

Gloria G.Brame | William D. Brame | Jon Jacobs

INNA ROZKOSZ

ŚWIAT DOMINACJI I ULEGŁOŚCI SEKSUALNEJ

Tytuł oryginału

Different Loving.
The World of Sexual Dominance and Submission

Redakcja
Ewa Tomaszewicz

Redakcja merytoryczna
Agata Loewe
Marcin Nataniel Rzeczkowski

Projekt okładki
Izabela Rogowicz

Zdjęcie na okładce
Nation Wong/Corbis/Fotochannels

Skład
Dariusz Piskulak

Korekta
Małgorzata Denys

Copyright © 1993 by Gloria Glickstein Brame, William D. Brame, and Jon Jacobs
All rights reserved under International and Pan-American Copyright Conventions.
Publishing in the United States by Villard Books, a division of Random House, Inc., New York, and simultaneously in Canada by Random House of Canada Limited, Toronto.
Villard Books is a registered trademark of Random House, Inc.

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejszy plik jest objęty ochroną prawa autorskiego i zabezpieczony znakiem wodnym (watermark).
Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku.
Rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci bez zgody właściciela praw jest zabronione.

Wydanie I

ISBN 978-83-7554-605-7

Wydawnictwo
CZARNA OWCA

ul. Alzacka 15a, 03-972 Warszawa
e-mail: wydawnictwo@czarnaowca.pl
Dział handlowy: tel. (22) 616 29 36; faks (22) 433 51 51
Zapraszamy do naszego sklepu internetowego:
www.czarnaowca.pl

Skład wersji elektronicznej:
Virtualo Sp. z o.o.

Spis treści

Podziękowania i dedykacje

Nota dotycząca wywiadów i imion

Zastrzeżenia

CZĘŚĆ PIERWSZA Inna rozkosz

- ROZDZIAŁ PIERWSZY Wprowadzenie
  - CZYM JEST SADOMASOCHIZM… NAPRAWDĘ?
  - ENTUZJAŚCI BDSM – DEFINICJA
  - ŚWIADOME ZMAGANIA Z BDSM
  - POTRZEBA, KTÓRA NIE ZNIKA
  - KTO TO W RZECZYWISTOŚCI ROBI?
  - GDZIE ZNALEŹĆ TO, CO LUBIĘ?
  - DLACZEGO PISZEMY?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DRUGI Wiktoriańskie początki i nowoczesna scena

NA POCZĄTKU BYŁA...

WIKTORIANIE

NAUKOWCY

PSYCHOPATHIA SEXUALIS

HAVELOCK ELLIS I EFEKT OBSERWATORA

WIEK DWUDZIESTY

SKÓRZANA EWOLUCJA

NOWOCZESNA SCENA39

WYWIADY

ROZDZIAŁ TRZECI Abecadło BDSM

CO ZAWIERA SIĘ W POJĘCIU?

CREDO: „BEZPIECZNIE, ŚWIADOMIE I KONSENSUALNIE”49

BEZPIECZNIE

ŚWIADOMIE

KONSENSUALNIE (ZA OBOPÓLNĄ ZGODĄ)

IDEA WSPÓLNOTY

KOBIETY, POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA I WOLNOŚĆ SEKSUALNA

WYWIADY

CZĘŚĆ DRUGA Wyobraźnia i pragnienie

ROZDZIAŁ CZWARTY Władza (power)

DLACZEGO ULEGŁY WYZBYWA SIĘ WŁADZY?

DLACZEGO DOMINUJĄCY PRZEJMUJE WŁADZĘ?

EROTYCZNY PRZYMUS (EROTIC COERCION)

WIELBIENIE WŁADZY

WYWIADY

ROZDZIAŁ PIĄTY Zabawy mentalne i odgrywanie ról (head trips and roleplaying)

CO TO JEST?

CZYM NIE JEST?

KTO INICJUJE GRY PSYCHICZNE?

NIEPRZEWIDYWALNOŚĆ I OCZEKIWANIE

CZYM JEST ODGRYWANIE RÓL?

ZAWSTYDZENIE I UPOKORZENIE

ODMOWA

WYWIADY

ROZDZIAŁ SZÓSTY Zabawa wiekiem (ageplay)

CO TO JEST?

KTO TO ROBI?

DLACZEGO ZABAWA WIEKIEM?

ADOLESCENTYZM

WYWIAD

JUWENILIZM

WYWIAD

AUTONEPIOFILIA LUB INFANTYLIZM

WYWIADY

ROZDZIAŁ SIÓDMY Depersonalizacja

CZYM JEST DEPERSONALIZACJA?

POKAZY PSÓW I KUCÓW – ORAZ ROBAKÓW

ŚWIAT NIEOŻYWIONY: MEBLE I PRZEDMIOTY

INSTYTUCJONALNE OKRUCIEŃSTWO: SZPITALE, POPRAWCZAKI, WIĘZIENIA

WYWIADY

ROZDZIAŁ ÓSMY BDSM jako styl życia (lifestyle BDSM)

CZYM JEST BDSM JAKO STYL ŻYCIA?

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

PROBLEMY ZE STYLEM ŻYCIA

WYWIADY

CZĘŚĆ TRZECIA Przyjemności z niewygody

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY Kary cielesne

BOLESNE POCZĄTKI

CZY WSZYSCY ZWOLENNICY BDSM LUBIĄ BÓL?

JACY LUDZIE LUBIĄ ZADAWAĆ BÓL I GO DOŚWIADCZAĆ?

GDZIE ZACZYNA SIĘ FASCYNACJA?

ZAMIŁOWANIE DO INTENSYWNYCH BODŹCÓW

WYWIADY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY Wiązanie (bondage)

CZYM JEST WIĄZANIE?

KTO TO ROBI?

DLACZEGO TO LUBIĄ?

JAKIE FORMY OGRANICZANIA (RESTRAINTS) ISTNIEJĄ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ JEDENASTY Klapsy

OPOWIEŚĆ O KLAPSACH

CO TO JEST?

KLAPSY W KONTEKŚCIE BDSM

CO SPRAWIA IM PRZYJEMNOŚĆ?

JAK TO SIĘ ROBI?

NARZĘDZIA

STRÓJ

ETYKIETA JĘZYKOWA

NIENARUSZALNE ZASADY

GEJOWSKIE KLAPSY

WYWIADY

ROZDZIAŁ DWUNASTY Chłosta

CO TO JEST?

KIEDY SIĘ TO ZACZĘŁO?

JAK SIĘ TO ROBI?

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ

EKSTAZA

BEZPIECZEŃSTWO

NARZĘDZIA DYSCYPLINY

WYWIADY

ROZDZIAŁ TRZYNASTY Intensywna stymulacja

CO JESZCZE TU MAMY?

GORĄCY WOSK

GORĄCY POPIÓŁ

KLIPSY, ŻABKI, KLAMERKI I ZACISKI

CBT (tortury penisa i jąder) i TT (tortury piersi)

FISTING

COŚ JESZCZE?

NAKŁUWANIE (PLAY PIERCING)

ELEKTRYCZNOŚĆ

WYWIADY

CZĘŚĆ CZWARTA Indywidualizowanie ciała

ROZDZIAŁ CZTERNASTY Modyfikacje ciała (body modification)

KIEDY SIĘ TO ZACZĘŁO?

CO TO JEST?

DLACZEGO LUDZIE TO ROBIĄ?

ZAGROŻENIA DLA ZDROWIA

WYWIAD

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY Gorsety

O GORSETACH POKRÓTCE

JAK TO SIĘ ROBI?

KTO TO ROBI?

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

STYLE GORSETÓW I ICH DZIAŁANIE

WYWIADY

ROZDZIAŁ SZESNASTY Tatuaże

HISTORA TATUAŻU

JAK TO SIĘ ROBI?

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY Piercing i skaryfikacja

NOWOCZESNA HISTORIA

JAK TO SIĘ ROBI?

DLACZEGO ONI TO ROBIĄ?

RODZAJE PIERCINGU

SKARYFIKACJA, NACINANIE I ZNACZENIE

EKSTREMALNIE MODYFIKACJE

WYWIADY

CZĘŚĆ PIĄTA Przemieszczenie pożądania

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY Fetyszyzm

CZYM JEST FETYSZYZM?

CO LUBIĄ?

CO ONI ROBIĄ?

DLACZEGO TO LUBIĄ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY Erotyczne ekstrema

CO TO JEST?

CO LUBIĄ?

DLACZEGO TO LUBIĄ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY Ubieranie się dla przyjemności

CZYM JEST UBIERANIE SIĘ DLA PRZYJEMNOŚCI?

CO ONI NA SIEBIE ZAKŁADAJĄ?

DLACZEGO TO LUBIĄ?

WYWIADY

CZĘŚĆ SZÓSTA Męskie i kobiece

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY Transpłciowość (transgender)

KRÓTKI LEKSYKON TRANSPŁCIOWOŚCI

CZYM JEST TRANSWESTYTYZM?

CZYM JEST TRANSSEKSUALNOŚĆ?

DLACZEGO ONI TACY SĄ?

CO ONI ROBIĄ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI Gra z różnicą płciową w BDSM

ZABAWY Z PŁCIĄ W BDSM

TRANSWESTYTYZM W BDSM

DLACZEGO TO LUBIĄ?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI Erotyczne boje i płciowy heroizm

HISTORIA ZAPASÓW

HEROICZNE KOBIETY, HEROICZNI MĘŻCZYŹNI

EROTYCZNE ZAPASY I WALKA

ZAPASY GEJÓW

WYWIADY

CZĘŚĆ SIÓDMA Tajemnice płynów

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY Sporty wodne

CZYM SĄ SPORTY WODNE?

DLACZEGO LUDZIE TO ROBIĄ?

CO ONI LUBIĄ?

WYWIAD

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY Złote deszcze

ABECADŁO SIUSIU

UROSEKSUALNOŚĆ

COŚ JESZCZE?

WYWIADY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY Lewatywy

PRZECZYSZCZAĆ CZY NIE PRZECZYSZCZAĆ

CO LUBIĄ I DLACZEGO?

A CO Z KONTAKTEM Z FEKALIAMI?

WYWIADY

Przypisy

Podziękowania i dedykacje

Książkę tę dedykujemy pamięci poety Judsona Jerome'a, którego zamiłowanie do szczerości inspirowało nas i kierowało nami od samego początku.

W Russellu Galenie mieliśmy szczęście znaleźć nie tylko agenta literackiego i krytyka, ale też mentora i przyjaciela. Jesteśmy wdzięczni naszemu wydawcy Peterowi Gethersowi za wizję, poświęcenie i odwagę. A także Sharyn Rosenblum za lojalne wsparcie.

Szczególne podziękowania należą się NP, o którego ciężkiej pracy i ogromnym wkładzie w ten projekt wiedzą jedynie autorzy, jak również Garisonowi Kaufmanowi, dzięki któremu tekst jest dużo bardziej wartościowy. Nie obeszlibyśmy się bez ekspertyz medycznych i przyjaźni dr. Roberta H. Nightingale'a. Dziękujemy też za ogromne wsparcie Miguelowi Garcii.

Książka ta powstała w wyniku współpracy trójki bliskich przyjaciół, którzy od samego początku

cieszyli się entuzjastycznym wsparciem dużej grupy znajomych, tworzących naszą poszerzoną rodzinę. Nie możemy wymienić wszystkich, musimy jednak wyróżnić Johna Gallanta, Bruce'a Bawera, Chrisa Davenporta, Jaya Riggsa, Helen Jacobs, Berné Poliakoff i Berl Boykin, którzy wspierali nas lojalnością i miłością.

Choć nie możemy podziękować im indywidualnie, wiele zawdzięczamy pomocy profesjonalistów oraz aktywistów, którzy wspierali nasz projekt. Szczególnie pragniemy podziękować Williamowi Henkinowi, Howardowi i Marcie Lewisom, Rogerowi Peo, Fakirowi Musafarowi, Robinowi Youngowi, Thomasowi Gramstadowi oraz Marie-Constance.

Nota dotycząca wywiadów i imion

Inna rozkosz zawiera obszerne cytaty dotyczące dominacji[1] i uległości oraz sylwetki osób oparte na ponad stu pogłębionych wywiadach z uczestnikami Sceny[2] oraz specjalistami. Przeprowadziliśmy je od wiosny 1991 do wiosny 1993 roku. Osoby udzielające nam wywiadów były bardzo otwarte i chętnie udzielały informacji, siłą rzeczy więc wiele spośród rozmów dotyczyło nie tylko głównego tematu książki. Zredagowaliśmy i skróciliśmy wywiady tak, aby zachować wszystkie wypowiedzi i jednocześnie nie przedłużać książki w nieskończoność.

Każdy z naszych rozmówców mógł pojawić się pod prawdziwym imieniem lub pod pseudonimem. Większość, z oczywistych względów, wybrała tę drugą możliwość. Niektórzy jednak pojawiają się pod prawdziwymi imionami. Są to zarówno osoby, które już są znane publicznie z zainteresowania

BDSM (*bondage*, dyscypliną, dominacją, uległością, sadyzmem, masochizmem[3]), jak i te, które zdecydowały wykorzystać *Inną rozkosz* jako okazję do swoistego coming outu.

Zastrzeżenia

Niniejsza książka poświęcona jest wysoce kontrowersyjnym oraz ryzykownym aktywnościom seksualnym. **Czytelnicy nie powinni próbować żadnych z czynności w niej opisanych.** Ani autorzy książki, ani ich rozmówcy, ani wydawcy nie biorą na siebie odpowiedzialności za zastosowanie, prawidłowe lub błędne, opisanych w niej praktyk.

Z wypowiedzi naszych rozmówców jasno wynika, że zwolennicy BDSM doskonale zdają sobie sprawę z zagrożeń związanych z aktywnościami, które podejmują, starają się przewidywać i rozumieć zagrożenia i – co najistotniejsze – ich unikać. Autorzy zamieścili w poszczególnych rozdziałach jedynie podstawowe i niepełne ostrzeżenia, które mają na celu przypomnienie czytelnikom i czytelniczkom, z jak poważnymi zagrożeniami dla zdrowia mogą mieć do czynienia.

Zwolennicy BDSM wprowadzili realne i niepodlegające dyskusji rozróżnienie pomiędzy dobrowolnym (konsensualnym[4]) aktem, do którego

dochodzi pomiędzy dorosłymi partnerami, mającym na celu przyniesienie obopólnej przyjemności, oraz wszelkimi aktami przemocy. Zmuszanie niechętnego partnera do jakiejkolwiek formy aktywności seksualnej jest zachowaniem niemoralnym, narzucanie jej wzbraniającemu się partnerowi (lub komukolwiek, kto nie jest zdolny wyrazić zgodnej z prawem akceptacji) jest przestępstwem. Co więcej, prawo różni się w zależności od stanu i kraju – część z opisanych w książce aktywności stoi w sprzeczności z jurysdykcją niektórych z nich.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Inna rozkosz

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wprowadzenie

Aby zrozumieć niecodzienne formy seksualności BDSM, takie jak między innymi dominacja i uległość (D/s), najpierw trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest norma. Jeżeli uznamy, że jedyną funkcją seksu jest reprodukcja, a jedynym powodem, dla którego mężczyzna i kobieta angażują się w akt seksualny, jest pragnienie stworzenie nowego życia, wtedy za normalny uznać możemy jedynie stosunek heteroseksualny. Masturbacja, seks oralny, a nawet antykoncepcja już takie nie będą. To, czy akt seksualny ma na celu reprodukcję, stanowiło wiktoriańskie kryterium normalności. Wiele spośród praw definiujących karalne zachowania seksualne w dalszym ciągu opiera się zresztą na tym modelu. W rzeczywistości jednak ludzie od zawsze pragnęli seksu nie tylko po to, by mieć dzieci, ale również po

to, aby doświadczyć przyjemności czy po prostu zadowolenia.

> *Pojęcie normalności pozbawione jest znaczenia w odniesieniu do seksualności. Korzysta się z niego, często przeciwstawiając je temu, co nienormalne, i wartościując w ten sposób, co jest „złe”, a co „dobre”. Terapeuci seksualni zgadzają się jednak, że akceptowalne jest wszystko, do czego dochodzi za obopólną zgodą partnerów i co nie wyrządza nikomu krzywdy.*
>
> *HOWARD i MARTHA LEWIS*

Wychodzimy z założenia, że uprawianie seksu dla przyjemności jest normalną ludzką skłonnością i jest akceptowalne wówczas, gdy daje satysfakcję obu partnerom. Zgodnie z taką perspektywą BDSM stanowi – po prostu – „inną” formę miłości.

Niniejsza książka skupia się przede wszystkim na osobach heteroseksualnych, ale wyłącznie dlatego, że jest ich więcej zarówno w całej ludzkiej populacji, jak i w środowisku BDSM. Niezależnie od tego geje, lesbijki, osoby biseksualne i transpłciowe są ważnym i żywotnym elementem wspólnot BDSM. Nie do przecenienia jest też ich pionierska rola w rozpowszechnianiu wiarygodnych informacji i zasad bezpieczeństwa.

Korzystamy z kategorii BDSM do opisania erotycznych aktywności znanych powszechnie pod nazwą sadomasochizmu (S/M) lub *bondage and*

discipline (B&D), lub dominacji i uległości (D/s)[5]. Jako że wielu spośród naszych rozmówców dążyło do wyraźnego rozróżnienia tych trzech kategorii, staraliśmy się uszanować ich decyzje zarówno w cytowanych wypowiedziach, jak i w wykorzystywanej przez nas terminologii. W rzeczywistości możliwość stworzenia powszechnie akceptowalnej definicji sadomasochizmu lub BDSM wydaje się dyskusyjna (patrz: rozdział trzeci, „Abecadło BDSM").

Niewiele zachowań seksualnych, na które obie uczestniczące strony wyrażają zgodę, budzi takie potępienie jak BDSM. Niedobór sensownych i pozbawionych uprzedzeń informacji dotyczących BDSM skutkuje istnieniem wielu przerysowanych i negatywnych stereotypów. Na przykład dominy przedstawiane są zazwyczaj jako niszczycielki mężczyzn – połączenie mitycznej czarodziejki Kirke i lubieżnej Marlene Dietrich w *Błękitnym aniele* – pragnące wykastrować mężczyzn. Z kolei uległe kobiety przedstawiane są jako neurotyczne, autodestrukcyjne ofiary. Samo słowo *sadysta* przywodzi na myśl obrazy brutalnych przestępstw dokonywanych na bezbronnych ofiarach. Gdy seryjni mordercy tacy jak Ted Bundy ogłaszają, że na ich czyny wpływ miała sadomasochistyczna pornografia, większość ludzi, niezależnie od wykształcenia,

gotowa jest uznać, że tego typu zachowania seksualne są charakterystyczne dla socjopatów. Czy niektórzy sadomasochiści dopuszczają się brutalnych przestępstw? Bez wątpienia. Podobnie rzecz ma się z bogobojnymi chrześcijanami. Sadomasochiści padają ofiarami tych samych słabości co zwykli ludzie, ponieważ są *zwykłymi* ludźmi.

CZYM JEST SADOMASOCHIZM... NAPRAWDĘ?

Dla aktywnych entuzjastów BDSM sadomasochizm stanowi przemyślaną i kontrolowaną formę wyrazu dorosłej seksualności, która opiera się na intensywnym poczuciu intymności i gotowości otwarcia się na innych. Ludzie, którzy wypowiadali się na potrzeby niniejszej książki, po wielokroć opisywali wagę gratyfikacji, jaką przynosi im ich własna seksualność. Wyjaśniali, dlaczego erotyczny piercing ma wpływ na wewnętrzną przemianę, w jaki sposób odczuwać ból jako przyjemność, a także dlaczego *bondage* (wiązanie) może wyzwolić pod względem psychologicznym. Choć życie prywatne naszych rozmówców może wydawać się niecodzienne, nie są oni jednowymiarowymi chodzącymi seksualnymi anomaliami. W ich osobistych aspiracjach i życiu publicznym większość

czytelników znajdzie coś, co jest również ich udziałem.

Żyjący w epoce wiktoriańskiej badacz Richard von Krafft-Ebing na cześć Markiza de Sade określił erotyczne pragnienie zadawania bólu mianem „sadyzmu", potępiając przy tym jako perwersyjny każdy akt seksualny niewiodący do prokreacji. Na ironię zakrawa fakt, że sam de Sade, który, jeśli wierzyć jego własnym słowom, miał raczej niewiele doświadczeń o charakterze sadomasochistycznym, stał się symbolem zachowań seksualnych całkowicie niezgodnych z jego własnymi poglądami. Pisarstwo Sade'a powstało wszak w obronie ostatecznej filozoficznej suwerenności: wolności zadawania gwałtu i niszczenia.

> *Seksualność, jaką Sade ma na myśli, kłóci się z pragnieniami innych (prawie wszystkich) ludzi, którzy nie mogą być w niej partnerami, a jedynie ofiarami (...) podstawą jego systemu jest zanegowanie partnerów*[6].
>
> *G. BATAILLE*

Dzisiejsza praktyka oraz podejście do seksualnej dominacji i uległości kontrastują ze stanowiskiem Sade'a. Opierają się przede wszystkim na haśle „bezpiecznie, świadomie i konsensualnie[7]". Partnerzy kładą nacisk na równe i szczere porozumienie, na negocjacje i osiągnięcie zgody; podstawą jest wzajemne zaufanie i szacunek do

ograniczeń i preferencji partnera. De Sade czułby do czegoś takiego obrzydzenie.

Samotny pornograf z Bastylii nie jest jedynym autorem, którego sadomasochistyczna twórczość literacka mylona była z rzeczywistością. Opowiadania autorstwa Leopolda von Sacher-Masocha, od którego nazwiska wziął się termin masochizm, Pauline Réage czy Anne Rice – autorki nowoczesnych sadomasochistycznych erotyków – uznaje się, całkowicie błędnie, za model rzeczywistych relacji. Podobnie ma się rzecz z większością pornografii obejmującej *bondage* i sadomasochizm, która przedstawia całkowicie odczłowieczone postaci i relacje, tak mające się do rzeczywistej praktyki BDSM, jak tani film pornograficzny do romantycznej miłości. Wszystko to stanowi co najwyżej masturbacyjny spektakl. Obecności wartości emocjonalnej nie stwierdzono.

Kultura popularna przepełniona jest odniesieniami do bicia, wiązania, transwestytyzmu (crossdressingu)[8] i innych form tak zwanej perwersji (*kink*), a co za tym idzie – sadomasochista stał się zarówno obiektem sprośnych żartów, jak i rozkoszną mroczną figurą zakazanej zmysłowości. Niezależnie od tego, czy to gospodarz talk-show Arsenio Hail pyta kobiety zasiadające w studiu, czy lubią dostawać klapsy, czy też reżyser Mel Brooks

wyśmiewa wymachujących biczami sadomasochistów w *Lęku wysokości*, nieśmiałe odniesienia do niektórych aspektów dominacji i podporządkowania wywołują seksualne insynuacje i podekscytowany chichot. Ileż to już razy w ostatnich latach „sprośny[9]" seks przyciągał uwagę czytelników i telewidzów? Tabloidy z rozkoszą rzuciły się na plotki dotyczące aktorów Cary'ego Granta, Nicka Nolte i Jacka Nicholsona, głoszące, że lubią oni dawać kobietom klapsy. Książka Madonny *Sex* zawiera sadomasochistyczne obrazy, które stały się dziś niemal nieodzownymi elementami teledysków.

Od ponad wieku żyjemy w świecie kulturowego paradoksu: opisy interesujących nas zachowań seksualnych są na tyle pociągające, że media odwołują się do nich, by wzbudzić zainteresowanie i zwiększyć zyski. Jednocześnie jednak nie rozumiemy tych zachowań i potępiamy je, postrzegając osoby czyniące z BDSM część swojego życia jako ze swej istoty od nas różne, przerażające i złe.

W niniejszej książce staramy się pokazać każdą z omawianych kontrowersyjnych praktyk seksualnych w szerszym kontekście rzeczywistego życia. Przede wszystkim jednak przedstawiamy zwolenników seksualnej dominacji,

podporządkowania czy fetyszy tak, jak *sami* się widzą: jako kochające i współczujące jednostki, troszczące się o przyjemność i zadowolenie partnera, angażujące się w BDSM, aby osiągnąć obustronną satysfakcję, jaką praktyka ta może przynieść. Są to aktywni i szanowani członkowie społeczeństwa: nasi sąsiedzi, nasi rodzice, nasi bracia i siostry, nasi nauczyciele i nasi lekarze, najjaśniejsze gwiazdy Hollywood i najsympatyczniejszy kasjer w warzywniaku, nasi politycy i duchowni.

Książką tą chcemy rozpocząć dyskusję o BDSM. Obok pogłębionych wywiadów cytować będziemy fragmenty wypowiedzi, które prezentujemy w całości pod koniec tego i kolejnych rozdziałów. Nasi pierwsi rozmówcy to:

Dr Ronald Moglia, dyrektor programu studiów podyplomowych dotyczących ludzkiej seksualności na Wydziale Edukacji Zdrowotnej Uniwersytetu w Nowym Jorku. Tytuł doktorski otrzymał na uniwersytecie w Temple. Dr Moglia dołączył do nowojorskiego programu studiów podyplomowych w roku 1979, od 1988 roku zaś jest jego dyrektorem.

Howard i Martha Lewis, małżeński zespół autorski stojący za licznymi publikacjami dotyczącymi ludzkiej seksualności. Wydają „Journal of Sex Education and Therapy”, „Medical Aspects of Human Sexuality”, „Sexuality and Disability” i wiele innych

czasopism. Są również głównymi administratorami Human Sexuality Forums (HSX) w ramach CompuServe Information Service[10], największej w Stanach Zjednoczonych internetowej bazy danych i listy dyskusyjnej dotyczącej seksualności.

ENTUZJAŚCI BDSM – DEFINICJA

Mówiąc bardzo ogólnie, w BDSM angażują się dwie grupy ludzi. Po pierwsze ci, którzy fantazjują na temat BDSM i okresowo oraz przypadkowo z nią eksperymentują. Starają się podgrzać atmosferę w swoich konwencjonalnych pod względem seksualnym związkach poprzez zaangażowanie w jakąś formę erotyzmu spod znaku BDSM, taką jak klapsy lub odgrywanie ról. Druga grupa to ci, których pierwotnie oraz jednoznacznie podnieca BDSM i którzy aktywnie poszukują partnerów o podobnych skłonnościach, a także wsparcia i możliwości poszerzenia wiedzy. W niniejszej książce wypowiadają się przede wszystkim osoby należące do drugiej grupy. Większość naszych rozmówców znaleźliśmy poprzez grupy wsparcia BDSM czy związane z tym tematem publikacje. Jednakże, jak wskazują nasze badania, większość ludzi oddających się aktywnościom spod znaku BDSM należy raczej do pierwszej grupy.

Zgodnie z szacunkami Kinsey Institute i innych, od pięciu do dziesięciu procent dorosłych Amerykanów regularnie oddaje się takiej bądź innej formie BDSM. Liczne raporty dotyczące seksualności wskazują, że najczęściej spotykane fantazje wśród dorosłych dotyczą pojmania lub zdobycia kogoś siłą.

> *Zakres wyobrażeń erotycznych jest niemal nieograniczony... Jedna osoba fantazjuje o zwierzętach, inna o gwiazdach filmowych, kolejna o lewatywach, pieluchach lub wyspach Mórz Południowych... Stylistyczne wariacje fantazji seksualnych oddają bogactwo ludzkiego umysłu... Większość terapeutów seksualnych uważa, że każda forma aktywności seksualnej, do której dochodzi pomiędzy dwojgiem wyrażających zgodę partnerów i która nie prowadzi do fizycznej szkody, jest normalna i akceptowalna*[11].
>
> *MASTERS I JOHNSON*

Mąż i żona odgrywający prywatnie role zdobywcy i podbitej branki dają wyraz podstawowym pragnieniom stojącym za BDSM. Ci, którzy unieruchamiają partnera, chwytając go za nadgarstki, lub gryzą go w trakcie aktu miłosnego, rozumieją, że silne bodźce mogą poszerzyć doznania seksualne. Wiele par oddających się rozbudowanemu odgrywaniu ról nie zdaje sobie sprawy, jak określana i opisywana jest tego rodzaju aktywność seksualna ani że może być ona odbierana przez innych jako odbiegająca od normy.

Osoby wplatające elementy BDSM do swojego życia seksualnego różnią się od tych, które same określają siebie jako entuzjastów BDSM, samoświadomością i stopniem potrzeby erotycznej.

ŚWIADOME ZMAGANIA Z BDSM

Przywodzące na myśl BDSM fantazje zdają się być udziałem większości dzieci, które odgrywają je w ramach zabaw w kowbojów i Indian czy policjantów i złodziei. Pomimo że większość ludzi wyrasta z gier opierających się na motywie brania w niewolę, to aspekt sprawowania kontroli dochodzący w nich do głosu stanowi podstawę erotycznej hierarchii entuzjastów BDSM.

Dużo myślałem na temat własnej seksualności. [Sądzę], że to wszystko było zawsze obecne, pewnie jest tak zresztą w przypadku większości ludzi. Pamiętam, że pojechałem jako przedszkolak wraz z grupą na musical Daniela Boone w Central Parku. W pewnym momencie Daniel Boone zostaje przywiązany do drzewa. Przez długie tygodnie personel przedszkola naciskał, aby dzieci nie przynosiły z domu linek do wieszania prania. Czterolatki bez przerwy przynosiły je ze sobą i przywiązywały się nawzajem do drzewa z zapałem zdecydowanie większym niż ten, który towarzyszył wspinaniu po drzewach czy układaniu puzzli. Po jakimś czasie zainteresowanie zniknęło.

MITCH KESSLER

Typowy dla zwolenników BDSM schemat obejmuje żywe zainteresowanie jakimś szczególnym fetyszem lub aktywnością we wczesnym dzieciństwie; eksperymenty, jak choćby fantazje spod znaku BDSM w trakcie masturbacji w okresie dorastania i nastoletniości; wreszcie wyparcie owych pragnień z chwilą wkroczenia w fazę chodzenia na randki. Świadomość bycia odmiennym pod względem erotycznym staje się z upływem czasu coraz bardziej dojmująca i, bardzo często, bolesna.

Urodziłem się na Środkowym Zachodzie, na przedmieściach. [O seksie] dowiadywaliśmy się z prasy lub z rozmów pomiędzy znajomymi – nigdy jednak o czymś tak niezwykłym jak BDSM. Po tym, jak zdałem sobie sprawę ze swoich zainteresowań, natychmiast pojawiło się pytanie: „Co jest ze mną nie tak?”.

JOHN H.

Wychowany zostałem jako mormon. Dopiero mając jakieś dwadzieścia lat, pomyślałem, że być może na świecie istnieje ktoś do mnie podobny. Był to nie tylko pieczołowicie skrywany sekret, był to też sekret obarczony poczuciem winy. Cierpiałem psychicznie, czułem się zagubiony. Uważałem, że moje pragnienia są bardzo, bardzo perwersyjne. Udało mi się jednak przez lata pozostawić wiele spośród tych doświadczeń za sobą i gdy patrzę na siebie dziś, widzę wartościową, zdolną, uprzejmą i odpowiedzialną osobę.

GENE

Z chwilą osiągnięcia dorosłości większość zwolenników BDSM odkrywa, że nie musi już

wypierać swoich potrzeb. Choć niektórzy nasi rozmówcy już w młodym wieku znaleźli rozumiejących partnerów lub odkryli, że pragną eksperymentować z BDSM, to jednak większość zwolenników BDSM wiąże się z nierozumiejącymi ich (i niczego nieprzeczuwającymi) partnerami, co w dalszej perspektywie prowadzi często do poważnych problemów małżeńskich. Tym samym wielu zwolenników BDSM jest samotnych, a ich tożsamość seksualna pozostaje głęboko ukryta.

> *Od dawna zastanawiam się nad swoim zainteresowaniem tymi sprawami. W oczywisty sposób wyklucza to wiele osób jako potencjalnych partnerów. Nie jest to raczej kwestia, którą poruszasz na pierwszej randce: „A tak przy okazji, chodźmy do mnie, pozwolę ci się związać!”. [Jednak] w momencie, gdy zdałem sobie sprawę ze swoich pragnień, uświadomiłem sobie też, że nie chcę przeżyć życia, wypierając je. Jedną z rzeczy, która zasmuca mnie najbardziej, jest fakt, że tak wiele osób, zazwyczaj mężczyzn, pozostaje w związkach z partnerkami w żadnym stopniu niezainteresowanymi BDSM. Wydają się strasznie nieszczęśliwi. Nie chcę tak żyć.*
>
> *JOHN H.*

Grupy wsparcia BDSM mnożą się wraz ze wzrastającą świadomością Amerykanów, że towarzystwo i sympatia ludzi im podobnych jest na wyciągnięcie ręki.

Sadomasochistyczną pornografię odkryłem, mając dwadzieścia kilka lat. W końcu doszedłem do wniosku, że skoro produkuje się takie rzeczy, to nie tylko ja się tym interesuję. Nadal jednak było w tym coś plugawego. Nie chciałem stać się jednym z „nich". Dopiero rozmowa z innymi ludźmi z grupy wsparcia BDSM pozwoliła mi poczuć się swobodnie z tym elementem mojej seksualności. Nie byli żadnymi dziwolągami. Podobnie jak ja mieli pracę i żony, które ich nie rozumiały.

JOHN M.

POTRZEBA, KTÓRA NIE ZNIKA

Dla większości dorosłych mających raz na jakiś czas fantazje spod znaku BDSM odgrywanie ról stanowi jeden z kolorów na ich seksualnej palecie lub też – jak napisał Alex Comfort w *Radości seksu*[12] – uznają BDSM za ozdobę czy poszerzenie gry erotycznej. Chociaż większość zwolenników BDSM zazwyczaj uznaje seks zakończony orgazmem za integralny element swoich spotkań, to jednak zgadzają się oni, że seksualna dominacja lub uległość (submisywność, podporządkowanie) stanowią *kluczowy* czynnik satysfakcjonującego erotycznego aktu.

*Seksualność i zmysłowe przyjemności od zawsze były dla mnie istotne, zatem BDSM stanowi ich logiczne poszerzenie... Coś, co Alex Comfort określił jako „rozsmakowanie się w seksie" (**gourmet sex**). Jeśli jestem z kimś, kto nie jest zainteresowany BDSM, potrafię całkowicie zignorować te impulsy. Z drugiej*

jednak strony, do wymiany energii czy też władzy dochodzi nawet w ramach najbardziej niewinnych miłosnych spotkań – zawsze jesteś na górze albo na dole. Być związanym i unieruchomionym albo kogoś unieruchomić lub zrobić to ostrzej niż to konieczne – to wszystko mnie podnieca.

LEONARD

Choć BDSM bywa zwyczaj wykorzystywane jako element gry wstępnej przed konwencjonalnym stosunkiem seksualnym, to jednak część zwolenników BDSM byłaby raczej gotowa zrezygnować z tego ostatniego, niektórzy zaś, zwłaszcza fetyszyści, mogą pozostać wobec niego obojętni.

KTO TO W RZECZYWISTOŚCI ROBI?

Jestem osobą bardzo zadbaną, wykształconą i na dobrym stanowisku. Obrazy D/s, B&D, S/M, chłosty czy wiązania w mediach głównego nurtu przedstawiają zazwyczaj zwolenników BDSM jako naćpanych zabójców, prostytutki lub dewiantów. Myślę, że właśnie dlatego większość zwolenników BDSM się nie wychyla. Wyobraź sobie swojego lekarza otwarcie przyznającego się do skłonności sadystycznych, jak wyprowadza swą partnerkę masochistkę na spacer na smyczy.

BIFF

Pomimo że nie sposób stworzyć profilu przeciętnego zwolennika BDSM, to jednak większość

naszych rozmówców – których uznajemy za reprezentatywną próbę samoświadomych zwolenników BDSM – znajduje się w wieloletnich lub stałych związkach. Wielu z nich jest rodzicami, większość określa się jako osoby monogamiczne. Jednak monogamia spod znaku BDSM jest obrazoburcza. Może oznaczać na przykład, że dana osoba będzie uprawiać konwencjonalny seks tylko ze swoim partnerem, pozostałym aktywnościom spod znaku BDSM zaś oddawać się będzie również z innymi osobami.

> *[Nasz związek] jest monogamiczny w sensie, na który sam wpadłem – i jestem z niego dumny! Jesteśmy „monogamiczni, jeżeli chodzi o płyny ciała (***body fluids***)”. Pomyślcie o elastyczności, jaką daje zastosowanie tego jednego ograniczenia!*
>
> *MR. HAPPY*

Większość naszych rozmówców jest religijna. Poza chrześcijanami (katolikami oraz szerokim wachlarzem wyznań protestanckich, od wyznawców Kościoła Episkopalnego i metodystów po mormonów i chrześcijańskich fundamentalistów) i żydami, rozmawialiśmy z wieloma zwolennikami New Age, poganami, buddystami oraz członkami mniejszych grup wyznaniowych. Wielu z nich odczuwało silny związek pomiędzy duchowością i seksualnością.

Swoją seksualność postrzegam jako dar od Boga... Moje zainteresowanie seksualnością ugruntowane jest w duchowości. Czuję silny związek z sobą samą poprzez seksualność. Gdybym była artystką, malowałabym i w ten sposób wyrażałabym swoją duchowość. Czuję jednak, że moją „formą sztuki", o ile można tak powiedzieć, jest seksualność.

VICTORIA

Rozmawialiśmy z ludźmi z dwudziestu trzech stanów z każdego regionu kraju. Zrobiliśmy wywiady z kilkoma Kanadyjczykami i jednym Europejczykiem. Znaczna większość naszych rozmówców ukończyła studia, dominują wśród nich „białe kołnierzyki" (*white collars*), drobni przedsiębiorcy i specjaliści z wyższym wykształceniem. Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie tej demograficznej tendencji jest takie, że – po pierwsze – społeczne zaangażowanie w BDSM oraz fetyszyzm wymaga wolnego czasu oraz środków. Po drugie, choć zjawisko seksualnej dominacji i podporządkowania występuje we wszystkich klasach ekonomicznych, to jednak sieciowa forma organizacji oraz nacisk kładziony na elementy edukacji charakterystyczny dla sceny BDSM przemawiają przede wszystkim do klasy średniej.

Teoretycy seksualności tradycyjnie utrzymywali, że mężczyźni częściej niż kobiety mają fantazje sadystyczne, że fetyszyzm stanowi fenomen

dotyczący wyłącznie mężczyzn, u kobiet zaś częściej niż u mężczyzn pojawiają się fantazje masochistyczne. Trudno znaleźć dowody, anegdotyczne czy jakiekolwiek inne, na poparcie powyższych twierdzeń. W rzeczywistości pragnący podporządkowania mężczyźni stanowią najbardziej liczną grupę w społecznościach BDSM.

> *Dlaczego otrzymałam zdecydowanie więcej masochistycznych niż sadystycznych fantazji od mężczyzn? Stosunek wynosił cztery do jednego*[13].
>
> *NANCY FRIDAY*

W subkulturze BDSM mężczyźni są zdecydowanie bardziej widoczni od kobiet. Ma to jednak związek z ogólnospołeczną tendencją, zgodnie z którą mężczyźni są statystycznie bardziej skłonni do agresywnego poszukiwania możliwości odbycia stosunku seksualnego niż kobiety. Wśród naszych rozmówców liczba mężczyzn i kobiet mających skłonność do dominacji jest mniej więcej taka sama. Większość z nich czerpie przyjemność zarówno z bycia w roli dominującej, jak i w uległej.

Wielu naszych rozmówców wreszcie apelowało o większą tolerancję dla mniejszości seksualnych, bowiem zwolennicy BDSM bywają równie nietolerancyjni wobec zachowań seksualnych odmiennych od ich własnych, co reszta amerykańskiego społeczeństwa. Wielu fetyszystów

klapsów otwarcie potępia „baty i łańcuchy”, fetyszyści stóp czują odrazę do scenariuszy skoncentrowanych wokół bólu, entuzjaści lewatyw pogardzać mogą zwolennikami infantylizacji itd. Zwolennicy BDSM są gotowi równie łatwo jak każda inna osoba zaakceptować lub odrzucić to, co ktoś inny robi w łóżku.

Co więcej, pomimo aktualnego „panseksualnego” trendu kładącego nacisk na jedność gejów, lesbijek, osób biseksualnych oraz transpłciowych i osób heteroseksualnych w ramach sceny BDSM (jest on szczególnie rozpowszechniony we wspólnotach w Północnej Kalifornii i na Wybrzeżu Północno-Zachodnim), nadal czekamy na niełatwy sojusz hetero- i nieheteroseksualnych odłamów sceny BDSM.

GDZIE ZNALEŹĆ TO, CO LUBIĘ?

W niniejszej książce ograniczamy się do tych aktywności, które obejmują zmiany relacji władzy i które spełniają standardy wspólnoty BDSM: „bezpiecznie, świadomie i konsensualnie”. Nie zajmujemy się zatem aktywnościami takimi jak pedofilia, zoofilia czy nekrofilia. Skoro dzieci, zwierzęta i umarli nie mogą wyrazić zgodnej z prawem aprobaty na akt seksualny, ze swej istoty

do tego rodzaj aktów nie dochodzi za obopólną zgodą. Nie napotkaliśmy wśród naszych rozmówców nikogo, kto wyraziłby zainteresowanie tego rodzaju praktykami. Pominęliśmy też wiele innych niecodziennych praktyk seksualnych (takich jak ruch swingersów czy voyeuryzm), ponieważ nie wiążą się bezpośrednio ze zmianą relacji władzy, z definicji istotnego elementu BDSM. Zakładamy jednak, że nie trafiliśmy na osoby, które pozwoliłyby spojrzeć na wymienione powyżej aktywności z innej perspektywy lub oddają się jeszcze nieznanym nam aktywnościom.

DLACZEGO PISZEMY?

Książka ta nie stanowi apologii sadomasochizmu. Staramy się przyjmować podejście humanistycznego dziennikarstwa, a co za tym idzie – naszym celem jest wyjaśnić to, co ludzie robią, dlaczego to robią i co z tego wynoszą. Wszystko to robimy w duchu otwartości i empatii. Nie jesteśmy naukowcami, psychologami czy socjologami. Nie przyjmujemy podejścia ilościowego, nie rościmy sobie również prawa do naukowej ścisłości. Podejmujemy jednak dyskusję z niektórymi teoriami przedstawiającymi hipotezy naukowe jako fakty.

Zgłosiło się do nas ponad dwieście osób; przeprowadzenie wywiadów, które zamieściliśmy w niniejszej książce, zajęło setki godzin. Nasi rozmówcy okazali się niezwykli w swej szczerości. Co jednak być może nawet ważniejsze, są oni aktywnymi członkami swoich społeczności, zadowolonymi z dokonywanych przez siebie wyborów. Nie popełniają głośnych zbrodni. Daleko im do malkontentów pojawiających się w studiach klinicznych.

> *... gdy ludzie czują się dobrze z tym, co robią, nie wywołuje to zainteresowania terapeutów. Dopóki nie zostaje przekroczona granica przemocy – np. nie dojdzie do gwałtu, pedofilii, lub nie zdarzą się przypadki kończące się na ostrym dyżurze – sprawy nie ma.*
>
> *HOWARD I MARTHA LEWIS*

Zainteresowaliśmy się sprawą. Obecny stan wiedzy człowieka o jego własnej seksualności jest tak ubogi, że większość z nas może jedynie stać z boku i patrzeć, jak polityczni aktywiści zmieniają się w samozwańczych strażników moralności i seksualnej wolności, narzucając wartości młodsze od naszych dziadków aktom miłości starszym niż zapisana historia.

Z pomocą niniejszej książki chcielibyśmy zdemistyfikować temat, który zbyt długo już przesłania mgła przestarzałych obyczajów

i pseudonaukowej retoryki. Do dziś prawdziwe informacje dotyczące alternatywnych form seksualności rzadko kiedy dostępne były poza naukowymi periodykami i partyzanckimi publikacjami.

Mamy również nadzieję dołożyć naszą cegiełkę do gmachu wiedzy na temat tego, co ludzie *naprawdę* robią za zamkniętymi drzwiami z ludźmi, których kochają najbardziej i którym najbardziej ufają. Być może *Inna rozkosz* otworzy drzwi dalszym poszukiwaniom tajemnicy, piękna i skomplikowania ludzkiego życia w jego odmiennych przejawach.

WYWIADY

DR RONALD MOGLIA

Jestem dyrektorem programu podyplomowych studiów nad ludzką seksualnością na Wydziale Edukacji Zdrowotnej na Uniwersytecie w Nowym Jorku. Badamy sadomasochizm z wielu różnych perspektyw: klinicznej, socjologicznej, prawnej, osobistej i kulturowej. Moi studenci zostają specjalistami w dziedzinie seksualności. Przyglądają się wszystkiemu okiem naukowca.

W programie biorą udział wszyscy chętni – od lekarzy po studentów i pracowników opieki społecznej czy psychologów. Kończy się on uzyskaniem stopnia naukowego ze szczegółowej dziedziny wiedzy dotyczącej ludzkiej seksualności. Jego część stanowią badania osób żyjących w sposób daleki od tradycyjne uznawanego. Do tej grupy można zaliczyć ludzi praktykujących D/s, S/M i B&D.

Staramy się dowiedzieć, w jaki sposób społeczeństwo szufladkuje takie zachowania. Staramy się również zbadać, w jaki sposób sama jednostka je praktykująca rozumie je i szufladkuje. Pojawiają się, rzecz jasna, silne konflikty.

Mamy tu do czynienia z klasycznym dylematem antropologicznym: Amerykanin jedzie na Sri Lankę, bada zachowania seksualne tamtejszej kultury, spisuje je i wysyła raport. Jest to coś zupełnie innego niż rozmowa z mieszkańcem Sri Lanki i zapytanie go: „Dlaczego te zachowania istnieją?”. Jedną z właściwości naszych badań nad problematyką BDSM jest to, że patrzymy z zewnątrz. Nie ma w tym nic złego, ale należy połączyć to podejście z doświadczeniami, wiedzą i definicjami osób z wewnątrz. Uzyskujemy to dzięki rozmowom z osobami prowadzącymi tego rodzaju styl życia, a także pojawiając się na zorganizowanych spotkaniach grup takich jak Eulenspiegel Society[14] [przypis autora: nowojorska grupa wsparcia BDSM] oraz dzięki doświadczeniom międzykulturowym. Od pięciu lat co dwa lata odwiedzamy Skandynawię i staramy się porównać członków Eulenspiegel z ludźmi należącymi do organizacji BDSM w Danii. Są zupełnie inni. Eulenspiegel zmuszone jest działać po cichu, podczas gdy ich duński odpowiednik uznawany jest za organizację społeczną i dostaje wsparcie od rządu, podobnie jak każda inna organizacja społeczna. Musi to skutkować różnicami w samoocenie członków obu organizacji.

Jeden z problemów z tego typu zachowaniami – nie mam na myśli wyłącznie BDSM, ale wszelkiego rodzaju zachowania uznawane przez większość populacji za nietypowe – polega na tym, że obserwując je, pragniemy poddać je kategoryzacji. W rzeczywistości na widok stosunku heteroseksualnego nie zadajemy sobie pytania: „Czy stosunek heteroseksualny stanowi akceptowalną formę zachowania?”. Czasami bywa akceptowalna, czasami nie. Gdy do stosunku dochodzi za obopólną zgodą pomiędzy dwojgiem dorosłych, którzy dbają o bezpieczeństwo i są

sobie oddani w ramach monogamicznego związku, to z całą pewnością jest on czymś zdrowym. Gdy dochodzi do stosunku pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy nie dbają o bezpieczeństwo czy wzajemną zgodę – z całą pewnością nie. W obu przypadkach mamy do czynienia ze stosunkiem heteroseksualnym.

BDSM obejmuje całe spektrum zachowań. Są ludzie, którzy robią to w dorosły sposób, za obopólną zgodą, przestrzegając prawa i jednocześnie żyją niczym wzorowi obywatele. Są jednak również ludzie, często spoza struktur organizacji B&D, D/s czy S/M, którzy wykorzystują tego rodzaju praktyki w niezdrowy sposób. Z całą pewnością nie uznamy gwałciciela za typowego reprezentanta zachowań heteroseksualnych. Na podobnej zasadzie wśród ludzi praktykujących BDSM zdarzają się tacy, którzy robią to w niezdrowy sposób. Jeffrey Dahmer[15] jest klasycznym przykładem kogoś takiego. To, że społeczeństwo utożsamia go z osobami należącymi do Eulenspiegel, jest wyrazem ignorancji. Powiedziałbym, że wiązanie i dawanie klapsów (gdy dochodzi do tego za obopólną zgodą pomiędzy pełnoletnimi partnerami) jest równie niezdrowe, co klasyczny stosunek seksualny lub dowolne inne zachowanie społeczne, do którego dochodzi pomiędzy świadomymi i pełnoletnimi osobami. Jednak jako społeczeństwo mamy trudność z akceptacją zachowań marginalnych, mimo że odbywają się one w akceptowalny dla obu stron i zdrowy sposób.

Z tego co wiem z dość ograniczonych doświadczeń zaczerpniętych z badań terenowych, sadomasochiści zdają się utrzymywać zdrowe relacje – jeśli wiemy, co to w rzeczywistości oznacza. W dawnych czasach – to znaczy w czasach naszych rodziców – za zdrową relację uznawano taką, która nie kończyła się rozwodem. Dziś trudno powiedzieć, na czym polega zdrowy związek. Być może mamy z nim do czynienia, gdy dwoje ludzi czerpie zeń

satysfakcję. Wiele osób ze środowiska BDSM, z którymi rozmawiałem, miało to poczucie.

Odrzucam stanowisko teoretyczne, zgodnie z którym sadomasochizm stanowi zahamowanie rozwoju seksualnego. Nie wiemy tego, ja zaś osobiście uważam, że ogromny wpływ ma na nas nasze otoczenie. Nie wiemy tylu rzeczy, jeżeli chodzi o sposób formowania się naszych myśli związanych z seksualnością. Ludzie często upolitycznią zachowania seksualne. Wiele z nich wynika z uwarunkowania społecznego. Szczególnie w przypadku kobiet wpływ ten jest ogromny. Jednak przykładanie takiej miary do ludzi o skłonnościach sadomasochistycznych – lub dowolnych innych – każe mi podać w wątpliwość wartość naukową takich obserwacji, a także pokazuje, do jakiego stopnia są one uwarunkowane politycznie. Tacy ludzie często powiedzą, że sadystyczna kobieta jest w porządku, ale kobieta masochistyczna już nie.

Tego typu teorie mają charakter polityczny i nie pomagają w zrozumieniu interesującego nas fenomenu. Pojawia się więc inne pytanie: czy musimy zrozumieć B&D, D/s i/lub S/M, czy też po prostu musimy je zaakceptować? Spójrzmy na historię fetyszy: w latach 1870–1900 odkryto trzy lub cztery z nich. Choć tak naprawdę wcale ich nie odkryto – zostały jedynie nazwane w medycznym źródle. I nagle mamy obowiązek rozumieć je i interpretować. Być może zadaniem nauk społecznych jest co innego – zrozumienie ludzi, którzy nie są w stanie zaakceptować zachowań innych.

Chciałbym przywołać jedną historię ze Sri Lanki. Gdy tam byłem, musieliśmy wybrać się na wyprawę. Było to tylko trzydzieści czy czterdzieści mil, jednak trasa wiodła przez wiejskie okolice. Na Sri Lance tego typu odległość przebywa się samochodem w jakieś siedem godzin, o czym nie wiedzieliśmy. Cały czas pytaliśmy kierowcę: „Kiedy dojedziemy?”, on zaś cały czas odpowiadał: „Już niedługo, już za chwileczkę, już za momencik”. Następnego dnia

powiedziałem młodszemu koledze, pochodzącemu ze Sri Lanki, że zadziwia mnie, do jakiego stopnia mieszkańcy Sri Lanki nie przejmują się czasem, i opowiedziałem mu tę historię. Zaczął się śmiać i powiedział: „Nie rozumiesz. Czas jest w rękach Boga. Gdyby kierowca powiedział, że dojedziecie za sześć godzin, to rościłby sobie boskie prawo do określenia, ile czasu potrwa podróż".

Głupotą z mojej strony było przyłożenie moich wartości i naleciałości kulturowych i narzucanie ich tej osobie. Mam wrażenie, że to właśnie staramy się nieustannie robić z zachowaniami takimi jak B&D, D/s i/lub S/M. Bierzemy nasze naleciałości kulturowe i nasze sposoby pojmowania, pochodzące spoza interesującej nas subkultury, i próbujemy za ich pomocą ją zrozumieć... Lub też po prostu ją odrzucamy.

HOWARD I MARTHA LEWIS

Napisaliśmy wspólnie wiele książek dotyczących medycyny, zdrowia, psychologii, a także ludzkiej seksualności. Gdy CompuServe[16] [przypis autorów: międzynarodowa sieć zrzeszająca ponad milion członków] otworzył swój poświęcony wielu tematom serwis, zaproponowaliśmy, by stworzyć serwis informacyjny dotyczący ludzkiej seksualności [HSX][17]. W 1983 roku uruchomiliśmy HSX Information Advisory Service, łączący w sobie elektroniczny magazyn i gorącą linię. Pojawiały się tam specjalistyczne artykuły, wywiady z ekspertami, listy do redakcji, a także sekcja pytań i odpowiedzi. Ta ostatnia właśnie okazała się najważniejszym elementem serwisu: ludzie mogli przeglądać tysiące zgromadzonych pytań i odpowiedzi. CompuServe okazał się doskonałym połączeniem formy i treści przekazu. Wiele osób martwi się swoją seksualnością. Ludzie wielu rzeczy nie wiedzą. W tym miejscu mają możliwość anonimowego zadawania pytań o niezwykle intymnym charakterze. Otrzymujemy tysiące

wiadomości tygodniowo na naszą gorącą linię, mnóstwo pytań, których ludzie nie mogą zadać nigdzie indziej. Dzięki nam dostali możliwość kontaktowania się z podobnymi sobie ludźmi, a także z większością autorytetów medycznych zajmujących się seksualnością w tym kraju.

W 1984 roku zdaliśmy sobie sprawę, że potrzebne są grupy wsparcia: tę samą wartość co serwis tekstowy mogło mieć interaktywne forum. Wiedzieliśmy co nieco o kierunkowych grupach wsparcia oraz grupach spotkań.

Zaczęliśmy od jednego forum, w tej chwili mamy dwa. Jednym z nich jest otwarte forum HSX [HSX100], drugie to forum dla pełnoletnich HSX, czyli HSX200. To pierwsze jest dostępne dla wszystkich. Drugie jest zamknięte, wejść na nie mogą jedynie zaproszone przez znajomych osoby. Wiele jego sekcji poświęconych jest sprawom delikatnym. Wydaje się nam, że ludzie szybciej gotowi będą zaakceptować różnorodność seksualności, stykając się z nią w tego rodzaju mediach, niż rozmawiając z rodziną czy przyjaciółmi. Uczestnictwo w HSX200 ma zdecydowanie szerszy charakter od tego w HSX100. To logiczne, ponieważ osoby będące członkami wspierają się wzajemnie, zyskują uznanie i dostęp do istotnych informacji. HSX200 ma prawdopodobnie około piętnastu tysięcy członków[18].

Mieliśmy możliwość dowiedzieć się więcej o ludzkiej seksualności, niż większość ludzi jest w stanie zobaczyć w filmach lub przeczytać w czasopismach czy też usłyszeć się w ramach standardowych lekcji edukacji seksualnej. Nasi konsultanci mówią – a potwierdzają to nasze doświadczenia – że każdego z nas podnieca co innego. To, co w seksualności powszechnie akceptowalne, w żaden sposób nie oddaje szerokiego wachlarza form, jakie może ona przyjmować. Mimo to w jakiś sposób ludzie zajęli stanowisko moralne powiązane z tym, co uważają za normalne pod względem seksualnym.

Żywimy silne przeświadczenie, że każdy ma prawo do prywatności: nikt nie musi tłumaczyć się przed nikim ze

swojej tożsamości. To, kim się jest i w jaki sposób wyraża się swoją seksualność – do momentu, do którego nikomu nie wyrządza się krzywdy – zawiera się w powyższej maksymie. Każdy odnajduje się w różnych rolach. Inną rolę odgrywamy w interesach, inną w relacjach z przyjaciółmi, jeszcze inną przed rodziną. Odgrywamy również role seksualne. Jeśli przyjrzymy się grupie ludzi na spotkaniu w interesach, nie będziemy w stanie powiedzieć, jak zachowują się w sypialni lub w łazience, lub gdziekolwiek indziej. Jest to pozbawione znaczenia w odniesieniu do roli odgrywanej na spotkaniu w interesach, podobnie jak to, w jaki sposób zachowują się w kościele lub gdy są ze swoimi rodzicami. To ważne, by zdać sobie z tego sprawę. Ludzie czują się winni, gdy ich zachowania seksualne odbiegają od tego, jak zachowują się w innych sferach życia. Jest tak jednak z każdą z ról, które przyjmują. Oświecone spojrzenie na seksualność każe twierdzić, że konwencjonalna heteroseksualność stanowi jedną z wielu form wyrazu seksualności.

W ramach HSX200 mamy sekcję o nazwie *Wariacje/odstępstwa od normy I* oraz inną, nazwaną *Wariacje/odstępstwa od normy II*. *Wariacje I* poświęcone są fetyszom oraz temu, co większość ludzi uznaje za wykraczające poza główny nurt. Rozmowy mogą dotyczyć rozmaitych form dawania przyjemności oraz praktykom poszerzającym zakres seksualnych doznań. *Wariacje II* poświęcone są wiązaniu i dyscyplinowaniu, dominacji i uległości, sadyzmowi i masochizmowi oraz zmianom dynamiki relacji władzy. Mamy również sekcję *Dorosłe dzieci* dla infantylistów, *Biways* dla osób biseksualnych, *Gay Adults*, a także *Sporty wodne* dla klizmofilów[19] i urofilów[20] oraz entuzjastów lewatyw. *Wariacje I* i *Wariacje II* cieszą się największym zainteresowaniem. Ostatnio popularne jest forum *GenderLine*. Ma to pewnie związek z zainteresowaniem osób spoza forum. *CompuServe Magazine* ogłosił niedawno konkurs na esej. Jednym ze zwycięzców była osoba transpłciowa, która napisała

o pomocy, jakiej udzieliła jej grupa wsparcia poznana dzięki *GenderLine.* Przyszło wiele listów – część z nich była mocno krytyczna, inne były zdecydowanie pozytywne.

Staramy się rozpatrywać tego typu kwestie w kontekście medycznym i psychologicznym. Uważamy, by nie korzystać z potocznego języka lub slangu. Traktujemy problemy poważnie. Chcielibyśmy odpowiadać każdemu, ale nie działamy, by dostarczać sprośnej rozrywki. Staramy się wspierać wolną wymianę myśli, doświadczeń i emocji. Nie działamy jako wielofunkcyjna jednostka seksualna – jesteśmy grupą wsparcia.

Jesteśmy częścią globalnej wioski. Ktoś w Anglii prowadzi dla nas konferencje. Współtworzymy serię konferencji z kimś z Australii i z kimś z Singapuru. Gość z Singapuru ma dwadzieścia trzy lata. Mówi, że nie wie nic o seksie; nikt o tym nie mówi. Ludzie trzymani są w niewiedzy. HSX wydało mu się dobrym źródłem wiedzy i wsparcia. Wielu ludzi tak mówi. Założyliśmy na przykład *Gay Young Adults*. Taki sam odsetek osób homoseksualnych rodzi się we wszystkich grupach społecznych i miejscach, ale wraz z ukończeniem szkoły średniej większość z nich skupia się w określonych regionach kraju. Jeśli ktoś jest osobą homoseksualną w Nowym Jorku lub San Francisco, to nie ma żadnego problemu, istnieją tam bowiem zorganizowane środowiska. Jeśli jednak osoba homoseksualna pozostanie w małym miasteczku, czuje się samotna. Najbardziej samotna jest zaś homoseksualna młodzież, mająca wiele pytań, nie zawsze dotyczących seksu, ale także związków czy tożsamości. Stworzyliśmy specjalną zamkniętą sekcję dla ludzi do lat dwudziestu jeden. Dostaliśmy dwa listy, w których młodzi ludzie pisali: „Uratowaliście mnie od samobójstwa”. W tym kraju są ludzie, którzy – jak mamy prawo sądzić – żyją dzięki czemuś, co nam udało się im zapewnić. To miłe uczucie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Wiktoriańskie początki i nowoczesna scena

Nagroda wyznaczona przez Heliogabala za nową i oryginalną dewiację po dwóch tysiącach lat pozostaje nadal niezdobyta[21].

ALEX COMFORT

Pragnienia i praktyki, którymi się zajmiemy, są równie stare, co sam eros. Pomimo to jesteśmy do tego stopnia przyzwyczajeni do uznawania wszelkich niecodziennych lub nieznanych nam aktywności seksualnych za „perwersyjne", że nie zadajemy sobie pytania, z czego wynika ta klasyfikacja. Jaka władza lub jakie jednostki decydować mają, co składa się na seksualną normę? W jaki sposób przekonania te stały się elementem zbiorowej świadomości?

W niniejszym rozdziale staramy się prześledzić pojawienie się BDSM jako widocznego fenomenu, rozpoczynające trwające po dziś dzień próby

naukowego przeniknięcia tajemnicy seksualności. Staramy się również odkryć korzenie zorganizowanych społeczności BDSM, stale poszerzających swoje zasoby sieci edukacyjnych oraz społecznych organizacji zrzeszających mniejszości seksualne.

Na końcu rozdziału zamieściliśmy trzy wywiady z następującymi osobami:

- William A. Henkin jest licencjonowanym terapeutą seksualnym oraz licencjonowanym doradcą małżeńskim, rodzinnym i dziecięcym. Jest byłym przewodniczącym kapituły San Francisco Bay Area Towarzystwa Naukowych Badań nad Seksem, członkiem Harry Benjamin International Gender Dysphoria Association oraz doktorem w Institute for Advanced Study of Human Sexuality.
- Hilton ma 38 lat i wychował się w Europie. Mieszka w Nowym Jorku, gdzie pracuje w branży nowych technologii. Jest członkiem zarządu Eulenspiegel Society, najstarszej grupy wsparcia BDSM w Ameryce.
- Carter Stevens ma 46 lat i mieszka w New Jersey. Jest właścicielem firmy sprzedającej filmy poświęcone fetyszom oraz wydaje magazyn „S/M News”.

NA POCZĄTKU BYŁA...

W 1844 roku w Lipsku wydana została pierwsza *Psychopathia Sexualis* autorstwa ukraińskiego lekarza Heinricka Kaana. Czterdzieści dwa lata później Richard von Krafft-Ebing wybrał ten sam tytuł dla pierwszego wydania potężnej *Psychopathii Sexualis: Studium medyczno-sądowniczego*. Okres pomiędzy tymi dwoma publikacjami wyznacza początki prowadzonych zrazu po omacku badań nad ludzką seksualnością. W oczywisty sposób zainspirowane pracą Kaana oraz wydane w większości po łacinie – by, jak sam twierdził sam autor, „ochronić gorzej wykształconych”[22] – dzieło Krafft-Ebinga stanowi szczytowe osiągnięcie wiktoriańskich badań nad ludzką seksualnością.

W innych kulturach – zwłaszcza w kulturze hindu w Indiach – *ars erotica,* w ramach której seksualność traktuje się jak formę sztuki lub dziedzinę, którą należy opanować, istniała od niepamiętnych czasów. *Kamasutra* i jej naśladownictwa są właściwie technicznymi podręcznikami dla klas wyższych, w równym stopniu skoncentrowanymi na seksualnej etykiecie dobrze urodzonych, co na różnorodnych formach gry erotycznej. Sztuki erotyczne uważane były nie tylko za godne szacunku, ale również za pochodzące od bogów. Może to częściowo

tłumaczyć, dlaczego intensywnie poświęcano się seksualnej technice, a jednocześnie pomijano pytanie o jej genezę: nie podaje się w wątpliwość wyroków bogów.

Pomiędzy *ars erotica* Wschodu i *studium erotica* Zachodu jest przepaść, przez którą dopiero zaczynamy przerzucać mosty. Pomimo że seksualnej represji nie wynaleziono w wieku XIX – na przykład Michael Foucault wskazuje na wiek XVII jako moment zmiany stosunku do przyjemności[23], a zakazy wymierzone w masturbację i sodomię odnaleźć można w Starym i Nowym Testamencie – to na ironię zakrawa fakt, że pierwsze próby demistyfikacji seksualności narodziły się w jednej z najbardziej represyjnych dla seksualności kultur w historii.

WIKTORIANIE

Okres wiktoriański stanowi punkt wyjścia badań nad seksualnością. Stało się to dzięki pojawieniu się kilku czynników: nauki przyrodnicze, filozofia oraz nauki społeczne emancypowały się od wpływu religii. Był to wiek osobliwości i hipokryzji.

> *Być może zadziwiająca wstydliwość i seksualna represja powiązane z epoką wiktoriańską umożliwiły eskalację poważnej refleksji nad problemem seksualności.*

Rozbieżność pomiędzy ideałem i rzeczywistością była zbyt wielka, by mogła przejść niezauważona. Jednocześnie pojawiły się nauki empiryczne, nastąpił rozwój medycyny i psychologii, osłabieniu zaś uległy tradycyjne i religijne systemy moralne[24].

EDGAR GREGERSEN

Społeczeństwo wiktoriańskie było pruderyjne w stopniu, który dziś wydaje się niemożliwy do wyobrażenia. Nogi fortepianu dyskretnie osłaniano materiałem, aby dać wyraz skromności, Biblia zaś raniła wydelikaconą wrażliwość, zawierała bowiem słowa takie jak *kurwa* czy *cudzołóstwo*. Wiktorianie byli do tego stopnia znerwicowani i negatywnie opętani seksem, że niemal wszystko niosło dla nich ze sobą niebezpieczeństwo podniecenia.

Brakiem wyczucia stało się zaproponowanie damie nóżki kurczaka – tradycyjnie należało zaoferować jej pierś; nawet ją określano jednak w XIX wieku mianem „biustu”[25].

G. RATTRAY TAYLOR

Podczas gdy wcześniejsi chrześcijanie mogli postrzegać seks jako grzeszny, wiktorianie uznawali go za obrzydliwy, zwierzęcy i zdeprawowany. Uważano wręcz, że seks jest szkodliwy dla zdrowia, wierzono, że każdy wytrysk nasienia skraca życie. Rodzice podejmowali daleko idące środki, aby zabezpieczyć małych chłopców przed zagrożeniem masturbacją czy nocnymi polucjami – za pomocą

klatek na penisa, kolczastych pierścieni mających uczynić erekcję zbyt bolesną do wytrzymania, a nawet urządzeń włączających alarm w pokoju rodziców w momencie niepożądanej erekcji dziecka.

W epoce średniowiecza za źródło zła, za jakie uważano wszelkie pokusy cielesności, uznawano kobiety, które – na podobieństwo Ewy – wieść miały mężczyzn do zguby. W epoce wiktoriańskiej sądzono, że żądza stanowi fenomen wyłącznie męski, kobiety zaś pozbawione są życia seksualnego.

Pewien autor napisał w „Westminster Review” o kobiecych pragnieniach, że są uśpione lub nieistniejące. „Natura nałożyła tak wiele na delikatne barki słabszej płci: cieszmy się, że choć tego jednego jej oszczędziła”. Gdyby kobiety zdały sobie sprawę ze swojego seksualnego potencjału, „skala seksualnych odchyleń od normy osiągnąłby poziomy, o których dziś – na szczęście – nie mamy pojęcia”. Było to nieprawdopodobne tak długo, jak długo kobieca delikatna budowa uniemożliwiała jej aktywne uczestnictwo w zwierzęcych seksualnych zapasach. Uznany autor książek na temat seksu dr William Acton stwierdził, że utrzymywać, iż kobiety zdolne są odczuwać impulsy seksualne, stanowi „nikczemną potwarz”. William Hammond, amerykański naczelny lekarz wojskowy, stwierdził natomiast, że porządna kobieta nie odczuwa przyjemności ze stosunku płciowego w dziewięciu przypadkach na dziesięć, słynny szwajcarski ginekolog dr Fehling zaś nazwał seksualne pragnienia młodych kobiet „patologicznymi”[26].

ARNO KARLEN

Pomimo że społeczeństwo wiktoriańskie spowija iluzja przyzwoitości, to jednak ówczesne powieści, takie jak *Dr. Jekyll i Mr. Hyde* czy *Portret Doriana Gray'a*, stanowią alegorię dwoistości wiktoriańskiej egzystencji. W Londynie pracowało 40 000 prostytutek. Domy publiczne cieszyły się niespotykanym do tego momentu i nigdy później powodzeniem, zaspokajając wszelkie możliwe do wyobrażenia zachcianki. „Domy rozpusty" z mężczyznami (*Molly house*), dziećmi czy chłostą rosły jak grzyby po deszczu.

Czynniki gospodarcze i religijne należy uznać za kluczowe w wiktoriańskim spektaklu pruderii. To, co zwykliśmy określać mianem „wiktorianizmu", stanowiło pierwotnie fenomen ograniczający się do klasy średniej. Wraz ze wzrostem jej znaczenia ekonomicznego zwiększał się również wpływ jej moralności na klasy wyższe, ich oddziaływanie na klasy niższe zaś miało dla tych ostatnich decydujący charakter. Doświadczenie rewolucji przemysłowej i współtowarzyszące jej napięcia wywołane przejściem od agrarnej kultury wiejskiej do społeczeństwa zmechanizowanego i zurbanizowanego były bezpośrednio odpowiedzialne za pojawienie się slumsów, których nędzy nie sposób do niczego porównać. Stały się wylęgarnią prostytucji, zbrodni i przemocy; z ich

nędzy praktycznie nie sposób było się wyrwać. Jedynie przyjmując moralność klasy średniej, mieszkaniec slumsów mógł próbować do niej aspirować.

Religijne ideały metodyzmu – najsilniej reprezentowanego wyznania w klasie średniej – dopełniały ideałów społeczeństwa wiktoriańskiego. Skromność i powściągliwość uznawano za niepodważalne cnoty. Prawdziwy dżentelmen i dama tego okresu wystrzegali się silnych emocji: nadmierną wesołość lub smutek odrzucano na podobieństwo ekscesu seksualnego. Jawienie się jako osoba przyzwoita miało znaczenie nadrzędne. Sprawianie innego wrażenia sugerowało przynależność do gminu, to zaś oznaczało skazę duchową, ekonomiczną bezradność i społeczne odrzucenie.

To, że ktokolwiek badał wówczas seksualność i wydawał poświęcone jej – rzadziej niecodziennemu seksowi – prace, może wydać się zaskakujące. Jednak epoką wiktoriańską rządzą paradoksy: romantyczna ekstrawagancja w sztuce i literaturze współistnieje z ponurą wstrzemięźliwością codziennego życia, żarliwy humanizm z zinstytucjonalizowanym rasizmem kolonializmu, hiperpruderia z rozwiązłością. Co więcej, był to złoty wiek nauki, zdającej się oferować ludzkości

obietnicę zbawienia od nędzy życia, którą do tego momentu dawało jedynie chrześcijaństwo.

NAUKOWCY

Wiktorianie cenili naukę, dopóki wspierała i potwierdzała ich społeczne ideały, co, nie przez przypadek, zazwyczaj robiła. Przykładowo, dzieło Karola Darwina miało doniosły wpływ na myśl epoki wiktoriańskiej. Choć możliwość pochodzenia człowieka od małpich przodków doprowadzała wielu do wściekłości, to jednak ludzie epoki wiktoriańskiej z lubością stosowali tę teorię do zrozumienia społeczeństwa. Sami uznawali się za zajmujących najwyższy stopień długiej drabiny ewolucji społecznej. Tak jak kalwinizm i, w bardziej ograniczonym stopniu, metodyzm utrzymywały, że Bóg daje wyraz swojej łaski, nagradzając tego wartych bogactwem i wygodą, darwinizm społeczny głosił, że natura nagradza najbardziej wartościowe jednostki – tzn. ludzi epoki wiktoriańskiej – zaawansowaniem cywilizacyjnym i technologicznym. Darwinizm społeczny bezpośrednio przedkładał przekonania religijne nad świecką naukę. Zapewniał filozoficzne ramy pozwalające usprawiedliwiać takie zjawiska jak miejskie slumsy czy kolonizacja. Ci, którym źle się

powodziło, po prostu nie byli stworzeni, by odnieść sukces. Ci, których państwa zostały skolonizowane, nie byli zdolni sami sobą władać. To, że rządzić nimi mieli ci, których ewolucja pobłogosławiła odpowiednimi zdolnościami, wydawało się naturalne i słuszne.

Darwinizm wywarł również doniosły wpływ na współczesną mu psychiatrię, która wówczas była nową dyscypliną. Termin *psychiatria* po raz pierwszy został użyty w 1808 roku. Do czasu publikacji przez Darwina *O pochodzeniu gatunków* w roku 1859 psychiatria stanowiła przede wszystkim system klasyfikacji połączony ze zbiorem niczym niepopartych teorii. Zaledwie pięćdziesiąt lat wcześniej powszechnie uznawano, że przyczyną szaleństwa są humory (czyli płyny ciała) lub czarnoksięstwo. Psychiatria utrzymywała, że szaleństwo ma charakter organiczny, a jego przyczyną jest choroba lub kontuzja, jednak teorie te w żaden sposób nie dały się zastosować do wielu całkowicie zdrowych pod względem fizycznym osób. Naturalna selekcja i dziedziczność okazały się możliwymi do przyjęcia wyjaśnieniami: szaleństwo mogło być dziedziczne, ludzi szalonych zaś można było uznać za biologicznie przeklętych słabszym systemem nerwowym. Co więcej, gdyby udało się odkryć etiologię zaburzeń, można by też odkryć na

nie lekarstwo. Nauka byłaby zdolna wypełnić obietnicę uwolnienia ludzkości od cierpień psychicznych.

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku lekarze i teoretycy pracowicie poszukiwali dziedzicznych uwarunkowań szaleństwa oraz dewiacji psychoseksualnych. Wielu wierzyło, że mają one odzwierciedlenie w anatomii i fizjonomice. Lekarze zakładali, że są w stanie na pierwszy rzut oka zdiagnozować neuropatę dotkniętego „szaleństwem masturbacji". Jeśli nawet nie wyglądał jak obłąkaniec, to o jego chorobie świadczyły blada cera, podkrążone oczy oraz aura niepokojącej melancholii. Tego typu błędne przeświadczenia (część z nich okaże się doskonale znana dzisiejszemu czytelnikowi) szerzyły się niczym Ewangelia: wszystkie lesbijki mają w sobie coś męskiego, homoseksualni mężczyźni nie potrafią gwizdać itp.

Zostawmy jednak neuropatów, bo naukowców epoki wiktoriańskiej nurtowały istotniejsze pytania: jeśli skromność, powściągliwość i seksualna wstrzemięźliwość są imperatywem ludzkiego dobra, dlaczego cech tych nie sposób odnaleźć u tak wielu wiktorian?

PSYCHOPATHIA SEXUALIS

Krafft-Ebing nie był pierwszym, który poświęcił się badaniom nad seksualnością, nikt jednak nigdy nie dorównał mu pod względem wpływu, jaki wywarł na późniejszą seksuologię. Spopularyzował terminy takie jak *sadyzm* i *homoseksualizm* i wynalazł terminy *masochizm* i *paranoja*, stworzona przezeń klasyfikacja zaburzeń seksualnych zaś pozostaje podstawą nowoczesnej diagnostyki psychiatrycznej. Jednak nauka i tworzące ją teorie nie rozwijają się w próżni: założenia przyjęte przez Krafft-Ebinga odzwierciedlają wiele spośród przesądów epoki, w której żył. Wpływy, jakim podlegał, nadal stanowią przedmiot dyskusji.

> *Odwołując się do ponad dwustu przypadków spośród jego własnych pacjentów, pacjentów leczonych przez innych lekarzy, opisów zamieszczanych wcześniej w literaturze medycznej oraz historii oskarżonych w kryminalnych sprawach sądowych, Krafft-Ebing prezentuje świadectwa na poparcie swoich poglądów, zgodnie z którymi nieokiełznana seksualność może podkopać zdrowie i honor zarówno jednostki, jak i całych społeczeństw. Mieszając przypadki ekstremalne (np. morderstwo i kanibalizm) z na pierwszy rzut oka nieszkodliwymi odchyleniami, Krafft-Ebing stara się stworzyć wrażenie, że każda forma seksualności jest niebezpieczna*[27].
>
> *SUZANNE G. FRAYSER*

Przed Krafft-Ebingiem S/M nie było ani chorobą, ani grzechem[28].

CHARLES MOSER

Podobnie jak po nim Freud, Krafft-Ebing uznawał czynnik reprodukcyjny za wyznacznik seksualnej normy. Psychiatria okazała się spadkobierczynią moralizującej teologii. Seks nie miał być niczym innym jak zaprojektowanym przez Boga lub naturę mechanizmem biologicznym, mającym na celu zapewnienie pojawienia się potomstwa. Seks uprawiany dla przyjemności lub poczucia bliskości, a nieprowadzący do zapłodnienia uznawany był w takim samym stopniu za wypaczenie biologii co za wykroczenie przeciw boskiej woli. W ramach tego systemu pozycja „misjonarska” (z mężczyzną na górze) – która, jak wierzono, pomaga męskiemu nasieniu dotrzeć do celu – uznawana była za jedyną możliwą do zaakceptowania; oszczędzał on również kobietom konieczności przyjmowania roli aktywnej w nieprzyjemnych, acz koniecznych obowiązkach reprodukcyjnych. Biorąc pod uwagę wąską definicję akceptowalnej aktywności seksualnej, trudno się dziwić, że Krafft-Ebing natknął się na tak wielką liczbę „zboczeń”.

Nadal żyjemy zgodnie z wiktoriańską moralnością, według której sama seksualność jest zła. Zachodnie społeczeństwa nie zawsze w to wierzyły, jednak czyniły to z ogromną zawziętością od czasu, gdy Krafft-Ebbing –

człowiek, który prawdopodobnie ograniczył się w życiu do kilku aktów seksualnych w celu zapłodnienia żony – napisał **Psychopathia sexualis**. *Za najgorsze praktyki seksualne uznawał homoseksualizm, transpłciowość (interesował go zwłaszcza transwestytyzm), sadomasochizm i masturbację.*

WILLIAM A. HENKIN

Trzy rzeczy zwracają uwagę w *Psychopathii Sexualis*. Pierwszą jest zakres badań; podobnie jak dzisiaj, ówczesne teorie psychologiczne opierały się na niezwykle ograniczonej bazie statystycznej. Drugą jest współczucie, jakie autor odczuwa w stosunku do ludzi, których praktyki budzą w nim obrzydzenie; zaleca wyrozumiałość, tolerancję i domaga się reform prawnych, twierdząc, że nikt nie powinien ponosić kary za stan, na którego wyleczenie nie ma większych szans, jak w przypadku osób homoseksualnych. Jednak największe wrażenie robić musi niezwykły sukces książki: Krafft-Ebing, specjalista od spraw medyczno-prawnych, szczególnie zainteresowany prawną problematyką dewiacji seksualnych, nigdy nie planował popularności *Psychopathii Sexualis*.

Nie chciał, żeby ludzie przeczytali jego książkę, nadał jej więc naukowy tytuł, wykorzystał specjalistyczną terminologię, najbardziej podniecające kawałki zaś przełożył na łacinę. Pomimo tych utrudnień autor okazał się doskonałym reporterem: ludzie rzucili się na jego książkę[29].

Książka była nietuzinkowa, szokująca i wciągająca. Jako publikacja medyczna uniknęła oskarżeń o zamierzoną obsceniczność; jej bezkompromisowy wydźwięk moralny wspierał jedynie społeczne ideały. Elegancki czytelnik wkraczał w oszałamiający świat wampirów, ghuli, morderców z pożądania, fetyszystów butów, skrajnie uległych masochistów, pozbawionych serca sadystów, pederastów i zoofili, z których niejeden popijał właśnie herbatę w którymś z przytulnych salonów burżuazyjnej Europy.

W rzeczywistości zachowania „odkryte" przez Krafft-Ebinga znane były od setek lat, jeśli nie od tysiącleci. Mimo to wielu czytelników właśnie w *Psychopathii Sexualis* odnalazło pierwsze wskazówki mówiące, że ich seksualne pragnienia nie są wyjątkowe.

HAVELOCK ELLIS I EFEKT OBSERWATORA

Po raz pierwszy w kulturze Zachodu mieliśmy do czynienia z wyczerpującym i powszechnie dostępnym dziełem, które poświęcone zostało nie tylko seksualności jako takiej, ale też tym jej formom, które do tego momentu rzadko kiedy były

omawiane. W czasie gdy *Psychopathia Sexualis* trafiła do drukarni w Stuttgarcie, w Anglii Havelock Ellis rozpoczął badania, których zwieńczeniem stały się gigantyczne – i praktycznie z niczym nieporównywalne – *Studia psychologii seksualnej*.

Tych współczesnych sobie i współdzielących tę samą dziedzinę zainteresowań naukowców różniła motywacja. Ellis zainteresowany był przede wszystkim demistyfikacją seksualności: przez całe życie podniecało go oddawanie moczu, co sam wiązał z widokiem matki otwarcie oddającej przed nim mocz, gdy miał dwanaście lat. Jego powołanie do roli nauczyciela seksualności brało się z religijnego doświadczenia, jakiego doznał, będąc młodym człowiekiem. Czytając dzieło dr. Jamesa Hintona, w którym starał się on pogodzić chrześcijaństwo z nauką, Ellis doznał uczucia ostatecznej harmonii oraz euforii. Zdecydował się wtedy zostać lekarzem i poświęcić badaniu zachowań seksualnych, aby oszczędzić przyszłym pokoleniom wstydu, jaki niesie ze sobą brak wiedzy i wypieranie pragnień (represja).

Ellis opublikował w sumie siedem tomów *Studiów psychologii seksualnej* (w latach 1887–1928), jednak nigdy nie udało mu się osiągnąć głównego celu. Jego prace odniosły ograniczony sukces w walce z potępianiem niecodziennych praktyk seksualnych.

W tym samym czasie rósł w siłę freudyzm, a nacisk, jaki kładł on na psychoanalizę oraz intuicyjną teorię, stał w sprzeczności z międzykulturowymi badaniami Ellisa. Mimo to perspektywa Ellisa pomogła spopularyzować wiedzę wśród reprezentantów mniejszości seksualnych, o których pisał i którzy często niezwykle żywo reagowali na jego książki. Na przykład po tym, jak w *Sexual Inversions* (1897) Ellis opisał zwyczaj noszenia na przełomie wieków przez męskie prostytutki w Ameryce czerwonych krawatów, liczni geje zaczęli nosić je jako znak rozpoznawczy.

> *Bullough notuje, że w 1909 roku Komisja do spraw Obyczajowości w Chicago stwierdziła, że wielu homoseksualnych mężczyzn (szacuje się, że około 10 000 lub więcej) również używa konwencjonalnych czerwonych krawatów, aby się wzajemnie rozpoznawać. Bullough komentuje: „Prowadzi to do pytania, czy chicagowscy homoseksualiści przyjęli kolor czerwony, czy też noszą czerwony, ponieważ Havelock Ellis powiedział im, że to właśnie należy zrobić”*[30]*.*
>
> *EDGAR GEREGERSEN*

Możliwość, że homoseksualni mężczyźni zaczęli nosić czerwień po przeczytaniu Ellisa, odsyła do *efektu obserwatora*. Mówiąc prosto, efekt obserwatora zakłada naukę określonego zachowania (niezależnie od tego, czy dochodzi do niej poprzez bezpośrednią obserwację, lekturę, czy przekaz ustny), uznanie go

za pozytywne, a następnie naśladowanie. Nie chodzi tu imitację rozumianą jako bierne kopiowanie. Obserwacja wywołuje poczucie identyfikacji z obserwowanym. Poprzez imitację zachowania jednostka czuje się związana z innym, co prowadzi do zwiększenia samooceny i zdolności społecznych. Homoseksualni mężczyźni, którzy dowiedzieli się, że czerwony krawat może w dyskretny sposób komunikować ich orientację innym homoseksualnym mężczyznom, przyjęli go jako normę, podobnie i dzisiaj zdarza się, że homoseksualni mężczyźni noszą bandanę w tylnej kieszeni spodni, informując w ten sposób o swoich seksualnych zainteresowaniach i preferencjach.

Opisywany powyżej proces obserwacji–identyfikacji–imitacji–afiliacji należy odróżnić od opartych na fałszywych przesłankach twierdzeń (głoszonych choćby przez Komisję Meese'a w trakcie prac nad ustawą dotyczącą pornografii w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku), zgodnie z którymi kontakt z nietypowymi zachowaniami seksualnymi (parafilią) prowadzi do zarażenia jednostki, która w innym przypadku nie wykazałaby żadnego zainteresowania taką aktywnością.

Parafilia nie jest społecznie zakaźna. Nie łapiesz jej w kontaktach z osobami praktykującymi nietypowe zachowania seksualne lub czytając o nich, oglądając filmy obrazujące ich seksualną aktywność. Mit

społecznej zakaźności, zwłaszcza poprzez obrazy przedstawiające parafilię, znaleźć dziś możemy u podstaw panicznej fascynacji pornografią i spychania jej do podziemia. Prawda jest taka, że parafilska pornografia w żaden sposób nie narusza normofilskiej mapy miłosnych odniesień. Po prostu nie trafia do nikogo, kogo mapa już nie odzwierciedla[31].

JOHN MONEY

Lektura książek Ellisa nie zmieni osoby heteroseksualnej – czy kogokolwiek innego – w osobę homoseksualną, tak samo jak nie przekształci konwencjonalnego pod względem seksualnym czytelnika w sadomasochistę. Wpłynie za to na osobę, której sadomasochistyczne pragnienia ograniczały się dotychczas do fantazji lub okazjonalnych ukradkowych spotkań, a która w końcu dowie się, że istnieje wspólnota ludzi o podobnych zainteresowaniach i odczuciach.

WIEK DWUDZIESTY

Nauki o życiu nadal potykają się na polu bitwy, które zryto już i spustoszono przed końcem XIX wieku. Naukowcy nie zdołali wyjaśnić pochodzenia seksualnych skłonności. Dzisiejsze media, przy wsparciu tabunów samozwańczych ekspertów, żywią się idiosynkratycznymi teoriami, takimi jak choćby teoria uzależnienia od seksu, jak gdyby

reprezentowały one postęp myśli i rozwój wiedzy. Mimo że od czasów wiktoriańskich „diagnoza” uległa osłabieniu (za dużo seksu zawsze szkodzi), to jednak „terapia” pozostała niezmienna: wysiłek sublimacji, wyparcia i przezwyciężenia.

Badania naukowe nad seksualnością dogorywają. Naukowa metodologia wymaga między innymi, by eksperyment powtórzony w tych samych warunkach dał identyczny wynik. Prawdziwie naukowe studium seksualności może być w związku z tym zadaniem niemożliwym do wykonania, nie posiadamy bowiem zdolności replikowania struktury genetycznej oraz uwarunkowań behawioralnych poszczególnych osób. Co więcej, tego typu praca naukowa wymaga długich i drobiazgowych badań, a także, co najistotniejsze, funduszy.

Badania nad seksualnością niezmiennie wywoływały wrogość i budziły oburzenie. W Wielkiej Brytanii wydawca Havelocka Ellisa oskarżony został o czyn przestępczy po publikacji *Studiów psychologii seksualnej*. Instytut Seksuologiczny w Berlinie (1919–1933), założony przez znakomitego niemieckiego uczonego Magnusa Hirschfelda, został złupiony przez nazistów, a zgromadzone w nim bezcenne dokumenty i biblioteka spalone. Część pracowników Instytutu

wysłana została przez nazistów do obozów koncentracyjnych.

W Stanach Zjednoczonych *Sexual Behavior in the Human Male* (1948) stanowiło pionierskie dzieło, któremu Alfred Kinsey zawdzięcza tytuł „Kolumba seksu" nadany mu przez magazyn „Time". Kinsey badał zachowania seksualne – czyli to, co ludzie robią w praktyce, a nie ich idealne wyobrażenie o tym, co mogą o sobie opowiedzieć. Udało mu się odkryć między innymi, że dwadzieścia procent badanych przez niego mężczyzn i dwanaście procent kobiet okazywało podniecenie w reakcji na historie z elementami sadomasochistycznymi. W roku 1954 Kinsey znalazł się pod obstrzałem Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego (*American Medical Association*) oraz Kongresu. Został oskarżony o deprawację, jaką rzekomo powodowały jego książki. Komisja do spraw Badania Działania Fundacji Wolnych od Podatku naciskała na Fundację Rockefellera, by wycofała się z finansowania prowadzonego przez Kinseya Instytutu Badań nad Seksualnością (*Institute for Sex Research*). Amerykańskie Służby Celne zatrzymywały materiały nadsyłane do Instytutu. Kinsey umarł na atak serca w 1956 roku, nie ukończywszy badań, jego współpracownicy twierdzili zaś, że „lustracja,

krytycyzm i prześladowanie odcisnęły na nim piętno fizyczne i emocjonalne”[32].

Dekadę później William E. Masters i Virginia Johnson opublikowali *Human Sexual Respons*, książkę opartą na doświadczeniach dwunastu lat laboratoryjnej obserwacji aktywności seksualnej. Laicy i duchowni atakowali ich pracę, między innymi za wykorzystanie surogatek seksualnych w badaniach nad orgazmem oraz wysnute przez nich wnioski głoszące, że za niemal wszystkimi zaburzeniami seksualności stoi religijna ortodoksja. Konserwatywni psychoanalitycy zignorowali lub odrzucili co bardziej kontrowersyjne odkrycia Mastersa i Johnson.

W latach 1988–1991 zaproponowano stworzenie trzech komisji zajmujących się badaniem zachowań seksualnych, które działałyby dzięki funduszom federalnym. Potencjalne efekty ich pracy mogły się okazać niemożliwe do oszacowania (zwłaszcza że miało to miejsce dokładnie w momencie, w którym panowała epidemia HIV/AIDS). Dwie z nich, których utworzenie zatwierdzono, zawiesiły swoją działalność pod wpływem nacisków senatora Jesse’ego Helmsa oraz kongresmena Williama Dannemeyera. Trzecią odrzucono jako polityczne samobójstwo, pomimo wysokiej oceny, jaką wystawili jej specjaliści.

Pomimo że od czasu, gdy Krafft-Ebing po raz pierwszy zidentyfikował sadomasochizm i sklasyfikował go jako patologię, upłynął ponad wiek, to jego teorie nadal stanowią podstawę przyjmowanej dzisiaj perspektywy oraz diagnostyki. Oficjalne zmiany w klasyfikacji niecodziennych zachowań seksualnych – gdy się pojawiają – zdają się być motywowane raczej zmieniającą się opinią publiczną niż pojawieniem się nowych danych.

> *Gdy przyjrzysz się pierwszej edycji (1952) Diagnostic nad Statistical Manual [DSM – opracowywana przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne nozologiczna klasyfikacja chorób, najszerzej wykorzystywana dziś w psychiatrycznej diagnostyce – przyp. tłum.] chorób psychicznych, okaże się, że zaliczają się do nich seks oralny i masturbacja. Do roku 1980, wraz z pojawieniem się trzeciej edycji DSM[33], za zaburzenia psychiczne uznawało się ograniczenia popędu czy po prostu niezdolność do aktywności seksualnej. Teraz klasyfikacja znowu się zmienia. Pokazuje to, że psychologia zależy od norm przyjętych w danym czasie w społeczeństwie. Działamy zgodnie ze społecznymi schematami. Gdy społeczeństwo głosi, że dobrze jest uprawiać seks, wtedy nierobienie tego uznawane jest przez psychiatrię za niezdrowe, i odwrotnie.*
>
> *WILLIAM A. HENKIN*

W trakcie dyskusji, którą wywołała decyzja Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego o zmianie statusu homoseksualności w klasyfikacji chorób, dr John Money wykazał, że polityka

i subiektywne odczucia wpływają na badania naukowe.

> *Dzięki walce gejowskich aktywistów (LGBT[34]) o zmianę statusu społecznego homoseksualizmu, uznawanego za chorobę, pojawił się wymóg usunięcia go z DSM, opracowywanego przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne. (...) Co było do przewidzenia, nastąpiła reakcja starej gwardii. Nie byli w stanie bez wstrętu zmienić swojego przeświadczenia, że w każdych warunkach homoseksualizm stanowi chorobę, na którą są oni w stanie zapewnić lekarstwo (i na tym zarobić)[35].*
>
> *JOHN MONEY*

Choć zmieniają się opinie na temat tego, czym jest akceptowalna forma seksualności, to jednak nadal dominuje przeświadczenie, że parafilie należy leczyć.

> *Większość literatury psychologicznej ma na celu zademonstrowanie, że alternatywne (wolę ten termin od „perwersyjne") praktyki seksualne lub związane z nimi style życia są w taki czy inny sposób niezdrowe. Jest to konsekwencja medykalizacji psychologii. Nie cieszy mnie fakt, że psychologię postrzega się jako proces medyczny. Ma ona zdecydowanie więcej, jeśli można tak powiedzieć, z filozoficznych dociekań. Nikt nie ma pojęcia, dlaczego ludzie stają się, kim się stają.*
>
> *WILLIAM A. HENKIN*

W trakcie ostatnich kilku dekad wiedza na temat zachowań i zwyczajów zwolenników BDSM rozpowszechniana była nie przez naukowców, ale

przez samych zainteresowanych. Coraz bardziej skomplikowane formy komunikacji (z początku eksplozja przemysłu wydawniczego, później programy telewizyjne, a wreszcie – co najbardziej istotne – komputerowe sieci wymiany danych) zapewniają jednostkom bogactwo informacji o seksualności. Efekt obserwatora odegrał znaczącą rolę w rozwoju wspólnot zrzeszających mniejszości seksualne. Otwarta komunikacja na temat BDSM przyciągnęła tysiące kolejnych fetyszystów i sadomasochistów do sieci wymiany informacji i wsparcia. Trudno o bardziej modelowy przykład oddziaływania efektu obserwatora niż przemiana Starej Gwardii (Old Guard)[36] homoseksualnych sadomasochistów w nowoczesną kulturę BDSM.

SKÓRZANA EWOLUCJA

Myślę, że S/M zmienia się ze względu na fakt istnienia możliwości komunikacji, jakich dotychczas nigdy nie było. O perwersyjnej seksualności mówi się więcej w telewizji i w radiu. Celem osób produkujących cały ten przekaz medialny może być w wielu przypadkach wywołanie sensacji, jednak w efekcie ludzie przestają żyć w mrocznych, oddzielonych od siebie kątach, jak było to w moim przypadku, gdy byłem młody i przekonany, że na pewno nikt takich rzeczy nie robi. W tej chwili ludzie wiedzą dzięki mediom, że takie fantazje istnieją.

Skórzana Scena gejowska wywodzi się z baraków drugiej wojny światowej oraz od motocyklistów banitów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Jak głosi mitologiczna genealogia, entuzjaści skóry – sami nazywający się skórzakami – wywodzili swój skomplikowany autorytaryzm z pierwszego źródła, z drugiego zaś przejęli fascynację czarną skórą oraz gangami motocyklowymi.

Potężna mobilizacja wojskowa Stanów Zjednoczonych w trakcie drugiej wojny światowej sprawiła, że miliony mężczyzn opuściły swoje miasteczka. Wrzuceni zostali oni w ogromną, wyłącznie męską wspólnotę, poddaną presji katastroficznego dramatu. Mężczyźni, których homoseksualność mogła pozostać wyparta lub skrywana, otrzymali niezwykłą możliwość badania własnych pragnień oraz ich realizacji. Gejowi o skłonnościach sadomasochistycznych wojsko oferowało kolejne podniety: władzę i dyscyplinę w autorytarnych ramach. Zarówno wtedy, jak i dziś skórzany gejowski seks stanowi celebrację grecko-rzymskich ideałów męskości – hipermęska wspólnota odwołująca się do klasycznych męskich wartości i rytuałów, takich jak honor, służba, inicjacja, mentorstwo i spełnianie obowiązku.

Po powrocie do Stanów około roku 1946 wielu weteranów – gejów pragnęło zachować większość sprawiających im satysfakcję elementów swych doświadczeń wojskowych i jednocześnie socjalizować się z innymi męskimi gejami. Odkryli, że tego typu możliwości rzeczywiście istnieją wyłącznie w ramach awanturniczej kultury motocyklowej. W ten sposób narodziły się gejowskie gangi motocyklowe[37].

GUY BALDWIN

We wczesnych latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku z istnienia owej subkultury zdała sobie sprawę kulturowa awangarda. W filmie *Scorpio Rising* (1963) – opisanym przez Huntera S. Thompsona jako „dziwaczny komentarzyk o dwudziestowiecznej Ameryce, jeżdżeniu na motocyklach, swastykach i agresywnym homoseksualizmie jako nowej kulturowej triadzie”[38] – znalazła się między innymi scena powolnego i zmysłowego zakładania przez mężczyznę skóry i levisów, zawiera on również kilka sadomasochistycznych obrazków.

Entuzjaści skóry nie przyciągali szczególnej uwagi opinii publicznej. Wejście do ich środowisko celowo było utrudnione. Każdy nowo przybyły musiał udowodnić swoją wartość w kontrolowanym otoczeniu społecznym, przez długi okres nauki zaś przeprowadzali go bardziej doświadczeni członkowie. Niezdolność do podporządkowania się skomplikowanemu i niepisanemu kodeksowi zasad

rządzących sposobem ubierania się i zachowania oznaczała co najmniej obniżenie społecznego statusu, w najgorszym przypadku zaś kończyła się ostracyzmem. To otoczenie społeczne zyskało szybko miano Starej Gwardii (*Old Guard*), ze strukturą sieci jako rozstrzygającym regulatorem społecznym.

> *Jednym z mechanizmów utrzymujących wspólnotę BDSM we względnym bezpieczeństwie jest struktura sieci. W ramach wspólnoty ludzie znają ludzi, którzy znają kogoś nowego itd. Mówię zwłaszcza o subkulturach męskich, które znam najlepiej.*
>
> *JOSEPH BEAN*

Chociaż zwyczaje Starej Gwardii nadal wpływają na wspólnoty homo- i heteroseksualne zrzeszające zwolenników skóry czy BDSM, to jednak ich rygorystyczna etykieta została znacząco ograniczona. Wiąże się to przede wszystkim z napływem mężczyzn (i kobiet), którzy pragną być akceptowani przez inne środowiska. To, co stanowiło o sile Starej Gwardii – wysoce rozwinięta struktura społeczna oraz poczucie wspólnoty – przyciągnęło nowych członków i, w ostatecznym rozrachunku, doprowadziło do jej upadku.

> *Gdy Tom z Finlandii stał się osobą szeroko znaną – jego sztuka odwoływała się przede wszystkim do imaginarium kojarzonego z gejowską subkulturą skórzaków – nagle nastało kilka lat, w których reprezentanci gejowskiej subkultury skórzaków stali się*

żywymi ikonami gejowskiej seksualności jako takiej. W efekcie sieć się rozsypała. Nastąpił niekończący się napływ zaciekawionych ludzi; na imprezach czy w barach pojawiało się więcej osób, niż w rzeczywistości mogły one pomieścić. Moim zdaniem wspólnota S/M powinna pozostać trochę podziemna i odrzucona, ponieważ dzięki temu ludzie wkraczają do niej z większą świadomością i muszą udowodnić, że są jednostkami godnymi zaufania. W ostatecznym rozrachunku stanowi to dla wspólnoty wartość pozytywną.

JOSEPH BEAN

Wspólnota skórzaków stanowiła odpowiedź na uprzednio niezaspokajaną społeczną potrzebę. Wraz z napływem nowicjuszy aktywiści zdali sobie sprawę z żywotnego znaczenia edukacji tych, którzy nie mieli szansy na indywidualnego mentora.

NOWOCZESNA SCENA[39]

W drugim wydaniu *The Leatherman's Handbook* jej autor Larry Townsend pisze:

Nieco ponad dziesięć lat temu podpisałem umowę na napisanie Leatherman's Handbook*... Była to dziewicza dziedzina, a – niezależnie od kłótni z kilkoma psychiatrami tu i tam – proponowane przeze mnie pomysły oraz idee były czymś nowym i świeżym. Tym razem jednak stanąłem przed górą zapisanego materiału zbierającego opinie wielkiej liczby ludzi... Tym, co uczyniło moje obecne zadania jeszcze trudniejszym...*

był niezwykły wzrost liczby osób uczestniczących w szerokim polu interesujących mnie aktywności[40].

Pusta przestrzeń, którą zapełniał we wczesnych latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku Larry Townsend, wypełniła się gwałtownie do początku lat osiemdziesiątych. Do lat sześćdziesiątych głównym źródłem wiedzy na temat BDSM były studia kliniczne; do połowy lat osiemdziesiątych dostępny stał się szeroki wachlarz literatury beletrystycznej i popularnonaukowej (pisanej w większości przez gejów i lesbijki) dotyczącej tego tematu. Przez jakiś czas wydawało się, że związane z latami sześćdziesiątymi rozluźnienie seksualnej moralności otwarło drzwi wolnej wymianie myśli oraz eksploracji niekonwencjonalnych form seksualności.

Coraz większa liczba ludzi zaczęła tworzyć związki BDSM. Subkultura skórzaków początkowo ograniczała się do gejów i funkcjonowała jako kultura podziemna skupiona wokół gangów motocyklowych i barów. W latach siedemdziesiątych osoby heteroseksualne – zainspirowane pierwszymi budzącymi optymizm zwycięstwami ruchu na rzecz równych praw gejów, lesbijek, osób biseksualnych i transpłciowych (LGBT) oraz wzrostem świadomości feministycznej wśród kobiet – skupiły się wokół idei tworzenia grup wsparcia dla zwolenników BDSM. Eulenspiegel Society, pierwsza tego typu grupa

w Stanach Zjednoczonych, założona została w 1971 roku. Dwadzieścia lat później National Leather Association – organizacja parasolowa zrzeszająca grupy wsparcia BDSM i kluby społeczne – stała się międzynarodową siecią zrzeszającą ponad 400 organizacji BDSM i fetyszystów[41].

Tymczasem we wspólnocie gejów i lesbijek pojawił się bunt (*backlash)* skierowany przeciwko subkulturze BDSM. Trzy wydarzenia – wszystkie mające miejsce w roku 1980 – pomogły podsycić nastroje przeciwne S/M. Film *Cruising* przedstawiał obraz sceny skórzaków jako z natury plugawej i pełnej przemocy. W tym samym roku telewizja CBS nadała dokument *Gay Power, Gay Politics*, w którym fałszywie utrzymywano, że S/M praktykują przede wszystkim geje oraz że 10 procent wszystkich zgonów homoseksualnych mężczyzn w San Francisco wiązało się z S/M. Żadnego z owych twierdzeń nie dało się udowodnić, producenci zaś zostali w końcu skrytykowani przez Narodową Radę Wiadomości, jednak do tego czasu dokument zdążył rozpowszechnić negatywne skojarzenia ze skórzaną seksualnością. W tym samym roku Narodowa Organizacja do spraw Kobiet (NOW) przyjęła uchwałę wspierającą prawa osób homoseksualnych i potępiającą S/M. Owe wydarzenia oraz publikacja w 1982 roku *Against Sadomasochism*, zbioru

feministycznych esejów ostro potępiających S/M, rzuciły trwały cień na relacje pomiędzy sadomasochistycznymi gejami i lesbijkami oraz bardziej konwencjonalnymi (waniliowymi) osobami homoseksualnymi. W tym samym roku ukazała się książka *Coming to Power: Writing and Graphics on Lesbian S/M*, zbiór esejów i opowiadań napisanych przez feministyczne sadomasochistyczne lesbijki, w którym znaleźć można intelektualne ramy umożliwiające pogodzenie feminizmu, sadomasochizmu oraz lesbianizmu.

Dziedzictwo Krafft-Ebinga przetrwało w opinii społecznej. Choć z całą pewnością współcześni Amerykanie bardziej niż ich wiktoriańscy przodkowie są skłonni postrzegać seks uprawiany dla przyjemności jako akceptowalny, to jednak seks celowo niereprodukcyjny – a szczególnie każda forma aktywności seksualnej niezawierająca stosunku heteroseksualnego jako elementu głównego – uważany jest powszechnie za perwersję.

Nie da się jednak wrzucić tych aktywności do jednego worka. Wiele organizacji ogranicza swoje członkostwo, przyjmując tylko osoby o określonej orientacji seksualnej. Wiele osób heteroseksualnych czuje się niekomfortowo, socjalizując się z osobami homoseksualnymi i transpłciowymi, ci zaś postrzegają heteroseksualnych sadomasochistów

jako niestałych poszukiwaczy mocnych wrażeń, zainteresowanych BDSM wyłącznie jako formą epizodycznego wydarzenia erotycznego, nie zaś określonym stylem życia.

> *Heteroseksualiści zainteresowani radykalnymi formami seksualności nigdy nie odczuwali potrzeby stworzenia wyspecjalizowanych wspólnot, tak jak ich homoseksualni odpowiednicy. W subkulturze gejów/lesbijek strój, a nawet zabawki erotyczne stają się symbolami, których oddziaływanie przekracza zabawę i wkracza w przestrzeń publiczną. Mówią oni o przynależności plemiennej, niemal równie silnie społecznej, co seksualnej... Dla większości heteryków radykalne praktyki seksualne zaczynają się i kończą w sypialni czy salonie*[42]*.*
>
> *GEOFF MAINS*

Wraz z rozszerzaniem się organizacyjnej sieci tradycje skórzaków – zwłaszcza zakładanie strojów ze skóry jako forma kodu, wyraz szacunku do starszyzny, a także plemiennego ducha – są powszechnie naśladowane. Osoby heteroseksualne w poszukiwaniu wzorów zachowania zaglądały do pornograficznych opowiadań – i szybko odkrywały, że fikcja nie dostarcza rozwiązań realnych problemów. Dzisiaj zwracają się do wspólnot BDSM po porady i wsparcie.

Ewolucja ta doprowadziła do „panseksualności”: osoby homo-, bi- i heteroseksualne, crossdresserzy (w tym transwestyci) oraz osoby transpłciowe

bratają się ze sobą i chodzą na wspólne imprezy. National Leather Association objęła przywódczą rolę w procesie zjednoczenia wszystkich zwolenników BDSM, niezależnie od ich preferencji seksualnych, w zwartą siłę polityczną i społeczną.

> *Istnieje wiele podziałów pomiędzy heterykami, gejami i lesbijkami we wspólnotach BDSM. Istnieje jednak także wspólna świadomość wszystkich zwolenników BDSM. Jak powiedziała pewna bardzo doświadczona kobieta, „Skóra jest gęstsza od krwi”*[43].
>
> *GAYLE RUBIN*

Jednym z najbardziej doniosłych osiągnięć heteroseksualnych zwolenników BDSM było powstanie elektronicznego samizdatu. Od końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku pojawiły się setki skupionych wokół kwestii BDSM elektronicznych forów. Dla wielu ludzi żyjących nadal w jarzmie wiktoriańskiej moralności seksualnej, zamieszkujących regiony konserwatywne pod względem seksualnym i politycznym, anonimowość i łatwość dostępu, które oferuje internet, umożliwiły wolną wymianę idei dotyczących problemów dotychczas nazbyt niepokojących, by rozmawiać o nich nawet z rodziną czy przyjaciółmi.

W chwili pisania niniejszej książki internet stawał się główną formą komunikacji i socjalizacji milionów

ludzi zainteresowanych seksualnością powiązaną z BDSM. Sieć oferuje wszystko, począwszy od rówieśniczych grup wsparcia czy grup społecznościowych i dyskusyjnych po strony z ofertami matrymonialnymi, erotyką i obrazami graficznymi. W internecie codziennie powstają nowe strony poświęcone problematyce BDSM, zakładane przez entuzjastów i sprzedawców od Hoboken po Hongkong. Human Sexuality Forum Variations II na CompuServe (utworzone 1987 roku przez Glorię Glickstein Brame) jest najstarszą internetową grupą wsparcia i edukacji, jeżeli chodzi o BDSM w Ameryce.

Efekt obserwatora oddziałuje niezwykle silnie w cyberprzestrzeni, w której szerokie rzesze nowo przybyłych naśladują zachowania gadatliwych weteranów i ochoczo przyjmują obowiązującą moralność, etykietę i slang. Efektem sieci zdaje się wzrastający nacisk kładziony na techniczne elementy BDSM oraz na tkwiący w nich potencjał poszerzenia codziennej bezpiecznej gry erotycznej. Jednym z bardziej intrygujących fenomenów było pojawienie się zabaw polegających na spotykaniu się ludzi poznających się w cyberprzestrzeni w świecie rzeczywistym.

WYWIADY

WILLIAM A. HENKIN

Każde społeczeństwo ma swoje tabu. W większości przypadków jest to tabu dotyczące seksualności. Niektóre społeczeństwa mają na przykład tabu obejmujące usta, dotyczące jedzenia lub mowy. To, jaki związek zachodzi pomiędzy początkiem przewodu pokarmowego i jego końcem lub pomiędzy językiem i genitaliami, pozostawię spekulacjom.

Wydaje mi się, że istnieją dwa powody, dla których S/M stanowi tabu w naszej kulturze. Po pierwsze, jako społeczeństwo obawiamy się tematyki związanej z kontrolą, podobnie jak związanej z gniewem. Są one ze sobą powiązane. Dać wyraz wściekłości to tak, jak utracić kontrolę. Tabuizacji podlega zatem to, co nas przeraża. Po drugie, jeśli kontrolujesz seksualność ludzi, kontrolujesz ich życie. Jeśli powiesz im, co mogą, a czego nie, jeżeli chodzi o seksualność, w bardzo realny i głęboki sposób zakomunikowałeś im, kim lub czym mogą, a kim lub czym nie mogą być. Organizacja każdego społeczeństwa potrzebuje – lub wydaje się jej, że potrzebuje – kontroli sprawowanej nad obywatelami.

Jeżeli o mnie chodzi, nie wydaje mi się, aby istniała forma relacji pomiędzy ssakami, która nie obejmowałaby relacji władzy, walki o pozycję jednostki alfa. Moje obserwacje wskazują, że w większości związków pomiędzy dwójką ludzi partnerzy nie zdają sobie sprawy z tego faktu. Ludzie dążą do określenia relacji władzy w sposób *implicite*, a nie *explicite*, w związku z czym większość ludzkich interakcji naznaczona jest sprzeczkami i kłótniami o to, kto jest u władzy. Ten skomplikowany proces może prowadzić do zachowań takich jak manipulacja, kiedy ludzie fizycznie lub psychicznie słabsi starają się uzyskać władzę skrycie,

a ludzie w oczywisty sposób silniejsi fizycznie i psychicznie czują się manipulowani, nie są jednak w stanie dokładnie stwierdzić, w jaki sposób, co rodzi frustrację i prowadzi do przemocy wobec partnera. Mówię hipotetycznie, jednak moje obserwacje wskazują, że właśnie o to chodzi w sytuacjach znęcania się, przemocy pomiędzy partnerami czy przemocy domowej.

Mogę się całkowicie mylić, ale nie znam sytuacji znęcania się, do której nie doszłoby w efekcie prób zmiany relacji władzy na nieuświadomionym poziomie. W mojej pracy musiałem radzić sobie z wieloma maltretowanymi osobami naraz, z dorosłymi i z dziećmi. Nie przypominam sobie nawet jednego takiego przypadku, w którym uczestniczyłby entuzjasta S/M czy też BDSM. A jednak takie praktyki nie zostałyby zaakceptowane przez większość wspomnianych powyżej osób.

Jeśli ktoś jest tyranizowany, to w odpowiedzi zachowa się w brutalny sposób (fizycznie lub psychologicznie). Jeśli ktoś jest w nieświadomy sposób uległy, to wydaje mi się, że może go charakteryzować również skłonność do samoponiżania. Jeśli ktoś nie chce poddać się żądaniom partnera, a jednak stale to robi, budzi to w nim poczucie urazy i jest niezwykle autodestruktywne pod względem psychologicznym. Prowadzi to do silnego poczucia zagrożenia i wypartej wściekłości. Podobnie można być brutalnym, żądając rzeczy, których teoretycznie ma się prawo żądać. Gdy partnerzy stają się świadomi dynamiki swoich relacji, zaczynają mieć wybór. Niektórzy mogą zdać sobie sprawę, że są dominujący lub brutalni – albo ulegli i skłonni do samoponiżania – i zdecydować, że nie podoba im się taka konstrukcja ich samych i pragną ją zmienić. Tu następuje nowy proces: uczą się, w jaki sposób nie zachowywać się zgodnie ze starymi schematami, ale postępować zgodnie z nowymi. Inni mogą odnaleźć w uległości coś wartościowego w określonych okolicznościach. Niektórym ludziom BDSM lub samo S/M

zapewnia bezpieczne i dobrowolne pole dla tych aktywności. Na dodatek dlatego, że je erotyzują, stają się tym samym doświadczeniem przyjemnym, które w nieerotycznym kontekście takim by zdecydowanie nie było. Jeśli więc ktoś przyzwyczajony jest do uległości i będzie potrafił ją odkryć w sytuacji seksualnej, być może okaże się również mniej skłonny do prześladowania swoich podwładnych po powrocie do biura.

Jedni teoretycy twierdzą, że przyczyn takich zachowań należy się doszukiwać w genetyce, inni utrzymują zaś, że mają one charakter psychogenetyczny: jakieś wydarzenie z dzieciństwa ma wpływ na całe dalsze życie. Mnie najbardziej przekonuje połączenie natury i wychowania, biologicznych, genetycznych i psychologicznych predyspozycji, które utrwalają się w trakcie całego życia. Podoba mi się teoria map miłości Johna Moneya. Nie rozstrzyga on o istnieniu predyspozycji biochemicznych lub ich braku, ale twierdzi, że każdy posiada swego rodzaju mapę psychiczną określającą, co jest dla niego erotyczne.

Weźmy przykład dziecka wychowującego się w cieniu trwałej, choć nieuświadomionej, opartej na dominacji i uległości relacji rodziców. Tata jest bardzo agresywny, głośny, bezpośredni w swoich żądaniach. Mama, choć może być równie inteligentna i zdolna, jest potulna. Słysząc kłótnie rodziców, dziecko odczuwa strach. Strach wywołuje nerwowe reakcje, a ponieważ wiele zakończeń nerwowych znajduje się w sferze genitalnej, dziecko zostaje pobudzone. Wszystkie dzieci są istotami seksualnymi. Znane są zapisy wideo masturbujących się kilkumiesięcznych dzieci. Mamy fotografie małych chłopców z erekcją *in utero*. Nawet małe dzieci odczuwają impulsy seksualne. Jeśli jednak dochodzi do tego w traumatycznych warunkach lub powtarza się to na przestrzeni wielu lat, mapa miłości uaktywnia się w taki sposób, że dziecko w przyszłości może reagować na sytuacje obejmujące dominację i uległość – wyrażane w BDSM – pobudzeniem seksualnym. Jeśli dziecko zaczyna

masturbować się, fantazjując o tego rodzaju scenariuszach, lub zaczyna aktywnie uczestniczyć w tego rodzaju aktywnościach, mapa zostaje utrwalona.

Ludzie nie wikłają się w formy seksualności skoncentrowane na kontroli, władzy i intensywnych wrażeniach, jeśli w swoim codziennym życiu nie doświadczają problemów związanych z brakiem kontroli, władzy i intensywnymi wrażeniami. Nie potrafię powiedzieć, jak dużo ludzi zaangażowanych w BDSM i S/M było w dzieciństwie maltretowanych, przede wszystkim dlatego, że jako terapeuta spotykam przede wszystkim ludzi z problemami. Nie przychodzą do mnie ze względu na doskonałe samopoczucie. Mam kontakt jedynie z wycinkiem populacji. Oto problem wszystkich psychoterapeutów, z którymi rozmawiacie: spotykamy ludzi z problemami, nie możemy więc uogólniać obserwacji dotyczących naszych pacjentów na cały świat. Co więcej, żyjemy w czasach, w których kwestia molestowania dzieci stała się niezwykle głośna. Częścią kultury popularnej stały się rozmowy o maltretowaniu dzieci, nietrudno więc postrzegać dzieciństwo jako sytuację czystego przymusu. Wszyscy się socjalizujemy i wszyscy potrzebujemy socjalizacji. Jednak socjalizacja oznacza dominację bez naszej zgody w wykonaniu ludzi, którzy mają nad nami władzę. Jeśli więc jako dorośli czujemy się nieszczęśliwi, łatwo jest zwrócić się ku przeszłości i stwierdzić: „Byłem maltretowany!”. Do pewnego stopnia wszyscy byliśmy. Musimy jednak zacząć zastanawiać się nad stopniami maltretowania oraz różnicami pomiędzy maltretowaniem i traumą.

Wszystko można sprowadzić do zahamowanej seksualności lub zahamowanego rozwoju. Gdy jadę samochodem w godzinach szczytu i widzę inteligentnych oraz odnoszących sukcesy dorosłych wrzeszczących na siebie nawzajem, zajeżdżających sobie drogę, ryzykujących życie swoje i wielu innych ludzi w celu zdobycia dwudziestu stóp przestrzeni, widzę dzieci funkcjonujące w ciałach

dorosłych. To samo można powiedzieć na temat seksualności niektórych ludzi, niezależnie od charakteru ich seksualnych zachowań. Może być tak, że niektórzy członkowie wspólnot zrzeszających zwolenników S/M mieli niezwykle trudne dzieciństwo, jednak dzieje się tak również w przypadku ludzi niezainteresowanych BDSM. Można prawdopodobnie odkryć podobny schemat wśród zawodowych polityków lub policjantów, lub wojskowych, lub lekarzy, lub prawników – u każdego, kto odczuwa przyjemność płynącą z kontrolowania innych lub wpływania na warunki ich życia. Jedną z rzeczy rzucających się w oczy u członków wspólnot S/M jest charakteryzujący ich wysoki poziom świadomości tego, czym się zajmują, a także silna potrzeba dalszych poszukiwań.

Prawdopodobnie tradycyjnie pojmowana heteroseksualność jest najczęstszym z możliwych losów ludzkiej seksualności, jednak nigdy się tego nie dowiemy, jeżeli nie przestaniemy przedstawiać dzieciom seksualności jako czegoś brudnego. John Money twierdzi, że jeżeli rzeczywiście chcemy, aby dzieci wyrosły na zdrowych pod względem seksualnym dorosłych, powinniśmy traktować je tak, jak robimy to z młodymi sportowcami. Mówmy im: „Idź i ćwicz tak dużo, jak tylko potrafisz, a jeśli pójdzie ci dobrze, zostaniesz wynagrodzony”. Zamiast tego ukrywamy przed nimi wszystko, co jest związane z seksualnością. Trudno dziwić się zaskoczeniu tych, którzy przyjmują istnienie jakiegoś określonego modelu seksualności, w sytuacji gdy nagle pojawiają się ludzie, którzy do modelu nie pasują. Zdaję sobie sprawę, że wśród zwolenników S/M czy BDSM są tacy, którzy nie są w stanie podniecić się niczym innym, jednak to samo można powiedzieć o pozycji misjonarskiej czy klasycznej relacji heteroseksualnej. Staram się maksymalizować liczbę możliwości. Jeśli ludzi podnieca pozycja misjonarska, a także BDSM i wiele innych rzeczy, oznacza to, że otwiera się przed nimi wiele możliwości uzyskania przyjemności.

Z całą pewnością istnieją ludzie, którzy angażują się w BDSM oraz S/M i stanowi to dla nich problem, lub robią to z powodu jakichś problemów – jednak tacy ludzie są również wśród zwolenników stosunku waginalnego. Jeśli ktoś rzeczywiście ma predyspozycje do zostania seryjnym zabójcą, prawdopodobnie nie będzie skłonny o tym rozmawiać i nie wda się w wymagającą wysokiego poziomu świadomości relację, jaką jest BDSM. Prawdopodobnie wypiera te impulsy lub właśnie sieje gdzieś spustoszenie.

Walka o wolność seksualną prowadzona na ulicach i w sądach naszego kraju – a w niektórych krajach w ogóle niedozwolona – nie jest pozbawiona znaczenia. Ma kluczowe znaczenie dla naszej wolności i naszych tożsamości, zarówno jednostek, jak i całych społeczeństw. Jeśli kontrolujesz seksualność ludu, to kontrolujesz lud. Osoby, z którymi pracowałem i które były świadomymi uczestnikami związków BDSM, nie wydawały mi się przez te relacje zniszczone czy skrzywdzone. Jeśli ludzie nie wyrządzają sobie krzywdy i nie krzywdzą innych, nikt nie powinien mieszać się do tego, co robią.

HILTON

Jestem osobą heteroseksualną i switchem[44]. Sam uważam się nie tyle za osobę o skłonnościach do dominacji, ile za sadystę i masochistę. Moje udane życie erotyczne wymaga elementów S/M – odkryłem to, mając 22 lata. Zawsze dobrze radziłem sobie z kobietami. Pamiętam, że moi koledzy opowiadali po seksie, jak wspaniale im było. Uprawiałem seks i było w porządku, ale raczej nie było to nic szczególnego. Mogłem się bez tego obyć. Zauważyłem, że podniecam się, widząc kobietę ubraną w skóry, gumę, lateks, coś ciasnego i błyszczącego, jednak nie wiązałem tego z seksualnością. Jednak gdy w wieku 22 lat podróżowałem po Danii, spotkałem trzydziestopięcioletnią kobietę – „kobietę doświadczoną” – i skomplementowałem

jej piękny strój. Zaprosiła mnie do swojego mieszkania. Okazało się – o zgrozo – że posiada ona loch. Nie miałem bladego pojęcia o S/M. Wiedziałem tylko, że ta starsza i piękna kobieta bardzo mnie podnieca. Zaczęła mnie wiązać, zabawiać się ze mną, dawać mi klapsy i – żeby nie przynudzać – miałem orgazm. Wtedy zdałem sobie sprawę, że moja seksualność opiera się silnie na wyobraźni. To właściwie rozpoczęło moją karierę w S/M.

Miałem szczęście w młodym wieku znaleźć ludzi i miejsca, do których mógłbym się udać. Nie miałem żadnych toksycznych relacji. Gdy już wiedziałem, że mocno mnie to wciąga, nie miałem kochanek niezainteresowanych S/M, ponieważ relacja, w której nie można spełnić się seksualnie, jest niezwykle frustrująca. Wydaje mi się niesmaczne być z kimś i musieć potajemnie i poza związkiem poszukiwać zaspokojenia. Widzę wielu ludzi pojawiających się na spotkaniach, którzy są w małżeństwie. Ich małżonkowie albo nie są zainteresowani S/M, albo o niczym nie wiedzą. Smuci mnie bardzo, że ludzie robią takie rzeczy, bo sens ma jedynie dzielenie się z drugą osobą i wspólne eksplorowanie seksualności.

Wielu ludzie nie lubi słowa *sadomasochizm* ze względu na towarzyszące mu konotacje. Znam ludzi, którzy nigdy nie zadają lub nie pozwalają sobie zadawać bólu, a jednak myślą o sobie jako o zwolennikach S/M – transwestyci, fetyszyści stóp czy ubrań. To, co dla jednego oznacza BDSM, dla innego wiąże się z S/M. Możesz poświęcić dni, tygodnie i miesiące, próbując nadać rzeczom etykietki. Niektórzy ludzie angażujący się w życie Sceny nie znoszą używania sformułowania S/M, niektórych taka terminologia kręci. Nie martwi mnie to. Ważne jest to, co sprawia, że ludzie czują się komfortowo.

Dla mnie S/M stanowi bardzo ważny element związku. Czerpię przyjemność z dominowania lub podporządkowywania się komuś, kogo naprawdę lubię. Nie musi kończyć się to stosunkiem. Jednak gdy jestem

w związku, a w tej chwili jestem, S/M jest dla mnie grą wstępną i kończy się stosunkiem, który sam nazywam stosunkiem S/M.

Byłem z pewną kobietą przez pięć lat; byliśmy szaleńczo w sobie zakochani. Spotkałem ją w klubie S/M. Mieliśmy wiele wspólnego – podobała nam się ta sama muzyka, mieliśmy takie same nawyki żywieniowe, wszystko takie samo, poza seksualnością. Z początku sporo się ze sobą bawiliśmy, jednak ona z czasem przestała i zniechęciła się do Sceny. To było niesamowite, bo poza seksualnością wszystko pasowało. Zacząłem wypierać swoje fantazje S/M. Okazało się, że jest z nimi jak z balonikiem w wodzie: wpychasz go, zostaje pod wodą odrobinę dłużej, a potem wyskakuje ze zdwojoną siłą. Wypierałem te fantazje przez sześć miesięcy i znowu musiałem oddać się aktywności S/M. Nadal jesteśmy z tą kobietą najlepszymi przyjaciółmi. Jednak pod względem seksualnym jesteśmy niekompatybilni.

Jestem optymistą. Nigdy nie miałem depresji i nie czułem się sam na świecie. Zawsze dobrze czułem się sam ze sobą, ponieważ zawsze było to efektem moich wyborów i dawało mi przyjemność. Nigdy nie czułem się winny. Nie wydaje mi się, abym mógł czy nawet chciał się zmienić. To tak jak podejść do homoseksualisty i powiedzieć: „Jutro będziesz heterykiem”. To tak nie działa.

Lubię fetyszystyczne stroje. Uwielbiam je nosić i pragnę, by moja kochanka lub znajomi je nosili. Mam sporo ubrań, która można by uznać za kobiece – lateksowe spodnie i temu podobne – jednak nigdy nie myślałem o sobie jako o entuzjaście przebierania się w kobiece stroje. Lubię przekształcać ból w przyjemność. Bardzo lubię klapsy i chłostę. Chodziłem do angielskiej szkoły. Dawali nam tam klapsy i chłostali. Nie znosiłem tego, dopóki nie skończyłem 14 lat. Mieliśmy nauczycielki po trzydziestce i to one dawały nam klapsy. Gdy mi je wymierzały, nigdy nie odczuwałem prawdziwego bólu, za to czerpałem z tego przyjemność. Nigdy nie postrzegałem tego w kontekście seksualnym, choć

mniej więcej w tym samym czasie zacząłem mieć fantazje na temat dawania klapsów. Jeśli chodzi o noszenie ciasnych ubrań, trzeba by się cofnąć do czasu, gdy miałem siedem czy osiem lat.

Moje fantazje S/M zaczęły się rozwijać w momencie, w którym nauczyłem się rozumieć je w pozytywny sposób. Mam fantazje, których realizacja daje mi dużo przyjemności, takie jak choćby oddawanie czci i wielbienie bogini. Lubię też zapasy z kobietami. Moją dziewczynę naprawdę to kręci – dużo zabawy i silny kontakt fizyczny. Można to robić w zmysłowy i erotyczny sposób.

Lubię grupy prowadzące warsztaty. Można nauczyć się wiele na temat zagrożeń wiążących się z *bondage*, z których większość ludzi nie zdaje sobie sprawy. Zawsze są rzeczy, które należy i których nie należy robić. W spotkaniach Sceny uczestniczy kilku bardzo dobrych lekarzy i raz na jakiś czas wygłaszają oni odczyty na tematy związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem.

Byłem członkiem Eulenspiegel Society od 1980 roku, a w zarządzie tej organizacji zasiadam od roku 1982. Eulenspiegel Society (TES) założone zostało wyłącznie dla masochistów w 1971 roku w Nowym Jorku przez Pata Bonda. Spotykali się w jego mieszkaniu. Po kilku miesiącach zdecydowali się otworzyć na wszystkich zwolenników S/M. TES jest organizacją non profit. Członkostwo jest dobrowolne, a głównym celem jest edukacja. Nazwa „Eulenspiegel” wywodzi się z mitologii germańskiej. Gdy zakładano grupę, na spotkaniach pojawiała się kobieta uwielbiająca Tilla Eulenspiegela, pojawiającego się w germańskiej mitologii masochistę. Wspinał się na górę i schodził w dół, nosząc wiadro wody. Nie znosił biegania w dół zbocza, bo myślał wtedy o drodze do góry; lubił nosić wodę do góry, bo myślał wtedy o schodzeniu.

Spotykamy się dwa razy w tygodniu. Pierwsze spotkanie jest otwarte dla wszystkich. Mamy wykład i demonstracje, które trwają około godziny. W trakcie drugiej godziny

tworzymy krąg, w którym ludzie słuchają i mówią. Każdy przedstawia się imieniem lub pseudonimem. Można wyłącznie słuchać. Ludzie mówią o swoich zainteresowaniach lub tematach i problemach związanych z S/M. Wydaje się mieć to doskonały efekt terapeutyczny i edukacyjny. W czasie drugiego wieczoru w tygodniu odbywają się spotkania grup ludzi o szczególnych upodobaniach. Mamy grupę dla dominujących mężczyzn i uległych kobiet oraz dla dominujących kobiet i uległych mężczyzn. Czasami odbywają się spotkania osób o bardziej elastycznych skłonnościach. Mamy grupę dla crossdresserów. Inną ważną grupą jest ta przeznaczona dla nowicjuszy. Nowo przybyli są zazwyczaj onieśmieleni. Często chcą się dowiedzieć, gdzie zdobyć zabawki i jak z nich korzystać. Toczą się rozmowy dotyczące tego, w jaki sposób trafiliśmy na Scenę, w jaki sposób się bawimy. Najczęściej pada pytanie o to, jak spotkać ludzi o podobnych zainteresowaniach. Mówimy ludziom, że może to się stać w miejscowym kinie czy w galerii sztuki – wszędzie tam, gdzie chcielibyśmy spotkać osobę naszych marzeń. Nie zawsze znajdziesz kogoś dla siebie w klubie S/M.

Nasze spotkania zaczynają się od 10 minut ogłoszeń dotyczących członkostwa lub naszych pojawiających się co kwartał biuletynów. Mówimy o mających nastąpić ważnych wydarzeniach – imprezach, zbiórkach pieniędzy czy Gay Pride Parade (Paradach Równości). Potem głos mają zaproszeni goście. Wykłady kończy część przeznaczona na pytania i odpowiedzi. Potem ustawiamy krzesła w wielki krąg. Zasady kręgu głoszą, że musisz podnieść rękę, jeśli chcesz coś powiedzieć, bo toczone równolegle rozmowy przeszkadzają. W każdym tygodniu kto inny prowadzi krąg, aby utrzymać zainteresowanie. Po zakończeniu spotkania idziemy zwykle do restauracji z dużą prywatną salą, gdzie socjalizujemy się i staramy się poznać ludzi od różnych stron.

Eulenspiegel Society ma na liście mailingowej około 500 byłych członków, co oznacza, że razem z obecnymi jest ich już około 1000. Na spotkaniach pojawia się średnio od 30 do 70 osób. Wielu przychodziło, ale nigdy nie dołączyło. Pojawia się u nas też średnio 10 studentów tutejszego uniwersytetu rocznie. Kilku z nich było nastawionych wrogo wobec S/M, jednak zazwyczaj, gdy okazuje się, że jesteśmy zwyczajnymi ludźmi, nie mają zbyt wiele do powiedzenia. Dolną granicą jest bycie przyzwalającym i troskliwym dorosłym. Na spotkaniach nie zachowujemy się w sposób rażący, nie bawimy się (*play*). Spotkania stanowią okazję do rozmów. Bawimy się na imprezach.

Za swój cel uznajemy seksualne wyzwolenie dla wszystkich. Nie dyskryminujemy żadnej części populacji. Uważamy, że każdy powinien cieszyć się taką samą ochroną. Zawsze byliśmy aktywni politycznie i współdziałaliśmy ze wspólnotą subkultury skórzaków, pomagamy organizować i aktywnie uczestniczymy w lokalnych zbiórkach pieniędzy. Prawdopodobnie zaangażujemy się bardziej. Skórzana wspólnota musi być silna i trzymać się razem, jeśli mamy przeciwstawić się prześladowaniom. Osobiście uważam, że musimy się zaangażować, o ile chcemy przetrwać. W innym przypadku ludzie przespacerują się po naszych swobodach obywatelskich. Chciałbym, aby nasza wspólnota przyjęła bardziej sieciową strukturę, a także by zwiększyła się wymiana środków. Do Sceny należy wielu prawników, lekarzy i specjalistów. Gdybyśmy wszyscy o sobie wiedzieli, gdybyśmy znali naszą rzeczywistą siłę, moglibyśmy stworzyć silną grupę interesu. Myślę, że jest wśród nas wielu doskonałych aktywistów politycznych, zwłaszcza w National Leather Association. Starają się teraz opracować program skierowany do heteroseksualnego odbiorcy, by – w pozytywnym sensie – nieść dobrą nowinę.

Zawsze głęboko wierzyłem w bardzo prostą rzecz: każdy jest inny. Jeśli nauczysz się żyć, kochać i akceptować

każdego w jego inności, świat stanie się lepszym miejscem.

CARTER STEVENS

Moja matka, świeć Panie nad jej duszą, była fantastyczną kobietą, której nastawienie do seksualności da się sprowadzić do stwierdzenia, że seks jest dobry, jest wspaniały, a gdy jest byle jaki, to nie jest zły. Wraz z ojcem wychowali mnie na człowieka wolnego od poczucia winy tak często wiązanego z seksualnością, od zawsze miałem więc możliwość cieszenia się swoim życiem seksualnym. Często uprawiam seks dla przyjemności, odróżniam go jednak od ciepłej, pełnej miłości relacji. Byłem dwukrotnie żonaty; w pewnym momencie żyłem z pięcioma kobietami naraz; w innych momentach w monogamicznych związkach. Zagrałem całą gamę. Związki zapadły mi w pamięć bardziej niż konkretne sceny.

Jestem hedonistą. Scenariusze D/s (sceny lub sesje), w których biorę udział, mają charakter odgrywanej w fantazji gry wstępnej. Celem każdej sceny jest seks, nie ma być ona jego substytutem. Czerpię pełną satysfakcję z wielu związków niemających w sobie elementów fetyszyzmu. Jestem zdecydowanie dominujący, byłem jednak przez długi czas z dominującą kobietą – bicze wieszaliśmy przed drzwiami sypialni.

BDSM jest częścią mojego życia, ale w dowolnym momencie mogę z niego zrezygnować... przynajmniej na tydzień. Jest takie powiedzenie: nikt nie chce codziennie jeść nawet najlepszego steku. Pociągają mnie kobiety niezależne poza sypialnią, co często prowadzi do spięć; byłem jednak w związkach, które sprowadzały się w stu procentach do relacji pan–niewolnica (*Master–slave*).

Gdy byłem młody, chciałem tylko jednego: seksu. Nie potrafię jednoznacznie określić, kiedy pojawiło się moje zainteresowanie BDSM. Musiało to nastąpić po tym, jak zaangażowałem się w seksbiznes. Jako profesjonalny

fotograf i operator zacząłem przyjmować zlecenia z tej branży. Zainteresowałem się, a jeśli coś mnie zainteresuje, to staram się z tym eksperymentować. Okazało się, że sprawia mi to przyjemność. Znacznie bardziej kręci mnie B&D czy D/s niż S/M. To część mojej osobowości – ta sama, która sprawiła, że pragnąłem zostać reżyserem filmowym. Lubię mieć władzę nad emocjami. Gdy kręcę film, mam, z definicji, władzę na emocjami widowni i to samo uczucie przenoszę do sypialni. Kontrolowanie kobiecych emocji daje mi ten sam rodzaj kopa, porusza ten sam obszar psychiki. Jestem też bezczelny, głośny, mam skłonność do stawiania na swoim i wywierania nacisku poza sypialnią, więc przenosi się to również do niej.

Lubię *bondage*, skórę, klapsy i heteroseksualny seks. Mogę próbować wielu rzeczy, w zależności od chęci partnerki, z którą jestem. Nie kręci mnie ból, ale uczestniczyłem w mocnych scenach z partnerkami, podczas których związane z tym podniecenie pozwalało mi przekroczyć granice, na których bym się normalnie zatrzymał.

Rzeczywistą naturę S/M zrozumiałem jakieś 15 lat temu. Pracowałem przy filmie *House of Sin*. Była w nim scena S/M, w której występowała pani i jej niewolnik, w prawdziwym życiu będący parą. Położyła go na ziemi, z rękoma związanymi za plecami. Wokół fiuta i jąder owinęła mu łańcuch dla psa. Zaczęła podnosić go do góry za ten łańcuch i bić go po genitaliach tak mocno, że każdy facet na planie krzyżował nogi. Dwie rzeczy zapadły mi w pamięć. Po pierwsze, gdy się to działo, gość miał niesamowitą erekcję; po drugie, gdy tylko krzyknąłem „cięcie!”, momentalnie zaczął jęczeć i utyskiwać, że leży na twardej podłodze i nie ma pod głową poduszki. Wtedy zdałem sobie sprawę, że to, co kobieta wyczyniała z jego genitaliami, nie było bolesne. Lekki nacisk na tył głowy – oto co jego mózg interpretował jako ból. Natomiast zamaszyste ciosy wymierzane w jego

jądra były stymulujące erotycznie. Zdałem sobie sprawę, że jeżeli chodzi o S/M, to jeśli coś sprawia ból, to jest złe.

Ciało odczuwa bodźce, mózg je interpretuje. Od niego zależy, czy odczuwamy przyjemność, czy ból. Kto wie, co za tym stoi – prawdopodobnie to samo połączenie, które determinuje inne dziedziny naszego życia: dziedziczenie, edukacja i środowisko. Ktoś ode mnie mądrzejszy powiedział kiedyś, że istnieje tylko jedna sfera erogenna w ludzkim ciele i zajmuje ona przestrzeń pomiędzy uszami. Jeśli twój mózg interpretuje coś jako erotyczne, nie odczujesz tego jako bólu. Co jest podniecającego w zapachu noszonych trzy dni skarpet? Nie mam pojęcia. Jednak wiem, że zdarzają się ludzie, których to podnieca, i dobrze. Nikomu nie robią krzywdy. Jeśli tego im trzeba, niech im Pan Bóg błogosławi.

Istnieje mylne przeświadczenie dotyczące ludzi należących do Sceny – nazywamy je „Tedem Bundym[45]". Gdy rozmawiasz na temat S/M, pierwsze, co przychodzi ludziom do głowy, to gość w typie Teda Bundy'ego polujący na niczego niepodejrzewające kobiety i czerpiący seksualną przyjemność z okaleczania czy mordowania. Ma to tyle wspólnego ze Sceną co z pozostałą część społeczeństwa.

Ludzie zaangażowani w Scenę są zazwyczaj starsi, bardziej inteligentni i prawdopodobnie lepiej usytuowani ekonomicznie od przeciętnego obywatela. Być może potrzebują większej stymulacji, by się seksualnie podniecić. Być może wraz z wiekiem potrzebujesz coraz więcej, by utrzymać zainteresowanie. Poznałem Scenę w Europie i poznałem ludzi, którzy mogliby mnie trzykrotnie kupić, podczas gdy zwykły mechanik gotów jest co piątek zaliczyć kogokolwiek. Nie wiem, czy ma to w sobie coś z podejścia elitarystycznego, ale mi to z całą pewnością służy, dlatego należę do Sceny. To jednak osobista obserwacja. To jedna z przyczyn, dla których założyłem „The S/M News". Jest to czasopismo przeznaczone wyłącznie dla dorosłych. Staramy się omawiać wszystkie aspekty fetyszystycznej sceny.

Magazyn ma charakter *stricte* informacyjny, nie ma w nim erotyki. Miło mi stwierdzić, że odzew był fenomenalny.

Osobiście uważam, że cokolwiek ludzie chcą robić, a nie wyrządza to trwałej szkody komuś innemu, jest dozwolone. Nie lubię scen, które mogą doprowadzić do urazów. Nigdy nie utoczyłbym krwi. Wydaje mi się, że skóra człowieka istnieje po to, by chronić nas przed siłami zewnętrznymi, bakteriami i takimi tam. Gry skatologiczne są, jeżeli chodzi o mnie, na granicy bycia niezdrowymi. Odrzuca mnie od tego. Doszedłem tam, dokąd chciałem dojść. Dalej nie pójdę. Zadawanie bólu nie podnieca mnie seksualnie.

Ukończyłem szkołę wyższą ze specjalizacją w fotografii. Po ukończeniu Rochester Institute of Technology zacząłem pracę w dużej firmie edytującej obraz filmowy, później pracowałem dla angielskiej korporacji budującej w Ameryce fabrykę specjalizującą się w nakładaniu warstwy światłoczułej. Jestem byłym fotografem klasy A zrzeszonym w związku zawodowym i kręciłem oryginalny materiał do *Taksówkarza*. Potem trafiłem do seksbiznesu.

Mam trzy różne firmy. Pierwszą jest Carter Stevens Presents, w której produkuję i reżyseruję filmy dla dorosłych. Specjalizuję się w materiale fetyszystycznym, ponieważ rynek dla heteryków jest zapełniony. Większą część moich produkcji w Stanach Zjednoczonych wypuszcza Chain of Command, w Europie natomiast Amsterdam. Jestem również operatorem i producentem zatrudnianym przez inne firmy zajmujące się filmami fetyszystycznymi. Jakiś rok temu założyłem „The S&M News”. W tej chwili nasz nakład wynosi dziesięć tysięcy. Mam również partnera w Europie, z którym wspólnie sprzedajemy amerykańskie produkty na Starym Kontynencie i próbujemy sprzedawać europejskie w Stanach, choć nie jest to łatwe. Amerykanie mają problem z zagranicznymi filmami: nie lubią ich. Co więcej, europejskie produkcje są zdecydowanie bardziej ostre. To, co tam robią, zwłaszcza jeżeli chodzi o fetyszyzm, jest zbyt mocne jak na obecnie panujące w Ameryce standardy.

Są ludzie, którzy starają się po prostu zapewnić produkt dobrej jakości, inni chcą tylko zarobić, są też tacy, którzy próbują wyzyskiwać rynek, a jeszcze inni się o niego troszczą. Każdy ma też inny gust. Jedni nie chcą realizmu. Pragną ślicznych dziewczyn, które wyglądają, jakby same się związały i mogły rozwiązać w dowolnym momencie. Inni klienci chcą mieć pewność, że dziewczyna jest naprawdę mocno związana i bezsilna. Na tej samej zasadzie są ludzie, których podnieca aktorka wyglądająca, jakby się źle bawiła, podczas gdy inni wolą, żeby dawało jej to ogromną rozkosz. W ostateczności wszystko sprowadza się do Prawa Sturgeona: 99 procent czegokolwiek jest gówno warte.

Obecnie najważniejszym problemem są ograniczenia prawne. Nie chodzi o to, że prawo się zmieniło, ale o sposób, w jaki interpretuje się swobody obywatelskie. Przykładowo, dziś nie mógłbym nakręcić do swojej produkcji żadnej sceny obejmującej „złoty deszcz". Nie jest to niezgodne z prawem, ale niewykonalne pod względem finansowym. Przeciętny prokurator marzy o sprawach związanych z pornografią. Powiedzmy, że zbliżają się wybory – prokurator zawsze wybierze łatwy cel. Pornografia jest jednym z najłatwiejszych. Jednak nie stanowi ona już tabu dla heteroseksualnego staromodnego odbiorcy. Dlatego prokuratorzy zdają sobie sprawę, że klasyczna pornografia nie wiąże się już z pewnym zwycięstwem w sądzie. Złoty deszcz, fisting, lewatywy – wszystko to przeciętny odbiorca uzna za perwersję. Mam silną alergię na więzienne cele, dlatego nie wykorzystuję tych elementów w swoich filmach, dzięki czemu prawdopodobieństwo, że zostanę oskarżony gdzieś w Podunk w stanie Iowa, a następnie zmuszony do prowadzenia walki sądowej, która uczyniłaby całe moje przedsięwzięcie biznesowe nieopłacalnym, spada.

W moich filmach fetyszystycznych nie ma seksu. Sporo kręcę w Europie i muszę robić dwie wersje każdego filmu, ponieważ Europejczycy są dziwni: lubią seks w filmach o seksie. Wszystkie filmy kręcone w Europie pojawiają się

więc w dwóch wersjach. Wersja hardcore sprzedawana jest tylko na Starym Kontynencie. Z każdą kolejną wizytą w Europie z coraz mniejszym entuzjazmem myślę o powrocie. Wzmagają się prześladowania. Jednak jestem tutaj i mam zamiar podjąć walkę. Nie chcę tego, ale alternatywą jest wycofanie się z biznesu. Robię to od 22 lat. Z całą pewnością nie jestem mistrzem pornografii. Nie sądzę również, abym wykonywał jakąś szczególnie istotną z punktu widzenia społeczeństwa aktywność. To są filmy o pieprzeniu. To rozrywka, nie operacja mózgu. Z drugiej strony, nie wydaje mi się, abym wyrządzał jakąś krzywdę. Kręcimy filmy z udziałem dorosłych i dla nich przeznaczone, ale dopóki nikomu nie dzieje się krzywda, to, co dorośli chcą oglądać w swoich cholernych domach, jest wyłącznie ich cholerną sprawą. Jestem obrońcą swobód obywatelskich. Prawo do przyjemności nie jest chronione przez Konstytucję. Głosuję na liberałów i modlę się, by Sąd Najwyższy w końcu przejrzał na oczy.

ROZDZIAŁ TRZECI

Abecadło BDSM

> *To, co wydaje mi się piękne, inspirujące i afirmujące życie, większości ludzi wydaje się brzydkie, nienawistne i niedorzeczne. Jest to być może najbardziej bolesny element bycia sadomasochistą: doświadczenie radykalnej różnicy, oddzielenie jako podstawa postrzegania. Nasza kultura kładzie nacisk na seksualną jednorodność i nie bierze pod uwagę żadnych naturalnych różnic – widzi jedynie występek, grzech, chorobę i błędy*[46].
>
> *PAT CALIFIA*

Rozdział ten jest wprowadzeniem do kluczowych problemów i idei doskonale znanych członkom i członkiniom wspólnot BDSM. Subkultura BDSM wytworzyła wysoce skomplikowany etos rządzący erotyczną grą, który obejmuje kody etyczne, zasady bezpieczeństwa oraz narzędzia komunikacji. Za zazwyczaj niezapisanymi zasadami *ars erotica* stoi próba sprawienia, by maksymalna liczba osób mogła

cieszyć się BDSM jako pozytywną i pełną miłości formą ekspresji seksualnej. Wraz z rozwojem subkultury pojawiły się również związane z nią filozofia i żargon.

Na końcu rozdziału znajdują się rozmowy z czteroma osobami:

- Victoria ma 29 lat i jest nauczycielką języka angielskiego w liceum. Żyje z Leonardem.
- Leonard ma 50 lat i jest prywatnym przedsiębiorcą.
- Biff ma 37 lat i jest żonaty. Jest byłym wojskowym, obecnie pracuje jako sanitariusz.
- Genevieve Reynolds ma 29 lat i jest informatyczką. Mieszka w Kalifornii.

CO ZAWIERA SIĘ W POJĘCIU?

Zmiana definicji sadomasochizmu stała się ważnym zadaniem dla wielu zwolenników D/s. W języku angielskim nie ma rozróżnienia pomiędzy łamiącym prawo sadystą, który czerpie przyjemność z cierpienia ofiary, a sadystą seksualnym, który poszukuje miłosnego spełnienia z chętnymi i wyrażającymi zgodę (lub przyzwolenie) partnerami. W związku z tym niektórzy zwolennicy BDSM pragną zmienić negatywne konotacje terminu

sadomasochizm i użyć go jako dumnej deklaracji politycznej. Inni wolą korzystać z odrobinę mniej kontrowersyjnych terminów *Dominacja i uległość* (D/s) lub *bondage i dyscyplina* (B&D).

> *Termin sadomasochizm obciążony jest negatywnymi konotacjami. Każda ciesząca się złą sławą jednostka w historii nazywana była sadystą, każda ludzka wycieraczka – masochistą. Wydaje mi się, że jako wspólnota uczynilibyśmy lepiej, odrzucając ten termin. Sam go nie używam. Sądzę, że ludzie powinni zdawać sobie sprawę z tego, że Scena składa się z osób im podobnych: ministrów, księgowych, sprzedawców, psychologów, dentystów, adwokatów, rzeźbiarzy, kogokolwiek.*
>
> *LANCE*

Wojny o słowa toczone są nader często, rzadko jednak udaje się je wygrać. Żaden dylemat językowy nie ma łatwego rozwiązania. Grupy wsparcia i grupy edukacyjne, a także prywatne kolektywy w dalszym ciągu debatują nad terminologią BDSM i jej praktycznym znaczeniem. Na przykład jeśli seksualny sadysta czerpie przyjemność (jak twierdzi większość zwolenników BDSM) przede wszystkim z podniecenia uległego partnera, to czy rzeczywiście mamy do czynienia z sadyzmem? Jeśli natomiast głównym priorytetem osoby dominującej pozostaje danie przyjemności osobie uległej, to czy rzeczywiście mamy do czynienia z dominacją?

Mówiąc krótko, osoba dominująca zaspokaja osobę uległą. W tym sensie to ona ulega woli partnera[47].

MARIE-CONSTANCE

Podobna dyskusja toczy się wokół terminów *uległość*, *masochista* i *niewolnik*.

Dla mnie niewolnikiem jest ktoś, kogo kontroluje się strachem, kto nie ma gdzie się podziać, ponieważ pozbawiono go wszelkich możliwości. Nie rozumiem, jak kobieta może chcieć, by odnoszono się do niej jak do niewolnicy. Robi mi się od tego niedobrze. Nie wydaje mi się, aby większość białych wiedziała dostatecznie dużo o niewolnictwie, by zrozumieć implikacje tego terminu. Dla mnie jest to kategoria, z którą nie należy igrać. Moment, w którym staję się niewolnicą, jest momentem wyzbycia się przeze mnie woli. A wyzbycie się woli oznacza, że nie mam prawa oczekiwać od nikogo szacunku. A domagam się szacunku od wszystkich, w tym również od mojego kochanka.

VICTORIA

Problem pozostaje nierozstrzygnięty, ale większość uczestników Sceny BDSM zna żargon. Poniżej przedstawiamy krótki słowniczek; o innych terminach piszemy więcej w dalszej części rozdziału.

- *Zwolennik B&D* – osoba, której życie erotyczne obejmuje elementy *bondage* i dyscypliny.
- *Sypialniany zwolennik BDSM* – praktyki dominacji i uległości ograniczają się do stosunku seksualnego.

- *Zwolennik D/s* – osoba, którą podnieca seksualna i psychiczna i/lub fizyczna dominacja lub uległość.
- *Dominujący, osoba dominująca* – ktoś, kto stosuje praktyki seksualnej kontroli.
- *Flagowanie* – tradycyjna praktyka gejowska, polegająca na noszeniu w tylnej kieszeni spodni kolorowej chusty (bandany), co sugerować ma zainteresowanie określonymi praktykami seksualnymi.
- *Skórzak (Leatherman/woman/Leathersexuality)* – zazwyczaj gej lub lesbijka będący zwolennikami BDSM, termin S może jednak odnosić się do dowolnego członka skórzanej subkultury.
- *Kody prawo-lewo* (*Left-Right Codes*) – bandany, klucze lub skórzane przedmioty noszone po lewej stronie oznaczają skłonności do dominacji, noszone po prawej – do uległości.
- *Styl życia* (*Life Style*) – odnosi się do osób, które uznają BDSM za centralny element swojego życia erotycznego[48].
- *Masochista* – osoba, którą podnieca seksualnie odczuwanie cierpienia i/lub bólu psychicznego lub fizycznego.
- *Pan, dom (Master)* – dominujący mężczyzna.
- *Pani, domina* lub *Fem Dom* (*Mistress*) – dominująca kobieta.

- *Gra/zabawa* (*Play*) – aktywność (może być seksualna, ale nie musi) spod znaku BDSM.
- *Imprezy z grami/zabawami (Play Parties)* – spotkania towarzyskie zwolenników BDSM, na których może dojść do gier i zabaw (play).
- *Zmiana lub wymiana relacji władzy (Power Exchange)* – dobrowolne zrzeczenie się kontroli nad bodźcami przez osobę uległą na rzecz osoby dominującej.
- *Profesjonalny/zawodowy dominujący albo dominująca* (*Pro Dom, Pro Domme*) – osoba dominująca, która pobiera wynagrodzenie za udział w praktykach BDSM (zawodowi ulegli istnieją, jednak jest ich zdecydowanie mniej).
- *Zwolennik S/M lub sadomasochista* – mówiąc ogólnie, osoba, która postrzega cierpienie lub ból (zadawanie lub odczuwanie) erotycznie.
- *Sadysta* – osoba, którą podnieca seksualnie zadawanie cierpienia i/lub bólu psychicznego lub fizycznego.
- *Scena* – zorganizowane lub społeczne aspekty BDSM. Przynależność do Sceny może oznaczać jawne uczestnictwo w grupach wsparcia, wizyty w klubach lub inne aktywności społeczne. „Scena” może również odnosić się do określonych zainteresowań („Jego sceną jest *bondage*”) lub, w węższym sensie, oznacza

określony epizod erotyczny („Odbyła wczoraj scenę ze swoim uległym”).

- *Sesja* – erotyczny epizod BDSM („Nasza wczorajsza sesja była fantastyczna”). Zazwyczaj termin ten odnosi się do profesjonalnej dominacji.
- *Niewolnik/niewolnica* (*Slave*) – zazwyczaj odnosi się do osoby uległej, która – w sferze fantazji lub w rzeczywistości – bierze udział w scenie dominacji.
- *Uległy, osoba uległa* – osoba, której doznania poddane zostają kontroli.
- *Switch* – osoba, która czerpie przyjemność zarówno z dominacji (pozycji sadystycznej), jak i z uległości (pozycji masochistycznej), czyli potrafi elastycznie (często w zależności od konkretnych osób lub scen) zamieniać się rolami.
- *Wanilia/waniliowy (Vanilla)* – konwencjonalny związek lub każda relacja intymna nieobejmująca konsensualnie ustalonych elementów BDSM.

CREDO: „BEZPIECZNIE, ŚWIADOMIE I KONSENSUALNIE”[49]

Kontekstem relacji BDSM musi być świadomość. Jej celem może być stworzenie emocjonalnej więzi, osiągnięcie nowych poziomów intymności relacji; może mieć ona charakter duchowy, stanowić próbę

przekroczenia własnego ego. Wspólnoty BDSM oraz S/M kierują się zasadą „Bezpiecznie, świadomie i konsensualnie”. Z moich obserwacji wynika, że ludzie świadomie i dobrowolnie angażujący się w związki BDSM w większości stosują się do tej frazy.

WILLIAM A. HENKIN

„Bezpiecznie, świadomie i konsensualnie” stanowi powszechnie przyjmowane credo i filozoficzny rdzeń subkultury BDSM. Fraza ta – sformułowana przez gejów z kręgów Gay Male S/M Activists [GMSMA] – daje wyraz podstawowym wytycznym moralnym, którymi kierują się ludzie w związkach BDSM. Choć implikacje frazy „Bezpiecznie, świadomie i konsensualnie” pozostają przedmiotem dyskusji, poniżej streszczamy podstawowe idee za nią stojące.

BEZPIECZNIE

Zalecenie to odnosi się do fizycznego bezpieczeństwa, głównego przedmiotu troski „poważnych graczy” (tzn. osób szczerze oddanych seksualności BDSM), rozumiejących potencjalne zagrożenia wiążące się ze stosowaniem ekstremalnych bodźców wobec wyrażającego zgodę partnera. Granice bezpiecznej gry są przedmiotem nieustających dyskusji we wspólnocie BDSM. Mimo to pewne wskazówki są powszechnie akceptowane.

- Bezpieczniejszy seks: świadomość zagrożeń związanych z STI[50]/HIV/AIDS oraz przestrzeganie zasad bezpieczniejszego seksu.
- Ochrona organów niezbędnych do życia: niepodejmowanie aktywności mogących prowadzić do uszkodzenia kluczowych dla życia organów.
- Żadnych znaczących uszkodzeń: niepowodowanie nieodwracalnych urazów, podobnie jak unikanie zadawania nadmiernego, przekraczającego żądania lub świadomą zgodę partnera, bólu.

W celu zapewnienia fizycznego bezpieczeństwa większość par korzysta ze *słowa bezpieczeństwa* (safe word). Osoba uległa może użyć go, by zasygnalizować krytyczną sytuację. Gdy tylko padnie *słowo bezpieczeństwa*, dominujący partner zaprzestaje wszelkiej aktywności lub ogłasza przerwę, w trakcie której partnerzy mogą porozmawiać o emocjach uległej osoby lub uspokoić ją i objąć. *Słowo bezpieczeństwa* wybrane zostaje przed rozpoczęciem wszelkiej aktywności BDSM. Może zostać ustalone przez partnerów lub narzucone przez osobę dominującą. Wybrane słowo powinno nie przystawać do kontekstu erotycznego, dzięki czemu jego użycie jest jasne i jednoznaczne. Jeśli osoba uległa jest zakneblowana lub w inny sposób pozbawiona

możliwości wydawania głosu, stosuje się *gesty bezpieczeństwa* lub inne alternatywne do mowy sygnały.

Słowo bezpieczeństwa pozwala uległemu partnerowi lub partnerce zachować część kontroli nad wydarzeniami, a także sprawia, że dominujący lub dominująca ma pewność, że niechcący nie wyrządza drugiej osobie krzywdy. Nie jest ono jednak substytutem rzeczywistej komunikacji, nie zdejmuje również odpowiedzialności z dominujących. Doświadczeni zwolennicy BDSM radzą nowicjuszom, by wypytali dokładnie dominującego przed rozpoczęciem spotkania lub też uzyskali opinię na jego temat od wspólnych znajomych.

Niektórzy zwolennicy BDSM obawiają się, że korzystanie ze słów bezpieczeństwa prowadzi do utraty czujności. Nie gwarantuje bezpiecznego spotkania w sytuacji, w której osoba dominująca jest nieodpowiedzialna lub niegodna zaufania lub gdy osoba uległa jest ekstremalnie naiwna czy autodestrukcyjna. Niektórzy sądzą również, że korzystanie ze słów bezpieczeństwa sprawia, że to osoba uległa rządzi sceną lub też kieruje nią z tylnego siedzenia (innymi słowy to osoba uległa ustala granice wszystkich aktywności). Stoi to w jawnej sprzeczności z założeniem dobrowolnego

wyzbycia się przez nią woli. Mimo to słowa bezpieczeństwa pozostają ulubionym narzędziem komunikacji i mają ogromne znaczenie zwłaszcza na wczesnych etapach związku. Wraz z upływem czasu mogą stać się zbędne[51].

Innym ważnym narzędziem komunikacji i bezpieczeństwa jest *kontrakt* (lub *kontrakt niewolniczy*), przypominający umowę przedmałżeńską. Zwolennicy BDSM przygotowują pisemne umowy, dokładnie określające charakter mających nastąpić aktywności, a także wytyczne, do których partnerzy mają się stosować[52]. Treść umów ustalana jest poza erotycznym kontekstem, dzięki czemu role, które odgrywane są podczas aktywności BDSM, nie mają na nią wpływu. Kontrakty zazwyczaj określają ograniczenia i są bezpośrednim wyrazem oczekiwań partnerów.

ŚWIADOMIE

> *Wszystko, do czego dochodzi w ramach aktywności BDSM, ma na celu fizyczną lub emocjonalną przyjemność. Jest to podstawa całej sceny oraz, niezależnie od prostoty tego stwierdzenia, powszechna zasada*[53]*.*
>
> *– LARRY TOWNSEND*

Nie będziemy próbować podać definicji świadomości. W tym jednak kontekście „świadomość” oznacza, najogólniej rzecz biorąc, to, że każda aktywność BDSM podejmowana jest w celu uzyskania przyjemności przez wszystkich w nią zaangażowanych. Erotyczna gra nie powinna wywoływać emocjonalnego niepokoju, nie powinna też naruszać wrażliwości partnera lub narażać go na nieuzasadnione ryzyko. Osoba uległa nie powinna martwić się, że dominujący partner naruszy jej osobiste (zwłaszcza wcześniej ustalone) granice.

Koncepcja granic jest kluczowa dla zrozumienia zarówno „bezpiecznego”, jak i „świadomego” BDSM. Szanować granice oznacza, że dominujący partner uszanuje subiektywne granice uległego – rozumiane zarówno jako ograniczenia fizyczne (intensywność lub rodzaj bodźca), jak i psychiczne (charakter lub typ odgrywanych ról). Ograniczenia mają, rzecz jasna, charakter wyłącznie indywidualny: to, co jest rajem dla jednego, dla drugiego może być piekielną męką. Na przykład Jane może uznawać delikatny *bondage* za drogę do ekstazy, podczas gdy Jacka podnieca wyłącznie bardzo ciasne wiązanie. Gdyby związać Jacka lekko, spowodowałoby to u niego frustrację, jednak zbyt mocne związanie Jane może doprowadzić do traumy. Gdyby Jack i Jane chcieli umówić się z doświadczoną osobą dominującą,

powinni indywidualnie omówić z nią swoje ograniczenia, zanim rozpocznie się jakakolwiek forma *bondage*.

Poszanowanie ograniczeń partnera jest podstawą zaufania.

> *W każdej formie gry BDSM obie strony – dominująca i uległa – zgadzają się na to, co robią, szanują drugą osobę za okazane zaufanie przynajmniej na tyle, że do gry dochodzi, czerpią radość z pojawiającego się wzajemnego zaufania. Dla mnie jedną z podniet płynących z dominacji jest kop wiążący się ze stopniem zaufania koniecznym, by powierzyć w czyjeś ręce własne ciało, jaki okazuje mi druga osoba. Bierze się z tego głębokie doświadczenie miłości i bliskości.*
>
> *ROBIN YOUNG*

Osoby dominujące również posiadają swoje ograniczenia. Nowicjusze mogą czuć się zaskoczeni, gdy ich agresywnie ulegli partnerzy doprowadzą ich do zrobienia czegoś, czego będą później żałować.

Przekraczanie granic lub ich *naciąganie* (*pushing limits*) oznacza spotkanie erotyczne, w ramach którego osoba dominująca zmusza uległą do doświadczenia silniejszych bodźców, niż ta ostatnia oczekiwała. Mamy tu do czynienia z delikatnym i ryzykownym procesem, znajdującym się wyłącznie w zasięgu partnerów o długoletnim stażu, którzy uznali w trakcie rozmów, że *przekraczanie dotychczasowych granic* pozwoli im poszerzyć

spektrum seksualnych doświadczeń. Aby jednak przesuwać granice, trzeba doskonale zdawać sobie sprawę z ich umiejscowienia, a także mieć pewność, że w trakcie ich przekraczania osobie uległej nie stanie się krzywda.

KONSENSUALNIE (ZA OBOPÓLNĄ ZGODĄ)

Obopólna zgoda stanowi właściwie pierwszą zasadę wspólnot BDSM – nie bez powodu. Wszyscy nasi rozmówcy podkreślali dobrowolny charakter BDSM, bez wątpienia ze względu na drastyczne skojarzenia, jakie opinia publiczna wiąże z sadomasochistami. Osoby dominujące, a zwłaszcza nowicjusze, często cierpią z powodu porównań z brutalnymi przestępcami.

> *Ludzie oddający się praktykom BDSM z pełnoletnimi partnerami i seryjni mordercy – sądzę, że stawiany pomiędzy nimi przez społeczeństwo znak równości jest efektem braku edukacji, która uzmysłowiłaby ludziom szerokość wachlarza dostępnych dorosłym seksualnych doświadczeń i zachowań. Ramy prawa obejmują nawet więcej takich zachowań. Wydaje mi się, że niestety większość ludzi pławi się w ignorancji, ponieważ społeczeństwo nie uczy ich niczego na ten temat.*
>
> *DR RONALD MOGLIA*

Jednocześnie osoby uległe muszą mierzyć się z porównaniami do maltretowanych małżonków lub

patologicznych ofiar.

> *Jedną z rzeczy, które najbardziej martwią mnie, jako nauczycielkę licealną w śródmiejskiej szkole, jest liczba młodych kobiet, które dają się bić, zapładniać i zostawiać. Nie ma to nic wspólnego z BDSM: jest to coś dalece bardziej przerażającego niż cokolwiek, z czym chciałabym mieć do czynienia. Jednak gdybym przed swoją klasą przyznała: „Tak, robię to!", uznaliby mnie za chorą. Dla mnie te dziewczyny są ofiarami, ponieważ pozwalają mężczyznom na wszystko i nie zadają żadnych pytań. Musisz mieć zdolność podania w wątpliwość tego, co ktoś inny robi, nawet jeśli jesteś osobą uległą. Jeśli twój kochanek czy pan robi ci coś, co ci się nie podoba – zakwestionuj to!*
>
> *VICTORIA*

Jasna, opierająca się na porozumieniu i wypowiedziana zgoda wyznacza moralną granicę pomiędzy brutalnością a BDSM – partnerzy muszą dobrowolnie i świadomie zgodzić się na aktywność BDSM, zanim się ona rozpocznie. Zwolennicy D/s zazwyczaj unikają związków z nieletnimi, przede wszystkim dlatego, że nie mogą oni wyrazić zgodnej z prawem dobrowolnej zgody. Część zwolenników BDSM odżegnuje się nawet przed związkami z nowicjuszami, woląc spotykać się z osobami bardziej doświadczonymi w tej dziedzinie. Wspólnoty BDSM wspierają otwartą dyskusję dotyczącą kwestii bezpieczeństwa. Rzadko kiedy toleruje się nadużycia: dominujący, który źle

potraktuje uległego, zostanie otwarcie skrytykowany i poddany ostracyzmowi.

Widziałem osoby dominujące nadużywające swojej władzy. Mamy na to w San Francisco specjalny termin: „choroba władzy” (Top’s Disease).

M. CYBELE

IDEA WSPÓLNOTY

Ciężko być członkiem wspólnoty nieposiadającej nawet nazwy. Jedne nazwy, jakimi dysponujemy, to te, które ktoś nam nadał: zboczeńcy albo ludzie perwersyjni. Jesteśmy ludźmi, którzy mają odmienną seksualność.

ROBIN YOUNG

W następnym rozdziale nasi rozmówcy będą odwoływać się wielokrotnie do Sceny jako do „wspólnoty”. Wyjątkowy duch wspólnotowości unosił się nad skórzaną sceną od momentu jej narodzin. Początkowo jego przyczyn należało szukać w potrzebie bezpieczeństwa, później stał się on istotnym elementem budowania grupowego poczucia szacunku i tożsamości.

Poszczególne grupy wsparcia i kluby społeczne pozostają niezależnymi wspólnotami, jednak ogromna większość z nich współtworzy sieć; zwolennicy BDSM ze wszystkich stron kraju wymieniają się informacjami i współdziałają w sprawach edukacji. Organizowane przez

wspólnotę na poziomie krajowym imprezy i sympozja zbliżają do siebie zwolenników BDSM w Stanach Zjednoczonych i na świecie.

Tendencja poszerzania i wzmacniania wspólnoty BDSM zdaje się narastać; jest istotnym fenomenem społecznym w epoce, w której model rodziny nuklearnej przeżywa kryzys. Dla niektórych osób subkultura BDSM stanowi coś w stylu organizacji plemiennej, której przedstawiciele, mówcy i starsi członkowie są kimś w rodzaju przywódców i duchowych przewodników. Dla innych grupa wsparcia stanowi nowoczesną wersję poszerzonej rodziny.

Widzę w naszej grupie coś w rodzaju anarchistycznego kongresu. W jakiś sposób udaje się nam stworzyć wspólnotę wśród wszystkich tych odmiennych pragnień, zróżnicowanych życiorysów i ścieżek kariery, spotykać się i świetnie bawić. Być może właśnie to zróżnicowanie wytwarza między nami chemię. Jesteśmy jak poszerzona rodzina. Czuję dumę, mogąc powiedzieć, że są wśród nas najlepsi ludzie, jakich spotkałem w życiu, tworzący ze sobą wspaniałe związki. To fantastyczna rzecz. Jesteśmy zupełnie wyjątkową wspólnotą. Są tu ludzie, którzy przyciągaliby mnie, nawet gdyby nie interesowałoby mnie BDSM. Supergoście!

LANCE

KOBIETY, POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA I WOLNOŚĆ SEKSUALNA

Zwolennicy BDSM z zasady są na bakier z poprawnością polityczną, *jeśli* za polityczną poprawność uznamy podległość purytańskiemu rozumieniu seksualności, wspieraną przez niektóre autorki feministyczne. Choć pozornie zakrawa to na paradoks, to jednak większość zwolenników BDSM, niezależnie od płci, wspiera feministki w teorii i w praktyce. Kobiety, z którymi rozmawialiśmy, dostrzegały bezpośredni związek pomiędzy swoją seksualnością i swoimi feministycznymi celami.

> *S/M dało mi narzędzia, by stać się feministką. Feminizm zaś dał mi wiele ideałów, których mogę się trzymać. Powiedział mi: „Musisz być silną kobietą, musisz mieć władzę nad swoim życiem”, nigdy jednak nie dał mi narzędzi, by to osiągnąć. Po prostu stwierdził: „Zrób to. Jeśli tego nie zrobisz, jesteś złą feministką – nie jesteś wyzwolona, nie jesteś wystarczająco silna”. Jeśli zostaniesz nauczona niepewności w dzieciństwie, nie wystarczy tylko zadeklarować, że jest się silną – trzeba nauczyć się być silną.*
>
> *GENEVIEVE REYNOLDS*

Nasze rozmówczynie zgadzały się, że prawdziwa wolność seksualna zakłada wolność wyboru: każdy powinien móc decydować, jaki rodzaj aktywności seksualnej daje mu największą przyjemność.

Feminizm ma dla mnie ogromne znaczenie, ale słowo, z którego najczęściej w feminizmie korzystamy, brzmi: wybór. Poddaję się mężczyźnie, bo taki jest mój wybór. Gdy przestaję tego chcieć, mogę to skończyć. Jeśli chcę, mogę mu powiedzieć, by się wypchał.

VICTORIA

Podporządkowanie czy uległość są dobrowolnymi relacjami nieprzekładającymi się na przestrzeń społeczną czy zawodową, a osoba, która w nie wchodzi, akceptuje władzę wyłącznie wybranego przez siebie partnera. Wiele uległych osób powiedziało nam, że zdolność do poddania się prywatnie władzy seksualnej i spełnianie obłożonych tabu fantazji jest dla nich niezwykle wzmacniającym doświadczeniem.

Choć uległe kobiety zażarcie bronią się przed stereotypem pasywnej ofiary, dominujące kobiety znajdują się podwójnym potrzasku: nawet jeśli uda im się przekroczyć granicę agresywnej aktywności seksualnej, uznawanej za „niekobiecą", mogą nie wpasować się w teorie feministyczne, które sprzeciwiają się wszelkiemu nadmiarowi władzy w związkach intymnych.

Niemało feministycznych lesbijek tworzyło teorie, których ostrze skierowane było przeciwko BDSM, a zwłaszcza S/M. Mówi się nam, że S/M odpowiada praktycznie za każde zło i nierówność... w tym gwałty, rasizm, dyskryminację klasową, przemoc w rodzinie, trudne relacje międzyludzkie... Sadomasochizm łączony

jest ze wszystkim, co budzi nienawiść lub strach. Jako lesbijki entuzjastki BDSM twierdzimy, że nasze doświadczenia stoją w jawnej sprzeczności z głoszonymi teoriami, a nasza autorefleksja ma charakter feministyczny[54].

KATHARINE DAVIS

Niektóre feministki sugerują, że pragnienie władzy jest wyłącznie męskim impulsem, sadomasochizm zaś stanowi przedłużenie opresyjnej władzy mężczyzn nad kobietami. Taki pogląd nie tylko pozbawiony jest podstaw historycznych oraz jest płytki intelektualnie, ale pomaga również demonizować i odrzucać różnorodność kobiecej seksualności w sposób, którego nie powstydziliby się wiktorianie. Na mały cud zakrawa fakt, że zaściankowe spojrzenie na kobiecą seksualność prezentowane przez niektóre feministki uzyskało polityczne poparcie reakcyjnej prawicy.

Choć coraz więcej kobiet jest przekonanych, że ma prawo domagać się władzy w sypialni, to jednak – jako grupa – muszą jeszcze domagać się pełnej satysfakcji seksualnej, a nie tylko pełnego podziału władzy. Być może kobieca dominacja stanowi ostateczną granicę upodmiotowienia kobiet.

WYWIADY

VICTORIA

Czasem drapię się po głowie i zastanawiam, co ja tu właściwie robię. Potem patrzę na moje kochanie i już wiem. Niektóre kobiety mogłyby odczuwać wewnętrzny konflikt. Ja nie. Trudno jednak jest mi sobie wyobrazić, że podporządkowuję się komuś innemu niż Leonardowi. Myślę, że gdyby nasz związek miał się zakończyć, a ja spotykałabym się z jakimś zwolennikiem BDSM, to prawdopodobnie zajęłabym pozycję dominującą. Jednak pewne elementy mojej osobowości zgrywają się z jego osobowością w sposób, który czyni nas szczęśliwymi. Dopóki jest to kwestia wolnego wyboru, ja zaś mam pewność, że mój partner nie sądzi, że ma mnie na własność, czuję się bezpiecznie w tym, co robię.

Nigdy nie byłam osobą służalczą. Jestem uległa. To dla mnie poważna różnica. Gdybym była kimś służalczym, to usłyszawszy od mojego partnera tuż po moim powrocie do domu: „Kochanie, idź do kuchni, przynieś mi piwo, zrób obiad, i to już!”, zrobiłabym to niczym bezmózga kretynka, niewiedząca, czego sama chce. Ja wiem, czego chcę. Jeśli on powie mi, żebym przyniosła mu piwo, a ja jestem zajęta, to po piwo będzie musiał pójść sam. Mam wybór. Jednak mój partner nigdy by mnie w ten sposób nie potraktował. On to rozumie. Wiele kobiet nie ma wyboru i to wypycha je w służalczość.

Dorastałam w domu, w którym mogłam zobaczyć, czym ona jest. Moja matka zawsze oddawała ojcu najlepsze kawałki kurczaka, ponieważ był mężczyzną i mu się to należało. Ona to po prostu akceptowała. Spytałam ją pewnego razu: „Dlaczego oddajesz ojcu kawałki, które sama też lubisz?”. Odpowiedziała: „Bo jest mężczyzną” i spojrzała na mnie bezsilnie. Przysięgłam sobie w tamtej chwili, że nigdy nie będę miała takiego spojrzenia. Mam wolność wyboru związku, który będzie mi pasował. Mam określone potrzeby emocjonalne i fizyczne – mogłabym je zaspokoić na inne sposoby, być może kiedyś to zrobię, jednak w tym

momencie życia wybieram bycie z tym mężczyzną w taki, a nie inny sposób.

Istnieje wyraźna różnica pomiędzy maltretowaniem a dominacją. Mój ojciec dominował werbalnie, a jego zachowanie miało w sobie coś z maltretowania. Pamiętam, jak pewnego razu byłyśmy z matką bardzo nieszczęśliwe. Matka pokłóciła się z ojcem, doszło do przemocy fizycznej. Ja też zostałam przez niego pobita, więc wyszłyśmy z domu i udałyśmy się do przytułku dla kobiet. Kobiety opowiadały tam mrożące krew w żyłach historie, od których można było się pochorować. Była kobieta, którą mąż w święta Bożego Narodzenia związał, sprowadził prostytutki, z którymi uprawiał seks na jej oczach, a w końcu zapowiedział jej, że jeśli powie o tym komukolwiek z rodziny, zabije ją i ich dzieci. Nie miało to nic wspólnego z BDSM, choć niejeden dziennikarz zrobiłby z tego związek w stylu S/M, bo kobieta została związana. W żadnym razie nie była ona dobrowolną uczestniczką wydarzenia, które w oczywisty sposób zaplanowane zostało jako forma poniżenia oraz zamanifestowania, że to on jest mężczyzną i może robić, co tylko chce.

Na początku mojej przygody z BDSM zastanawiałam się, czy jest to jakaś forma pragnienia bycia maltretowaną. Potem jednak zdałam sobie sprawę z głębokich różnic. Leonard pytał mnie nieustannie: „Czy mogę to zrobić?”. Sprawiało mi to przyjemność. W momencie, w którym coś przestawało mi się podobać, on przestawał. W przypadku maltretowania znęcający się ma gdzieś, czy to, co robi, ci się podoba, czy nie. Jemu wcale nie chodzi o twoją przyjemność! Chce cię upokorzyć, bo tylko w ten sposób może czuć się naprawdę silny. Gdy mówię „on”, nie mam na myśli wyłącznie mężczyzn – wiem, że są mężczyźni, nad którymi się ktoś znęca.

Z tego co mi wiadomo, jestem jedną z kilku uległych czarnych kobiet. Dużo trudniej było mi sobie poradzić właśnie z tym, pogodzenie uległości i feminizmu okazało się

prostsze. W Nowym Jorku niewielu jest czarnych zwolenników BDSM, przynajmniej nie otwartych. Powiedziałabym, że wielu czarnych to kręci, ale albo tak tego nie nazywają, albo ograniczają się do swojej sypialni, albo też jest to stały element ich relacji oraz sposobu, w jaki się wzajemnie do siebie odnoszą. Wydaje mi się jednak, że główną przyczyną, dla której nie widzi się wielu kolorowych w klubach BDSM, jest fakt, że ich po prostu na to nie stać. Co więcej, wydaje mi się też, że nie tylko BDSM, ale również seks oralny czy analny uważane są przez wielu czarnych za domenę białych – jedną z tych chorych perwersyjnych rzeczy, którym się oddają. „*My* nigdy byśmy czegoś takiego nie zrobili!”. To samo nastawienie ujawnia się w odniesieniu do osób homoseksualnych. Mimo że wielu najwybitniejszych działaczy i pisarzy afroamerykańskich było gejami, lesbijkami, osobami biseksualnymi, to jednak większość czarnych nigdy tego nie przyzna, bo uważają to za rzecz białych. „Jeśli to robisz, to znaczy, że jakiś biały cię uwiódł i zmusił do tego!” Mnóstwo wyparcia.

Seks i seksualność nie są czymś, o czym się rozmawia. Jeśli jesteś małą czarną dziewczynką lub małym czarnym chłopcem z niegrzecznymi fantazjami o byciu wiązanym, uznajesz, że jesteś chory na głowę, i siedzisz cicho. Nic z tym nie robisz. Jestem bardzo energiczną osobą, więc próbuję różnych szalonych rzeczy. Jestem jednak wyjątkiem. Wydaje mi się to szalenie śmieszne, że wśród białych panuje stereotyp głoszący, że czarni mają dzikie i niesamowite życie seksualne. W rzeczywistości większość Afroamerykanów przerażają rzeczy robione przez białych. Moim uczniom wydaje się, że są dzicy i szaleni, powtarzają wciąż: „Uwielbiam seks!”, jednak gdy spytasz, czego nigdy by nie zrobili, mówią ci, że seks oralny jest obrzydliwy. I nigdy seks analny – o mój Boże! To coś dla pedałów. Nawet nie potrafią wyobrazić sobie robiącego to heteroseksualisty. Jest długa lista rzeczy, o których albo nigdy nie słyszeli, albo

– jeśli słyszeli – uważają je za chore. To coś zupełnie niesamowitego.

Dlaczego jestem biseksualna? To pytanie równie sensowne, jak „Dlaczego mam brązowe oczy?”. Nie mam pojęcia! Myślę, że Bóg stworzył określonych ludzi w taki sposób, że potrafią dużo lepiej niż inni rozumieć zarówno kobiecość, jak i męskość. Jeżeli natomiast chodzi o D/s, to myślę, że jest to dla mnie forma badania problematyki władzy. Uwielbiam mieć poczucie władzy nad samą sobą. Nigdy nie ciągnęło mnie do narkotyków ani do innych rzeczy, których ludzie używają, aby wyjść poza siebie. Dla mnie BDSM jest taką rzeczą. W perspektywie duchowej dobra scena – a niemal każda ze scen, jakie odbyłam ze swoim partnerem, była absolutnie cudowna – jest niemal doświadczeniem wyjścia poza własne ciało. Najbliżej było mi do tego w kontekście pozaseksualnym w trakcie medytacji, którą przez wiele lat praktykowałam. BDSM jest więc dla mnie elementem większej całości.

W relacji ze swoim kochankiem wyrażałam czasem uczucia dominacyjne, nie jest to jednak jedna z moich głównych fantazji. Raz na jakiś czas miewałam fantazje o związaniu go i torturowaniu widokiem mnie masturbującej się albo o bawieniu się z nim i niepozwalaniu na osiągnięcie orgazmu pod karą chłosty. Czasem korzystam z tych fantazji, żeby się podniecić.

Jeżeli chodzi o moje życie, to sprawy mają się zupełnie inaczej. Jestem nauczycielką w liceum, muszę więc być kategoryczna i dominująca. Myślę, że dlatego lubię być uległa w domu: cały długi dzień w pracy muszę dominować. Przyjmowane przez nas role wychodzą poza granice sypialni. Nie jest tak zawsze, ale czasem, gdy wychodzimy coś zjeść, mówię mu, na co mam ochotę, a on to zamawia. Ostatnimi czasy pomaga mi nawet w kupowaniu ubrań i mówi, w czym szczególnie mu się podobam.

Nie różni się to zbytnio od sposobu, w jaki zachowuje się większość kobiet, które jednak nie odnoszą tych sytuacji do

BDSM. Nazwałyby to modelowym małżeństwem. Różnica polega, po pierwsze, na tym, że ja doskonale zdaję sobie sprawę z tego, co robię. Po drugie, powiedziałabym, że do pewnego stopnia jest to życie w fantazji – nie musimy żyć w taki sposób, gdybyśmy zmienili sposób zachowania, nic wielkiego by się nie stało. Zawsze uważałam się za feministkę i wiem dobrze, że jestem równa swojemu kochankowi. Tym różnię się od wielu kobiet w tradycyjnych związkach, w których one się oszukują, wierząc, że mężczyźnie pewne rzeczy się należą tylko dlatego, że jest mężczyzną. Ja w to nie wierzę.

Mając pięć czy sześć lat, zdałam sobie sprawę, że podobają mi się zarówno chłopcy, jak i dziewczynki. Gdy zrobiłam się trochę starsza, zaczęłam odczuwać mocny pociąg do silnych kobiet, bo w naszej rodzinie jest ich wiele. Lubiłam poczucie władzy, zarówno w sobie, jak i w innych ludziach. Gdy poszłam do szkoły średniej, poznałam kobietę, którą pociągała wiktoriańska pornografia, ze sporą dawką elementów BDSM i S/M, a także scen chłosty. Obejrzałam to. „Oooch, to odrażające! To okropne! To wstrętne! Co jest na następnej stronie?” To, że kobiety traktowane były jak rzeczy, wydało mi się niepokojące. Nie miałam pojęcia, czy im się to podoba, czy sprawia im to przyjemność. Myślałam: ja nie jestem taka, mnie seks sprawia przyjemność, a tym kobietom nie. Nie jestem takim zboczeńcem jak one.

Gdy poszłam do szkoły wyższej, tradycja nakazywała, by starsi studenci wręczyli pierwszo- i drugoroczniakom prezenty. Pewna kobieta dała mi *Historię O*[55]. Przeczytałam ją i pomyślałam: to jest straszne, ta kobieta wyzbywa się swojej osobowości. Mimo to przez wiele lat kilka pierwszych stron *Historii O*, na których głównej bohaterce prezentowane są narzędzia tortur i jest dokładnie opisywane, co się jej przydarzy, pozostawało moją ulubioną lekturą przed snem. Wydawało mi się to okropne, brudne i cudowne zarazem.

Zaczęłam czytać czasopisma takie jak „On Our Backs”, lesbijski magazyn pornograficzny z dużą dozą elementów

BDSM. Kręciło mnie to, nie miałam więc pojęcia, dlaczego jednocześnie mam fantazje o *mężczyznach*. Wielokrotnie miałam ochotę z kimś się spotkać, ale nie wiedziałam, dokąd się udać. Czułam się winna. Może ci ludzie byli okropni – mogłam skończyć w worku na zwłoki. Miałam okropne fantazje o rzeczach, które mogłyby mnie spotkać. Wszystko się zmieniło, gdy dowiedziałam się o grupie wyłącznie dla kobiet w klubie BDSM. Poszłam tam, ale nic szczególnie mnie nie zainteresowało, bo kręcą mnie inne rzeczy. Potem przeczytałam w „Outweek" ogłoszenie pewnej zwolenniczki BDSM i na nie odpowiedziałam. Poszłam z nią na randkę w ciemno. Była zupełnie inna, niż oczekiwałam. Nie była szczególnie interesująca, ale szła na imprezę i wzięła mnie ze sobą, a na niej spotkałam faceta, z którym teraz jestem. Od razu między nami zaiskrzyło. Było w nim coś niezwykłego... Chciałam się o nim dowiedzieć więcej. Emanował aurą doświadczenia. Pomyślałam, że w najgorszym razie pójdziemy na parę randek i przynajmniej nauczę się, o co w tym wszystkim chodzi.

Na pierwszej randce poszliśmy na absolutnie ohydny film, on zaś nieustannie dotykał mych ud i szeptał subtelne groźby do uszu. Pomyślałam: „Boże drogi! Umówiłam się z wariatem!". Ale miałam ochotę umawiać się z nim dalej. W jakiś sposób wydawał mi się niezwykle delikatny. To było naprawdę zagmatwane. Powiedział mi, że jestem bardzo piękna, ale jeszcze ładniej wyglądałabym z obrożą na szyi, i że chciałby pieścić moje piersi. Popatrzyłam na niego i powiedziałam: „Nie wierzę, że mi to mówisz!". On odpowiedział: „Wiesz dobrze, że wcale nie chcesz wyjść". To naprawdę mnie przestraszyło, bo miał całkowitą rację. Jakby potrafił mnie przejrzeć. Moje usta mówiły: „To ohydne, dlaczego mi to mówisz?". Nie mogłam jednak powstrzymać uczucia podniecenia. Musiałam się więc z nim dalej umawiać, żeby to rozgryźć.

Kilka randek później poszliśmy do muzeum i gdy się po nim przechadzaliśmy, on zaczął mi szeptać do ucha, jak to

chciałby związać mnie i wymierzyć mi klapsy tutaj w muzeum, i pozwolić wszystkim patrzeć na mnie, gdy mam podciągniętą spódniczkę, i jak mi się to będzie podobało, bo jestem niegrzeczną zdzirą. Prawie uciekłam z muzeum. Chciałam jednak usłyszeć więcej, mimo że byłam przerażona. Gdy teraz o tym myślę, zdaję sobie sprawę, że byłam przerażona właśnie dlatego, że mówił mi dokładnie to, co chciałam usłyszeć. Nie chciałam uwierzyć, że grzeczna dziewczynka – cokolwiek znaczy „grzeczna” – mogłaby czegoś takiego pragnąć. Zanim się zorientowałam, spotykałam się z nim ze względu na to, jaką był osobą. Był też wspaniały w łóżku. Uczył mnie rzeczy, o których dotychczas tylko fantazjowałam. O niektórych z nich nawet nie fantazjowałam, nie miałam bowiem pojęcia, że z ludzkim ciałem można wyczyniać takie rzeczy. Był bardzo delikatny, kochający. Jego dotyk jest cudowny. Człowiek czuje się z nim bezpiecznie – a przynajmniej powinien. Dla mnie na tym właśnie polega seks.

Umawiając się z nim, zdałam sobie sprawę, że jest ciekawym i zabawnym człowiekiem, z którym chciałabym się spotykać również poza kontekstem BDSM. I zaczęłam się zakochiwać. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Dzięki rozmowom z nim, a także z innymi osobami ze Sceny uświadomiłam sobie, że nie jest żadnym dziwadłem. Wielu innych ludzi wychowanych na miłych przedmieściach robi dokładnie to samo. I od tego nie umierają. Bóg nie cisnął w nich piorunem. Nie zniszczyło im to życia. Co mnie zaskoczyło. Myślałam, że jestem na ostatniej prostej do piekła.

Jeśli miałabym coś robić w związku z BDSM, to chciałabym edukować ludzi. Nie jest to łatwe, bo uprawiając mój zawód, trudno jest wstać i powiedzieć: „Jestem zwolenniczką BDSM i jestem szczęśliwa!”. Ludzie od razu odpowiedzą: „Uhm, a teraz nie masz też posady”. Wydaje mi się jednak, że w perspektywie jednostkowej mogłabym rozmawiać z ludźmi, którzy cierpią z powodu własnych fantazji,

i pokazać im, że są one zupełnie normalne. Jestem zdrowa i szczęśliwa. Nie jest to rzecz dla każdego, jeśli jednak chcesz spróbować, na pewno od tego nie umrzesz. Uważaj tylko, z kim to robisz.

LEONARD

Jestem gdzieś pomiędzy heteroseksualnością i biseksualnością. Poza tym jestem switchem, choć z przewagą skłonności do dominacji. Nie mam zielonego pojęcia, w jaki sposób rozwinęło się moje zainteresowanie BDSM. Kary cielesne i dyscyplina nigdy nie pojawiły się w procesie mojego wychowania, w związku z czym żaden z tych czynników nie miał na mnie wpływu. Przypominam sobie mgliście podniecenie towarzyszące dziecięcym zabawom w kowbojów i Indian, w których pojawiało się wiązanie. Miałem wtedy jakieś dziewięć lat. Zabawy tego rodzaju pojawiły się ponownie, gdy miałem jakieś jedenaście albo dwanaście lat, zaczęły obejmować dzieci obu płci. „Hej, może znajdziemy jakieś dziewczyny i zmusimy je do bycia Indianami?” Nie była to jednak żadna dziecięca obsesja. Nawet jako dorastający nastolatek nie do końca zdawałem sobie sprawę ze swoich skłonności, choć zakładam, że były one już wtedy we mnie obecne.

Zawsze byłem swego rodzaju lubieżnikiem, więc BDSM było kolejną sferą moich poszukiwań. Kłopot polegał na tym, że w owym czasie nie potrafiłem sobie wyobrazić swojej kochanki oddającej mi się, doświadczającej upokorzenia i bólu. Dochodziłem do tego powoli. Gdy byłem w połowie trzeciej dekady swojego życia, w trakcie studiów podyplomowych, spotykałem się ze starszą od siebie o jakieś 10 lat kobietą. Wychowała się w Niemczech i była przedstawicielką handlową. Kilka nocy w tygodniu spędzaliśmy u niej. Oddawałem się jej, co ją bardzo denerwowało. Wkurzała się na mnie i mówiła: „Bądź mężczyzną. Mów mi, co mam robić. Zrobię wszystko, czego

zapragniesz, nie każ mi tylko podejmować decyzji! Robię to całymi dniami, mam dość rządzenia mężczyznami". Odkryłem, że zrobi wszystko, na co będę miał ochotę, i sprawia jej to przyjemność. Gdy szliśmy coś zjeść albo do kina, albo w łóżku – mogłem wydawać jej polecenia. A ona błagała, bym ją wziął. Zdałem sobie wtedy z pewnych rzeczy sprawę: „Ktoś, kogo kocham, *może* odgrywać role, nie tyle fikcyjne, co mające w sobie elementy rzeczywistości".

Victoria prosi czasem, abym zdjął jej obrożę i kochał się z nią, zamiast zmuszać ją, by mi usługiwała. Robię to, choć zastanawiam się czasem, czy dowolny zewnętrzny obserwator byłby w stanie wskazać różnice w sposobie, w jaki się kochamy. Dla niej jednak istnieje symboliczna różnica, a ja to szanuję. Oczywiście obserwator mógłby odróżnić jeden akt od drugiego po tym, czy gdy się kochamy, Victoria jest związana, czy dochodzi do chłosty, czy pokryta jest spinaczami do prania, czy ma zaciśnięte na sutkach kleszcze. Z drugiej strony słowa mają erotyczną władzę. Nawet gdy kochamy się delikatnie pod względem fizycznym, nadajemy temu lekki skręt w stronę BDSM poprzez wykorzystanie takich, a nie innych terminów czy konstrukcji.

Staramy się dla rozrywki poszerzać naszą relację BDSM i wyprowadzać ją poza drzwi sypialni. Ona często zwraca się do mnie jako do „pana". Wywodzę się z bardzo liberalnego środowiska, w którym nawet do dziadków mówiło się po imieniu, nie jest to więc pokłosie restrykcyjnego wychowania. „Panie" brzmi w moich uszach jak „Kocham cię!". Za każdym razem, gdy ona zwraca się do mnie w taki sposób, jest to wyraz miłości. Na podobnej zasadzie lubię ubrania czy biżuterię, które mają znaczenie symboliczne: łańcuch na jej szyi lub trudny do zdjęcia pierścień.

Jedną z moich ulubionych aktywności jest kontrolowanie uległej kochanki. Może to obejmować dotykanie jej w określony sposób w kinie lub mówienie do niej tak, a nie inaczej. Lub związanie jej, kochanie się z nią i zakazywanie

orgazmu. Chodzi tu o władzę nad seksualnością. Kręci mnie kontrola nad czymś niemal niekontrolowalnym. Jedna ze scen, jakie odgrywaliśmy z Victorią, polegała na tym, że związałem ją, a na jej ciele umieściłem mnóstwo spinaczy do prania – około pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu, tworzących rzędy na jej ciele. Wywołuje to ból i swego rodzaju napięcie. Czasem polewam ją gorącym woskiem, a potem robię jej masaż i używam wibratorów, by doprowadzić ją do potężnego wyładowania. Napocę się przy tym strasznie, ale naprawdę kręci mnie pojawiające się uczucie kontroli i władzy, jaką nad nią mam. Nie jestem podniecony w literalnym sensie – mogę nie mieć potężnej erekcji – jednak przynosi mi to ogromną satysfakcję emocjonalną.

Jednym z elementów naszego związku jest swoista władza erotyczna. Inne sprawiające mi przyjemność elementy to dyscyplinowanie, wymierzanie kar i to, w jaki sposób Victoria się im poddaje. Czasami chodzi wyłącznie o ukaranie. Uzgadniamy określoną liczbę uderzeń trzciną, szpicrutą itp. Czasem to jej zadaniem jest zacząć. Wie, że narozrabiała. Mówi mi wtedy: „Zrobiłam coś złego”. Ja jej na to: „W takim razie musisz zostać ukarana. Na co zasłużyłaś?”. Wtedy ona mówi na przykład: „Dwadzieścia razów”. Czasem się zgadzam, czasem mówię jednak: „To było poważne wykroczenie. Trzydzieści razów”. Wtedy ona odpowiada: „Tak jest, panie”. Decyduję, czy wymierzyć karę od razu, czy jeszcze z tym poczekać. W pewnym momencie każę jej się pochylić i podwinąć spódniczkę. Mogę też poczekać, zabrać ją do łóżka, gdzie mogę ją związać i dopiero tam zacząć, pytając często, czy mam zaczynać, i każąc jej o to prosić. Potem chłoszczę ją aż do momentu, w którym mam poczucie, że dociera do swoich granic. Jeśli nie może już wytrzymać, daję jej jeszcze jednego klapsa i przestaję. Połączenie pieszczot, chłosty i tego, co mówię, sprawia, że gdy z nią skończę, jest gotowa na orgazm.

Victoria lubi sprawiać mi przyjemność. Negocjujemy, jakie elementy naszego wspólnego życia należą do BDSM i co to właściwie oznacza. Jesteśmy w trakcie negocjowania sześciomiesięcznego kontraktu – by sprawdzić, czy nasz związek działa i jak daleko możemy się posunąć. Wyłożę jego podstawowe ustalenia. Ona chciała, by kontrakt obowiązywał przez rok. Ja, jako starszy i mądrzejszy, skróciłem go. Wiem, że mi się za to oberwie, ale naprawdę jestem urodzonym feministą. Egalitarystą. Jako uległego partnera mógłbym wziąć sobie jedynie silną i pewną siebie osobę, bo oznacza to, że związek ze mną jest wyjątkowym darem, który ja szanuję.

Victoria wydaje mi się piękna, słodka, zrównoważona, otwarta i pełna zaufania. Porozumieliśmy się niemal bez słów. W krótkim czasie nasz związek przekształcił się w silną relację. Bardzo ją kocham. Jest urocza i czarująca. Mam do niej wiele szacunku: jest bardzo inteligentną kobietą. Myślę, że mój stosunek do niej to mieszanina miłości i dumy.

BIFF

Jestem osobą heteroseksualną. Miałem w życiu kilka biseksualnych fantazji, ale nigdy tego nie spróbowałem. Próbowałem uległości, ale już od kilku lat jestem dominującym. Nie wiem nawet dlaczego. Myślę, że to trochę jak w przypadku homoseksualistów – pewnego dnia budzisz się i wiesz, że nim jesteś. Ja odkryłem, że niesamowicie interesuje mnie S/M. Odkrycie swojej orientacji zabrało mi trochę czasu, jednak sprawiło mi to dużo przyjemności. Brałem udział w wielu niezwykle gratyfikujących scenach. Zawsze powtarzam swoim uległym partnerkom, że jeżeli nie mam pewności, czy dobrze się bawią, sam nie jestem w stanie odczuwać przyjemności. Ma to wiele wspólnego z grą wstępną. I nieuchronnie kończy się jakąś formą rozluźnienia seksualnego.

Czytałem kiedyś książkę, która opisywała przede wszystkim dominujące kobiety, myślę jednak, że odnosiła się również do dominujących mężczyzn. Napisano w niej, że niektórzy ludzie zajmują pozycję dominującą zarówno w życiu codziennym, jak i w sypialni (nazywa się ich dominującymi z natury), inni natomiast (nazywani balansującymi) są ulegli w życiu codziennym i dominujący w ramach życia seksualnego. Wydaje mi się, że ja jestem raczej balansujący. W pracy właściwie nie mam kontroli nad niczym, jednak w trakcie scen BDSM posiadana kontrola wywołuje u mnie uczucie satysfakcji.

Ludzie zapisują się na kursy asertywności, aby uzyskać większą kontrolę nad swoim życiem. Myślę, że ja nauczyłem się tego dzięki BDSM. Przekładam te doświadczenia na praktykę w życiu zawodowym i prywatnym. Czuję się bardziej pewny siebie. Po prostu dobrze czuję się ze sobą. Wydaję się sobie bardziej spełniony, od kiedy jestem bardziej przebojowy i asertywny. W medycynie urazowej musisz być zarazem dyplomatyczny i twardy. Każdego dnia muszę radzić sobie z ludźmi. Jednym z problemów w moim życiu jest fakt, że moja posada nie daje szans na awans, więc trudno uzyskać satysfakcję w ten sposób. Często jest to praca niewdzięczna. Nie mam w niej poczucia kontroli nad czymkolwiek. Myślę, że właśnie dlatego tyle satysfakcji czerpię w moim życiu z seksualnej dominacji. Mam nad czymś kontrolę; uzyskuję satysfakcję ze sprawiania, że pewne rzeczy się wydarzają.

Tuż po zakończeniu służby wojskowej zacząłem zbierać literaturę na temat BDSM. Zdałem sobie sprawę, że większość interesujących mnie książek znaleźć można było pokątnie w księgarniach dla dorosłych, a większość czasopism głównego nurtu uznawała BDSM za niebezpieczny fetysz. Trudno było mi rozmawiać na ten temat z moją żoną. Zmieniłem się dzięki rozmowom z innymi ludźmi. Poznałem parę, która była bardzo mocno wciągnięta w BDSM. On dominował, ona była uległa.

Zapraszali ludzi do siebie i po prostu z nimi rozmawiali. Znali też wielu innych ludzi. Zacząłem się z nimi wszystkimi spotykać i czytać czasopisma poświęcone BDSM. Zacząłem zdawać sobie sprawę, że ludzi do mnie podobnych jest wokoło mnóstwo.

W tym czasie mieliśmy poważne problemy małżeńskie. Myślę, że było między nami emocjonalne i seksualne napięcie, ponieważ nie pogodziłem się jeszcze ze swoim stosunkiem do BDSM. Mieliśmy mnóstwo problemów do czasu, gdy zdecydowałem się porozmawiać o tym z żoną. Okazała wiele zrozumienia. Jej samej zupełnie to nie kręciło, choć odrobinę spróbowaliśmy. Nie spodobało się jej, ale pozwoliła mi poszukać sobie partnerek. Chwilę to zajęło, jednak kiedy tylko je poznałem i zacząłem z nimi praktykować BDSM, bardzo się uspokoiłem. Myślę, że to pomogło mojemu małżeństwu. Było między nami wiele seksualnego napięcia, trochę złości i potrzeby konfrontacji.

Jedyną osobą, z którą wszedłem w rolę uległego, była moja żona. Nie jest urodzoną dominującą i nie poszło to zbyt dobrze, jednak z całej sceny pamiętam najlepiej wyobrażanie sobie siebie w pozycji dominującej, gdy byłem całkowicie uległy. Wydaje mi się, że zanim ktoś stanie się pełnoprawnym dominującym, powinien zająć również pozycję uległą. Musi tego spróbować, by zobaczyć, jakie to uczucie.

Zacząłem praktykować BDSM, zbierać zabawki i filmy wideo. Zabrałem żonę na kilka imprez, w których uczestniczyła w roli obserwatorki. Gdy zdała sobie sprawę, że nie jestem wyjątkiem – że nie jestem seryjnym mordercą, że jest to sprawa czysto seksualna – rozluźniła się i stwierdziła: „Ja też spróbuję paru rzeczy”. I spróbowała. Delikatny *bondage* oraz klapsy stały się elementem naszego życia erotycznego. Korzystamy z kilku zabawek – wibratorów i dilda, kilku uprzęży – ale niezbyt często. Myślę, że moja żona nadal odczuwa lekkie obawy. Wychowana została w duchu restrykcyjnego katolicyzmu, wydaje mi się więc, że

nadal sądzi, że to wszystko jest dziwne i chore. Jednak zaczyna czerpać z tego przyjemność. Coraz częściej się do tego odnosi i o tym wspomina. Co więcej, zdarzyło się jej ostatnio samej o to poprosić, co nigdy wcześniej nie miało miejsca.

Dwa wydarzenia szczególnie zapadły mi w pamięć. Pierwsze – gdy po raz pierwszy spotkałem się z parą, o której już wspominałem, byłem niesamowicie podniecony odnalezieniem atrakcyjnych, inteligentnych ludzi zainteresowanych tym samym co ja. Mogłem z nimi otwarcie porozmawiać o BDSM. Nie bali się i nie odczuwali wobec mnie żadnej wrogości spowodowanej tym, kim jestem. Jakiś czas później uczestniczyłem wraz z nimi w scenie, którą wymyślili: ona zostaje przywieziona do mojego domu i mi podarowana. Ubrana była jedynie w płaszcz przeciwdeszczowy, parę kajdanek, pończochy i wysokie obcasy. Powiedziano mi, że mogę zrobić z nią, co tylko zapragnę. W trakcie kolejnych kilku godzin związałem ją i zawiesiłem pod sufitem, lekko wychłostałem, uwolniłem ją i dildem doprowadziłem kilkakrotnie do orgazmu, użyłem kleszczy do sutków i takich tam, a potem zmusiłem do seksu oralnego. Potem pojawił się jej chłopak i stwierdził: „Nadszedł czas zapłaty!”, wziął moje zabawki i zamknął się z nią na jakąś godzinę w mojej sypialni. Później usiedliśmy razem, wypiliśmy drinka; wszyscy doskonale się bawiliśmy. Była to jedna z moich fantazji ostatecznych: dostaję niewolnicę dostarczoną pod same drzwi mojego domu i po prostu mi oddaną. To było fantastyczne.

Druga scena, którą doskonale zapamiętałem, miała miejsce niedawno. Spotykałem się przez kilka miesięcy z pewną dziewczyną. Na początku wszystko toczyło się powoli. Była pełna obaw, ale też bardzo zainteresowana. B&D nie stanowi w jej życiu potężnej, przygniatającej siły, jak dzieje się w moim przypadku, ale bardzo ją podnieca. Chodziliśmy razem na spotkania pewnej grupy i wydaje mi się, że w pewnym momencie sama do tego dorosła. Nie

naciskałem, aż w końcu zapytała: „Może nadszedł już czas na zabawę?”. Rozebrała się do szpilek, kajdanek i obroży, ja zaś przytwierdziłem ją łańcuchami do ogromnego krzyża, wychłostałem i ścisnąłem jej sutki kleszczami. Zaczęła jęczeć. Zabawiając się z nią, zapytałem: „Chcesz, żebym przestał?”. Ona odpowiedziała: „Boże, nie!”. Bawiłem się nadal jej waginą i łechtaczką, jednocześnie ją chłoszcząc. W tym czasie bardzo mocno doszła – trzy- lub czterokrotnie. Scena zapadła mi w pamięci, ponieważ dziewczyna była przepełniona obawami i bardzo nieśmiała, a tutaj proszę: przyglądało nam się ze dwadzieścia osób. Niektórzy wręcz klaskali. To był naprawdę niezły występ.

Chciałbym, żeby moja żona pomagała mi w dominowaniu moich uległych. Pewnie dlatego, że chciałbym, aby była częścią mojego życia. Mówiłem jej o swoich fantazjach. Z początku powiedziała nie, ostatnio zaczęła mówić: być może. Mam niezwykle atrakcyjną uległą w Chicago. Odwiedzałem ją kilkukrotnie i moja żona zaczęła robić się z tego powodu trochę zazdrosna. Myślę jednak, że zdaje sobie sprawę z siły naszego związku, ale też z tego, że BDSM musi być elementem obecnym w moim życiu. Gdyby tupnęła nogą i powiedziała: „Oddawaj wszystkie zabawki i filmy, już nigdy tego nie zrobisz!”, myślę, że poważnie musiałbym przemyśleć naszą wspólną przyszłość.

Najlepszą radą, jaką mógłbym dać komukolwiek, jest: pisz, pisz, pisz, pisz, pisz. Pisz ogłoszenia, listy, chodź do klubu lub organizacji zajmującej się BDSM. Zajęło mi lata, by stać się tym, kim dziś jestem, zwłaszcza że działo się to w małym miasteczku na Środkowym Zachodzie. Znalezienie kogoś trwa niemal w nieskończoność, ale tacy ludzie istnieją. Nie traćcie wiary.

GENEVIEVE REYNOLDS

W S/M wchodziłam krok po kroku i w sposób pozbawiony niedomówień. To z kolei sprawiło, że stałam się niezwykle

świadoma procesu przejmowania kontroli. BDSM głosi: „Masz siłę, która pozwala ci dokonywać w życiu wolnych wyborów. Mówisz: Tego mi właśnie trzeba. Masz siłę dokonywania wyboru, metodą jest zaś negocjacja”. Feminizm pokazał mi, w jaki sposób postępować, jednak dopiero dzięki BDSM uzmysłowiłam sobie, jak to osiągnąć.

Długo, gdy ludzie zadawali mi pytanie: „Jesteś dominująca, uległa czy switch?”, odpowiadałam: „Jestem switchem, choć zazwyczaj uległa; energię dominacji wykorzystuję w prawdziwym życiu, mając nad nim pełną kontrolę”. Byłam w stanie zastosować pewne idee D/s do radzenia sobie w życiu codziennym, choćby z biurokracją. Szybko zorientowałam się, że mogę powiedzieć do kogoś: „Chciałabym, żebyś to i to dla mnie zrobił”. Nie staram się być podła, po prostu ludzie nie są przyzwyczajeni do aktywnych i mających kontrolę nad własnym życiem kobiet. Odrzucają je.

Sadomasochistka to termin, który najlepiej mnie opisuje. Eksperymentowałam z tym aktywnie w trakcie moich najwcześniejszych związków seksualnych. Nie jest to aktywność, której oddaję się bez przerwy, jednak od zawsze mnie pociągała. Dlatego wolę o sobie powiedzieć, że jestem sadomasochistką niż na przykład biseksualistką lub masochistyczną lesbijką czy jakkolwiek jeszcze mogłabym się określić.

Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze fascynowały mnie kobiece ciała. Trudno było mi sobie z tym poradzić. Kręcili mnie mężczyźni i chłopcy, było to jednak oczywiste i proste. Jednak pod względem fizycznym zawsze mnie przyciągały kobiece ciała. Mężczyzna musi być naprawdę wyjątkowy, żebym zwróciła na niego uwagę. Zbyt wielu mężczyzn godzi się na narzucony im przez główny nurt wizerunek. W większości nie są w wystarczającym stopniu ludzcy.

Zawsze byłam niezwykle ciekawska, jeżeli chodzi o sprawy seksualności, ale również bardzo uważna; zawsze czytałam więcej, niż ode mnie wymagano, poszukując najróżniejszych

informacji na ten temat: o jej możliwych formach, o reprodukcji. Byłam bardzo dociekliwa.

Gdy miałam czternaście lat, dużo czytałam na temat *bondage* i seksu analnego. Te dwie rzeczy kręciły mnie najbardziej. Pierwszą publikację SAMOIS [przypis autora: feministycznego lesbijskiego kolektywu S/M] przeczytałam, mając osiemnaście czy dziewiętnaście lat. Po raz pierwszy natknęłam się na ludzi, którzy robili to nie tylko celowo – to już widziałam – ale poważnie się nad tym zastanawiali i poddawali analizie.

Nigdy nie martwiły mnie moje fantazje. Ze swoim pierwszym chłopakiem długo się spotykaliśmy, zanim ponownie przypomniałam sobie o S/M. Pragnęłam, by delikatnie mnie dominował. Miałam ochotę na odrobinę walki, chciałam, by mnie unieruchomił. Nic jednak mu nie powiedziałam. Nie mogłam zmusić się do wyduszenia z siebie choćby słowa. Pewnego razu, gdy się całowaliśmy, przewalaliśmy po łóżku i oddawaliśmy szeroko pojętej grze wstępnej, zaczęłam go odpychać, choć właściwie zupełnie na niby. Zmieszał się. Odsunął się ode mnie, popatrzył dziwnie i próbował znowu pocałować. Zrobiłam to samo i po dwóch albo trzech razach wstał i przeszedł na drugą stronę pokoju, naburmuszony i *bardzo* zmieszany. Nie miał najmniejszego pojęcia, co chciałam zrobić! Siedzieliśmy tak nieszczęśliwi przez kilka minut, aż w końcu zapytałam: „Co jest?”. On na to: „O co chodzi? Nie wiem, o co chodzi”. To był prawdopodobnie najtrudniejszy moment mojego życia. Musiałam wydusić z siebie słowa: „Chciałabym, żebyś mnie unieruchomił; chciałabym, żebyś był trochę bardziej zdecydowany”. Odpowiedział: „Skoro tego właśnie pragniesz, to jasne, możemy spróbować”. Więc spróbowaliśmy, a potem o tym porozmawialiśmy. Nie miał nic przeciwko robieniu tych rzeczy, jeśli tego pragnęłam, ale nic z tego nie chwytał! Zrobiliśmy to jeszcze kilka razy. Nie robiliśmy tego częściej pewnie dlatego, że nie było niczego,

na co on miałby ochotę, a co ja mogłabym mu zrobić, więc wielkiej przyjemności z tego mieć nie mogłam.

Przez całe życie byłam switchem, ale obecnie coś się zmienia. Zawsze czerpałam ogromną przyjemność z uległości – bezpośrednią rozkosz płynącą prosto z trzewi. Przyjemność płynąca z dominacji nigdy nie była taka bezpośrednia; nie jestem urodzoną dominującą. Sprawia mi to przyjemność, ale dominacja nigdy nie była czymś, czego pragnęłabym automatycznie – zależało to od osoby, z którą w danym momencie byłam. Ostatnimi czasy dowiedziałam się, że kobiety, które bardzo mnie pociągały, są zainteresowane S/M. Przyciąganie było tak silne, że pomyślałam, że właściwie mogę to z nimi zrobić, niezależnie od tego, w jaki sposób do tego dojdzie. Od kilku miesięcy mam dziewczynę. Nie planowałyśmy niczego poważnego, a zrobił się bardzo poważny związek. Ona jest uległa, więc ja dominuję. Obu nam sprawia to ogromną przyjemność.

Będąc w roli uległej, uwielbiam znajdować się w centrum zainteresowania. Parokrotnie brałam udział w scenach, w których przez długi czas byłam ignorowana. Bardzo się wynudziłam. Lubię dużo fizycznego zainteresowania, tak bolesnego, jak niewywołującego bólu. Uwielbiam erotyczną grę, czasem ona mi wystarcza. Nigdy tak naprawdę nie medytowałam, ale wydaje mi się, że ból może wywoływać efekty podobne do medytacji czy jogi, bowiem cała uwaga skupiona jest na ciele, umysł zaś, uwolniony od konieczności analitycznego myślenia, może pozwolić płynąć myślom w swobodny sposób.

S/M jest jedyną aktywnością, w ramach której skupiona jestem wyłącznie na niej i nie myślę o niczym innym. Nawet w trakcie tradycyjnego stosunku seksualnego zdarza mi się łapać się na myśleniu o pracy lub brudnych naczyniach! S/M sprawia, że skupiam się w stu procentach. Parokrotnie wszystko cudownie się ze sobą zgrało i czułam, że jestem w stanie znieść wszystko. Nie wiem, co się dzieje z tą energią. To tak, jakby pękał balon! Zbliżam się bardziej

i bardziej do czegoś, co się we mnie kłębi i wzrasta, cała energia płynąca z razów wchodzi we mnie i się tam zatrzymuje, a gdy dotrę do określonego etapu – pęka. Energia w wolny sposób przepływa przez moje ciało i poza nie. Boże, w takich chwilach wydarzyć się może wszystko.

Niestety, gdy pierwszy raz wyprowadziłam się od rodziców, byłam młoda i bardzo niepewna siebie. Żyłam z dominującym mężczyzną, który był ode mnie kilka lat starszy. Miał dużo większe doświadczenie. Zaczęłam odnosić się do jego doświadczeń życiowych i przestałam wierzyć własnym intuicjom. Była między nami dominacja emocjonalna niemająca nic wspólnego z dominacją S/M. Zaangażowanie w S/M okazało się czymś pozytywnym, jednak byliśmy młodzi i nasz związek się popsuł. Wiele naszych zabaw, w których pełniłam rolę uległej, do złudzenia przypominało tradycyjny heteroseksualny związek.

Gdy porozmawiasz z kobietami, które doświadczyły przemocy w swoich związkach, usłyszysz wiele rzeczy bardzo podobnych do tego, co ci mówię. Zupełnie się zagubiłam. Straciłam poczucie, kim tak naprawdę jestem. Zgubiłam zdolność obiektywnego i suwerennego rozumienia, co się wokół mnie dzieje. Zastanawiałam się, dlaczego wszystko, co na początku było podniecające i cudowne, teraz stało się przerażające. Głowiłam się nad tym, aż w końcu zdałam sobie sprawę, że była pomiędzy nami emocjonalna dynamika niemająca nic wspólnego z S/M. Oświecenie – S/M jest wspaniałe, ale to, co się pomiędzy nami działo, nie miało z tym żadnego związku – przyszło z ogromną siłą. Pozwoliło mi to zakończyć ten związek i nie obwiniać za jego porażkę seksualności. Zdolność do odróżnienia tych dwóch sfer jest bardzo wartościowa. Czytałam teksty kobiet „uratowanych” od życia w perwersji. One nigdy tych dwóch sfer od siebie nie oddzielały. Z ich pism wyczytałam smutek.

Aby związek BDSM prawidłowo funkcjonował, trzeba być niezwykle świadomym i gotowym do poważnych i dogłębnych rozmów. Musisz być zdolny do powiedzenia: „Gdy zrobiłeś to i to, ja poczułam to i to”. S/M nie jest po prostu aktywnością, nie chodzi w niej o stopień intensywności. Chodzi o intencje.

CZĘŚĆ DRUGA

Wyobraźnia i pragnienie

ROZDZIAŁ CZWARTY

Władza (power)

Użytek z władzy – a także jej nadużycia – wprawiają świat w ruch. Dla większości ludzi władza jest fenomenem politycznym, ekonomicznym czy społecznym, który często sprowadzany jest do roszczenia sobie prawa do rządzenia innymi dla własnej – indywidualnej lub grupowej – korzyści. Dla zwolenników D/s natomiast zmiana relacji władzy pomiędzy kochankami stanowi podstawowe źródło podniecenia. Pojawia się pomiędzy równymi sobie ludźmi i często ma charakter intelektualnie otwierającego doświadczenia.

Większość ludzi sądzi, że D/s sprowadza się do podboju: jest tyranią, a nie dominacją. Według mnie zupełnie nie o to chodzi. Na początku zabawy może pojawić się opór, bowiem nie jesteśmy wyszkoleni we wdzięcznym wyzbywaniu się władzy. Uległość jest alternatywną formą odnoszenia się do władzy, sposobem jej badania: tego, jak uzyskać do niej dostęp i jak się jej wyzbyć lub

ją zachować. Wybór jest kluczem. S/M jest narzędziem poddania się.

M. CYBELE

W niniejszym rozdziale staramy się zbadać erotyczny potencjał władzy. Przedstawiamy sześć osób, dla których zmiana relacji władzy stanowi decydujący aspekt podejmowanych gier erotycznych.

- M. Cybele ma 42 lata. Jest zawodową dominą (*Pro Domme*), prowadzi zajęcia edukacyjne dotyczące seksualności, a także prowadzi doradztwo dla osób transpłciowych. Jej życiowym partnerem jest James W.
- James W. ma 47 lat. Jest pisarzem i nauczycielem.
- Sri Shivaynanda ma 48 lat. Był pilotem w Air Force, w tej chwili pracuje w branży filmowej w Kalifornii. Jest rzecznikiem Service of Mankind Church (SMC).
- Morgan Lewis jest po pięćdziesiątce i zasiada w radzie dyrektorów Eulenspigel Society. Zajmuje się rozrywką, jest również zawodową masażystką terapeutyczną. Ma dzieci.
- Rising Star jest po trzydziestce. Pracuje jako programistka komputerowa, mieszka z mężem i dziećmi.

DLACZEGO ULEGŁY WYZBYWA SIĘ WŁADZY?

Uległość rozumiana jest potocznie jako akt rezygnacji czy przegrana, poddanie się woli innego człowieka, często w formie symbolicznej. Choć niektóre obejmujące odgrywanie ról sceny BDSM mogą odnosić się do tak rozumianej rzeczywistości, to jednak dla większości zwolenników D/s uległość stanowi – paradoksalnie – wyzwalający akt, łączący się ze zrozumieniem indywidualnych i głębokich potrzeb.

> *Moja dusza łaknie, by ktoś inny przejął kontrolę, pragnie wyzbyć się konieczności podejmowania decyzji i skupiania się na błędach, jakie mogę popełnić.*
>
> *SLAVE V.*

Pragnienie poprzedza działanie: ulegli świadomie poszukują możliwości realizacji fantazji seksualnych, w których poddają się seksualnej kontroli. Historycznie psychologia przypisywała pragnienie uległości łaknieniu pokuty za grzechy natury seksualnej. Mówiąc ogólnie, teoria ta sprawdza się w przypadku niektórych osób uległych, które psychodrama przymusu – w ramach której dominujący zmuszą je, choć za obopólną zgodą, do jakiejś czynności – uwalnia od odpowiedzialności za własne pragnienia seksualne. Gdy w pożądaniu

upatruje się wstydliwej skazy moralnej, zastosowanie elementów przymusu w grze erotycznej pomaga uległemu poddać się seksualnej przyjemności.

> *Myślę, że wszystko zaczęło się 12 lat temu w katolickiej szkole. Seks jest zły. Maryja Dziewica była matką Chrystusa i to ona powinna być dla nas wzorem. Zastanawiam się, czy właśnie nie ze względu na takie wychowanie mogę czerpać radość z seksu jedynie wtedy, gdy jestem związana i bezsilna. Skoro jestem związana, to nie mogę powstrzymać tych okropnych rzeczy, w których uczestniczę; nic nie poradzę na orgazm, bo jestem unieruchomiona, a on mnie do tego zmusił.*
>
> *SLAVE V.*

Inne klasyczne i zarazem potępiające wyjaśnienie seksualnej uległości obejmuje niską samoocenę, słabość, pasywność i regresywną seksualność. Teoretycy prezentujący tego typu wyjaśnienia opierali się przede wszystkim na anegdotycznych informacjach pochodzących z ograniczonej bazy zaburzonych pacjentów. W efekcie proponowane przez nich teorie odzwierciedlają raczej ich własne uprzedzenia co do określonych form seksualności.

> *Świat sądzi, że uległość wiąże się z niską samooceną lub wręcz jej brakiem, całkowitą nieobecnością indywidualnej władzy w jednostce – ulegli to ofiary losu. W rzeczywistości chodzi o zmianę relacji władzy, o alternatywne na nie spojrzenie. To również sposób na*

badanie, czym jest władza. Wiesz, im więcej władzy oddasz, tym więcej jej musisz mieć! Nie możesz wyzbyć się czegoś, czego nie posiadasz.

M. CYBELE

Teorie głoszące, że uległość stanowi wrodzoną cechę ofiar, można wiązać z neofreudowską (i pseudodarwinowską) gotowością do klasyfikowania uległości jako fenomenu obejmującego przede wszystkim kobiety. Teorie te w żadnym stopniu nie biorą pod uwagę faktu, że ogromna większość osób seksualnie uległych nie wykazuje tego typu tendencji w innych sferach życia. Co więcej, ulegli mężczyźni stanowią jedną z najliczniejszych grup we wspólnocie BDSM. Tym, czym klinicyści nigdy się nie zajęli, jest źródło, z którego bierze się przyjemność seksualnie uległego: transcendentna rozkosz wyrzeczenia.

Pragnę uległości jako sposobu wyrzeczenia się potrzeby panowania nad własnym światem. Pragnę, by moja domina Cybele się o to zatroszczyła i się mną zajęła. Pragnę całkowicie odpuścić i doświadczyć wszystkiego, co ma nadejść. Bywa to dla mnie doświadczenie transcendentne i kosmiczne, taki już jestem. Dla kogoś innego może być to coś całkowicie odmiennego.

JAMES W.

Szeroko rozpowszechniony truizm głosi, że osoby uległe w ramach kultury BDSM w życiu codziennym bywają przygniecione ciężarem odpowiedzialności.

Nie udało się dotychczas stwierdzić, co pojawia się jako pierwsze – impuls do uległości, który w ramach nadkompensacji objawia się w postaci pogoni za ambitnymi celami, czy też stres życia zawodowego, który skłania jednostki do rozładowania go w uległości. Archetypiczny uległy jest jakoby menedżerem wysokiego szczebla, który pragnie zrzucenia na kogoś odpowiedzialności w trakcie gry erotycznej.

Zazwyczaj ludzie ulegli seksualnie w życiu codziennym wykazują najsilniejsze tendencje do dominacji: są szefami korporacji, nieustannie aktywnie uczestniczą w procesie podejmowania decyzji. W zasadzie mówią: „Jestem zmęczony podejmowaniem decyzji. Mam dość nieustannego kontrolowania otoczenia. Pragnę się rozluźnić. Zerżnij mnie! Odbierz mi kontrolę. Pozwól mi na chwilę przerwy”.

MARIE-CONSTANCE

Pragnienie ucieczki od odpowiedzialności nie ogranicza się do cieszących się pełnią władzy menedżerów wysokiego szczebla. Obejmuje wszystkich, których przytłaczają napięcia i zakres odpowiedzialności w życiu codziennym, w tym również osoby dominujące.

Przede wszystkim jestem dominująca, choć zdarza mi się zająć pozycję uległą. W życiu codziennym mam tyle władzy, że raz na jakiś czas pragnę oddać wrażliwość i siłę w ręce kogoś, komu ufam – to prawdziwe wytchnienie. Z tego, że przez jakiś czas nie muszę

egzekwować władzy, płynie dla mnie ogromna przyjemność. W żadnym wypadku nie chcę wyzbywać się ze swego życia odpowiedzialności. Kocham życie i to, co robię. Uległość jest jednak jak chwila wytchnienia, coś jak masaż albo wanna gorącej wody. Jestem z kimś, kto potrafi mnie zabrać dalej, niż mogłabym dotrzeć sama, z kimś, kto szanuje mój dar uległości.

M. CYBELE

Momenty uległości są czasem, w którym wszelkie zobowiązania pozostawione zostają z boku, czasem poddania się i biernego odbierania bodźców, których dostarcza dominujący. Nie trzeba podejmować żadnych decyzji, nic nie odciąga od intensywności doświadczania.

Sam widzę w swojej uległości przede wszystkim możliwość wyluzowania się. Po całym dniu podejmowania decyzji pojawia się okazja do wyzbycia się władzy i przestania zamartwiania się wszystkim: ktoś inny przejmuje kontrolę.

PHIL T.

Uległość oznacza wycofanie się z wymiaru społecznego i wkroczenie w uświęconą przestrzeń wewnętrzną. Być może właśnie dlatego wielu uległych porównuje swoje erotyczne doświadczenia do stanów duchowych czy religijnych. Uległość jest tu środkiem uzyskania wolności od ego, stanu całkowitego zaufania i bezbronności.

Od czasu gdy byłem nastolatkiem, uwielbiałem przesiadywać w kościołach, świątyniach, meczetach, synagogach. Nie miało to związku z określoną religią – przestrzeń święta to przestrzeń święta. Nie widzę niczego wartościowego w oddzielaniu erotyzmu i duchowości. Dostrzegam ich bliski związek. Proces duchowości S/M, wchodzenia w rolę niczym w przestrzeń modlitwy i utrzymywania się w tym stanie przez wiele dni, często tygodni, czyni mnie spokojnym i wspaniałomyślnym. Staram się sięgać do tej przestrzeni, gdy uczę, ponieważ jest to wymiar absolutnej służebności. Ucząc się takiej uległości, w istocie uczę się dominacji.

JAMES W.

Dla wielu osób uległość jest ostateczną formą nagości – upragnionym odsłonięciem. Umożliwia jednostce badanie całkowitej bezsilności w bezpiecznej sytuacji, w której ma ona pewność, że nie zostanie jej wyrządzona żadna krzywda, nie czeka jej ośmieszenie czy upokorzenie. Osoby nieśmiałe pod względem seksualnym lub aspołeczne i introwertyczne mogą w uległości odnaleźć przestrzeń, w której dziki ekshibicjonizm jest nie tylko dozwolony, ale również niezwykle podniecający dla partnera. Uległość jest w pewien sposób światem karnawału, w ramach którego osoba uległa staje się kimś, kim w codziennym życiu społecznym nie jest (lub nie chce być): macho zmieniają się w ulicznice, feministki w niewolnice miłości, czyści się uświnią, a hedoniści doznają bólu;

wolne duchy poddają się drastycznemu *bondage,* by końcu odkryć, że – paradoksalnie – poczuli się jeszcze bardziej wolni.

Przełamywanie tabu stanowi istotny element wielu form przyjemności czerpanych przez osoby uległe. W tym kontekście uległość ma celowo antyspołeczny charakter. Zachowania normalnie zakazane w ramach konwencjonalnego stosunku seksualnego są otwarcie afirmowane i badane. Badania te obejmują wszystko – od psychicznych gier z tabu aż po ekstremalne przekraczanie fizycznych granic intymności lub eksperymenty z zakazanymi bodźcami. Niektórych podnieca właśnie przekraczanie seksualnych konwencji. Balansują na granicy seksualności i tabu.

> *Gdy ulegam, muszę ufać partnerowi dalece bardziej i dalece bardziej się odsłonić. Daje to wiele satysfakcji. Coś z poczucia przynależności, z bycia zadomowioną, z wygody.*
>
> *RISING STAR*

Gratyfikacja emocjonalna jest dla większości osób uległych równie ważna, co poszczególne akty seksualne. W odróżnieniu od masochizmu uległość skupia się przede wszystkim na aspektach psychicznych. W kontekście zmiany relacji władzy odgrywa się głębszy emocjonalnie dramat samoakceptacji. Ponownie warto zwrócić uwagę na

fundamentalny dla D/s paradoks: ludzie nieufni w życiu codziennym mogą być zdolni w kontekście seksualnym do aktów niezwykłego zaufania wobec swoich dominujących partnerów. Wraz z pojawieniem się owego zaufania osoba uległa doświadcza uderzenia rozkoszy. To, co przez osoby konwencjonalne seksualnie może być postrzegane jako skaza lub wada (czyli na przykład szalejące libido lub skłonność do seksualnego fetyszyzmu), w kontekście BDSM okazuje się akceptowane i wręcz afirmowane.

Wachlarz aktywności dostępnych uległemu jest szeroki. Niektórzy (dotyczy to w większym stopniu mężczyzn niż kobiet) lubią, gdy wydaje się im proste polecenia, jak choćby nakaz sprzątnięcia domu osoby dominującej. Szeroko rozpowszechnione są również fantazje z elementem podporządkowania o różnym stopniu rozbudowania, w których przyjemność płynie dla uległego z przyjmowania kary. Różnorodność możliwości nigdy się nie kończy (dlatego właśnie części z nich poświęcamy osobne rozdziały). Wystarczy powiedzieć, że uległość w kontekście BDSM jest jedną z niewielu sytuacji w dzisiejszym świecie, w której wyznanie najgłębiej skrywanych i najbardziej wstydliwych pragnień seksualnych jest nie tylko tolerowane, ale wręcz z miłością wspierane i nagradzane. Akceptacja

wytwarza w osobie uległej silne poczucie wdzięczności wobec rozumiejącego i troskliwego dominującego.

Ze względu na fakt, że świadomy uległy dokonuje jasnych wyborów – zdając sobie sprawę z ryzyka wiążącego się z uległością i dążąc do maksymalizacji przyjemności – dynamika D/s opisywana jest często jako zmiana relacji władzy. Wielu widzi w niej terapeutyczną transakcję pomiędzy równymi sobie jednostkami.

> *Dla mnie uległość nie polega na pasywności czy poddaniu się mających źródło w słabości. Chodzi raczej o dobrowolne oddanie swojej władzy w czyjeś ręce. Gdy ulegam, to robię to jako ktoś posiadający ogromną władzę i dający ją komuś innemu jako dar, mając przy tym pełne zaufanie, że dominujący go uszanuje. Jako dominującą interesuje mnie przekazywanie mi władzy przez innych. Nie muszę jej im wydzierać. Nie buduję siebie, niszcząc innych.*
>
> *M. CYBELE*

Pomijając wszelkie dywagacje intelektualne, wszyscy nasi rozmówcy zgadzali się w jednym punkcie. Dla wszystkich uległość stanowi ścieżkę do seksualnej ekstazy.

> *Próbowałam uległości, jednak nikt dotychczas nie odnalazł klucza do mojej psychiki. Aż pewnego razu w trakcie sceny pojawiło się mnóstwo pieszczot połączonych z chłostą. To mnie niesamowicie podnieciło. To, co zrobiło na mnie największe wrażenie, to fakt, że*

błagałam o pozwolenie, by dojść! W końcu je otrzymałam, jedna moja ręka została rozwiązana i dowiedziałam się, że pozwoli się mi dojść tylko wtedy, jeśli sama doprowadzę się do orgazmu rączką bata. Nic mnie wtedy nie obchodziło, każdy mógłby wejść do pokoju, nie mogłabym się powstrzymać. To było coś, co musiałam zrobić!

RISING STAR

Jedną z rzeczy, jakie odkryłam dzięki S/M, było to, że Wilhelm Reich miał rację: możliwe są orgazmy całym ciałem. Nadal mam zwykłe orgazmy genitalne – są spoko, lubię je – ale odkryłem również orgazm rozpoczynający się u końca kręgosłupa, wspinający się po nim, wprawiający moje ciało w konwulsje, rzucający moją głową na boki, eksplodujący w samej koronie czaszki, wprawiający moje stopy w drżenie, drżenie, drżenie i drgawki, drgawki, drgawki, ciągnący się i ciągnący, i ciągnący, a gdy wreszcie ustanie, jestem gotowy na kolejny. I kolejny. I kolejny. Jest bardziej intensywny, satysfakcjonujący i pełny niż orgazm genitalny, choć nie sprawia to, że chciałabym z tego drugiego zrezygnować. Oto jak dla mnie wygląda erotyczne poddanie się.

JAMES W.

Tego typu świadectwa mogą częściowo wyjaśniać, dlaczego większość zwolenników BDSM zamienia się rolami. Wielu z naszych rozmówców stwierdziło, że po odegraniu roli dominującej i obserwacji swoich uległych byli bardzo ciekawi, czy są zdolni odczuwać tego rodzaju przyjemność.

DLACZEGO DOMINUJĄCY PRZEJMUJE WŁADZĘ?

Dominacja i uległość są jak yin i yang: pragnienie uzyskania kontroli nad zgadzającym się na to partnerem, z którego płynie przyjemność dla obojga. Jeśli uległość jest ucieczką od ego, to dominacja stanowi ostateczny ego-trip, czas, w którym jednostka ma całkowitą kontrolę nad rzeczywistością drugiej osoby i jest w posiadaniu klucza do jej przyjemności. Radość z dominacji zaczyna się wraz z psychologiczną i intelektualną satysfakcją, której nie sposób sprowadzić do wymiaru erotycznego.

> *Przyjemność, którą czerpię, ma – po pierwsze – charakter intelektualny: muszę się zorientować, czego ktoś potrzebuje. Później pojawia się radość estetyczna: wiedza o tym, jak to zrobić. Na koniec pojawia się kwestia zaufania: ogromnego zaufania, jakim zostałam obdarzona.*
>
> *CLEO DUBOIS*

Być może najistotniejszym wymiarem zmiany relacji władzy jest silna emocjonalna więź, która powstaje pomiędzy dominującym i uległym, więź narodzona z wynikającej z zaufania zgody posłusznego uległego.

> *Chłosta S/M jest aktem miłości. Wykorzystujesz narzędzie, bat, do wytworzenia więzi pomiędzy dwojgiem ludzi, do wyciągnięcia uległego z niego*

samego i pozwolenia dominującemu na przejęcie jego zaufania oraz energii, by nabudować ją aż do magicznego momentu wyładowania. Wolę termin S/M niż S&M, bowiem to pierwsze może oznaczać „Seksualną Magię”.

ROBIN YOUNG

Większość dominujących podnieca przede wszystkim przyjemność odczuwana przez uległego.

Gdy kogoś dominuję, wiem dobrze, że mam nad nim kontrolę. Podniecenie drugiej osoby mnie podnieca. Cudownie jest wiedzieć, że mój partner jest dzięki mnie cały rozpalony.

JEAN L.

Mówiąc bardzo ogólnie, dominującego podnieca własna zdolność do kontrolowania warunków, do nagradzania lub powstrzymywania przed osiągnięciem przyjemności.

Często czuję, że nie mam nad niczym kontroli, że świat pędzi i niezależnie od tego, co zrobię, nie mam na to żadnego wpływu. Jeśli więc widzę wyraźnie, że istnieje osoba, na którą mogę wywierać wpływ i dla której każde moje działanie ma dużą wagę, daje mi to dużo satysfakcji. To uczucie afirmacji.

LEONARD

Dominujący mogą również czerpać przyjemność z zależności i emocjonalnego odsłonięcia uległego – oczywiście w ramach kontekstu gry czy zabawy BDSM. Większość dominujących, z którymi

rozmawialiśmy, podkreśla, że uważa swoich partnerów za sobie równych, za ludzi, którzy doskonale radzą sobie z kontrolą nad własnym życiem. Jednocześnie to właśnie fakt, że takie osoby decydują się podporządkować dominującemu i doprowadzić się do stanu erotycznej bezsilności, jest dla niego elektryzującym doświadczeniem, dającym mu poczucie wiary we własne siły.

Choć niektórych dominujących podniecają rygorystyczne zasady postępowania, jakie narzucają uległym (jak choćby sposób, w jaki uległy zwraca się do dominującego, np. „panie/pani"), to w ostatecznym rozrachunku dominujący starają się być raczej elastyczni, jeśli chodzi o przebieg spotkań BDSM. Większość dominujących, z którymi rozmawialiśmy, twierdziła, że eksperymentuje z szerokim wachlarzem fantazji i aktywności.

Członkowie wspólnot BDSM często dyskutują o tym, jaką właściwie władzę posiada dominujący. Wielu z naszych rozmówców uznawało, że finalnie to uległy rządzi związkiem D/s.

Dominujący poddają się zazwyczaj woli uległego. Jeśli są dobrzy w tym, co robią. Mówię o doskonałych dominujących, osobach rozumiejących, o co chodzi w D/s. Nie mówię w tej chwili o masochistach i sadystach, ale o uległych i dominujących.

MARIE-CONSTANCE

Uległy może kontrolować przebieg sceny. W ostatecznym rozrachunku to uległy ma całkowitą kontrolę nad sceną, o ile nie jest wariatem.

CARTER STEVENS

Choć dominacja nie sprowadza się do zarządzania fantazjami uległego, to jednak większość dominujących skupia się przede wszystkim na przyjemności podporządkowanego partnera, działając zgodnie z jego żądaniami.

Usłyszałem kiedyś w czasie wykładu urocze zdanie: „Spróbuj choć raz nie spełniać pragnień swojego uległego i sprawdź, kto tak naprawdę rządzi. Długo z tobą nie zostanie". Sceny D/s zawsze są omawiane, zanim do nich dojdzie, zwłaszcza gdy zaczynasz spotykać się z nowymi ludźmi i nie wiesz, kim są, co lubią, a czego nie.

GYPSY

Nie wszyscy dominujący podzielają ten punkt widzenia. Wielu z nich unika i potępia uległych, którzy stawiają zbyt wiele warunków. Są przekonani, że dobry dominujący utrzymuje pełnię władzy nad tym, co się wydarzy. Zwłaszcza osoby, dla których BDSM jest stylem życia, będą twierdzić, że od momentu, w którym uległy wyraził zgodę na związek, to dominujący wyznacza granice i ma nad nimi pełnię władzy.

Styl dominacji stanowi często przedłużenie przyjmowanych filozofii religijnych czy społecznych.

Na przykład niewielki procent dominujących sądzi, że płeć przeciwna ze swej natury ma niższą wartość. Inni zdają się utożsamiać dominację z arystokratycznością, co może tłumaczyć korzystanie z terminów takich jak „pan”, „pani”, „diuk” czy nawet „cesarzowa”. Wielu spośród naszych rozmówców inspirowały kultowe książki, takie jak choćby *Historia O*, których elementy starali się następnie inscenizować w rzeczywistości. Inni eksperymentują ze swoimi partnerami, by dowiedzieć się, które aktywności przynoszą najwięcej satysfakcji obu stronom, i nie zajmują się ich szufladkowaniem. Aktywni uczestnicy Sceny unikają zazwyczaj odgrywania roli wszechmocnych tyranów i wolą nieco bardziej naturalne zachowanie.

> *Nie mówię ludziom, że jestem idealna. Jestem prawdziwa. Myślę, że gdybym nie mogła być sobą, gdybym mogła być wyłącznie panią na piedestale, nie mogłabym dalej wykonywać tej pracy.*
>
> *CLEO DUBOIS*

W tradycyjnej kulturze S/M dominujący przechodzili okres czeladnictwa pod okiem doświadczonego dominującego, w trakcie którego uczyli się zasad odpowiedzialnej dominacji. Niektórzy dominujący eksperymentują z uległością, by zyskać wgląd w to doświadczenie. Nazywa się to *zaczynaniem od samego dołu* (*starting from the bottom*).

Myślę, że trzeba wejść w czyjąś skórę, by dowiedzieć się, jak ten ktoś coś odczuwa. W związku z tym raz na jakiś czas lubię uległość.

MASTER CHRIS

Chęć czy zdolność do zamiany ról nie pojawia się u wszystkich zwolenników D/s.

Dominujący szczególnie lubią dbać o swoją wyobraźnię oraz wynajdować nowe formy zabaw i scenariusze scen.

Gdy wchodzę w relację z uległą kobietą, czeka mnie mnóstwo pracy. Muszę wynajdować za każdym razem coś nowego i innego. Myślę, że gdybym musiał nieustannie uczestniczyć w tej samej scenie, to po dwóch lub trzech razach straciłbym całe zainteresowanie.

MASTER CHRIS

Niektórzy dominujący korzystają z metafory gry na instrumencie muzycznym, by opisać proces stopniowego podniecania swojego partnera, aż do szczytowego punktu rozpalenia. Zmuszają uległego do przyjmowania coraz silniejszych i intensywniejszych bodźców. Określa się to mianem *przesuwania granic* (*pushing or stretching limits*).

Lubię konfrontować ludzi z ich ograniczeniami, niezależnie od tego, co miałoby to znaczyć. Uwielbiam doprowadzać ludzi do tego miejsca, w którym nie mają pewności, czy mogą posunąć się jeszcze odrobinę dalej, a potem zmuszam ich do tego, rozciągając ich ograniczenia. Z tego w S/M płynie mój kop.

CLEO DUBOIS

Ostatnim, choć niepozbawionym znaczenia elementem BDSM jest estetyka: niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z dumą płynącą z umiejętnego zastosowania technik *bondage*, czy doboru odpowiedniego stroju podkreślającego seksapil uległego, dominujący czerpie nierzadko przyjemność ze skomplikowanych i długotrwałych rytuałów obejmujących zmianę wyglądu uległego, w celu stworzenia niezwykłego i głęboko satysfakcjonującego obrazu.

EROTYCZNY PRZYMUS (EROTIC COERCION)

> *Siła nie przynależy do terytoriów sadyzmu i masochizmu, nie znajdziesz jej w prowincjach skóry, lateksu, bondage i dyscypliny. Jest normalna. Przymus stanowi akceptowaną część życia codziennego większości ludzi*[56]**.**
>
> *PAT CALIFIA*

Skomplikowany i najwyraźniej wewnętrznie sprzeczny aspekt odgrywania ról w ramach BDSM, jakim jest erotyczny „przymus”, odnosi się do sytuacji, w których uległy zostaje zmuszony do aktywności, którym się sprzeciwia i które mogą mieć upokarzający charakter. Jednocześnie to właśnie

rozumiany w ten sposób przymus czyni całe doświadczenie tak bardzo podniecającym.

Erotyczny przymus opiera się na obopólnej (konsensualnej) zgodzie, a sama aktywność bywa zazwyczaj planowana przed jej rozpoczęciem. Na przykład crossdresser czy transwestyta (w tym przypadku: mężczyzna marzący o przeistoczeniu się w kobietę) może fantazjować o spotkaniu kobiety, która każe mu się ubrać i zachowywać jak mała dziewczynka. Szanse na to, że dowolna kobieta, niezależnie od tego, jak otwarta i chętna do sprawienia drugiemu człowiekowi przyjemności by była, zechce spontanicznie przeistoczyć owego mężczyznę w kobietę, są niewielkie. Co więcej, ten uległy oddałby się najchętniej w ręce kogoś, kogo nie zna i komu nie ma powodów ufać, co jest jeszcze mniej prawdopodobne. Oznacza to, że crossdresser lub transwestyta musi znaleźć kogoś odpowiedzialnego i przedyskutować z nim bardzo dokładnie swoje fantazje. W efekcie trudno uznać, że mężczyzna, który aktywnie starał się doprowadzić do realizacji własnych fantazji, wierzy w to, że zostaje do czegokolwiek *przymuszony*.

Zawieszenie owego poczucia niewiary jest koniecznością w przypadku scen obejmujących elementy przymusu. Kompetentny dominujący odpowiada za uczynienie sceny wiarygodną.

Zewnętrzny obserwator nie odnajdzie w takich scenach żadnej logiki. W jaki sposób maleńka kobieta może zmusić dwa razy większego od siebie mężczyznę, by bezsilnie klęczał przed nią, spazmatycznie łkając, nie dysponując inną bronią prócz kilku cichych słów? Nie sposób jednak dyskutować z wewnętrzną logiką, jeżeli uznamy, że najpotężniejszym narzędziem erotycznym człowieka jest jego umysł. Sceny z elementami przymusu opierają się na zdolności osoby uległej do wkroczenia w świat fantazji i wczucia się w sytuację przymusu, nawet jeśli to, do czego jest ona przymuszana, jest dokładnie tym, czego łaknie. Odpowiednio, dominującego podnieca fantazja o przymuszaniu kogoś do swojej woli.

Kręcą mnie intelektualne gierki. Uwielbiam kontrolę. Lubię odkrywać, co sprawia największą przyjemność mojemu partnerowi. Może to na przykład oznaczać, że pociąga go myśl o przebieraniu się w kobiece stroje. Faceci przebrani za kobiety sami w sobie zupełnie mnie nie kręcą. Jednak pragnienie mojego partnera, by tak się przebierać, kontra wywołane przez to poczucie winy – to naprawdę mnie kręci. Mam nad nim taką władzę. Z mojego punktu widzenia idealny uległy to ktoś obdarzony doskonałą wyobraźnią, kto zarazem nie do końca dobrze czuje się ze wszystkim, co robi, a wreszcie przejawia chęć dalszego rozwoju.

RISING STAR

Jeśli dominujący zachowuje się w przekonująco stanowczy sposób bądź też jeśli wykorzystywane są również inne elementy BDSM – takie jak ból lub *bondage* – to uległy w tym momencie (a często długo później) wierzy, że znajduje się pod absolutną władzą.

Sceny przymusu mogą przyjąć tak wiele form, że każda próba ich kategoryzacji skazana jest na porażkę. Niegrzeczni chłopcy z przyjemnością przyjmują kary od oburzonych guwernantek; trudne do okiełznania uległe zmuszone są nosić obrożę założoną przez swoich srogich panów; fetyszyści stóp zmuszani są po wielokroć całować palce u stóp swoich władczyń; branki poddają się chuci zwycięskich władców. Odgrywane są dosłownie tysiące scen, w których uległy „zmuszony" jest do robienia dokładnie tego, na co ma ochotę. Tysiące uległych regularnie przymuszanych jest do wielokrotnych orgazmów.

Przymus posiada oczywiście również swoją mroczną stronę, nawet w związkach, w których warunki zabaw erotycznych są na bieżąco negocjowane. Mroczna strona dochodzi do głosu, gdy dominujący zmusza uległego do aktywności, których ten ostatni może naprawdę się obawiać. Dominujący może, na przykład, poddać swojego partnera bodźcom o wzrastającej intensywności. Inni

karzą swoich uległych, gdy ci autentycznie się im sprzeciwią; nawet jeśli celem nie jest wyrządzenie partnerowi krzywdy, to może jednak wywołać u niego dyskomfort lub smutek. Niektórzy zwolennicy BDSM nie wierzą w karanie, jednak mamy tu do czynienia z rzeczywistym fenomenem, który – zwłaszcza w przypadku osób przyjmujących BDSM jako styl życia – może stać się centralnym aspektem dynamiki relacji. Uległy przyjmujący BDSM jako styl życia często pożądają zarówno ryzyka, jak i rzeczywistości kary, bowiem wzmacnia ona siłę relacji. Czasem uległy będzie zachowywał się źle celowo – zazwyczaj w figlarny sposób – by skłonić dominującego do ukarania go.

WIELBIENIE WŁADZY

Zwolenników BDSM władza intryguje. W pewnym sensie są równie odpowiedzialni co pozostali członkowie społeczeństwa za podtrzymywanie mitu o pozbawionych skrupułów lub nazbyt władczych dominujących. Trudno o bardziej prawdopodobne stwierdzenie, zwłaszcza jeśli dotyczy ono ludzi, którzy swe fantazje i rozumienie relacji władzy zaczerpnęli z kultowych książek (takich jak opowieści de Sade'a, Pauline Réage, Johna Normana czy Annie Rice)[57], będących niemal nieskończoną

skarbnicą fetyszów i pornografii S/M. Literatura rozpalająca gorące pragnienia przedstawia jednocześnie postaci, które niemal zawsze są jednowymiarowe i nieszczególnie zachowują związki z rzeczywistością, co bez wątpienia wynika z jednoznacznej funkcji owego gatunku.

Początkujący zwolennicy BDSM mogą żywić przeświadczenie, że dominujący jest samozwańczą, na poły mistyczną istotą obdarzoną mocą podporządkowania sobie uległych, niczym niewolników. Ta czarująca fantazja skonfrontowana zostaje zazwyczaj z ludzką rzeczywistością każdej relacji. Wiele osób, które ograniczają się do epizodycznych spotkań, woli jednak trzymać się kurczowo fantazji o dominującym nadczłowieku (*übermenschu* lub *überfrau*).

Dla niektórych dominujący stanowi uosobienie dziecięcego koszmaru okrutnego lub potwornego rodzica. Co za tym idzie, nawet jeśli nie wszyscy dominujący są okrutni (niektórzy są), niektórzy ulegli tego od nich wymagają – przynajmniej jeżeli chodzi o stymulację erotyczną. Jednak nie każda forma władzy pozbawiona jest litości. Ulubioną aktywnością wielu zwolenników D/s jest wielbienie łagodnej (choć z natury nierealnej) postaci. W kulturze BDSM to zazwyczaj dominująca kobieta

postrzegana jest jako sama bogini bądź też jej wcielenie.

Jedną z bardziej znanych grup na scenie BDSM jest Service of Mankind Church (SMC), religijna wspólnota z Kalifornii, której teologia opiera się na wielbieniu bogini. Jak wynika z socjologicznego studium (*Erotic Power*[58]), filozofia SMC kładzie szczególny nacisk na duchowość, jednak jej rytuały zaczęły przyciągać niczym magnes sekularyzowanych uległych mężczyzn, a także dominujące kobiety. Kościół ten utrzymuje też, że kobiety, które kroczą określoną ścieżką duchową, mogą uosabiać ducha bogini wyznawanej w innych religiach (zazwyczaj wschodnich). Zgodnie z przyjmowaną przez SMC hierarchią mężczyźni są z natury podlegli kobietom, w których manifestują się boskie cnoty.

> *Kobiety naszego gatunku posiadają zdolność stania się boginiami, gdy wierzą w ścieżkę naszego wyznania. Czasem natrafiamy na problem z dominującymi kobietami, ponieważ potencjalnie są boginiami, jednak muszą rozpoznać, że uwielbiany jest tylko ich duch, nie one same. Jest wiele naprawdę atrakcyjnych dominujących kobiet, które chciałyby zasiąść na tronie, my nauczamy jednak, że gdy któraś z nich już na nim zasiądzie, z mężczyznami płożącymi się u jej stóp, musi wejść w przestrzeń medytacji i skupić w sobie boską energię. Wiele kobiet tego nie potrafi.*
>
> *SRI SHIVAYNANDA*

Wielbienie bogini może przyjąć wiele form. Może polegać na przykład na naturalnym nadaniu duchowych aspektów seksualnej uległości.

Uległość jest dla mnie praktyką duchową. Staram się poddać w pewien pozaosobowy sposób. Osobowość Cybele jako pani bezpośrednio związana jest z postacią bogini. Nie chcę powiedzieć, że ona sama myśli o sobie jako o bogini – jestem pewien, że powiedziałaby, że każdy jest bogiem lub boginią. Jest gotowa to przyznać i pracować dalej z tą energią. Dla mnie przygotowana jest postać księdza. Ksiądz lubi nago i na kolanach oddawać się wielbieniu. Wiesz, nie interesuje nas mycie okien, choć i te usługi świadczymy.

JAMES W.

Wielbienie może obejmować praktyczne usługi, takie jak noszenie własności dominującej (butów, ubrań, wyposażenia). Usługi te nabierają wartości symbolicznej.

To, co mój przyjaciel lubi najbardziej, to robić dokładnie to, czego ja pragnę. To jego główny konik: poddać się mi i robić rzeczy, które uczynią mnie szczęśliwą. Mniej więcej czci mnie jak boginię. Podoba mi się to. Szczerze mówiąc, od zawsze uważałam się za królową. Niektórzy faceci, w tym on, żywią przekonanie, że kobiety są on nich lepsze i wszyscy mężczyźni powinni się przed nimi pokłonić. On wierzy w to całą swoją karmą.

MORGAN LEWIS

Choć wielbienie bogini wydaje się domeną zarezerwowaną dla heteroseksualnych uległych

mężczyzn, to jednak niezwiązane z żadną teologią uwielbienie ciała praktykowane jest zarówno przez uległych mężczyzn, jak i kobiety. W kontekście BDSM uległy honoruje i adoruje dominującego przez ekstatyczne całowanie lub pieszczenie części jego ciała – zazwyczaj nóg lub stóp, ale również ramion i dłoni oraz sfer erogennych – często w pozycji klęczącej lub leżącej – twarzą do dołu.

> *Niektórzy mężczyźni pragną po prostu wielbić moje ciało, jego zapachy, cokolwiek ono czyni. Jeden gość chciał wepchnąć mi nos pod pachę.*
>
> *MORGAN LEWIS*

Wielbienie ciała stanowi najwyższe romantyczne poddanie się uległego swemu dominującemu, dla dominującego zaś stanowi to podniecający pokaz pokory i przywiązania uległego.

WYWIADY

M. CYBELE

S/M wpłynęło na moje życie i poszerzyło je w pozytywny sposób. Przeszłam na BDSM i S/M z bycia biseksualną i doznającą wielu orgazmów laską, która sądziła kiedyś, że S/M jest chore. W latach siedemdziesiątych odnosiłam sukcesy jako burleskowa artystka. Pomysł opierał się na rozrywce – miał nie tyle podniecać ludzi, co ich drażnić. Mężczyźni przyprowadzali swoje żony. Było to dość erotyczne i zabawne. Byłam skomplikowana pod względem

seksualnym, ale nie miałam prawdziwych informacji na temat S/M: jedynym, co wiedziałam, było, że bierze się to ze złej pornografii. Jednak w 1979 roku zamieszkała ze mną nowa współlokatorka. Okazała się ekstremalnie dominująca i rządząca się, a gdy powiedziała, że kręci ją S/M, pomyślałam: nic dziwnego, że jest taka agresywna. W końcu jara ją to chore krzywdzenie i upokarzanie ludzi!

Potem moja współlokatorka wstąpiła do Society of Janus[59]. Już po dwóch spotkaniach stwierdziła: „Przepraszam, że nieświadomie próbowałam cię zdominować. Właściwie mam ochotę na zabawy we władzę wyłącznie w łóżku i tylko z osobami, które mają na to ochotę. S/M to nie to, co myślisz". Byłam zadziwiona zmianą, jaka w niej zaszła, a także mocno mnie ona zaintrygowała: były przestrzenie dające przyjemność, o których nie wiedziałam zupełnie nic... Gdzie mogę się zapisać? Poszłam na spotkanie Society of Janus i byłam zdumiona: ludzie rozmawiali jednocześnie o tym, co zakazane, i o bezpieczeństwie. Pracowali nad komunikacją, nad umiejętnością negocjacji. Ukończyłam kurs est[60], byłam w wielu grupach, jednak nigdy nie spotkałam się z *takim* poziomem rozmowy. Większość ludzi nie rozmawia nawet o heteroseksualnym seksie.

Uczestnicy spotkania rozmawiali o tym, co działa, a co nie, i dlaczego; w jaki sposób negocjować, czego chcesz, a czego nie w trakcie BDSM. Zafascynował mnie poziom szczerości. Janus rządzi się zasadą głoszącą, że jeśli nie interesuje cię S/M, to nie możesz stać się członkiem wspólnoty. Dzięki temu z daleka trzymają się ciekawscy, dziennikarze i terapeuci, którzy chcą badać nas jak robaki pod mikroskopem. Chciałam do nich dołączyć, więc byłam uczciwa. Powiedziałam: „To wszystko jest dla mnie nowe, a moje zainteresowania erotyczne skoncentrowane są na kostiumach, teatrze erotycznym i masturbacji. Lubię seks, wielokrotnie dochodzę podczas masturbacji. Nie wiem, czy się nadaję, ale bardzo chciałabym dołączyć". Stwierdzili, że moje zainteresowanie kostiumami i teatrem można uznać za

fetysz i że się nadaję. Ucieszyłam się. Wzięłam udział niemal we wszystkich organizowanych przez nich programach i szybko zdałam sobie sprawę, że nie miałam pojęcia o *niczym*. Uczestniczyłam w zajęciach o piercingu, *bondage*, deprywacji sensorycznej, płci kulturowej (*gender*), fetyszach, biczowaniu, o wszystkim, co tylko przyjdzie ci do głowy. Nie wiedziałam, jak siebie do końca określić, ale całe doświadczenie było erotyczne, edukacyjne i przyjemne. Gdy uprawiam seks lub się masturbuję, nie miewam fantazji. Nigdy. Trzymam się tego, co mogę zobaczyć, usłyszeć, poczuć czy posmakować. Gdy więc na spotkaniu Janusa podszedł do mnie młody mężczyzna i powiedział: „Chciałbym ci służyć, zrobię, co zechcesz!”, nie byłam w stanie jakkolwiek mu odpowiedzieć. Nie miałam pojęcia, jak zacząć, w jaki sposób nadać dynamikę spotkaniu. Chodziłam jednak dalej na spotkania, dalej rozmawiałam z ludźmi, dalej słuchałam i zadawałam pytania.

Z początku nie potrafiłam znaleźć dla siebie niszy, wiedziałam jednak, że pragnę mocniejszych doznań od tych, których dotychczas doświadczałam. Jednym z powodów, dla których zawsze się masturbowałam, był fakt, że niezależnie od mojej miłości do osoby, z którą w danej chwili byłam, seks z każdą z nich prędzej czy później stawał się przewidywalny. A wtedy moje myśli odpływały. Zastanawiałam się, skąd bierze się ten brak skupienia. Czy obawiam się intymności? Prawda jest taka, że potrzebuję prawdziwego dramatyzmu i intensywności. Po tym, jak skończy się pierwszy etap zauroczenia, dramatyzm zanika. W S/M dramatyzm ten może mieć niezwykle intymny i osobisty charakter. Nie chodzi o tani dramatyzm. Trudno też pozwolić myślom swobodnie się błąkać, gdy rzeczywiście angażujesz się w aktywność BDSM lub samo S/M. Chodzi o coś więcej niż tylko genitalia. Gdy celem stosunku jest nie tylko orgazm, ale również inne formy rozładowania, człowiek przechodzi na głębsze poziomy związku z drugim człowiekiem, na których staje się on dalece bardziej

skomplikowany i wymagający nieustannego myślenia oraz komunikacji.

W 1983 roku zaczęłam pracować w sekstelefonie. W ciągu dwóch tygodni objawiła się moja dominująca persona. Bum! Myślę, że obawiałam się wziąć władzę w swoje ręce. Pamiętam, że gdy miałam dziewięć lat – moi rodzice rozeszli się, gdy miałam cztery lata – potwornie pokłóciłam się z matką. Wygrałam, a ona przeistoczyła się w bezsilną, histerycznie łkającą, nieszczęsną istotę. Doznałam niesamowitego kopa od nagłego poczucia władzy: „Ta da! Rządzę!”. Potem pojawiła się histeria, bo skoro rządzi dziewięciolatka, to mamy poważne kłopoty. Później trudno było mi wszczynać kłótnie, bo bałam się, co się po nich stanie. Jednak telefon daje poczucie absolutnego dystansu, a większość ludzi, z którymi w czasie rozmów miałam do czynienia, wcale nie chciało ulec. Pragnęli, by ktoś zrealizował ich fantazje. Właśnie ów aspekt fantazji pozwolił mi bezpiecznie wejść w rolę i umożliwił mi osiągnięcie pozycji prawdziwej dominacji. W końcu *udawanie* dominacji stało się dla mnie nudne i odrobinę frustrujące. Zaczęłam pytać klientów, czy nie chcieliby, abym delikatnie zdominowała ich przez telefon. Niektórzy się zgadzali i wtedy dopiero zaczęłam faktycznie badać świat BDSM. To *nigdy* nie okazało się nudne, zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Okazało się wyzwaniem dającym poczucie satysfakcji oraz ścieżką do uzyskania samoświadomości. Gdy zaczęłam zabawy z władzą w kontekście erotycznym, stałam się bardziej świadoma relacji władzy pojawiających się w życiu codziennym. Lepiej się komunikuję i negocjuję – gierki o władzę nie są mi obce, co więcej, odbywałam je w przyjemnym i bezpiecznym erotycznym kontekście.

Pracę jako pomocnica i zarazem uczennica profesjonalnej dominy rozpoczęłam pod koniec 1983 roku. Byłam wobec niej uległa i – pod jej kierunkiem – dominowałam klientów. Nauczyłam się, jak rozpoczynać scenę, co robić w jej trakcie i w jaki sposób ją domknąć. Odnalazłam ramę, wokół której

mogłam rozbudować swoje własne pragnienia. Po jakimś miesiącu lub dwóch zamieściłam ogłoszenie w gazecie. W 1985 roku moja współlokatorka się wyprowadziła, dzięki czemu mogłyśmy przerobić jej pokój na loch i zaczęłyśmy wspólną pracę. Otworzyłam swoje własne miejsce i dokonałam tego iście niewolniczą pracą. Zatelefonował do mnie młody mężczyzna zainteresowany S/M, który był malarzem i sztukatorem. Nasza relacja okazała się satysfakcjonująca dla obu stron, a on przy okazji odnowił mi całe mieszkanie.

Obecnie jestem bardzo zaangażowana w działalność Sceny w San Francisco. Uczę się, bawię, a większość moich przyjaciół to zwolennicy D/s – nie wszyscy, ale większość. Mogę być, kimkolwiek zechcę. Gdy trafiam do środowiska, które ma negatywny stosunek do S/M, czasami mówię, że zajmuję się edukacją seksualną. Mogę być, kim chcę, ale nie we wszystkich aspektach życia otwarcie, bo niektóre z nich nie są akceptowane poza Sceną. W mojej społeczności czuję się kochana i akceptowana. Kiedy pochorowałam się i trafiłam do szpitala, gdy wypadł mi dysk, a całe moje oszczędności poszły na leczenie, ludzie ze wspólnoty zebrali dla mnie pieniądze, zrobili dla mnie zakupy i posprzątali mi dom. Przychodzili do szpitala, by mnie wykąpać. Sześć miesięcy później nadal dzwonią i pytają: „Co mogę zrobić?”. Oto doświadczenie plemienia, które szanuje swoich starszych członków – nie chodzi o to, że jestem stara, ale o szacunek, jakim ludzie darzą to, co wiem, to, co im daję, oraz to, w jaki sposób uczę się i nauczam.

Zawodowo specjalizuję się w zabawach z przybieraniem różnych płci, infantylizacją oraz treningiem niewolników opartym na dynamice przyjemności i bólu. Każda sytuacja jest inna pod względem emocjonalnym, fizycznym, psychologicznym, seksualnym czy duchowym. Moje erotyczne zainteresowania są szerokie i zmienne, zarówno jeżeli chodzi o sferę zawodową, jak i prywatną. Jest to istotne z zawodowego punktu widzenia, ponieważ jeżeli nie

jesteś niezwykle uzdolnioną osobą, trudno utrzymać się z jednej specjalizacji, takiej jak *bondage* czy S/M. Zajmuję się więc szeroką gamą aktywności, w tym także fetyszyzmem, jak choćby wielbieniem stóp, butów czy szpilek, oraz zróżnicowanymi scenami o charakterze psychodramy.

Nie robię niczego niezgodnego z prawem. Nie zajmuje się scenami upodlania. To są *moje* granice. Trudno mi zarówno zawodowo, jak i prywatnie robić coś, co moim zdaniem może jedynie obniżyć czyjeś – zazwyczaj i tak niskie – poczucie własnej wartości. Dla mnie upokorzenie czy upodlenie stanowią dwie odmienne aktywności na bardzo rozległym *continuum*, rozpoczynającym się delikatnym zawstydzaniem, kończącym zaś ekstremalnym samoupodleniem i poniżeniem. Gdzieś pomiędzy tymi biegunami mamy dokuczanie, wyśmiewanie, upokarzanie i odzieranie z *fałszywej* dumy. Wydaje mi się, że możliwe jest bezpieczne tworzenie scen upodlenia, jednak jest to niezwykle trudne i wymaga następującej po samym akcie troski ze strony dominującego. Nigdy nie robię niczego, co byłoby niebezpieczne lub szkodliwe dla zdrowia. Z przyczyn prawnych w moim życiu zawodowym nie pojawiają się seks, seks oralny, seks analny ani masturbacja. Drugim powodem, dla którego powstrzymuję się od jakichkolwiek bezpośrednio seksualnych aktywności, jest to, że lubię pozostawić coś nienaruszonego dla swojego życiowego partnera. Jako że pracuję w branży seksualnej, niezwykle istotne wydaje mi się pozostawienie jakichś aktywności wyłącznie w sferze prywatnej.

Jedną grupą klientów, z którymi się spotkałam, są ludzie, których interesuje wyzbycie się władzy w sposób niemający w sobie nic ze współzawodnictwa czy z buntu. Często zajmuję się treningiem niewolników i kontrolą psychiczną. Zazwyczaj dotyczy to osób, o których mówią, że w życiu codziennym mają aż za dużo władzy i kontroli. Poszukują one miejsca wytchnienia i rozluźnienia. Kontrola psychiczna

nie zawsze wystarcza. Ból może być afrodyzjakiem, jednak jednocześnie może bardzo wyraźnie przypominać, że w danym momencie nie posiada się najmniejszej nawet władzy. Trudno jest pozwolić myślom na swobodne płynięcie, gdy twoje ciało doświadcza niezwykle intensywnych bodźców. Wykorzystuję elementy *bondage*, aby dać tym ludziom szansę doświadczenia poczucia niemożności ucieczki, lub w inny sposób naruszam ich przestrzeń cielesną. Jest to doświadczenie, które ma całkowicie odmienny charakter od wszystkiego, czego doświadczają w życiu codziennym. To proces empiryczny, a nie analityczny.

Otrzymywanie poleceń dotyczących tego, w jaki sposób stać, siedzieć, klęczeć, leżeć, gdzie się patrzeć, w jaki sposób się do mnie zwracać, w jaki sposób podać mi jedzenie lub picie, w jaki sposób mnie zaspokoić, może okazać się uwalniającym doświadczeniem. Przedłożyć czyjeś pragnienia ponad swoje własne, czerpać przyjemność wyłącznie ze sprawiania komuś innemu przyjemności może bardzo dobrze służyć duszy. Słyszałam, że niewolnicy twierdzą, że najbardziej wolni czują się właśnie w czasie bycia zniewolonymi. Wpływając na ciało – za pomocą lin, pieluch, ubrań, bodźców czy władzy – wpływasz na duszę.

Jest wiele różnych zabaw i równie wiele odmiennych stylów. To, co mnie podnieca, może całkowicie studzić innego dominującego. I na odwrót. Jednym z najbardziej mnie podniecających doświadczeń, zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym, jest bycie z kimś, kto pragnie sprawiać przyjemność, służyć i zadowalać. Zabawy z erotycznym oporem mogą być przyjemne, jednak nieustanne podważanie mojej seksualnej władzy mnie nie podnieca. Co innego moją przyjaciółkę: doskonale pracuje się jej w ramach tej dynamiki, więc przekazuję jej klientów o takim charakterze i skłonnościach. Lubię prowadzić kogoś intensywną drogą uległości, służby i S/M. Jestem surowa i sadystyczna, choć jednocześnie delikatna i współczująca.

Chcę, by druga osoba wykroczyła poza siebie. Ból i *bondage* są środkami wiodącymi do tego celu. Uwielbiam patrzeć na skomplikowany *bondage*, jednak wydaje mi się, że osoba w taki sposób spętana wybiera się zazwyczaj w wewnętrzną podróż. Jest to podróż niezwykła, jednak ja nie nadaję się na jej przewodnika.

Jestem neopoganką i czcicielką bogini. Wierzę, że każdy człowiek jest duchowym źródłem. Niektórzy nazywają to wyższą władzą; dla mnie wyższa władza znajduje się zarazem we mnie i poza mną. Uwielbiam być wielbiona i adorowana, jednak doskonale zdaję sobie sprawę, że tym, co jest adorowane, nie jest skażony ego człowiek, ale manifestująca się przeze mnie o wiele potężniejsza siła.

JAMES W.

O każdym dniu swojego życia myślę jako o przygodzie, również jeżeli chodzi o związki. Uwielbiam sprawdzać, gdzie znajdują się moje granice, i je przekraczać. Według mnie we wszystkich doświadczeniach, o jakich rozmawiamy, chodzi o wymianę „psychicznej energii”. Freud, używając terminu *libido*, miał na myśli energię seksualną. Jung rozumiał ów termin jako energię życiową, co jest dużo bliższe hinduistycznej kategorii *kundalini*, energii kumulującej się u podstawy kręgosłupa, dopóki nie pobudzi jej jakieś doświadczenie. Według mnie, gdy S/M nie wychodzi, w efekcie otrzymujemy jedynie dwa połączone ego lub ciała. Gdy natomiast działa, obejmuje odmienny poziom interakcji czy bycia. Niektórzy ludzie dochodzą do tego poziomu dzięki intensywnym wrażeniom zmysłowym. Inni – dotyczy to również mnie – osiągają go dzięki grom mentalnym. Rzecz nie sprowadza się do tego, że ktoś inny ma władzę nad moim umysłem, ale że sam świadomie i dobrowolnie wyzbywam się władzy dokonywania określonych wyborów. To, czego mam się wyzbyć, stanowi rezultat negocjacji

prowadzonych w określonym miejscu i w określonym czasie. Oto, w jaki sposób jawi mi się uniwersum BDSM.

Mimo że w związku S/M czy też BDSM byłem tylko przez kilka lat, to jednak wydaje mi się, że pewne elementy zmiany relacji erotycznej władzy obecne były w moim życiu przez cały czas, we wszystkich pozostałych związkach, w których byłem. Gdy patrzę na sposób, w jaki porozumiewa się ze sobą większość ludzi, wydaje mi się, że zmiany relacji erotycznej władzy są stałym elementem ich związków. To taki mały taniec, w którym jedna osoba ściga, druga zaś stara się jej wymknąć, jedna osoba zajmuje pozycję dominującą, druga zaś uległą. Nie musi mieć to koniecznie charakteru erotycznego. Pomaga to uporządkować energię, co pozwala nam dalej żyć. Problem polega na tym, że w przypadku większości związków proces ten przebiega na nieświadomym poziomie.

Normalna osoba odbywająca normalny stosunek seksualny nie zostaje nigdy zmuszona do odpowiedzenia sobie na wiele kluczowych pytań: „Kim jestem? Kim jest mój partner? Jakie pojawiają się pomiędzy nami relacje władzy?”. Gdy opuścisz już świat konwencjonalnego seksu – a zwłaszcza heteroseksualnego konwencjonalnego seksu – musisz zacząć zadawać sobie pytania. To z kolei otwiera przed nami kwestię świadomości, rosnącej samowiedzy. Nie twierdzę, że świadomość uzyskana dzięki BDSM ma charakter ogólny. Jednak mnie ta właśnie świadomość wydaje się jedną z najwyższych wartości, choć niekoniecznie dotyczącą najwyższych przyjemności, w naszym maleńkim wszechświecie. Dla mnie osobiście wiąże się ona właśnie z najwyższą przyjemnością. Jestem uzależniony od procesu, uwielbiam przepracowywać wszystko na śmierć. Znam jednak wielu niezwykle inteligentnych i doświadczonych graczy, którzy nie mają nic wspólnego z takim podejściem. Bawią się w S/M dla przyjemności. Kropka.

W trakcie konwencjonalnego seksu osoba na górze od zawsze przytrzymuje nadgarstki osoby na dole, pojawiają

się lekkie klapsy czy łaskotanie. Jestem chłopcem wychowanym w naszej kulturze, a że więcej miałem partnerek niż partnerów, zazwyczaj kończyłem w pozycji dominującej, przytrzymując im ręce lub dając klapsy, i czasem efekty były nader satysfakcjonujące. Raz złapałem przechodzącą obok mnie partnerkę, przełożyłem przez kolano, ściągnąłem spodnie i dałem jej porządne lanie, ona zaś odwróciła się do mnie i powiedziała: „Och, James, skąd wiedziałeś?”. To było miłe, ale z dzisiejszej perspektywy wiem, że cała sytuacja nie odbyła się za obopólną zgodą. W końcu dziewczyna mogła odebrać to, co zrobiłem, jako akt agresji, a nie coś przyjemnego.

W 1987 roku rozwiodłem się. Nasz związek wydawał się całkowicie konwencjonalny i prawdopodobnie taki właśnie po części był. Jednak moja była żona wiązała się wcześniej z łańcuszkiem brutalnych partnerów – facetów, którzy zrzucali ją ze schodów, łamali jej nos, żebra, podbijali jej oczy – prawdziwy horror. Mam kompleks białego rycerza, więc chciałem ją uratować. Było nam ze sobą doskonale w łóżku: konwencjonalnie, choć z odrobiną klapsów. Pojawiały się jednak awantury i manipulacja. Pewnej nocy, gdzieś w połowie naszego małżeństwa, poczułem, że chcę ją uderzyć. Choć nigdy tego nie zrobiłem, to jednak czułem się jak brutal. Wcale mi się to nie spodobało. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułem, nigdy nie byłem w związku, w którym pojawiłaby się taka agresja. Nikt nikogo nie uderzył, ale czułem się fatalnie. Niezależnie od tego problemu wydawało się, że nie jesteśmy w stanie osiągnąć żadnego kompromisu. Nie dało się uratować tego związku. Nie chciałem w ten sposób spędzić reszty swojego życia. Więc zakończyłem ten związek.

Bardzo trudno było mi zaakceptować swoją seksualność BDSM. Cybele nigdy niczego nie ukrywała, ja zaś ukrywałem wszystko. Świadomość jest dla mnie stopniowym, ale ciągłym wychodzeniem z ukrycia. Podobnie jak większość ludzi miałem pewne doświadczenia z S/M, których jednak

nigdy w taki sposób nie nazywałem. Choć miałem zawsze rozbudowane fantazje erotyczne, to jednak z całą pewnością nie miałem pojęcia, co robię. Nie wiedziałem też, w jaki sposób mógłbym się tego dowiedzieć.

Myślałem, że nie znam nikogo, kto wiedziałby coś na ten temat – okazuje się, że w rzeczywistości znałem takie osoby, one jednak nic nie mówiły, a ja nie pytałem – zacząłem się więc spotykać z profesjonalistami. Część fantazji dotyczyła mojej uległości, były jednak mętne, ponieważ nie wiedziałem, co *uległość* oznacza lub co uległy robi. Większość moich fantazji dotyczyła jednak dominacji, podobnie jak w okresie młodości. Pragnąłem dominować bezbronne kobiety, omdlewające i zakochane. Poszukiwałem uległej partnerki, która miałaby doświadczenie i nauczyłaby mnie dominacji. Nie było to łatwe, spotkałem się więc z wieloma zawodowymi dominującymi i dominami, starając się sprawę rozgryźć. Nikt nie okazał się szczególnie dobry. Nie widziałem ich też później na spotkaniach wspólnoty, do której obecnie należę, więc prawdopodobnie zajmowali się tym wyłącznie dla pieniędzy. Dla nich, w odróżnieniu od dalece bardziej profesjonalnych członków mojej wspólnoty, był to tylko sposób na zarabianie, coś pozbawionego rzeczywistego znaczenia.

Później spędziłem kilka godzin z mężczyzną, który zareklamował się jako zawodowy dominujący. Był inteligentny, wykształcony, wiele wiedział i potrafił to przekazać oraz wyjaśnić w jedyny sposób, jaki wówczas byłem w stanie zrozumieć. Był też bardzo doświadczonym dominującym skórzakiem. Z jednej strony nauczyłem się nieco o dominacji, z drugiej natomiast odkryłem, że mam w sobie autentyczną stronę uległą, której dotychczas nigdy nie dostrzegałem.

Mając w pamięci jego podejście, odpowiedziałem na ogłoszenie, które zamieściła, jak się okazało, Cybele. Nagrałem się na jej sekretarkę, jej wiadomość była poprawna gramatycznie. Jestem pisarzem, ukończyłem

studia z literatury angielskiej i od wielu lat uczę angielskiego w liceum, więc dużą wagę przykładam do poprawności językowej. Wymieniliśmy parę wiadomości i wiele razy rozmawialiśmy, zanim doszło do pierwszego spotkania. Oczekiwała kogoś zdecydowanie bardziej hetero ode mnie, przynajmniej tak twierdzi; gdy otworzyłem drzwi, usłyszała z tyłu głowy głos mówiący: „O, to ty”. Jako że jest poważną profesjonalistką, zignorowała go i rozpoczęła wprowadzenie do naszej sesji. Sesja, która miała trwać przez godzinę, przeciągnęła się do kilku. Kobieta, która z nią współpracuje, w pewnym momencie zaczęła podsłuchiwać pod drzwiami, bojąc się, że Cybele dzieje się coś złego.

Jedną z rzeczy, które obecnie angażują mnie najbardziej – we wszystkich możliwych znaczeniach – jest to, że jedna z seksualnych person Cybele naprawdę pragnie mi ulec. Inna, dziecięca persona – Baby Pixie – bardzo chętnie przyjmuje uległego tatusia. Jednak w ramach naszej relacji seksualnej rozumianej całościowo bardzo trudno jest mi ją zdominować. Relacja pani–niewolnik (*Mistress–slave*) stanowi rzeczywiste podłoże naszej relacji.

SRI SHIVAYNANDA

SMC jest kościołem wyznającym boginię – jej mroczną stronę. Powstał jakieś dziesięć czy jedenaście lat temu, wśród ludzi bawiących z energią S/M oraz energią kobiecej dominacji. Jednocześnie wielbienie bogini stanowiło przedmiot akademickich dyskusji socjologów po drugiej stronie miasta, na Uniwersytecie Berkeley. Mówiąc krótko, wystąpiła konwergencja ludzi inscenizujących stare mitologie skoncentrowane wokół postaci dominującej bogini i składanych jej ofiar. Z początku inicjatywa miała charakter teoretyczny, później część osób postanowiła nadać tej energii religijną formę organizacji. Ta grupa przekształciła się w końcu w Service of Mankind Church – śmieszna, trochę japiszońska nazwa, której przyjęcie miało przede wszystkim

na celu uniknięcie przyciągania niepożądanej uwagi. Ludzie nie chcieli być łączeni z innymi dziwnymi rzeczami wychodzącymi z Berkeley.

Akt założycielski definiuje kościół jako ufundowany na wielbieniu dominującej bogini. Praktyki religijne SMC są zróżnicowane. Jedną z rzeczy, do których chcielibyśmy nakłonić ludzi – zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak wiele osób zgłasza się do nas motywowanych potrzebami seksualnymi – są wewnętrzne poszukiwania. Pewna kobieta prowadzi u nas warsztaty z podstaw świadomych wizualizacji *(guided visualization*). Przez kilka minut mówi, a następnie prosi uczestników, by w milczeniu wyobrazili sobie siebie samych w określonej scenie. Intonujemy również imię bogini, ponieważ pozwala to na lepszą koncentrację, pomaga jednostce porzucić swą indywidualność i stać się częścią grupy. Część religijna stanowi jedynie afirmację bogini oraz uległości, ofiary jej składanej.

Mamy wiele rytuałów. Natykamy się na interesujący fragment mitologii dotyczący jakiejś bogini i to jej rolę odgrywać będzie kobieta. Nie czcimy nigdy konkretnej bogini czy kobiety – chodzi nam o afirmację kobiecego aspektu boskości. Weźmy choćby pewien rytuał praktykowany przede wszystkim w Nepalu. Młodą dziewicę sadza się na tronie, uosabia ona ducha bogini. Wieśniacy przychodzą i składają owoce, prezenty i kwiaty u jej stóp. Nie wielbią dziewczyny, ale kobiecy aspekt bóstwa. Całość ma charakter symboliczny. Nie jesteśmy czcicielami Kali: symbolicznie przywołujemy inne boginie.

Być może wpływ na mnie miało moje katolickie wychowanie i obecny w nim kult maryjny. W gimnazjum i w szkole średniej widziałem w czczeniu Dziewicy Maryi formę kultu bogini, któremu jakimś cudem udało się przetrwać. Myślę, że właśnie to mnie do niej przyciągało jako młodego człowieka. Jednak z punktu widzenia judeochrześcijaństwa dobro i zło reprezentowane są przez dwa odmienne byty: wszystko, co dobre, przez Boga

i Jezusa, a zło przez drugiego boga, zwanego Szatanem[61]. W panteonie hinduistycznym, a także w innych religiach Wschodu, dobro i zło łączą się w jednym bóstwie. W monoteizmie oddzielamy od siebie te aspekty. Mroczna strona bogini – z punktu widzenia Wschodu – nie jest tożsama ze złem. Wskazuje ona raczej na fakt, że mamy w sobie potencjał do maksymalizowania zarówno dobra, jak i zła. Wierzyć w mroczną stronę bogini to rozpoznawać drzemiący w sobie potencjał do czynienia zła. Wielbimy boginię, bowiem to ona jest zdolna odebrać tę energię i ją zniszczyć. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, kim jest, i będziemy ją afirmować, wtedy okaże nam dobroduszność. Podtrzymywanie życzliwości bogini jest ostateczną przyczyną oddawania czci jej mrocznej stronie.

W perspektywie proponowanej przez Junga nie istnieje zło, ale mroczna, czy też ukryta strona naszej psychiki, obejmująca najróżniejsze tabu oraz to wszystko, co chcemy sami przed sobą ukryć. Zdaniem Junga, sytuacja, w której otwierasz wewnętrzne drzwi i konfrontujesz się z tabu i tym, co wypierasz, to spoglądanie właśnie w stronę swojej mrocznej czy ukrytej strony. Pewne formy seksualności są paralelne wobec tego, co nazywamy Shakti. Shakti to forma wielbienia bogini, jej władzy.

Gdy zaczniesz przeglądać książki poświęcone Tantrze lub innym hinduskim praktykom, w oczy rzuci ci się powracający obraz obejmujący postać leżącą na ziemi i depczącą po niej boginię. Jest taki rytuał, w którym wybrany zostaje spośród wiernych jeden mężczyzna, który staje się awatarem boga Śiwy. Następnie kładziony jest zazwyczaj płasko na ziemi, często związany. Mężczyzna czołga się w kierunku kobiety siedzącej na tronie, która stanowi punkt centralny, w jakim skupia się cała energia wytworzona w ramach oddawania czci bogini. Kobieta uosabia energię Kali. Mężczyzna powoli się czołga, a ponieważ jest związany, wymaga to od niego wiele wysiłku. Gdy wreszcie dotrze do celu, staje się jej podnóżkiem – bogini tryumfująco staje na męskim bogu.

Takie obrazy mają swoją historię. Potem oglądasz niemal identyczne fantazje w magazynach pornograficznych. Odkrywasz, że obecnie jedyną funkcją takiego obrazu jest podniecenie gości, których to akurat kręci.

Tantra pozwala zrozumieć, że osiągnięcie jedności z wszechświatem może nastąpić na ścieżce erotycznej. Gdy pojawia się ścieżka erotyczna, seksualność się kończy. Tantra pozwala utrzymywać energię, a dopóki się ją trzyma i powstrzymuje przed jej uwolnieniem, pojawiają się stany odmiennej świadomości. Mężczyzna z erekcją jest gotów zrobić wszystko, co każe mu kobieta, ponieważ pragnie dostępu do tego stanu. To samo dotyczy kobiet. Staramy się uruchamiać takie stany, coś na kształt wewnętrznych podróży. Na przykład kapłanka odgrywająca rolę siedzącego na tronie ducha ubrana jest erotycznie, by pobudzić w mężczyznach wytwarzanie energii. Korzystamy z ikonografii dominującej bogini. Wtedy zaczynamy też intonować jej imię. Mamy obrazy Kali stojącej na Śiwie. Mitologia głosi, że Śiwa leży pogrążony we śnie silnym jak śmierć, dopóki Kali na nim nie stanie, moc jej seksualności zaś jest tak silna, że zdolna jest poruszyć i naprężyć umarłe z pozoru ciało. Z perspektywy Zachodu wszystko to może zdawać się ordynarne i dość dziwne, jednak z hinduistycznej perspektywy rzecz ma się inaczej: po erekcji następuje powrót do życia. To ponowne narodziny. Jak głosi legenda, w końcu dochodzi do kopulacji, która z kolei pozwala podtrzymać życie we wszechświecie. Innymi słowy, to zjednoczenie pozwala światu trwać.

Na naszych spotkaniach nigdy nie dochodzi do orgii czy temu podobnych rzeczy. Aby wyzbyć się wszystkich symboli władzy i ego, mężczyzna może rozebrać się do naga i płaszczyć się przed boginią. Tylko niektóre jednostki dostępują zaszczytu inscenizacji wyzbycia się wszelkiej władzy i poddania się tego, co męskie, pierwiastkowi kobiecemu. Niekiedy mężczyzna jest związany, czasem biczowany – jako symbol ostatecznego poddaństwa. Dla

konwencjonalnych seksualnie ludzi nie ma w tym nic erotycznego – czyste dziwactwo. Jednak dla innych, jak na przykład dla przyglądających się scenie dominujących kobiet, jest ona podniecająca, bardzo erotyczna i bezpośrednio seksualna.

Service of Mankind Church to nazwa oficjalna, sami nazywamy się Sanktuarium Bogini. W sanktuarium pragniemy ustanowić przestrzeń sakralną. Naszym celem jest reafirmacja wyznawanej przez nas teologii, a także nadanie tożsamości ludziom – kobietom i mężczyznom – którzy dzięki temu będą w stanie dowiedzieć się więcej na temat swojej duchowości, duchowych podróży, a w końcu stać się częścią większej całości. Pragniemy, by kapłanki i mnisi kultywowali rytuały i nauczali ich. Nazywamy to Wewnętrznym Kręgiem. Robimy to, by odróżnić się od armii hedonistów, którzy szukają w kościele sposobu na poszerzenie swojego życia seksualnego i społecznego, którzy traktują go jako miejsce, gdzie spotkać można dominujące kobiety. Mamy prawdziwy zalew takich osób.

MORGAN LEWIS

Zostałam dominującą, bo już w wieku trzech lat przejmowałam kontrolę na placu zabaw. Nie znoszę wykonywać poleceń, zazwyczaj nie stosuję się do wskazówek innych. Gdybym mogła pracować dla wojska w kamuflażu, zrobiłabym to. Zawsze patrzę na rzeczy przez pryzmat ich możliwych ulepszeń. Jestem innowatorką. Lubię radzić sobie sama. Przywykłam do przewodzenia grupom. Byłam szefową jednej organizacji, obecnie należę do rady krajowej innej.

Wciągnęłam się w S/M, będąc przez osiem lat z tym samym partnerem. Próbowaliśmy znaleźć coś nowego, ja weszłam w przebieranki, on stał się całkowicie uległy. W taki sposób w to weszłam. Nie wiedziałam, co robić dalej. Zaczęłam więc chodzić na spotkania Eulenspiegel Society

i dowiedziałam się, czym jest S/M. Chodziłam w każdy poniedziałkowy wieczór, potem wracałam do domu i opowiadałam partnerowi, co widziałam. Potem to, czego się nauczyłam, inscenizowaliśmy w domu. Później S/M stało się stałym elementem mojego życia.

Już wam mówię, co zyskałam dzięki S/M: uczyniło mnie to lepszą przedsiębiorczynią, lepszą osobą. Lepiej radzę sobie z ludźmi. Potrafię bardziej realistycznie na siebie spojrzeć. Przez całe życie zajmowałam się rozrywką – teraz jestem w tym jeszcze lepsza, bo przestałam się bać ludzi. Stałam się dzięki S/M pełną osobą – wiem, że mam siłę i zdolność do utrzymywania kontroli.

Przychodzą do mnie ludzie, których kręcą duże czarne kobiety. Tego właśnie pragną. Jest jedna charakterystyczna dla uczestników Sceny rzecz: jeśli czegoś nie pragną, nie będą się starali tego zdobyć. Jeśli się gdziekolwiek reklamuję, zawsze podkreślam, że jestem dużą, dorodną czarną kobietą; wielu facetów kręci właśnie to, że jestem duża, czarna i dostojna. Nie myślę o sobie w kategoriach etnicznych. Sam fakt bycia kobietą nigdy nie miał na mnie dużego wpływu, dopóki nie zdałam sobie sprawy z tego, że mogę to wykorzystać. Zawsze jednak korzystałam ze swojego ciała, by dostać to, czego pragnęłam. Bycie czarną, bycie kobietą – te rzeczy nigdy nie wydawały mi się czynnikami represyjnymi. Były formą przewagi. Nie sądzę, by większość czarnych zdawała sobie sprawę z tego, skąd pochodzą, więc moja samoświadomość opiera się na byciu kobietą. Przy okazji jestem czarnoskóra.

Szczególnie lubię zmieniać dominujących mężczyzn w uległych. To daje mi naprawdę mocnego kopa. Uwielbiam spotykać nowych niewolników i ich sobie podporządkowywać. Cudownie jest wchodzić do pokoju i obserwować, jak mężczyźni zabijają się, by ustąpić mi miejsca, by zapewnić mi pełen komfort i mi nadskakiwać. Kocham myśl, że jestem obiektem uwagi i uwielbienia. Zazwyczaj po skończeniu spotkania w Eulenspiegel Society

idziemy jeszcze napić się kawy i porozmawiać. Potrafię poznać, czy mam na kogoś ochotę, tylko obserwując jego sposób poruszania się czy tego, jak patrzy. Wielu mężczyzn odpowiada na moje ogłoszenia, jednak często od razu ich odrzucam. Partner musi kręcić mnie wizualnie, fizycznie i mentalnie. Jeśli uznam, że chcę się z nim znowu spotkać, daję mu wizytówkę. Jeśli do mnie zadzwoni i rzeczywiście mi się podoba, umawiamy się na kolejne spotkanie i rozmowę. Pytam go o życie i o to, co chciałby robić, a także w jaki sposób. Gdy facet orientuje się, że jestem osobą wrażliwą, odczuwam ogromną ulgę. Jeśli dopiero co spotkałam potencjalnego partnera, pytam go: „Zadzwonisz do mnie?”, a odpowiedź brzmi zazwyczaj: „Wow, naprawdę chcesz, żebym zadzwonił?”. Jeśli facet mi się podoba, jeśli jest między nami chemia, od razu to wyczuwam. Mogę go dotykać, pozwolić mu całować swoje stopy i dłonie. Wszystko zależy od tego, jak się akurat czuję.

Ostatnio spotkałam kogoś jak ze snu. Odpowiedział na moje ogłoszenie, w którym domagałam się eseju na pięćset słów dotyczącego tego, kim jest i w jaki sposób chciałby mnie wielbić. Ogłoszenie mówiło, że jestem brązową boginią. Przez telefon powiedział mi, że spotkaliśmy się raz w Eulenspiegel Society. Nie mogłam sobie tego przypomnieć, zupełnie nie zapadł mi w pamięć. Przed zaproszeniem go do siebie wysłałam go na poszukiwanie skarbów. Używam perfum Opium, a w Bloomingdale’s była przecena, więc kazałam mu tam pójść i je kupić. Przyszedł i przyniósł je ze sobą, usiedliśmy i po prostu rozmawialiśmy. Lubimy te same rzeczy. On uwielbia muzykę, więc spędziliśmy trzy godziny, rozmawiając o muzyce oraz o wspólnych znajomych. Gdy miał wychodzić, nadal wydawał mi się nieokreślony. W drzwiach odwróciłam się do niego i pocałowałam w usta. Były miękkie, powiedziałam: „Hmmmm”. Trzymałam jego dłoń, ona również była miękka, więc powiedziałam: „Hmmmm”. Potem rozmawialiśmy niemal codziennie i umówiliśmy się na randkę. Podczas

kolacji powiedział mi, że ma przekłute sutki. Spytałam: „Po co to zrobiłeś?”, a on odpowiedział: „Ponieważ wiedziałem, że pewnego dnia spotkam królową i moje sutki będą dla niej gotowe. Ty jesteś moją królową”. W domu pomogłam mu zdjąć koszulę. Wcześniej kazałam mu założyć czerwone koronkowe damskie majteczki. Zdjął ubranie i rzeczywiście miał te majteczki na sobie. Piękna klatka, wspaniała opalenizna i coś na sutkach. Wszystko wyglądało bardzo seksownie.

Zawsze chciałam przywiązać kogoś do mojego stołu do masażu, a potem robić z nim różne rzeczy. Położyłam go na stole i doń przykułam. Zaczęłam łaskotać go i bawić się jego klatką piersiową. Wzięłam kańczug i zaczęłam biczować jego stopy. Nie lubił bólu; niektórych ludzi ból kręci, on jednak do nich nie należał – lubił dotyk pełen miłości. Odwiązałam go i zaprosiłam do sypialni. Wszedł, ja leżałam na łóżku. Popatrzyłam na niego i powiedziałam: „Teraz możesz mnie pocałować”. Klęknął przy łóżku, pochylił się ku mnie i pocałował. To był bardzo romantyczny wieczór. Coś, czego nigdy wcześniej nie robiłam; jego usta były takie miękkie! To, co się między nami wydarzyło, było bardzo romantyczne i piękne, od tamtej chwili wiele razy przeżywaliśmy wspólnie wspaniałe chwile. Często się spotykamy.

Inna osoba – obecna w moim życiu mniej więcej od roku – uważa, że urodziła się, by być uległą. Jeszcze inny facet sądzi, że przybył do Ameryki – urodził się w Grecji – by mnie odnaleźć i być wobec mnie uległym. Ci dwaj w rzeczywistości mnie nie wielbią, jednak jestem najważniejszą i najcudowniejszą rzeczą w ich życiu plus mogę być dla nich personą seksualną. Dla większości uległych wobec mnie facetów nie ma to charakteru seksualnego. Uwielbiam doświadczenie dominacji. Lubię nie tylko, gdy trwa, ale również czas po jego zakończeniu. Kocham się masturbować, myśleć o tym. Nie chcę tego robić przed uległymi. Myślę, że jeśli pozwolę sobie na więcej seksualności w ich towarzystwie, stracę część swojej władzy.

Gdy już znajdziesz się w seksualnej sytuacji z inną osobą, w jakiś sposób ulegasz. Jeśli mam utrzymać się przy władzy, nie mogę ulegać.

Trudno mi uwierzyć, że tylu facetów kręci wielbienie mnie i przebywanie ze mną. Ten, z którym właśnie się spotkałam, nie chce orgazmów, bo cały czas pragnie utrzymywać erekcję, abym mogła wykorzystać jego ciało w sposób, który uznam za stosowny. Ubawiłam się ostatnio z przyjaciółkami. Mówię im: „Muszę przywiązać go do łóżka. Zawsze ma potężną erekcję – mogłabym go ujeżdżać, jak długo miałabym ochotę”. One na to: „Jesteś okropna!”. Jednak pewnego dnia to zrobię, czekam tylko na okazję.

Czasem bywam bardzo sadystyczna. Lubię kogoś związać i wymierzyć mu chłostę. Oraz poddawać torturom stopy. Szczególnie lubię związać ze sobą fiuta i jądra pejczem. Lubię szczypać sutki. I bić facetów po twarzy. To chyba najbardziej upokarzająca rzecz, jaką można zrobić mężczyźnie. Moje najbardziej podniecające doświadczenie rozpoczęło się w klubie, podczas zabawy z kimś, z kim widywałam się od kilku lat. Związałam go, biłam go, zabawiałam się i całowałam. Zrobiło się naprawdę gorąco i musieliśmy przenieść się do domu. Doszło pomiędzy nami do czegoś niesamowicie romantycznego i prawdziwie seksualnego, jednak do tamtego momentu nie zdawałam sobie sprawy ze stopnia jego uległości. Rzeczywiście poddał się zadawanemu przeze mnie bólowi. Z każdym ciosem, jaki mu wymierzałam, stawał się coraz bardziej podniecony. Gdy go całowałam, robiłam to powoli, a zarazem łapczywie. Ściskałam jego sutki, on wierzgał i wył, a jego marzycielskie błękitne oczy zachodziły mgłą szaleństwa. Wydawało się, że stara się ku mnie sięgnąć, ale nie może, ograniczony przez założone mu więzy.

Zrealizowałam wszystkie swoje fantazje. Jeśli ktoś chce być ze mną, musi robić to, czego pragnę. Więc zrobiłam już wszystko, czego pragnęłam. Żyję tym stylem życia. Nie jest to coś, czym zajmuję się tylko w soboty. Lubię facetów

należących do Sceny, większość moich przyjaciół do niej należy, choć mam też wielu normalnych znajomych. Przynależność do Sceny jest dla mnie wygodna. Ludzie, którzy do niej należą, są ludźmi, z którymi chcę się spotykać. Chcę otaczać się mężczyznami i kobietami, którym nie muszę się z niczego tłumaczyć, którzy potrafią mnie zrozumieć i być ze mną na luzie. Scena mi służy.

RALPH R.

Prawdopodobnie około 50 procent stosunków seksualnych, jakie odbywam z żoną, ma w sobie jakieś aspekty BDSM. Dla nas nie jest to nic wielkiego. Jednak gdy patrzy na to ktoś sam niezaangażowany w sprawę, całość może wydać się nieco przerażająca i z pewnością dziwna. Myślę jednak, że wpływ tych aktywności seksualnych na nasze życie jest prawdopodobnie mniejszy niż choćby wybór książek, jakie czytamy.

Mógłbym żyć bez BDSM, w taki sam sposób, w jaki mógłbym obyć się bez jedzenia lodów. Lubię je bardzo. Gdybym został ich pozbawiony, zmniejszyłoby to liczbę przyjemności w moim życiu. Co nie oznacza, że brak lodów wpłynąłby na jakość mojej pracy czy doprowadził do rozpadu małżeństwa, ale zabrałby z życia dużo przyjemności.

Jestem heteroseksualnym mężczyzną. Nawiasem mówiąc, oboje z żoną jesteśmy bardzo aktywni w naszym Kościele i uważamy się za chrześcijan. Jestem żonaty od ponad 9 lat, moje życie seksualne uznałbym za raczej satysfakcjonujące. W odniesieniu do BDSM jesteśmy z żoną elastyczni, ona jednak zdecydowanie mniej lubi uległość, więc siłą rzeczy to ja zazwyczaj zajmuję tę pozycję. Wydaje mi się, że jestem spełniony seksualnie. Staram się odróżnić od siebie fantazje i ich spełnienie – nie są tym samym, doszedłem do tego na drodze eksperymentów. Chciałbym, by w moim związku było więcej elastyczności, więcej zmian ról. Chciałbym przyjmować rolę dominującą. Moja żona podporządkowała

mi się kilkakrotnie. Po prostu zaczyna się złościć. To dość ciekawe, bo nie jest osobą skłonną do złości – jest bardzo słodka. Ale uległość w ogóle jej nie podnieca. Te rzeczy robi się dla obopólnej przyjemności. Jeśli przyjemność nie jest obopólna, nie należy tego robić.

BDSM zamykamy w przysłowiowej sypialni, być może poza grami słownymi. Moja żona lubi mi dokuczać i wytykać, że czerpię przyjemność z bólu – nie robi tego publicznie, ale nie ogranicza się do kontekstu seksualnego. BDSM jest dla nas formą gry wstępnej. Nie sądzę, by mogło okazać się satysfakcjonujące w innej roli. Używamy D/s, by przyprawić nieco swoje życie seksualne. Była to rzecz, która mnie pociągała, zaczęliśmy eksperymentować. Myślę, że dla mnie BDSM samo w sobie byłoby jak jedzenie samego czarnego pieprzu – pozbawione sensu. Jednocześnie czarny pieprz zmienia stek z nudnego w bardzo, bardzo smaczny.

Ze swojego zainteresowania BDSM zdałem sobie sprawę chyba na wczesnym etapie relacji z żoną. Gdy badaliśmy wspólnie naszą seksualność, okazało się, że jest to coś, co mnie pociąga. Zaczęliśmy eksperymentować. Myślę, że pod względem psychologicznym najważniejszym momentem było wspólne przeczytanie kilku rozdziałów poświęconych tej problematyce w *Radości seksu.* Dzięki tej książce zdałem sobie sprawę, że tacy ludzie istnieją i robią to, że są dla tych rzeczy odpowiednie nazwy. Nie miałem nigdy problemu z własnymi pragnieniami. Jak by to ująć? Wiele rzeczy przychodzi mi do głowy, jednak nie traktuję ich nazbyt poważnie. Wiem, że nie jestem chory.

Żona lubi mnie wiązać. Mamy sznur do bielizny, a także kilka batów, którymi mnie chłoszcze. Używa wibratora, by stymulować mnie analnie. Wcześniej korzystaliśmy z wosku, ale strasznie brudzi i nie daje specjalnej przyjemności. To właściwie tyle.

Wydaje mi się, że podpadam pod kategorię zachłannego uległego. Pewnego razu moja żona doszła szybko, a że zachowała nadal nieco zainteresowania, to postanowiła

przećwiczyć mnie przez kilka godzin. To było chyba najlepsze. Zazwyczaj pojawia się napięcie – pomiędzy jej cierpliwością, tym, co chciałaby zrobić, oraz faktem, że mogę bardzo długo oddawać się D/s, zanim przejdę do seksu. Tamtego razu wszystko się wydłużyło. To zaś uczyniło doświadczenie bardziej intensywnym i niezwykle podniecającym.

Miewam fantazje o dominacji, których nie mam okazji zrealizować. Wiążą się zazwyczaj z moją żoną lub szczególnie atrakcyjnymi kobietami, które znam. Poza całym rozbieraniem-i-chłostaniem najbardziej pragnąłbym – nie mam najmniejszego pojęcia, jak to przeprowadzić – by kobieta naprawdę chciała zostać zmuszona do seksu i czerpała z tego rzeczywistą przyjemność, wręcz o to błagała. Inna moja fantazja obejmuje sytuację, w której moja żona kocha się z innym mężczyzną, jednocześnie mnie dominując. Dobrze wiem, dlaczego mnie to pociąga. Jest bardzo atrakcyjna i wszystko, co angażuje ją seksualnie, jest podniecające. Jestem pewien, że pociąga mnie to również ze względu na symbolikę dominacji – mężczyźni walczą o partnerkę, jeden z nich przegrywa.

Nigdy się nie zastanawiałem, czy i w jaki sposób BDSM wpłynęło na moje życie. Myślę, że jedyną sferą, na jaką mogło mieć oddziaływanie, jest moje małżeństwo. Ciężko mi nawet powiedzieć, w jaki dokładnie sposób. Byliśmy ze sobą szczerzy również wcześniej i bylibyśmy dalej, niezależnie od D/s. Wydaje mi się nawet, że to dzięki szczerości BDSM mogło się w ogóle pomiędzy nami pojawić, choć nie nadawałbym temu zbyt dużego znaczenia. Uczciwie mogę stwierdzić, że BDSM wzbogaca nasze życie.

RISING STAR

Jestem jednocześnie dominująca i uległa, choć przede wszystkim dominująca. Zazwyczaj opieram się na tym, czego nauczyła mnie gra dominacji. Bycie uległą stanowi

ważną część mnie, ale bardzo uważnie ją chronię – nie pokazuję jej światu.

Nie chciałam zostać dominującą. Nie wiedziałam, że robię coś szczególnego. W moim pierwszym związku seksualnym i emocjonalnym, w który się naprawdę zaangażowałam, to ja byłam stroną dominującą. Jednak powiedzieć, że jestem tym, kim jestem, ze względu na kształt pierwszego związku, oznaczałoby przyjęcie pasywnej perspektywy. Myślę, że stało się tak, ponieważ mam silnie dominującą osobowość. Jako dziecko fantazjowałam o byciu królową-wojowniczką, o wybieraniu pojmanych przeciwników.

Mój mąż nie jest zwolennikiem BDSM. Małżeństwo z kimś o innym stylu życia było trudną decyzją. Byłam w związku na odległość z pewnym uległym, choć elastycznym dżentelmenem, na którym bardzo mi zależało. Był politykiem w stanie, w którym nie chciałam żyć. Nasze kariery, to, gdzie chcieliśmy mieszkać, nawet różnice religijne – wszystko zaczęło mieć znaczenie.

Zaczęłam jako dominująca, czasem zmieniałam role. Inne role odgrywam z bardzo prostego powodu: nie czuję się komfortowo, robiąc coś, czego sama nie doświadczyłam. Później jednak doświadczyłam czegoś, co otworzyło mi oczy i skierowało w stronę samopoznania. Spojrzałam wstecz na wszystkie gesty własnej uległości z przeszłości i zrozumiałam, że było w nich znacznie więcej przyjemności niż ta płynąca z razów bata czy bycia obiektem seksualnego zainteresowania.

Kiedyś, gdyby zmuszono mnie do wybrania jednej ze stron, nie miałabym wątpliwości: jestem dominująca. Teraz musiałabym zadać dodatkowe pytanie: mówimy o wielu osobach czy tylko jednej? Jeżeli chodzi o związek dwóch osób, to obecnie wolałabym być uległa. Wydaje mi się, że wcześniej potrzebowałam więcej władzy. Być może poczucie bezpieczeństwa płynące z faktu, że posiadam władzę, której w razie potrzeby mogę użyć, pozwala mi z niej zrezygnować i eksplorować inne wymiary własnej seksualności. Istnieje

paralela z moją pracą zawodową. Na pewnym etapie kariery byłam bardzo obciążona odpowiedzialnością, na innych ograniczałam się do wykonywania technicznych poleceń wydanych przez kogoś innego. Gdy w moim życiu zawodowym ciąży na mnie duża odpowiedzialność, moja potrzeba uległości rośnie – przyjemność płynie z pozwolenia komuś innemu na przejęcie kontroli nad sytuacją. I na odwrót: gdy praca pozbawia mnie kontroli nad sytuacją, moja potrzeba dominacji staje się coraz silniejsza.

To, co podnieca mnie w uległości, to sytuacja, w której pozbawiona jestem wyboru co do mających nastąpić wydarzeń i muszę zaspokoić partnera (lub partnerkę) w nakazane przezeń sposoby. Dominowałam kobiety, myślę, że ciekawie byłoby jakiejś ulec. Byłam uległa wobec pewnego dżentelmena, który kazał mi chodzić bez bielizny „dla swojego pana”. Wychodzenie ubraną tylko w sukienkę, pas do pończoch i podwiązki nie podniecało mnie szczególnie, dopóki nie ujął sprawy w taki sposób. To uczucie wyzbycia się kontroli czyniło to tak podniecającym. Gdy się przechadzaliśmy, on rozpinał mi kilka guzików. W samochodzie podciągał mi sukienkę do pasa. To było podniecające! Gdy jeździliśmy samochodem, ja z sukienką podwiniętą wysoko, podniecające było też obserwowanie reakcji przejeżdżających obok tirowców.

W roli dominującej korzystam z fetyszy innych osób, jednak nie do końca mnie to interesuje. Najbardziej podniecająca fantazja – realizowałam ją parokrotnie – koncentruje się wokół doprowadzenia partnera do orgazmu bez dotykania go ani pozwolenia, by sam siebie dotykał. Po prostu opowiadam coś, co partner musi sobie wyobrazić. I obserwuję reakcję. Zamiast to robić, po prostu mówię – jeśli dostatecznie dobrze zrozumiem, co kogo podnieca, to powinno wystarczyć.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zabawy mentalne i odgrywanie ról (head trips and roleplaying)

Bóg, który stworzył mnie twym niewolnikiem,
Niechaj mym myślom badać nie zezwoli
Czasu twych uciech. Będąc twym lennikiem,
Nie mam cię pytać, lecz słuchać twej woli.
O, skoro jestem na twe zawołanie,
Daj ścierpieć wolność twą, mnie odebraną[62]

WILLIAM SZEKSPIR

Każdy, kto choć raz w życiu był zakochany, zdaje sobie sprawę z siły słów umiłowanej osoby, nieskończenie wielu znaczeń przywoływanych przez jej najmniejszy nawet gest, ognia, jaki rozpala jej spojrzenie, czy wreszcie z okrutnej, a zarazem pociągającej władzy, jaką ma jej siła odrzucenia. Kto kochał z zapamiętaniem, ten przynajmniej raz zadrżał, gdy obiekt jego miłości odwrócił odeń

gniewny wzrok. Jeśli nigdy się wam to nie zdarzyło, to nigdy nie kochaliście naprawdę.

Zwolennicy BDSM odkryli, że gra na naturalnej dychotomii miłości, to znaczy połączeniu niepokoju i rozkoszy będącej duszą namiętności, w dużym stopniu poszerza odczuwaną przyjemność. Świadome dążą do opanowania języka i zachowania umożliwiającego wzmocnienie erotycznego napięcia pomiędzy dominującym a uległym partnerem.

Rozdział kończą sylwetki czterech osób:

- Master Chris ma 33 lat, jest żonaty, ma dzieci. Jest właścicielem firmy informatycznej oraz administratorem forum internetowego.
- Anne ma 40 lat, męża i dzieci. Zajmuje się badaniami na polu medycyny i behawiorystyki, prowadzi zajęcia z zaburzonymi emocjonalnie dziećmi.
- Lance jest przed pięćdziesiątką i handluje dziełami sztuki. Jego żoną jest Trudi.
- Trudi ma 47 lat i jest rzeźbiarką.

CO TO JEST?

W kontekście BDSM gra mentalna (*head trip*) jest po prostu zabawą umysłową, w ramach której dominujący neguje – lub śmiało wypełnia –

oczekiwania uległego partnera. Bezpośrednim celem jest sprawienie, by uległy miał niewielkie poczucie kontroli na wydarzeniami – a nawet własnymi emocjami – lub był go całkowicie pozbawiony. Gry psychologiczne czy też erotyczne zabawy z wykorzystaniem fantazji są fenomenem odmiennym od opowieści o przerażającej przemocy psychicznej wylewających się codziennie z ekranów telewizorów. Zamiast prowadzić do wyobcowania, erotyczne zabawy z fantazją w klimacie BDSM pozwalają wytworzyć więź; zamiast wstrząsać podstawami, z których wypływają emocje danej osoby, tego rodzaju gry psychologiczne stanowią bezpieczną arenę realizacji seksualnych marzeń.

Widziana z zewnątrz, gra mentalna może zadziwić – lub wręcz oburzyć – nieświadomego obserwatora. Gdy, dajmy na to, widzi się dorosłego mężczyznę ruganego niczym uczniak, karanego za nieposłuszeństwo lub poniżanego na dziwne sposoby – na przykład zmuszanego do noszenia psiej obroży – łatwo przyjąć, że ma się do czynienia z jakimś szaleństwem: albo osoba uległa jest zmuszana do takich zachowań wbrew swojej woli, albo, co nawet gorsze, styranizowana, by sama tego pożądać.

Z perspektywy wewnętrznej sytuacja ma się zupełnie inaczej. Przede wszystkim erotyczne zabawy odbywają się za obopólną zgodą partnerów,

są czymś na kształt prywatnego spisku, którego zasady i ograniczenia określają oni sami. Mogą one obejmować elementy nieprzewidywalności i niepewności, o ile dają w efekcie przyjemność wszystkim uczestnikom. W kontekście obopólnej zgody emocje, które w normalnej sytuacji mogłyby być bolesne lub zatrważające – takie jak wstyd, zagubienie i niepewność – stają się podniecające. Taka gra psychologiczna może niekiedy umożliwić uległemu partnerowi stawienie czoła własnemu brakowi poczucia bezpieczeństwa oraz strachowi w bezpiecznym kontekście; dla dominującego zdolność wpływania na stany emocjonalne partnera może być niezwykle podniecająca.

Zdaniem wielu zwolenników BDSM dobrze pomyślana i intuicyjna gra psychologiczna może przynieść równie wiele rozkoszy co fizyczny akt seksualny. Być może jest to jedna z przyczyn dużej popularności psychologicznej dominacji wśród obdarzonych wyobraźnią zwolenników BDSM.

CZYM NIE JEST?

Zła – lub niesprawnie przeprowadzona – gra psychologiczna to taka, w której partner może poczuć się upokorzony, obrażony, zagubiony lub przestraszony. Zła gra psychologiczna wywołuje

emocjonalny niepokój, nawet jeśli ogranicza się on do przywołania wspomnień rzeczywistych krzywd i upokorzeń. Ponieważ w ramach tego typu aktywności może dojść do przekroczenia granicy pomiędzy BDSM a przemocą, większość praktyków sugeruje zachowanie daleko idącej ostrożności.

Wszystkie aktywności opisane w niniejszym rozdziale niosą ze sobą określone zagrożenia psychologiczne i wymagają zachowania szczególnej ostrożności, a także wyraźnej i opartej na wiedzy obopólnej zgody partnerów.

> *Istnieje różnica pomiędzy przemocą a seksualnością. Jest nią intencja. Mój mąż nie czerpałby przyjemności z zadawania mi bólu lub doprowadzenia mnie do płaczu. Robi coś ze względu na przyjemność, jaka z tego dla niego płynie, ale również – jaką ja z tego czerpię. Ufam, że wie, do jakiego momentu może mnie doprowadzić bez zadawania mi bólu. Nigdy nie mogłabym być z kimś, kto miałby skłonność do krzywdzenia mnie.*
>
> *ANNE*

Aby lepiej zrozumieć to rozróżnienie, przyjrzymy się dwóm typowym formom interakcji, których logika wewnętrzna różni się diametralnie od tej możliwej do zaobserwowania z zewnątrz.

1) Dominujący A oświadcza uległemu B, że przez dalszą część dnia B nie wolno nawiązywać z nim bezpośredniego kontaktu wzrokowego ani

niepytanemu zabierać głosu; jeśli B nie zastosuje się do zaleceń, zostanie dotkliwie ukarany.

Z perspektywy *zewnętrznego obserwatora* taki scenariusz zdaje się wskazywać, że A ogranicza przyrodzone prawa B jako człowieka i obywatela, odmawia traktowania go jako równego sobie, a wreszcie, że B jest przez A uciskany, upokarzany i traktowany niesprawiedliwie.

Dla obserwatora będącego *wewnątrz* omawianej sytuacji może stanowić ona bezpośrednią ekspresję fantazji lub też formę zmiany relacji władzy pomiędzy partnerami, będącą efektem toczących się pomiędzy nimi dyskusji i negocjacji, w trakcie których uległy jasno wyraził pragnienie czerpania przyjemności z zajęcia podporządkowanej pozycji seksualnej. Poprzez wydawanie rozkazów A realizuje erotyczne fantazje B w bezpiecznym kontekście. Choć na pierwszy plan wysuwa się erotyczne podniecenie partnerów, to jednak na psychologicznym tle mamy zawsze do czynienia z sytuacją, w której B opiera swoje poczucie bezpieczeństwa na zrozumieniu jego potrzeb przez A, dzięki czemu czuje z jego strony troskę i miłość. Jednocześnie A czerpie z przeprowadzenia sceny, a zatem z poczucia kontroli, własną przyjemność.

2) Pani C karze uległego D za niegrzeczne lub lubieżne zachowanie, traktując go w sposób, w jaki

traktuje się nieposłuszne lub niepokorne dzieci.

Dla *zewnętrznego obserwatora* takie wymierzanie kary może wydać się absurdalne lub po prostu obraźliwe: w końcu w naszej kulturze traktowanie kogoś jak dziecko uważane jest powszechnie za zniewagę.

Obserwator wewnętrzny uzna wymierzanie kary za wzmocnienie uzgodnionej dynamiki władzy. Sama kara może wytworzyć w D poczucie dziecięcego zażenowania, które dla niego ma bardzo erotyczny charakter. D może też czuć wdzięczność za to, że C zależy na nim na tyle, by aktywnie zaangażować się i nadzorować proces jego poprawy. C czerpie przyjemność z władzy, jaką ma nad D i jego emocjami.

Odpowiedzialny dominujący dokłada wszelkich starań, aby odróżnić mentalne gry, które podniecają partnera, od takich, które są dla niego nieprzyjemne. Tych ostatnich stara się rzecz jasna unikać. Nie istnieją ustalone formuły scen, które odpowiadałyby wszystkim uległym.

KTO INICJUJE GRY PSYCHICZNE?

Gdy psychiczne mogą zostać zainicjowane przez partnera dominującego lub uległego, w zależności od indywidualnych preferencji pary. Niewielu

dominujących oczekuje od swoich uległych partnerów pasywności (w rzeczywistości większość dominujących woli partnerów aktywnych). Tym samym wielu uległych stara się stale proponować nowe twórcze scenariusze z udziałem obojga partnerów. Uległy może spisać listę pomysłów na swój wymarzony wieczór i przedstawić je dominującemu partnerowi; lub inaczej, uległy może zaproponować jakąś usługę (zrobić dominującemu masaż lub wymyślić wymagającą natychmiastowej kary psotę).

Co ciekawe, w przypadku niektórych par uległy będzie celowo łamał ustalone reguły gry, aby ją zintensyfikować, a także dać dominującemu pretekst do wymierzenia kary. Ulegli, którzy świadomie podważają władzę dominującego, aby sprowokować realne napięcie, rzadko kiedy uznawani są za pożądanych partnerów. Podobnie rzecz ma się z dominującymi, którzy nie respektują potrzeb czy granic swoich partnerów – uznawani są wręcz za niebezpiecznych.

NIEPRZEWIDYWALNOŚĆ I OCZEKIWANIE

Nieprzewidywalność i oczekiwanie stanowią najbardziej popularne elementy, na których opiera się gra psychiczna. Przeciętna osoba może uznawać

skradziony w bramie pocałunek za erotyczny, podczas gdy zwolennikowi BDSM ta sama brama może posłużyć do zaciśnięcia uprzęży schowanej pod ubraniem uległego partnera.

Dominujący zrobi lub powie coś (zazwyczaj o charakterze erotycznym) dokładnie w momencie, w którym uległy najmniej się tego spodziewa. Możliwości są nieskończone – na przykład dominujący może nagle rozkazać, aby uległy rozebrał się i oddał się erotycznym pieszczotom w trakcie nieerotycznej aktywności, takiej jak wspólne oglądanie telewizji. Uległy nagle i niezwykle silnie doświadczy zarówno swojej wrażliwości, jak i świadomości, że podnieca się na najlżejsze skinienie dominującego partnera.

Jest zdolny do wszystkiego, gdy znajduje się w odpowiednim nastroju! Dzwoni na przykład do mnie do pracy i każe mi coś zrobić. Nigdy nie mówię nie. Jestem podatna na werbalną stymulację, więc mówi mi słodkie rzeczy, które sprawiają, że się podniecam i zawstydzam, choćbym nawet siedziała sama w biurze. Chodzi o możliwość, że ktoś wie, co właśnie robię. Nie potrafię powiedzieć nikomu w pracy, że mój mąż dzwoni do mnie, by mówić mi rzeczy, które nawet nie są nieprzyzwoite. Podnieca mnie ryzyko odkrycia; oboje to lubimy.

ANNE

Nasi rozmówcy wielokrotnie wspominali sytuacje, w których swawolny dominujący zaskoczył niczego

się niespodziewającego uległego. Anne opowiada, że jej mąż (są małżeństwem od dwudziestu dwóch lat) wielokrotnie grał z nią fizycznie czy werbalnie w windach, domach przyjaciół, a nawet w trakcie kościelnej mszy.

W kościele siada obok mnie i wkłada mi ręce pod sukienkę i bieliznę, a ja siedzę tam cała podniecona. Kościół pełen małych szwedzkich pań, a wśród nich ja, podskakująca i chichocząca jak szalona. On po prostu na mnie spogląda i mówi cichutko: „Ciiiii". Nie obchodzi go, co ktoś sobie pomyśli. Doskonale się bawi. Oczywiście gdyby mi się to nie podobało, nie robilibyśmy tego.

ANNE

Nieprzewidywalność pełni jeszcze jedną funkcję: pomaga parom zaangażowanym w BDSM podtrzymać wysokie napięcie erotyczne w związku. Pary, które spędzają ze sobą dużo czasu i mają długi staż, podkreślają, że tym, co pozwala im długo utrzymać romantyczne napięcie, jest fakt, że partnerzy nie przestali się wzajemnie się zaskakiwać.

Podczas gdy element nieprzewidywalności wytrąca z równowagi poprzez nadanie erotycznego zabarwienia sytuacji, która do tego momentu nie miała związku z seksualnością, oczekiwanie jest równie podniecające, co sam stosunek.

Jeśli mam w BDSM na coś apetyt, to na doświadczenie oczekiwania lub dostrzeżenie tego samego w uległym

partnerze. To coś w rodzaju: „Boże, co się zaraz stanie... Boże, to może być cokolwiek!”.

PAN CHRIS

Scenariusze zawierające element oczekiwania ograniczone są wyłącznie wyobraźnią partnerów. Na przykład dominujący partner może kazać uległemu rano założyć pod ubranie coś niezwykłego, jak choćby uprząż, nie tłumacząc w żaden sposób tego polecenia, ale sugerując jedynie, że coś zaplanowane jest na wieczór – tajemnicza wzmianka, która utrzyma przez cały dzień uwagę i zaciekawi uległego. Dominujący może też związać nadgarstki uległego partnera i postawić go do kąta, nie wyjawiając, co się dalej stanie. W czasie oczekiwania w niewiedzy podniecenie uległego partnera rośnie, nawet zanim dojdzie do fizycznego kontaktu.

To, co nieoczekiwane, jest podniecające. Uwielbiam tę tajemniczość. Uwielbiam tę ciemność.

ANNE

CZYM JEST ODGRYWANIE RÓL?

Jestem twą służką i konkubiną! Ty jesteś mym królem, mym idolem!

GUSTAVE FLAUBERT

Wszyscy odgrywamy role: rodziców, dzieci, specjalistów i obywateli. Odgrywanie ról w BDSM to

nic innego jak psychodrama, w której partnerzy czasowo przyjmują wyobrażone role, które wyrażają relacje i dynamikę władzy. Wiele par praktykujących BDSM uważa, że to właśnie zdolność do eksperymentowania z odmiennymi rolami pozwala utrzymać im świeżość życia erotycznego w małżeństwie czy długotrwałym związku.

Podniecająca rola może wypływać z wielu źródeł. Na przykład wielu naszych rozmówców opowiadało o dziecięcej fascynacji filmami, w których ubrani w kolorowe stroje bohaterowie biorą udział w dzikich przygodach.

> *Identyfikowałem się mocno ze starymi filmami o żeglarzach: filmami pirackimi z Errollem Flynnem. Podniecały mnie sceny chłosty, zawsze utożsamiałem się z ofiarami.*
>
> *LANCE*

Odgrywanie ról D/s często tożsame jest z konfrontacją z tabu – fantazjami, które wprowadzone w życie byłyby przerażające. Odbywająca się za obopólną zgodą psychodrama umożliwia zwolennikom D/s doświadczenie podniecenia wynikającego z ekstremalnych, a zarazem bezpiecznie ograniczonych fantazji erotycznych i – co być może najbardziej istotne – ze świadomością, że gra się skończy, a partnerzy powrócą do codziennych interakcji.

Odgrywamy „niemieckiego żołnierza i żydowską więźniarkę”. Jestem Żydówką, a on Niemcem, więc raz na jakiś czas ponownie toczymy drugą wojnę światową. Obejmuje ona sporo wiązania i łaskotania, przede wszystkim jednak drażnienie i zawstydzanie.

ANNE

Nie każdemu odgrywanie ról sprawia przyjemność – spora część zwolenników BDSM uważa, że jest ono sztuczne i trywializuje rzeczywistą zmianę relacji władzy, jaka zachodzi pomiędzy partnerami. Pomimo to większość zwolenników BDSM przejawia niepohamowaną skłonność do rozbudowanego odgrywania ról, zwłaszcza zaś do wywołujących efekt dramatyzmu przebrań. Na przykład bary dla skórzaków organizują imprezy, w których uczestniczyć mogą jedynie przebrani w stroje wojskowe lub policyjne. Sam skórzany strój stanowi swego rodzaju uniform i jakiś czas temu część barów dla skórzaków nie wpuszczała osób w zwykłych ubraniach. W odróżnieniu od noszonych w czasie niektórych imprez mundurów skórzane stroje nie implikują roli przyjmowanej w ramach wspólnoty BDSM, stanowią raczej wyraz preferencji czy nawet statusu społecznego. Wraz z rozwojem sposobów ekspresji seksualności i związanego z nimi stylu wielu niedzielnych zwolenników BDSM korzysta za skórzanej garderoby wyłącznie w celach

dekoracyjnych lub reprezentujących przyjmowane w ramach gry role.

Odgrywanie ról pozwala również na badanie możliwości ekspresji odmiennych stron osobowości poszczególnych osób. Niektórzy zwolennicy BDSM uznają wielość erotycznych ról za naturalne rozwinięcie różnorodności ról odgrywanych przez ludzi w życiu codziennym.

Związek, w którym jestem z moim życiowym partnerem, jest niezwykły: on jest moim niewolnikiem, ja jego panią. On jest moim kapłanem, ja jego boginią. Razem pracujemy i jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Jest też moim syneczkiem, a ja jego mamusią. Jest moim tatusiem, a ja jego córeczką. Syneczek i córeczka są też dziecięcą zakochaną parą. Gdy udajemy dzieci, nie nosimy pieluch i zazwyczaj nasza zabawa nie ma charakteru erotycznego. Jest słodko, kochanie i beztrosko. Potrzeba nam w życiu tego typu równowagi.

M. CYBELE

Odgrywanie ról to jeszcze jeden sposób wyjścia poza siebie i wkroczenia do królestwa wyobraźni i fantazji. Może pomóc w eksperymentach z przekształcaniem i postrzeganiem rzeczywistości, pogłębić emocjonalny związek pomiędzy partnerami, którzy zaczną postrzegać się wzajemnie jako wiele zróżnicowanych postaci.

ZAWSTYDZENIE I UPOKORZENIE

Termin *upokorzenie* wywołuje zamęt nawet w środowisku zwolenników BDSM, choć większość z nich korzysta z niego w ramach gier psychologicznych. Niektórzy wprowadzają rozróżnienie pomiędzy upokorzeniem i zawstydzeniem, inni – pomiędzy upokorzeniem i poniżeniem.

> *Zauważyłam, że dla większości osób korzystających z usług profesjonalistów upokorzenie oznacza zawstydzenie. Jednak dla niektórych upokorzenie tożsame jest z poniżeniem: „Powiedz mi, że jestem gównem!”. Nie lubię tego. „Jeśli jesteś kawałkiem gówna, to nie budzisz mojego zainteresowania”. Niektórzy tego potrzebują i uznają za ważne, ale na mnie to nie działa, więc tego nie robię.*
>
> *CLEO DUBOIS*

Wielu uległych sytuacje zawstydzenia – w których drażnieni są ze względu na swoje erotyczne skłonności – uznaje za bardzo podniecające seksualnie. Mogą one jeszcze bardziej wzmocnić poczucie bezsilności u uległych i zwiększyć świadomość własnej podatności na zranienie.

> *Do jakiegoś momentu zawstydzanie wydaje mi się bardzo podniecające. Łatwo się zawstydzam – dlatego właśnie mój mąż szepce mi do ucha to czy tamto w sytuacjach publicznych. Robi to, żebym się zaczerwieniła i zawstydziła.*

ANNE

Sytuację takiego zawstydzenia odróżnić należy od prób wywołania zawstydzenia poprzez odwoływanie się do indywidualnych wad czy słabości danej osoby. Aby zawstydzenie sytuacyjne odniosło pożądany skutek, musi ono obejmować elementy, które uległy partner uzna za zawstydzające.

> *Gdy ktoś chce zostać upokorzony, pytam: „Co rozumiesz przez upokorzenie? To, co wydaje ci się upokarzające, dla innej osoby może być podniecające lub absolutnie nieinteresujące". Miałam przyjaciółkę, która nie znajdowała nic upokarzającego w złotym deszczu. To był jej fetysz. Uwielbiała to. Nie było w tym dla niej niczego upokarzającego. Jednak dla większości ludzi złoty deszcz jest niezwykle upokarzający. Staram się to wyjaśnić, bo nasze skłonności mają wiele wspólnego z wychowaniem i uwarunkowaniami psychologicznymi.*
>
> *CLEO DUBOIS*

Inny przykład: niektóre osoby uznają golenie włosów łonowych partnera – jako formę gry wstępnej – za bardzo podniecające i nie kojarzą go z upokorzeniem. Jednak w kontekście władzy ten sam akt – lub wymóg, by uległy partner był zawsze dokładnie i gładko ogolony – może być dla dominującego partnera podniecający w zupełnie inny sposób. Niektórzy dominujący będą golić całe ciało partnera – w przypadku mężczyzn włosy na torsie, nogach czy pośladkach. Uległy może

odczuwać przyjemne zawstydzenie własnym dziecinnym wyglądem, gdy jest rozebrany; może też czuć się upokorzony trwałymi śladami władzy dominującego partnera nawet na najbardziej intymnych strefach jego ciała.

Inny aspekt upokorzenia dochodzi do głosu, gdy dominujący zawstydza uległego, odwołując się do jego bezsilności. Jeśli uległy czerpie prawdziwą przyjemność z poczucia bezsilności, wydaje się logiczne, że nie będzie nim tym samym zawstydzony. Jednak to właśnie w tym miejscu dochodzi do konfliktu pomiędzy kulturowym warunkowaniem i indywidualnym pragnieniem. Jesteśmy nauczeni – zwłaszcza mężczyźni – czuć wstyd w sytuacji bezsilności i podatności na zranienie. Pomimo że uległy może pragnąć być bezsilnym, to jednocześnie może mieć silne przeświadczenie, że nie powinien tego pragnąć czy doświadczać – stąd poczucie upokorzenia.

Gry mentalne BDSM mogą być skomplikowanymi mechanizmami działającymi zgodnie z subtelnymi dynamikami wzmocnień. Przykładowo, niektórzy ulegli pragną być rugani czy wyszydzani za swoją rozwiązłość. Mogą wcale nie być rozwiąźli (w rzeczywistości może być wręcz odwrotnie), a jednak czerpać przyjemność z bycia karanymi za ów domniemany występek. Oboje partnerzy rozumieją,

że uległego podnieca zarówno sama myśl o byciu rozwiązłym, jak i bycie za to karconym. To z kolei podnieca oboje partnerów. Jednak w niemal wszystkich przypadkach erotyzm zanika, gdy dominujący odwołuje się do rzeczywistych wad uległego partnera.

Podsumowując, sceny obejmujące zawstydzenie i upokorzenie opierają się na zdolności dominującego do oparcia się na poczuciu bezbronności i wystawieniu uległego na ciosy – w celu wzmocnienia dynamiki władzy – przy jednoczesnym unikaniu rzeczywistego naruszenia jego godności. W szczególności wystawienie na spojrzenia może okazać się dla uległego zaskakująco radosnym doświadczeniem.

Pewnego razu, gdy byliśmy w klubie S/M, podawano ciasto. Mój kochanek zażyczył sobie dodatkowego lukru. Ściągnął mi bluzkę, rozsmarował go moich sutkach i zaczął zlizywać – na oczach wszystkich ludzi. Ci goście zebrali się wokoło, jakby chcieli mnie pożreć! Czułam się trochę upokorzona, myślałam: „Błagam cię! Jesteśmy w miejscu publicznym, a ty ssiesz mi piersi!”. Jednocześnie jednak było to całkiem przyjemne, jakby: „Popatrz! Wszyscy się na mnie gapią, popatrz na podziw i żądzę w ich oczach!”. Wydaje mi się, że z tego bierze się przyjemność płynąca z upokorzenia – nie mam pewności, czy to upokorzenie, czy czysty ekshibicjonizm. Myślę, że w moim przypadku chodzi o możliwość bycia przez kilka chwil niegrzeczną dziewczynką. Kontrastuje to z mniemaniem, jakie

zazwyczaj mają o mnie ludzie. Jestem raczej niewielka, wyglądam na młodszą, niż jestem. W związku z tym ludzie myślą zazwyczaj: „To taka słodka niewinna istotka”. Gdy robię coś nie do końca niewinnego, przyjemnie jest widzieć ich zaskoczenie.

VICTORIA

Wielu zwolenników BDSM czerpie przyjemność z aktywności wychodzących poza zakres tradycyjnych relacji intymnych – im bardziej, tym lepiej. W ten sposób partnerzy mogą mieć poczucie, że wkraczają w prywatną przestrzeń, w której obowiązują odmienne prawa.

Jedną z rzeczy, które lubię najbardziej, jest coś, co robiłem z każdą uległą partnerką, z którą byłem: ustawiam ją w szczególnie lubianej przeze mnie pozycji. Każę jej klęczeć z szeroko rozstawionymi kolanami, każę się jej pochylić do przodu, aż dotknie głową łóżka. Najlepiej, żeby miała zawiązane oczy. Potem każę jej rozchylić dłońmi pośladki, abym mógł dokonać inspekcji. Z jej punktu widzenia oczekiwanie narasta i zarazem ma poczucie całkowitej bezsilności i odsłonięcia. To właśnie mnie kręci. Upokorzenie czy zawstydzenie – nie ból.

PAN CHRIS

Tego typu sceny wychodzą najlepiej, gdy partnerzy dobrze się znają i mocno sobie ufają. Wszelkie gry psychologiczne niosą ze sobą duże ryzyko dla obojga partnerów, o ile nie są oparte na poczuciu szacunku i empatii.

Jednym z wielu negatywnych efektów gier psychologicznych jest to, że mogą obudzić wspomnienia doznanej wcześniej przemocy. Nieprzemyślane czy nieprzygotowane eksperymenty doprowadzić mogą do emocjonalnej traumy.

ODMOWA

We wszystkich rozdziałach naszej książki omawiamy elementy gier mentalnych (*head trips*). Ostatnią z opisywanych w niniejszym rozdziale jest kategoria seksualnej odmowy.

W rozdziale dziesiątym opisujemy liczne zabiegi, do których można się uciec, aby zmusić uległego partnera do „cnotliwych" zachowań – pierwszym przychodzącym na myśl instrumentem jest rzecz jasna pas cnoty. Tego typu urządzenia cieszą się wśród zwolenników BDSM dużą popularnością. Jednak wielu z nich wykorzystuje zamiast tego elementy gry psychologicznej. Niektórzy dominujący nie zmuszają uległego partnera do noszenia pasa – zamiast tego werbalnie nakładają nań zakaz szczytowania. Tego rodzaju polecenie wydane może zostać w trakcie stosunku seksualnego lub też obejmować dłuższy czas, w którym partnerzy nie będą ze sobą przebywać.

Odmowa ma zazwyczaj na celu powstrzymywanie podniecenia uległego partnera. (Bywa, że ten schemat zostaje odwrócony i uległemu nakazane zostaje wielokrotne szczytowanie – samodzielnie lub z pomocą dominującego, czasem z wykorzystaniem wibratora; czynność ta nazywana bywa w odniesieniu do mężczyzn, z oczywistych względów, *dojeniem*). Odmowa pozwolenia na orgazm uległemu partnerowi może albo stanowić metodę kontroli psychicznej, albo, w niektórych przypadkach, formę kary. Dla niektórych uległych bycie zmuszonymi do powstrzymywania seksualnych impulsów przez godziny, dni lub dłużej samo w sobie stanowi wyborne ćwiczenie z cierpliwego oczekiwania; dla innych jest po prostu karą.

Choć wśród naszych rozmówców nie znalazł się nikt, kto regularnie praktykowałby sceny sprowadzające się wyłącznie do odmowy i zakazu, to jednak niektóre zawodowe dominujące w taki właśnie sposób reklamują swoje usługi oraz twierdzą, że tylko w takim kontekście pozwalają swym klientom na orgazm.

Pewien stopień kontroli nad orgazmem jest zjawiskiem powszechnym wśród zwolenników BDSM. Część dominujących nie tylko łaskawie udziela zgody, ale też uznaje za powód do dumy doprowadzenie uległego do potężnego orgazmu.

Większość z nich jednak zachowuje dla siebie prawo określenia, kiedy i w jakich warunkach orgazm uległego może nastąpić.

Niektóre pary wprowadzają w życie inne formy odmowy czy zakazu. Na przykład określone przywileje mogą zostać odebrane, gdy uległy świadomie złamał reguły. Niektórzy dominujący skłonni są w trakcie treningu uległego partnera ograniczyć wszelkie formy gratyfikacji – w tym również *bondage* i ból – do minimum, dopóki ten drugi nie wykaże się dostateczną pokorą.

Odmowa i zakaz, podobnie jak inne scenariusze BDSM, wymagają przejrzystej komunikacji oraz pewności, że partnerzy zgadzają się co do tego, czego oczekują od danego doświadczenia. Jedna z uległych osób, z którymi rozmawialiśmy, opowiadała, że jej dominujący partner starał się zdyscyplinować ją, stale odmawiając spotkań i twierdząc, że nagrodą za bierność będzie przywilej spędzania z nim większej ilości czasu. Nigdy nie wyraziła chęci uczestnictwa w tego rodzaju scenariuszu, a wręcz przeciwnie, cała zabawa w kotka i myszkę bardzo ją stresowała. W ostateczności uznała, że spędzanie czasu z kimś, kto jest do tego stopnia niewrażliwy na jej potrzeby, nie byłoby żadnym przywilejem.

WYWIADY

PAN CHRIS

Jestem zarówno dominujący, jak i uległy, jednak przede wszystkim dominujący – zawsze do tego wracam. Zajmuję dominującą pozycję zarówno w życiu codziennym, jak i erotycznym. Nie mam szczególnie agresywnej osobowości, to brak lub utrata kontroli sprawiają mi problem. Gdy odgrywam rolę dominującą, znaczenie ma wszystko, co robię: słucham uważniej, niż robi się to w zwykłym związku, a także bardzo uważam, by troszczyć się nie tylko o swoje potrzeby, ale również o potrzeby uległego. Takie podejście przenoszę na życie codzienne. Na przykład gdy współpracuję ze swoim pracownikiem, biorę pod uwagę nie tylko swoje potrzeby, ale również i jego. Przenosi się to też na inne relacje z ludźmi. Nie chodzi o to, że muszę być agresywny lub stale mieć poczucie kontroli, ale o wychodzenie poza siebie, tak jak dzieje się to podczas seksualnej dominacji.

Poza małżeństwem byłem w kilku związkach mających charakter *stricte* BDSM. To coś, co bardzo mnie interesuje, czym cieszyłem się przed małżeństwem i w co nadal bardzo silnie się angażuję. BDSM nie jest obecne w moim małżeństwie stale, choć, mówiąc ogólnie, mam dość dominującą osobowość. Lubię mieć poczucie kontroli. Byłem taki od dziecka. Moi rodzice nigdy nie dawali mi klapsów, może poza małym klapsem w pupę na obudzenie. W mojej rodzinie nie było kar cielesnych. Ale wiecie, jak to jest – dorastając, zaczynasz bawić się w lekarza, w wieku 10 lat czy jakoś tak. Gdy zacząłem bawić się lekarza, wiązało się to zawsze również z przekładaniem kogoś przez kolano i dawaniem klapsów. Ja byłem doktorem, inni – pacjentami.

Tym, co kręci mnie najbardziej w całym doświadczeniu D/s, jest moment oczekiwania. Nie odczuwam silnej

potrzeby zakładania komuś przepaski na oczy lub innego konkretnego elementu stroju. Jeśli jednak dziewczyna zakłada przepaskę lub gdy ja, będąc uległym, mam taką przepaskę założoną, wydaje się, jakby zmysły wyostrzały się o jakieś dwa tysiące procent. A napięcie – o jakieś sto.

Jedną z rzeczy, które mnie kręcą – zarówno gdy jestem uległy, jak i dominujący – jest związanie i unieruchomienie drugiej osoby oraz zawiązanie jej oczu. Dzieje się to, dajmy na to, w pokoju hotelowym. A potem opuszczam pokój na kilka minut. Nie na bardzo długo, ledwie na kilka minut. Następnie wracam do pokoju, ale nie odzywam się ani słowem. Możecie wyobrazić sobie jej doznania. Doświadczyłem tego również w roli uległej, gdy to kobieta opuszcza pokój i wraca do mnie. Wiesz dobrze, że to wraca twój partner, jednak nie masz pewności. Ufasz jej całkowicie, gdybyś jej nie ufał, nigdy nie pozwoliłbyś się tak związać. Mimo to wyobraźnia pracuje... Może wróci z koleżanką? Element niepewności to silny kop. Pierwsze dotknięcie na skórze lub twój pierwszy dotyk... Patrzysz, jak twoja partnerka ledwo łapie oddech lub ma dreszcze... Robi się coraz bardziej podniecająco. Oczywiście niektórzy ludzie mogą uznać to po prostu za przerażające. Z takimi ludźmi nie ma szans na taką zabawę. To wcale ich nie podnieca, ale wręcz przeciwnie – odrzuca.

Lubię też przekładać kobietę przez kolano i dawać jej klapsy. Podoba mi się myśl, by kazać jej później stanąć w kącie. Mam świadomość, że jest w tym coś zawstydzającego – być traktowaną jak niegrzeczna dziewczynka. Niezwykle kręci mnie seks analny. Potrafię spędzić sporo czasu z dziewczyną, badając jej dupę.

Jeden z najmocniej powracających do mnie obrazów dotyczy chwili, gdy będąc w związku z pewną kobietą, umówiłem się z nią – oboje byliśmy spoza miasta – w hotelu. Zadzwoniła, by powiedzieć, że już jedzie, ja zaś dałem jej liczne instrukcje. Miała pojechać do hotelu, gdzie czekał na nią klucz. Gdy przybędzie, miałem być poza pokojem.

Kazałem się jej rozebrać i przyjąć opisaną przez siebie pozycję. Pamiętam, że miała wejść o określonej godzinie, dokładnie o czwartej. Ja pojawiłem się o czwartej dziesięć, wiedząc, że czeka na mnie w nakazanej pozycji od dziesięciu minut.

Pamiętam dokładnie moment otwierania drzwi. Pierwszym, co zobaczyłem, był koniec łóżka, z którego zwisała jej stopa, chwilę później – jej tyłek. Wszedłem i zorientowałem się, że jest całkiem naga. Całkowicie otwarta i… podatna na zranienie. Zrobiła to, nie wiedząc, kto otworzy drzwi, miała bowiem zawiązane oczy. Wszedłem więc, atmosfera była tak gęsta, że dało się ją kroić nożem. Pogłaskałem ją i uszczypnąłem w pupę, pogłaskałem cipkę i zapytałem: „Jak się miewasz?”, a ona na to: „Oooooch, to ty!”. Często wspominam ten moment. Najbardziej podniecało mnie chyba to, że była taka podatna na zranienie i oddawała mi się, nie wiedząc do końca, że to ja… Oddawała się myśli o mnie.

ANNE

W moim małżeństwie jestem uległa. Nie potrafię wyobrazić sobie znudzenia grą z relacjami władzy – wszystko podlega w niej zmianom, poza tym, że to on pozostaje moim panem. U podstaw leży fakt, że zrobiłabym dla niego wszystko. Lubię to poczucie. Wiem, że jestem dla niego wiele warta. Mam silne poczucie własnej wartości. Rozmawialiśmy z mężem o tym, co różni nas od innych związków. Rozglądamy się wokoło i wydaje nam się, że jesteśmy szczęśliwsi od większości ludzi. Nigdy nie zdarzają nam się okresy, w których się do siebie nie odzywamy. Nigdy nie doszło między nami do poważnej kłótni. Nie mówię o różnicach zdań czy sprzeczkach dotyczących codziennych spraw, ale nie było przez wszystkie te lata żadnej poważnej awantury.

Naprawdę wydaje mi się, że z naszego związku wyeliminowaliśmy walkę o władzę. Dobrze czujemy się w swoich rolach. Lubię siebie. Gdy patrzę wstecz na swoje życie, mam poczucie szczęścia. Wychowałam troje dzieci. Moja dorosła córka jest szczęśliwa i odnosi sukcesy. Dwaj młodsi synkowie to przemiłe dzieciaki. Moja córka rozumie moją relację z mężem, choć nie zna jej szczegółów – to nie jej interes. Moi synowie mówią: „Tatuś i mamusia znowu to robią!”. To coś naturalnego. Nie chodzi o to, że mój mąż mówi do mnie: „Kochanie, pozwól no tutaj, muszę cię ukarać!” – w żadnym wypadku. Zdarza się jednak, że jestem w kuchni, on wraca do domu i zaczynamy się trochę wygłupiać.

Jedyne wydarzenie, które kazało mi podać w wątpliwość tę otwartość, miało miejsce, gdy nakryły nas dzieci. Myśleliśmy, że poszły się bawić za domem. Mąż przełożył mnie przez kolano i dawał klapsy. Nikt jednak nie spanikował. Chłopcy spytali męża: „Co robisz mamusi?”. On na to: „Daję jej klapsy”. Chłopcy: „Czemu ty możesz to robić, a my nie?”. On: „Bo ja jestem tutaj szefem”. Potem wyjaśnił im: „Gdy jestem w domu, to ja jestem szefem, ale gdy mnie nie ma, szefem jest mamusia”. To nie rozwiało wszystkich ich wątpliwości: „Skoro mamusia jest szefem, to dlaczego możesz dawać jej klapsy?”. Mąż wyjaśnił: „Ja jestem szefem mamusi, a mamusia jest waszym szefem”.

Stworzyliśmy łańcuch dowodzenia i to by było na tyle. Żadnej histerii, żadnego ukrywania. Teraz, jeśli nas przyłapią, ich reakcja jest zawsze podobna: „Tatuś i mamusia się wygłupiają, nie ma co się nad tym zastanawiać, pewnie wszyscy rodzice to robią”. Wolę tego typu podejście niż takie, w którym rodzice nigdy się nie całują ani nie wygłupiają. Nasze dzieci słyszą dużo chichotu i śmiechu, widzą wiele uczucia. Nie widzę w tym nic złego. To miłe, przystosowane, szczęśliwe i nieustająco bijące się dzieciaki.

Pamiętam, jak po raz pierwszy zdaliśmy sobie sprawę z naszych zainteresowań. Oglądaliśmy *Historię*

O i powiedziałam, że chciałabym zobaczyć, jak to jest być związaną. Mój mąż związał mnie, założył opaskę na oczy i w ten sposób odbyliśmy stosunek. Odkryłam, że jest to dla mnie bardzo podniecające, bardzo erotyczne. Niezwykle intensywne. Rozumienie D/s, rozumienie naszych motywacji – jedno wpłynęło na drugie. Pozwoliło mi na przekroczenie siebie. Dla mojego męża odkrycie, dlaczego lubi robić ze mną takie rzeczy i dlaczego wcześniej nie czerpał pełnej przyjemności z naszego związku, było jak objawienie. Nikt nigdy nie odpowiadał na jego starania tak jak ja.

Lubię być zawstydzana, ale nie upokarzana; tutaj jest różnica. Będzie mnie lubieżnie dotykał, gdy wie, że nikt nie może tego zauważyć. Ja jednak jestem pewna, że wszyscy nas obserwują – to, czy jest tak w rzeczywistości, nie ma dla mnie znaczenia! Mamy na przykład domek na wsi. W promieniu wielu kilometrów wokół nie ma nikogo. Nad łóżkiem mamy wielkie okno, mój mąż otwiera je, wychodzi na dach i krzyczy: „Uwaga satelity, szykujcie promienie szpiegowskie, mam ją tutaj zupełnie gołą!”. Nikogo nie ma, a jednak czuję się zawstydzona. Czerwienię się na całym ciele.

We wszystkich związkach, w jakie wchodziłam, byłam stroną uległą. Miałam dziwne życie. Nie byłam cichym dzieckiem. Byłam jedną z tych okropnych dziewczynek, które wiązały swoje lalki i je wieszały. Być może ktoś bardziej światły powiedziałby, że robiłam im to, co chciałam, by robić mnie samej.

Jestem agresywna intelektualnie. Jednak w związkach z mężczyznami zawsze dochodziły do głosu uległe aspekty mojej osobowości. Chodziłam na zwykłe randki. Jak porządna żydowska dziewczynka. Wstąpiłam do Mensa Teens[63] i spotykałam się z chłopcami, którzy też tam należeli, wiodłam jednak jednocześnie całkowicie osobne życie. Weszłam w dziwną relację z pewnym mężczyzną, która trwała od 13 do 18 roku mojego życia. Nie miała charakteru seksualnego. Byłam dziewicą i nigdy nie

uprawialiśmy seksu. Był jednak między nami silny element seksualny, być może tym silniejszy, że nigdy do niczego nie doszło. Patrząc wstecz, było to bardzo specyficzna relacja, o zdecydowanym zabarwieniu BDSM. Mówił mi, co mam robić, ja to wykonywałam i byłam bardzo szczęśliwa.

Poznałam swojego męża na imprezie jego współlokatora. Przyszłam na nią z chłopakiem. Gdy zobaczyłam mojego przyszłego męża, powiedziałam do tamtego faceta: „To człowiek, którego wszędzie szukałam!”. Później mój mąż wyznał mi, że dokładnie to samo powiedział o mnie swojemu współlokatorowi. Tydzień później znowu ich odwiedziłam; przegadaliśmy cały wieczór i w końcu poszliśmy do łóżka. Rano powiedział: „Wiesz, że nie możesz odejść. Należysz do mnie”, a ja odpowiedziałam: „Tak”, i to by było na tyle. Teraz minęły już dwadzieścia dwa lata. Nie chodzi tylko o podniecenie – oboje wiedzieliśmy, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

W życiu zawodowym nie jestem uległa. Staram się zrozumieć, na czym polegają problemy ludzi, a potem mówię im, co mają zrobić. Nadzoruję duże inwestycje, zdarza się, że jestem jedyną kobietą w zespole. Odkryłam, że bycie w życiu prywatnym osobą uległą pozwala mi lepiej zarządzać ludźmi, z którymi pracuję. Jestem spokojna i asertywna, w kontraście do postawy agresywnej. Nie czerpię satysfakcji ze stawiania na swoim. Pójście na kompromis pozwala mi osiągnąć to, czego chcę. Staram się obchodzić problemy, a nie się przez nie przebijać. Mam za sobą horror konfrontacyjnego związku. Nie jestem typem narwanej krzykaczki.

Lubię rytuały, jednak mój mąż ich nie lubi, więc lanie dostaję niespodziewanie. Może to się zdarzyć w dowolnym miejscu i o dowolnej porze. Mogę schylić się, by zmienić kanał w telewizji, a on, o ile ma odpowiedni nastrój, łapie mnie i przekłada przez kolano lub krzesło. Lubię dostawać klapsy. Bardzo mnie podniecają. Mogę mieć orgazm wyłącznie od klapsów. A on lubi używać ręki.

Mój mąż ma też specyficzne podejście do wind. Jeśli w windach są kamery, to musimy znajdować się na kasetach w całym kraju, bo jak tylko zamkną się drzwi, on wpada w amok. Wciska mi ręce pod ubranie albo sam się przede mną obnaża, więc każę mu przestać albo się zasłonić. Jeśli jazda jest długa, a miejsce odosobnione, każe mi sobie obciągnąć. Ja jestem pewna, że zaraz wpadnie policja albo FBI! Złapano nas nawet raz czy dwa. Reakcje były niesamowite: „Nie wierzę, że widziałem, co widziałem". Byłam zawstydzona, ale nigdy nieszczęśliwa. Dużo bardziej cieszyłam się zadowoleniem męża.

LANCE

Jestem przede wszystkim heteroseksualny. W S&M raczej uległy. To istotny element mojego życia. Seksualność przenika wiele jego sfer. Nie można jednak pozwolić jej go zdominować. W małżeństwie w grę wchodzą również inne czynniki. Istnieją relacje zawodowe czy rodzinne, w których na relacje o charakterze S/M nie ma miejsca. S/M to role, jakie człowiek przyjmuje w czasie wolnym, dla przyjemności lub przy nadarzającej się okazji. Nikt nie zgłasza chęci dostania chłosty w trakcie spotkania rady nadzorczej.

Wydaje mi się, że S/M miał pozytywny wpływ na moje życie. Okazał się sposobem na wyrażenie miłości wobec innej osoby dużo głębiej oraz stworzenia przestrzeni dla rozwoju związku szerszej niż typowa relacja seksualna męża i żony. Wydaje mi się, że S/M pozwala wytworzyć głęboką więź zaufania i zrozumienia, wchodzi do głowy głębiej niż inne formy gry erotycznej, przynajmniej jeśli o mnie chodzi. W moim związku jest ważnym elementem.

Moje zainteresowania są ekstremalnie eklektyczne. Latam samolotami, uwielbiam sport, ale chodzę też na koncerty i kocham balet. Mam liberalne poglądy polityczne, jeżeli chodzi o sprawy światopoglądowe, i bardzo konserwatywne w kwestiach ekonomicznych; zawsze kibicuję czarnym

koniom, bo należę do wspólnoty samych czarnych koni. Nie wydaje mi się, żeby efektem tej mieszanki był S/M. Jednak zaangażowanie w sprawy jednej mniejszościowej wspólnoty otwiera mnie na problemy wszystkich mniejszości.

Naprawdę nie widzę związku pomiędzy władzą w S/M i władzą w życiu codziennym, ponieważ 99 procent S/M, które się widzi i które się sobie wyobraża, to nic innego jak gra. Wydaje mi się, że taki związek zachodzi bardziej w przypadku ludzi, którzy w ohydny sposób wykorzystują władzę, nie mogąc dać upustu takim emocjom w ramach S/M lub wręcz nie zdając sobie sprawy z charakteru odczuwanych impulsów. Mam wrażenie, że szef tyran w biurze to nieuświadomiony lub przemieszczony dominujący. Podobnie jak człowiek wieczna ofiara to przemieszczony uległy. Nie mając innych sposobów na przepracowanie takich impulsów, tacy ludzie dają im upust w codziennym życiu. Dominacja i uległość w ramach S/M to role wybrane i zaakceptowane. Bezsilność lub pełnia władzy w życiu codziennym nie mają nic wspólnego z wyborem.

Lubimy z żoną grę władzą. Odgrywanie wyobrażonych ról jest bardzo ważne. Lubimy sceny, w których uległy zmuszany jest do zrobienia czegoś upokarzającego. Mogą pojawić się klapsy jako atrybut władzy; uwielbiam dawać klapsy przełożonej przez kolano partnerce. W scenie pojawić się mogą również elementy zmuszania do przebierania się czy zakładanie pieluch.

Wydaje mi się, że scena S/M wcale niekoniecznie kończąca się orgazmem jest niezwykle silnym i dającym poczucie spełnienia doświadczeniem. Nie uznaję S/M za grę wstępną. Wydaje mi się innym rodzajem rozkoszy. Mogę oczywiście uprawiać tradycyjny waniliowy seks i czerpać z niego mnóstwo przyjemności, identycznie rzecz ma się z S/M. Wydaje mi się to kwestią wyboru. To dość zabawne, że wszystkie książki na temat seksu z lat sześćdziesiątych mówiły, że możesz robić, na co masz ochotę, o ile rzecz

kończy się stosunkiem – wtedy jest normalna. Myślę, że wielu ludzi nadal rozumuje w ten sposób.

Zacząłem fantazjować o tych rzeczach, gdy byłem małym dzieckiem. Katolicka szkoła, do której chodziłem, i wszystkie rytuały, którym byłem poddawany, miały w sobie coś podniecającego. W domu było dużo kar cielesnych, nie pojawiały się za to w szkole. I bez tego zakonnice wzbudzały postrach! Dorastałem na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Pornografia nie była powszechnie dostępna. Pierwszą rzeczą dotyczącą S/M, jaką przeczytałem, było czasopismo zatytułowane „Bizzare”. Wydawało się tak oderwane od rzeczywistości, że zupełnie mnie nie poruszyło.

Gdy byłem nastolatkiem, podniecała mnie myśl o byciu bitym przez kobiety czy dziewczyny. Nigdy nie miałem odwagi, by kogoś faktycznie o to poprosić. Nazbyt się wstydziłem, by z kimkolwiek o tym porozmawiać. To one prosiły mnie o klapsy! Ku mojemu rozgoryczeniu! Miałem w liceum kilka dziewczyn i wszystkie wprost uwielbiały klapsy. Było to podniecające, ale chciałem znaleźć się na ich miejscu.

Ożeniłem się, mając dwadzieścia kilka lat. Coraz bardziej i bardziej interesowałem się S/M, bardzo szybko zaczęliśmy zabawiać się w ten sposób z żoną; myślę, że zaczęliśmy jakieś sześć miesięcy po ślubie. Nasze zabawy rozgrywały się zazwyczaj wokół wymierzania kary za domniemane wykroczenia: „Powiedz, nie byłoby fajnie wymierzać sobie wzajemnie kar?”. W efekcie zawsze psociłem więcej od żony. Było w tym coś z dziecięcych zabaw, a ona szybko się wciągnęła.

Moja żona nigdy nie miała szczegółowych fantazji S/M. Zawsze w pewien sposób lubiła władzę, ale nie znała sposobów, aby to wyrazić. Dorastała w rodzinie, w której traktowano kobiety jak szmaty. W naszym pokoleniu kobiety pozbawione były jakiejkolwiek władzy. S/M pozwoliło jej ową władzę odnaleźć i ją wyrazić.

W S/M panuje silna demokracja. Świat zewnętrzny nie jest w stanie tego zrozumieć. Związki nigdy nie są statyczne; zawsze znajdują się w trakcie zmiany. Nie wydaje mi się, aby mógł istnieć bardziej dynamiczny związek. Wpływa na twoją osobowość, przyjmowaną perspektywę i pragnienie przygody na poziomie dużo wyższym niż inne bodźce. Wydaje mi się, że człowiek zawsze poszukuje w sobie wyższych poziomów. Przyciąga nas do nich przede wszystkim chęć przeżycia przygody, co oznacza, że nigdy nie usatysfakcjonuje nas zachowanie *status quo* – zawsze szukamy czegoś więcej, czegoś jeszcze. Dzięki zabawom S/M nasze małżeństwo stało się zdecydowanie silniejsze.

TRUDI

Ja dominuję, mój mąż jest uległy. Jesteśmy małżeństwem od dwudziestu siedmiu lat. W naszym przypadku w większym stopniu chodzi o gry psychiczne, w mniejszym zaś o fizyczne. Wykorzystujemy klapsy oraz *bondage*, tego typu rzeczy, jednak głównie chodzi o odwrócenie ról. Mój mąż w swojej pracy musi być bardzo dominujący, więc w życiu seksualnym jest uległy.

Na początku to mój mąż zajmował pozycję dominującą. Wszystko było dla mnie nowe, niewiele z tego rozumiałam. To on był bardziej doświadczony niż ja. Gdy byłam młoda, nie miałam takich fantazji – nie wiedziałam, czym jest S/M, nigdy się z tym nie spotkałam. Po prostu zawsze chciałam dowodzić. Jednak jednocześnie obawiałam się dać wyraz tej stronie mojej osobowości.

To bardzo zabawne. Cała moja rodzina wychowana została do roli popychadeł, ja również. Wszystkie kobiety w mojej rodzinie były bardzo, bardzo uległe, a mężczyzna w domu był królem. Cokolwiek powiedział, miało być wykonane. Jako dziecku wydawało mi się, że kobiety z mojej rodziny nie są zdolne do otwartego wyrażania siebie. Zawsze pragnęłam

dla siebie czegoś lepszego niż taki los. Jednak nie wiedziałam, w jaki sposób to wyrazić.

Mój mąż dostrzegł to wszystko i starał się ze mnie wydobyć. Chciał, żebym stała się bardziej asertywna i agresywna w życiu codziennym. Sądził, że jeśli wciągnie mnie w jakąś formę aktywności – nie chodziło o S/M – pomoże mi to zyskać na asertywności. Na przykład zawsze pociągała mnie jazda konna. On bardzo to pragnienie wspierał i kazał mi zapisać się na lekcje. Zrobiłam to i rzeczywiście dzięki temu stałam się bardziej asertywna i agresywna – jednocześnie jednak moja ciekawość rosła: miałam jednego konia i pięćdziesiąt sześć batów. Wszystkie kupował mój mąż! Gdyby chociaż mój koń był nieposłuszny! Mój mąż lubi mnie w butach do konnej jazdy, w ostrogach, w całym sztafażu. Naokoło wprowadził mnie w S/M, co wydaje mi się teraz całkiem sprytne z jego strony. Ciągle mówił: „Jejku, byłem taki niegrzeczny. Może powinnaś użyć jednego z batów na mnie!”. W którymś momencie załapałam. Odkryłam, że S/M daje mi dużo przyjemności. Potem zaczęłam czytać coraz więcej na ten temat i poczułam się ze wszystkim dużo pewniej.

Od samego początku naprawdę daje mi to dużo przyjemności. Nigdy nie miałam z tym wielkiego problemu, choć trudno było mi rozmawiać na ten temat z innymi ludźmi. Bałam się, że nie będą w stanie zrozumieć tego, co daje mnie i mojemu mężowi tyle radości. Wiele razy usłyszeliśmy: „To dziwaczne!”, więc zostawialiśmy temat. Jednak gdy przenieśliśmy się do Waszyngtonu, udało nam się dołączyć do grupy Black Rose, co było wprost cudowne. Przeczytaliśmy jej ogłoszenie w „The Washingtonian”, gdy szukaliśmy dla siebie domu. Przedtem nasza wizja takiej grupy – w owym czasie nosiła nazwę People Exchanging Power, czyli PEP – obejmowała bandę motocyklistów w skórzanych kurtkach. W taki sposób przedstawia to większość czasopism. Wydawało się nam, że w żaden sposób do takiej grupy nie pasujemy. Poszliśmy jednak na

spotkanie i poznaliśmy lekarzy, prawników, księgowych, ludzi ze wszelkich możliwych środowisk.

Udało mi się uzyskać dla wszystkich członków grupy zniżkę w sklepie z artykułami do hippiki. Chcieli wiedzieć, czy należę do towarzystwa jeździeckiego. Powiedziałam, że do PEP. „Co to za organizacja?", spytali. „People Exchanging Ponies"[64] – odpowiedziałam. W efekcie dostałam piętnaście procent zniżki na wszystkie zakupione baty.

Nasz związek S/M ewoluował. Nie stało się to z dnia na dzień. Czasem mój mąż zachowywał się bardzo niegrzecznie. Nadal brakowało mu pewności siebie, miał przeświadczenie, że nie zrozumiem, jeśli nie będzie się zachowywał w określony sposób. Wydaje mi się, że dorosłam szybciej, niż się tego po mnie spodziewał. Czasem długo nie wracał ze spotkań z kolegami albo wypił za dużo, a potem oczekiwał, że go za to ukarzę. Ciągle mnie podpuszczał: „Czy teraz mnie ukarzesz?". W pewnym momencie powiedziałam mu: „Zrozum, twoje zachowanie sprowadza się do potrzeb S/M. Naprawdę to lubisz, mnie też sprawia to przyjemność, więc może daj sobie spokój z resztą". To go otrzeźwiło: „Masz rację. Co ja w ogóle wyprawiam!". Od tamtej pory jest nam ze sobą lepiej.

Najbardziej podnieca mnie to, że mój mąż w absolutny sposób wyzbywa się władzy i ceduje ją na mnie, staje się uległy i podatny na zranienie: oto prawdziwe zaufanie. Pasuje to pewnie do scenariusza z małym chłopcem. To podniecające: ktoś oddaje ci pełnię władzy i pokłada w tobie nadzieję, że będziesz go w stanie ukształtować. Odciąga to nas oboje od świata zewnętrznego. Tworzymy wspólny kokon. Czujemy się ze sobą bezpieczni.

W czasie gdy nasz związek miał bardziej konwencjonalnych charakter, czułam się, jakbym uczestniczyła w akcie wzajemnej masturbacji. Smutny stan i dalece niewystarczający. Nie dawał mi poczucia bezpieczeństwa. Nie mam nic do konwencjonalnego seksu; było nam dobrze, ale wiedzieliśmy, że potrzeba nam czegoś

więcej. Jedna droga ku temu wiodła przez S/M, ze względu na kopa, jaki daje nam gra relacjami władzy. Wypuszczenie z rąk całej władzy ogołaca cię ze wszystkiego innego. Stajesz twarzą w twarz z prawdziwą osobą.

Mój mąż i ja nie mieliśmy doświadczeń seksualnych z innymi ludźmi. Bawimy się z innymi ludźmi w S/M, jednak nigdy nie dochodzi do stosunku. Zachowujemy to dla siebie. Wielu ludzi podziela naszą postawę: stosunek to coś bardzo intymnego, co przeżywasz wyłącznie z kimś najbliższym.

Gdy wracam do domu, zastaję czasem rozłożone na łóżku narzędzia i przyrządy albo mój mąż ubrany jest w specyficzny sposób, albo czeka z przygotowaną listą rzeczy, które mamy wprowadzić w życie. Każę mu iść prosto do sypialni i odpowiednio się przygotować, co oznacza, że ma się rozebrać i założyć damską bieliznę. Gdy już wróci do salonu, każę mu przed sobą uklęknąć i tłumaczę, jaki scenariusz przewidziałam dla niego tym razem. Może to być coś osobistego, jak usługiwanie mi przy kąpieli lub zrobienie mi masażu całego ciała, albo po prostu dogadzanie mi na wszelkie sposoby. Jeśli gdzieś popełni błąd, przekładam go przez kolano i wymierzam lanie.

Nie muszę szczytować fizycznie, choć zazwyczaj się to dzieje. Czasem przez cały dzień nie pozwalam swojemu mężowi dojść. W ten sposób w nas obojgu narasta podniecenie. W dniu, w którym pozwalam mu na orgazm, zaczynamy od odrobiny S/M, a potem przechodzimy do zabaw seksualnych. Daje nam to mnóstwo przyjemności.

S/M pozwoliło mi na bycie bardziej agresywną i asertywną w pracy zawodowej. Zanim się tym zajęłam, w ogóle taka nie byłam. Gdy ktoś mówił: „To kosztuje za dużo!” lub „Jesteś kobietą i nie nadajesz się do takiej roboty!”, odpowiadałam: „Masz rację”. Teraz, gdy ktoś wysuwa takie argumenty, ostro mu odpowiadam. Przedtem nie byłam w stanie tego zrobić. A zatem S/M pomaga mi w pracy.

Ciągle się uczymy, próbujemy nowych scen, odgrywamy nowe pomysły. Czasem działają, innymi razy nie, ale nie jest

to aktywność, w której możesz powiedzieć: „To by było na tyle, więcej już się nie nauczę. Nigdy nie wyjdę poza tę scenę!”. Gdy zajmujesz się S/M, otwiera ci to oczy na wiele spraw. S/M czyni cię bardziej tolerancyjnym.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zabawa wiekiem (ageplay)

Być może w każdym z nas tkwi dziecko. Dorosły świat BDSM pełen jest rozwrzeszczanych nicponi. Niezależnie od tego, czy obejmuje odgrywanie roli hałaśliwej nastolatki, niegrzecznego ucznia, czy nieznośnego dwulatka, *ageplay* stanowi być może najpowszechniej spotykaną i najdelikatniejszą formę odgrywania ról D/s.

To pojemne pojęcie obejmuje szeroki wachlarz zachowań i pozwala ująć zainteresowania zwolenników *ageplay* w odniesieniu do trzech kategorii: adolescentylizmu (*adolescentilism*), gdzie uległy utożsamia się z nastolatkiem lub bardzo młodym dorosłym, juwenilizmu (*juvenilism*), gdzie uległy utożsamia się z dzieckiem w wieku szkolnym, i wreszcie autonepiofilii *(autonepiophilia*), znanej również jako infantylizm lub dorosłe dzieci (*adult babies*), gdzie uległy pragnie czuć się jak berbeć czy

niemowlę. Choć mogą różnić się co do szczegółów aktywności czy nawiązywanej relacji, to jednak wszelkie praktyki zabawy wiekiem (*ageplay*) opierają się na założeniu, że jeden z partnerów przyjmuje rolę osoby cieszącej się rodzicielskim autorytetem, uległy partner zaś wciela się w osobę młodszą lub dziecko.

W niniejszym rozdziale cytujemy wypowiedzi rozmówców, których sylwetki znajdują się w innych miejscach książki, a także osób dokładnie przedstawionych na jego końcu:

- Jeff Britton ma 30 lat i jest aktywnym członkiem GMSMA[65]. Mieszka w Nowym Jorku, gdzie pracuje w biurze pocztowym dużej korporacji. Działa również jako samodzielny wytwórca skórzanych ubrań.
- Dyke Daddy ma 43 lata i jest księgową.
- Tommy jest właścicielem i szefem Diaper Pail Fraternity (DPF)[66], największej w Ameryce organizacji dostarczającej akcesoria i upowszechniającej informacje przeznaczone dla infantylistów.
- George G. ma 35 lat. Jest inżynierem kontrolującym jakość produktów. Założył Adult Babies, internetową grupę wsparcia na CompuServe.

- Glenn ma 29 lat. Były wojskowy, teraz niepełnosprawny, uczy się szkole wyższej.

CO TO JEST?

Ze względu na to, jak wiele par wykształca swój sekretny język zbudowany z dziecięcych czułości i fraz, jak wielu dorosłych odnosi się do naturalnych funkcji organizmu lub części ciała, korzystając z infantylnych eufemizmów, jak wiele dorosłych kobiet i mężczyzn zbiera pluszaki i inne zabawki, łatwo można uznać, że przywiązanie do pewnych dziecięcych form zachowania jest czymś powszechnym. Jednak zwolennicy *ageplay* erotyzują dzieciństwo czy młodość. (*Ageplay* jest czymś odmiennym od pedofilii, w której obiektem pożądania jest prawdziwe dziecko. Do *ageplay* dochodzi wyłącznie pomiędzy wyrażającymi obopólną zgodę dorosłymi).

W ramach *ageplay* jeden z partnerów (dominujący) przyjmuje rolę rodzica i sprawuje pieczę, udziela wskazówek, a także – w przypadku zwolenników D/s – karze uległego partnera, który dąży do ekspresji wewnętrznego dziecka w uzgodnionych i bezpiecznych warunkach.

> *Stanie się dzieckiem zaspokaja u uległego potrzebę bycia obiektem troski. Wydaje mi się, że wszyscy*

w pewnym momencie mamy chęć odpuszczenia i nieprzejmowania się, poczucia, że jest ktoś, kto o nas zadba. **Ageplay** *pozwala też uległemu na igranie z fantazjami naruszającymi tabu, które czasem przychodzą na myśl większości z nas. Wielu ludzi uwielbia gry; zabawa wiekiem jest kolejnym polem gry. Pojawia się również władza związana z pozycją opiekuna i nauczyciela. Ma to związek z rodzicielstwem.*

DYKE DADDY

Każdy, kto pragnie erotycznie przekształcić swoje dzieciństwo, wprowadza do związku bardzo osobiste i partykularne potrzeby. Często odzwierciedlają one osobiste poglądy danej osoby na opiekę i wychowanie. Niektórzy adolescentyliści lubią przyjmować rolę leniwego ucznia, który wymaga srogiego fizycznego dyscyplinowania (jak choćby chłosty), dla wielu innych ból jest wykluczony.

Wytworzenie aury autentyczności i wzajemnego zrozumienia stanowi zazwyczaj istotny element każdej formy *ageplay*. Na przykład infantyliści poszukują pełnej ciepła i opiekuńczości dynamiki relacji rodzic–dziecko.

Wielu ludzi pragnie doświadczyć infantylizmu w niezwykle pozytywny sposób. Wielu z nas ma za sobą doświadczenie bycia przyłapanym przez dorosłego lub wyśmiewanym przez rówieśników w związku z owymi praktykami. Ludzie pragną znaleźć się w sytuacji, w której wszystko jest w najlepszym porządku, a na dodatek ktoś to potwierdzi. W związku z tym aktywności, które normalnie podejmujemy w stosunku

do dzieci – rozbieranie ich, zmiana pieluch, karmienie butelką, wspieranie ich, gdy się zmoczą – mają dla niektórych dorosłych ludzi duże znaczenie.

GEORGE G.

Dla innych zwolenników zabawy wiekiem, zwłaszcza entuzjastów klapsów i chłosty, dyscyplinowanie przez sprawiedliwą władzę stanowi podstawową erotyczną przyjemność. Najwyraźniej wielu z nich aksjomat „Niebite dziecko to dziecko rozpuszczone" utkwił głęboko w pamięci i wpłynął na skłonności psychoseksualne.

Gdybym miała podać jedną podniecającą mnie fantazję, byłby to nauczyciel lub siostra przełożona dyscyplinująca niegrzecznego ucznia lub uczennicę za pomocą trzciny.

MARIE-CONSTANCE

Aktywności różnią się od siebie w zależności od wieku – a czasem płci kulturowej – który przyjmuje osoba uległa.

W kontekście erotycznym to, co robisz synkowi tatusia, różni się od tego, co zrobisz córeczce tatusia. Córeczka tatusia jest bardziej potulna, nieśmiała, przestraszona i ciekawa genitaliów tatusia. Tatuś wprowadza kontekst seksualny – bierze córeczkę na kolana albo daje jej klapsy. Tymczasem w przypadku synka tatusia rzecz ma się zgoła inaczej; jego relacja z tatusiem jest twardsza. Nie są ze sobą przez cały czas milutcy.

DYKE DADDY

Niektórzy zwolennicy *ageplay* dążą do odegrania jednej kluczowej fantazji. Przykładem może być osoba erotyzująca określony wiek i fantazjująca na temat określonej sceny, takiej jak bycie przyłapanym na masturbacji przez postać uosabiającą autorytet władzy, która beszta ją i dyscyplinuje. Noszone ubrania, wypowiadane słowa i nakładane kary mogą być wykorzystane jako niezastąpione symbole seksualne. Niezależnie od tego, jak często dana fantazja jest odgrywana, jej psychoseksualny potencjał nigdy się nie wyczerpuje.

Zwolennicy BDSM eksperymentują jednak z szerokim wachlarzem scenariuszy.

Zakładam pieluchy i gumowe majtki mojemu mężowi i karmię go butelką. Pozbawiony jest wszelkich przywilejów. Później odgrywamy scenę z niegrzecznym uczniem. Przeprowadzam dla niego lekcję. Jeśli nie napisze prosto określonych liter, dostaje lanie trzciną. Ja zakładam strój nauczycielki, z wyglądu bardzo wiktoriańskiej. Używam do bicia szczotki do włosów. Wykorzystuję różne rekwizyty w różnych scenach.

TRUDI

KTO TO ROBI?

Zabawa wiekiem (*ageplay*) zdaje się cieszyć popularnością wśród osób heteroseksualnych,

homoseksualnych oraz tych, których skłonności i przyjmowana płeć kulturowa podlegają zmianom.

Infantyliści wydają się odzwierciedlać cały przekrój społeczeństwa. Mamy tu ludzi słabo wykształconych, średnio wykształconych, a także tych, którzy zdają się naprawdę bystrzy: szefów przedsiębiorstw, lekarzy, prawników, urzędników.

TOMMY

Choć rolę uległą przyjmują zarówno mężczyźni, jak i kobiety, to jednak heteroseksualni mężczyźni zdają się bardziej zainteresowani wcielaniem się w dziecko, ich kobiece partnerki zaś wolą przyjąć rolę dorosłej opiekunki. Nasi rozmówcy zgadzali się co do tego, że infantylizm jest przede wszystkim fenomenem męskim.

Jedynie niewielki procent populacji zainteresowany jest infantylizmem. Przede wszystkim mężczyźni. Zauważyłam jednak, że jeśli dać kobietom foteliki dla dzieci, to się im to podoba. Każdy lubi być bujanym, hołubionym. To scena pełna niewinności. Nie każdy musi moczyć pieluchy. Ale bycie dzieckiem jest przyjemne.

M. CYBELE

Kobiety bawiące się w *ageplay*, z którymi rozmawialiśmy, mówiły nam, że rola matki (lub ojca) łączy w sobie elementy romantyczne z instynktem macierzyńskim.

Nigdy nie sądziłam, że polubię infantylizm, dopóki nie pobawiłam się z dorosłym bobasem. Teraz bycie

mamusią sprawia mi przyjemność. Nigdy tak naprawdę się nad tym nie zastanawiałam, jednak jestem niezwykle macierzyńską osobą.

JEAN L.

Wśród zwolenników zabawy wiekiem panuje powszechne przekonanie, że ze względu na fakt, że dziewczęta i kobiety mają możliwość, by w społecznie akceptowalny sposób wyrazić swój dziecięcy aspekt osobowości, ich erotyczna skłonność do *ageplay* jest idealizowana.

Mam teorię wyjaśniającą, dlaczego większość naszych członków to mężczyźni. Jednym z powodów, których jestem pewien, jest fakt, że mężczyźni wydają się bardziej aktywni, gdy przychodzi do wcielania swoich fantazji w życie. Jednocześnie jednak uważam, że jedną z przyczyn jest coś, co nazywam „niezdolnością do dania wyrazu swojej delikatnej stronie”. Kobietom to wolno. Podam ci na szybko oczywisty przykład. Wejdź w zimie do dowolnego sklepu z artykułami dla kobiet w Stanach Zjednoczonych, a zobaczysz piżamy do złudzenia przypominające niemowlęce śpioszki. Mają nawet stópki. Nigdy nie znajdziesz czegoś takiego w sklepie dla mężczyzn. To jeden przykład na to, że kobietom wolno wyrażać dziecięcą stronę swojej osobowości. Mąż powie tylko: „Jakie to słodkie!”. Jeśli jednak przeciętny mąż założy coś takiego, usłyszy jedynie: „Co ty wyprawiasz?!”.

TOMMY

Są też istotne wyjątki. Wiele lubiących D/s kobiet lubi wcielać się w rolę „niegrzecznej dziewczynki”,

nie mówiąc już o fantazjach męskich entuzjastów klapsów i chłosty, dla których typowe są fantazje z dominującym mężczyzną i posłuszną kobietą (więcej na ten temat piszemy w rozdziale dziewiątym). Wydaje się, że lesbijki wyjątkowo chętnie korzystają z fantazji związanych z zabawami wiekiem.

Istnieją również mężczyźni przebierający się za kobiety, którzy odgrywają rolę mamusi lub dziecka płci żeńskiej, podobnie jak kobiety przebierające się za mężczyzn, odgrywające rolę tatusia czy chłopca. Kelly T i Dyke Daddy (kobiety z punktu widzenia płci biologicznej), z którymi rozmawialiśmy, łączą zmianę płci z *ageplay*.

> *Stanie się seksualnie Kellym (postacią młodego geja) i pozwolenie sobie na uległość naprawdę otworzyło mnie erotycznie.*
>
> *KELLY T.*

> *Zawsze miałam męskie uczucia. Pierwszy raz, gdy mogłam w związku przyjąć rolę tatusia, był przyjemny. Wchodziłyśmy w to i ciągnęłyśmy godzinami. Uwielbiałam to.*
>
> *DYKE DADDY*

DLACZEGO ZABAWA WIEKIEM?

Relacja rodzic–dziecko ma bez wątpienia doniosły wpływ na życie tego drugiego. Nie tylko kształtuje

ona obraz własny danej osoby, ale też znajduje wyraz w jej dalszym życiu – poglądach religijnych, zachowaniach społecznych i seksualności. Nic zatem dziwnego, że niektóre związki D/s mogą być kształtowane na wzór takiej relacji władzy. Wielu naszych rozmówców uważa, że brak dostatecznej czułości w dzieciństwie wywołał u nich potrzebę bycia dziećmi. Czuli, że są pośpiesznie wpychani w dorosłość.

> *Wielu ludzi, z którymi się zabawiałam, zbyt wcześnie zmuszano do nauczenia się korzystania z toalety. Opowiadają mi, że zabierano im pieluchy, gdy skończyli roczek, lub że matki robiły im lewatywy, żeby wypróżniali się na ich komendę.*
>
> *M. CYBELE*

Możliwe, że stosowane wcześnie kary mają związek ze sposobem, w jaki część zwolenników *ageplay* rozumie fizyczną intymność.

> *Rodzaj kar otrzymywanych w dzieciństwie często przekłada się na fantazje S/M, które mamy już jako dorośli. Nie ograniczają się one do doświadczeń, które miały rzeczywiście miejsce lub o których mówili nam towarzysze zabaw. Kierunek, który owe dorosłe fantazje obierają, determinowany jest przez dominujący rodzaj kar stosowanych wobec dzieci w danej kulturze. Na przykład amerykańska fascynacja „starym dobrym laniem w szopie za domem" zakorzeniona jest w konserwatywnej mentalności środkowych stanów Ameryki, tak jak dyscyplinowanie trzciną w „szkole publicznej" stanowi wyraz tradycji brytyjskiej*[67]*.*

LARRY TOWNSEND

Nasi rozmówcy często wspominają te okresy dzieciństwa, w których byli głęboko nieszczęśliwi, zwłaszcza momenty fizycznej nieobecności rodziców lub braku ich emocjonalnego zainteresowania.

Gdy byłem dzieckiem, sikanie do łóżka sprawiało, że czułem się naprawdę odrzucony. Było mi z tym strasznie źle, bo moi rodzice całkowicie to ignorowali, mając najwyraźniej nadzieję, że samo mi przejdzie. Zawsze męczyło mnie, że nie próbowali nic z tym zrobić. Nie robili nic, poza zmianą pościeli. Nie miałem naprawdę kochającej rodziny. Nie okazywaliśmy sobie fizycznie bliskości. Byliśmy wszyscy bardzo powściągliwi. Być może uczuciowość przeszła mi koło nosa.

GLENN

Choć wczesne doświadczenia z całą pewnością pozostawiają w psychice dziecka ślad, często doniosły, to jednak nie zawsze da się wszystko wyjaśnić w kategoriach przyczyny i skutku. Na przykład nie istnieje jasna korelacja pomiędzy traumą a erotyzmem. W telewizyjnych talk-show występuje mnóstwo ludzi przypuszczalnie konwencjonalnych pod względem seksualności, a pochodzących z rodzin dysfunkcjonalnych, u większości nieszczęśliwych dzieci zaś wydaje się wykształcać silna nienawiść do wszelkich sytuacji, które sprawiają, że ponownie czują się jak dzieci. Dlatego niezwykle istotne jest, by dominujący przed

rozpoczęciem sesji zorientował się, jak na planowany *ageplay* zareaguje jego uległy partner.

> *Jedną z rzeczy, na które należy uważać, gdy zaczyna się zabawy z wiekiem, są doświadczenia kobiet z seksem. Jeśli były wykorzystywane seksualnie jako małe dzieci, w żadnym wypadku nie chcesz wchodzić w takie zabawy. Musisz się upewnić, że nie obudzisz w nich kazirodczych wspomnień. Mogły wcale nie lubić swoich ojców lub dorastać bez ojca, lub nie mieć do niego żadnych uczuć.*
>
> *DYKE DADDY*

Zwolennikom *ageplay* ponowne doświadczenie dziecięcej wrażliwości i bezradności w bezpiecznym pod względem emocjonalnym i fizycznym kontekście pozwala zaspokoić głęboką potrzebę emocjonalną.

> *Większość infantylistów uważa, że nie otrzymali wystarczającej dawki miłości i uwagi, której pragnęli czy potrzebowali w okresie niemowlęctwa i dzieciństwa. Myślę, że pragną sobie ten deficyt zrekompensować.*
>
> *TOMMY*

Czuć się bezpiecznym i kochanym, gdy zarazem jest się najbardziej podatnym na zranienie, wydaje się szczególnie satysfakcjonujące dla uległego, który może odczuć głęboką więź z rodzicielską figurą dominującego. W sytuacji, w której taka persona zajmuje pozycję mentorską również w codziennym życiu, taka więź może stać się wręcz najistotniejsza.

Dla kontrastu dominujący tworzą lub odtwarzają obraz wyidealizowanego lub uwielbianego rodzica.

W niektórych przypadkach zwolennicy *ageplay* szukają w odgrywaniu ról bezpiecznego i akceptowalnego ujścia kazirodczych fantazji.

> *Pracuję z dziećmi. Nie mam zamiaru wchodzić z nimi w żadne relacje seksualne! Wydaje mi się, że należy chronić ich niewinność. Jednak gdy zabawiam się z dorosłym dzieckiem, odgrywam kazirodcze fantazje w bezpiecznym kontekście.*
>
> *JEAN L.*

Kontakt fizyczny charakterystyczny dla dorosłej seksualności nie jest typowym elementem zabawy wiekiem, może bowiem zaburzać wrażenie autentyczności fantazji. Istnieją oczywiście liczne odstępstwa od reguły.

> *Zajmowanie się innymi sprawia mi przyjemność. To mnie kręci. Dla nich ma to charakter seksualny w trakcie sceny, dla mnie – nabiera go po jej zakończeniu. Gdy zgodziłam się zabrać pewnego przyjaciela na imprezę S/M, przebrałam go za noworocznego bobasa. Zmusiłam go, żeby zdjął ubranie i został tylko w pieluchach. Dookoła piersi owinęłam mu papier do drukarki i napisałam na nim „1992”. Bardzo mu się podobało! Zapowiedziałam, że po imprezie zabiorę go do siebie i solidnie zerżnę. W ten sposób dałam upust swoim kazirodczym fantazjom.*
>
> *JEAN L.*

Ageplay pozwala cieszyć się jeszcze jedną przyjemnością: pozbawionym poczucia winy narcyzmem. Na podobieństwo dziecka, któremu bezkarnie uchodzi niewinne i urocze skoncentrowanie się na sobie, uległy zwolennik *ageplay* rzadko stara się zrewanżować dominującemu za stałą stymulację.

Jedyna odpowiedzialność uległego zwolennika zabawy wiekiem polega na podporządkowaniu się quasi-rodzicielskiej władzy. Wszystkie krzywdy są z miłością naprawiane, a każde dziecko, nieważne, jak niegrzeczne, w końcu zmienia się w kogoś dobrego i kochanego. To podniecające przepracowanie starych psychologicznych ran czy konfliktów stanowi być może najbardziej istotne doświadczenie związane z *ageplay*. Wyobrażone dziecko otrzymuje bezwarunkową akceptację, której dziecko rzeczywiste mogło nigdy nie zaznać.

ADOLESCENTYZM

Wśród heteroseksualnych zwolenników D/s adolescentylistyczne fantazje koncentrują się głównie wokół fizycznego dyscyplinowania. Sceny obejmujące niepoprawnych licealistów czy studentów poddawanych surowej dyscyplinie – którzy w pełni zasłużoną karę przyjmują ze

spuszczonymi spodniami czy podwiniętą spódnicą – cieszą się dużą popularnością, podobnie jak występne „siostrzenice” karane przez „wujów” oraz „fantazje z szopą za domem”, w których uległy wyprowadzany jest do innego budynku, gdzie wymierzana jest mu chłosta.

Jest mało prawdopodobne, by postać uosabiająca władzę przyjęła na siebie podobną odpowiedzialność w nieerotycznym kontekście, sama fantazja zaś funkcjonuje jedynie przez określony, zazwyczaj krótki, czas. Bezwarunkowo role odgrywane są w celu uzyskania psychicznej satysfakcji (sama scena nie musi obejmować elementów bezpośrednio seksualnych), a po zakończeniu spotkania partnerzy powracają do równych sobie ról (lub, w przypadku zwolenników BDSM 24/7[68], do ról trwale ustalonych).

Istotnym wyjątkiem wśród opartych na motywie dyscypliny scenariuszy jest relacja tatuś–chłopiec, znana i akceptowana wśród osób homoseksualnych. Stanowi ona szczególną romantyczną wariację relacji pojawiającą się wśród gejów i lesbijek będących zwolennikami BDSM.

> *Lubię myśleć o sobie – choć przeszkadza mi to czasem w kontaktach z moimi dziećmi – jako o „tatusiu”. Jest wielu ludzi, którzy uważają się za uległych i którzy poszukują tatusia. Nie zaczynałem od tego, jednak coraz więcej osób zdawało się poszukiwać kogoś takiego, więc*

pomyślałem: „Co tam, wszystkiego trzeba spróbować”. Coraz bardziej mi się to podobało. Wszędzie, gdzie się pojawiam, ludzie patrzą na mnie i mówią: „O, tatuś!”.

LOGGER V.

Relacja tatuś–chłopiec w największym stopniu wydaje się wykraczać poza ramy fantazji. Jest wielowymiarowa i często przekłada się na codzienne życie pary.

Relacja tatuś–chłopiec ma szczególny potencjał, by trwać przez cały czas, nawet gdy tatuś i chłopiec idą do pracy. Chłopiec nadal wraca do domu do tatusia.

JOSPEH BEAN

Skórzak czy nie, tatuś odgrywa w życiu swojego partnera rolę, która umożliwia zmianę tego drugiego, może go ukształtować i wzmocnić jego samoocenę. Ojcowska rada może obejmować pomoc w doborze garderoby oraz w nauce zachowania się w towarzystwie; zazwyczaj wiąże się z wprowadzeniem partnera w gejowską erotykę (nawet jeśli partnerzy są równie doświadczeni, to można odegrać fantazję o chłopcu). Dynamika relacji polega na tym, że znajomy, godny zaufania i bardziej dojrzały partner wprowadza młodszego w dorosłość. Często związek kończy się pełną dojrzałością chłopca i jego przejściem do innych związków. Czasem chłopiec staje się tatusiem.

Jednak niektóre pary budują wokół tej dynamiki trwałe związki.

Tatuś skórzak w ramach romansu z chłopcem dodatkowo nakazuje mu wykonywanie będących wyrazem podporządkowania usług.

> *Wydaje mi się, że relacja tatuś–chłopiec jest tak pociągająca ze względu na bliskość słów, nastrojów i możliwości. Wiele rzeczy może pozostać niewypowiedzianych, bo każdy dorastał, wiedząc, kim jest tatuś: absolutna władza tatusia nie ulega wątpliwości. Jednak od tatusia oczekiwać można odrobiny permisywizmu i akceptacji; z całą pewnością wsparcia. Pan oczekuje od swojego niewolnika, że będzie on potrzebował szkolenia, ale z całą pewnością nie ma potrzeby wspierania jego rozwoju emocjonalnego. Oczekuje, że jest dorosły, podczas gdy od tatusia oczekuje się, by przyłożył się do wychowania chłopca: wspierając go, ośmielając i kierując nim, gdy tego potrzebuje.*
>
> *JOSEPH BEAN*

Relacja tatuś–chłopiec wzmacnia również samoocenę tego pierwszego – czerpie on przyjemność z wywierania pozytywnego i pełnego miłości wpływu na ufającego mu partnera.

> *Wracając do terminów tatuś, dominujący czy pan: zawsze znajdowałem się w takiej sytuacji – jako mąż, jako ojciec. Pod względem seksualnym wyszło to ze mnie później. Teraz, gdy dobrze to znam, nie mogę się bez tego obyć.*
>
> *LOGGER V.*

Niektóre pary wolą wyobrażać sobie w roli chłopca raczej dwudziestolatka niż nastolatka. Tatuś nie zawsze jest starszy od swojego chłopca, choć znacząca różnica wieku nie jest niczym niezwykłym.

Choć w skórzanych romansach tatuś odgrywa rolę pana, to jednak czasem może skłonić chłopca do chwilowej zamiany ról.

> *Jestem elastyczny, wchodzę albo w rolę grzecznego uległego chłopca, albo grzecznie dominuję swojego tatusia – to jedna z moich ulubionych fantazji.*
>
> *JEFF BRITTON*

W lesbijskim odpowiedniku relacji tatuś–chłopiec partnerki zachowują się, jakby były stereotypowo psychologicznymi mężczyznami. Co za tym idzie, dynamika relacji przypomina tę, która pojawia się pomiędzy biologicznymi mężczyznami.

> *Punktem wyjścia relacji tatuś–chłopiec jest to, że obie jesteśmy* **butch**[69]*... Zawsze pragnęłam dawać wsparcie ludziom, z którymi jestem – pomóc im odnieść sukces. Nie mówić dokładnie, co mają robić, ale dawać rady. Zawsze kupowałam rzeczy swoim chłopcom – ich pierwszą uprząż czy coś, co mogliby nosić, gdy ze mną wychodzą.*
>
> *DYKE DADDY*

Ze względu na fakt, że lesbijki przyjmujące role tatusia i chłopca odnoszą się do fundamentalnie męskiej (bo zachodzącej wyłącznie pomiędzy mężczyznami) relacji i odrzucają relacje, jakie

pojawić się mogą pomiędzy kobietami, niektóre pary są poddawane ostracyzmowi i politycznie atakowane przez lesbijki spoza sceny S/M.

Emocjonalna bliskość i więź, jaka pojawia się w homoseksualnych związkach opartych na dynamice tatuś–chłopiec, wpłynęła również na hetero- i biseksualnych zwolenników BDSM. Lubiące przebierać się za mężczyzn kobiety również mogą poszukiwać mentora.

> *Choć przestałam być uległą Sir Adama, to jednak stałam się dla niego kimś innym, choć równie dlań wyjątkowym: jestem jego chłopcem. Mam skłonność do psychologicznych gierek, uwielbiam więc rzucić heterykom: „Nie, nie jestem jego niewolnicą. Jestem jego chłopcem" i pójść dalej. Potem pewnej nocy w jakimś klubie mogą zobaczyć, jak ja go dominuję, i wszystko im się poplącze.*
>
> *LAURA ANTONIO*

Ostatnia informacja o charakterze anegdotycznym przekazana nam przez kilku naszych rozmówców: niektóre dominujące kobiety zaczęły w pewnym momencie odgrywać rolę tatusia wobec swoich uległych męskich partnerów.

WYWIAD

JEFF BRITTON

Od siedmiu lat jestem zaangażowany w skórzany styl życia. Nie robię tajemnicy ze swoich preferencji seksualnych, niemal afiszuję się ze swoją skórzaną stroną. Mam zdjęcie, na którym ubrany jestem w swój skórzany strój i leżę na biurku w pracy. To część mnie i jestem z niej całkiem dumny. Pomogła mi przejść przez mroczny etap w moim życiu, gdy miałem poważny problem z alkoholem. Moi skórzani przyjaciele pomogli mi wydostać się z tej dziury.

Jestem niepijącym alkoholikiem. W trakcie spotkań AA mogę mówić o tym, że jestem gejem, jednak gdy zaczynam mówić o S/M, część ludzi zaczyna wariować. W czasie pierwszego roku w ogóle o tym nie mówiłem. Było ciężko, bo ukrywałem część siebie. Nie podobało mi się to. Potem miałem szczęście pojechać na konferencję Living in Leather[70] organizowaną przez National Leather Association[71] i mi ulżyło. Mogłem porozmawiać o seksie i o tym, że jestem alkoholikiem, w tym samym pomieszczeniu!

Gdy byłem młody, słuchałem religijnych historii o grzechu i bycie gejem stanowiło dla mnie problem. Potem jednak pomyślałem: „Co na to poradzę? Taki już jestem i nie bardzo mam ochotę zmieniać się dla kogokolwiek”. Gdy pojawiło się zainteresowanie S/M, zareagowałem podobnie: „Taki jestem i nie chcę się zmieniać”. Myślę, że wyższa siła istnieje, w końcu czyni mnie mną. Najpierw odkryłem, że jestem gejem. Jeżeli chodzi o S/M, to zaprzyjaźniłem się z kimś, z kim nadal jestem bardzo blisko. To on zauważył moje skłonności, zanim ja sam zwróciłem na nie uwagę, a potem powoli i z miłością wprowadził mnie w sprawy. To było osiem i pół roku temu. Byłem studentem na uniwersytecie i czarnym dandysem (*black preppy*)[72].

Dorastając, nigdy nie wiązałem się z rówieśnikami. Zawsze przebywałem z ludźmi starszymi od siebie. Nie mam pojęcia, czy instynktownie garnę się do ludzi starszych, bo nie dogaduję się z rówieśnikami, czy po prostu poszukuję zastępstwa ojca, którego nigdy nie miałem. *Rzadko kiedy*

wchodzę w relacje z osobami w moim wieku lub młodszymi. Pomiędzy mną a moimi partnerami zawsze było przynajmniej dziesięć lat różnicy.

Scena obejmująca relację tatuś–syn polega dla mnie na tym, że facet, z którym jestem, przyjmuje rolę rodzicielską i – dajmy na to – uczy mnie życia: nie chodzi o ptaszki i pszczółki, ale o to, jak dać komuś przyjemność, jak kogoś lepiej poznać, w jaki sposób się dzielić. Odgrywamy to. W czasie zalotów mogę udawać głupszego, niż jestem, chłopca potrzebującego miłości, kogoś, kto wyciągnąłby do mnie pomocną dłoń. Czy byłbym w stanie robić to w wymiarze 24/7? W życiu! Co wydarza się w sypialni, pozostaje w sypialni; poza nią jesteśmy dwiema osobami, które są ze sobą.

JUWENILIZM

W ramach fantazji juwenilistycznych uległy partner przyjmuje rolę i utożsamia się z postacią dziecka – zazwyczaj w wieku sześciu–dwunastu lat. Juwenilistyczne sceny mają powtarzający się zazwyczaj schemat: po pierwsze, pojawia się element emocjonalnego dramatu, wynikającego z odkrycia przez dominującego partnera jakiegoś dziecięcego wykroczenia czy nieposłuszeństwa ze strony uległego; następnie dominujący, postać surowa, choć zarazem współczująca, decyduje o wymierzeniu odpowiedniej kary; wreszcie dochodzi do rozwiązania i katharsis, gdy „niegrzecznemu brzdącowi” wybaczone zostają winy i zapewnia się

go, że jest kochany. Partnerzy rzadko pozostają w swoich rolach po zakończeniu sceny.

> *Tatuś–dziewczynka to gra, która rozgrywa się na seksualnych fundamentach. Może wydarzyć się spontanicznie, jednak nie trwa przez cały czas. Przynajmniej jeżeli chodzi o mnie. Wiem, że dla innych* **butch** *może trwać nieustannie, jednak gdy wiążę się z kobietami na dłużej, pragnę równości i równowagi. Mam wiele potrzeb, nie chcę zajmować się przez cały czas kimś innym.*
>
> *DYKE DADDY*

Choć dyscyplinowanie – zwłaszcza klapsy – stanowi element niemal wszystkich fantazji juwenilistycznych, to jednak kara przyjąć może najróżniejsze formy. Na przykład, „opiekunka dziecka” może nakazać uległemu, by przez jakiś czas stał w kącie, lub poddać go długotrwałej połajance.

Upokorzenie stanowi kluczowy czynnik w wielu fantazjach juwenilistycznych, jednak należy uważać przy tym, by nie podważyć samooceny uległego partnera. Dlatego dominujący zwraca się do uległego w sposób żartobliwy, sugerując, że odpowiednia kara przywróci urwisa do pionu.

> *Niegrzeczna dziewczynka czy niegrzeczny chłopiec mogą potrzebować surowej, a jednocześnie wspierającej postaci uosabiającej władzę, która mówi im, co mają robić, oraz wymierza karę, zazwyczaj w sposób pełen miłości. Często zdarza się, że ktoś myli karę z troską. Nie chcę wzmacniać tego stereotypu.*

M. CYBELE

Figura rodzicielska może zadawać zawstydzające pytania dotyczące spraw osobistych uległego lub jego skłonności i nawyków seksualnych. Odzierając uległego z prywatności, dominujący nie tylko wystawia na ciosy jego ciało, ale również wnętrze. W niektórych fantazjach juwenilistycznych dominujący partner odgrywa rolę erotycznego przewodnika.

> *W łóżku zajmujesz pozycję wiedzy, druga osoba zaś – niewinności. Daje ci to seksualną wolność, by powiedzieć na przykład: „Tatuś zrobi zaraz to i to swojej małej dziewczynce" lub „Tatuś pokaże zaraz swojemu chłopcu, co można odkryć, gdy pójdzie się do siłowni". Wszystko zależy od człowieka. Pokazywałam te techniki ludziom, którzy nie mieli wcześniej żadnych doświadczeń tego rodzaju; oto prawdziwa niewinność. Inni mogą je po prostu odgrywać.*
>
> *DYKE DADDY*

Każdemu aspektowi sceny juwenilistycznej można nadać erotyczne znaczenie: surowość zachowania dominującego, precyzja, z jaką wydaje rozkazy. Wymierzanie kary również ma własną mistykę: na przykład w angielskiej dyscyplinie emocjonalne oddziaływanie chłosty trzciną rywalizuje z efektami zmysłowymi. Uległy partner może doznać również wspaniałego oczyszczenia, gdy zmuszony zostanie do założenia halki lub stroju małej dziewczynki. Tego

typu szczegóły mogą odgrywać dużą rolę w erotycznej hierarchii uległego: bez nich jego satysfakcja nigdy nie będzie pełna.

WYWIAD

DYKE DADDY

Jestem dominująca. Przez całe życie byłam *butch*. Od kiedy pamiętam, ubierałam się jak chłopiec, robiłam chłopięce rzeczy i trzymałam się głównie z chłopcami. Gdy zadeklarowałam się jako osoba homoseksualna, naturalnie weszłam w model *butch*. Mam wrażenie, że lesbijki przejawiają tendencję do wchodzenia w związki platoniczne, w których jedna osoba jest bardziej ogarnięta, a czasem nawet starsza. Pojawia się coś z relacji matka–córka, jednak zazwyczaj dziewczyny tak tego nie nazywają ani z tym w żaden sposób nie grają. Wiele lesbijek schodzi się ze sobą, pojawia się seksualność, ale potem coś się zmienia. Po kilku latach pojawia się związek platoniczny; kobiety mogą być ze sobą przez wiele lat i niemal nie mieć kontaktów seksualnych. Mogą się przytulać, mogą się dotykać, ale prawdziwy „brudny” seks się nie pojawia.

Byłam w związku trwającym dwanaście lat, ze wspólnym mieszkaniem, ale gdy coś takiego się kończy, trzeba przemilczeć zbyt wiele rzeczy. Od tamtej pory nie mieszkałam z żadną kochanką. Partnerka, z którą mieszkałam, miała córkę. Zaczęłyśmy być razem, gdy miałam osiemnaście lat – sama byłam w sumie dzieckiem. Jako jedynaczka nie miałam rodzeństwa, z którym musiałabym się dzielić, w związku z czym byłam też całkiem samolubnym dzieciakiem. Moja relacja z dzieckiem mojej partnerki nie była rodzicielska. Teraz jestem dalece bardziej

dojrzała jako kobieta. Wiem, co to znaczy kochać, opiekować się dzieckiem i odczuwać instynkt macierzyński. Tatuś–chłopiec i tatuś–dziewczynka na tym bazują. Mam teraz dużo szersze spektrum rzeczywistych doświadczeń, którymi mogę się dzielić, których mogę uczyć i którymi mogę wspierać drugą osobę.

Choć zabawa tatuś–dziewczynka kręci mnie dużo bardziej niż zabawa tatuś–chłopiec, najbardziej podnieciło mnie uczenie pewnego chłopca szukania u mnie wsparcia, informacji, miłości i myślenia o mnie jako o kimś, kto wiele wie o seksie. Zabawa tatuś–chłopiec daje wrażenie nauczania. Pewna kobieta, z którą byłam, była chłopcem tatusia. Uczyłam jej bycia *butch*; wychodziłyśmy razem na miasto i podrywałyśmy dziewczyny.

Pamiętam wychodzenie z jednym z moich chłopców. Szłyśmy do baru i podrywałyśmy laski, dupeczki – zwał, jak zwał. Pokazywałam chłopcu, jak to się robi; tatuś przejmuje dowodzenie. Uczyłam też niektórych chłopców, jak używać bata, bo wielu z nich chce dominować – zyskują dzięki mnie umiejętności. Występowałyśmy też w scenach, w których szłyśmy na imprezę i dominowałyśmy kogoś innego. We dwie dominowałyśmy jakąś kobietę. Mogła być na przykład związana i obserwować, co się dzieje, a my w pewnym momencie mogłyśmy złamać się, zacząć się całować albo pieścić wzajemnie. To podniecające, bo kobieta jest związana i pragnie nas obu jednocześnie, a nie może dostać żadnej.

Z chłopcami wiążę się na krótko, ponieważ wydają się potrzebować zmian. Mogą czuć się szczęśliwi, ale chcieć ruszyć dalej, by samemu dominować. Wyrastają z tego naprawdę szybko. Relacja z dziewczynką tatusia jest dalece stabilniejsza

Dla dziewczynki tatusia, jeśli akurat się jej danego dnia spodziewam, mogę przygotować śniadanie, a potem możemy udać się do sypialni na seks i trochę wygłupów. Mogę jej zadawać pytania, na przykład: „ Co robiłaś wczoraj

wieczorem? Poszłaś na imprezę z nocowaniem? Dzwoniłaś do chłopców? Czy oni przyszli? Czy byliście grzeczni? Bawiliście się?”. Udaje się lepiej lub gorzej, w zależności od osoby i jej nastroju. Jedna kobieta, z którą byłam, była w tym bardzo dobra. Mówiła: „Wcale nie byłam grzeczna!”, „Co robiłaś?”, „Pozwoliłam dotykać się jednemu chłopcu”. Więc tatuś pyta: „W jaki sposób cię dotykał?”, a ona odpowiadała: „Dotykał mnie właśnie tak!” i pokazywała lub odpowiadała, póki sama tego nie odkryłam. Cały seks nadbudowywał się wokół tego. Potem tatuś zabierał dziewczynkę do kina. Tatuś ubierał się jak *butch*, a dziewczynka tatusia była w kobiecych ciuszkach. Nie była ubrana jak mała dziewczynka. Jeśli szłyśmy do kina, tatuś kupował popcorn i milk duds[73] czy cokolwiek mała dziewczynka sobie zażyczy. Mogliśmy iść na coś Disneya lub inny film dla dzieci, który przemawiał jednak również do dorosłych. Potem mogłyśmy pójść na lody albo do restauracji z atrakcjami dla dzieci. Mogłyśmy grać w gry wideo, pójść na molo Santa Cruz, przejechać się kołem Ferrisa, na karuzeli albo rollercoasterze. Tatuś starałby się oczywiście wygrać nagrodę dla dziewczynki na strzelnicy. Mogłyśmy iść kupić bieliznę. Tatuś kupował swojej dziewczynce coś naprawdę seksownego. Potem szłyśmy na obiad. To tatuś wybierał dania.

Nie każda dająca mi przyjemność relacja musi mieć takie elementy. Myślę, że to inna strona mojej seksualności. Lubię to, a jeśli innej kobiecie również sprawia to przyjemność, robię to z nią.

Dla mnie panem jest ktoś, kto posiada kogoś innego, kto całkowicie wypełnia przestrzeń dominacji i przez cały czas musi ją utrzymywać. Gdy uczestniczysz w scenie tatuś–chłopiec lub tatuś–dziewczynka, druga osoba nie znajduje się pod twoją kontrolą przez cały czas. Nie pyta cię co chwila o pozwolenie. Jest w tym więcej z zabawy. Gdybyś miała małego chłopca albo dziewczynkę i zabrałabyś ich, by

wspólnie spędzić dzień, pozwoliłabyś im na nieco swobody. Nie musieliby oczekiwać na twój rozkaz.

Jeśli kogoś interesuje ten rodzaj zabawy, musi sprawdzić uwarunkowania drugiej osoby. Wielu ludzi, zwłaszcza kobiet i dziewczyn, miało problemy z seksualną przemocą w rodzinie. Przynajmniej jedna trzecia kobiet w tym kraju [Ameryce] była wykorzystywana seksualnie w dzieciństwie. Często same kobiety nie zdają sobie z tego sprawy. Trzeba być bardzo delikatną i uważać, co się dzieje. Jeśli coś nie wychodzi, nie warto naciskać. Kobiety mówiły mi, że nawet nie zdawały sobie sprawy z tego, że w dzieciństwie były molestowane, jednak nagle coś się wydarzyło i wspomnienia zaczęły powracać. Mnie się to nie przydarzyło. Staram się uważać. Nie chodzi o to, że nie chcę kogoś wesprzeć lub że unikam odpowiedzialności, gdyby coś się stało, ale po co pakować się w miejsca, w których czekają tylko kłopoty, skoro można robić jeszcze tak wiele innych rzeczy?

AUTONEPIOFILIA LUB INFANTYLIZM

Prawdopodobnie najmniej zrozumianą i najczęściej szkalowaną formą zabawy wiekiem jest ta, w której jednostka pragnie przeżyć wyidealizowaną wersję wczesnego niemowlęctwa lub dzieciństwa. Wyobrażony zakres wieku, do którego odwołuje się infantylizm, waha się od sześciu miesięcy do trzech lub czterech lat. Chociaż infantylistami są wyłącznie dorośli, którzy odgrywają role przed innymi dorosłymi, bywa on często mylony z pedofilią. W rzeczywistości infantyliści, którzy rozpoznali i zrozumieli własną seksualność – oraz jej możliwe

zakorzenienie w traumie z dzieciństwa – wykazują tendencję do chronienia prawdziwych dzieci.

Poza brakiem zrozumienia motywów, jakimi kierują się infantyliści, współdzielona przez nich centralna fantazja wzbudza poważne wątpliwości i dyskomfort wśród postronnych obserwatorów.

Widzieliśmy program Phila Donahue dotyczący infantylizmu i zadziwiła nas wściekłość, jaką niektórzy ludzie odczuwali wobec infantylistów, których aktywność jest całkowicie niewinna. Infantyliści czerpią przyjemność z przebierania się w dziecięce ubranka oraz z odtwarzania szczególnie miłych momentów z wczesnego dzieciństwa. Nikt nie jest w stanie stwierdzić dokładnie, czy jest to normalne, czy nie. Psychiatra występujący w programie jasno stwierdził, że ci ludzie nie robią niczego złego.

HOWARD i MARTHA LEWIS

Również wielu zwolenników BDSM odczuwa dyskomfort w obliczu infantylizmu, być może dlatego, że trudno jest im zrozumieć, dlaczego ktoś może czerpać przyjemność z poczucia dziecięcej bezradności. Jednak to właśnie ta niemowlęca bezradność pociąga infantylistów najbardziej.

Infantylizm polega na utracie kontroli w niezwykle pierwotny sposób. Zazwyczaj moi klienci musieli zbyt szybko dorosnąć lub – z takiej czy innej przyczyny – w niewystarczającym stopniu doświadczyli dzieciństwa.

M. CYBELE

Większość infantylistów wspomina, że ich zainteresowania rozwinęły się już we wczesnym dzieciństwie. W niektórych przypadkach punktem zwrotnym było pojawienie się nowego dziecka w rodzinie.

Typowa historia przedstawiałaby się następująco: „Gdy miałem 5 lat, obserwowałem, jak przewijana jest moja siostrzyczka. Ukradłem jej jedną pieluchę i zabrałem do pokoju. Założyłem ją i poczułem się dobrze”.

TOMMY

Zainteresowanie wcielaniem się w dziecko może pogłębić się wraz z problemami zdrowotnymi lub trudnościami z utrzymaniem moczu.

Mam wrażenie, że staram się ponownie uchwycić dzieciństwo, którego – mam takie przeświadczenie – zostałem dwukrotnie pozbawiony. Gdy miałem siedem lat, trafiłem do szpitala i wymagałem operacji mózgu. Musiałem szybko dorosnąć. Ze względu na leki miałem trudności ze spaniem i od siódmego do dwunastego roku życia moczyłem się do łóżka. Wszedłem w okres dojrzewania, nadal sikając do łóżka. Człowiek ma tendencję do utożsamiania się z rzeczami, które pojawiły się w jego życiu w tym okresie.

GEORGE G.

Inafantylizm występuje przede wszystkim wśród mężczyzn, zarówno homo-, jak i heteroseksualnych (nie należy jednak mylić go z relacją tatuś–chłopiec). Znane są kobiece infantylistki, jednak pojawiają się

niezwykle rzadko. Jeśli istnieją infantylistki lesbijki, to nie wyszły jeszcze z ukrycia[74]. Zdecydowanie częściej kobiety wcielają się w rolę mamusi dzieci płci męskiej. Liczne zawodowe dominujące, które specjalizują się w scenach infantylistycznych, mają mnóstwo akcesoriów przystosowanych dla osób o wszelkich wymiarach. Oprócz kobiet wcielających się w rolę matki, również niektórzy przebierający się za kobiety mężczyźni wykazują skłonność do wchodzenia w matczyną rolę. Większość mężczyzn przebierających się za kobiety pragnie jednak, by traktować ich jak małe dziewczynki.

Również niektórzy nietrzymający moczu dorośli eksperymentują z infantylizmem.

Myślę, że około 10 procent wszystkich osób mających problem z trzymaniem moczu – a to naprawdę sporo – zaangażowanych jest w taki lub inny sposób w infantylizm. Prowadzę małą firmę sprzedającą produkty dla ludzi mających problemy z trzymaniem moczu i w swoim katalogu wyraźnie zaznaczam, że produkty wzorowane są na niemowlęcych. W sprzedaży mamy nawet pieluchy z dziecięcymi nadrukami. Kupuje je dziesięć do piętnastu procent naszych klientów.

TOMMY

Infantylizm pozwala zaspokoić część erotycznych potrzeb niektórych osób niepełnosprawnych.

Infantylizm jest jednym z mechanizmów, które pozwalają mi poradzić sobie ze stwardnieniem

rozsianym. Choroba może osiągnąć stadium, w którym nie potrafię sam o siebie zadbać; infantylizm pozwala mi z nią sobie poradzić. Przez cały czas i tak jestem w pieluchach ze względu na stwardnienie rozsiane. Zanim ograniczony zostałem do poruszania się na wózku, infantylizm jakoś szczególnie mnie nie interesował – może nie zachowywanie się jak dziecko, ale noszenie pieluch. Wydawało mi się, że infantylizm jest czymś dziwacznym i że nikomu innemu coś takiego nie przychodzi nawet do głowy.

GLENN

Infantyliści zdają się wyjątkowo zgodni, jeżeli chodzi o wyobrażenie upragnionej sceny. *Ageplay* w ich wykonaniu opiera się przede wszystkim na schemacie relacji rodzic–niemowlę.

Gdy rozpoczynam sesję z dorosłym bobasem, lubię zacząć od wytworzenia więzi – tak jak należałoby postąpić z prawdziwym dzieckiem. Wyjmuję butelkę i każę położyć głowę na moim kolanie. Głaszczę go, mruczę do niego i sprawiam mu dziecięce przyjemności. Bawię się z nimi zabawkami. Robię mu kąpiel z pianą. Każę mu uczyć się na pamięć wierszyków i tańczyć dla mnie.

JEAN L.

Dominujący są zgodni, że zajęcie pozycji matczynej czy ojcowskiej stanowi pełne czułości i wzbogacające doświadczenie.

Wielu ludziom infantylizm daje poczucie bezpieczeństwa, innym umożliwia zaspokojenie potrzeby opieki, bez odpowiedzialności związanej

z opieką nad prawdziwym dzieckiem przez 24 godziny na dobę. Rozluźnia mnie i relaksuje. Czasem pozwala mi poczuć, że uchodzi mi na sucho coś, o czym wiem, że świat najchętniej by mnie za to ukarał!

GEORGE G.

Uległym infantylizm pozwala wyrazić własną podatność na zranienie i wrażliwość, nieprzystające osobie dorosłej.

Opowiem wam po wielokroć powtarzaną historię o szefie korporacji, mającym pełnię władzy i prześladującym swoich pracowników, który wraca do domu, zakłada swoje pieluchy, a jego żona zaczyna karmić go butelką. Myślę, że ludziom takim jak on ojcowie powtarzali: „Chłopaki nie płaczą, chłopaki są twarde!”, podczas gdy w rzeczywistości chłopcy łączą w sobie najróżniejsze elementy.

TOMMY

Choć infantylizm można uznać za całkowite i ostateczne wyzbycie się władzy, to jednak dorosłe bobasy wykazują tendencję do bezpośredniego wyrażania, czego oczekują i co im sprawia przyjemność.

Niektóre bobasy pragną być wyłącznie hołubione, głaskane, chcą, by ktoś się nimi opiekował. Pragną bezradności, jednak wierz mi, pasywne nie są. Nie są też szczególnie uległe. Są raczej dość roszczeniowe: „Aaaaa! Nakarm mnie! Aaaaa! Zmień mi pieluchy!”. Bobasy są niegrzeczne. I niezwykle urocze.

M. CYBELE

Aby doświadczenie to było erotyczne, musi być autentyczne. Potrzebny jest nie tylko odpowiedni strój oraz zabawki – infantylista musi się zachowywać stosownie do wieku, który odgrywa.

Im bardziej autentycznie, tym bardziej podniecająco. Aby uczynić rzecz bardziej autentyczną, trzeba zachowywać się odpowiednio do odgrywanego wieku. Niektórzy wolą udawać starsze dzieci – trzy- czy pięcioletnie. Gdy jesteś chory i nie możesz chodzić, to nie wystarczy. Ja trzymam się wieku od dwunastu do szesnastu miesięcy.

GLENN

Mimo że upokorzenie stanowi stały element infantylistycznej sceny, to jednak niektóre dorosłe bobasy pragną doświadczać dzieciństwa bez innych elementów BDSM, takich jak właśnie upokarzanie, przymus czy kary. Infantyliści preferują zazwyczaj doświadczenia delikatniejsze, związane z opieką i troską.

Istnieje mieszanka S/M i opiekuńczości. S/M przyjmuje zazwyczaj formę klapsów. Chodzi głównie o doświadczenie utraty kontroli nad sytuacją. Klapsy dostaje się za nieposłuszeństwo.

M. CYBELE

Sceny z pieluchami stanowią być może najszerzej rozpowszechnioną praktykę erotyczną. Istnieją jednak również fetyszyści pieluch nieuznający się za infantylistów.

W odróżnieniu od dorosłych bobasów uważam się za osobę dorosłą. Kupuję pieluchy dla poczucia, jakie dają, nie zaś dziecięcej fantazji, jaką łączą z nimi ludzie. Nie postrzegam siebie jako małego dziecka, ale dorosłego, którego podnieca noszenie pieluch.

PHIL T.

Infantyliści rzadko wyrażają chęć łączenia odgrywanych przez siebie ról z rzeczywistym stosunkiem seksualnym. Do kontaktu seksualnego dochodzi w ich przypadku rzadko lub wcale. Mimo to konwencjonalny stosunek seksualny może stanowić kulminację infantylistycznej sceny.

Seks jest dla mnie dodatkowym elementem, nie zwieńczeniem sceny. Niektórzy traktują wcielenie się w bobasa jako formę gry wstępnej – po orgazmie koniec sprawy. Ubierają się i mówią: „Jejciu, było ekstra!”. Gdy dojdę, chcę zostać umyty i dostać następną butelkę. Nie chcę tego kończyć. Seks to miła rzecz i bardzo ją lubię – nie jest to jednak mój cel.

GLENN

Wszyscy infantyliści, z którymi rozmawialiśmy, wyrażali pragnienie, by na dłużej wcielić w życie swoje fantazje. Dla niektórych stopień infantylistycznych pragnień jest wprost proporcjonalny do stresu odczuwanego w życiu codziennym: im więcej stresu, tym silniejsze pragnienie wycofania się do stanu niemowlęcego braku odpowiedzialności. Mimo to nasi rozmówcy

podkreślali znaczenie utrzymania jasnego rozróżnienia pomiędzy fantazjami a rzeczywistością.

Opracowałem system pozwalający uniknąć obsesji. Stworzenie sytuacji, w której mam szansę skorzystać z wytchnienia, jakie daje mi infantylizm, naprawdę mi pomogło. Gdy próbuję tego sobie odmówić, kończę z depresją. Możliwość robienia tego tak często, jak potrzebuję, pozwala mi się bardziej rozluźnić, nie tylko kiedy jestem w infantylnej roli, ale również w innych momentach mojego życia.

GEORGE G.

WYWIADY

TOMMY

Infantylizm jest głęboko zakorzenioną psychologiczną potrzebą, która pojawia się zazwyczaj w bardzo młodym wieku i wynika przypuszczalnie z dwóch rzeczy. Po pierwsze, infantyliści dzielą poczucie, że nie otrzymali dostatecznie dużo miłości, gdy byli mali. Po drugie, nie mają możliwości pokazywania w życiu codziennym swej delikatnej strony. Infantylizm staje się silnym popędem, tak silnym, że nie sposób się go pozbyć. Nie ma jednak powodu, by się go pozbywać, ponieważ nikomu nie wyrządza się krzywdy. Pozwala fantazjować i dzielić się fantazjami z innymi ludźmi – kochankami, małżonkami, przyjaciółmi.

Istnieje teoria psychologiczna głosząca, że jeżeli nie przeszedłeś wszystkich etapów dziecięcego rozwoju, masz w sobie brak, którego nigdy nie będziesz w stanie wypełnić. A ty zawsze będziesz pragnął to zrobić. Poczucie, że nikt cię nie rozumie – co właściwie zawiera się w definicji rodziny dysfunkcjonalnej – może mieć wiele innych efektów. Ludzie

uzależniają się od narkotyków lub alkoholu, stają się straszliwie nieszczęśliwi. Myślę, że infantylizm, choć wyda się to dziwaczne wielu ludziom, stanowi najmniej szkodliwą formę radzenia sobie z takimi problemami, o ile oczywiście nie pozwolisz, aby zdominował twoje życie. Jeśli zdołasz znaleźć dla niego takie miejsce w swoim życiu, w którym pomoże ci lepiej poczuć się ze sobą, zyskać odrobinę szczęścia i satysfakcji, a także sprawisz, że nie będzie kolidował z twoją zdolnością do pracy, do życia w małżeństwie i opieki nad dziećmi – wtedy stanowić będzie satysfakcjonującą formę zaspokajania potrzeby psychologicznej.

Diaper Pail Fraternity (DPF) założone zostało w 1980 roku. Jako infantylista poznałem dzięki ogłoszeniom kilku przyjaciół i postanowiłem stworzyć dla nich mały biuletyn. To, co powstało jako biuletyn prowadzony z myślą o kilkorgu przyjaciół, z biegiem czasu się rozrosło. Dzisiaj mamy ponad dwa tysiące członków. Dla uściślenia: nie wszyscy są aktywni. W danym momencie mamy zazwyczaj około tysiąca aktywnych członków i tyle samo czasowo nieaktywnych. W dwóch trzecich jesteśmy heteroseksualni, w jednej trzeciej homoseksualni. Statystycznie wyższa niż przeciętna liczba osób homoseksualnych bierze się z tego, że pierwotnie byliśmy organizacją gejowską.

Ponad dziewięćdziesiąt pięć procent naszych członków stanowią mężczyźni. Stan ten ulega stopniowej zmianie. Zaczynamy przyciągać więcej i więcej kobiet. Ze względu na to, że obecnie jest ich tak niewiele, trudno stwierdzić, dlaczego w ogóle jest ich tak mało w DPF. Wydają się pierwotnymi infantylistkami. Spory procent uczestniczek to profesjonalistki, mniejsza część to żony infantylistów. Zauważam, że ze względu na wzrastające zainteresowanie opinii publicznej i rosnący poziom wiedzy o zjawisku mężczyźni i kobiety zainteresowani infantylizmem wychodzą z szafy i zdają sobie sprawę, że istnieją ludzie do nich

podobni. Jeśli uda im się spotkać, często tworzą związki. To się zdarza. Nasi członkowie żenią się, znajdują kochanków.

Poza wydawaniem biuletynu DPF stara się rozpowszechniać i wytwarzać – lub zlecać ich produkcję – obiekty zainteresowania swoich członków, takie jak powieści, kasety wideo i dźwiękowe oraz wskazówki, w jaki sposób dotrzeć do interesujących źródeł. Mamy również w sprzedaży szeroki wachlarz produktów dla infantylistów, takich jak pieluchy w rozmiarach dla dorosłych, plastikowe majtki i ubranka dla dzieci.

Moja baza danych obejmuje sto czterdzieści cztery osoby, których losy śledzę. Jestem niemal pewny, że stanowią reprezentatywną próbę: trzynaście procent wyraża zainteresowanie S/M, czterdzieści dziewięć procent ogólne zainteresowanie karami i dyscypliną, czterdzieści dziewięć osób, czyli trzydzieści cztery procent, interesują lewatywy, dwadzieścia sześć procent lubi przebierać się za przeciwną płeć – większość z nich to osoby heteroseksualne. Entuzjaści klapsów to czterdzieści sześć procent. Mamy też dwadzieścia sześć procent lubiących odrobinę *bondage* – przywiązanie bez możliwości wydostania się lub zakneblowanie smoczkiem.

Ogromna większość pragnie przyjąć rolę dziecka czy niemowlęcia. Jeśli czują się w grupie naprawdę dobrze i zaprzyjaźniają z innymi członkami, siłą rzeczy są zmuszeni przyjąć również rolę tatusiów, ponieważ w klubie jest za mało dominujących kobiet. Zamieniamy się i na zmianę zmieniamy sobie pieluchy. To handel wymienny: ktoś poświęca coś z siebie, ale wie, że dostanie coś w zamian. Ogromna większość osób heteroseksualnych – pewnie jakieś dziewięćdziesiąt procent – pragnie odgrywać rolę dziecka. Jest im ciężko, bo tak mało jest wśród nas mamuś. Osobom homoseksualnym jest odrobinę łatwiej, ponieważ około jednej trzeciej z nich twierdzi, że gotowa jest przyjąć od czasu do czasu rolę dominującą. A piętnaście do dwudziestu procent dominujących lubi wcielać się w rolę tatusia.

Największym wyzwaniem społecznym, z którym muszą zmierzyć się infantyliści, jest to, że żyją w ukryciu. Ci, którzy nie dokonali jeszcze coming outu, są bardzo nieszczęśliwi; nie zdają sobie sprawy, że istnieją ludzie tacy jak oni. Wydaje się im, że są naprawdę stuknięci. Większości z nich to poczucie nie doprowadzi do samobójstwa, jednak odczucie ulgi po odkryciu innych, podobnych do nich ludzi jest ogromne. Duża część żonatych mężczyzn boi się porozmawiać z małżonką. Albo podnosi temat, ale spotyka się z odrzuceniem. Próbują powiedzieć o wszystkim żonom, ale one nie potrafią sobie z tym poradzić i rzucają: „Wyszłam za mężczyznę, a nie za bobasa!”. Są przeświadczeni, że nikt ich nie rozumie. Obawiają się, że opinia publiczna uzna, że chcą wciągnąć w swoje aktywności prawdziwe dzieci i w istocie są pedofilami. Wielu ludzi boi się używać prawdziwego imienia i nazwiska, wpisując się na listę obecności, ponieważ obawiają się, że w jakiś sposób zostaną odkryci – ich koledzy z pracy dowiedzą się, że w domu uwielbiają nosić pieluchy. To byłoby straszne, upokarzające lub nawet groźne: mogliby stracić pracę.

GEORGE G.

Wielokrotnie doświadczyłem pragnienia wzięcia wszystkiego, co mam, i odrzucenia jak najdalej od siebie, nieangażowania się nigdy więcej. Podobne historie słyszałem od ludzi przebierającymi się za osoby odmiennej płci. Pragnienie nie znika, ale nauczyłem się zachowywać równowagę w tym, co robię, dzięki czemu nie mam poczucia, że odrzucam samego siebie. Wiem, że jeśli nie będę tego robił, nie będę też szczęśliwy. To popęd. Coś, czego potrzebuję. Relatywnie stały element mojego życia.

Jestem z rodziny, w której otwarcie rozmawiano o kwestiach medycznych i seksualnych. Byłem najmłodszym dzieckiem. Moja matka szukała dowodów na moje zaangażowanie w infantylizm. Gdy miałem dwanaście lat,

posadziła mnie przed sobą i wytłumaczyła, że nie chce, żebym robił te rzeczy, bo jedynymi ludźmi, którzy je robią, są homoseksualni zboczeńcy.

Będąc chłopcem, podkradałem agrafki i stare pieluchy. Gdy przestały być dostępne, zacząłem wykorzystywać dowolną chłonną odzież, jaką udało mi się zdobyć. Uwielbiałem bawić się zabawkami przeznaczonymi dla zdecydowanie młodszych dzieci – pluszakami, grzechotkami, gryzakami. Siadałem w kącie i regresowałem się. Z mojego wieku (trzydzieści pięć lat) możesz się domyśleć, że pieluszki nie były jednorazowe, ale zrobione z materiału. Infantylistyczne zainteresowania dzielą się wzdłuż granicy pokoleniowej. Jedni wolą pieluchy materiałowe, inni jednorazowe. Są też entuzjaści gumy, ponieważ kiedyś ubranka dla niemowląt robiono właśnie z tego materiału, a nie z tworzyw sztucznych.

Jestem raczej biseksualny. Gdy jestem z odpowiednią osobą, płeć nie ma znaczenia. Wszyscy zostaliśmy wychowani w poczuciu jakiejś koncepcji płci. Trudno jest ją przekroczyć. Gdy byłem nastolatkiem, sprawiało mi to więcej trudności niż infantylizm. Zmagałem się z własną tożsamością seksualną, swoimi seksualnymi preferencjami. Miałem wsparcie rodzeństwa, jednak było też dużo tajemnic i ukrywania się. Miałem już doświadczenie z ukrywaniem swoich infantylistycznych praktyk.

Czymś, co towarzyszyło mi przez niemal cały okres dojrzewania, był głos mojej matki przypominający mi, że istnieją gdzieś ludzie do mnie podobni. Zacząłem poszukiwać informacji. Znalazłem wzmianki o infantylistycznej organizacji Diaper Pail Fraternity w „Drummerze”[75]. Przeglądając zamieszczone w nim ogłoszenia, a także te w „Berkeley Barb”[76], przekonałem się, że rzeczywiście są gdzieś ludzie tacy jak ja, jednak przez wiele lat nie szukałem z nimi kontaktu.

Mając jakieś 28 lat, prowadziłem badania do książki na temat elektronicznych biuletynów. Znalazłem w ich trakcie

odniesienia do własnych zainteresowań. Pierwszy prawdziwy pozytywny kontakt nawiązałem dzięki BBS-om[77] – jeden ze stałych uczestników polecił, bym sprawdził CompuServe. Zrobiłem to i okazało się, że ludzie z DPF to normalni goście. Zapisałem się.

Zostałem zaproszony na imprezę i parapetówkę do Tommy'ego, który zawiaduje DPF. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem tylu infantylistów naraz. Nigdy dotąd nie spotkałem się z nimi twarzą w twarz i nie miałem pewności, czy poza gadaniem ktoś rzeczywiście posunął się do noszenia pieluch czy picia z butelki. Może po prostu o tym gadali, a ja założyłbym pieluchy pod ubranie i skończył totalnie zażenowany, że nikt inny tego nie zrobił! Pierwszym, kogo zauważyłem po przybyciu na imprezę, był gość z mokrą plamą z przodu, który był właśnie karcony. To trochę mnie rozluźniło. Gospodarz okazał się wyjątkowo gościnny. Wziął mnie pod swoje skrzydła, przewinął i naciskał, by korzystać z jego zasobów. Wiele osób pozbyło się spodni i przechadzało w samych pieluchach, toczyły się rozmowy jak na zwykłej imprezie. Tu i tam rozmawiano trochę o wspólnych zainteresowaniach, ale ludzie popijali też piwo i zajadali się przekąskami, część brała gorącą kąpiel. Bardzo miłe otoczenie.

Przez cały czas Tommy upewniał się, że mam co pić. Zachodziłem w głowę, po co to robi. Później znalazłem się w salonie. Siedziałem i rozmawiałem z ludźmi i nagle usłyszałem melodyjkę – coś jak alarm z zegarka grający *Yankee Doodle*. Patrzę na sofę i leżące na niej poduszki, starając się domyśleć, skąd się ta muzyka bierze. Wszyscy w pokoju gapią się w moją stronę. Tommy podchodzi do mnie, bierze mnie pod ramię i mówi: „Wydaje mi się, że tego bobasa trzeba przewinąć!". Włożył muzyczny alarm do mojej pieluchy – mały czujnik zaczynający wydawać dźwięki w reakcji na wilgoć. Stoję tam z trzydziestoma ludźmi i zaczynam robić się czerwony jak burak. Zajebiste doświadczenie.

Staram się poznać ludzi przez internet, wymieniając listy lub rozmawiając przez telefon, zanim się z nimi spotkam. Jeśli nie mamy wspólnych zainteresowań poza infantylizmem i kwestiami seksualnymi, nie ciągnę sprawy. Natomiast jeśli zdarzy się, że interesują nas komputery i chodzenie po górach, związek ma szanse powodzenia. W innym przypadku jest to... chciałem powiedzieć „poniżające”, ale nie do końca o to chodzi. Powiedzmy, że w innym przypadku związek ma mniejszy potencjał.

Pamiętnym doświadczeniem było pełnienie roli rodzica dla mojego przyjaciela przez jakiś tydzień. Opieka nad kimś wymaga mnóstwa wysiłku; to męczy. W pewnym momencie powiedziałem: „Jestem zmęczony. Zajmij się sobą i się zdrzemnij. Muszę się położyć”. I się położyłem. Zanim się zorientowałem, on przyniósł mi kocyk, butelkę i zaczął mnie kołysać. Trzymał mnie niczym sześciomiesięczne niemowlę, delikatnie bujał i huśtał, powtarzał: „Wszystko jest dobrze!”, gładził mnie po głowie, cały czas tuląc. Następne, co pamiętam, to obudzenie się i popatrzenie w górę na jego uśmiechniętą twarz. Poczułem się rozluźniony i bardzo szczęśliwy.

Jestem pewien, że jest wielu ludzi, którzy w swoich związkach robią część rzeczy, które robią infantyliści, nie odczuwając jednocześnie potrzeby wychodzenia ze swoimi zainteresowaniami na zewnątrz. Przez kilka lat byłem w związku z pewną niezwykle interesującą kobietą. Przez 90 procent czasu to ona zajmowała się opieką. Jedna z jej ulubionych scen polegała na tym, że łapała mnie na moczeniu się w spodnie, dawała mi lanie, zakładała pieluchy, karciła i mówiła, że nikt nie powinien dać mi możliwości dorosnąć. Często w trakcie kary zaczynała mnie molestować, obmacywać i zmuszać do pasywności. To było świetne! Molestująca mnie mamusia. Super! Podobało mi się to doświadczenie. Niestety w innych wymiarach związku byliśmy do siebie niedopasowani, więc siłą rzeczy nie przetrwał.

Jeden z najpoważniejszych problemów polega na tym, jak robić to, co sprawia ci przyjemność, i jednocześnie utrzymywać to w tajemnicy przed innymi. Strach przed odkryciem i byciem wyśmianym przez innych ludzi jest bardzo silny. Nadal go odczuwam. Moi rodzice i rodzina, znajomi niezaangażowani w infantylizm, wszyscy odwiedzają mnie dość często, co czyni sprawę trudną. Zauważyłem, że spędzam coraz więcej czasu z ludźmi o tych samych zainteresowaniach lub z przyjaciółmi, którzy mnie rozumieją.

Nie ma wielu miejsc, w których można znaleźć wsparcie. Jest to jedna z przyczyn mojego zaangażowania w prowadzenie sekcji Adult Babies. Główny przekaz, z jakim chciałbym dotrzeć do odbiorców, sprowadza się do hasła: *„Pamiętaj, że nie jesteś sam!”.*

GLENN

Jestem osobą heteroseksualną i infantylistą: uwielbiam być traktowany jak niemowlę lub małe dziecko, lubię, gdy opiekuje się mną ktoś inny. Wolę jako opiekunki kobiety, jednak istotniejsza od tradycyjnej płci jest forma, jaką przybiera opieka – to interesuje mnie przede wszystkim. Nigdy nie brałbym pod uwagę spotykania się z mężczyzną, ale miałem męską opiekunkę i choć z początku czułem się mało komfortowo, to jednak odkryłem, że jeśli ktoś jest troskliwy, płeć przestaje mieć dla mnie znaczenie. Mam stwardnienie rozsiane i poruszam się na wózku. Czasem ludzie zakładają, że skoro poruszasz się na wózku, to jesteś głupi. Zdarzyło się kilkakrotnie, że ludzie zwracali się do mnie jak do niemowlaka albo małego dziecka – ludzie, których nie znałem, na przykład ekspedienci na kasie.

Nie interesuje mnie S/M, jednak dominacja i podporządkowanie wpisane są w infantylizm. Uległą jest osoba pozbawiona odpowiedzialności, która poddaje się władzy osoby dorosłej. Wielu infantylistów – w tym ja sam –

przejawia silne skłonności do dominacji w kwestii tego, w jaki sposób się ich podporządkowuje. Jednak w ramach samej relacji wydaje się im polecenia bez jakiejkolwiek odpowiedzi z ich strony.

Gdy mieszkałem z rodzicami, byłem pod stałą kontrolą. Trudno było mi wyjść i kupić pieluchy. Byłem śmiertelnie przerażony, że ktoś mnie złapie, a moim rodzicom odbije. Potem odbyłem dwuletnią służbę wojskową. Mieszkałem na placówce, inspekcje odbywały się raz na jakiś czas. Czas poza służbą spędzałem, grając w RPG[78] i gry wojenne, większość weekendów spędzałem u przyjaciół lub w centrach rozrywki. Myślę, że mogłem wtedy coś przedsięwziąć, ale popęd nie był wówczas tak silny. Wahałem się, raz myśląc, że byłoby super, a raz, że to głupie. Gdy wyszedłem z wojska, od razu poszedłem do szkoły wyższej. Miałem więcej możliwości, ale nigdy żadnego powodu.

Latem 1983 roku zacząłem chorować. Przed nadejściem października trafiłem do szpitala. Stwardnienie rozsiane najsilniej wpłynęło na moją koordynację, siłę i wytrzymałość. Zrobili mi mnóstwo badań. Zwłaszcza nakłucie lędźwiowe było nieprzyjemne. Jednym z efektów ubocznych jest ból głowy. W pewnym momencie głowa bolała mnie jak diabli, ale byłem tak naładowany kodeiną, że było mi wszystko jedno. Musiałem pójść do łazienki, ale nie chciało mi się wstawać, więc zsikałem się do łóżka. Wydało mi się to niesamowicie zabawne.

W końcu zwolnili mnie ze szpitala. Musiałem poruszać się na wózku – mogłem używać balkonu, ale nie szło mi to za dobrze. Potykałem się i wywracałem, co mi się nie podobało. Byłem w domu chyba od czterech miesięcy, gdy zacząłem mieć mały problem z moczeniem się do łóżka. Zdarzało się to co kilka dni, aż zacząłem zakładać na noc pieluchy. W tym czasie paliłem też dużo marihuany, co tylko pogorszyło mój stan. Marihuana wzmacnia niektóre symptomy neurologiczne. Doszedłem do momentu, w którym, jeśli

mocno upaliłem się w czasie dnia, zaczynałem się moczyć. Zdarzyło się to kilkakrotnie. Nawet gdy mogłem się bez nich obejść, nosiłem pieluchy. Pomyślałem, że zawsze chciałem to robić, więc w sumie nie przeszkadza mi to za bardzo. To mój sposób powiedzenia: „Nie jest tak źle!”.

W 1985 roku miałem bardzo silny rzut choroby. Musiałem iść do szpitala i mocno mnie pokręciło. Przez dłuższy czas w ogóle nie byłem w stanie o siebie zadbać. Wymagałem opieki pielęgniarskiej, bo moja żona nie mogła zajmować się mną przez cały czas. Leżałem w łóżku pogrążony w depresji. Łatwo poradziłem sobie z wózkiem, a pieluchy mi nie przeszkadzały, ale całkowity brak wytrzymałości i koordynacji to trochę za wiele. Ten rok mojego życia był mało zabawny. Było wiele chwil, w których trudno było mi z sobą samym wytrzymać.

W czasie gdy nie byłem w stanie o siebie zadbać, pojawiło się „stawanie się bobasem” jako sposób poradzenia sobie z sytuacją. Przez jakiś czas musiałem nosić pieluchy. Przyzwyczaiłem się do tego, że inni ludzie muszą mnie przewijać. Za pierwszym razem, gdy robiła to pielęgniarka, niesamowicie mnie to podnieciło. Pomyślałem, że to dzikie. Oto jakaś osoba, której nawet nie znam, właśnie zmienia mi pieluchy. W końcu skłoniłem ją, by pomasowała mi plecy, a potem masturbowała mnie. Pragnąłem tego rodzaju kontaktu. Nie chodziło o nic niemowlęcego, a jedynie o fakt, że widziała mnie w pieluchach, zakładała mi je i sprawdzała, czy się zmoczyłem. To mnie podniecało i dawało emocjonalną satysfakcję.

Elementy niemowlęce wkradały się stopniowo. Zacząłem od butelki. Na oparciu łóżka mam zawsze butelkę lemoniady, sięgając po nią, często ją strącałem. Powiedziałem żonie, że powinniśmy kupić dla mnie butelkę do karmienia smoczkiem, mając nadzieję, że będziemy jej używać. Kupiła kilka, ale nigdy ich nie użyliśmy. Gdy wróciłem z szpitala, czekała na mnie inna pielęgniarka. Bardzo mi pomogła. Powiedziałem jej o butelkach, a ona mi

je przyniosła. W tym samym czasie zamówiłem parę rzeczy dla infantylistów, aby z nimi poeksperymentować. Jedną z nich były śpioszki z zatrzaskami zakładane na pieluchy. Zacząłem zakładać je na noc. Moja pielęgniarka stwierdziła, że są świetne. Powiedziała: „Wow! Teraz o wiele łatwiej jest mi ciebie przewijać!”. Odparłem: „Ekstra!”. Bałem się, że spojrzy na mnie i zacznie się śmiać. W końcu to ona przyniosła smoczek. Gdy włożyła mi go po raz pierwszy, przekroczyłem granicę między tym, co trzeba zrobić, a tym, czego pragnę.

Zacząłem zbierać dziecięce zabawki, ona zaczęła mówić o sobie jako o mojej opiekunce do dzieci. Tak się zaczęło. Wszystkie moje ciuchy to śpiochy na zatrzaski. Wszystkie butelki mają dziecięce nadruki i smoczki. Gdy naprawdę źle się czułem, musiałem prosić kogoś, by pchał mnie na wózku. Starałem się, by możliwie najbardziej przypominał wózek dla dziecka. Staram się zdobyć tak dużo dziecięcych rzeczy, jak to możliwe: pieluchy z malutkimi niedźwiadkami, ubranka dla niemowlaków. Mam małą kolekcję zabawek, w tym Busy Box[79]. Przez ostatnie półtora roku wizyt tamtej pielęgniarki działaliśmy zgodnie z niewypowiedzianym założeniem, w ramach którego traktowała mnie jak całkowicie zależne od niej niemowlę. Ubierała mnie. Jeśli byłem naprawdę chory, bawiła się ze mną moimi zabawkami.

Infantylizm w niewielkim stopniu interesuje moją żonę. Zajmuje się mną jak dzieckiem, gdy bardzo źle się czuję. Ogranicza się to jednak do tego, co trzeba zrobić. Oznacza to, że nie robi sobie chwili przerwy, gdy mnie przewija, by ze mną pofiglować. Przez lata zrobiła się jednak bardziej tolerancyjna. Intensywny rozwój mojego infantylizmu przypada na okresy, w których mój stan się pogarsza lub jestem poważnie zakatarzony. Bywały okresy, w których nie potrzebowałem pielęgniarskiej opieki, ale po prostu pragnąłem być traktowany jak niemowlę. Gdy czuję się gorzej i nie mogą sobie sam poradzić, staje się on bardzo ważnym elementem mojego życia.

Najlepszy dzień miał miejsce jakiś rok temu. Moja pielęgniarka przyjechała w piątek i została do niedzieli. Przez całą sobotę, od chwili przebudzenia aż do zaśnięcia, byłem całkowitym niemowlęciem. Przez cały dzień nie wypowiedziałem sensownego słowa. Zadbała o wszystko, czego potrzebowałem, często zanim sam zdałem sobie z tej potrzeby sprawę. Zrobiła to osoba, której ufałem i miałem wobec niej pozytywne emocje. Mój ideał relacji spełnił się, gdy pielęgniarka zajmowała się mną przez cały dzień, traktując jak małe dziecko, karmiąc mnie w odpowiednich momentach. Zmieniała mi pieluchy, ubierała w niemowlęce ubranka, bawiła się ze mną moimi zabawkami. Na koniec dnia wykąpała mnie, wytarła, położyła do łóżka, nakarmiła z butelki na dobranoc, jeszcze się ze mną pobawiła, zaśpiewała kołysankę i masturbowała, dopóki nie usnąłem. To był absolutnie najlepszy dzień w moim życiu.

Ludzie różnią się co do tego, jak rozumieją, czym jest doskonały seks w połączeniu z byciem infantylistami. Ja sam się waham, zależy to od tego, kto się mną opiekuje. Uwielbiam namawiać do masturbowania mnie moje pielęgniarki i opiekunki. I poza jednym przypadkiem to najdalej, jak się posunąłem. W przypadku mojej żony – kogoś, na kim mi naprawdę zależy – dążę zawsze do stosunku lub seksu oralnego. Mam problem z utrzymaniem erekcji w sytuacji, w której pozbawiony jestem bezpośredniej stymulacji. A ponieważ mam lekko obniżoną wrażliwość, mogę wytrzymać w nieskończoność, co wcale nie przeszkadza mojej żonie, poza sytuacją, w której „pociera mnie od przodu”, jak to eufemistycznie nazywamy, do czego raz na jakiś czas udaje mi się ją namówić. W połączeniu z byciem traktowanym jak dziecko to prawdopodobnie moja ulubiona rzecz.

Orgazm, jeżeli do niego dojdzie, nie jest dla mnie taki ważny. Gdy myśli się o seksualnej aktywności, ma się zazwyczaj w głowie obraz dwóch pieszczących się lub uprawiających miłość osób. Jednak jeżeli chodzi o mnie, to

im bardziej jestem traktowany jak dziecko czy niemowlę, tym bardziej się podniecam i tym pewniej się czuję. Gdy przychodzi orgazm, wolę, by został wywołany w taki sposób, w jaki matka uspokaja swoje dziecko. Gdy ktoś mnie masturbuje, czuję się, jakby traktował mnie jak dziecko, ponieważ osoba, która to robi, nie czerpie z tego żadnej gratyfikacji. Robi to wyłącznie dlatego, że się o mnie troszczy; to część troszczenia się o bobasa. Być może podnieca ją władza nade mną, a gdy się to dzieje, kończę ze skórą zaróżowioną od łaskotania.

Są rzeczy, o których fantazjuję, na które jednak nigdy bym się nie zdecydował. Jeśli kiedykolwiek dorobimy się domu, będę się domagał pokoju dziecięcego. Naprawdę chciałbym spędzić jakiś czas – tydzień albo miesiąc – jako absolutnie zależny niemowlak, non stop, 24 godziny na dobę. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że mógłbym wejść w rolę dziecka na dłużej i czuć się z tym dobrze. W tych nielicznych sytuacjach publicznych, w których miałem na sobie niemowlęce ubranka, wcale mi to nie przeszkadzało. Jeśli inni ludzie mieli z tym problem, to mogą się pierdolić.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Depersonalizacja

Kto z siebie bestię uczynił, uwalnia się od bólu bycia człowiekiem[80].

SAMUEL JOHNSON

Ze wszystkich ról, które mogą z partnerami odgrywać zwolennicy BDSM, fantazja o staniu się mniej niż osobą uznawana jest za jedną z najbardziej kontrowersyjnych. Fantazje depersonalizacyjne dotyczą radykalnego przekształcenia osoby w podosobę. Dla zwolenników BDSM odkrywających depersonalizację gra staje się często tożsama ze zdaniem sobie sprawy z głęboko skrywanego pragnienia doświadczenia – lub doprowadzenia kogoś do doświadczenia – stanu ponadnaturalnej bezsilności. Fantazja ta zakłada działanie pewnej bezlitosnej, często kapryśnej siły, której uległy może się jedynie poddać i ulec, stając się kimś innym.

Do kategorii depersonalizacji zaliczamy, po pierwsze, zachowanie i bycie traktowanym jak zwierzę; po drugie fantazje o byciu przedmiotem nieożywionym, takim jak choćby mebel; po trzecie, sceny, w których uległy poddany jest władzy jakiejś instytucji, takiej jak więzienie, szpital czy szkoła – innymi słowy przyjmuje rolę kogoś, czyje prawa zostały ograniczone przez wszechmocny, bezosobowy i pozbawiony serca system. Niektóre elementy depersonalizacji mogą być obecne w innych typach aktywności BDSM – na przykład w relacji pan–niewolnik – jednak dla porządku ograniczamy depersonalizację do trzech powyższych kategorii ogólnych.

Na końcu rozdziału zamieściliśmy sylwetki dwóch osób:

- Danny the Wonder Pony, artysta performer, który zmienił swój fetysz w zawód. Mieszka w New Jersey.
- Max ma 50 lat. Jest artystą i inwestuje w nieruchomości, związany jest z Lindsey (jej sylwetka pojawia się w rozdziale dwudziestym).

CZYM JEST DEPERSONALIZACJA?

To, że depersonalizacja ma swoje miejsce w ramach seksualności BDSM, trudno uznać za coś zaskakującego: jest w końcu siłą nadającą wyobraźni dynamikę. Wystarczy sięgnąć do niezwykłej popularności bajek o królewiczach zaklętych w żabę oraz pięknościach zakochujących się w bestiach, filmów o kobietach za kratkami i prozy więziennej czy fascynacji naszej kultury zbrodniami wojennymi, nazizmem i niewolnictwem. Opinia publiczna łaknie szczegółów szokujących zbrodni, nawet tak zwani zwykli ludzie zdolni są do obsesyjnego zakochiwania się w seryjnych mordercach lub dołączają do tłumu w trakcie egzekucji. Radość czerpana z widowiska, jakim jest upokorzenie, ujarzmienie czy zadawanie cierpienia drugiemu człowiekowi oznacza, że siłą rzeczy widzimy w nim kogoś mniej ludzkiego od nas samych. Seksualne podniecenie wiążące się z takimi spektaklami jest czymś powszechnie znanym, ale rzadko uznawanym.

Odgrywanie ról D/s rzadko kiedy wiąże się z badaniem najbardziej mrocznych stron ludzkiej psychiki. Dla większości depersonalizacja, choć zdecydowanie dziwaczna, zazwyczaj wiąże się z elementami zabawy. Fantazje biorą swój początek z negocjacji pomiędzy partnerami i realizowane są w celu uzyskania przez nich obopólnej gratyfikacji.

Mimo to dla wielu zwolenników BDSM depersonalizacja jest czymś mało komfortowym. Ci, którzy podejmują badania owej przestrzeni, wykazują zazwyczaj daleko idącą ostrożność, jeżeli chodzi o negocjowanie kształtu sceny, oraz ograniczają się do zabawy z partnerami, z którymi są w trwałym związku. Dostrzegają również fundamentalną dychotomię pomiędzy bezpiecznie odegraną fantazją i niebezpieczną rzeczywistością, jednak to właśnie ona stoi na ich podnieceniem.

Niektórzy zwolennicy BDSM kategorycznie przeciwstawiają się depersonalizacji. Ich zdaniem tego rodzaju zabawy po prostu przekraczają granice bezpiecznej gry; dla innych pasywność uległego-jako-przedmiotu nie jest podniecająca. Nic zatem dziwnego, że największą popularnością zdają cieszyć się sceny, których dynamika obejmuje żywą interakcję pomiędzy dominującym a uległym.

Depersonalizacja wydaje cieszyć się szczególną popularnością wśród dominujących, którym przyjemność sprawia stałe poszerzanie psychicznej władzy nad partnerem:

> *Moje fantazje skoncentrowane są wokół posiadania kobiet niewolnic i wykorzystywania kobiet w roli zwierząt domowych lub przedmiotów.*
>
> *MAX*

Dla uległych depersonalizacja oznacza całkowite poddanie się. Jeśli uległy czerpie przyjemność z oddania władzy, dzięki depersonalizacji może posunąć dalej swoje fantazje o bezsilności. Doświadcza najbardziej radykalnej przemiany z możliwych: staje się mniej niż człowiekiem, a wręcz nieczłowiekiem.

> *Mój pan lubi powtarzać, że wyobraża sobie mnie jako malusieńką postać wiszącą przy jego kluczach. Pstryka we mnie palcem! A ja kiwam się w przód i w tył. Uwielbiam świadomość bycia czyjąś marionetką, czyjąś zabawką. Niczego nie da się do tego porównać. To najwspanialsze na świecie uczucie.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Metafora marionetki albo zabawki być może najlepiej daje wyraz określonym aspektom typowych fantazji depersonalistycznych. Uległy zachowuje się zgodnie z wolą dominującego i w tym sensie przestaje istnieć jako niezależna jednostka.

> *Uwielbiam wyobrażać sobie, że jestem publicznie prowadzona na smyczy, i zastanawiam się, co myślą widzący mnie ludzie o osobie, która jest mniej niż osobą; którą ktoś inny posiada.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Mimo wszystko nawet zwierzę lub przedmiot posiada jakąś władzę – nawet jeśli sprowadza się ona do wzbudzania fascynacji dominującego. Niektórzy ulegli postrzegają własną rolę jako swego rodzaju

wybryk mający na celu wyłącznie przyjemność, jako swoją osobowość alternatywną.

> *Nawet w klubie S/M mówię: „Żadnego bicia człowieka kuca! Wkurzycie ASPCA!” (The American Society for the Prevention of Cruelty to Animals)[81]. Tak im mówię. Mogą lekko mnie kopać dla efektu albo żeby mną pokierować, ale ból jako taki mnie nie kręci. Ani upokorzenia. To nie dla mnie. Pragnę pozytywnych reakcji ludzi. Dlatego w klubach S/M sam siebie nazywam „uległym macho”. Nie będę mięczakiem, by zaspokoić kobiety – jest we mnie mocna męska siła, z której mogą skorzystać. Nie lubię być źle traktowany. Chcę dawać im przyjemność, nie być obiektem nieprzyjemności.*
>
> *DANNY the WONDER PONY*

Depersonalizacja może oznaczać również upodlenie w dosłownym sensie: osoba zostaje upodlona, jej status pomniejszony do poziomu, który w rzeczywistości byłby zarówno nie do pomyślenia, jak i nie do zaakceptowania. Uległy odsłania swoją bezsilność.

> *Nie widzę w upodleniu (**degradation**) kary ani czegoś, co się robi, aby ktoś inny poczuł się źle. Mnie upodlenie pozwala czuć się doskonale. To część dynamiki bycia pod czyjąś władzą, która pozwala innej osobie zrobić z tobą dowolną rzecz, w tym zmienić cię w przedmiot. Uwielbiam uczucie braku znaczenia. Lubię czuć się malutka, nie ogromna i potężna, a nic nie pozwoli ci poczuć tego równie silnie, co stanie się czyimś podnóżkiem.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Depersonalizacyjne fantazje nie zawsze wymagają bezpośrednich aktywności erotycznych. Opierają się na grach mentalnych; każda pojawiająca się aktywność ma na celu przede wszystkim wzmocnienie wrażenia autentyczności.

Gdy jestem podnóżkiem, myślę o tym, w jaki sposób służę swojemu panu. Myślę o tym, jak bardzo się cieszę, że ma coś miękkiego i wygodnego, by oprzeć na tym nogi. Myślę o tym, że pan niemal nie zwraca na mnie uwagi. To coś jak bycie postawioną do kąta, inna aktywność, która daje mi dużo przyjemności. Uwielbiam mieć twarz wciskaną w róg pokoju, musieć stać w kącie z wypiętymi pośladkami jak mała niegrzeczna dziewczynka, podczas gdy mój pan zajmuje się czymś innym. To cudowne, wiedzieć, że wsadzono mnie do komórki jak jakiś mebel – na użytek mojego pana.

BAMBI BOTTOM

Ze względu na fakt, że depersonalistyczne fantazje nie wymagają przez większość czasu jakichkolwiek form aktywności od uległego i dominującego, wiele par rozciąga podejmowaną grę na dłuższy czas (wiele godzin, czasem nawet dni), robiąc przerwy wyłącznie po to, by wypełnić obowiązki zawodowe lub towarzyskie. Główny czynnik potęgujący ich podniecenie ma charakter psychiczny. Rzadko kiedy depersonalizacja stosowana jest jako forma gry wstępnej, jeszcze rzadziej finałem sceny jest seksualne rozładowanie. Wreszcie depersonalizacja stanowi zazwyczaj tylko jedną z wielu fantazji

odgrywanych przez pary w trakcie zabaw. Nie znamy nikogo, kto przyjąłby tę rolę na stałe.

POKAZY PSÓW I KUCÓW – ORAZ ROBAKÓW

Gdy wiedźma Kirke przemieniła załogę Odyseusza w świnie, był to akt okrutnego upodlenia. Od kiedy kultura Zachodu wzniosła człowieka na szczyt królestwa zwierząt, jako ludzie – mówiąc obrazowo – jesteśmy ponad zachowaniami charakterystycznymi dla zwierząt. A jednak niektórzy ulegli korzystają z okazji, by powrócić do stanu zezwierzęcenia. Zwierzęce fantazje wydają koncentrować się wokół trzech istot: psa, kuca i robaka (choć nie ulega wątpliwości, że zakraść się do menażerii udało się również wielu innym stworzeniom). Niewolnicza i oparta na podporządkowaniu relacja psa i człowieka oraz związany z nią całkowity brak psiej prywatności w królestwie ludzi może tłumaczyć popularność upokarzających psich zabaw.

> *Z niecierpliwością czekam na tresowanie psa – bycie przez cały dzień traktowaną jak szczeniaczek i zmuszaną, by czołgać się wokoło na czterech łapach, szczekać i prosić jak pies, jeść z psiej miski.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Zwierzęca fantazja popada we wzniosły paradoks: to zachowanie całkowicie wyzbyte elementów cywilizacji, ponieważ żadne zwierzę – niezależnie od tresury – nie może zostać ucywilizowane. Tym samym jest ono całkowicie wolne od zasad i ograniczeń, które nałożone zostają na istotę ludzką. Jednocześnie jednak zwierzę jest poddane woli swojego pana. Zwierzę domowe nie posiada prywatności i jest zależne od widzimisię swojego pana. Tym samym zezwierzęcenie oznacza jednocześnie emancypację (od własnego statusu człowieka) oraz poddaństwo (ludzkiej woli), zadziwiającą mieszaninę anarchii i uległości.

Jedna z naszych rozmówczyń zasugerowała, że dla niektórych osób bycie zwierzęciem tożsame jest z możliwością bycia kochaną.

W pracy zawodowej prowadziłam kiedyś psią tresurę pewnego faceta. Był ubrany, jednak gdy wepchnęłam jego twarz w psią karmę, spuścił się w spodnie. W momencie, w którym wciskałam jego głowę w żarcie dla psów, doznał objawienia. Jego ojciec był weterynarzem i okazywał więcej miłości zwierzętom niż jemu. Zdałam sobie sprawę, do jakiego stopnia pragnął, by jego ojciec poświęcał mu więcej uwagi, oraz z tego, że chciał zmienić się w psa, bo pragnął ojcowskiej uwagi. Wszystko stało się dla niego jasne i nigdy już nie wrócił.

AVA TAUREL

Zwierzęce zabawy obejmują wiele zachowań identycznych z tymi, które zaobserwować można pomiędzy zwierzęciem domowym a jego właścicielem, jednak *nigdy* nie wykorzystuje się w nich prawdziwych zwierząt. Uległy-niczym-pies posiada również liczne sposoby wyrażania swojej osobowości bez jednoczesnego porzucania wyobrażonej roli.

> *Gdy oglądam telewizję, a mój pies nie przestaje po mnie biegać i wciskać mordki do swojej miski, daję mu psie ciasteczko oraz każę mu pokazywać sztuczki. Gdy mój partner staje się psem, może szczekać, ale zostanie za to prawdopodobnie ukarany. Gdy jest psem, używam pejcza; nigdy nie uderzyłbym go biczem albo batem. W czasie zabaw stający się psem partner śpi na ziemi. Nie wolno mu wchodzić na meble.*
>
> *JOSPEH BEAN*

Kolejnym, poza psem, ulubionym zwierzęciem, którego rolę odgrywają zwolennicy D/s, jest kuc. Najlepiej znanym we wspólnocie BDSM człowiekiem wcielającym się w to zwierzę jest Danny the Wonder Pony (cudowny kucyk), artysta performer występujący w okolicach Nowego Jorku. Niezwykłość Danny'ego polega na tym, że to on dzierży lejce.

> *Tworzenie mistyki wokół postaci Wonder Pony trwało dość długo. Uznaję za swoją zasługę to, że udało mi się wyjść z nim poza Scenę i zostać zaakceptowanym.*

W „normalnym” świecie nikt wcześniej o czymś takim nie słyszał. Jedyni ludzie, którzy coś na ten temat wiedzieli, należeli do świata S/M.

DANNY THE WONDER PONY

Jakiś czas temu wybuchł skandal, gdy odkryto, że Alfred Bloomingdale, potentat odzieżowy, najmował kobiety, aby udawały kuce, i jeździł na nich, bijąc szpicrutą po bokach. Dziewczyny kuce wydają się stałym elementem pornografii BDSM, choć chyba są nieco bardziej popularne w Wielkiej Brytanii niż w Stanach Zjednoczonych. Rzadko która dziewczyna udająca kuca jest w stanie wytrzymać wagę mężczyzny, co z kolei ogranicza większość zabaw do prowadzania i tresury. Mężczyźni przeistaczający się w kuce natomiast – zwłaszcza Danny – radzą sobie z wagą jeźdźca. Danny utrzymuje, że takie ujeżdżanie stanowi zmysłowe doświadczenie zarówno dla jeźdźca, jak i wierzchowca.

Jest coś bardzo zmysłowego w jeździe konnej – to bardzo erotyczne doświadczenie nie tylko z mojego punktu widzenia, ale również dla ujeżdżającej mnie kobiety. Przynajmniej tak mi mówiono. Siodło zdaje się stymulować pewne obszary kobiecego ciała. Jest w tym także coś psychicznego – mieć między nogami coś dużego, nad czym trzeba przejąć kontrolę.

DANNY THE WONDER PONY

Wielu osobom czerpiącym przyjemność z udawania zwierząt jeździecki ekwipunek pozwala

zdecydowanie wzmocnić siłę oddziaływania fantazji.

> *Sprzęt do jazdy konnej – pejcze i tym podobne – ma oddziaływanie; to fetysz. Takie przedmioty są zmysłowe, ponieważ korzystały z nich kobiety. To przedmiot niesie dla mnie kobiecy erotyzm – nie kobiety. Kręci mnie, że coś wielokrotnie wykorzystywane było do dawania przyjemności, że dzięki pejczom sprawuje się władzę: to same przedmioty nabierają znaczenia.*
>
> *DANNY THE WONDER PONY*

I wreszcie: robaki. Nie rozmawialiśmy z nikim, kto dążył do realizacji tej akurat fantazji, ale takie przypadki zostały już odnotowane. Robacze zachowanie obejmuje zazwyczaj płaszczenie się i wiąże się często z werbalną przemocą. Tego rodzaju sceny mają być może najbardziej ekstremalny, a zarazem w najmniejszym stopniu polityczny charakter spośród wszelkich scen zawierających elementy zezwierzęcenia. Poniżej cytujemy fragment dotyczący tego fenomenu, a pochodzący z fikcyjnej wymiany zdań pomiędzy panią a jej bezkręgowcem.

> *Ty niższa formo życia! Jeśli już się wijesz po ziemi, wypucuj mi buty! Jesteś robakiem, robakiem u moich stóp. W życiu nie widziałam niczego bardziej żałosnego, bardziej prymitywnej istoty.*
>
> *TERRENCE SELLERS*[82]

W dalszej części owego fragmentu wkrada się pewnego rodzaju zamieszanie pomiędzy mężczyznę

robaka i jego organ, opisywany jako „robak na robaku”. Najwyraźniej przeistoczenie się w robaka doprowadza do ekstremalnego upokorzenia.

ŚWIAT NIEOŻYWIONY: MEBLE I PRZEDMIOTY

Wszyscy znamy kreskówki, w których teoretycznie nieożywione przedmioty nabierają życia, gdy tylko antykwariusz zamknie za sobą drzwi sklepu. W niektórych scenach BDSM zachodzi proces odwrotny: bezapelacyjnie żywotny uległy może, na żądanie dominującego, zmienić się w obiekt nieożywiony – przedmiot lub mebel, którego można użyć. Nie jest to szeroko rozpowszechniona fantazja, jednak z całą pewnością można stwierdzić, że jest wśród zwolenników BDSM znana. Do pewnego stopnia przypomina inne aktywności D/s, w tym *bondage* i upokarzanie (*humiliation*). Jednak zamiast bycia unieruchomionym ludzki przedmiot musi osiągnąć stan bezruchu bez żadnej zewnętrznej pomocy (np. uprzęży). Do tego podstawowego doświadczenia dołączyć można wiele innych wrażeń – takich jak łaskotanie czy pocieranie – które mogą wywoływać efekt podniecenia lub upokorzenia. Wbrew

wszystkiemu uległy powinien być całkowicie pasywny.

Czasem mój pan przekształca mnie w swój podnóżek. Leżę nago na podłodze, a on stawia na mnie stopy. Spędzamy w ten sposób cały wieczór. On ogląda telewizję lub słucha muzyki, a ja leżę nieruchomo. Uwielbiam to leżenie, niemożność mówienia i obsceniczne rzeczy, które on mi robi. Uwielbiam być też jego stołem! Nie znoszę, gdy stawia na mnie szklankę lodowatej wody, a potem łaskocze mnie lub daje mi klapsy, ponieważ nie jestem w stanie trwać w bezruchu. Mimo to uwielbiam mu w ten sposób służyć.

BAMBI BOTTOM

Przedmiot wyzbyty jest człowieczeństwa: w efekcie staje się zarówno bezsilny, jak i przydatny swojemu właścicielowi. Jest jeszcze jeden element uprzedmiotowienia, który przemawia do głęboko uległych jednostek: w trakcie aktywności D/s dominujący poświęca zazwyczaj sporo energii, by zaspokoić uległego partnera. W przypadku ludzkich mebli tego typu wysiłek nie jest konieczny.

Gdy dominujący poświęca ci uwagę, bije cię lub upokarza, jest to cudowne. Jednak jeszcze cudowniej jest mieć świadomość, że służę mu w dowolny odpowiadający mu sposób, że nie musi być w tym celu aktywny i wydatkować energii lub czegokolwiek mi ofiarować. Myślę, że tego właśnie najbardziej obawiają się uległi: że dominujący nie wynosi dla siebie niczego z relacji z nimi i w rzeczywistości usługuje uległemu,

robiąc mu dobrze. Dobrze jest wiedzieć, że mój pan siedzi sobie i ma mnie, wykonującą jego polecenia, dzięki czemu nie musi tracić energii ani podejmować żadnych wysiłków.

BAMBI BOTTOM

Fantazje o uprzedmiotowieniu obejmują szeroki zakres wyobrażeń. Podnóżki czy otomany zdają się cieszyć dużą popularnością, zwłaszcza wśród fetyszystów stóp. Znane są również ludzkie stoły, stojaki na kapelusze czy popielniczki. O pisarzu Jerzym Kosińskim mówi się, że wczołgał się pod poduszki na sofie w trakcie modnej imprezy, aby inni goście mogli na nim siadać. Prawdopodobnie był to psikus. Wielu zwolenników D/s uważa jednak, że tego typu fantazje są zbyt ekstremalne pod względem psychologicznym, by bezpiecznie wprowadzać je w życie.

INSTYTUCJONALNE OKRUCIEŃSTWO: SZPITALE, POPRAWCZAKI, WIĘZIENIA

Fantazje instytucjonalne stanowią imitację interakcji, jaka zachodzi pomiędzy obojętną lub złośliwą władzą stosującą niesprawiedliwe lub nieludzkie kary wobec ubezwłasnowolnionej lub pojmanej ofiary. W odróżnieniu od wielu innych scen D/s, w ramach których dominujący okazuje uczucia lub

wspiera uległego, w scenach, o których mowa, tulenie lub pocieszanie zniszczyłoby iluzję prześladowania. Ulegli pragną również poczuć, że kara nie została orzeczona przez dominującą jednostkę, ale przez jakąś wyższą władzę – na przykład przez system penitencjarny lub nauki medyczne – oni zaś są bezsilni w obliczu tyranii systemu.

Kategoria ta obejmuje szerokie spektrum odgrywanych ról – na tyle szerokie, że nie staramy się w tym wypadku dążyć do stworzenia całościowego obrazu. Określone aktywności zależą od wyobrażonych warunków; wśród najszerzej rozpowszechnionych znajdziemy elementy *bondage*, intensywnej stymulacji, gier mentalnych oraz upokorzenia. Zakres fantazji waha się od żartobliwych (uległy udaje młodocianego przestępcę) po niezwykle okrutne (uległy pragnie odgrywać rolę więźnia politycznego). Niektóre fantazje więzienne nie wykraczają daleko poza zakładanie kajdanek, inne obejmują surowe kary cielesne.

Tego rodzaju formy depersonalizacji, wprowadzane w życie przez partnerów, odwołują się często do koncepcji *zgody na niekonsensualność* (*consenting to nonconsensuality*)[83]: uległy może zaproponować fantazję oraz negocjować

szczegóły aktywności, jednak częścią umowy może być to, że dominujący będzie się starał przesunąć granice uległego. Ponieważ w tej fantazji figura autorytetu reprezentuje jedynie większy system władzy, szanse uległego na wpłynięcie nań są niemal żadne. Tego typu sceny są też potencjalnie bardzo niewygodne i odczłowieczające. Mimo że część scen szpitalnych przypomina zabawy w lekarza, jakim oddają się dzieci, to jednak wielu uległych (zwłaszcza mężczyzn) fantazjuje o bardziej mrocznych i rozbudowanych scenariuszach. Dominujący partner może przyjąć rolę pielęgniarki lub lekarza (bądź zakonnicy, jeśli czyjeś gusta ciągną go bardziej w kierunku katolicyzmu); taka postać może związać pacjenta szpitalnymi uprzężami, ogolić jego włosy łonowe, robić lewatywy, zakładać cewnik moczowy lub wykonać szereg innych upokarzających lub bolesnych zabiegów.

Podobnie fantazje o byciu przesłuchiwanym mogą wahać się od zwykłych gier mentalnych aż po scenariusze obejmujące poważne zadawanie bólu.

Brałam kiedyś udział w scenie przesłuchania. On chciał zobaczyć, co czują więźniowie polityczni, gdy traktuje się ich prądem elektrycznym. Tego chciał, to wynegocjował: miałam przesłuchiwać go, dopóki nie wydobędę z niego prawdy – nazwisk, haseł, lokalizacji, tego typu rzeczy. Odgrywaliśmy konflikt izraelsko-

arabski. On był cztery razy w Izraelu, więc wcielił się w rolę członka oddziału, który został wysłany do Libanu i schwytany. Zaczęłam z elektrycznością niezwykle powoli, aż doszłam do punktu, który on uznał za najbardziej erotyczny.

JEAN L.

Sceny przesłuchań ciągną się zazwyczaj, dopóki uległy nie uzna, że jego wola została złamana.

Niektórzy zwolennicy D/s korzystają z uniformów lub kostiumów, aby wzmocnić wrażenie realności sceny. Część uległych tego typu zabawy niezwykle podniecają, jednak duża część dominujących zachowuje więcej rezerwy, jeżeli chodzi o balansowanie tak blisko granicy.

Mam fantazje dotyczące przesłuchania, w trakcie którego kobiety są związane, a ja chłoszczę je i wtykam w nie przedmioty. Chciałbym poczuć, że mogę taką kobietę złamać: zawsze chodzi o niegrzeczne kobiety, kobiety niedostępne, zadzierające nosa i marudzące. Z drugiej strony, gdy czytam o torturach, wszelkie podniecenie znika – nie znoszę patrzeć, jak komuś dzieje się krzywda.

MAX

Większość scenariuszy odwołujących się do instytucji wcielana jest w życie rzadko, stosowanie się do zasad bezpieczeństwa zaś w przypadku tak inwazyjnych zabaw jest szczególnie istotne. Tego typu fantazje są szeroko rozpowszechnione w pornografii BDSM, w której fikcyjni bohaterowie

poddają ludzkie ciało przemocy, jakiej nie spróbowałby żaden zwolennik D/s o zdrowych zmysłach.

WYWIADY

DANNY THE WONDER PONY

Jestem stuprocentowym hetero. Nie jestem homofobem. Mam wielu homoseksualnych przyjaciół, których szanuję. Rozumieją, że to mnie nie kręci. Nie postponuję tego, po prostu to nie dla mnie. Wydaje mi się, że nieco lepiej rozumiem kobiecą seksualność, ponieważ dorastałem w epoce „nowych kobiet", czyli feministek. Chodząc na randki w feministycznym świecie, zdobywasz wiele informacji. Wiem więc teraz więcej o tym, jaka jest przeszłość wielu kobiet, co z kolei – jeśli mam być szczery – pomaga mi w występach.

Zarabiam, występując w różnych miejscach – w klubach, na imprezach, gdziekolwiek – jako Danny the Wonder Pony, na którym dosłownie mogą się przejechać panie, które mają na to ochotę. Mam specjalnie przygotowany kostium – siodło, lejce, strzemiona, całe wyposażenie kuca – wszystko dopasowane do mnie. Na moment padam na czworaki, a pani sadowi się w siodle. Jej stopy trafiają w strzemiona, a ja prostuję się i zaczynam tańczyć. Pani wygląda i czuje się, jakby jeździła na kucu, który jednak porusza się w takt muzyki. Niektóre fragmenty jazdy na kucu są dla pań nieco bardziej stymulujące. Wonder Pony zna się na rzeczy. Wie, czego pragną kobiety.

Mężczyźni wolą psy, ale kobiety dosłownie zakochują się w swoich koniach, zwłaszcza jako nastolatki, ponieważ często jest to ich pierwsze doświadczenie związane

z seksualną świadomością. Może zwróciliście uwagę na to, że to właśnie nastoletnie dziewczynki są największymi entuzjastkami jazdy konnej. Ma to swoją przyczynę: jazda konna daje im dosłowną przyjemność, być może dokładnie w taki sam sposób, w jaki mężczyźnie daje przyjemność jazda szybkim samochodem – dzięki adrenalinie. Jeśli trafisz do stadniny, zauważysz, że zawsze ośmiu lub dziewięciu na dziesięciu jeźdźców to nastolatki. Ma to związek z westernowym modelem siodła. Siodło angielskie nie daje tych samych efektów, ponieważ po prostu zbudowane jest w inny sposób. Brak mu znajdującego się z przodu rogu (*horn*), czyli przedniego oparcia.

Przez trzy lata byłem menedżerem rekreacyjnego rancza. Uczyłem się jednak sposobu poruszania kobiet, nie koni. Gdybym chciał poruszać się tak jak koń, po prostu kiwałbym się na boki. Ponieważ nie jestem kształtu konia, musiałem wypracować taneczne ruchy, które przypominałyby ruchy kuca. W erotykę zaangażowanych jest wiele rzeczy. Pomyśl o wszystkich wyrażeniach pochodzących z języka jeździeckiego, które znalazły zastosowanie w sferze erotycznej. Ujeżdżać – ona go ujeździła – mieć dużego/małego „konia”, niektórych mężczyzn określa się mianem ogierów. Nie usłyszysz odniesień do ptaków, kotów czy psów – uznane byłyby za zboczone. Wyobraź sobie kobietę na koniu w galopie, a potem odwróć ten obraz na bok i zamiast konia wyobraź sobie mężczyznę, a zdasz sobie sprawę, że kobieta wygląda, jakby uprawiała seks.

Pierwsze doświadczenie erotyczne miałem w wieku dwunastu lat. Kumplowałem się wtedy z pewną jedenastoletnią dziewczynką i przez całe popołudnie się nudziliśmy. Powiedziała niewinnie: „Przewieź mnie na sobie jak koń!” – tak jak robił to jej ojciec. Co mi tam, przewiozłem ją. To było moje pierwsze doświadczenie z dziewczyną. Pomyślałem: „Wow, to miłe, to naprawdę przyjemne!”. Utkwiło mi to w głowie i stało się erotyczną fantazją. Nie myślę o tym, gdy się kocham, ani nie myślę o uprawianiu

miłości, gdy to robię. Ale tak czy inaczej mnie to kręci. Fakt, że się z tego utrzymuję, fakt, że sprawia to kobietom przyjemność – wszystko to daje mi erotyczne emocje. Wydaje mi się, że wszyscy odczuwamy erotyczne emocje, gdy chodzi o seks lub pieniądze.

Zawsze motywowało mnie pragnienie, by posiąść wszystko: utrzymywać się z tego, co daje mi przyjemność, a potem uczynić to seksualnie interesującym. Stawanie się kucem jest istotne, bowiem splata się z tożsamością, którą masz w głowie. Pragniesz pozytywnej tożsamości seksualnej. Każdy chce mieć jakiś mocny punkt – to jest właśnie mój mocny punkt. To ze względu na niego kobiety zwracają na mnie uwagę.

Spotykałem się z wieloma kobietami, które poznałem jako kuc. Pojawia się tu element dominacji i podporządkowania, ma jednak bardziej rycerski charakter. Jakbym sprawiał przyjemność kobiecie na wzór, bo ja wiem, sir Waltera Raleigha. Gdy rozkładał swój płaszcz, była to uległość czy rycerskość? Zrobił to, bo tego pragnął, było to więc rycerskie. Większość osób, z którymi się spotykałem, jeździła na kucu. Mówiąc wprost: jeśli się z kimś wiążę, ona musi lubić jazdę na kucu. To tak, jakby wokalista spotykał się z kimś, kto nie znosi słuchać śpiewu. To niedorzeczne. Nie związałbym się z kobietą, która by tego nie akceptowała. Gdy z kimś jestem, moje życie przeplata się z jej życiem. Nigdy nie sprowadza się to do: „Cóż, będziemy siebie tolerować”. Warto, by w waszych życiach przeplatało się wiele elementów – sprawy zawodowe i to, co uznajcie za erotyczne, powinny między wami współgrać. W innym przypadku szkoda zachodu.

To coś niesamowitego. Nigdy się tym nie męczę, nigdy się nie nudzę.

Zawsze mnie zadziwiało, że nie ma dużej różnicy pomiędzy moimi występami w klubie S/M a tym, co robię w trakcie imprez My Sweet Sixteen. Występ musi zmieniać się w zależności od publiczności, jednak sama jazda nie

różni się absolutnie niczym, co jest dość zabawne. Jedyna różnica dotyczy ubrań, jakie mam na sobie pod końską uprzężą i siodłem, nie zaś samo wyposażenie czy przejażdżka. To trochę tak, jakby to, czy mój występ jest erotyczny, czy uroczy, zależało wyłącznie od charakteru mojego stroju.

Jeśli ktoś traktuje mnie jak kuca, to nie odbieram tego erotycznie, jednak jeśli ktoś traktuje mnie jak osobę wykorzystywaną w roli kuca – wtedy, w zależności od jego nastawienia, doświadczenie może się takim stać. Jeśli ktoś traktuje mnie samolubnie i podle, nie ma w tym niczego przyjemnego. Jeśli ktoś czerpie z naszej interakcji przyjemność, mnie też robi się przyjemnie. Nie chodzi mi o robienie swojego niezależnie od tego, czy komuś sprawia to przyjemność, czy nie – pragnę, by druga osoba dobrze się bawiła. Zależy mi na tym bardziej niż na dobrym występie.

W miarę szybko potrafię wyczuć widownię i robić to, co sprawia jej przyjemność. Najmniej przyjemną widownią, z jaką się spotkałem, były japiszony. Nie chodzi o kobiety. Mężczyźni, którzy chcą przyciągnąć kobiety i im zaimponować pieniędzmi, czują się zazwyczaj zagrożeni moim występem. Nie mogą z nim konkurować.

Wybranie najbardziej podniecającego dla mnie wydarzenia jest bardzo trudne. Czasem to moment, w którym dostaję studolarowy napiwek, albo ten, w którym piękna kobieta ściąga koszulkę. Byłem bardzo podniecony, gdy poleciałem do Miami i zacząłem występować co sześć tygodni. Byłem bardzo podniecony, gdy dzięki temu poznałem moją dziewczynę. Najbardziej podniecające finansowo jest zarabianie mnóstwa pieniędzy, najbardziej podniecające seksualnie jest, gdy piękna kobieta siedzi na mnie i prawdopodobnie właśnie dochodzi. To cały czas się zmienia. Jest tyle elementów mojego życia, które mnie podniecają! Być może dlatego właśnie nie jestem żonaty – podnieca mnie tyle różnych kobiet. Trudno powiedzieć, która

kobieta, z jaką się było, jest twoją ulubioną. Pewnie ta, która najbardziej lubiła jazdę na kucu.

Występ Wonder Pony jest opatentowany, więc gdy ktoś spróbuje zrobić coś podobnego, będzie miał ze mną do czynienia. Co więcej, występ jest bardzo wymagający pod względem fizycznym. Kręgarze mówili mi, że nie powinienem tego robić. To coś więcej niż wsadzenie sobie siodła na plecy i ludzie, którzy chcą za to płacić. Doszedłem do tego, że wynajmują mnie kobiety, by przejechać się na mnie latem po plaży nocą. Zakładam kalosze, przebijam się przez załamujące się na piasku fale. Wyciągnąłem wszystko, co się da, ze stawania się kucem.

MAX

Jestem bardzo seksualny. Zawsze byłem. Aby wytrzymać taki napór seksualności, staram się możliwie poszerzać swój repertuar. Każda rzecz może się znudzić, jeśli ograniczasz się tylko do niej. Jestem bezwzględnie heteroseksualny i raczej monogamiczny. Jestem również dominujący.

Seks jest prawdopodobnie najważniejszą sprawą w naszych życiach jako partnerów. Wcześniej byłem bardziej domatorem. Przez dwadzieścia pięć lat byłem żonaty z jedną kobietą, która nigdy nie uprawiała seksu z nikim innym. Sam zacząłem szukać przygód, mając czterdzieści lat. Lindsey jest ode mnie o piętnaście lat młodsza. Gdy się spotkaliśmy, nie była zainteresowana S/M. Z moją poprzednią żoną próbowaliśmy wielu rzeczy: używałem dilda, próbowałem ją wiązać. Nic z tego po prostu nie wychodziło. Ona wiotczała. Musi pojawić się jakaś iskra, żeby to zadziałało. Miałem swoje pragnienia, a potem spotkałem Lindsey. Lindsey wchodzi we wszystko, co ma związek ze zmysłowością. Potrafi cieszyć się intensywną stymulacją, która jednak nie przechodzi w ból, co z kolei ma duży związek ze stopniem zrelaksowania. Zaczynałem od: „W jaki sposób mógłbym uczynić to doświadczenie bardziej dla ciebie intensywnym?”

i dotarłem tu, gdzie obecnie się znajdujemy. Ona chce spróbować wszystkiego.

Zawsze miałem fantazje związane z BDSM. Cofając się do najwcześniejszych seksualnych wspomnień z przedszkola, przypominam sobie, że miewałem sny o byciu porywanym i zamykanym w pokoju z dziewczynką – byliśmy nadzy i leżeliśmy na sobie. Przez szkołę przeszedłem z fantazjami, w których wiązałem kobiety, by dzięki temu je posiąść. Wokół faktu, że nie miałem dostępu do kobiet, rozwinęła się cała mistyka. Byłem najstarszym chłopcem w rodzinie samych chłopców, nieznającym kobiet, bardzo nieśmiałym i niewiedzącym, jak nawiązać z nimi kontakt – kobiety wydawały mi się nieosiągalne. Gdy jako małe dziecko chodziłem do biblioteki, szukałem książek o seksie i czytałem te, w których znajdowały się opisy tortur. To zabawne, bo boję się bólu i mdleję na widok krwi. Jest coś mglistego w bólu, co zawsze mnie fascynowało. Kręcił mnie fakt, że ktoś jest bezbronny, że ktoś ma nad kimś pełnię władzy, jednak krew, zadawanie cierpienia wywracają mi flaki. W BDSM jest więc u mnie wyraźna granica pomiędzy fantazją i rzeczywistością.

Mam doświadczenia jako uległy, moja partnerka ma doświadczenia jako dominująca; oboje wolimy układ, który mamy obecnie, jednak zamiana miejsc nas nie przeraża. Daje ci możliwość zobaczenia, jak to jest po drugiej stronie. Gdy przyjmuję rolę uległego, czuję się całkowicie obezwładniony. Czuję, jakby kontrolę nade mną przejmowała bogini, czuję, jakbym całkowicie wielbił tę osobę i cokolwiek by ona mi zrobiła, sprawi mi to przyjemność: to jak składanie jej ofiary.

Najbardziej podniecające fantazje, jakie obecnie za mną chodzą, to, po pierwsze, fantazja z psim pokazem. Kobiety przywożone są w klatkach przez swoich panów. Są nagie, w małych klatkach z dywanikami. Stawia się je wszystkie na podwyższeniach, przechadza się między nimi i patrzy. Potem zostają wyprowadzone na smyczach, dumnie przechadzają

się po podłodze, a wreszcie zostają ocenione tak, jak ocenione zostałyby psy w konkursie. Podnosi się im brody, patrzy w zęby, zagląda do wszystkich otworów ciała. Bada się je dokładnie na oczach widowni, jest w tym zatem element upokorzenia, element uprzedmiotowienia.

Myślę, że ta fantazja bierze się z faktu, że kobiety były zawsze trudno dostępne. W rzeczywistości to kobieta posiada kontrolę w trakcie zalotów, co czyni mężczyzn niezwykle sfrustrowanymi. Przynajmniej ja czułem się bardzo sfrustrowany kobietami, tym, jak trudno było je zdobyć i jak bezsilny się czułem. Wydaje mi się, że znalazłem sposób, w który mogę wyrazić moje czysto erotyczne pożądanie.

Jedną z moich ulubionych rzeczy jest wiązanie: kajdankami skuwam jej nadgarstki i kostki, kostki przywiązuje do łydek w taki sposób, że jej nogi są rozchylone. Dzięki temu mogę ją podnieść i przesuwać. Jest wygodnym węzełkiem z kobiety, który nie może się poruszać i jest całkowicie dostępny. Potem robię jej różne rzeczy. Gdy w końcu ją rżnę, scalam się i gubię w doświadczeniu seksu i orgazmu. W BDSM mogę się zdystansować i z nią zabawiać. To staje się bardzo erotyczne, pełne napięcia. Mogę patrzeć, jak dochodzi, bez zagubienia się w tym doświadczeniu. Wiążę ją tak, że przestaje być obiektem mojej miłości, a staje się przedmiotem seksualnego pożądania. Mogę skupić na niej swój erotyzm, co wydaje mi się inną formą miłości.

Każdy ma swoją jasną i ciemną stronę. BDSM oznacza pogodzenie się z poszukiwaniem swoich granic. Dlaczego coś nas odrzuca? Dlaczego inne rzeczy nas przyciągają? Wielu ludzi czyta de Sade’a i twierdzi, że jest obrzydliwy. Ja czytam go jak książkę filozoficzną: oto mamy człowieka, który nie robił w rzeczywistości tego, co opisywał, ale starał się poszerzyć powszechnie przyjmowane dogmaty na temat seksu i bólu. W swoim życiu seksualnym zawsze chciałem

poszerzać granice. Zawsze chciałem sprawdzić, jak daleko mogę się posunąć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

BDSM jako styl życia (lifestyle BDSM)[84]

Jesteś tu, by służyć swoim panom. W ciągu dnia będziesz wykonywała wszystkie wyznaczone ci domowe obowiązki, takie jak zamiatanie, układanie książek, układanie kwiatów czy obsługiwanie przy stole. Nic prostszego. Jednak wystarczy jedno słowo czy znak od kogoś, rzucisz wszystko, by przygotować się do tego, co jest twym jedynym obowiązkiem: dać się wypożyczyć[85].

Historia O

Dla większości z nas seks stanowi akt lub serię aktów, którym oddajemy się prywatnie. Kategoryzujemy go i wyraźnie oddzielamy od pozostałych aspektów rzeczywistości. Może mieć niewielki lub żaden związek z tym, w jaki sposób żyjemy poza momentami przyjemności erotycznej, i nie musi określać, co czujemy, co robimy lub jak sami siebie postrzegamy. Jednak dla lifestyle'owych

zwolenników BDSM seksualność stanowi integralną część tożsamości.

W niniejszym rozdziale przedstawiamy sylwetki trzech osób, dla których BDSM stało się stylem życia:

- Frank i Lisa W. mają odpowiednio 37 i 25 lat. Są właścicielami firmy doradztwa komputerowego oraz prowadzą internetową grupę wsparcia dla zwolenników BDSM na CompuServe, dzięki któremu się poznali. Mają dwójkę dzieci.
- Bambi Bottom ma 33 lata i jest niezależną doradczynią zarządzania. Mieszka wraz z mężem na obszarze Pasa Biblijnego (*Bible Belt*)[86].

CZYM JEST BDSM JAKO STYL ŻYCIA?

Termin *styl życia* nie posiada w kontekście BDSM powszechnie przyjętej definicji. Mówiąc ogólnie, odnosi się do tych jednostek, które decydują się utrzymywać relacje intymne wyłącznie z innymi zwolennikami BDSM. Styl życia może stanowić manifestację preferencji seksualnych lub seksualnej polityki, może wpływać na wybór przyjaciół i kochanków. Osoby żyjące w klimacie 24/7 często ograniczają swoje przyjaźnie do innych zwolenników BDSM – wielu z nich woli plemienną atmosferę towarzyszącą wspólnotom BDSM ze względu na

bezpieczeństwo, wspólnotę zainteresowań i akceptację.

Bardziej zawężona definicja BDSM jako stylu życia opisuje stałych partnerów, dla których zmiana relacji władzy stanowi stały element wszystkich wymiarów ich związku.

> *Dla mnie życie w stylu S/M przeżywane jest przez partnerów non stop; nie ma granic pomiędzy tym, co robisz w sypialni, i tym, co robisz w pozostałych aspektach życia. Zmiana relacji władzy jest elementem wszystkiego, co robią ludzie, co do siebie mówią, sposobów, w jakie się do siebie odnoszą.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

W ramach takiej, obejmującej cały wspólnie spędzany czas relacji 24/7 partnerzy zazwyczaj nie wymieniają się rolami – linia rozgraniczająca dominującego od uległego jest raczej utrwalona. Tego typu związki przypominają z pozoru tradycyjne małżeństwo, w których jeden z partnerów reprezentuje figurę władzy. Jednak dominujący 24/7 równie często będzie kobietą, co mężczyzną, seks zaś koncentruje się wokół aktywności BDSM.

Choć BDSM jako styl życia nie zależy od stopnia czy charakteru aktywności, to jednak wiele osób będących w związkach ze stałymi partnerami czerpie przyjemność z intensywnej kontroli fizycznej i psychicznej. Istnieją zwolennicy D/s, którym przyjemność sprawia ekstremalna kontrola,

podobnie jak osoby preferujące poddanie jedynie delikatnym jej formom. Tym, co dla nich najistotniejsze, jest stała świadomość ról w relacjach władzy. Ta negocjowana wymiana prowadzi do osiągnięcia gratyfikacji erotycznej i emocjonalnej.

D/s jest dla nas ważne zarówno w sypialni, jak i w samym związku. Lubię wszystkie rzeczy związane z konwencjonalnym seksem, ale wymagam też D/s. Zarówno ja, jak i Lisa wyraźnie szukaliśmy kogoś zainteresowanego D/s.

FRANK W.

Choć ulegli w takim związku żyją na służbie swych dominujących partnerów, to jednak ta osobista dynamika nie przenosi się zazwyczaj na role społeczne czy związane z karierą zawodową. Osoby w relacjach 24/7, jak każdy inny człowiek, są zdolni do prowadzenia typowego publicznego życia.

Wydaje mi się, że niektórzy ludzie wiążą D/s z koniecznością porzucenia życia zawodowego i spędzania całego swojego czasu u stóp jakiejś kobiety. Kobieta, której sprawiałoby to przyjemność, nie miałaby dla mnie szacunku, o jaki mi chodzi. Role są określone, ale ona pragnie, bym odnosił sukcesy, pragnie, bym dobrze się bawił.

JOHN H.

Większość osób w relacji 24/7 ma poczucie, że jasne określenie kwestii związanych z władzą w domu czyni je wolnymi na poziomie społecznym.

W efekcie w chwili, w której uległy przekazuje władzę nad sobą dominującemu partnerowi, nie ma najmniejszego powodu, by przekazywać ją komukolwiek innemu. Uznają również, że komunikacja konieczna, by związek BDSM prawidłowo funkcjonował, miała ogromny pozytywny wpływ na ich życie codzienne. Ich zdaniem BDSM pozwala rozwiązać poważniejsze problemy związane z kwestią kontroli.

> *Większość znanych mi uległych to jednostki obdarzone bardzo silną wolą, skonstruowane w sposób, który wymaga od nich przekroczenia jakiegoś elementu swojej natury, zanim się podporządkują. Niektórzy tak zwani uległi są fatalnymi towarzyszami w życiu. Część z nich przejawia tendencje autodestrukcyjne, często w związku z negatywnymi doświadczeniami z dzieciństwa. Odkryłem, że kanalizowanie tej negatywnej energii poprzez Scenę jest dla nich doskonałym mechanizmem, który mogą powielić. Gdy odkryją to ujście dla negatywnej energii – aspekty Sceny związane z bezpieczeństwem i obopólną zgodą – uspokajają się.*
>
> *MICHAEL V.*

Podczas gdy niektórzy czynią swoje zaangażowanie w Scenę rzeczą codzienną i wręcz publiczną, to jednak większość osób stara się pozostawać w ukryciu ze względu na strach przed prześladowaniami o charakterze prawnym, zawodowym czy społecznym.

Ludzi takich jak my nie ma w Scenie; nie jesteśmy wszystkim znani. Ludzie nie mogą nas odnaleźć, a my nie możemy odnaleźć ich. Jestem przekonana, że istnieją inne ekstremalne relacje pan–niewolnica, o których absolutnie nikt nie ma pojęcia. Chciałabym spotkać inne osoby, które równie głęboko co my weszły w S/M.

BAMBI BOTTOM

W społecznościach BDSM niemal nie ma presji na członków w kwestii coming outu, dyskrecja zaś jest niepisanym prawem, zwłaszcza wśród tych, dla których BDSM jest stylem życia, spory ich odsetek bowiem należy do klasy średniej lub wyższej-średniej. Pseudonimy, czyli imiona sceniczne, cieszą się popularnością właśnie dlatego, że zapewniają anonimowość. Jednak niektórzy wtajemniczają w swoje codzienne aktywności członków rodziny lub rozumiejących przyjaciół.

Powiedziałem o wszystkim bratu. Powiedziałem też siostrze, a także swojej starszej córce, choć w rozmowie z nią nie wdawałem się w szczegóły. Reakcje były raczej pozytywne.

JOHN M.

Nawet najbardziej skryci w klimacie noszą często jakiś symbol swojego związku, czasem ukrycie, innymi razy zupełnie otwarcie.

Przez cały czas muszę nosić obrożę. Mam różne obroże: niektóre wyglądają bardzo niewinnie, więc żadna zwykła

osoba się nie zorientuje.

BAMBI BOTTOM

Tego rodzaju symbole przypominają zwolennikom BDSM o stanowiącej fundament ich relacji dynamice władzy, a także o ich zaangażowaniu w BDSM nie tylko jako formę seksualności, ale również określony styl życia.

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

Osoby przyjmujące przez 24 godziny na dobę styl życia BDSM w swoim związku wprowadzają nowe spojrzenie na S/M. Decyzja o tym, że pragną bez przerwy kontrolować lub być kontrolowani, stanowi fundament ich tożsamości.

Opuściłam tradycyjne małżeństwo w poszukiwaniu partnera, który byłby zwolennikiem D/s. To duża część tego, kim jestem, i nie jestem szczęśliwa bez niej.

LISA W.

Dla dominującego w trybie 24/7 nieustanna możliwość kontroli wszelkich aspektów życia wyrażającego na to zgodę partnera jest kluczowa dla utrzymania tożsamości osoby posiadającej władzę i posłuch. Stanowi również źródło pozytywnej samooceny. Wraz z władzą pojawia się

odpowiedzialność, która również przynosi dominującemu poczucie spełnienia. Wielu z nich aktywnie pracuje nad poprawieniem jakości życia swych uległych partnerów, widząc w sobie kogoś na kształt ich obrońcy, rodzica i nauczyciela. Są najlepszymi sojusznikami uległego.

> *Mój pan jest urodzonym uzdrowicielem. Bardzo mi pomógł. Przeszłam od bycia graniczną alkoholiczką do picia najwyżej raz w tygodniu; wyszłam z uzależnienia od kofeiny – piłam 14 kubków kawy, a ograniczyłam się do dwóch dziennie. Byłam uzależniona od jedzenia, dziś moja waga jest normalna. Pracował ze mną nad moimi problemami emocjonalnymi, które były źródłem autodestrukcyjnych zachowań.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Uległy żyjący w klimacie 24/7 czuje zazwyczaj brak spełnienia i osamotnienie, gdy jest pozbawiony pozytywnej obecności swojego dominującego partnera. Po względem emocjonalnym przeciętny uległy pragnie zazwyczaj podległej pozycji wobec życzliwej mu władzy, która nadzoruje go i dyscyplinuje, karze i nagradza. Nadzór może wahać się od mocno erotycznego po czysto przyziemny; w tym kontekście fakt kontroli stanowi potwierdzenie miłości i zaangażowania.

Dla uległych, którzy traktują BDSM jako styl życia, ochrona i wsparcie same w sobie mają charakter erotyczny. Sposoby, w które dominujący wyraża

swoją władzę, mogą wytwarzać również stały, a zarazem relatywnie niski poziom erotycznego napięcia pomiędzy partnerami.

Być może najbardziej pociągającym aspektem związków 24/7 jest stopień szczerości pomiędzy tworzącymi je partnerami. Wielu naszych rozmówców upiera się, że zwolenników całkowitego D/s i BDSM łączy romantyczna więź, dla której nie sposób znaleźć porównania. Jedną z przyczyn jest fakt, że uległy wyzbywa się całej prywatności.

> *W związkach D/s istnieje wyższy poziom intymności niż w innych relacjach romantycznych. Doświadczyłam jednego i drugiego. W konwencjonalnej waniliowej relacji możesz niektóre rzeczy ukrywać i zachowywać wyłącznie dla samej siebie. Mój pan wymaga ode mnie, bym przedstawiała mu swoje sny, nadzieje, pomysły. Jesteśmy ze sobą bardzo blisko. Jest bardzo silną, kochającą, troskliwą i delikatną osobą.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

PROBLEMY ZE STYLEM ŻYCIA

Stałe i trwałe związki BDSM 24/7 najlepiej rozumieć jako anarchiczny spisek dwójki partnerów, w którym odziera się relację z konwencjonalnych zasad, a w ich miejsce wprowadza wynegocjowane zasady wynikające z potrzeb partnerów. Ze względu na niezwykłość sytuacji, jaką powoduje taki styl życia,

ich problemy są również niecodzienne. Głównym problemem jest brak wzorów do naśladowania. Nieliczne dostępne przykłady związku pana i niewolnika wywodzą się z literackiej fikcji i oparte są na sensacyjnych zbrodniach lub historycznych świadectwach prześladowań. Choć większość z naszych rozmówców wspominała o wpływie, jaki miały na nich kultowe klasyczne pozycje BDSM dotyczące świadomości seksualnej, to jednak wielu jest przekonanych, że tego typu inspiracje nie oddają rzeczywistego obrazu BDSM.

> *Fikcyjne przedstawienia S/M sprawiają, że jawimy się jako ludzie niezdrowi. W filmie* **9 i pół tygodnia**[87] *dominujący był ewidentnie osobą zaburzoną emocjonalnie. Ranił ją. Posuwał się za szybko, myślał wyłącznie o zaspokojeniu swoich własnych pragnień, nie pracował nad czymś bardziej długofalowym, nie zwracał uwagi na psychikę uległej.*
>
> *BAMBI BOTTOM*

Osoby opierające się na fikcyjnych wzorach w poszukiwaniu inspiracji czy wskazówek regularnie napotykają na przeszkody niepozwalające osiągnąć romantycznej satysfakcji. Cechą wspólną wielu początkujących heteroseksualnych dominujących mężczyzn jest udawanie głównego bohatera *Historii O*. W efekcie widzą w uległym jednowymiarowy przedmiot erotyczny i mogą odczuwać frustrację,

gdy pojawią się najzwyklejsze problemy konwencjonalnego życia codziennego.

Spotkałam w życiu dominujących, którzy oczekiwali, że rzucę dla nich wszystko. Nie chciałam porzucić swoich dzieci. Chciałam wyjść za mąż. Chciałam mieć dom, rodzinę plus pragnęłam D/s. Chciałam mężczyzny, który pragnąłby tego samego.

LISA W.

W kontraście do szeroko rozpowszechnionego erotycznego mitu żyjący w klimacie 24/7 zmuszeni są zmierzyć się ze skomplikowanym wyzwaniem, jakim jest połączenie niekonwencjonalnej dynamiki seksualnej z typowymi napięciami i wymogami rodziny, religii, życia zawodowego i obywatelskich powinności.

Chciałbym poznać dominującą kobietę moich marzeń. Nie jest kimś, kto dominuje przez 24 godziny na dobę i mnie dołuje. Kontroluje nie tylko aspekty seksualne naszego związku, ale czuwa również nad pozostałymi elementami – jest szefową, której władza sprawia przyjemność.

JOHN H.

Innym poważnym problemem, z jakim spotyka się wielu uległych w związkach 24/7, jest rzeczywista akceptacja kontroli, której poszukiwali, a która jednak nie zawsze płynnie przechodzi od fantazji do rzeczywistości.

Problemy ze związkiem 24/7 da się podsumować jednym słowem: opór. Trzeba długo się przyzwyczajać do życia na czyichś usługach, do wykonywania czyichś poleceń przez 24 godziny na dobę, do robienia dokładnie tego, co polecone, niezależnie od własnej woli i pragnień.

BAMBI BOTTOM

Uległemu dbanie o własne ego może jawić się jako zadanie niemal niemożliwe do wykonania nawet w sytuacji, w której tylko do tego się ogranicza. W związku z tym próba życia w uległej roli w ramach związku 24/7 może prowadzić do – przywodzącego na myśl problematykę religijną – konfliktu pomiędzy pokusami świata a wewnętrznym pragnieniem podporządkowania się sile, która w ostatecznym rozrachunku zapewnić ma upragniony spokój. Nie każde podporządkowanie jest dobrym podporządkowaniem: zwolennicy BDSM nieustannie zmagają się z wyjaśnianiem lub modyfikacją własnych celów w ramach relacji. Zakres i typ kontroli są przedmiotami negocjacji i renegocjacji.

Istotnym problemem wszystkich, którzy regularnie angażują się w BDSM, jest niezdolność specjalistów – medycznych, psychologicznych, prawnych i duchowych – do dostarczenia im odpowiedniego wsparcia. Wielu zwolenników BDSM obawia się porozmawiać ze swoimi lekarzami lub doradcami duchowymi w obawie przed chęcią ograniczania ich

aktywności lub groźbą konieczności wyzbycia się swoich seksualnych pragnień. Nieliczni specjaliści posiadają kwalifikacje, by pracować ze zwolennikami BDSM[88]. Po względem duchowym wielu z nich kieruje się w stronę wierzeń New Age, pomoc zaś znajdują przede wszystkim u innych uczestników Sceny.

WYWIADY

FRANK W.

D/s nie jest w moim przypadku w stu procentach konieczne, gdy jestem z kimś, na kim naprawdę mi zależy. Teraz mam jednak obie te rzeczy – osobę, na której mi zależy, i D/s. Jestem szaleńczo zakochany w swojej niewolnicy, co jest cudowne. Jestem osobą heteroseksualną i raczej definitywnie dominującą. Nie miałem niemal żadnych fantazji o własnej uległości od czasów dorastania. Moje potrzeby związane z D/s były dla mnie niezwykle istotne. Nie były jednak nieodpartą siłą. Zdarzało się, że wchodziłem w konwencjonalne związki, choć nie bez poważnych obaw.

Strasznie dużo myślałem o tym, skąd się biorą moje potrzeby. Obawiam się, że nie udało mi się znaleźć żadnej prawdziwej odpowiedzi na to pytanie. Zauważyłem, podobnie jak wielu innych ludzi, że wśród zwolenników D/s więcej jest osób jako dzieci zaniedbywanych niż maltretowanych. Jednak oczywiste jest to, że wiele dzieci ma podobne doświadczenia co my, a w życiu dorosłym nie ma nic wspólnego z D/s.

Pamiętam wiązanie samego siebie, a także robienie tego z towarzyszami zabaw, gdy miałem jakiś cztery czy pięć lat.

To jedna z fantazji sprzed okresu szkolnego, jakie pamiętam. Inną miałem w wieku jakichś sześciu lat: dostałem od kogoś stertę brytyjskich komiksów; pamiętam, że miałem najróżniejsze fantazje dotyczące wiązania ich głównej bohaterki i robienia jej obrzydliwych rzeczy. Składam to w dużej mierze na karb faktu, że sześciolatki nie mają żadnej wiedzy medycznej. Zazwyczaj nie wiedzą, że kogoś okaleczają, ponieważ wszystko to widzieli wyłącznie w kreskówkach. Fantazje te obumarły na kilka lat, aż wszedłem w wiek pokwitania. Wtedy zacząłem odczuwać rzeczywiste i możliwe do uchwycenia pragnienia wobec pewnej dziewczyny ze szkoły. Podobała mi się, a zarazem ciągnęło mnie D/s, więc można powiedzieć, że interesowała mnie na sposób D/s – chciałem dawać jej klapsy, wiązać ją itd.

Pierwszy raz miałem okazję rzeczywiście poeksperymentować, będąc w wieku dwudziestu kilku lat. Przez całe studia byłem z jedną dziewczyną. Gdy ukazała się *Radość seksu*[89] i sprawiła, że *bondage* stał się czymś akceptowalnym, okazała się chętna, by kilka razy tego spróbować. Jednak okazało się, że *bondage* ją nudzi – praktycznie zasypiała w trakcie. Potem, jakiś rok albo dwa po skończeniu studiów, faktycznie zacząłem mieć możliwości, by coś przedsięwziąć. Prawdziwym problemem byłem jednak ja sam. Jestem typem gościa z politechniki, inżyniera w białych skarpetkach i z suwakiem logarytmicznym. Po prostu nie byłem w typie większości kobiet. Poszukiwałem prawdziwego, pełnego związku. Mogłem więc albo znaleźć konwencjonalną kobietę, z którą miałem szanse na związek, która jednak nie chciałaby D/s, albo spotkać taką, która lubiłaby D/s, ale nie chciałaby wyjść za inżyniera. Taki miałem kłopot.

Poszczęściło mi się z Lisą. Byłem we właściwym czasie we właściwym miejscu. Byłem aktywny na HSX Forum CompuServe. Lisa pojawiała się na nim od jakiegoś czasu, głównie czatując z innymi uczestnikami. Ja nie lubię czatów.

Czytała jednak również informacje na tablicy ogłoszeń i podobało się jej to, co pisałem o swoich pragnieniach. Wysłała mi wiadomość i zaczęliśmy korespondować. Potem wysłała mi swój numer telefonu, a ja do niej zadzwoniłem. Trochę rozmawialiśmy, aż w końcu wysłałem jej bilet lotniczy. Przyjechała z wizytą, a do domu wróciła z pierścionkiem z diamentem.

Jesteśmy ze sobą od jakichś dwóch lat. Dzieje się tyle, że mieliśmy wszelkie problemy możliwe w związku, w związku z czym bywało czasem ciężko, ale w tej chwili wszystko idzie bardzo, bardzo, bardzo dobrze. Zarówno Lisa, jak i ja mamy sięgające dekadę wstecz zaległości w uściskach i pocałunkach, więc nadal staramy się to nadrobić. Nasze wspólne życie nie ma stałych punktów, jeżeli jednak chodzi o rzeczy związane z D/s, lubimy przypominać sobie o tym poza sypialnią. Zanim zaczęli wpadać do nas ludzie o dowolnej porze, kazałem jej nosić w domu obrożę – zwykłą obrożę dla domowego zwierzaka ze sklepu z rzeczami za piątkę, z zawieszoną na niej maleńką kłódką. Wieszałem jej też łańcuch wokół talii lub przyczepiałem ozdoby do sutków. Takie przypomnienie może podgrzewać atmosferę przez długie godziny. Lubię obrożę, ponieważ mogę na nią patrzeć. Zabawki na sutki albo łańcuch wokół pasa, cóż, ona o nich wie, a ja wiem, że ona wie, to jednak nie to samo, co móc na to sobie popatrzeć. Poza tym oczywiście rozmawiamy ze sobą i droczymy się przez cały dzień.

Dla nas D/s wykracza poza drzwi sypialni, jednak nigdy poza drzwi frontowe. Wieczorami każę się jej rozebrać, założyć obrożę ze smyczą i siąść u mych stóp – w ten sposób odpowiadamy na wiadomości z CompuServe. Albo idziemy na spacer po lesie i bierzemy ze sobą smycz, zatrzymujemy się na chwilę, znajduję jakąś witkę, a ją przywiązuję do drzewa.

W zeszłym tygodniu zrobiliśmy to na podwórzu – było nieźle. W piekarniku się robił się obiad, a my w tym czasie wyszliśmy na podwórze, kazałem się jej rozebrać

i przywiązałem ją do drzewa. Wymierzyłem jej kilka pacnięć dłonią, wróciłem do środka i sprawdziłem, jak miewa się obiad, ją pozostawiając na zewnątrz. Teoretycznie mógł zauważyć ją ktoś, kto akurat przejeżdżał obok. Ten ktoś musiałby doskonale wiedzieć, gdzie patrzeć, więc dopóki nie zaczęłaby zwracać na siebie uwagi, byłaby w miarę bezpieczna. Gdy skończyłem przygotowywać obiad, znowu wyszedłem na podwórze i wyciąłem witkę. Zrobiłem jej małą rozgrzewkę dłonią i dałem solidnego całusa dla animuszu, ponieważ minęło sporo czasu, od kiedy próbowaliśmy czegoś mocniejszego, więc była bardziej zdenerwowana, niż miałoby to miejsce jeszcze kilka miesięcy wcześniej. Dałem jej kilka mocnych razów w tyłek, pozostawiając ślady i pręgi, które utrzymają się przez jakiś tydzień.

Przez jakiś czas pociągała ją myśl o pręgach na piersiach, więc spróbowaliśmy również tego. Nie bardzo kręci mnie pozostawianie śladów. Ona za bardzo się wierci, boję się, że ją zranię, jednak użyłem na jej piersiach kreślarskiej linijki. Lisa lubi *bondage* dalece bardziej niż ja. To miłe doświadczenie dla uległego. Siedzi sobie i czerpie przyjemność. Ma wiele fantazji o byciu związaną i pozostawioną sobie samej. Jednak gdy w rzeczywistości wiążę ją i wychodzę, okazuje się, że samotność trwać ma nie dłużej niż pięć minut. Wiesz, w wyobraźni trwa to godzinę, w praktyce natomiast wystarczy pięć minut, żeby ją nakręcić.

Jeżeli mowa o tym, co robimy w sypialni, to w dziewięćdziesięciu pięciu procentach przypadków jest to tradycyjny seks. Jednak jeśli po prostu spędzamy ze sobą dzień, klaps w pupę lub pociągnięcie za obrożę stanowi substytut przytulenia czy szybkiego pocałunku. Na tym poziomie są wymienne, jednak gdy naprawdę się wciągniemy, zazwyczaj kończy się na seksie.

Mamy tajną umowę stwierdzającą, że nasz związek jest obustronny. I poza momentami, gdy do Lisy powraca przeszłość, nie mam wrażenia, abym brał na siebie więcej.

W dzieciństwie była wykorzystywana seksualnie i ma koszmary. Mówi przez sen, muszę tulić ją i kołysać, mówić do niej, upewniać ją i domyślać się, czego jej potrzeba.

Stojąca przede mną naga kobieta, która nosi moją obrożę, stanowi dla mnie kwintesencję dominacji: „Ja jestem panem, a ona należy do mnie”. Coś, co umknęło nam w naszym pełnym zajęć życiu, to jakiegoś rodzaju ślub D/s, w ramach którego Lisa by się mi oddała. W moich wczesnych fantazjach wyobrażona uległa zawsze oddawała mi się w ramach takiego ślubu. Ubrana była w coś prostego – żadnej wielkiej sukni ślubnej – zrzucała to z siebie i stała naga. Podchodziła i klękała przede mną. Brałem ją za rękę, a ona ogłaszała, że się mi oddaje i jest od teraz moją własnością. Z obu stron padały rozwlekłe deklaracje miłości i troski – samo dobro – potem zaś zakładałem jej obrożę i smycz. Czasem wyobrażałem sobie, że wypalam jej piętno, ale nie zawsze. Podobnie jak w przypadku wielu ludzi, im mniej uprawiam seksu, tym ostrzejsze stają się moje fantazje.

Jestem przekonany, że oboje chcemy pójść dalej. W tej chwili dochodzimy do poziomu intensywności z okresu, w którym wzięliśmy ślub. Wreszcie rzuciłem swoją pracę. W tej chwili cały czas poświęcam na nasz wspólny interes, zaczynamy mieć wszystko pod kontrolą, a w związku z tym mamy więcej czasu dla siebie.

Musimy wymyślać aktywności, którym możemy się oddawać, współpracując ze sobą na polu zawodowym i jednocześnie ograniczając małomiasteczkowe plotki, które już krążą. Musimy znaleźć sposób, aby uczynić to bardziej długotrwałym – związkiem D/s, który odczuwany jest nieustająco. Niestety, w domu o otwartej przestrzeni mamy dzieci.

Z dziećmi w domu, nawet gdybyśmy ograniczyli się do czysto konwencjonalnego waniliowego seksu, niczego nie robilibyśmy przy otwartych drzwiach. Z drugiej strony, nie robimy afery, gdy w nocy ona podchodzi i klęka przy mnie

przy stole lub kanapie. Nosi przy dzieciach obrożę. Dzieciaki mają cztery i sześć lat. I tak spędzamy mnóstwo czasu, tłumacząc im najróżniejsze sprawy. Wiele z nich jest bardzo trudnych do zrozumienia dla takiego dziecka. Nie mam ochoty na praktyczne trudności związane z koniecznością tłumaczenia sześciolatkowi zagadki seksualności, nie mówiąc o jej różnych wariantach. Wystarczająco trudno jest mu wyjaśnić, dlaczego powinien zwracać książki do biblioteki.

LISA W.

D/s było czymś, czego naprawdę pragnęłam. Nie mam pewności, czy mogę stwierdzić, że to odkryłam, ale od kiedy znałam odpowiadające temu słowa, wiedziałam, że jest to coś, co stanowi dużą część mnie. D/s nie ogranicza się dla mnie do sypialni. Pozwala wychodzić ze skorupy, zrzucić zbroję, która chroni mnie przed światem. Gdy czuję się uległa, jestem bardziej otwarta: więcej czuję, cieszę się życiem. W innych sytuacjach tkwię w swojej skorupie i czuję, że nie mogę być uległa, że to nie ja buduję ścianę pomiędzy sobą a światem. Ogólnie rzecz biorąc, życie mnie nie cieszy.

Jako dziecko byłam maltretowana. Miałam samotną matkę i młodsze siostry, którymi musiałam się opiekować. Matka pracowała na dwóch etatach. Od drugiej klasy podstawówki musiałam sama kłaść siostry i siebie spać. Nie było z nami rodzica. Sąsiad, do którego miałam się zgłaszać w razie kłopotów, przez lata mnie molestował. Jak tylko się wyprowadziliśmy, wszystko wyparłam. Dopiero jakieś osiemnaście miesięcy temu zaczęłam mieć koszmary. Nie miałam pewności, czym są. Potem wszystkie lata, gdy się to działo, zlały się w jedno wspomnienie. Przez chwilę mówiłam sobie: „No dobrze, stało się, nie ma co robić z tego wielkiej sprawy”. Później, gdy stałam się pewna swojego związku z Frankiem, miałam wreszcie czas, by sobie z tym poradzić.

Ni z tego, ni z owego zaczęły powracać do mnie wspomnienia, wszystkie te brutalne szczegóły.

Gdy zaczęłam spotykać się z Frankiem, miałem poczucie, że coś przed nim ukrywam i że on kocha mnie tylko dlatego, że nie wie o mnie wszystkiego. Byłam przekonana, że jeśli kiedykolwiek dowie się o tym, przestanie mnie kochać. Część mnie mówiła: „Albo weźmie mnie taką, jaką jestem, albo z nim zrywam”. Część mnie pragnęła go zaszokować i wykrzyczeć: „Myślisz, że mnie kochasz, ale czy wiesz o tym?! Jako kogo mnie teraz widzisz?!”. Gdy byłam w stanie to zrobić, on nie zostawił mnie i powiedział: „Kocham cię, a to, co ci się przydarzyło, nie ma żadnego związku z tym, kim jesteś. To ciebie kocham”. To dało mi mnóstwo przestrzeni, by się otworzyć i dojść do tego, co mi się przydarzyło, do jakiego stopnia miało to na mnie wpływ i czy nadal będę pozwalała, by na mnie oddziaływało.

Zanim przypomniałam sobie bycie molestowaną, zwykłam mawiać: „Nie mam pojęcia, dlaczego podnieca mnie bycie wykorzystywaną. Po prostu taka jestem”. Nie pamiętałam niczego, co mi się przytrafiło. Potem zaczęły powracać wspomnienia, w których to, co mnie podniecało, rzeczywiście mi się zdarzyło. Chodziło przede wszystkim o seks oralny. Nie przypominam sobie dostawania klapsów, niczego w tym rodzaju. Jednak w wieku jakichś dziewięciu lat czytałam znalezione gdzieś książki, w których pojawiało się dużo elementów chłosty. Pamiętam, że czytając te książki, podniecałam się.

Gdy byłam w szkole średniej, kupiłam wibrator, moją główną fantazją zaś było zostać przyłapaną na jego użyciu i dostać klapsy. Przez cały okres szkoły średniej była to moja dominująca fantazja. Z moim pierwszym mężem cały czas mówiliśmy o wiązaniu się i dawaniu klapsów. Jednak w ostateczności to zawsze ja wiązałam i wymierzałam razy, nigdy na odwrót. Nigdy nie stwierdziliśmy, że ja jestem dominująca, nic z tych rzeczy. Robiliśmy różne rzeczy, zazwyczaj za moją namową, jednak on zawsze odbierał to

jako coś, co ja chciałabym mu zrobić, nigdy jako coś, co on mógłby zrobić mnie. Mówił: „Będziemy się zamieniać”, jednak nigdy nie nadchodziła moja kolej. Wyobrażałam sobie siebie na jego miejscu, jednak nie czerpałam prawdziwej przyjemności z dawania mu klapsów czy wiązania go. Stało się to bardzo frustrujące. Kupiłam nawet łóżko z baldachimem, myśląc: może chwyci wskazówkę. Nigdy nie chwycił. Dziś rozmawiamy o tym ze sobą i jest to dość zabawne. Nic nigdy nie przyszło mu do głowy.

Wyszłam za swojego pierwszego męża tuż po szkole średniej. Jakbym poślubiła brata. Było to bardzo platoniczne. W szkole byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, jednak nigdy nie byliśmy w sobie zakochani. Po prostu tak wyszło. Mieliśmy po osiemnaście lat i nie dawaliśmy sobie nawzajem zbyt wiele satysfakcji. Nie byliśmy w stanie się porozumieć. Dwa lata po ślubie zaczęliśmy dołączać do klubów dla swingersów. Nie wydaje mi się, aby któreś z nas było usatysfakcjonowane. Faceci, do których ciągnęło mnie w klubach, zawsze byli agresywni. Przez jakieś trzy lata chodziliśmy na imprezy swingersów jakiś raz w miesiącu. Bawiłam się dobrze może jakieś cztery czy pięć razy, za każdym razem z kimś, kto był bardzo dominujący. Raz pewien mężczyzna rozsunął mi nogi i zrobił minetę, w kółko powtarzając: „Zasada jest taka, że nie wolno ci się poruszyć”. Bardzo mi się to podobało, ale nigdy więcej się nie spotkaliśmy.

Po jakimś roku separacji, kiedy spotykałam się już z innymi mężczyznami, zaczęłam robić się coraz bardziej sfrustrowana. Powtarzałam: „Nie chcę powtarzać swojego małżeństwa. Nie chcę równości. Pragnę kogoś, kto jest ode mnie mądrzejszy, bardziej agresywny, bardziej dominujący”. Nie mogłam nikogo takiego znaleźć. Poszłam nawet do poradni. Myślałam, że coś jest ze mną nie tak. Nie miałam pojęcia o D/s, ale obawiałam się, że jeśli tego spróbuję, to nie będę w stanie zatroszczyć się o swoje dzieci i że wdam się w jakiś toksyczny związek. Nie miałam pojęcia, że mogę

znaleźć kogoś, kto mnie pokocha i jednocześnie będzie bił. Martwiło mnie nawet to, że mogę czegoś takiego pragnąć.

Dołączyłam do CompuServe, a gdy natrafiłam na grupę wsparcia D/s, nagle poznałam mnóstwo dominujących mężczyzn. Byłam bombardowana listami. Spotkałam kogoś, kto stał się moim mentorem. Nie szukał żadnej formy relacji seksualnej. Stał się kimś, kogo mogłam traktować jak swojego powiernika. Dotarłam do punktu, w którym byłam naprawdę zdesperowana. Miałam bardzo niską samoocenę. Miałam nadwagę, a moim głównym kryterium umawiania się z innymi osobami było to, czy one będą skłonne umówić się ze mną – to, czy ich zainteresowania były zgodne z moimi, przestawało się liczyć. Byłam podniecona i niesamowicie podkręcona, i zupełnie nie dbałam o siebie. Myślałam, że robienie ze mną czegokolwiek jest poświęceniem ze strony drugiej osoby. Ważyłam 100 kilo, a mam 158 cm wzrostu. Myślałam, że jeśli ktoś się ze mną spotyka, to robi mi największą przysługę na świecie. Nie przyszło mi do głowy, że mogą mnie skrzywdzić. Nie chciałam dawać żadnych wskazówek, nie nalegałam nawet, by dominujący był w pełni świadomy. Jednym z problemów mogło być to, że w wielu moich fantazjach chodzi o depersonalizację. Zawsze to ktoś rozkazuje mi robić jakieś rzeczy, niezależnie od moich odczuć. Jak więc taka osoba mogła zachowywać się po ludzku i kochać mnie?

Po około roku aktywności internetowej poznałam Franka. Przed nim spotkałam się z jakimiś dziesięcioma–dwunastoma mężczyznami. Zawsze to ja ich odwiedzałam. Nigdy nikomu nie pozwoliłam się odwiedzić. Byłam bardzo sfrustrowana, bo wszyscy mężczyźni, z którymi się spotykałam, nie chcieli, bym miała dzieci. Ktoś mógł mieć ochotę na uległą, ale dzieci musiałam zostawiać z byłym. Inni nie chcieli, żebym pracowała. Nie podobało mi się to. Całe życie pracowałam. To część tego, kim jestem. Spotkałam się nawet z kimś, kto chciał wsadzić mnie do mieszkania, przynosić mi jedzenie, wyprowadzać mnie tylko

o określonych porach i tyle – żadnego własnego życia dla mnie. Co najbardziej mnie zadziwia, wiedziałam o tym, a i tak poszłam się z nim spotkać! Nie wytrzymałam nawet weekendu.

Doszłam do punktu, w którym desperacko kogoś potrzebowałam. Ostrzegano mnie, że zanim zacznie się robić te rzeczy, trzeba nauczyć się dbać o siebie, a także znaleźć kogoś, kto będzie się o ciebie troszczył. Naprawdę tak jest. Może być niebezpiecznie. Zdarzyły mi się naprawdę trudne sytuacje. Na przykład jedna z moich fantazji to pójść do łóżka z dominującym czarnoskórym. Pomyślałam: Boże, to wszystkie moje fantazje skondensowane w jednej. W Kolorado poznałam czarnego mężczyznę, ale mój mentor powtarzał mi: „Liso, nie spotykaj się z nim! Wydaje mi się, że tego gościa naprawdę kręci bicie białych kobiet". Powiedziałam: „W porządku, najwyżej będzie mocno – tego właśnie szukam". Oczywiście, zawsze okazywało się, że mój mentor ma rację. Dostałam powyżej uszu. Zrobił praktycznie wszystko, czego robić nie wolno. Wróciłam, wyglądając dosłownie jak surowy hamburger. Miałam pręgi i szramy wszędzie – począwszy od tyłu nóg, przez uda, plecy i ramiona. To było ponure. Nie wiedziałam, co zrobić. Pierwsza myśl była taka, że muszę być niespełna rozumu, żeby pozwalać komuś robić sobie coś takiego. Dlaczego nie uciekłam i nie obiecałam sobie, że nigdy już czegoś takiego nie zrobię? Dlaczego nadal mnie to pociągało? Wciąż żywiłam nadzieję, że gdzieś tam jest ktoś, kto zrobi to dobrze. Poszłam na pogotowie, a tam szybko zorientowali się, co mi się stało. Widzieli takie rzeczy wcześniej. Lekarz polecił, aby udała się do poradni. Mówił, że masochiści wymagają pomocy psychologicznej. Powiedział: „W końcu popełnisz samobójstwo, jeśli nie zaczniesz o siebie dbać". Strasznie się na niego wściekłam, jednak wskazał mi odpowiedni kierunek.

Gdy wróciłam do sieci, zaczęłam mówić, że jestem w związku. To pozwalało mi czytać i uczyć się od innych, bez

nieustannego bycia bombardowaną prywatnymi wiadomościami. Zaczęłam wreszcie poszukiwać kogoś ludzkiego, kogoś, kto będzie sprawiał wrażenie, że poszukuje miłości, a nie tylko kogoś do bicia. Jedną z rzeczy, która przemówiła do mnie w wiadomości od Franka, był sposób, w jaki opisał idealną sytuację. Powiedział: „To wiele zmienia, gdy przyniesiesz swojej żonie kwiaty oprócz obroży i kajdanków”. Pomyślałam: „Wow! Ktoś przyniesie mi kwiaty!”. Frank wydał mi się człowiekiem, nie dupkiem; to do mnie przemówiło. Napisałam do niego. W pierwszym liście wyznałam, że szukam pełnego związku D/s. Napisałam też, że wiele przeszłam i wreszcie mądrzeję, że nie spotykam się z nikim, ale szukam partnera. Dodałam: „Z twoich wiadomości wynika, że poszukujemy tego samego”. W końcu napisałam: „Kawa na ławę. Mam dwójkę dzieci, jestem rozwiedziona, pracuję jako komputerowiec w firmie prawniczej”. Gdyby nie był zainteresowany, w porządku, ponieważ nie mam już ochoty na kompromisy. To była jedna z pierwszych sytuacji, gdy pomyślałam, że zaczynam ogarniać, a na dodatek ktoś mi odpowiedział. Byłam zdziwiona, że mi odpisał.

Czasami miewam koszmary i nawroty wspomnień. W takich sytuacjach najlepiej działa na mnie, gdy on przejmie nade mną pełną kontrolę, przytrzyma mnie i pozwoli się skupić, abym uświadomiła sobie, kim jestem w danym momencie, a nie – dokąd wiodą mnie wspomnienia. Jeśli Frank pozwala mi odpłynąć we wspomnienia, pogarsza mi się, oddalam się bardziej i bardziej. Wydaje mi się, że poprzez kontrolę, jaką nade mną sprawuje, czuję, że on nadal mnie kocha i zwraca na mnie uwagę. Aby mnie zdominować, musisz wiedzieć o mnie wszystko. Przedtem nie byłam w stanie otworzyć się przed nim i opowiedzieć mu wszystkiego. Zmieniałam temat, gdy czułam, że zbytnio się zbliża. Pojawiał się instynkt przetrwania. Odkryłam jednak, że im bardziej jestem uczciwa, im więcej on o mnie wie, im głębiej wchodzi mi

w głowę, tym jestem szczęśliwsza. Dotarłam wreszcie do punktu, w którym zdałam sobie sprawę, że mnie nie zdradzi i nie zrobi mi krzywdy. Wie o mnie wszystko, a nadal robi ze mną rzeczy wymagające z pozoru dystansu i opanowania.

Czasami nie chce mnie zbyt mocno naciskać, ze względu na powracające wspomnienia. Niektórzy mówią: „Daj im przestrzeń, daj im spokój, pozwól im wejść w samych siebie i odzyskać kontrolę". Ze mną tak nie jest. Jednak gdy Frank zobaczy, że coś złego się ze mną dzieje, potrafi utrzymać mnie w miejscu, sprawić, że staję się tego częścią, potrafię to przekroczyć i zdać sobie sprawę, że jest dobrze. Nie ma znaczenia, czy popycha mnie w stronę przyjemności, sprawia, że mam orgazm za orgazmem – co on bardzo lubi robić i co ja bardzo lubię – zawsze dochodzę do momentu, w którym mam dość. Wtedy zamykam się w sobie. Nie ma znaczenia, jak bardzo otwarta byłam na początku. By być ze mną, musisz być w stanie to dostrzec i poza to wykroczyć.

Lubię wszelkie formy kontroli. Na przykład zawsze lubiłam zabawiać się wibratorem, robię to od czasów szkoły średniej. Przez jakiś czas Frank mówił mi: „No dobrze, możesz się nim pobawić". Musiałam się go spytać, ale jeśli to zrobiłam, zawsze otrzymywałam pozwolenie. Bywałam tym zirytowana. On pytał się: „Po co pytasz mnie o pozwolenie, jeśli nie chcesz, aby ci pozwolił?". Musieliśmy być ze sobą zupełnie szczerzy. Musiałam wydusić z siebie: „Czuję się rozczarowana, gdy mi na to pozwalasz". Być może pragnęłam wiedzieć, że on chce w tym uczestniczyć. Musieliśmy być ze sobą bezpośredni i szczerzy we wszystkim.

Nad łóżkiem mamy belki. Zawsze pragnęłam, by nad moim łóżkiem wisiały haki. Lubię wisieć do góry nogami. Wczoraj to robiliśmy. Jeśli odpowiednio wysoko podniesiemy moje nogi, plecy są w stanie utrzymać duży ciężar. Potrafię wytrzymać w taki sposób całkiem długo. To jedna z moich ulubionych rzeczy. Czuję się wtedy bardzo, bardzo delikatna. Jeśli mogę kołysaniem się i wiciem uzyskać choć odrobinę

poczucia kontroli – nawet jeśli nie pozwala mi ona na ucieczkę, ale wyłącznie na wybór miejsca upadku – to jest jej dla mnie zbyt wiele. Jeśli jednak nie mogę się kołysać, czuję się niezwykle wrażliwa i podatna na zranienie – jeśli stanie się dokładnie to, co ma się stać, a ja i tak nie mogę się wymknąć, przekraczam ból i to, co mi się dzieje. On w zeszłym tygodniu związał mnie i pozostawił samą sobie, a gdy później kochał się ze mną, powiedział, że jestem niczym zwierzę. Poczułam się bardziej pusta niż kiedykolwiek wcześniej.

Nasz zwykły – nazywam go konwencjonalnym – seks jest pełen miłości i czułości. Jest czymś, co robimy rutynowo, zawsze pojawiają się w nim elementy D/s, nigdy nie jest jednak naprawdę mocny. Jest dobrze, jednak naprawdę podnieca mnie i nakręca mocne D/s. Wtedy czuję się najbardziej pusta wewnętrznie i najbardziej zaangażowana w seks. Już nawet nie fantazjuję: pamiętam. Nasze doświadczenia z D/s są przedmiotem moich rozmyślań i wciąż mnie podniecają. D/s daje mi zdecydowanie więcej satysfakcji niż konwencjonalny seks.

Trafiają się okresy, w których on nie pozwala mi dojść w ramach zwykłego waniliowego seksu. Dochodzę dzięki klapsom, doszłam kiedyś wyłącznie od tego, że wsadził mi do ust palec, jednak aby tak się stało, muszę czuć się bardzo uległa i dobrze się do tego nastroić. Nie dzieje się tak za każdym razem. To coś jak efekt narastania. Gdy przez miesiąc nie robimy niczego związanego z D/s, cofamy się o dziesięć kroków. Moja odporność na ból mocno spada i szybko się frustruję. Musi pojawić się ciągłość albo nie będę w stanie osiągnąć orgazmu inaczej niż poprzez intensywną i bezpośrednią stymulację. Jeśli jednak D/s jest częściej obecne w naszym życiu, wtedy jestem w stanie osiągnąć orgazm na wiele innych sposobów.

Myślę, że najbardziej pamiętnym doświadczeniem było doznanie pierwszego orgazmu w trakcie bycia bitą. Mieliśmy chwilę wolną od dzieci, jakieś dwa dni. Od tygodni nie

mieliśmy dla siebie czasu, więc teraz długo siedzieliśmy razem – on ubrany, ja naga i z założoną obrożą. Trudno mi przyzwyczaić się do chodzenia nago, jednak po kilku godzinach, gdy nie mam innej możliwości, zaczyna być łatwiej. To wpływa na twoją psychikę. Dzień wcześniej powiedział, że następnego dnia mnie zbije. Najpierw próbował ze mną innych rzeczy. Byłam przywiązana i wiem, że używał packi i dziewięciorzemiennego pejcza. Długo się ze mną zabawiał i zdążyłam kilkukrotnie dojść. Potem powiedział, że mnie zbije. Użył do tego palcata, a ja doszłam. Rzadko zdarza mi się płakać. Nie wiem, czy ma to związek z dumą, czy z czym innym, ale trzeba wiele, by doprowadzić mnie biciem do łez. Zdarzyło się to tylko jakieś dwa albo trzy razy, jednak doszłam do punktu, w którym płakałam, a on nie przestawał, aż w końcu miałam orgazm. Trzęsłam się, płakałam i jednocześnie miałam orgazm. To było coś!

Zapadło mi też w pamięć, gdy związał mnie i zostawił poza domem. Miałam wyostrzone wszystkie zmysły. Jestem pewna, że słyszałam samochody. Mieszkamy głęboko w lesie, a ja słyszałam samochody na podjeździe naszego domu. Pewnie w rzeczywistości znajdowały się na autostradzie, która jest spory kawałek dalej – jednak miałam naprawdę wyczulone zmysły. Byłam dokładnie związana, z rękoma ściśle przylegającymi do drzewa. Powiedział, że nie było go jakieś dwadzieścia minut. Dla mnie trwało to długie godziny, istną wieczność; myślałam, że już nigdy nie wróci. To był słoneczny dzień. Byłam w pełni świadoma much, pszczół i kwiatów. Słyszałam wiatr wśród drzew. Właśnie zostałam zbita i czułam, jak od moich ud i pośladków promieniuje ciepło, a podmuchy powietrza pieszczą pozostawione przez niego pręgi. To było niesamowite!

BAMBI BOTTOM

Jestem stałą niewolnicą mego męża. Należę do niego całkowicie. W określonym momencie uznał we mnie swoją niewolnicę i od tej chwili, a wiedziałam dokładnie, w co się pakuję, zgodziłam się, by to on podejmował wszelkie decyzje dotyczące mojego życia; moja własność stała się jego własnością; może ze mną zrobić, cokolwiek zechce i jak zechce. Zaczęło się spokojnie. Teraz, gdy jesteśmy w trzecim roku naszego związku, kontrola staje się powoli coraz silniejsza i bardziej ścisła.

Nie sądzę, by przeciętna osoba była w stanie mnie rozpoznać, gdybyśmy się spotkali, ponieważ jestem – i taką jawię się innym – bardzo kompetentną i wesołą jednostką. W tej chwili jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek. Jestem spokojniejsza i bardziej pewna siebie niż większość ludzi, których spotykam. Większość przeżywa życie, marząc, co mogłoby się im przydarzyć, kim mogliby się stać, ale nie starają się tych marzeń realizować. Ja dążyłam do realizacji mojego marzenia. Ruszyłam, by zdobyć to, czego naprawdę pragnę w życiu, i mam to.

Uważałam się wcześniej za zaangażowaną feministkę. Całym sercem wspieram prawa kobiet rozumiane jako wolność kobiet do robienia czegokolwiek zechcą z własnym życiem, bez wtrącania się żadnych grup do ich spraw, w tym również w wydaniu feministek mówiących mi, co mam robić i jaka mam być. Przeczytałam sporo tekstów napisanych przez feministki na temat S/M, a zwłaszcza uległych kobiet. Feministkom nie podoba się to, że niektóre kobiety całkowicie wyzbywają się władzy na rzecz innej osoby. To mnie strasznie wkurza. Zdaje się, że niektóre z nich twierdzą, że muszę wybrać ich drogę, zamiast własnej. Żywię pewną niechęć do politycznie poprawnych feministek – sama uważam się za prawdziwą feministkę. Sama dokonuję wyborów dotyczących mojego życia. I wybieram to, o czym wiem, że czyni mnie najbardziej szczęśliwą. Nie staram się dostosować do niczyjego ideału tego, kim być powinnam. Jestem bardzo silną kobietą, na tyle silną, by

realizować swoje marzenia, coś, na co decyduje się niewielu ludzi. Jeśli ktoś decyduje się widzieć w tym poddanie się patriarchalnemu społeczeństwu, postrzega mnie na całkowicie wyobrażonym poziomie, jako kogoś tępego.

Pierwsze uczucia związane z D/s pojawiły się u mnie, gdy miałam cztery–pięć lat. Nie były to fantazje, ale raczej uczucia. Lubiłam usługiwać rodzicom, robić im małe przysługi. Lubiłam przyjmować role służebne w trakcie zabaw z innymi dziećmi. Sama je organizowałam. Mieliśmy małe zawody, a ten, kto przegrał, musiał stać się niewolnikiem zwycięzcy na cały dzień. Zawsze celowo przegrywałam!

Długo rozmawiałam ze swoim panem o tym, w jaki sposób formowały się moje fantazje. Moja teoria na ten temat cały czas się zmienia, w tej chwili sądzę, że częściowo jest to kwestia genetyczna. Nie wydaje mi się, aby to moje dzieciństwo uczyniło mnie uległą. Było okropne. Inaczej niż wielu ludzi myślę, że moja skłonność do uległości przetrwała *pomimo* maltretowania. Maltretowanie powinno mnie zamknąć, powinno uczynić mnie kimś zupełnie innym, niż jestem dzisiaj.

Gdy byłam dzieckiem, wydawało mi się, że jestem kimś wyjątkowym. Wydawało mi się, że jestem bardzo inteligentna, ale jednocześnie wycofana i bardzo nieśmiała. Nie przyłączałam się do grup. Jeśli się z kimś przyjaźniłam w szkole, a zdarzało się to rzadko, to zawsze była to jedna dziewczyna. Chciałam się dopasować, ponieważ w szkole katolickiej, do której chodziłam, dzieci odmienne od innych były wyśmiewane przez nauczycieli, zakonnice i inne dzieci. Nienawidziłam się wyróżniać.

W wieku nastoletnim i później miałam drastyczne fantazje S/M. Gdy miałam dwadzieścia trzy lata, zmusiłam swojego chłopaka do odrobiny D/s. Przeczytałam mu fragmenty *Historii O*, co go bardzo podnieciło. Powiedziałam mu, że chciałabym odegrać coś w tym stylu, a on pewnego dnia zrobił mi niespodziankę. Wyciął z drewna rózgę i przywiązał

mnie za nadgarstki do sufitu, zbił i upokarzał mnie na różne sposoby. Było *wspaniale*! Nigdy w życiu nie byłam taka podniecona! Jednak następnego dnia na moich pośladkach pojawiły się siniaki, co go zupełnie odstraszyło. Myślał, że to oznacza, że jest człowiekiem brutalnym oraz złym, i nie chciał mieć już nic do czynienia z S/M. Byłam z nim przez następne siedem lat i nigdy nie mogłam zaspokoić swoich pragnień związanych z S/M, choć przez cały czas o tym fantazjowałam, gdy uprawialiśmy seks.

Uświadomiłam sobie, kim jestem, w wieku dwudziestu dziewięciu lat, gdy załapałam się na modę na Anne Rice. Jej książki o wampirach były bardzo romantyczne, a zarazem przenikał je motyw władzy. Potem trafiłam na książki z serii o *Śpiącej Królewnie*[90]. Wtedy w mojej głowie zapaliła się lampka: zdałam sobie sprawę, że tak! To jestem właśnie ja! Jestem uległa. Uwielbiam S/M. Chciałabym wcielić w życie to, co ta kobieta opisuje. Wiedziałam, że muszę tego poszukiwać!

Być uległą oznacza być gotową poddać się czyjejś woli. Wiąże się z tym erotyczne podniecenie. Mam również poczucie, że robię coś, co mi odpowiada, daje poczucie zadomowienia, pozwala wyrazić moją prawdziwą osobowość. D/s jako styl życia wymaga również mnóstwo zaufania. Moje złe dzieciństwo nie jest najlepszym fundamentem dla żywienia poczucia zaufania do kogokolwiek. Jestem ekstremalnie nieufną osobą. Szczególnie trudno jest mi zaufać mężczyznom. Jako dziecko byłam gwałcona i do dziś nie udało mi się z tym poradzić. Jest we mnie nienawiść do mężczyzn i strach przed nimi. Mój pan jest wyjątkowym mężczyzną i tylko ze względu na jego osobowość jestem w stanie mu zaufać w stopniu, w jakim to czynię, czyli niemal całkowicie. Pętające mnie łańcuchy nie mają fizycznego charakteru. Wpływ mojego męża na mnie rósł z czasem. To coś bardzo subtelnego. Nie jestem tego w stanie w pełni wyjaśnić komuś, kto sam nie jest czymś takim zainteresowany. Mogłabym oczywiście zdjąć obrożę

i w środku nocy wyjść, jednak tego nie zrobię. To nie jest gra, którą toczę sama ze sobą.

Wydaje mi się, że jestem masochistką na trzech poziomach. Jestem masochistką fizyczną: lubię ból oraz okrucieństwo, które się z nim wiąże. Jestem masochistką emocjonalną: uwielbiam upokorzenie, zwłaszcza poniżenie. Jestem wreszcie masochistką psychiczną: uwielbiam władzę, uwielbiam, gdy ktoś sprawuje nade mną kontrolę. Związek 24/7 obejmuje je wszystkie. W naszym związku nie mam żadnych praw. Nie ma żadnych słów bezpieczeństwa. Nie mam pozwolenia na porzucenie go, niezależnie od wszystkiego, chyba że będę mieć wrażenie, że jestem w niebezpieczeństwie. Nie mam już żadnej własności, poza czarną skórzaną różą, którą on mi dał. To taki nasz czuły żart: posiadam tylko jedną rzecz i jest nią czarna róża leżąca na toaletce. Mam jasno powiedziane, o której mam rano wstać. Mam powiedziane, kiedy się położyć. Gdy nie jestem w pracy, on daje mi wytyczne na cały dzień. Mam prawo sugerować, co powinno zostać zrobione, jednak nie wolno mi nalegać. Ostateczna decyzja dotycząca tego, w jaki sposób spędzę dzień, należy wyłącznie do niego. Często jednak moje sugestie zostają wysłuchane.

Wieczorem ścielę mu łóżko, przynoszę mu wodę, gaszę światła i zamykam okna. Gdy znajdę się w łóżku, jestem do niego przywiązywana smyczą przytwierdzoną do obroży, którą mam na sobie. W nocy muszę nosić maskę i mieć w uszach zatyczki, więc pojawia się element deprywacji. Wykonuję większość prac w domu. Gdy mój pan jest w nastroju na zmywanie naczyń, zrobi to, ale przeważnie robię to ja. Muszę pytać o pozwolenie, gdy chcę coś zjeść lub się napić, poza wodą, gdy chcę skorzystać z łazienki, gdy chcę coś kupić. Nie mam przy sobie pieniędzy poza tymi, które on mi da. To on zajmuje się finansami. Muszę dygnąć, gdy do niego podchodzę lub się od niego oddalam. Muszę pojawić się od razu, gdy mnie wezwie. Jeżeli chodzi o moją karierę zawodową, to on decyduje, które zlecenia przyjąć,

a które odrzucić, choć mam prawo się w tej kwestii wypowiedzieć. On bierze moje zdanie pod uwagę. Cały czas muszę mieć ogoloną cipkę. Muszę golić ją trzy razy w tygodniu. Aha, gdy pstryka mnie w nos, muszę powiedzieć „Bip! Bip!”. Tak wygląda moje życie na co dzień, tak wygląda życie niewolnicy.

Moje życie seksualne znajduje się pod jego całkowitą kontrolą. Nie mam prawa się dotknąć bez jego zezwolenia. A pozwala mi na to nader rzadko. Kiedyś masturbowałam się trzy–cztery razy dziennie, takie miałam przyzwyczajenie. Już go nie mam. Robimy to, co jemu sprawia przyjemność, a ja wyrażam swoją opinię. Kontroluje to, co robimy w trakcie stosunku, ale przede wszystkim ma władzę nad moimi orgazmami. Jeśli udzieli mi pozwolenia na orgazm, a ja nie jestem go nawet bliska, i tak muszę dojść.

Jeśli mu się sprzeciwię, jestem karana w sposób, który nie sprawia mi przyjemności. Żadnych kar dla zabawy, wyłącznie kary dotkliwe. Zostaję ukarana, gdy moje wykroczenie jest samowolne i świadome. Jeżeli jednak chodzi o problemy emocjonalne lub coś, co jego zdaniem znajduje się poza moją kontrolą, wtedy nie zostaję ukarana. Zamiast tego próbujemy znaleźć źródło problemu. To naprawdę dobrze działa.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy jest konieczność szczerego powiedzenia, o czym myślę, gdy on o to zapyta. Bywa to trudne, ponieważ jestem bardzo introwertyczna. Zawsze byłam też bardzo niezależna. Długo zajęło mi przyzwyczajenie się do bycia pod stałą kontrolą o takiej intensywności, do powstrzymywania moich pragnień. Największy smutek, jakiego doświadczyłam jako stała niewolnica, miał związek z oporami, jakie pojawiły się u mnie w odpowiedzi na jego władzę. Trudno było mi się też zmusić do aerobiku. Jestem leniwa. Nie lubię wysiłku, jednak mój pan nalega, aby robiła to z przyczyn zdrowotnych. Złoszczę się, wściekam, tupię nogami i rzucam mięsem.

Opór jest wyjątkowo okropny. Traktujesz swojego pana w sposób, w który niewolnik nie powinien traktować pana, a nawet człowiek innego człowieka. Wściekam się, mówię ohydne rzeczy. Walczę z nim ze wszystkich sił. Jednak w końcu rozmawiamy, i to rozmawiamy o przyczynach moich oporów. Rozmawiamy o konfliktach, w jakie się wikłamy. I w końcu zawsze ulegam jego woli.

Czerpię perwersyjną rozkosz z całkowitego poddawania się władzy oraz przeświadczenia, że znajduję się pod czyjąś pełną kontrolą. To coś w rodzaju łaskotania w moim ciele, dreszcz rozkoszy. Innym rozkosznym elementem naszego związku 24/7 – to, o czym mówię, jest sprawą indywidualną; inne związki są prawdopodobnie zupełnie inne – jest to, że uwielbiam poczucie bycia maleńką. Nie chodzi mi o infantylizm, ale o te aspekty naszego związku, w których ujawnia się to, że mój pan jest ode mnie starszy – fizycznie jest ode mnie starszy o trzynaście lat, jednak psychicznie o jakieś pięćdziesiąt – oraz bardziej doświadczony. Postrzegam go jako mentora i niemal figurę ojcowską. W jego obecności czuję się mała i dziecinna. To sprawia mi dużo przyjemności.

Ten związek pozwolił mi poczuć się zdecydowanie lepiej pod względem emocjonalnym. Mój pan szanuje moją indywidualność. Zawsze szanował moją osobowość i nie próbuje jej złamać, choć z całą pewnością ma taką władzę. Gdy mój pan podejmuje złą decyzję, nie dzieje się nic poważnego. Mogę się wściec i zezłościć, a on zawsze przyznaje się do swoich błędów. Rozmawiamy o tym i po paru godzinach problem znika. Czasem spieram się z nim gwałtownie o to, co w danej sytuacji należy uczynić. On czasem zmienia zdanie, zazwyczaj jednak zostaje przy swoim. Pozwala mi się złościć i raz za razem wypowiadać swoje zdanie, *ad nauseam*. W końcu decyduje jednak on.

Posłuszeństwo jest dla mnie ważnym elementem związku 24/7. Im bardziej jestem posłuszna, tym więcej rozkoszy daje mi całe doświadczenie. Myślę, że ktoś, kto nie jest

w stałym związku, nie jest w stanie doznać w ten sam sposób posłuszeństwa i radości. Mogę odczuwać ból lub upokorzenie, jednak tylko w trwaniu rzecz staje się coraz głębsza i głębsza. Moje seksualne odczucia stają się coraz bardziej intensywne, moje poczucie przynależenia do kogoś zaś zakorzenia się coraz mocniej.

Uwielbiam służyć swojemu właścicielowi. Uwielbiam robić dla niego różne rzeczy. Uwielbiam codzienne zadania i obowiązki. Uwielbiam, gdy przebiera mnie w ten obsceniczny strój francuskiej pokojówki, który dla mnie kupił, a ja przeistaczam się w Fifi z Francji. Gdy staję się Fifi, moja służba staje się bardziej formalna i zrytualizowana. Muszę dygać częściej i niżej. Jeśli coś upuszczę, jeśli coś źle położę, jeśli nie jestem wystarczająco szybka, Fifi zostaje przełożona przez kolano i dostaje bolesne lanie. Uwielbiam być francuską pokojówką! Uwielbiam być chłostana i bita na różne sposoby. Wprost kocham batożenie. Nie bawimy się zbyt często w *bondage*. Zamiast tego mój pan lubi, gdy sama utrzymuję się w odpowiedniej pozycji. Uwielbiam musieć utrzymać daną pozycję niezależnie od tego, jak bardzo bolesne są uderzenia bata lub pejcza. Uwielbiam seks oralny. W S/M jest on zupełnie inny niż w konwencjonalnym seksie. Służysz swojemu panu. Zdajesz sobie sprawę, że twoim zadaniem jest sprawić mu przyjemność. Będąc z moim mężem, doskonale zdawałam sobie sprawę z kontroli, jaką nad nim mam, wpływając na jego doznania, a w końcu orgazm. Z moim panem jest odwrotnie. To on kontroluje moją głowę i moje usta, to on mówi mi dokładnie, co mam robić, a ja staram się mu służyć najlepiej, jak potrafię.

Odróżniam od siebie dobre i złe upokorzenie. Złe upokorzenie to takie, gdy twój szef wzywa cię do swojego biura, wrzeszczy na ciebie przy innych pracownikach i sprawia, że czujesz się jak kawałek gówna. Dobre upokorzenie i zawstydzenie wiąże się zazwyczaj z jakąś formą odsłonięcia, fizycznego lub emocjonalnego. Lubię, gdy

mój tyłek wystawiony jest na widok, gdy jest przedmiotem rozmowy i gdy się go dotyka. Lubię, gdy mój pan bije mnie i rzuca mną po łóżku, gdy nienaumyślnie odsłania moje wargi sromowe, potrząsa mną na różne upokarzające sposoby. Upokorzenie to coś cudownego. W S/M wiesz dobrze, że ten, kto ci to robi, nie chce urazić twoich uczuć. Masochista czerpie przyjemność seksualną z doświadczania fizycznego bólu, upokorzenie zaś stanowi formę bólu emocjonalnego. Jest w nim obecny drobny element ekshibicjonizmu, jednak prawdziwi ekshibicjoniści nie lubią być upokarzani. Lubię pokazywać części ciała, które zazwyczaj się ukrywa. Podnieca mnie taki rodzaj upokorzenia. Rumienię się i chichoczę. Robię się czerwona jak cegła. Gdyby to ode mnie zależało, chodziłabym wokoło z rozpiętym dołem śpioszków.

Po raz pierwszy w życiu jestem z kimś tak blisko, że mogę sobie odpuścić, wyluzować się i zachowywać głupio. Dostrzegam tę część jego osobowości, która jest wesoła i skora do zabaw. Stałam się spokojniejsza i czuję się bardziej sobą niż w jakimkolwiek innym związku w moim życiu, wliczając w to moją rodzinę i byłego męża, z którym byłam ponad dziesięć lat. Gdy jesteś z odpowiednią osobą, cuda się zdarzają.

CZĘŚĆ TRZECIA

Przyjemności z niewygody

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kary cielesne

Niech ci, którzy mnie znają, zobaczą ślady gryzienia
I siniaki, które zdradzają szczęśliwą miłość!
W miłości chcę płakać lub widzieć twoje łkanie:
Oddać się agonii lub usłyszeć twoją agonię [91]

PROPERTIUS

Doświadczanie bólu jako przyjemności wydaje się paradoksalne. A jednak figlarne uszczypnięcie lub klaps kochanka w momencie namiętności są rodzajami bólu, a mimo to stanowią codzienny i szeroko rozpowszechniony aspekt intymnych zabaw, pozwalający jeszcze bardziej wzmóc podniecenie. Ból jest przyjemny, gdy odbierany jest jako przyjemny. Miłosne ugryzienie w sypialni potrafi przywieść niektóre osoby do szczytów rozkoszy. Ugryzienie o takiej samej sile mające miejsce nie w sypialni, ale na ulicy, może

doprowadzić do interwencji policji oraz postawienia zarzutów.

Ktoś, kto odczuwa ból nawet na samą myśl o byciu smaganym batem, będzie miał trudności ze zrozumieniem, że dla kogoś innego ten sam akt chłosty może być równie erotyczny, co najdelikatniejsza i najbardziej intymna pieszczota. Wszystko sprowadza się do percepcji, ta zaś różni się w zależności od jednostki.

Niniejszy rozdział przedstawia sylwetki kilku osób, które opowiadają o doświadczaniu bólu jako przyjemności.

- Cleo Dubois jest zawodową specjalistką *bondage* oraz profesjonalną sadystką. Prowadzi również wykłady i stara się szerzyć ideę seksualnego wyboru. Wśród jej prywatnych zainteresowań znajdują się awangardowy teatr, pływanie, jazda na rowerze i ogrodnictwo. Ma męża.
- Jean L. ma 49 lat, jest rozwiedziona i pracuje z dziećmi. Redaguje newsletter Society of Janus w San Francisco zatytułowany *Growing Pains*. Interesuje się edukacją, czytaniem, krótkofalówkami i komputerami.
- Cassandra ma 36 lat i jest inżynierką. Mieszka z -j- w San Francisco.
- -j- jest graficzką komputerową. Jej życiową partnerką jest Cassandra. Obie podporządkowują

się dominującemu mężczyźnie, którego nazywają „swoim wasalem”.

BOLESNE POCZĄTKI

Erotyzuję ból. Odczuwanie bólu stymuluje mnie seksualnie, aż do orgazmu. Potrafię też doznać orgazmu od zadawania bólu. Do tego stopnia go zerotyzowałam.

JEAN L.

O tym, że bolesne wrażenia zmysłowe mogą poszerzyć przyjemność erotyczną, wiedziano od zawsze: najróżniejsze bolesne rodzaje stymulacji wykorzystywane jako forma uprawiania miłości znajdujemy w podręcznikach seksualnych, takich jak *Kamasutra* (ok. 450 p.n.e.), a także w innych dziełach. Według Magnusa Hirschfelda, w Talmudzie „twierdzi się, że chłosta pleców może doprowadzić do wytrysku nasienia”[92]. Erotyczny ból uznawany był za środek walki z efektami podeszłego wieku oraz impotencji w kulturach tak odmiennych jak starożytny Rzym oraz Anglia epoki odrodzenia. Trudno oceniać obyczaje seksualne panujące w innych czasach, szczególnie jeśli dana epoka pozostawiła po sobie niewiele pism dokumentujących łóżkowe praktyki. Jednak koncepcja głosząca, że ból i przyjemność mieszają się ze sobą w trakcie seksualnego aktu, nie

wzbudziłaby – prawdopodobnie – szczególnych kontrowersji wśród starożytnych.

Umiłowanie bólu określone zostało mianem *algolagnii* (dosłownie: „łaknienie bólu”) przez Schrenk-Notzinga[93] w 1882 roku. Mniej więcej w tym właśnie czasie ból oddzielony został od „normalnej” seksualności. Do momentu, w którym pod koniec XIX wieku erotyczny ból zaczął być badany przez seksuologów, wydawał się akceptowany jako niecodzienne upodobanie człowieka, mogące co najwyżej wywołać plotki lub spekulacje. Być może najbardziej interesującym aspektem literatury psychologicznej dotyczącej przyjemności czerpanej z bólu jest całkowita niezdolność psychologów do uzgodnienia wspólnej etiologii. Żadna teoria prezentująca etiologię sadomasochizmu przedstawiona w latach 1886–1992 nie spełnia podstawowych kryteriów naukowości[94].

Nastawienie wobec bolesnych pragnień nie zmieniło się w znaczącym stopniu od końca XIX wieku, choć w dzisiejszych czasach co bardziej oświeceni specjaliści rzadziej decydują się leczyć czy korygować odczuwane przez ich pacjenta pragnienie doznawania bólu. Wyjątkiem są ekstremalne przypadki masochizmu, w których dochodzi do zagrażających życiu sytuacji. Ta nieliczna mniejszość

masochistów rzadko kiedy poszukuje jednak BDSM odbywającego się za obopólną zgodą.

Eros bólu ma długą historię w literaturze Zachodu. Krafft-Ebing związał przyjemność czerpaną z bólu z nazwiskiem pisarza Leopolda von Sacher-Masocha. Najsłynniejsza powieść Sacher-Masocha zatytułowana jest *Wenus w futrze*[95] i przedstawia posługującą się biczem Wandę, która, poniżając i upokarzając zakochanego w niej uległego Severina, doprowadza go do spazmów rozkoszy. Krafft-Ebing wybrał Markiza de Sade – którego wyobraźnia, jak to zazwyczaj bywa, była dalece bardziej rozbuchana niż rzeczywista praktyka – jako przykład zadawania bólu. W *Psychopathii Sexualis* Krafft-Ebbing na wieczność powiązał przyjemność zadawania bólu z de Sadem. (Wbrew powszechnie przyjmowanej opinii termin *sadyzm* używany był przez dziesiątki lat, przede wszystkim we francuskiej krytyce literackiej).

Dżentelmenów tych trudno uznać za wyjątkowych w tradycji literackiej, jeżeli chodzi o upodobanie do bólu. Przez wieki tradycja dworskiej miłości gloryfikowała współistnienie bólu i miłości doświadczanych przez mężczyzn na łasce i niełasce okrutnych nieokiełznanych kobiet. Tego typu emocje uznawano za czyste, ale towarzysząca im metaforyka i obrazy były bezpośrednio sadomasochistyczne. Do

końca XIX wieku poeci tacy jak Charles Baudelaire, Charles Algernon Swinburne i Paul Verlaine wywoływali skandale i podniecali czytelników sugestywnymi opisami sadomasochistycznej seksualności.

CZY WSZYSCY ZWOLENNICY BDSM LUBIĄ BÓL?

Zwolennicy BDSM zainteresowani wyłącznie stymulacją psychiczną lub aktywnościami fetyszystycznymi często bywają równie niechętni bólowi fizycznemu, co ludzie ograniczający się do waniliowego seksu. Mimo wszystko większość zwolenników BDSM zgadza się, że z założenia nieprzyjemne i bolesne aktywności, takie jak *bondage*, klapsy, chłosta czy inne formy intensywnej stymulacji, stanowią istotny element ich życia seksualnego.

> *Klapsy dla ludzi zajmujących się S/M nie są niczym wyjątkowym: po prostu jeszcze jednym sposobem zadawania bólu. Lubię być związana w niewygodnej pozycji. Lubię być batożona; lubię być chłostana; lubię ból.*
>
> *CASSANDRA*

Niewielu zwolenników BDSM, jeśli w ogóle tacy istnieją, robi wszystkie rzeczy wymienione

w kolejnych czterech rozdziałach. Ludzie lubiący rygorystyczną dyscyplinę fizyczną niekoniecznie muszą przepadać za *bondage*. Wielu entuzjastów „miłosnych więzów” jest przeciwnych bólowi w jakiejkolwiek formie. Pożądany poziom intensywności stymulacji różni się nie tylko w zależności od osoby, ale również w zależności od miejsca na ciele. Ci, którym przyjemność sprawiają mocne klapsy, mogą wzdragać się na myśl o doświadczeniu bólu w jakimkolwiek miejscu innym niż pośladki. Wreszcie ci, którym przyjemność daje stymulacja najbardziej wrażliwych stref ciała, oczekiwać będą tylko doznań delikatniejszych – uszczypnięć, drażnienia i łaskotania.

JACY LUDZIE LUBIĄ ZADAWAĆ BÓL I GO DOŚWIADCZAĆ?

Procentowy udział w społeczeństwie osób podniecających się bólem jest wysoki, ale dokładne dane liczbowe różnią się w zależności od tego, w jaki sposób badacze rozumieją erotyczną reakcję na ból lub nawet samą kategorię bólu.

> *Zachodzi ogromne zróżnicowanie w próbach oszacowania liczby osób praktykujących S/M w całej populacji. Przynajmniej część owych różnic bierze się z odmiennego definiowania S/M oraz analogicznych*

pojęć w ramach ogólnych badań nad seksualnymi zachowaniami. Szacuje się, że przynajmniej pięćdziesiąt procent ankietowanych deklaruje doznawanie reakcji erotycznej na bycie bitymi (Kinsey, 1953), podczas gdy w innych badaniach jedynie pięć procent ankietowanych wskazuje na czerpanie seksualnej przyjemności z zadawania bólu lub jego odczuwania. Zgodnie z obecną opinią autora około dziesięciu procent populacji oddaje się praktykom S/M[96].

CHARLES MOSER

Ludzie, z którymi rozmawialiśmy, wprowadzali często wyraźne rozróżnienie pomiędzy dominującym a sadystą oraz uległym i masochistą. Większość zwolenników BDSM czuje potrzebę stworzenia swojej prywatnej definicji. Kliniczne etykietki rzadko kiedy znajdują zastosowanie, być może ze względu na fakt, że wspólnota psychologów wrzuca do jednego worka wszystkich zwolenników BDSM, nie biorąc pod uwagę ich odmiennych gustów, pragnień oraz stopnia zainteresowania tymi praktykami.

Jestem sadystką. Lubię to stwierdzać. Nigdy nie reklamuję się jako dominująca. Zawsze jako sadystka. Sadyzm ma charakter fizyczny. W dominacji widzę raczej kontrolę psychiczną.

CLEO DUBOIS

Na przykład klapsy nigdy nie zostały poddane badaniu jako samodzielny fenomen. Zakłada się, że są zachowaniem mieszczącym się w granicach klinicznie zdefiniowanego sadomasochizmu.

Założenie to denerwuje co bardziej „purystycznych” entuzjastów klapsów. Podobnie sytuacja ma się z *bondage* i chłostą, pomiędzy którymi z perspektywy klinicznej nie zachodzi znacząca różnica, a jednak każda z tych aktywności znajduje zwolenników pozostających obojętnymi wobec wszelkich innych podniet. Każda klasyfikacja ma więcej wspólnego z potrzebą wygody badacza, mniej zaś z próbą pokazania, czego ludzie rzeczywiście pragną lub co realnie praktykują. Rozróżnienia wprowadzane przez samych zainteresowanych mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia ich seksualnych sylwetek. Uznanie dobrowolnego zadawania lub doświadczania dowolnej formy bólu w kontekście seksualnym za kryterium klasyfikacji sprawia, że w jednej grupie znajdą się osoby o całkowicie odmiennych pragnieniach.

GDZIE ZACZYNA SIĘ FASCYNACJA?

Bajka Andersena zatytułowana „Księżniczka na ziarnku grochu” opowiada historię delikatnej młodej dziewczyny, której przeszkadzają nawet najmniej intensywne doznania. Być może historię głębokiej masochistki można by zatytułować „Księżniczka w pokrzywach”, bowiem cokolwiek mniej piekącego pozostałoby przez nią niezauważone, a nawet

uznane za nudne. Seksualny masochista nie tylko domaga się dogłębnego pobudzenia zmysłów, ale naprawdę uwielbia ekstremalne wrażenia tak samo, jak przeciętna osoba uwielbia delikatne pieszczoty.

Ludzie mówią o pragnieniu lekkiego, delikatnego dotyku. Ja tego nie czuję. Mogę leżeć sobie z zamkniętymi oczami, a ktoś delikatnie mnie gładzi i robi rzeczy, które niektórym ludziom wydają się cudowne, lekkie, miłe. Ja nie czuję niczego takiego.

CASSANDRA

Seksualny sadysta, wręcz przeciwnie, czerpie przyjemność z intensywnego stymulowania. Zwolennicy BDSM, którzy przestrzegają maksymy „Bezpiecznie, świadomie i konsensualnie", pragną doznawać bólu lub go zadawać w sposób, który prowadzi do przyjemności obojga partnerów.

Ludzie niezaangażowani w S/M zdają się nie rozumieć, że choć zadajesz ból, to jest to ból-przyjemność: nikt tak naprawdę nie chce doznawać faktycznego bólu.

JEAN L.

Co oczywiste, ludzie różnią się diametralnie, jeżeli chodzi o poziom pożądanej intensywności stymulacji. Przyczyny takiego stanu rzeczy są trudne do wskazania.

Wydaje mi się, że pragnienie mocniejszej stymulacji stanowi funkcję naszego systemu, coś pierwotnie fizycznego. Uwielbiam intensywną stymulację... jeśli ma

na celu zbudowanie podniecenia, a nie wywołanie bólu. Jest przyjemna.

CASSANDRA

W ostatnich latach poczyniono próby wypracowania wiarygodnych fizjologicznych – nie psychologicznych – wyjaśnień przyjemności czerpanej z bólu. Są one, między innymi, efektem badań podejmowanych przez medycynę sportową nad działaniem endorfin. Sportowcy często zauważają kop endorfinowy (od: endogenna morfina, „morfina z wewnątrz”)[97], który towarzyszy bólowi i zmęczeniu. Endorfiny są naturalnymi opiatami produkowanymi przez przysadkę mózgową w odpowiedzi na ból. Wiążą receptory opiatów w mózgu, powodując nie tylko zmniejszenie bólu, ale również zadowolenie, a nawet euforię. Ból literalnie może wieść do przyjemności.

Każdy, kto – tak jak ja – próbował aerobiku lub gimnastyki, wie, czym jest kop endorfinowy! Podobny, choć bardziej intensywny kop towarzyszy w moim przypadku bólowi, którego doświadczam jako przyjemności. Być może dlatego moje ciało zdolne jest wytrzymać więcej bólu niż twoje: intensywność rośnie powoli, a resztą zajmują się endrofiny. Miewam pełne endorfinowe haje.

JEAN L.

Zainteresowanie masochisty bólem może zostać częściowo przypisane pragnieniu naturalnego haju

wywołanego endorfiną. Większość naszych rozmówców wspomina, że wrażenia przez innych postrzegane jako bolesne – a zatem takie, których za wszelką cenę należy unikać – dla nich miały erotyczny i podniecający charakter nawet w czasie, gdy byli dziećmi. Ból i przyjemność tworzyły dla nich potężną erotyczną mieszankę.

> *Jeżeli chodzi o psychologiczne aspekty D/s, to zainteresowałem się nimi później niż zdolnością do erotyzowania bólu. W dzieciństwie odkryłem, że to, co powinno wywoływać u mnie ból, wcale nie wydaje mi się bolesne.*
>
> *MR. HAPPY*

Dziesiątki odniesień do literatury klasycznej pozwalają stwierdzić, że osoby wiążące erotykę z bólem odkrywały to połączenie na wczesnym etapie rozwoju. W swoich osiemnastowiecznych *Wyznaniach* filozof Jan Jakub Rousseau dokładnie opisuje pochodzące z wczesnego okresu życia doświadczenia bycia chłostanym i karanym, a także następujące po nich łaknienie powtórki. Doświadczenia te naznaczyły go na stałe.

> *W tym bólu bowiem, wstydzie nawet, znalazłem domieszkę zmysłowej rozkoszy, której wspomnienie, silniejsze od obawy, budziło we mnie raczej chęć doznania jeszcze raz tych samych wzruszeń z tej ręki. (...) Któż by uwierzył, że ta dziecinna kara, otrzymana przez ośmioletniego chłopca z rąk trzydziestoletniej*

panny, rozstrzygnęła o mych upodobaniach, pragnieniach, namiętnościach[98].

Choć wielu naszych rozmówców stwierdziło, że przypomina sobie powiązanie bólu z przyjemnością na wczesnym etapie rozwoju, to jednak większość nie jest w stanie wskazać określonego wydarzenia (takiego jak trauma), które odsłoniłoby przed nimi bezpośrednio ten aspekt ich seksualności. Większości wspomina raczej eksperymenty z bolesnymi bodźcami w trakcie procesu poznawania swych ciał oraz odkrycie, że podnieca ich ból.

Przypominam sobie szturchańce, szczypanie, zakładanie sobie klipsów do bielizny czy wiązanie rzeczy wokół genitaliów, gdy miałem jakieś osiem czy dziewięć lat. Próbowałem najróżniejszych materiałów: stalowej wełny, papieru ściernego. Zachodziło jasne powiązanie pomiędzy bolesnymi bodźcami – z takim poziomem bólu, który byłem w stanie sam sobie zadać – i byciem erotycznie podnieconym.

JOHN M.

Doświadczenia w późniejszym życiu również mogą wpływać na zainteresowania poszczególnych osób erotycznym bólem.

To, że weszłam w S/M inaczej, niż wyłącznie w warstwie wyobraźni, mocno mnie zaskakuje, ponieważ jeśli pięć lat temu zasugerowałbyś mi, że mogłabym czerpać przyjemność z bólu, powiedziałabym: „Tylko chorzy ludzie tak mają!”.

JEAN L.

Gdy chęć zadawania lub odczuwania bólu zostaje rozpoznana w dorosłym życiu – oraz o ile znajdzie się wyrażający zainteresowanie partner – często zdarza się, że zarówno dominujący, jak i uległy świadomie eksperymentują, starając się realizować swoje pragnienia.

Zaczęłam swoją przygodę z S/M, gdy mój konwencjonalny seksualnie kochanek zaprowadził mnie na warsztaty zatytułowane The Suicide Class. Nie dotyczyły wcale samobójstwa, ale wykorzystywania San Francisco jako przestrzeni pozwalającej pokonać swoje lęki, takie jak choćby strach przed wspięciem się na Golden Gate Bridge. Działo się to około 1980 roku. Jeden z warsztatów obejmował pokaz chłosty i zadawania bólu. Otworzył mi oczy. Prowadząca warsztat dominowała swojego partnera i wszystko grało. Momentalnie poczułam się jak w domu. I skoczyłam na główkę.

CLEO DUBOIS

ZAMIŁOWANIE DO INTENSYWNYCH BODŹCÓW

Kluczem do cieszenia się niecodziennymi bodźcami erotycznymi jest ich psychiczny odbiór przez jednostkę, zdolność do ich odbierania. Na przykład dobrowolne fizyczne ubezwłasnowolnienie wywołuje poczucie bezsilności i bycia wystawionym na zranienie. Dla entuzjasty *bondage* unieruchomienie

jest ze swej istoty erotyczne, przede wszystkim dlatego, że *bondage* pozwala wyzbyć się zahamowań.

Ból może prowadzić do emocjonalnej gratyfikacji ze względu na powiązanie z karą. Na przykład chłosta może stanowić formę kary, która egzorcyzmuje seksualne poczucie winy jednostki. Tak jak wystawienie się na ciosy działa oswobadzająco, kara uwalnia karanego od poczucia wstydu lub odpowiedzialności.

Oczywiście zdecydowanie więcej jest Amerykanów, którzy mają poczucie winy w związku ze swoją seksualnością, niż takich, którzy pożądają za to bolesnej kary. Jednak to, że wielu zwolenników BDSM postrzega kary fizyczne jako sposób na uzyskanie pozwolenia na doświadczanie własnej seksualności, zdaje się oczywiste w świetle przeprowadzonych przez nas rozmów.

Dodatkową podnietą dla osób czerpiących przyjemność z zadawania bólu jest uświadomienie sobie, że ich partnerzy wznoszą się na kolejne poziomy ekstazy bezpośrednio w wyniku ich działań. W tym sensie zadawanie bólu nie różni się znacząco od dominacji psychicznej: kontrolowanie reakcji seksualnych partnera działa podniecająco. Wiele naszych rozmówców wspominało o satysfakcji, jaką daje im uświadomienie sobie, że mogą dać swojemu partnerowi coś, czego nie może lub nie chce dać nikt

inny. Większość ma przeświadczenie, że intensywna stymulacja – niezależnie od tego, czy będzie to ból, wymuszona bezsilność, czy upokorzenie – może prowadzić do poziomów seksualnej intensywności, które rzadko kiedy pojawiają się w bardziej konwencjonalnych związkach.

Czerpię przyjemność z zadawania bólu. Do wszystkiego dochodzi oczywiście za obopólną zgodą, a intensywność narasta stopniowo. Lubię doprowadzać uległych lub masochistów do tego miejsca w nich samych, w którym koncentruje się ich cierpienie – to właśnie ich podnieca. Nawet jeśli walczą z tobą, w jakiś sposób i tak na nich to działa; to mnie podnieca.

CLEO DUBOIS

Rosnąca liczba osób zdaje się uznawać ból za alternatywę dla duchowości. Odnoszą się wtedy do S/M jako do „Seksualnej Magii". Neopoganie stanowią często awangardę wspólnot seksualnych, zgodnie z doktryną Seksualnej Magii zaś przekroczenie normalnych dla ciała granic bólu stanowi drogę do religijnego oświecenia.

Nie widzę żadnej różnicy pomiędzy tym, co nazywam wrażeniem fizycznym, a głodówką, poszukiwaniem wizji czy długim tańcem. Wszystkie one wywołują trans i prowadzić mogą do stanów odmiennej świadomości. Istnieją różne techniki, ale wszystkie prowadzą do tego samego miejsca.

FAKIR MUSAFAR

WYWIADY

CLEO DUBOIS

Wychowana zostałam w tradycji rzymskokatolickiej. Rodzina ze strony mojej matki reprezentowała intelektualną niższą klasę średnią, ze strony ojca zaś – urzędniczą niższą klasę średnią. Sama zazwyczaj określam się jako bi-perwersyjna (*bi-kinky*), ale nie chodzę do łóżka w konwencjonalny sposób z osobami tej samej płci, więc w tym sensie jestem heteroseksualna. Zależy to również od sposobu, w jaki zdefiniujesz seks. Ja nie nazywam S/M seksem – nazywam go erotyczną grą. Mogę zabawiać się mężczyznami i kobietami dowolnej orientacji seksualnej – gejami, lesbijkami, osobami hetero- i biseksualnymi, zwolennikami przebierania się za przeciwną płeć, osobami transpłciowymi. W odniesieniu do gry S/M nie ma to dla mnie żadnego znaczenia.

Poza tym, że utrzymuję się z S/M, kręci mnie to seksualnie. Czuję, że żyję. Patrzę na to jak na taniec. Mamy więc przedłużający się taniec dworski lekkiego S/M, którego intensywność stopniowo narasta. Całe rozpoczęcie przeznaczone jest dla uległych. Ta forma uwodzenia trwa, dopóki dana osoba nie jest gotowa. Potem przyjemność sprawia mi dociskanie ich do granicy, a czasem kawałek dalej. Może oznaczać jeszcze dwa lub trzy razy biczem albo lekkie wzmocnienie napięcia elektrycznego, jeszcze dłuższe przetrzymanie ich związanych i błagających o więcej. Te pięć minut jest dla mnie, to moja zapłata i rozkosz, w zamian za całą zainwestowaną energię i pracę.

Co zaskakujące, niewielu ludzi pragnie haseł bezpieczeństwa. Nie wydaje im się, że muszą je mieć. Ja daję im słowa na spowolnienie. Jeśli z nich skorzystają, biorę to pod uwagę i zwalniam, ale nigdy nie porzucam całej sceny – mogę do niej wrócić. Jeśli kogoś szczególnie

podniecają naprawdę ostre aktywności, wtedy dostaje ode mnie słowo bezpieczeństwa. Szczycę się tym, że dotychczas nikt przy mnie z niego nie skorzystał. Dla mojego własnego bezpieczeństwa, jeśli sesja obejmuje kneblowanie lub *bondage*, pokazuję uległym gest lub dźwięk, będący odpowiednikiem słowa bezpieczeństwa.

W trakcie rozgrzewki staram się wytworzyć poczucie bliskości z ludźmi, z którymi pracuję, zrozumieć ich. Temu, co robię, estetyki dodaje fakt, że staram się robić uległym dokładnie to, co sprawia im rozkosz. Jest w tym coś z ducha gry. Gdy docieram do swojej osobistej przyjemności – prawdziwego sadyzmu – podniecam się. Podnieca mnie moment przekroczenia granic.

Podnieca mnie niewiele fantazji, tylko kilka. Wszystkie zawierają element bycia karanym: jeśli jesteś więźniem lub jeńcem, zostajesz ukarany. Nie jesteś niewolnikiem. Lubię również fantazje z elementem zawstydzania, pewnie ze względu na moją skłonność do czarnego humoru. Fantazje z elementem zawstydzania wyrażają mój intelekt, mój humor. Lubię zmuszać ludzi do robienia rzeczy, których normalnie by nie zrobili, lubię kogoś zawstydzić, ponieważ pozwala mi to na odrobinę gry psychologicznej. To zabawa mentalna. Pozwala ujawnić się i zadziałać mojemu sarkazmowi. Odkryłam, że dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi, z którymi się spotykam, podnieca podważanie jakiegoś tabu.

Część mojej satysfakcji psychicznej płynie po prostu z dobrej zabawy. Lubię być złośliwa. Lubię kłuć ludzi: przedmiotami fizycznymi, takimi jak sterylne igły, ale również upokarzając ich czy za pomocą gierek mentalnych. Czasami przyjemność sprawia mi ścisłe spętanie kogoś i po prostu wyśmiewanie go lub komentowanie jego sytuacji – jest w tym coś estetycznie zabawnego. Nie jestem jednak trenerką niewolników. Nie uczę ludzi stania w kącie lub przybierania idealnych pozycji. Nigdy mi to nie pasowało. Trenowanie innych do służenia to nie mój konik; szkolę ich,

by stali się lepszymi masochistami i byli w stanie więcej wytrzymać.

Jestem przekonana, że staję się sobą dopiero w lochu. Bycie sobą oznacza posiadanie poczucia humoru. Jeśli zrobię coś złego, jeśli każę komuś wstać i zapomnę, że zawiązałam supeł na jego jądrach, przez co nie może się podnieść, nie będę tego ukrywać. Powiem: „Popełniłam błąd. Pani nie jest doskonała, ha, ha!”. To cała ja. To jedna z przyczyn, dla których nie biorę sobie niewolników. Mają skłonność do myślenia, że cały czas ubrana jesteś w gorset i wysokie obcasy, że zawsze zachowujesz się tak, a nie inaczej. Staram się przekazać ludziom, że to nie tak. To mój udział w demistyfikacji S/M. Jeśli ktoś dzwoni i mówi: „Chciałbym się spotkać o 11.30”, ja odpowiadam mu: „Nie da rady, ponieważ o 11.30 idę popływać” albo „Będę jeździć na rowerze”. A oni na to: „Kurde, ona jeździ na rowerze! Hmmm!”.

Jakaś część mnie pragnie, by ludzie zrozumieli, że tak jak nie jest się niewolnikiem w lochu przez 24 godziny na dobę, tak ja nie poganiam swojego partnera batem w czasie przygotowywania obiadu! To ja. Dla niektórych osób podejście 24/7 może być naprawdę cudowne, ale nie dla mnie. Ludzie potrzebujący standardowego obrazu sadysty nie będą mieli ze mną po drodze. Co innego ludzie, którzy pragną być sobą.

Bycie zawodową dominującą jest służbą światu – i to wartościową służbą. Nie wydaje mi się, aby jednostka była czymś na kształt członka rodziny królewskiej, że coś się jej z urzędu należy. Staram się zapewnić usługi wysokiej jakości ludziom, którzy ich potrzebują. Deprywacja sensoryczna jest usługą. Nie mam z niej absolutnie nic dla siebie. Wielu ludzi interesuje się deprywacją sensoryczną, jednak naprawdę niewielu wie, jak się za nią zabrać.

Proszę ludzi, by po ostrej sesji napisali do mnie. Przychodzi sporo listów, dzięki którym mam dobry *feedback*. Wychodzi na to, że ludzie wpadają często w stany, które sami

nazywają hipnotycznymi lub odmiennej świadomości. Wchodzą do wnętrza siebie. Ja staram się stworzyć sytuację, która skłania do ruchu do wewnątrz, a nie na zewnątrz. Doświadczenie to jest odwrotne od tego, które wiąże się z byciem niewolnikiem. Uważam się za kogoś w rodzaju maszynisty w pociągu: ja kieruję, a uległy jest pociągiem – muszę się zorientować, gdzie leżą tory, po których się porusza, i muszę się ich trzymać.

Znajomość fizycznych uwarunkowań ludzi, z którymi się zabawiasz, jest niezwykle istotna – czy mają jakieś kontuzje sportowe lub niezaleczone, alergie, fobie, ograniczenia fizyczne? Zanim rozpocznie się jakąkolwiek zabawę z *bondage*, należy zdać wiele pytań. Nie oczekuję, że uległy będzie o wszystkim pamiętał. Wiele osób mówi: „Nie mam żadnych problemów!”. Klękają, a po pięciu minutach słyszę: „Pani, czy mogę się odezwać?”. „Czy chodzi o bezpieczeństwo?”, pytam. Oni na to: „Tak”. Pytam więc: „O co chodzi?”. „Strasznie boli mnie kolano, nie wytrzymam na nim dłużej”. „Dlaczego nie powiedziałeś nic wcześniej?”.

Nie można oczekiwać, że partner będzie w stanie udzielić ci wszystkich informacji na temat swoich ograniczeń fizycznych. Są one kluczowe przy podejmowaniu decyzji o tym, jakiego rodzaju *bondage* można zastosować; to samo dotyczy wszystkich innych aktywności. Nie powinno się wchodzić w żadne egzotyczne aktywności, o ile nie odrobiło się pracy domowej i nie przeprowadziło wstępnych badań. To zdrowy rozsądek: nigdy nie byłam w szkole medycznej, jednak ukończyłam kurs pierwszej pomocy i rozmawiałam z wieloma ludźmi o ich problemach. Mocny *bondage*, deprywacja sensoryczna, podwieszanie nie są odpowiednimi aktywnościami dla początkujących. Nabranie umiejętności w tych kwestiach wymaga dużego doświadczenia. Dlatego mam kłopot z niektórymi filmami, na których pokazuje się kobiety zawieszone nad podłogą, przywiązane za same piersi lub nadgarstki. Mam duże wątpliwości, bo ktoś bez

przygotowania może w domu próbować tych rzeczy, co nie jest bezpieczne.

Należy gromadzić rzetelne informacje. W całym kraju istnieją grupy, które zajmują się ich dostarczaniem. Zaangażowanie w życie wspólnot S/M wydaje mi się niezwykle ważne – dzięki temu się uczymy. Zawsze staram się uczyć od innych. Prowadzę też warsztaty na temat rzeczy, o których mam duże pojęcie. Naprawdę istotna jest kwestia bezpieczeństwa. Nie sposób stworzyć szybkiej listy zakazów: jest tyle rzeczy, które należy wziąć pod uwagę.

Gdy zaczynałam, interesowało mnie wyłącznie biczowanie. Krok po kroku wprowadzana byłam w kolejne aktywności przez ludzi, którzy ich pragnęli. Każdy kolejny uległy czy masochista wprowadzał nowe zainteresowania, ja zaś zaczynałam się z nimi bawić i sprawdzać, czy mi odpowiadają. Zdałam sobie sprawę, że przyjemność sprawiają mi najróżniejsze rzeczy. W taki sposób w moim życiu pojawiły się gorsety! Dla mnie gorset stanowi formę *bondage*; to pewna forma estetyczna. Jako sadystka uwielbiam gorsety – kręcą mnie jako urządzenie służące do *bondage*. Lubię też ich stronę wizualną.

Chciałabym, aby ludzie zrozumieli, że w ramach S/M obraz – to, co jawi się zewnętrznemu obserwatorowi – oraz rzeczywistość są sobie przeciwstawne. Ktoś może zdawać się być w agonalnym cierpieniu, choć w rzeczywistości jest to ekstaza. Gdy widzisz kogoś związanego tak, że nie może się nawet poruszyć, myślisz sobie – biedactwo! Jest całkowicie bezradny! Jednak owa związana osoba może właśnie doskonale się bawić, nie czując, by jej pragnienie było skrępowane, podobnie jak emocje, wrażliwość, seksualność czy zdolność do osiągnięcia katharsis.

JEAN L.

Doświadczam bólu jako przyjemności. Przez całe życie wiedziałam, że mam wysoki próg odczuwania bólu. Musi się

on stać naprawdę dotkliwy, abym zaczęła postrzegać go jako ból. W innym przypadku jest dla mnie erotycznym stymulantem.

Nikt nie chce zostać naprawdę skrzywdzony w ramach S/M. Wszystko podlega kontroli, jest dalece bezpieczniejsze niż część rzeczy robionych przez „zwykłych” ludzi. To ważne, by to wiedzieć, zwłaszcza jeśli ktoś ma zamiar zajmować się S/M. Jeśli podnieca ich samo myślenie o tym i lubią eksperymentować, najpierw powinni poczytać na ten temat i czegoś się dowiedzieć, aby nikomu nie stała się krzywda. Pokazywałam na przykład swoim konwencjonalnym przyjaciołom, w jaki sposób to robię.

Potrafię wejść praktycznie w każdą formę bólu. Mogę wybrać się do dentysty i czerpać przyjemność z tego, jak dłubie mi w zębach swoimi małymi metalowymi narzędziami. Gdyby jednak wziął je i wsadził prosto w ubytek w zębie, doświadczyłabym tego jako bólu i prawdopodobnie wyskoczyłabym z fotela dentystycznego.

Zazwyczaj wolę zajmować pozycję uległą, jednak w rzeczywistości jestem dominująca i uległa mniej więcej tak samo często. Wydaje mi się, że na jedną dominującą kobietę przypada jakieś 15 do 20 uległych mężczyzn. Jest ich tak wielu! Większość uległych nie jest masochistami. Nadałam temu zjawisku nazwę. Nazywam je „Szkołą S/M. Zwiąż mnie i zerżnij”. Sprowadza się to właściwie do żądania: „Proszę, przywiąż mnie do łóżka, daj mi może parę klapsów, trochę poszczyp mnie w sutki, a potem mnie zerżnij!”. I to by było na tyle. To zupełnie nie moja jazda. Moją jazdą jest ból. Gdy dominuję i znajdę partnera, który jest masochistą, rozkoszuję się tym.

Od kiedy skończyłam osiem lat, moja wyobraźnia prowadzi bardzo aktywne życie. Moje wczesne fantazje koncentrowały się wokół czegoś, co nazwałabym kultem bogini. Ja byłam białą boginią. Byłam przedmiotem męskiej czci. Nie wykształciłam prawdziwych fantazji S/M do czasu, gdy skończyłam dwadzieścia lat. Byłam wtedy w związku

małżeńskim, a mój mąż dostał kopię *Historii O*. Leżeliśmy razem w łóżku i czytaliśmy ją sobie. Mocno do mnie przemówiła. Wtedy po raz pierwszy w pełny sposób wykształciły się we mnie fantazje S/M, jednak ograniczały się wyłącznie do królestwa wyobraźni. W wieku jakichś trzydziestu paru lat odkryłam wiktoriańską pornografię. Fantazjowałam i nadal fantazjuję przede wszystkim na jej temat.

Dziewictwo straciłam dopiero w wieku lat siedemnastu. Nie potrafię z całą pewnością stwierdzić, co skierowało mnie w stronę S/M, ale myślę, że miało z tym związek molestowanie seksualne, jakiego doświadczyłam w wieku 8 lat. Kilka lat później poważnie zachorowałam, odczuwałam straszny ból i przez kilka miesięcy znajdowałam się w centrum uwagi, więc być może te czynniki wpłynęły na mój obecny stosunek do bólu. Gdy miałam osiem lat, mieszkałam na Florydzie. Moja żydowska rodzina należała do wyższej klasy średniej. Moja mama dawała mi pieniądze i wysyłała samą do kina. To raczej dziwny pomysł – wysyłać ośmioletnią dziewczynkę samą autobusem do kina! Pewnego razu spotkałam pedofila, który zastosował wobec mnie standardową dla pedofili technikę: pocierał moją nogę i stopniowo kierował się ku górze tak, że w końcu praktycznie mnie masturbował. Czułam się wspaniale! Doznałam orgazmu.

Była w tym jednak ambiwalencja: bardzo podobało mi się to, co mi robił, jednak wiedziałam, że to nie powinno się wydarzyć. Następnym razem postanowiłam zająć w kinie inne miejsce, aby nie mógł mnie znaleźć. Oczywiście mnie znalazł. Tym razem zrobiło się ciężej. Potrafię żywo to sobie przypomnieć. Wziął moją dłoń i położył na czymś. Przypominam sobie, że było delikatne jak dziecięca skóra i niesamowicie miękkie, jednak pod całą miękkością tkwił gdzieś twardy rdzeń. Zapytał, czy pójdę z nim do domu, ja zaś wiedziałam, że jest to niebezpieczne i że nie powinnam tego robić. Powiedziałam więc, że nie. Potem kazał mi pójść

do łazienki dla pań, zdjąć majtki i wrócić do niego. Zabrał mi bilet autobusowy.

Poszłam do łazienki i zrobiłam, co mi kazał. Pamiętam, że patrzyłam na swoje odbicie w lustrze. Zaczynałam się bać. Wyszłam więc z kina i poszłam na piechotę do domu. To był jeden z tych absolutnie cudownych dni na Florydzie. Idąc, powtarzam niczym mantrę: „Musisz iść na piechotę, ponieważ jest to twoja kara za czerpanie przyjemności z tego, co ci się przydarzyło”.

Choć cała sytuacja nie obejmowała stosunku w żadnej postaci ani seksu oralnego, to jednak straciłam wówczas swoją niewinność. Stałam się ośmioletnim dzieckiem aktywnie żyjącym w świecie seksualnych fantazji, masturbującym się i doskonale zdającym sobie sprawę z seksualności innych ludzi. Ponieważ tak wcześnie utraciłam niewinność, jest ona czymś, co cenię bardzo wysoko. Nie zabawiam się z naprawdę młodymi ludźmi. Granicą jest dla mnie początek trzydziestki lub wiek tuż przed nią. Nie sądzę, że dzieci powinny obcować seksualnie ze starszymi od siebie ludźmi. Przeraża mnie myśl o dwudziestopięcioletnim mężczyźnie uprawiającym seks z szesnastolatką. Wiem, że dzieje się to na co dzień, ale sądzę, że tam, gdzie pojawia się dziecko, nie ma miejsca na obopólną zgodę. Dzieci są niezwykle wartościowe, o ich niewinność zaś powinno się dbać. O moją nikt nie zadbał.

Wydaje mi się, że zabawa z piercingiem jest formą utraty niewinności, utraty dziewictwa. Na poziomie symbolicznym igła stanowi, ze swej istoty, męskiego penisa przebijającego się przez moje ciało. I nie są to tradycyjne strefy mojego ciała. To z kolei mnie podnieca. Uwielbiam książkowe romanse dla kobiet, szczególnie opowieści o młodych dziewicach skrzywdzonych przez pierwszego kochanka. Nie wydaje mi się, aby kobiety fantazjowały o gwałcie – wyobrażają sobie raczej bycie porwaną. Mężczyzna uwielbia kobietę do tego stopnia, że musi posiąść ją seksualnie. Za

każdym razem, gdy moje ciało jest przekłuwane, czuję się, jakbym po raz kolejny traciła dziewictwo.

Zajmuję się prowadzeniem biuletynu Janusa. The Society of Janus jest społecznością o celach edukacyjnych. Na naszych wizytówkach widnieje napis „Bezpiecznie, świadomie i konsensualnie”. W San Francisco mamy około czterystu pięćdziesięciu członków. Oddział w Los Angeles około sześciuset. Janus nie jest organizacją społecznościową, nie służy jako pomoc matrymonialna. Nie idziesz do Janusa, by znaleźć kogoś, z kim będziesz się mógł zabawić. Jego celem jest edukacja ludzi zainteresowanych S/M.

CASSANDRA

Najbardziej intensywnym i wyjątkowym momentem dominacji lub uległości jest to, co prawdopodobnie można by określić mianem patrzenia się komuś w oczy. W mniejszym stopniu chodzi o działanie, w większym zaś o kontakt pomiędzy ludźmi. Chodzi o świadomość zachodzenia rzeczywistej komunikacji, o poziom zaufania. Gdy jestem ze swoim panem, w rzeczywistości stwierdzam: „Weź mnie, gdziekolwiek zechcesz, pragnę nauczyć się tego, co starasz się mi się przekazać”. Mój wasal pozwala mi dowiedzieć się rzeczy o mnie samej, które są niezwykle wartościowe, których zarazem pragnęłam i bałam się uczyć. To swego rodzaju umowa. To zdecydowanie więcej niż czysta mechanika przeprowadzenia sceny.

Był we mnie silny pęd do poddania się i zatopienia w kimś innym. Nie musiałam ze sobą walczyć. Problem pojawiał się tylko w sytuacji, w której ktoś, z kim byłam, miał do tego negatywny stosunek. Sama jednak nigdy nie miałam negatywnych myśli z tym związanych. Do czasu przyjazdu do San Francisco miałam niemal wyłącznie doświadczenia jako uległa. Rzadko kiedy zdarzało mi się myśleć o dominowaniu. Gdy tego próbowałam, nie byłam zbyt dobra. Nie chciałam się tym zajmować, póki nie będę

wiedziała, co robię. Od kiedy tu jestem, udało mi się wreszcie dotrzeć do punktu, w którym rozumiem dostatecznie dobrze swoje pragnienia i jestem w stanie przekazać je komuś innemu. Nie znam właściwie żadnego dobrego dominującego, który nigdy nie był uległym. Trudno mi sobie wyobrazić, że nawet najlepszy dominujący nie może nauczyć się czegoś z zajęcia pozycji uległego.

Jestem właśnie w trakcie wprowadzania się do -j-. To jeden z tych związków, które od razu robią się poważne. Często zamieniamy się rolami. Wyszło na to, że w tym związku dominuję przede wszystkim ja. To ciekawe, w jaki sposób się to rozwinęło. Obu nam wydaje się, że najcudowniejszą fantazją byłoby stać się niewolnicą drugiej. Byłabym całkowicie szczęśliwa, gdyby to ona chciała być przez cały czas moją panią. Byłabym niewolnicą i czerpałabym ogromną radość z życia. Nie potrafię sobie wyobrazić niczego cudowniejszego. Będąc jej panią, w pewien sposób jej służę. Jest w tym coś z logiki cyrkulacji: którakolwiek z nas zostanie niewolnicą, w rzeczywistości będzie tą, której się usługuje.

Od innej osoby można wymagać wiele, jednak nie można oczekiwać od niej, by przejęła stery. Bywa to czasem bardzo frustrujące. Obie zajmujemy pozycję dominującą, bo tego chcemy. Jednak nie chciałabym, by ona nie chciała tego dla mnie. Jednym z głównych czynników wpływających na moje podniecenie jest przyjemność, jaką jej sprawia bycie dominowaną. Daje mi to dużo satysfakcji. Nie chodzi wyłącznie o seksualne gierki. Jeśli akurat siedzę wygodnie i chcę, by przyniosła mi coś do picia, mówię: „Niewolnico, przynieś mi proszę szklankę wody!”, a ona ją przynosi. Sprawia jej to przyjemność. Czasem pojawiają się napięcia, gdy żadna z nas nie przejmuje kontroli, ponieważ nie czujemy się na siłach. Dominowanie wymaga sporo energii i skupienia.

Gdy zaczęłyśmy ze sobą być, jej doświadczenia koncentrowały się wokół dominacji. Większość rzeczy, które

robimy, dzieją się same z siebie. Zdarzało się, że popełniałam błąd, o którym potem rozmawiałyśmy i starałyśmy się dociec, co poszło nie tak. Jednak w większości przypadków byłam w stanie sprawić jej niesamowitą rozkosz, wcielając w życie fantazje, z których ona nawet nie zdawała sobie sprawy. Gdy związałam ją po raz pierwszy, wiedziałam, co robię. To strasznie frustrujące, gdy w końcu już ktoś cię zwiąże, a ty leżysz sobie, myśląc „Mogłabyś teraz zrobić to i to”, albo gdy wreszcie zacznie cię dotykać i myślisz sobie „Teraz mnie uszczypnij!”, ale to nigdy nie następuje. Potrafiłam jedynie spojrzeć na jej ciało i stwierdzić: „Teraz pragnie, bym ją uszczypnęła właśnie w tym miejscu!”. I w ogromnej większości przypadków trafiałam idealnie. To, że byłam w stanie dać jej tyle przyjemności, pozwoliło mi poczuć ogromną satysfakcję. Wiedziałam, jakie było to intensywne, jakie cudowne, ponieważ doskonale wiedziałam, jak bardzo sama tego pragnę. Zdawałam sobie sprawę, że to, co jej robię, byłoby równie cudowne, gdybym sama tego doświadczała.

Gdy dominuję, potrafię zadać ból. Sprawia mi to przyjemność przede wszystkim dlatego, że przyjemność sprawia mi reakcja drugiej osoby. Ból sam w sobie nie daje mi żadnej rozkoszy. Pojawia się ona wraz z bólem w kontekście sceny. Sadysta to ktoś, komu przyjemność sprawia ból sam w sobie. Zatem gdy mówię, że widziałam kogoś, kto jest sadystą, to mam na myśli osobę, która skanalizowała to pragnienie w ramach aktywności, jaka odbywa się za obopólną zgodą. Dwaj sadyści, których znam – jednego gorzej, drugiego lepiej – nie zadają bólu bez uzyskania na to zgody. Bywają momenty, w których mają na to ochotę, ale tego nie robią. To kwestia samokontroli oraz życia zgodnego z określonymi wartościami i zasadami.

W czasie studiów wpadł mi w ręce *Penthouse Variations* oraz coś o *bondage* i S/M; fantazje te wydawały mi się niesamowicie podniecające. Jednak za każdym razem, gdy próbowałam wcielić je w życie ze swoimi kochankami, coś

było nie tak. Zawsze tylko bolało. Uważałam, że jest to jedna z tych rzeczy, która dobrze działa w wyobraźni, ale nie w rzeczywistości, aż do momentu, w którym poznałam kogoś, kto wiedział, co robi. Zdałam sobie sprawę, że większość ludzi, zwłaszcza jeśli zacznie się od poważnego bólu, odczuwa wyłącznie cierpienie. Trzeba zacząć delikatnie i stopniowo dochodzić do wyższych poziomów stymulacji… Zdecydowany dotyk może być podniecający, gdy już jest się podnieconą, w innym przypadku może być bolesny.

Gdy jestem ze swoim wasalem, mam na szyi łańcuch z kłódką. Mówiłam, że chciałabym ją nosić przez cały czas. To dla mnie poważna sprawa. Założenie kłódki na łańcuchu do pracy – to jawna deklaracja. A ja coraz bardziej i bardziej mam ochotę na wyjście z ukrycia. Nadal potrafię uchodzić za osobę konwencjonalną – mam po kolczyku w każdym uchu, nic oczywistego, o ile pozostanę ubrana. Mam przekłute sutki, a także wargi sromowe, ale ludzie, których spotykam na korytarzach, o tym nie wiedzą. Czuję coraz mocniej, że pragnę to zmienić, ale jednocześnie trochę się tego obawiam. Wczoraj po raz pierwszy poszłam do pracy z kłódką na łańcuchu. Kilka osób, które wiedzą, o co chodzi, uśmiechnęło się i powiedziało: „O, ładny naszyjnik”. Poza tym nie było innych reakcji. Widziałam, że ludzie się na niego patrzą, ale nikt nie miał śmiałości zapytać.

Kiedyś pragnęłam uległości, ponieważ się bałam. Trudno powiedzieć, czego dokładnie się obawiałam – pewnie wielu rzeczy. Brakowało mi pewności siebie. Chciałam, by ktoś stwierdził: „Tak, jesteś moją niewolnicą!” i przejął kontrolę nad moim życiem. Nie pragnęłam zostać czyimś popychadłem, pragnęłam być niewolnicą, nad którą ktoś trzyma pieczę. Strasznie bałam się braku akceptacji i pragnęłam zostać niewolnicą, ponieważ chciałam akceptacji, którą ten stan reprezentował. Nadal lubię to uczucie, ale nie jestem już tak zdesperowana. Nie wydaje mi się, by czegoś w moim życiu brakowało, jeśli nie mogę mieć czegoś w danym momencie, choć uwielbiam to dostawać.

Teraz, gdy oddaję się sadyście, którego łańcuch noszę, nie robię tego ze strachu. Jeśli uznam, że ktoś inny będzie w stanie pokazać mi coś nowego, dominując mnie, ulegnę mu. Wydaje mi się również, że sama mam sporo do pokazania poprzez dominację, więc będę zachęcała innych, by mi się podporządkowali.

Pragnę, by niewolnik służył mi zarówno ciałem, jak i umysłem. Nie chcę pieska, ale kogoś, kto za swój cel uzna uczynienie mojego życia prostszym, kogoś, kto będzie rozumiał moje cele. Gdy mój wasal zapytał mnie, co oznacza dla mnie łańcuch wokół szyi, odpowiedziałam, że jego szczęście oraz jego cele są dla mnie najważniejszymi rzeczami na świecie. Służyć mu i jego celom oznacza, że gdy wydaje mi się, że coś, co robi, może mu zaszkodzić, to mu to mówię. Oznacza to szukanie sposobów, by uczynić jego życie prostszym, bez żerowania na jego energii. Być może najbardziej satysfakcjonującym momentem mojej służby są chwile, w których jestem w stanie mu pomóc uporać się z jakimś problemem.

Rok temu wiedziałam, że są rzeczy, których chcę się nauczyć. Mam poczucie, że się ich nauczyłam. Nauczyłam się kontrolować swój strach. Nauczyłam się, w jaki sposób korzystać z własnej energii, by zdobyć to, czego pragnę. Nauczyłam się być tym, kim pragnę być. Czułam się, jakbym stała na progu. Teraz przez niego przeszłam i znajduję się w nowym miejscu. Nie do końca wiem, co się wokół mnie znajduje, nadal rozglądam się i przystosowuję. I chcę więcej.

-j-

W moim przypadku S/M nie sprowadza się do wymiaru fizycznego, ma również wymiar duchowy. Tego rodzaju zabawy to nie tylko seks – to szamanizm. Używam terminu S/M, by nazwać „Seksualną Magię”. Pozwala na przekształcenia, wzmacnia mnie, daje mi dostęp do tego, co wykracza poza normalną percepcję. Umożliwia mi choćby

eksplorację własnego strachu. Wydaje mi się, że ograniczamy swoje życie i swoją władzę w świecie, a także zdolność do skupienia się, gdy się boimy. To, czego się obawiamy, odcina nas od naszych własnych uczuć. Strach odcina nas od siebie. Odcina nas wreszcie od wykraczających poza przyziemność sposobów zrozumienia otaczającego nas wszechświata. S/M ma wiele wspólnego z nauką stawania twarzą w twarz ze strachem i zrozumieniem go oraz tego, w jaki sposób na ciebie wpływa, a wreszcie z umiejętnością zdobycia nad nim władzy. Dla mnie S/M ma też wiele wspólnego z badaniem percepcji i wrażeń zmysłowych oraz ograniczeń naszych działań. Jedną z najważniejszych rzeczy jest nauka zaufania.

Jako dziecko miałam wiele fantazji związanych z S/M. Gdy zaczęłam dorastać, konotacje seksualne w nich stały się bardziej oczywiste. W swoich fantazjach byłam zazwyczaj dominująca. Wiele spośród tych fantazji obejmowało kobiety poddawane różnym praktykom. Niekiedy taką kobietą byłam ja sama. Miałam jednak trudności z powiązaniem fantazji z pragnieniami realnej osoby. Aż do zeszłego roku sądziłam, że jestem sadystką. Dopiero gdy zaczęłam rozmawiać z innymi ludźmi i dowiadywać się, co naprawdę się dzieje, zdałam sobie sprawę, że istnieje też druga strona sadyzmu. Nie rozumiałam, czym jest uległość ani dlaczego ktokolwiek mógłby czegoś takiego pragnąć.

Zaskoczyło mnie, jak daleko jestem w stanie się posunąć. Słyszałam o koncepcji pana–niewolnicy lub pani–niewolnika, ale wydawało mi się to sztuczne. Widziałam, że wiele osób jest szczerych w odgrywaniu ról, jednak nigdy nie sądziłam, że mogłabym się w tym odnaleźć. Zdziwiłam się, gdy Cassandra po raz pierwszy założyła mi obrożę. Zaskoczyło mnie to. Zabawiałyśmy się, pojawiła się odrobina *bondage* i inne takie, trochę S/M, zamieniałyśmy się rolami, ale nigdy nie odgrywałyśmy ról. Pewnego wieczoru w drodze na koncert powiedziała: „Musimy poważnie porozmawiać i w zależności od wyników tej rozmowy myślę, że możemy

się nieźle zabawić”. Właściwie zaproponowała mi wtedy, abym została jej niewolnicą. Zdrętwiałam, gdy to do mnie dotarło! „Naprawdę masz to na myśli, prawda?”, a ona odpowiedziała po prostu „Tak!”. Nie mogłam złapać oddechu! Po kilku sekundach powiedziałam „No więc... tak”. Ona na to „Dobrze!”. Gdy wróciliśmy do domu, założyła mi obrożę. Wydaje mi się, że doskonale wiedziała, do jakiego stopnia jestem napalona i że w ten sposób może pokazać mi inny świat. Sprawiłam, że coś w niej zaskoczyło! A ona jest bardzo opiekuńcza.

Bardzo lubię *bondage,* szczególnie taki, który całkowicie unieruchamia. Ręce przylegają ściśle do pleców, nogi bardzo blisko siebie, czasem jestem zgięta wpół, czasem po prostu bardzo ściśle związana. Już jakiś czas temu zostałam zaznajomiona z zaletami fizycznego otwarcia – było to dla mnie coś zupełnie nowego. Możliwie największe odsłonięcie powierzchni ciała. Lubię dużo bólu. Oraz chłostę. I baty. A także dużo zabaw ręką, gryzienie, szczypanie, wpychanie palców w różne miejsca. Co ciekawe, każda z tych rzeczy przemawia do mnie w inny sposób. Chłosta wydaje mi się silnie związana z emocjami. Baty w większym stopniu służą komunikacji i są bardziej sexy. Wszystko to jest oczywiście niezwykle intymne. Jedna z najbardziej niesamowitych rzeczy wydarzyła się w nocy po tym, jak ona założyła mi obrożę. Położyła mi dłonie na twarzy i otworzyła nimi moje usta – myślałam, że patrzy mi na zęby. Byłam bardzo pasywna i starałam się podążać w wyznaczonym przez nią kierunku. Po chwili przez rozdziawione usta spytałam: „Co robisz?”. Wiesz, w otwartych w ten sposób ustach jest coś bardzo *interesującego*. W dalszym ciągu trzymała je otwarte, ja zaś zaczęłam czuć się niesamowicie otwarta i podatna na zranienie. To coś, co naprawdę uwielbiam. Sprawia, że czuję się podatna na zranienie, a jednocześnie otwiera mnie pod względem emocjonalnym.

Uwielbiam, gdy ktoś się ze mną drażni, zwłaszcza gdy wplata to w grę erotyczną. Lubię być popychana i zawsze

mieć na sobie łańcuch zwisający mi na plecy. Pozwalać, by ktoś manipulował w ten sposób moim ciałem – to jest naprawdę świetne. Pewnego razu kazała mi klęknąć przed sobą na podłodze i zrobić sobie minetę. Kontrolowała mnie zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Mówiła: „Dobrze, możesz dotknąć mnie w ten sposób” – ręce miałam związane za plecami. Albo stwierdzała: „Możesz poczuć mnie lub dotknąć tylko koniuszkiem języka”. Potem kazała mi przestać, odsunęła mnie i znowu przyciągnęła, ucząc, w jaki sposób mam postępować: to ja ją nakręcałam, a nie ona stymulowała mnie. Byłam tym całkowicie zaabsorbowana! Ona coraz bardziej się podniecała, co było bardzo seksowne, by zaraz mnie powstrzymać. Doszłyśmy do punktu, w którym skupiona byłam wyłącznie na *jej* wrażeniach, próbując sprawić, by to *ona* poczuła się cudownie, by *ją* doprowadzić do orgazmu. Myślałam wyłącznie o tym! To było *naprawdę* podniecające.

Jedną z rzeczy, której nigdy nie byłam w stanie jasno określić, była kwestia moich ograniczeń. Jednym z celów wszelkich eksperymentów jest próba odnalezienia owych granic. Wraz z osiągnięciem określonej granicy jestem gotowa na zrobienie kolejnego kroku. Za każdym razem, gdy zaczyna mi się wydawać, że rozumiem, w jaki sposób wszystko to działa, pojawia się zawsze coś całkowicie nowego. W ten sposób zataczam kolejny krąg, jeżeli chodzi formę, jaką przyjmują moje fizyczne aktywności.

Wspólnota S/M w San Francisco jest niezwykle eklektyczna i pełna magii! Jest jedną z najcudowniejszych, pełnych akceptacji i miłości rzeczy, z jakimi się kiedykolwiek spotkałam. Miałam wiele obaw związanych z tym, kim jestem – trudno nawet oddać, do jakiego stopnia przez lata byłam poplątana wewnętrznie. Wiedziałam o tym od dziecka, był to mój najgłębiej skrywany sekret. Teraz jest to coś, z czego jestem *dumna*.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wiązanie (bondage)

– Chciałbym przywiązać cię do łóżka – powiedziałem ochryple – i drażnić, podniecać, dręczyć, aż zaczniesz błagać o litość. Jedyny rodzaj bólu, jaki mam na myśli – poza okazjonalnym szczypnięciem i drapaniem, którego już próbowaliśmy – to słodka agonia, kiedy się chce czegoś tak bardzo, że zapomina się własnego nazwiska.

Phyllis uśmiechnęła się nagle. Jej ręka znieruchomiała.

– To ciekawsza propozycja niż jajecznica i kawa. Tylko że nie wiem, czy dobrze rozumiem rolę związanej[99]*.*

SPIDER ROBINSON

Wiązanie jest niczym *tabula rasa*, na którą naniesiona może zostać niemal każda praktyka czy pragnienie. Mimo że to bicze i łańcuchy (*whips and chains*) są rzekomym *sine qua non* S/M, to jednak istnieje wielu entuzjastów *bondage*, których odrzucają sadomasochistyczne aktywności, podobnie jak istnieją masochiści niechętni byciu spętanymi.

W niniejszym rozdziale znajdują się sylwetki naszych rozmówców, którzy wprowadzili *bondage* do swojego seksualnego repertuaru. Po raz kolejny pojawia się Cleo Dubois, a także pięć innych postaci:

- Gene ma 41 lat i jest żonaty. Jest inżynierem.
- Michael V. ma 38 lat. Urodził się w Europie i pracuje w branży komputerowej. Mieszka z Slave V.
- Slave V. ma 38 lat. Pisze felietony do czasopisma „Bondage Pleasure".
- Robin Young ma 21 lat i jest informatykiem. Mieszka i pracuje w Bay Area. Jest singlem.
- John H. ma 28 lat. Jest elektrykiem.

CZYM JEST WIĄZANIE?

Bondage to doświadczenie zmysłami bezpiecznej niewoli. Niewola to brak innych możliwości poza poddaniem się fizycznej bezsilności.

> *Jeśli jesteś efektywnie związany, możesz myśleć o wyswobodzeniu się, jednak gdy tego spróbujesz i okaże się to absolutnie niemożliwe, coś przeskakuje ci w głowie. Musisz zaakceptować ten stan.*
>
> *CLEO DUBOIS*

Nasze badania wskazują, że kobiety i mężczyźni w takim samym stopniu eksperymentują z *bondage*.

Wiele par ucieka się do *bondage* jako zabawnego i okazyjnego aspektu swojego życia miłosnego, podczas gdy prawdziwi entuzjaści eksplorują scenariusze z nim związane często bez związku z innymi aktywnościami seksualnymi. Podkreślamy jednak, że praktyki *bondage* wiążą się ze znaczącym ryzykiem. Praktycznie każda forma *bondage* koncentruje się na ciele. Zrozumienie wszelkich potencjalnych zagrożeń i znajomość koniecznych zabezpieczeń pozwalających ograniczyć możliwość kontuzji musi poprzedzać wszelkie eksperymenty.

Biorąc pod uwagę ekstremalnie szeroki zakres związanych z nim motywacji i aktywności, *bondage* najlepiej zdefiniować poprzez odniesienie do jego najprostszego elementu składowego: unieruchomienia.

> *Pamiętam, że ludzi wystarczy tylko bardzo mocno przycisnąć do siebie, by od razu ich seksualne napięcie wzrosło. Stopień, do jakiego mogło rosnąć, zawsze mnie intrygował.* **Bondage** *wydawał mi się o wiele lepszy, więc mnie przyciągał.*
>
> *MICHAEL V.*

Istnieje niemal nieskończenie wiele sposobów, by wprowadzić *bondage* do intymnych zabaw.

> *... badałem tzw.* **bondage** *czy „zabawy z unieruchomieniem” (restraint games), w ramach których jeden partner wiąże drugiego w mniej lub bardziej skomplikowany sposób, a potem sam go*

podnieca. Pierwotnie moim celem było określenie, co można na ten temat napisać w moim poradniku, okazało się jednak, że **bondage** *pojawia się w przypadku obu płci zaskakująco często – nie tylko jako fantazja, ale również jako „wymagana" umiejętność wśród ludzi o wyrafinowanych gustach seksualnych, na kształt sprawności w seksie oralnym, a wreszcie jest nader częstym elementem pożycia małżeńskiego*[100]*.*

ALEX COMFORT

Akt unieruchomienia partnera w trakcie stosunku seksualnego jest równie stary, co sama ludzkość. Mimo że paralela ta może być myląca, to jednak można powiedzieć, że pragnienie unieruchomienia jest charakterystyczne dla świata natury. Niezliczona liczba gatunków w jakiś sposób unieruchamia partnera w trakcie godów: kocur chwyta kocicę zębami za skórę, a wyższe naczelne wikłają się w skomplikowane rytuały uległości i dominacji. Jednak wyłącznie człowiek przekształcił *bondage* w skomplikowaną sztukę erotyczną.

Istnieje **bondage***, który cię rozciąga – podwieszenie na specjalnych stojakach, podwieszenie do góry nogami, zawieszanie ciężkich rzeczy na kończynach. Tak jak istnieje* **bondage***, który cię rozciąga, jest też taki, który cię ściska. Istnieje* **bondage***, który cię izoluje i odcina, podobnie jak deprywacja sensoryczna, a także taki, który cię podłącza. Krępowanie to kolejna forma* **bondage***. Zaczęłam uważać, że łączą się z nim również gorsety: ściskają, wiążą i gniotą.*

CLEO DUBOIS

Koka Shastra (powstała mniej więcej XII wieku) opisuje kobiety Andhry jako *premanibandhanaikanipunaa*, co – jak wskazuje Alex Comfort – tłumaczyć można jako „kobiety wprawne w seksualnym *bondage*”[101]. *Bondage* pojawia się w sztuce erotycznej zarówno Japonii[102], jak i Chin. Chińskie podręczniki seksualne praktycznie zniknęły pod wpływem konfucjanizmu, jednak tradycja *bondage* przetrwała w Japonii. Obrazy przedstawiające spętane kobiety pozostają jednym z tematów współczesnej japońskiej pornografii, a także stanowią inspirację dla dzisiejszych ludzi Zachodu.

> *Lubię* **bondage** *z użyciem lin. Wydaje mi się, że ten styl sprawia, że całość wygląda bardzo artystycznie. Jest coś japońskiego w tych wymyślnych wzorach. Najlepsze jest jednak to, że taki* **bondage** *zdaje się uwypuklać w kobiecie wszystko, co najpiękniejsze.*
>
> *MICHAEL V.*

Ze względu na długie wypieranie przez chrześcijaństwo erosa na Zachodzie oraz niemożliwe do ominięcia problemy z interpretacją klasycznych tekstów trudno wskazać niepodważalne przykłady odniesień do erotycznego *bondage* w historii Europy. Można, na przykład, znaleźć liczne cytaty w literaturze starożytnego Rzymu sugerujące – ale niepotwierdzające z całą pewnością – że erotyczny

bondage był znany. Historia pełna jest jednak przykładów ludzi unieruchomionych w nieludzkich celach. Maszyny tortur, takie jak żelazne dziewice (*iron maidens*) (sarkofagi wypełnione od środka metalowymi kolcami) lub wędzidło sekutnicy (metalowa klatka na głowę, której fragmenty wokół ust bywały zaostrzone), z których korzystała inkwizycja w średniowiecznej Europie, są tego najsłynniejszym przykładem.

Brak dokumentów wskazujących na praktykowanie w kulturze Zachodu *bondage* wskazuje raczej na braki w archiwach, a nie brak samych praktyk[103]. Historyczne świadectwa opisujące domy publiczne skoncentrowane na flagelacji (biczowaniu) wskazują, że klienci lubili być wiązani w czasie chłosty. Wyciągi krążkowe do podwieszania klientów stanowiły szeroko rozpowszechnione wyposażenie domów publicznych, „koń" Theresy Berkley[104] zaś – regulowany stojak do chłosty dostępny w przybytku madame – służył właśnie do unieruchamiania. Wszyscy wcześni seksuologowie cytują liczne przypadki pacjentów, którzy wyrażali zainteresowanie pętaniem lub byciem wiązanymi. Jednak perwersyjność fantazji *bondage* została niemal przeoczona w obliczu innych elementów składowych wyobrażeń pacjentów, takich jak choćby fetyszyzm.

Mimo że filmy z początku XX wieku, jak choćby *The Perils of Pauline*[105], w których główna bohaterka bywa nieraz przywiązywana do kolejowych szyn, mogły w jakimś stopniu wpływać na kształtowanie się fantazji, to jednak rozumienie *bondage* jako sztuki erotycznej w Ameryce zawdzięczamy działalności dwóch osób – Irvinga Klaw i Johna Williama Kouttsa, czyli Johna Willie. Klaw fotografował w różnym stopniu rozebrane (choć nigdy nagie) kobiety przywiązane w różnych pozycjach do mebli. Jego najsłynniejsza modelka Betty Page stała się amerykańską ikoną i pozostaje punktem odniesienia dla współczesnych stylów *bondage*. Choć panna Page rzuciła modeling u szczytu kariery i stała się nowo narodzoną chrześcijanką, to jej wcielenie modelki pin-up stało się obiektem kultu nowej generacji fanów *bondage*, dla których szczególnie inspirujące są te jej fotografie, na których przedstawiona jest jako seksualnie dominująca. Wizerunki panny Page są dziś rozpowszechniane w internecie oraz sprzedawane w postaci kalendarzy, filmów i książek. Willie był znany dzięki swoim komiksom *Sweet Gwendoline*[106] oraz fotografiom; nieszczęścia Gwendoline kończyły się zazwyczaj związaniem jej w upokarzającej pozie.

Alex Comfort stwierdził, że *bondage* „zdaje się zawdzięczać swoją obecną popularność faktowi, że

wszelka dostępna dla całego pokolenia mężczyzn pornografia tworzona była przez dwóch entuzjastów *bondage*”[107]. Starając się umknąć oku cenzury, Klaw i Willie ograniczali się do przedstawiania dyscypliny i *bondage*.

KTO TO ROBI?

Mimo że można stwierdzić, że wszyscy entuzjaści *bondage* są zwolennikami D/s w tym sensie, że związana osoba jest z konieczności uległa (nawet jeśli wyłącznie czasowo i tylko pod względem fizycznym) wobec swojego partnera, to jednak w świecie *bondage* wyróżnić można dwie grupy: zwolenników BDSM, którym *bondage* sprawia przyjemność, oraz entuzjastów *bondage*, którzy nie angażują się w żadne inne aktywności BDSM.

> *Drugi aspekt sadomasochizmu znany jest jako* **bondage***. W jego ramach masochistyczny partner jest wiązany lub unieruchamiany w określonych pozycjach i za pomocą różnorodnych środków, zgodnie z pragnieniami protagonisty. Co oczywiste, niewinne aktywności obejmujące wiązanie i drażnienie podejmowane są od czasu do czasu przez wielu partnerów seksualnych. Nie mają one formalnego zabarwienia sadomasochistycznego*[108]*.*
>
> *CHRISTOPHER C. GOSSELIN*

Harmony Communications, Inc., kalifornijska firma specjalizująca się w erotyce *bondage*, spopularyzowała ideę *bondage miłości*. Ta miła gra obejmuje zazwyczaj wykorzystanie niezwykle wygodnych uprzęży, których jedynym zadaniem jest podnieść erotyczne napięcie, i stosowana jest jako alternatywna forma gry wstępnej.

> *Produkowane przez nas materiały są konstruowane celowo i – jak sądzimy – w oczywisty sposób zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, dla których* **bondage** *stanowi wprowadzaną za obopólną zgodą odmianę, rekreacyjne i przyjemne doświadczenie, fantazję ze szczęśliwym zakończeniem, optymistyczną grę, w której wszyscy wygrywają. Nie chcemy tworzyć ofiar. Pragniemy kształtować kochanków wzajemnie angażujących się w skomplikowaną i dziwaczną, a zarazem wysoce stymulującą aktywność*[109].

Wyznawcy filozofii harmonii rzadko kiedy sami uważają się za zwolenników BDSM. Co więcej, duża część z nich gwałtownie sprzeciwia się bezpośrednio sadomasochistycznym aktywnościom, takim jak chłosta, klapsy czy inne formy intensywnej stymulacji. Ich zdaniem satysfakcjonująca sesja *bondage* może ograniczyć się do delikatnych wrażeń zmysłowych (lekkich uszczypnięć czy ugryzień, łaskotania, seksualnego podniecania).

> *Przede wszystkim kręci mnie bycie związanym, unieruchomionym, a następnie drażnionym. Jeśli na*

przykład mój partner będzie masturbował mnie niemal do granicy orgazmu, przestanie, wróci do tego po kilku minutach, znowu przestanie – doświadczam tego niczym wyjścia poza ciało.

GENE

Dla sadomasochistów *bondage* stanowi często jeden ze składników erotycznej gry, choć wielu z nich poszukuje doświadczeń ograniczających się do *bondage*. W jego trakcie wobec spętanej osoby stosowane są często intensywne formy stymulacji (lub ograniczenie normalnych bodźców). *Bondage* sam w sobie może wywoływać poczucie dużej niewygody. Wreszcie zmiany relacji władzy, stanowiące prawdziwe paliwo dla *bondage*, mogą rozszerzyć swoje oddziaływanie na inne formy aktywności (lub stać się stylem życia).

Zwolennicy miłosnego *bondage* zwracają szczególną uwagę na rozróżnienie pomiędzy delikatnym i będącym wyrazem miłości typem gry erotycznej, którą sami uznają za najwyższą formę przyjemności, oraz grami, które postrzegają jako sadomasochistyczne (to odróżnia ich od zwolenników klapsów, opisywanych w kolejnym rozdziale). W rzeczywistości obie grupy mają ze sobą tak wiele wspólnego, że gdy przychodzi do dyskusji na temat stylów, technik oraz emocjonalnej gratyfikacji, trudno dostrzec wyraźne różnice. Jednak ze względu na fakt, że BDSM jest w takim

samym stopniu kwestią intencji, co ich wprowadzania w życie, prawdą jest, że obie powyższe grupy dzieli sposób podejścia do kwestii. Każda z grup dziwi się drugiej, podlega również z jej strony krytyce.

> *Rytuały* **bondage** *niepowiązane z innymi elementami S/M często zaskakują osoby niezaangażowane, ponieważ trudno stwierdzić, jakie dokładnie korzyści czerpią obaj partnerzy po zakończeniu unieruchomienia: wydaje się, że w dalszym ciągu rytuału niewiele się dzieje, „ofiara" zaś doświadcza niemal wyłącznie poczucia bezruchu*[110]*.*
>
> *CHRISTOPHER C. GOSSELIN*

Wszystkie sceny *bondage* stanowią wariacje na temat bycia pojmanym. Bardzo wysoki procent naszych rozmówców jest przekonanych, że ich zainteresowania pojawiły się wraz z dziecięcymi grami w kowbojów i Indian, policjantów i złodziei lub ucieczki Houdiniego.

Różnorodność dorosłych fantazji skoncentrowanych wokół niewoli nie powinna zostać niedoceniona: pewien mężczyzna może fantazjować o byciu porwanym przez seksualnie sfrustrowaną kobietę, która wykorzysta go dla swojej rozkoszy, inny zaś marzy raczej o stalowych kajdanach i wyobraża sobie siebie jako więźnia. Niektórzy lubią stawiać opór, udając próbę ucieczki, sprawdzając

w ten sposób trwałość więzów i cierpliwość swoich dominujących partnerów.

Znacząca liczba entuzjastów praktykuje *bondage* na samych sobie. Wynajdują często obrazoburcze metody autowiązania w odosobnieniu, ponieważ nie czują się pewnie, wtajemniczając inne osoby w swoje pragnienia, lub obawiają się braku akceptacji ze strony partnerów. Inni wolą po prostu wyjątkowy dreszczyk autoerotyzmu.

DLACZEGO TO LUBIĄ?

Entuzjaści *bondage* uwielbiają być wiązani z wielu powodów, jednak prawdopodobnie największe podniecenie wiąże się z fundamentalną dlań tajemnicą: erotyczny *bondage* prowadzi do psychicznego wyswobodzenia.

> *Wielu ludzi pragnie* **bondage***. Miałam przyjaciela, który powiedział kiedyś, że gdy liny pojawiają się na zewnątrz, liny wewnątrz znikają. Innymi słowy: gdy jesteś związany, możesz poczuć wolność. Naprawdę rozumiem tę dynamikę. Gdy jesteś związany, nie ciąży już na tobie żadna odpowiedzialność.* **Bondage** *daje ci przyzwolenie, by odpuścić. To paradoks: gdy jesteś bezsilny, jesteś bardziej wolny.*
>
> *CLEO DUBOIS*

Fizyczne unieruchomienie w kontekście obopólnej zgody daje miłośnikom *bondage* przyzwolenie, by

doświadczać swojej seksualności w sposób bardziej wolny – przyzwolenie, którego w innych warunkach sami mogliby sobie odmówić ze względu na to, jak zostali wychowani, lub wyznawaną moralność seksualną. Będąc związanymi, nie mogą kontrolować odbieranej seksualnej stymulacji oraz, co być może równie ważne, nie są w stanie kontrolować ani odrzucić odczuwanego erotycznego podniecenia.

W tym wymiarze *bondage* stanowi lek na seksualne wyparcie: gdy pojawiają się ograniczenia fizyczne, ograniczenia psychiczne odpuszczają.

> *Każdy ma jakieś mechanizmy obronne. Gdy kobieta poddaje się* **bondage***, wyzbywa się ich wszystkich. W związku z tym kolejnym wprowadzanym przeze mnie elementem są bodźce seksualne. Kobiety podniecają się wówczas jak nigdy wcześniej.*
>
> *MICHAEL V.*

Czas bycia związanym to chwile, w których zdjęta zostaje odpowiedzialność – przede wszystkim za własne reakcje seksualne. Wiążący sterują i manipulują reakcjami uległego partnera (choć w rzeczywistości dominujący starają się stosować takie formy stymulacji, o których wiedzą, że sprawiają przyjemność ich partnerom). Ze związanego partnera zdjęte zostaje jeszcze jedno poważne zobowiązanie: myśli o domu, karierze czy finansach jakby się rozmywają.

W trakcie **bondage** *odczuwam niesamowity spokój i wyciszenie, nieznane mi w innych momentach. Zdjęta zostaje ze mnie wszelka odpowiedzialność. To jedyny moment, w którym znika głosik w mojej głowie, powtarzający w kółko: „Zrób pranie, posprzątaj biurko...”. Gdy jesteś związana, nie myślisz o tych rzeczach i możesz się rozluźnić.*

SLAVE V.

Wielu ludzi czerpie przyjemność z *bondage* właśnie dlatego, że fizyczne unieruchomienie rozluźnia psychicznie.

W trakcie przeprowadzania sesji w Dolinie Krzemowej pracowałam z ogromną liczbą ludzi związanych z komputerami. Wielu z nich potrzebuje knebli. Nie potrafią się rozluźnić, dopóki nie włoży się im knebla lub nie zasłoni oczu, ponieważ dopiero wtedy są w stanie się zamknąć i nie mogą niczego zobaczyć. Korzystam z **bondage** *jako sposobu, by ludzie powrócili do siebie samych, do swojej seksualności, do swojego wnętrza.*

CLEO DUBOIS

Innym przyjemność sprawia po prostu sytuacja, w której ich ciału narzucone zostaną wygodne więzy.

Z całą pewnością pogrywam z relacjami władzy, jednak jeżeli chodzi o mnie, ograniczenie nie wiąże się z pragnieniem ucieczki: chodzi o wygodę. Jeśli zabawiam się z kimś, kto marzy o stawiającej opór uległej, pojawia się realny konflikt. Jeśli staram się wymknąć, od razu zaczynam mieć wrażenie, że coś jest nie tak. Być może na poziomie intelektualnym potrafię stać się

wymagającą uległą, jednak próby ucieczki zupełnie mnie nie kręcą na poziomie fizycznego doświadczenia.
VICTORIA B.

W trakcie *bondage* ciało może zostać unieruchomione w pozycji, która w innym przypadku nie byłaby możliwa do utrzymania przez kogokolwiek poza wschodnimi joginami. Efekt takiej narzuconej fizycznej inercji można porównać do skupienia i rozluźnienia łączących się z jogą zen.

Zmiana relacji ciała wobec grawitacji stanowi kolejny element składowy *bondage*. Bezpośrednio pojawia się on w ramach *bondage* z podwieszaniem, praktyki polegającej na zawieszeniu partnera w taki sposób, że większość jego lub jej ciała wisi nad ziemią. Jest to wyjątkowo niebezpieczna forma *bondage*, która łatwo może prowadzić do poważnych kontuzji.

Bondage z podwieszaniem (*suspension*) wywołuje w związanym pierwotną bezsilność. Ciało jest nie tylko pozbawione oparcia, ale zaburzona zostaje również relacja z grawitacją. Wolne unoszenie się ewokuje nieważkość matczynego łona. Bezpiecznie kołysany przez pewne więzy, unoszący się – w niektórych przypadkach z zasłoniętymi oczyma, uszami i zablokowanymi innymi zmysłami – człowiek może wyruszyć na doniosłą wyprawę w głąb spokojnego i skupionego ciała. Takie

skupienie jest kluczowym elementem udanego doświadczenia *bondage*.

> *Gdy jestem związany, w praktyce moje ciało zostaje mi odebrane, mój umysł zaś uzyskuje jasność skupienia. Wszystkie wrażenia oraz to, co się wydarza, wyrywają się spod mojej kontroli. Jestem niezwykle świadomy tego, co się ze mną dzieje, wszelkie wrażenia zaś się intensyfikują.*
>
> *GENE*

> *Na mnie* **bondage** *działa jak wzmacniacz wrażeń. Poszerza moją świadomość ciała; to przyjemne wrażenie – pragnąć się poruszyć i nie być w stanie tego zrobić.*
>
> *ROBIN YOUNG*

Ze względu na to, że w trakcie *bondage* napięcie erotyczne rośnie, jego ostatecznym celem staje się często seksualna gratyfikacja.

> *Lubię myśleć, że efektem* **bondage** *jest seks. Nadbudowujesz tyle seksualnej energii, że wymaga ona uwolnienia. To z całą pewnością miłe.*
>
> *MICHAEL V.*

Mimo to seksualne rozładowanie jest mniej istotne dla osób, dla których sam *bondage* stanowi główne źródło erotycznej rozkoszy. Istnieją wreszcie osoby, dla których duchowy wymiar *bondage* jest równie istotny, co erotyczny. Gdy *bondage* osiąga hipnotyczną wręcz intensywność, spętany partner może mieć wrażenie, że wyruszył w głęboką prywatną podróż.

Deprywacja sensoryczna (wykorzystanie knebli, przepasek na oczy, zatyczek do uszu i innych blokad wrażeń zmysłowych) w szczególny sposób pomaga odizolować spętaną osobę od codziennej rzeczywistości.

W ramach deprywacji sensorycznej uległy partner może wyruszyć w podróż i wejść w stan transu lub po prostu głębokiego rozluźnienia. Deprywacja może też doprowadzić do czegoś, co niektórzy ludzie nazywają odmiennym stanem świadomości, przekształceniem życia. Nawet scena erotyczna może stać się podróżą. Uległy może sądzić, że po prostu dozna orgazmu, jednak doświadczenie może okazać się szamanistyczne.

CLEO DUBOIS

W przypadku niektórych osób nieprzewidywalność i zagrożenia wiążące się z *bondage* zdają się dodawać owej praktyce jedynie uroku.

Wydaje mi się, że z **bondage** *wiąże się z jakąś dozą strachu. W trakcie autowiązania wyobrażasz sobie wszystko, co może się wydarzyć: „Co, jeśli wybuchnie pożar? Co, jeśli ktoś wejdzie? Co, jeśli będę miał atak serca?”. Na szczęście żadna z tych rzeczy nigdy mi się nie przydarzyła, jednak spędziłem wiele godzin na rozważaniu tych możliwości.*

GENE

Zawstydzający lub upokarzający *bondage* to kolejne istotne doświadczenie dla niektórych entuzjastów.

Według większości ludzi zawstydzający **bondage** *to taki, który wystawia na widok ich części intymne.* **Bondage***, który sprawia, że ich anus lub genitalia znajdują się wyżej niż głowa.* **Bondage***, który odwraca bieguny: nie powinno się pokazywać genitaliów ani dupy.*

CLEO DUBOIS

Przyjemność płynąca z upokarzającego *bondage* może wiązać się z uwolnieniem od seksualnych ograniczeń. W ramach takiej formy *bondage* niszczone są tabu: bezsilny związany partner nie ma innej możliwości, niż odsłaniać intymne części ciała, które w innym przypadku pozostałyby ukryte zgodnie ze społecznie przyjmowanymi normami. Zwolennicy BDSM mogą odczuwać szczególną inklinację, by angażować się w narzucanie erotycznego przymusu swym uległym partnerom, poprzez unieruchomienie ich w pozie mającej jeszcze bardziej wzmocnić władzę pętającego.

Wśród osób go praktykujących *bondage* podniesiony został do rangi sztuki, a w związku z tym wiąże się z technicznymi szczegółami – prawidłowe węzły, bezpieczne i miłe w dotyku instrumenty, a wreszcie urządzenia zapewniające bezpieczeństwo, dzięki którym można szybko wyswobodzić partnera w przypadku ataku paniki lub uczucia poważnego dyskomfortu. Bezpieczny i przynoszący przyjemność *bondage* jest aktem

miłości i zaufania. Dla wielu par świadomość, że dominujący nie naruszy zaufania spętanej osoby, że fizyczna i emocjonalna pomyślność uległego jest dla jego partnera priorytetem, a wreszcie, że bezsilność może być doświadczana intencjonalnie jako dająca obopólną rozkosz – wszystko to jest najwyższą i najbardziej uwalniającą afirmacją romantycznej miłości.

JAKIE FORMY OGRANICZANIA (RESTRAINTS) ISTNIEJĄ?

Znane są dziś setki (jeśli nie tysiące) typów i stylów unieruchamiania. Zanim przedstawimy najbardziej rozpowszechnione sposoby wykorzystywane przez zwolenników BDSM, chcemy podkreślić, że każda forma *bondage*, bez żadnych wyjątków, wiąże się z ryzykiem. Nieprawidłowe wykorzystanie z pozoru nieszkodliwego – lub po prostu niewielkiego – urządzenia, unieruchomienie bez nadzoru lub długotrwałe poddawanie ciała napięciu może mieć poważne, a czasem fatalne konsekwencje. Ważne jest również, by pamiętać, że to, co podniecające dla jednej osoby, może okazać się przerażające dla drugiej.

Różne typy *bondage* stanowią odbicie odmiennych erotycznych zainteresowań i służą różnorakim

celom. Podczas gdy niektórzy nastawieni wyjątkowo odważnie kochankowie mogą pragnąć wyłącznie flirtu z jedwabnymi szalami czy satynowymi kajdankami, bardziej doświadczeni zwolennicy BDSM będą prawdopodobnie łaknęli ekstremalnie ścisłego i ograniczającego unieruchomienia. My staramy się opisać jedynie najbardziej podstawowe kategorie wyposażenia. Mimo że wielu entuzjastom *bondage* wystarczają najprostsze więzy (sznury, liny, łańcuchy), inni poświęcają swój wolny czas oraz środki finansowe, by skonstruować lub w inny sposób wejść w posiadanie niespotykanie skomplikowanych urządzeń. Istnieje niezliczona ilość urządzeń o wyjątkowej budowie, z których wiele pozostanie nieznanych nikomu poza ich twórcami.

Podczas gdy powszechnie przyjmowana opinia głosi, że to kajdanki stanowią *ne plus ultra bondage*, to jednak wśród prawdziwych koneserów metalowe urządzenia cieszą się dalece mniejszą popularnością niż skórzane. Osoby gotowe wykosztować się, by realizować własne pragnienia, nabywają grubo wyścielane kajdany w sklepach z artykułami dla dorosłych lub kupują szpitalne uprzęże unieruchamiające od firm produkujących sprzęt medyczny, by zapewnić sobie komfort i wygodę – co okazuje się szczególnie przydatne, gdy partnerzy

zamieniają się rolami. Tanie metalowe kajdanki mogą być niebezpieczne; możliwość zepsucia się lub pęknięcia zamka, a także wywoływane przez nie otarcia i podrażnienia skóry sprawiają, że nie znajdują one fanów wśród dyskretnych i zważających na bezpieczeństwo zwolenników BDSM. Kajdanki, okowy, dyby oraz inne metalowe urządzenia stanowią przedmiot zainteresowania przede wszystkim tych, którzy szczególnie fascynują się tego typu wyposażeniem jako takim, lub osób, których fantazje koncentrują się wokół policji, więzienia lub wojska.

Mimo że urządzenia służące do pętania nadgarstków i kostek wykonywane są z przeróżnych materiałów (od jedwabiu i satyny po skórę, łańcuch i stal), najczęściej stosowana jest skóra. Erotyczne domy handlowe sprzedają skórzane uprzęże wiążące członki w najróżniejszych kombinacjach: nadgarstek do nadgarstka, nadgarstki do kostek, kostka do kostki, nadgarstki do szyi, nadgarstki do pasa, nadgarstki do ud i wiele innych. Popularne są również rozciągające drążki, które siłą oddzielają do siebie członki. Dużą popularnością cieszy się także szeroki wachlarz skórzanych (lub metalowych) obroży o różnej szerokości i stopniu sztywności.

Osoba lubiąca długi i wygodny *bondage* może skorzystać z *bondage*-ubrania: zmodyfikowanego

i ograniczającego ruchy stroju lub bielizny. Suknie czy garnitury do ezoterycznego *bondage* tworzone przez zagranicznych krawców specjalizujących się w strojach dla fetyszystów, które przytwierdzają na sztywno ręce do tułowia, są bardzo wysoko cenione. Popularne są uprzęże na tors lub całe ciało (liczne skórzane paski, często dekorowane metalowymi pierścieniami, do których można przytwierdzić inne urządzenia), uprzęże na genitalia, sakiewki, rękawice, pierścienie, zaciski i ciężarki, a także ściskające ciało gorsety. Wiele modeli niewielkich uprzęży może być (i jest) noszonych niezauważenie nawet pod konserwatywnym garniturem pracownika banku inwestycyjnego.

Niektórzy fani *bondage* lubią mumifikację – praktykę całkowitego unieruchomienia ciała w swego rodzaju kokonie.

> *Mimo że uwielbiane w pornografii S/M napięte pozycje rzadko kiedy przyjmowane są na dłuższy czas poza przypadkami szczególnych entuzjastów, całkowite unieruchomienie występuje często i nierzadko dopełnione jest wykorzystaniem knebla i/lub opaski na oczy*[111].
>
> *CHRISTOPHER C. GOSSELIN*

Podczas gdy kaftany bezpieczeństwa lub uprzęże na całe ciało, bogate w pasy i sprzączki, są szeroko dostępne, dla większości osób są zdecydowanie zbyt kosztowne. Co za tym idzie, w tych samych celach

wykorzystywane bywają przedmioty użytku domowego, jak plastikowa taśma czy lateksowa pościel, którą można okręcić ciało od stóp do głów.

Pasy cnoty, niegdysiejsza zguba dam mających wyjść za swego błędnego rycerza, dziś projektowane są z myślą o obu płciach.

> *Jedną z moich ulubionych przyjemności jest wymuszona wstrzemięźliwość – pragnę zrobić lub zdobyć bardzo ciekawe pasy cnoty. Mam już taki jeden.*
>
> *JOHN H.*

Rozwój technologii przyniósł cuda inżynierii, które umożliwiają długotrwałe, a zarazem wygodne używanie. Lekkie, zabawne pasy cnoty mogą przywodzić na myśl stringi z łańcucha, dostępny jest również szeroki wybór drogich, higienicznych, wygodnych i odpornych na rdzę urządzeń wykonywanych na specjalne zamówienie. Niektóre pasy uniemożliwiają defekację, inne wykluczają erekcję. Podniecenia kobiety nie sposób kontrolować za pomocą pasa cnoty, jednak wyklucza on wszelką formę penetracji. Wariacje na temat pasa cnoty mogą obejmować zatyczki (*plugs*) wtykane w otwory ciała osób obu płci, jednak nie sposób stosować ich przez dłuższy czas.

Urządzenia do praktykowania *bondage* to też stojaki, stoły, ławki i klatki, a także skomplikowany zbiór instrumentów do podwieszania. Popularna jest

również huśtawka do *bondage*, czyli wykonane zazwyczaj z płótna lub skóry siedzenie zawieszone w powietrzu, do którego związana osoba zostaje przytwierdzona.

> *W sylwestra Cybele wsadziła mnie w podwieszkę i huśtała za jądra – nie chciałbym, by w tym miejscu czytelnicy wyobrażali sobie coś strasznego! Dzięki delikatnemu ruchowi od i do siebie można zostać naprawdę mocno rozhuśtanym. Jądra są bardzo wrażliwe, są też jednak bardzo mocne i dzięki nim – przynajmniej w kontekście naszej relacji – w bardzo wygodny sposób można mnie zdominować.*
>
> *JAMES W.*

Słupy do chłosty oraz krzyże św. Andrzeja (znane też jako ramy X[112]) są dużymi, zazwyczaj drewnianymi urządzeniami, do których przytwierdzane są związane osoby. Występują też różne typy dybów, typowych dla amerykańskiej epoki kolonialnej.

Jak już pisaliśmy wcześniej, deprywacja sensoryczna polega na odcięciu organizmu od bodźców odbieranych przez zmysły. Podczas gdy wielu kochanków ogranicza się do eksperymentów z szarfą delikatnie opasaną wokół oczu partnera, to na osoby bardziej skłonne do przygód czeka szeroki wachlarz przesłon na oczy. Najbardziej rozpowszechniony model zrobiony jest ze skóry z filcowym wykończeniem mającym chronić oczy.

Zatyczki do uszu pojawiają się zazwyczaj jako efekt improwizacji. W specjalistycznych sklepach nabyć można zróżnicowane modele knebli, blokad na zęby i inne narzędzia. Deprywacja sensoryczna jest aktywnością niezwykle ryzykowną. Zaburzenia dynamiki płynów w gałce ocznej lub uszkodzenia nerwów ocznych, zaburzenia funkcji połykania oraz trudności z komunikowaniem niewygody to jedynie kilka spośród wielu możliwych zagrożeń. Wielu dominujących uczy swych uległych partnerów gestów bezpieczeństwa, które mają sygnalizować dyskomfort w sytuacji, w której nie mogą mówić.

Z deprywacją sensoryczną nieodłącznie związane jest jej przeciwieństwo: sensoryczne przeciążenie. Na przykład niektóre kneble lub kaptury mają niewielkie otwory, przez który dominujący może karmić i poić swojego uległego. Niektórzy ulegli noszą słuchawki i słuchają muzyki lub relaksacyjnych dźwięków wybranych przez dominującego. Zastosowana może zostać nawet aromaterapia – dzięki wykorzystaniu rurek do oddychania.

WYWIADY

CLEO DUBOIS

Wiele osób czerpiących przyjemność z *bondage* wie, że gdy jest się związanym, pozwala się jednocześnie wrażeniom – jakiekolwiek by były: zawstydzające, niezawstydzające, erotyczne, „zdzirowate” (*slutty*) – wychodzić na wierzch, ponieważ, jeżeli chodzi o umysł, jesteśmy bezradni. Można z nimi walczyć, jednak w końcu musisz się im poddać. To samo dotyczy bólu. Wydaje mi się, że *bondage* pomaga w akceptacji bodźców; dzięki niemu można rozpocząć podróż.

Bondage, o ile miałabym się oprzeć na własnym doświadczeniu, nie jest przeznaczony dla uległych, którzy poddają się twojej woli również i bez więzów. Jest skierowany raczej do ludzi, którzy stawiają opór – masochistów impertynenckich, masochistów przemądrzałych – i wart stosowania do momentu, w którym zdadzą sobie sprawę, że wszelki opór pozbawiony jest sensu. Ich umysł stwierdza: „Och! Po jaką cholerę wkładam całą swoją energię w opór? To i tak się wydarzy! *Klik!*”. Wtedy rozluźniają się i zazwyczaj bardzo podniecają, ponieważ jest to stan głęboko erotyczny. Ich cała uwaga skupiona jest na ciele.

Potrafię wykonać każdy rodzaj *bondage*. Często wykonuję *bondage* sznurami. Korzystam także ze skóry – najróżniejszych skórzanych pasów. Robiąc *bondage*, zawsze biorę pod uwagę kształt ciała osoby i jej ograniczenia, lęki i fobie. Potrafię robić najróżniejsze sztuczki. *Bondage* rośnie na tobie. Z początku ktoś może chcieć, abym związała jego ręce za plecami; trzy lata później może interesować się wyłącznie całkowitym spętaniem ciała, osiągnięciem stanu, w którym nie jest zdolny do najmniejszego ruchu.

Reklamuję deprywację sensoryczną. Ludzie dzwonią i pytają: „Czy masz worki na całe ciało? Czy masz nadmuchiwany kaptur?”. Ja na to: „Tak, mam”. Z tego co zdołałam zaobserwować, ludzie zainteresowani deprywacją sensoryczną wyrażają również zainteresowanie sensorycznym przeciążeniem. Odcinam kogoś od tylu

zmysłów, od ilu jest to możliwe, a następnie, jeśli jest to pożądane, przeciążam jeden z nich. Zaczynam od góry. Zatyczki do uszu. Przepaska na oczy. Knebel. Kaptur. Nadmuchiwany kaptur[113]. Czasem nadmuchiwany kaptur z rurkami do oddychania. Obroża działająca na podobieństwo kołnierza ortopedycznego, kontrolująca ułożenie głowy, szyi, całego ciała. Mumifikacja folią spożywczą lub bandażem elastycznym. Worki na całe ciało. Najpierw zakładam na ciało wszystkie elementy *bondage* – może być to choćby ciasno je oplatająca lina. Potem na całość nakładam worek. Albo folię spożywczą. Podwieszanie – podwieszam zawsze nisko nad podłogą, jednak zawsze nad nią. Dezorientacja. Podwieszanie do góry nogami. Podwieszanie z bujaniem. Gdy mówię „deprywacja sensoryczna", mam na myśli wszystkie te rzeczy.

Gdy korzystam z przeciążenia sensorycznego, może oznaczać to wykorzystanie elektryczności, piercingu, specyficzne punktowe przeciążenie. Mogę zastosować elektryczność na genitaliach i w ich okolicach. Mogę uciec się do mocnej chłosty, jeśli jednak ktoś woli spokojniejsze fantazje, nie korzystam z tej opcji. Czasami stosuję zróżnicowane impulsy na genitalia, o ile sesja ma mieć charakter erotyczny. Jeśli widzę, że ktoś się podnieca – w przypadku mężczyzn naprawdę łatwo to zauważyć – mogę zrobić otwór w folii spożywczej i dodatkowo stymulować sutki lub genitalia. Mogę też tego nie robić.

Jeżeli chodzi o *bondage* z podwieszaniem, to mam dwa kabestany. Przy podwieszaniu korzystam przede wszystkim z systemu lin. Podtrzymują ciało w wielu punktach, dzięki czemu waga jest rozłożona najlepiej, jak to możliwe. Czasem korzystam z drążków i kajdan, by podnieść kogoś za nadgarstki nad ziemię. Za pomocą dwóch drążków mogę podwiesić kogoś za ręce i nogi – potrzebne są do tego specjalne kajdany. Tułów przywiązany jest do takielunku z grubych lin. Wymaga to strasznie dużo zachodu. Warto też korzystać ze specjalistycznych urządzeń, w tym z tego, co

nazywamy „zatrzaskiem paniki” (*panic snap*). Gdy korzystasz ze zwykłego sprzętu i ktoś zemdleje, sama musisz go zdjąć! Dzięki zatrzaskowi paniki nie trzeba samej walczyć z wagą omdlałej osoby, by być w stanie ją wyswobodzić. Istnieją najróżniejsze urządzenia zwiększające bezpieczeństwo.

GENE

Uważam się za uległego. To pilnie strzeżony sekret, o którym wiemy tylko moja żona i ja. Żona jest osobą raczej konwencjonalną seksualnie i nieszczególnie zainteresowaną S/M, ale ponieważ się kochamy i jest nam w małżeństwie dobrze, ona wchodzi w to dla mnie. Mówiąc ogólnie, w trakcie seksu lubię być wiązany w najróżniejszych pozycjach. Żona mi w tym pomaga. Czasem, gdy naszych dzieci nie ma w domu, robimy to całymi wieczorami.

Gdyby miały się spełnić moje wszystkie życzenia, chciałbym, by żona bardziej się tym sama z siebie interesowała. Wydaje mi się, że gdyby miała taką możliwość, pozbyłaby się tej części mnie. Nie ma problemów z zaspokajaniem moich potrzeb jako kochanka, poza tym, że nie jest szczególnie dominująca. Jesteśmy ze sobą od wielu lat, jednak nigdy nie była w stanie rozbudzić w sobie jakiegokolwiek zainteresowania dominacją, ja zaś nie potrafię pozbyć się własnych potrzeb. Przedtem był to dla nas problem w tym sensie, że dużo się w związku z tym kłóciliśmy, zamiast sprzeczać się o pieniądze lub rozrzucanie brudnych skarpet. Dwa lub trzy razy użyła tego jako amunicji przeciwko mnie. W końcu powiedziałem: „To jestem ja. Jeśli mamy ze sobą być, będziesz się musiała do tego dostosować”. Choć wtedy się z tym nie zgodziła, to wydaje mi się, że z czasem doszła do wniosku, że to rzeczywiście *jestem* ja, że jest to część mojej osobowości.

Pierwsze doświadczenia z *bondage* miałem około drugiej klasy. Bawiliśmy się w grupie dzieci w kowbojów i Indian.

Zostałem złapany i przywiązany do słupa, z rękoma związanymi za plecami. Inne dzieci odbiegły i na jakiś czas o mnie zapomniały. Dostałem niesamowitej erekcji i nic nie mogłem na nią poradzić. Nie mogłem niczego poprawić w dżinsach. Okazało się to dla mnie niezwykle stymulujące, bardzo podniecające, nawet w tak młodym wieku. Później dzieciaki wróciły i wszystko zauważyły. Stałem się obiektem kpin i szyderstw. W końcu zostałem uwolniony, jednak wydarzenie to miało poważny wpływ na moje życie. Mnóstwo czasu spędziłem, fantazjując i starając się odtworzyć ów epizod.

Pozostało to kwestią dziecięcych zabaw do czasu, gdy w wieku dwudziestu trzech lat się ożeniłem. Później, po kilku latach małżeństwa, przeglądając czasopisma erotyczne, zauważyłem, że są też inni ludzie mający podobne fantazje co ja. Pokazałem je mojej żonie i zapytałem, co o tym myśli. Nie do końca się jej to podobało, ale w końcu udało mi się ją przekonać, by związała mnie w czasie seksu. Było to moje pierwsze doświadczenie seksualne obejmujące *bondage*. Okazało się dla mnie bardzo podniecające, jednak dla mojej żony w owym czasie nie do końca.

Wydaje mi się, że teraz żona czerpie z tego rozkosz. Gdy angażujemy się w tego rodzaju praktyki, staram się jako uległy sprawić jej możliwie wiele przyjemności. Na przykład zaczynamy od tego, że zostaję przez nią związany na jakąś godzinę, później zaś mnie rozwiązuje. Później robię jej masaż lub wcieram balsam w jej stopy, robię minetkę i cokolwiek innego, co sprawi jej przyjemność, na przykład siada na mnie i używa mojego penisa, by zrobić sobie dobrze. Po tym, jak osiągnie orgazm, zostawia mnie znowu na jakiś czas i zajmuje się swoimi sprawami, by w końcu wrócić i doprowadzić mnie do wytrysku.

Bardzo podniecający był dla mnie *bondage*, który stosowałem sam na sobie w trakcie podróży. Na sytuacje, w których mam zatrzymać się na noc w motelu, wynalazłem sposób pozwalający wykorzystać automatyczny przełącznik

z timerem połączony z zamkiem szyfrowym. Może wydać się to odrobinę dziwne, ale przywiązuję się do łóżka i podłączam przełącznik do wyłącznika światła. Gdy gaśnie światło, nie widzę tarczy zamka szyfrowego. To klucz do całego systemu. Przez jakiś czas – dwie, trzy godziny, czasem dłużej – nie jestem w stanie się wyswobodzić. Gdy światła znowu się zapalają, mogę się uwolnić. W ostateczności wschodzi słońce, dzięki czemu mogę dostrzec tarczę zamka.

Najbardziej podniecony jestem w chwili, gdy już się związę i gasną światła. Uświadamiam sobie, że nie mam szans, by się uwolnić. Przygotowuję wszystko bardzo uważnie, więc do momentu, w którym pojawi się jakieś światło, jestem zmuszony do pozostawania w jednej pozycji. Seksualne podniecenie narasta, a ja nic nie mogę zrobić, by je zaspokoić.

Pierwszy raz, gdy sobie to zrobiłem, zapadł mi w pamięć, ponieważ było to coś innego i podniecającego. Zbudowałem przełącznik z timerem. Dużo czasu spędziłem, fantazjując i próbując zadecydować, w jaki sposób go zmontować. Pierwszy raz wypróbowałem go, gdy zostałem sam w domu. Przywiązałem swoje kostki do łóżka, a także zarzuciłem kilka pętli wokół jego wezgłowia. Za pomocą dwóch zamków zdołałem złączyć ręce nad głową. Zatrzasnąłem się w tej pozycji, wcześniej ustawiwszy timer na pół godziny, miałem więc mnóstwo czasu na myślenie: „Czy naprawdę tego pragnę, czy może nie?”. Łatwo mogłem się uwolnić. W końcu usłyszałem dźwięk timera, zgasło światło, a ja zdałem sobie sprawę, że możliwość podjęcia decyzji została mi właśnie odebrana. Większość nocy spędziłem w uprzednio przyjętej pozycji.

Żona nie lubi przyjmować roli dominującej, więc mimo że ja sam jestem zdecydowanie uległy, ona raczej woli sprawiać przyjemność drugiej osobie. Pragnie dać mi to, czego ja pragnę, ale szczerze mówiąc, wydaje mi się, że pragnę, by dała mi to, czego *nie chcę*. Jeśli mówię jej: „Dotknij mnie”, właściwie znaczy to: „Nie dotykaj mnie”.

Gdy mówię: „Rozwiąż mnie”, w rzeczywistości mam na myśli: „Nie rozwiązuje mnie”. Wydaje się, że nie jesteśmy tego w stanie przekroczyć – ona pragnie mojego szczęścia. Gdy robię to sobie sam, gdy nie mogę się uwolnić, nie mogę być dotykany, gdy nie ma nikogo, kto mógłby mnie uwolnić, muszę żyć z decyzją, którą podjąłem.

Do najbardziej fascynujących mnie fantazji moja żona nie ma dostępu. Gdy byłem młodszy, miałem kilka doświadczeń homoseksualnych i – szczerze mówiąc – dały mi one dużo przyjemności. W związku z tym mam różne fantazje obejmujące *bondage* oraz seks z innym mężczyzną. Pojechałem kiedyś na wystawę zwierząt i widziałem owce prowadzone do przegrody. Zakłada się na łeb owcy specjalną uprząż, częściowo metalową, a częściowo zrobioną ze skóry, co pozwala ją unieruchomić. Nie może się ruszać w trakcie sędziowskiej oceny. Owo urządzenie pojawiało się w moich fantazjach niejednokrotnie. Nie miałbym śmiałości wcielić tych fantazji w życie, ponieważ jestem kimś poważanym w swojej społeczności.

Ta część mnie, która odpowiada za pragnienia bycia związanym, nie jest tak zła, by zanegować moje dobre strony. To po prostu część mnie. Właściwie na obecnym etapie życia nie wydaje mi się ona w ogóle zła. Sprawia mi problemy, przede wszystkim dlatego, że ludzie jej nie rozumieją lub odmawiają uświadomienia sobie, że po prostu nie jest zła. Kultura dominująca w Stanach Zjednoczonych uznaje tego rodzaju zachowania za złe, również w moralnym sensie. W efekcie nie mogę się z nikim podzielić tą częścią siebie. Cholernie dużo ryzykuję, dzieląc się tym nawet z żoną. Wydaje mi się, że cudownie byłoby dzielić się prawdziwym sobą z przyjaciółmi lub otaczającymi mnie ludźmi. Być może wtedy oni zdobyliby się na otwartość w relacji ze mną. Wiem, że codziennie pracuję, bawię się i rozmawiam z ludźmi, z których każdy ma swoje sekrety, jakimi się ze mną nie dzieli. Nie musi być to koniecznie *bondage*, ale – możesz mi wierzyć – każdy z nas ma swoje

tajemnice. Byłoby cudownie, gdybyś podzielił się nimi ze mną, ja zaś otworzyłbym się przed tobą. A potem, kto wie? Być może uda się nam znaleźć wspólny grunt.

MICHAEL V.

Jestem osobą heteroseksualną. Lubię konwencjonalny seks w każdej postaci, jednak kluczowe jest dla mnie D/s. Jestem dominujący i bardzo potrzebuję, by element ten był obecny w moim związku – w innym przypadku relacja nie ma większych szans. Konwencjonalny seks jest mniej istotny; przez ostatnie piętnaście lat BDSM stanowiło główny element mojej seksualności.

Wydaje mi się, że mielibyśmy mniej rozwodów, gdyby partnerzy od samego początku rozmawiali na temat dynamiki władzy. Ludzie mówią o domu, w jakim chcieliby żyć, o jedzeniu, które lubią, o wspólnych zainteresowaniach, jednak kluczowe pytanie brzmi: w jaki sposób podzielona zostanie w związku władza. Myślę, że udałoby się w ten sposób rozwiązać wiele ludzkich problemów. Jeśli ktoś powie: „Właściwie to lubię kontrolować sytuację, jestem osobą dominującą i pragnę tego i tego” lub: „Jestem uległy, pragnę tego i tego”, to unikniecie sytuacji, w której na ślepo staracie się utrafić w pragnienia drugiej osoby.

W przeszłości, w trakcie typowego dla mnie stosunku seksualnego, gdy się pieprzyliśmy, zwykłem trzymać ręce partnerki nad jej głową: jej podniecenie wzrastało, podobnie jak moje. Zacząłem coraz silniej zdawać sobie z tego sprawę. Nastąpiła ewolucja: zaczęły pojawiać się sznury, kajdanki i łańcuchy. Gdy bawiliśmy się jeszcze w kowbojów i Indian, zawsze robiłem wszystko, by znaleźć się po stronie ścigających i wiążących. Pamiętam towarzyszące temu podniecenie. Pewnego razu moja zabawa z jedną dziewczynką zaszła odrobinę dalej. Z początku protestowała, ale zawsze wracała po więcej. Zbiłem ją sznurem do wieszania prania po plecach. Spodobało się jej to. To ja

powiedziałem: „Naprawdę nie powinniśmy tego robić. Powiesz swojej mamie?”. A ona odpowiedziała: „Nie, nie, nie!”.

Bywało, że chodziłem z kimś przez kilka miesięcy i gdy przeszliśmy już przez tradycyjne formy seksualności, starałem się wprowadzać elementy BDSM. Zazwyczaj dziewczyny wchodziły w to, ale potem opowiadały o tym swoim znajomym, ich reakcje zaś były negatywne. Mówiły mi później: „Nie możemy tego robić. To jest chore”, ja odpowiadałem: „Zwolnij! Robimy to od miesiąca, ty masz się doskonale, a na dodatek polepszyło to nasz seks”. Niektóre z nich mówiły wówczas: „Tak, ale ja już nie mogę tego robić, tak po prostu nie można”. Potem okazywało się, że to ich znajomi wiercili im dziurę w brzuchu.

Ogólnie rzecz biorąc, pracuję z kobietami o dużych piersiach. To jeden z moich wymogów, ponieważ często robię *bondage* piersi. Poza tym to taka wisienka na torcie. W trakcie sceny widzisz, jak dosłownie zmienia się kobiece ciało, nawet w przypadku kobiet o małych piersiach. W czasie robionego przeze mnie *bondage* piersi powiększają się w znaczącym stopniu, ciało natomiast staje się szczuplejsze. Więzy podkreślają kobiece wcięcie w talii. Nawet po zakończeniu *bondage* efekt jest widoczny. Podkreśla to aspekt kobiecy, wydaje mi się również, że *bondage* działa także na poziomach psychologicznym oraz duchowym. W owym momencie, gdy usunięte zostają wszelkie nałożone wcześniej ograniczenia, jest to wyraźnie widoczne.

Wierzę w duchowy wymiar tego wszystkiego. Z moją obecną niewolnicą mieliśmy niesamowitą sesję, w trakcie której jej ciało faktycznie zmieniło swój kształt. Ma lekką nadwagę: zdawało się, że jej talia całkowicie zniknęła. Zrobiłem jej zdjęcie polaroidem i później jej je pokazałem. To było niezwykłe. Niczym zmiana fizyczna. Coś takiego nie powinno się właściwie wydarzyć, ale miało miejsce. Zrobiłem *bondage* jako formę gry wstępnej, potem zaś

przeszedłem do seksu. Później podwiesiłem ją i mocniej docisnąłem więzy. W tym momencie wydawało się, jakby ona działała na autopilota. Wiedziałem, że jesteśmy na progu, na którym dodatkowo reagujesz na coś jeszcze. To, co robisz, jest wyjątkowe i przynależy do tej konkretnej sytuacji, ale jednocześnie pomiędzy naszą dwójką działała jakaś wyższa forma energii. O to właśnie chodziło. Pojawiło się coś jeszcze. Dochodzisz do poziomu transcendentalnego – nie jest to jednak poziom nieświadomości; to rzeczywiście wydarza się w wymiarze fizycznym. Miałem doświadczenia, w ramach których chodziłem po ogniu, po rozżarzonych węglach. Teoretycznie nie jesteśmy w stanie robić takich rzeczy. Jednak to, co uznajemy za nasze normalne ograniczenia, nagle się rozwiewa. Jesteś zdolny zrobić i znieść rzeczy, które w normalnych warunkach sprawiłyby ci cierpienie. Niektórzy ludzie nazywają ten stan poziomem lśnienia.

SLAVE V.

Mam bardzo silną osobowość – coś w rodzaju osobowości rozbitka. Uległość jest obecna w moim normalnym życiu, jednak dochodzi do głosu w postaci dobrych uczynków czy pomocy starszym członkom rodziny.

Dzięki D/s wciąż odkrywam swoją seksualność. Pod względem seksualnym jestem uległa, pod względem psychicznym – dominująca. Niektórzy twierdzą, że w ogóle nie jestem uległa – że jestem dominującą masochistką. Jednak gdy szukam gratyfikacji, zdaję się odnajdować w uległości wobec mężczyzny.

Zawsze dużo przyjemności dawali mi kochankowie, którzy unieruchamiali mi w trakcie stosunku ręce głową. Myślę, że przez cały czas ciągnęło mnie do mężczyzn, którzy na nieświadomym poziomie dążyli do dominacji, jednak w praktyce dopiero w zeszłym roku dołączyłam do Sceny. W końcu poczułam, że wróciłam do domu. Poczułam, że po

raz pierwszy jestem rozumiana. Z początku ogarnęła mnie radość. Moja praca wiąże się z dużym stresem. Moja ocena sytuacji nie zawsze jest trafna – jestem zbyt emocjonalna, miewam wahania nastroju. Jeśli uda mi się znaleźć kogoś, kto jest w stanie ocenić sytuację lepiej ode mnie, jestem w siódmym niebie, nie będąc zmuszoną do samodzielnego podejmowania wszystkich decyzji.

Moje dzieciństwo pełne było przemocy emocjonalnej i fizycznej. Z jednej strony była klasyczna rywalizacja pomiędzy rodzeństwem: moja siostra odrzucała mnie. Ciągle mnie biła. Robiła mi wiele sadystycznych rzeczy. Moja matka uznawała, że nie ma ograniczeń w biciu dziecka po tyłku. Wracałam do domu ze szkoły i znajdowałam całą zawartość szuflad w wielkim stosie na podłodze, ponieważ moja bielizna była źle złożona. Pewnego razu moja siostra zbiła mnie na kwaśne jabłko, ja zaś powiedziałam do niej: „Idź do diabła!”. Moja matka, wierząca katoliczka, kazała mi klęczeć na podłodze przed sobą oraz moją siostrą i prosić Boga o wybaczenie. Miałam wtedy jakieś jedenaście lat. Moja matka odeszła z domu, gdy miałam lat dwanaście, moja siostra zaś jakiś rok później. Dla mnie było to coś jak wyzwolenie niewolników przez Lincolna, ponieważ mój tata był supergościem. Nigdy nie lubił nas karać. Od kiedy moja matka i siostra odeszły, nie doświadczyłam już więcej sadystycznego traktowania.

W moim domu rodzinnym ojciec nie miał nic przeciwko pornografii, podczas gdy matka, wychowana w klasztorze, uważała ją za najohydniejszą rzecz na ziemi, która powinna zostać z niej starta. Jak wszystkie dzieci byłam dość dociekliwa. Gdy miałam dwanaście lat, odkryłam, gdzie ojciec trzyma swoje pornograficzne książki. Podobały mi się te, w których mężczyźni byli nieco bardziej agresywni. Po śmierci ojca zachowałam je i trzymałam w zaciszu sypialni do czasu, gdy skończyłam dwadzieścia osiem lat. Przeczytałam je tyle razy, że w ogóle przestały na mnie działać.

W środku nocy wybrałam się do otwartego przez całą dobę kiosku z czasopismami, przed wejściem upewniając się, że nikogo w nim nie ma. Wślizgnęłam się i zaczęłam szukać czegoś z odrobiną *bondage*. Wiedziałam, że lubię czytać o kobietach przywiązywanych do łóżka i poniewieranych przez jakiegoś faceta. Nie kręcą mnie goście robiący kobietom okropne rzeczy, choć z całą pewnością każdy uznaje za okropne co innego. Kupiłam jedno z czasopism. Znalazłam w nim reklamę świeżo otwartego klubu w moim mieście. Poszłam tam i miałam kilka doświadczeń z dżentelmenem, który go prowadził. Zdałam sobie sprawę, że lubię być wiązana. W końcu poprosił, abym napisała coś do jego czasopisma. Zaczęłam od *Wciąż powtarzających się przygód V*; tym zajmowałam się przez kilka kolejnych lat. Napisałam nawet artykuł, w którym stwierdziłam, że pisanie tekstów to najbardziej perwersyjna część mojego życia.

Potem wyszłam za konwencjonalnego (*vanilla*) pod względem seksualnym gościa, który stwierdził, że uratuje mnie przed S/M: wywiózł mnie na trzy lata na wieś. W końcu wróciliśmy do miasta. Nasze życie seksualne stawało się coraz gorsze i gorsze. Parę razy spróbował BDSM, ponieważ zanim zaczęliśmy ze sobą być, powiedziałam mu: „Lubię być związana i ty będziesz musiał mnie związać”. Powiedział: „Nie martw się, zrobię to”. Zrobił to dokładnie dwa razy w ciągu pięciu lat. Uważał moje potrzeby za dziwne, chore, złe i nie chciał tego robić.

Dowiedziałam się czegoś niezwykle ważnego o różnicy pomiędzy pisaniem z wyobraźni i na podstawie wiedzy płynącej ze znajomości Sceny. Myśl ta pojawiła się wraz z doświadczeniem, jakie miałam z kimś, kto przez lata czytywał moją kolumnę. Gdy byłam z nim sama po raz pierwszy, od razu zrobił mi coś bardzo bolesnego. Nie chodzi o rodzaj aktywności, ale o to, w jaki sposób ją wykonał. Powstrzymałam go i zapytałam: „Jak możesz mi coś takiego robić? Nie ma w tym niczego przyjemnego”. On na to: „Ale ty uwielbiasz ból! Cały czas o tym piszesz!”. Nauczyłam się

wówczas czegoś niezwykle istotnego: dla niektórych ludzi to, co przeczytają w czasopismach, ukryci pod swoimi kołdrami, będzie jedyną wiedzą na temat S/M, jaką dane będzie im posiąść! Wraz z prowadzeniem kolumny pojawiła się ogromna odpowiedzialność, ponieważ dla wielu ludzi była ona niczym wiedza objawiona. Teraz staram się wykorzystywać ją do celów edukacyjnych.

W pewnym klubie spotkałam dżentelmena, który nie wiedział wiele o Scenie, całkiem sporo natomiast na temat S/M. Pod względem fizycznym był chyba najlepiej dopasowanym kochankiem, jakiego miałam. Robił dokładnie to, co ja lubiłam – *bondage* i zaciski – i dzięki niemu udało mi się przekroczyć samą siebie. Aby przekroczyć siebie w trakcie S/M, nie potrzebuję brutalnej stymulacji, ale stopniowego jej narastania. Jeśli uda mi się delikatnie wziąć zakręt, który pozwala mi przekroczyć próg bólu – łagodny, powolny zakręt, przeciwstawiony ostrej szpili – rzeczywiście wychodzę poza ciało. Abym naprawdę się poddała, mężczyzna musi potrafić wywołać u mnie odpowiednie reakcje. On nie potrafił nazwać tego, co robił, ale umiał tego dokonać niemal zawsze. Pewnego wieczoru przeprowadziliśmy scenę w Paddles[114], podczas której przytwierdzona zostałam łańcuchami do krzyża św. Andrzeja, a on robił mi te wszystkie cudowne rzeczy. Gdy później usiadłam przy stoliku, podszedł do mnie młody mężczyzna i powiedział: „Boże, jesteś niesamowicie wytrzymała!”, a ja na to: „Mogłabym wytrzymać drugie tyle”. On mówi: „Chyba żartujesz? Byłaś tam ze dwie godziny”. Ja: „Niemożliwe!”. Zapytał, czy słyszałam kiedyś o Eulenspiegel. Przeliterował dla mnie nazwę i powiedział, żebym zadzwoniła do informacji i zapytała o numer. Poszłam na spotkanie grupy dla dominujących mężczyzn i uległych kobiet. Byłam oczarowana. Naprawdę zaimponowało mi to, co zobaczyłam. Nie wiem, czego oczekiwałam, ale znalazłam się wśród samej śmietanki S/M. Byli kimś na kształt przewodników duchowych.

Pierwszego wieczoru, gdy tam poszłam, kogoś poznałam. Stał się moim panem i przez większość roku byliśmy razem. Niestety kręciły go poważne kary cielesne, a mnie nie. Stawał się coraz bardziej srogi, więc musiałam wyjść z tego układu. Niesamowicie dużo nauczyłam się od niego na temat właściwego zachowania i zasad Sceny. Spędził półtora miesiąca, nieustannie bombardując mój mózg i próbując zrozumieć od strony psychicznej, które guziki powinien wciskać. Z początku był bardzo uważny, jeżeli chodzi o kary cielesne, zdając sobie sprawę, że będzie mi to przypominało o dzieciństwie. Widywaliśmy się tylko parę razy w tygodniu, jednak nawet w czasie jego nieobecności byłam zniewolona. Sama jego obecność, siła, pewność siebie były na tyle wspaniałe, że pozostawałam jego niewolnicą. Czerpałam z tego przez wiele miesięcy ogromną przyjemność.

Odkryłam, że znoszę bardzo mocne uderzenia batem, jednak uderzenie o takiej samej sile łopatką lub szczotką do włosów trudno mi ścierpieć. Odkryłam, że każdy ma swoje silne i słabe strony. Potrafię wytrzymać więcej ściskania niż przeciętny człowiek. Nie tylko jestem w stanie wytrzymać kilka zacisków na sutkach, ale również na cipce. Jeśli zrobi się to umiejętnie, wytrzymuję również zaciski na łechtaczce. Mój pan czerpał radość z tej mojej zdolności.

Prawdopodobnie jedną z rzeczy, które podniecają mnie najbardziej, jest coś, co nazywam znalezieniem się w kłopotliwym położeniu. Lubię znaleźć się w opałach. W trakcie jednej ze scen siedziałam na fotelu z podnóżkiem, z rękoma związanymi nad głową, a zarazem za wezgłowiem fotela, który przechylony został tak, abym nogami nie dotykała podłogi. Ręce związane miałam ściśle z tyłu fotela, nogi zaś szeroko rozłożone. Po unieruchomieniu ich w tej pozycji u góry moich ud przytwierdzone zostały paski. Do nich przyczepione zostały fotograficzne zaciski, uprzednio przymocowane do moich warg sromowych – w efekcie utrzymywały moją cipkę szeroko rozwartą. Na sutki założył mi kolejne zaciski. Następnie lizał mi cipkę do momentu,

w którym moja łechtaczka bardzo się powiększyła. Zrobił wtedy coś, czego nikt już więcej nie powtórzył i o czym od tamtej pory fantazjuję: doprowadził moją łechtaczkę do stanu takiej nabrzmiałości, że był w stanie założyć zacisk u samej jej podstawy. Powiedział: „Popatrz na to! Wygląda zupełnie jak miniaturowy penis”. I rzeczywiście tak było. Naprawdę mi wtedy odbiło.

Miał mnie całą rozpiętą przed sobą. Zaczął poruszać zaciskiem na łechtaczce. Aby było mi wygodnie, musiałam odrobinę unieść biodra. Musiałam usztywnić się w jedynej pozycji, w której zacisk na łechtaczce nie sprawiał mi bólu. Następnie spróbował zerżnąć mnie całą dłonią, czego nigdy wcześniej nie próbowałam. Nie był w stanie włożyć we mnie całej dłoni, jednak udało mu się to na tyle, by wywołać we mnie niepokój. Doprowadził mnie do stanu, w którym miałam rzeczywiste poczucie znalezienia się w niewygodnej sytuacji: aby zacisk na łechtaczce nie powodował bólu, musiałam unosić biodra, jednak aby uniknąć jego ręki, musiałam biodra opuścić. Była to z góry przegrana walka, ponieważ z każdej strony czyhało na mnie zagrożenie, któremu starałam się wymknąć. Robię się mokra, tylko o tym opowiadając. To była chyba najbardziej podniecająca scena, w jakiej kiedykolwiek uczestniczyłam.

Jedną z rzeczy, która przyciągnęła mnie do mojego obecnego pana, był fakt, że praktykuje on japoński *bondage shibari*, który zawsze był moim ulubionym. Polega na stworzeniu niezwykle wymyślnych, poprzeplatanych więzów na całym ciele. Mój pan owija moją cipkę linami. I jeszcze raz. I jeszcze raz. Mam bardzo duże piersi, to jeden z powodów, dla których mnie lubi: może je owijać liną. Dzięki *bondage* stają się jeszcze większe; skóra staje się bardziej napięta i wrażliwa. Naprawdę uwielbiam *bondage*.

Jedną z rzeczy, o których się dowiedziałam, gdy weszłam na poważnie w S/M, było istnienie zasad. Poważni ludzie podporządkowują się ogólnie określonym prawom. Problem polega na tym, że ludzie nienależący do Sceny – lub

nowicjusze – nie rozumieją różnicy pomiędzy fantazją a rzeczywistością. Najbardziej zaskakuje mnie to, jak wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z istnienia zasad lub twierdzi, że S/M polega na ich łamaniu. Gdy na spotkaniu lub w klubie ktoś powie coś takiego, inni patrzą na niego z prawdziwym ogniem w oczach. Zasady i etykieta są dla większości ludzi bardzo ważne.

ROBIN YOUNG

Zawsze postrzegałem zarówno życie, jak i seksualność jako serię możliwości. Istnieje wiele możliwych ścieżek, którymi mogę pójść. Czerpię przyjemność z doprowadzania kogoś do stanu ekstazy. Wiele radości płynie z wzięcia kogoś w taką podróż. Seks rozumiany jako gra stanowi jedną z najbardziej wyswobadzających idei, jakie kiedykolwiek pojawiły się w moim życiu – myśl, że można zabawiać się i współdzielić fantazję z kimś innym, że można cieszyć się seksem dla samego seksu, że można pracować nad dynamiką pojawiającą się wraz z relacjami władzy.

Nie zawsze uważałem się za seksualnego odkrywcę. W szkole średniej i na studiach byłem hakerem, co sprawiło, że znalazłem się na marginesie społeczeństwa. Dopiero niedawno wszedłem w swój pierwszy związek intymny. Wiedzę o erotyzmie zdobyłem, zabawiając się ze sobą. *Bondage* stał się centralnym punktem tych zabaw, ponieważ odkryłem, że gdy jestem związany, to mam silniejszy orgazm. Na studiach wiedziałem już, czego pragnę, jak również zdawałem sobie sprawę, że istnieją ludzie do mnie podobni, jednak dopiero od czasu, gdy natrafiłem na wspólnotę ludzi rozumiejących te rzeczy i znających drogę do tego pięknego miejsca, do którego można dotrzeć, zacząłem akceptować siebie i stałem się zdolny do przygód.

Znam bardzo mądrego człowieka, który nazywa się Fakir Musafar. Prowadził warsztaty, w trakcie których omawiał, w jaki sposób umieszczenie ściśle przylegających opasek na

ramionach, w pasie i na nogach oraz po prostu noszenie ich przez kilka dni czy tygodni zmienia sposób, w jaki patrzysz na świat. W zeszłym roku brałem udział w jego warsztatach na temat ekstatycznego szamanizmu. Analizowaliśmy różne rytuały powszechne w Indiach i wśród amerykańskich Indian. Inne kultury wykorzystywały ciało, by doświadczyć alternatywnych stanów egzystencji, odwoływały się również do transpłciowości, by wyruszyć w mistyczne podróże. Odkryłem, że to naprawdę mocna rzecz! Wiele spośród wykorzystywanych przez uczestników Sceny technik *bondage* lub chłosty praktykowanych było od wieków. Przekonywanie innych oraz przeprowadzenie ceremonii skoncentrowanej i skupionej wyłącznie na zebraniu i uchwyceniu podstawowej energii seksualnej i duchowej – oraz praca nad nią, zwijanie jej, co wzmacnia świadomość wszystkich uczestników – jest pragnieniem, które głęboko zakorzeniło się w moim własnym myśleniu o sobie i swojej seksualności. Wraz z D/s oraz *bondage* pojawia się magia, do której mam obecnie większy szacunek. Jest wiele pierwotnych miejsc, do których można się udać. Odwiedzając je, musisz uważać, jednak ludzie, których tam spotykam, i aktywności, które sprawiają mi przyjemność, przekształcają moją koncepcję siebie jako istoty duchowej.

Pewien dominujący w szczególny sposób otworzył mi oczy. Był pierwszym mężczyzną, z którym miałem jakikolwiek kontakt intymny. Nigdy nie widziałem żadnego powodu, by ograniczać się tylko do kochanków lub kochanek. Wydawało mi się, że byłaby to próba odcięcia części samego siebie. Jednak do momentu, w którym go spotkałem, była to czysta teoria. Mam jedno wyraźne wspomnienie pewnego razu, gdy przez długie godziny się zabawialiśmy. Byłem trochę zmęczony i zacząłem odpływać. On to wyczuł, ponieważ naprawdę dobry dominujący wie, czego ci potrzeba, zanim zdążysz o tym powiedzieć. Miał podwieszaną uprząż, taki skórzany hamak, na którym opierasz się plecami i możesz szeroko rozchylić nogi, który zawieszał na ścianie. Pozwala

ona kołysać się uległemu do przodu i do tyłu, lekko jak piórko, dominującemu natomiast umożliwia pełny dostęp do wszystkiego, do czego zapragnie. Powiedział, że wsadzi mnie w tę uprząż. Założył mi kajdanki na nadgarstki i kostki; bodźce dotykowe płynące z ocierania się skórzanych kajdanek o moje kończyny wystarczyły, abym wszedł w bardzo głęboki stan. Powinienem również wspomnieć, że byłem przebrany w kobiecy strój – gorset i pończochy – co było kluczowe dla wydobycia moich aspektów androgynicznych. Bujał mnie do przodu i z powrotem, a potem unieruchomił moje nogi w taki sposób, że były szeroko rozstawione. Potem okręcił mi uda paskami i mocno je zacisnął. Nie czułem się już jak mężczyzna. Byłem tak podniecony, że sam zacząłem bujać się do przodu i do tyłu oraz mamrotać coś niezrozumiale.

Zaczął lizać mnie wokół odbytu i jąder. Zaczęło cieknąć mi z dupy, coś jak w przypadku kobiecego orgazmu. Czułem się, jakbym miał cipę. Czułem się otwarty i że mój fiut to łechtaczka niesamowitych rozmiarów. Miotałem się i ocierałem o jego twarz, całkowicie pogrążony w seksualnych uniesieniach. Wsadził mi dildo w tyłek i powoli zaczął mnie nim pierdolić, a także bić po fiucie. Doznałem czegoś, co jestem w stanie opisać wyłącznie jako kobiecy orgazm. Był zupełnie inny od wszystkich dotychczasowych orgazmów w moim życiu: coś jak powódź światła wypływająca z moich genitaliów i oblewająca całe ciało. Dochodziłem nawet palcami!

Nigdy wcześniej ani później nie przeżyłem czegoś podobnego. To była podróż! Coś, co zabrało mnie do miejsca, do którego pragnę wrócić! Teraz, gdy już wiem, że istnieje, mam zamiar robić więcej eksperymentów w tym kierunku. To było coś absolutnie fantastycznego!

Myślę o S/M jako o wysoko rozwiniętej i bardzo samoświadomej formie seksualności. W dużym stopniu polega na uświadomieniu sobie tego, czym jest ciało oraz siła seksualności i erotyzmu. Tego rodzaju intensywna

wiedza, głęboki wgląd w seksualność jest tym, co przede wszystkim przyciąga mnie do S/M. Intensyfikuje i poszerza miłość i rozwój, który może płynąć z seksualnego związku.

Łatwo jest pomylić S/M z czymś, co jest odeń całkowicie różne. Większość wiedzy, na której opiera się dzisiaj S/M, wypływa z badań psychologicznych prowadzonych na ludziach poddających się terapii. Ludzie, którzy w trakcie terapii mówią o S/M, to przede wszystkim ci, którzy potrzebują pomocy, podczas gdy dla większości zwolenników BDSM S/M jest źródłem zadowolenia, zdrowia i rozwoju duchowego. Chciałbym powiedzieć ludziom: „Znaj swoje możliwości. Wiedz, że nie ma niczego złego w myśleniu i czuciu w sposób, w jaki ty myślisz i czujesz. Zdawaj sobie sprawę, że twoje fantazje nie są złe. Wiedz, że jesteś swoją seksualnością. Ukrywanie swojej seksualności i wypieranie się jej jest jedną z najgorszych i najbardziej destrukcyjnych rzeczy, jakie można sobie zrobić”.

Moi rodzice nie wiedzą o moich skłonnościach i nie akceptują tego rodzaju seksualności. Gdybym miał przekazać im jedną rzecz, to powiedziałbym im, że bardzo ich kocham i cieszę się, że są moimi rodzicami. Cieszę się, że wychowali mnie w taki, a nie inny sposób oraz nauczyli, że ukrywanie tego, kim się jest, oraz odcinanie się od samego siebie jest zawsze złe. Dziś żyję w sposób, który pozwolił mi to nauczanie wprowadzić w życie. Staram się dotrzeć do innych ludzi, którzy muszą ukrywać część siebie, i pomóc im stać się szczęśliwszymi i bardziej radosnymi. Mam nadzieję, że moi rodzice przeczytają tę książkę i dowiedzą się o mnie i o tym, czym się zajmuję. Naprawdę cudownie byłoby, gdyby kiedyś powiedzieli do mnie: „Jesteśmy dumni, że potrafisz być sobą, i bardzo cię kochamy!”.

JOHN H.

Mam naprawdę niewielkie doświadczenie. Właściwie to nadal jestem prawiczkiem. Jednak odkąd pamiętam, ciągnęło mnie do aktywności związanych z BDSM, nawet gdy nie zdawałem sobie sprawy z tego, czym w rzeczywistości są. Po prostu nie spotkałem jeszcze właściwej kobiety, z którą poszedłbym na całość. Są ulegli goście, których żony próbują ich zadowolić, ale wyraźnie nie sprawia im to przyjemności. Ja chciałbym znaleźć kogoś, kto naprawdę cieszyłby się na myśl, że będę do niej należeć. Parę razy dobrze się bawiłem, odwiedzając różnych ludzi w ich domach i zabawiając się z nimi, jednak nigdy z nikim nie poszedłem na całość. Jeszcze kilka lat temu mój świat ograniczał się wyłącznie do pracy. Dopiero ostatnio zaczęło mi świtać, że muszę poświęcić nieco czasu na życie prywatne.

Jestem heteroseksualnym uległym. Miałem kilkakrotnie jakieś tam fantazje o dominacji, ale nigdy nie chciałem wcielić ich w życie. Gdy poznałem parę osób zainteresowanych BDSM, odniosłem wrażenie, że większość ma za sobą maltretowanie w dzieciństwie, kryzys w rodzinie lub coś, co w taki lub inny sposób ich zdaniem wyjaśniało to, kim są. Ja miałem typowe dzieciństwo na Środkowym Zachodzie. Mama i tata – którzy pobrali się, gdy mój ojciec był na studiach, a mama właśnie skończyła szkołę średnią, do dziś pozostają razem – z dwójką dzieci i domkiem na przedmieściach. Bardzo normalni biali ludzie: obraz Ameryki. To może niecodzienne – choć mi wydawało się zupełnie normalne – ale w domu nie rozmawiało się o seksie.

Od zawsze miałem fantazje związane z *bondage*. To coś poważnego być w jakiś sposób unieruchomionym. Dziś wiem, czym te fantazję są, jednak jako dziecko nie rozumiałem ich seksualnie. Pierwszy zapamiętany przeze mnie raz, gdy pojawiła się we mnie ta myśl, miał miejsce w szkole średniej, gdy pracowałem w biurze. Ktoś przylepił na ścianie naprawdę dziwaczną okładkę czasopisma „Variations”. Kupiłem je i pomyślałem: „Co prawda nie są to

dokładnie moje fantazje, jednak są ludzie o podobnych zainteresowaniach do moich, a na dodatek o tym piszą". Istnieje na to rynek, to oczywiste. Czyli nie jestem jedyny. Wtedy zacząłem rozumieć, o co w tym chodzi. Nadal jednak strasznie się obawiałem, że ktoś się dowie lub wpłynie to na mnie w jakiś dziwny sposób.

Moją ulubioną aktywnością jest *bondage*. Im mocniejszy, tym lepiej. Nie mam z tym wielu doświadczeń, jednak w jakiś sposób psychicznie mnie pociąga. Pracuję nad relacją z kimś, kto wydaje się bardzo rozumiejący. Oboje jesteśmy przekonani, że nie skończymy, mieszkając ze sobą, jednak jesteśmy gotowi poeksperymentować, by dowiedzieć się, co jeszcze może mnie kręcić. Na razie interesuje mnie przede wszystkim mocny *bondage*, w miarę restrykcyjne dyscyplinowanie, w miarę mocna chłosta. Jednak nie wiesz, gdzie leżą twoje granice, póki do nich nie dotrzesz. Wydaje mi się, że ograniczenia są jedną z tych rzeczy, które wykształcają się wraz ze związkiem.

Założyłem swój pas cnoty na imprezę w klubie w Nowym Jorku. Po raz pierwszy dałem klucz do niego pewnej pani. W klubie widziałem pewną kobietę, której robiono rzeczy, o jakich sam fantazjowałem. Była bezbronna i związana, stymulowana na najróżniejsze sposoby, wychłostana, później znowu stymulowana. Moja pani znała ją, więc po wyjściu z klubu zatrzymaliśmy się w barze i zjedliśmy wspólnie śniadanie. Było naprawdę ekstra. W klubie w jej mózgu kołatała tylko jedna myśl: czysta rozkosz. A potem, kilka godzin później, była odrobinę obolała, jednak była przede wszystkim bardzo szczęśliwą osobą, czującą się dobrze z sobą samą, bardzo normalną.

Noc i następny dzień spędziłem u swojej pani. Uważam to za wielki przywilej. Nie próbowała uwolnić mnie z mojego pasa cnoty. Nie rozmawialiśmy na ten temat. Zaczynałem rozumieć, co się dzieje, i cieszyć się tym, co to oznaczało – że zamiast fantazjować o znajdowaniu się pod całkowitą

kontrolą kogoś innego, naprawdę się pod nią znajdę. To dało mi chyba najwięcej satysfakcji.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Klapsy

Pomimo że wymierzanie klapsów wiązane jest powszechnie z dyscyplinowaniem dzieci, to jednak klapsy dawane dorosłym mają swoje, często zabarwione humorystycznie, miejsce w kulturze popularnej. Klapsy pojawiające się w filmie służą na przykład jako symbol wyrażający męską władzę nad nieodpowiednio zachowującą się kobietą: John Wayne przywracający do pionu Maureen O'Harę (*McLintock!*) czy Howard Keel „poskramiający" Kathryn Grayson (*Kiss me Kate*) w adaptacji Szekspirowskiego *Poskromienia złośnicy*. Nawet telewizyjny macho latynos Ricky Ricardo przełożył sobie psotnicę Lucy przez kolano (*I love Lucy*) po którymś z jej postrzelonych żartów. Takie dawanie klapsów, nieodbywające się za obopólną zgodą i będące wyrazem męskiego szowinizmu,

przedstawiane było jako coś należącego się co żywszym kobietom.

Dawanie klapsów to nie tylko seksistowskie fantazje z Hollywood czy kary z czasów dzieciństwa. Koteria ich entuzjastów czerpie przyjemność z tego doświadczenia (dawania lub dostawania klapsów) jako formy polepszenia życia seksualnego. Zainteresowanie dorosłych klapsami jest tak szerokie, że na rynku pojawiły się filmy wideo, płyty dźwiękowe, czasopisma, książki i biuletyny skierowane bezpośrednio do ich entuzjastów[115]. W niniejszym rozdziale wysłuchamy czterech osób, które podzielą się swoimi przemyśleniami na temat tego, co sprawia im przyjemność.

- Eve Howard jest przedsiębiorczynią, redaktorką, pisarką, producentką, gwiazdą filmów wideo i ich wydawczynią. Firma panny Howard, Shadow Lane, wydaje czasopismo „Stand Corrected”. Jest singielką, ma 37 lat i mieszka w Los Angeles.
- Harold ma 45 lat i jest prawnikiem. Jest żonaty i ma dzieci. Regularnie chodzi do kościoła.
- Kiri Kelly wystąpiła w wielu filmach i czasopismach o tematyce fetyszystycznej i *bondage*. Ma 33 lat i jest rozwiedziona. Mieszka w Kalifornii.

- David C. jest aktorem teatralnym i muzykiem. Ma 28 lat i jest singlem. Mieszka w Nowym Jorku.

OPOWIEŚĆ O KLAPSACH

Dawanie klapsów od zawsze było uznaną formą niefrasobliwej gry pomiędzy partnerami. *Kamasutra* poświęca im rozdział „O różnych sposobach uderzania i odpowiednich dla nich dźwiękach". W *Kamasutrze* opisane są nie tylko odpowiednie miejsca, w które należy uderzać (w tym pośladki), ale również cztery rodzaje uderzeń oraz osiem rodzajów dźwięków możliwych do uzyskania przy wymierzaniu klapsób. Tekst wskazuje, że ostra zabawa może stanowić istotny aspekt seksu. Jasne jest założenie, że stroną bijącą jest mężczyzna, dający w ten sposób wyraz swojej naturalnej męskiej energii, choć „podniecenie pragnienia... może czasem doprowadzić do pojawienia się odwrotnych efektów"[116] i to kobieta bierze się do bicia.

Nie istnieją współczesne badania statystyczne dotyczące klapsów, rzadko kiedy bywają też one przedmiotem jakichkolwiek badań naukowych. Naukowcy zajmujący się ludzką seksualnością widzą w klapsach aspekt sadomasochizmu. Według Kinsey Institute:

Jeśli dawanie klapsów jest konieczne dla wywołania seksualnego podniecenia, podpadają pod kategorię parafilii nazywaną sadyzmem. Jeśli natomiast dla wywołania seksualnego podniecenia wymagane jest dostawanie klapsów, nazywamy to masochizmem[117]*.*

Niezależnie od tego, czy mają rację, wielu entuzjastów klapsów (nieważne, czy lubią je dawać, czy dostawać) gwałtownie zaprzecza, jakoby mieli cokolwiek wspólnego z sadomasochistami. Podczas gdy akt dawania klapsów może stanowić istotny aspekt dużej części aktu miłosnego w stylu D/s, to jednak istnieją purystyczni entuzjaści klapsów, którzy nieczęsto podejmują inne aktywności dominującego lub uległego.

Wczesne kliniczne teorie seksualności skupiały się na korelacji pomiędzy klapsami w dzieciństwie i ponownie pojawiającym się ich pożądaniem w wieku dorosłym. Havelock Ellis, a później Wilhelm Stekel opisywali przypadki dzieci osiągających orgazm w kulminacyjnym momencie dostawania klapsów. Magnus Hirschfeld omówił efekty dawania dzieciom klapsów: „Nie oznacza to, że kilka razów w pupę naruszy seksualność dziecka na całe życie… Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, że ta metoda wychowawcza… *bardzo często* prowadzi do odchylenia seksualnych impulsów dziecka”[118]. Hirschfeld cytuje innych badaczy, by wykazać, w jaki sposób klapsy ponoszą porażkę jako kara – bo

zapewniają młodym ofiarom stymulację o charakterze erotycznym. Podkreśla jednak, że to wrodzona kondycja dziecka w ostatecznym rozrachunku determinuje to, czy zostanie ono sadystą, czy masochistą.

W latach czterdziestych dwudziestego wieku Eustace Chesser opisał przypadek pacjentki, która przypomniała sobie, że rodzice wielokrotnie straszyli ją przełożeniem przez kolano i laniem po pupie, i która później poszukiwała możliwości ponownego doświadczenia klapsów w trakcie dorastania i w życiu dorosłym. Entuzjaści klapsów, z którymi rozmawialiśmy, rzadko kiedy wspominali dostawanie klapsów w dzieciństwie, jednak wielu z nich przypominało sobie bycie w dzieciństwie świadkami wymierzania takiej kary. Wszyscy przyznawali, że ich fantazje zaczęły pojawiać się już w dzieciństwie.

Moje fantazje rozpoczęły się, gdy miałam pewnie jakieś siedem lat. Nie wiedziałam nawet, czym jest seks. Jednak zaczęłam fantazjować o byciu schwytaną i związaną. Zaczęłam też sama sobie dawać klapsy.

KIRI KELLY

Jako dziecko nie dostawałem klapsów, jednak obok nas mieszkała restrykcyjna niemiecka rodzina z córką i synem. Miałem jakieś dziewięć lat. Tamten ojciec bił swoje dzieci rzemieniem. Mówiły o tym, jakby to była najzwyklejsza rzecz na świecie. Patrzyłem na dziewczynkę i przed oczyma przesuwały mi się

najróżniejsze obrazy: „Tak bardzo chciałbym zobaczyć, jak się jej to dzieje!”. Potem lanie dostawał chłopiec, a ja zastanawiałem się, jakie to uczucie. Chciałem, żeby ktoś mi to zrobił.

HAROLD

Niektórzy entuzjaści wyznają, że klapsy były jedyną formą kontaktu fizycznego z rodzicami w czasie, gdy byli dziećmi. Inni dostali pamiętne lanie w okresie dojrzewania od swoich nauczycieli czy opiekunek. Powiązanie pomiędzy klapsami a przyjemnością zdaje się niemal we wszystkich przypadkach utrwalać w erotycznych wyobrażeniach na wczesnym etapie dzieciństwa.

CO TO JEST?

Klapsy stanowią formę kary cielesnej, w ramach której wymierza się – niemal wyłącznie – uderzenia w pośladki. Dla prawdziwego wielbiciela klapsy muszą spełnić kilka kryteriów, które uczynią doświadczenie wiarygodnym. Należy też przestrzegać zasad etykiety, dzięki czemu doświadczenie okazuje się przyjemne dla obu stron. Trudno poprzez wymierzanie klapsów w pośladki doprowadzić do jakiejś faktycznej kontuzji, zwłaszcza jeśli korzysta się jedynie z dłoni, co jest czynnikiem sprawiającym, że cała aktywność jest

jeszcze bardziej atrakcyjna. Jednak każdy ma inny próg bólu, aby więc zrobić wszystko, co możliwe, by doświadczenie to okazało się przyjemne, trzeba zdawać sobie sprawę z ograniczeń partnera, a także własnych, i nigdy poza nie nie wykraczać. Klapsy mogą stanowić formę gry wstępnej do stosunku seksualnego lub innych konwencjonalnych aktywności erotycznych, mogą również stanowić cel sam w sobie.

Wielu entuzjastów odczuwało trudności z akceptacją własnych erotycznych zainteresowań.

> *Zawsze uważałem się za relatywnie delikatnego i czułego kochanka. Bardzo trudno było mi pogodzić tę tożsamość z tą częścią mnie, która uwielbia dostawać i dawać klapsy. Moja droga wiedzie ku połączeniu tej z pozoru niemożliwej do przekroczenia dychotomii pomiędzy tym, co sprawia mi seksualną przyjemność, a tym, za kogo uważam się pod względem seksualnym.*
>
> *DAVID C.*

Czas wymierzania klapsów oraz ich siła zależą od indywidualnych preferencji. Dostająca klapsy osoba oczekuje zazwyczaj od osoby je wymierzającej możliwie najsilniejszej, a zarazem nienaruszającej granicy dotkliwego bólu stymulacji, jednak ograniczenia różnią się w zależności od indywidualnych preferencji i stanowią zazwyczaj przedmiot drobiazgowych negocjacji.

Preferowaną pozycją do dawania klapsów jest przełożenie przez kolano. Ulegli entuzjaści klapsów opisują podniecenie towarzyszące przełożeniu, z kostkami u nóg uniesionymi nad ziemią i strefami erogennymi naciskającymi na łono dominującego.

W dawaniu klapsów pozycja ma nadrzędne znaczenie. Gdy jesteś przełożony przez kolano, twoje genitalia dotykają nóg osoby wymierzającej klapsy i są stymulowane. Od góry dostajesz klapsy, więc siła uderzeń przyciska cię jeszcze do tego, na czym się opierasz.

EVE HOWARD

Inne popularne pozycje do dawania klapsów obejmują wypięcie się na krześle, ławce, biurku, łóżku lub stole. Popularne są również ławki do wymierzania klapsów, których dokładne zastosowanie różni się w zależności od szczegółów podanych przez klienta. Typowa ławka tego typu ma powierzchnię na tyle wygodną, by uległy mógł się na niej oprzeć, a także wyposażona jest w uprzęże na kostki lub nadgarstki, lub jedno i drugie.

Zdarza się, że kobiety i mężczyźni doznają orgazmu jedynie w efekcie dostawania lub dawania klapsów.

Czasami dodatkowa stymulacja doprowadza cię aż do orgazmu. Nie powiedziałabym, że zdarza się mi to częściej niż w pięciu procentach przypadków. Gdy klapsy daje mi mój chłopak, zawsze później uprawiamy

seks. Z innymi ludźmi, z którymi się zabawiałam, czasem też się kochałam.

EVE HOWARD

Podczas gdy szczytowanie dzięki klapsom jest czymś pożądanym, to jednak entuzjaści klapsów zgadzają się, że same w sobie są one wystarczają nagrodą.

Klapsy nigdy nie muszą mieć kulminacji w seksie lub orgazmie, by być satysfakcjonujące. Służą jednak często jako forma gry wstępnej. Dla większości osób klapsy są silnie naładowane seksualnie i same w sobie dają dużo satysfakcji.

EVE HOWARD

Niektóre osoby twierdzą, że seks odciąga ich uwagę od doświadczenia klapsów. Pragną jedynie czerpać przyjemność z dyscypliny i kary. W takich przypadkach seks okazałby się niczym niezasłużoną nagrodą i podważyłby wiarygodność kary.

Stosunek seksualny nigdy nie jest częścią klapsów. Muszę mieć poczucie, że jestem dyscyplinowany za coś, co źle zrobiłem. Chodzi o czystą dyscyplinę, żadna forma nagrody w postaci stosunku seksualnego nie powinna się pojawić.

HAROLD

Entuzjaści odczuwają często konflikt pomiędzy przyjemnością płynącą z klapsów oraz dyskomfortem towarzyszącym podważaniu tabu. Ogólnie rzecz biorąc, purystyczni entuzjaści klapsów są zazwyczaj

wysoce konserwatywni. Mimo to wiele scen obejmujących klapsy flirtuje z tabu kulturowym o doniosłym znaczeniu: kazirodztwem. Nie dziwi więc, że osoby poszukujące możliwości odgrywania kazirodczych ról będą wyrażać silną niechęć do kończenia tego typu sceny stosunkiem seksualnym. W rzeczywistości brak otwarcie seksualnych elementów w tego rodzaju scenach wzmacnia jedynie oddziaływanie tabu kazirodztwa, zamiast mu zagrażać.

W przypadku klapsów, tak jak w przypadku BDSM w ogóle, większość partnerów zamienia się rolami i stara się eksperymentować z ich dawaniem lub dostawaniem. Zazwyczaj do zamiany ról nie dochodzi w trakcie sceny: partnerzy zamieniają się nimi w innych momentach.

KLAPSY W KONTEKŚCIE BDSM

Większość zwolenników BDSM praktykujących kary cielesne włącza klapsy do swoich zabaw. Ogólnie rzecz biorąc, przestrzegają oni mniejszej liczby zasad dotyczących wyposażenia, technik, strojów, sposobów karcenia lub preferowanych pozycji, rzadko kiedy, jeśli w ogóle, angażują się też w odgrywanie ról. W kontekście D/s klapsy nieczęsto mają na celu wzmocnienie poczucia bycia dzieckiem

je dostającym. Mają raczej na celu wzmocnienie w uległym poczucia, że jest pod względem fizycznym bezbronny, lub też wyłącznie wywołać ból. Mimo że w większości przypadków razy wymierzane są w pośladki, to jednak bite bywają również górna część ud (niektórzy puryści akceptują takie klapsy, inni jednak je odrzucają) oraz inne wrażliwe miejsca. Zdarza się, że zwolennicy BDSM wymierzają klapsy w piersi lub genitalia, jednak zazwyczaj ze zdecydowanie mniejszą siłą niż w przypadku pośladków.

Dla purystów, których szczególnie podniecają same klapsy, sceny je obejmujące stanowią formę zrytualizowanej sztuki erotycznej. W przypadku większości zwolenników D/s klapsy są raczej jedną z niezliczonych aktywności poszerzających przestrzeń przekształcania dynamiki władzy. To właśnie ta przestrzeń poprzedza i determinuje akt wymierzania klapsów, podczas gdy dla purystycznego zwolennika klapsów to one determinują ową dynamikę.

CO SPRAWIA IM PRZYJEMNOŚĆ?

Entuzjaści klapsów mają szerokie spektrum zainteresowań, zależnych od indywidualnych preferencji. Pojawia się jednak kilka na pozór

wspólnych elementów: władza, kara o erotycznym charakterze, upokorzenie oraz zabawa wiekiem.

W trakcie klapsów wymierzająca je osoba ma poczucie władzy i całkowitej kontroli. Figura władzy może być życzliwa (na przykład postać rodzicielska, która w kochający sposób stara się poprawić czyjś sposób zachowania), może jednak być kapryśna, a nawet okrutna (na przykład postać pracodawcy wykorzystującego pozycję siły wobec pracownicy). Kluczowe znaczenie ma wiarygodność figury władzy.

Jednym ze sposobów na zwiększenie wiarygodności jest delikatne przekraczanie oczekiwań uległego związanych z bólem. Ulegli entuzjaści klapsów poszukują partnerów, którzy, choć empatyczni, zdolni są do bycia restrykcyjnymi, a nawet nieco groźnymi w trakcie zabawy.

> *Gdy w końcu mówiłam o swoich pragnieniach... było przyjemnie, ale czegoś brakowało, ponieważ ich to nie kręciło. Na krótki czas związałam się z pewnym facetem, bo był lekko perwersyjny. To była część jego duszy. To nie był już mąż czy chłopak pytający: „Czy biję zbyt mocno?” w trakcie dawania mi klapsów, starający się w to wejść, a zarazem nie zrobić mi krzywdy. Facet zdejmował pasek i go używał lub sięgał po bat. Było bardziej intensywnie, bardziej prawdziwie.*
>
> *KIRI KELLY*

W przypadku klapsów, podobnie jak seksu, podejście i kreatywność są zdecydowanie ważniejsze

niż cechy fizyczne. Zdolność dominującego do egzekwowania rzeczywistej władzy jest zazwyczaj dalece istotniejsza niż to, jak wygląda. Ulegli mężczyźni mogą woleć starsze, bardziej dostojne kobiety, jednak niemal równie wielu marzy o byciu dyscyplinowanym przez bardziej smukłą i młodszą kobietę, przywodzącą na myśl opiekunkę dla dziecka. Kobiety zdecydowanie wolą postaci ojcowskie.

Zdolny dominujący specjalizujący się w dawaniu klapsów szczyci się zazwyczaj umiejętnością intuicyjnego wyczucia potrzeb uległego. Dodaje to jedynie wartości scenom obejmującym element bycia pochwyconym w niewolę.

> *Wyjaśnienie partnerowi, co lubię, oznacza próbę wyjaśnienia wszystkich aspektów psychologicznych aktu wymierzania klapsów, gdzie przyczyną podniecenia jest wyzbycie się kontroli – nie wydawanie poleceń, ale bycie wziętym.*
>
> *DAVID C.*

Mimo że niektórzy zwolennicy klapsów nie widzą elementu upokorzenia w żadnych aktywnościach z nimi związanych, w samych spotkaniach zaś jedynie formę zabawy, to jednak karanie o charakterze erotycznym i upokorzenie stanowią typowe aspekty klapsów. Ci, którym są one wymierzane, marzą niejednokrotnie, aby działo się

to pod przymusem, a w związku z tym jedno z zadań stojących przed dominującym polega na subtelnym przekonaniu uległego, że nie jest zdolny przeciwstawić się nieuchronnemu. Jednym z narzędzi perswazji może być erotyczne zawstydzenie uległego. Jednak *we wszystkich przypadkach* występuje kluczowe rozróżnienie pomiędzy erotycznym upokorzeniem – wzmacniającym rozkosz obu stron lub wiarygodność aktu – oraz lekceważącymi lub obraźliwymi atakami.

> *Ważna jest dla mnie wiedza, że mojemu partnerowi sprawia przyjemność to, co właśnie robi. Spotkania, w trakcie których odgrywam rolę uległego, a mój partner mówi do mnie: „Jesteś bezwartościowym gównem, nie wiem, dlaczego marnuję na ciebie czas!”, niczego mi nie dają. Nie dostaję informacji zwrotnej, że wszyscy dobrze się bawią.*
>
> *DAVID C.*

Uległi mogą czerpać przyjemność z upokorzeń, jak w sytuacji gdy każe się im spuścić bieliznę do kostek i stać z odsłoniętymi pośladkami i genitaliami. Inni czują zawstydzenie, gdy w trakcie wymierzania klapsów mają na sobie bieliznę. Figi noszone są zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn: niektórzy nieheteroseksualni mężczyźni o upodobaniach transwestytycznych (lub crossdresserskich) pragną zakładać kobiecą bieliznę w trakcie sesji wymierzania klapsów, aby wzmocnić aspekt

upokorzenia. Tego rodzaju zastosowanie bielizny ogranicza się w powyższych przypadkach do spotkań poświęconych klapsom.

> *Figi są częścią upokorzenia. Nigdy nie noszę ich w innych sytuacjach. Wydaje mi się, że daje to większą władzę dominującemu, mnie zaś czyni bardziej potulnym i łatwiej poddającym się kontroli. Całkowite podporządkowanie się kobiecie jest dla mnie bardzo ważne. Cóż może być bardziej upokarzającego, niż gdy mówi do mnie: „Myślałam, że jesteś twardym chłopcem, ale przebiorę cię za dziewczynkę i dam klapsy jak dziewczynce”?*
>
> *HAROLD*

Rytuały są czymś powszechnym wśród entuzjastów klapsów. Niektóre osoby zawsze wybiorą tę samą packę (*paddle*), która kojarzy się z określoną formą naruszenia cielesności; sama obecność narzędzia dyscypliny ma charakter symboliczny. Co więcej, każdy element sceny może mieć ważne psychologiczne lub rytualne znaczenie dla zaangażowanych partnerów. Niektórych entuzjastów klapsów nie zaspokoi nic innego, jak ściśle zaplanowany i rygorystycznie wprowadzony w życie scenariusz spotkania. Partnerzy omawiają wszelkie szczegóły przed rozpoczęciem wymierzania klapsów, pozostawiając tym samym niewiele miejsca na improwizację lub w ogóle ją wykluczając.

Rytuały mogą określać, w jaki sposób odbywa się wymierzanie klapsów, szczególnie w scenach obejmujących dużo elementów fantazji. Dominujący może na przykład z góry określić liczbę razów będących karą za dane wykroczenie, a następnie nakazać uległemu odliczanie w trakcie ich wymierzania. A zatem buńczuczna odpowiedź na pytanie może przekładać się na dwadzieścia pięć razów, odmowa powiedzenia „Tak, proszę pani” – na pięćdziesiąt razów itd.

„Czas w kącie” to kolejny lubiany rytuał. Uległy partner zostaje zmuszony do stania w kącie, z zaczerwienionymi pośladkami wystawionymi na widok. Ma to wymiar zmysłowy (chłodne powietrze na mrowiących, ciepłych pośladkach), wymiar zawstydzenia (traktuje się tak dzieci) oraz ekshibicjonizmu. To połączenie bywa dla fanów klapsów nieodparcie pociągające.

Choć pomiędzy entuzjastami a entuzjastkami klapsów są różnice, jeżeli chodzi o budowę ciała oraz nastawienie, to jednak większość z nich podziela zainteresowanie *ageplay*. Zachowywanie się i bycie traktowanym jak dziecko bywa w naszym społeczeństwie – w którym szanuje się ludzi dojrzałych, dzieci zaś nie – uznawane za powód do wstydu, w związku z czym większość osób praktykujących klapsy uznaje element dziecięcy za –

w tym kontekście – erotyczny. Zwolennicy klapsów, którzy życzą sobie, by najpierw obić im tyłek, a następnie wsadzić w pieluchy, nie są rzadkością. Częściej jednak występuje odgrywanie ról młodocianych, obejmujące dawanie bury oraz przebranie w odpowiednie dla odgrywanej roli ubrania, takie jak krótkie sukienki z falbanami, niewinną bieliznę i skórzane półbuty na płaskiej podeszwie. Popularne są również fantazje o dorastaniu, w których uległy partner traktowany jest jak niesforny nastolatek lub pyskaty młody student, który nie może utrzymać dobrych stopni. Co oczywiste, niektórzy nie chcą wcielać się w żadną rolę odbiegającą od ich faktycznego wieku.

> *Czasami odgrywam sześciolatkę. Innymi razy nie mam na to ochoty. Niegrzeczna żonka, to jest dobre! Wszystko zależy od osoby, warunków i nastroju.*
>
> *EVE HOWARD*

Nasi rozmówcy są przeświadczeni, że zdolność ponownego doświadczenia bycia dzieckiem w bezpiecznym kontekście dawanych za obopólną zgodą klapsów może być głęboko rozluźniająca. Pozwala na zrzucenie napięć dorosłego życia i umożliwia jednostce ponowne nawiązanie łączności z wewnętrznym dzieckiem. Jak pisaliśmy w rozdziale szóstym, wiele osób oddających się zabawom z wiekiem – szczególnie zaś ulegli –

zmuszonych zostało przez rodziców lub okoliczności życiowe do zbyt szybkiego dorośnięcia. Uległy może pragnąć zarówno dostępu do dziecięcych emocji, jak i rozwiązania wewnętrznych konfliktów dotyczących tej właśnie przestrzeni. Klapsy wydają się aktem miłości, który pozwala pojawić się czułej więzi pomiędzy dyscyplinowanym a dyscyplinującym.

JAK TO SIĘ ROBI?

Scena klapsów rozpoczyna się zazwyczaj od werbalnej dominacji, często od strofowania za niesubordynację, wyobrażoną lub rzeczywistą. Wielu uległych filuternie drażni dominujących, wymyślając psotne wykroczenia. Dominujący dążą zazwyczaj do uzyskania przewagi psychicznej przed użyciem dłoni, choć ulegli nierzadko pozostają rozbrykani, przynajmniej do chwili, w której dochodzą do swojej granicy bólu.

Zwolennicy klapsów pragną szczęśliwego zakończenia, emocjonalnego rozładowania. Osoba dostająca klapsy czuje, że otrzymała wartościową lekcję i w jakiś sposób się poprawiła. Osoba reprezentująca figurę autorytetu odczuwa satysfakcję z poprawienia zachowania uległego oraz z czysto fizycznej kontroli nad chętnym partnerem. Pary często kończą scenę przytulaniem się i pocałunkami.

Dyskusje dotyczące tego, jakie są najlepsze techniki dawania klapsów, są nieskończone. Uważa się, że dominujący, który zaczyna powoli, będzie w stanie przygotować uległego na dłuższe i zdecydowanie bardziej intensywne pod względem erotycznym sesje klapsów. Podniecenie seksualne pozwala uległemu cieszyć się wyższymi poziomami bólu.

Lubię powolny i zmysłowy rozbieg; on nie powinien od razu bić mnie bardzo mocno. Lubię, gdy zaczyna powoli i delikatnie, a później przechodzi do średnio szybko i średnio intensywnie; po jakichś 30–40 minutach rozbiegu mogę być bita naprawdę bardzo mocno. Do tego momentu jestem już bardzo podniecona.

EVE HOWARD

Większość entuzjastów klapsów przeplata uderzenia z pieszczotami i pocieraniem pośladków. Niektórzy ulegli zgadzają się jedynie na lekkie, erotyczne klapsy. Jednak wielu wielbicieli dąży do odczucia znaczącego bólu, uderzeń pozostawiających na dłuższy czas ślady, które czynią aspekt kary bardziej realistycznym.

Czasami boli tak bardzo, że część mnie pragnie, aby to się skończyło. Jednak jeszcze większa cześć we mnie chce, by trwało to dalej. Lubię po powrocie do domu popatrzeć na ślady. Dla mnie to coś jak medal za odwagę. Lubię czuć dyskomfort przez kilka kolejnych dni przy siadaniu – to mnie podnieca.

HAROLD

Entuzjaści klapsów mogą być równocześnie masochistami, a zatem pragnąć doznawać bolesnych kar cielesnych, w tym mocnego batożenia, które pozostawia widoczne siniaki na pośladkach. W ich przypadku doświadczenie najsilniejszej dyscypliny, na jaką stać ich dominującego, traktowane jest często jako forma wyzwania. W niektórych przypadkach taki uległy ma poczucie, że gotowość do znoszenia bólu jest dowodem zarówno oddania dominującemu, jak i jego władzy.

> *Pragnę sprawić przyjemność swojej dominującej, pokazując jej, że jestem gotowy znieść wszystko, co dla mnie przygotowała! Lubię, gdy ona zauważa, że znajduję się na granicy akceptowalnego bólu, a potem jeszcze odrobinę zwiększa jego intensywność. Pragnę, by to robiła, ponieważ to ona ma pełną kontrolę.*
>
> *HAROLD*

NARZĘDZIA

Entuzjaści poświęcają mnóstwo czasu, energii i pieniędzy na gromadzenie narzędzi do dawania klapsów, od wyrafinowanych egzotycznych narzędzi oferowanych w sklepach z artykułami dla dorosłych po bardziej przyziemne instrumenty nabywane w sklepach ze sprzętem sportowym lub z narzędziami i innymi drobiazgami. Jeden z naszych rozmówców szczycił się posiadaniem

ponad pięćdziesięciu różnych pacek, bijaków, uprzęży i dybów.

Własnoręczne wykonanie wyposażenia nie jest trudne, w związku z czym robi to wielu ludzi. Co więcej, wyposażenie nie jest trudne do zdobycia: niemal każdy sklep z pamiątkami dla turystów w Ameryce ma swoim asortymencie jakieś wiosło czy udekorowaną napisem deskę, czyli nic innego, jak packę czy bijak (*paddle*). Pytanie, jak wiele spośród tych kiczowatych deseczek, jaskrawo dekorowanych filuternymi powiedzonkami i prymitywnymi rysunkami czerwieniących się uczniów, wykorzystanych zostaje do obicia jakiś pośladków, choćby dla żartu, pozostaje bez odpowiedzi.

Podczas gdy niektórzy entuzjaści nigdy nie posuwają się poza klapsy ręką, inni wykorzystują przeróżne narzędzia. Prawdopodobnie najbardziej popularne są packi, szczególnie takie, które przypominają instrumenty do zaprowadzania dyscypliny w szkołach. Niektóre packi mają wydrążone otwory, przez które przepływa powietrze, co zmniejsza opór i zwiększa siłę ciosu. Packi mogą pozostawiać siniaki, w zależności od zastosowanej siły, liczby uderzeń oraz wrażliwości osoby, której klapsy są wymierzane. Tradycyjne drewniane szczotki do włosów (których wierzch

wykorzystywany bywa do dawania klapsów, kolce zaś do drapania po delikatnych obszarach skóry), uprzęże i pasy, trzcinki – wszystkie te narzędzia są bardzo lubiane. Trzcinka stanowi ulubione narzędzie wykorzystywane w scenach z niegrzecznym uczniem lub uczennicą. Użyta z odpowiednią siłą, zadaje poważny ból i pozostawia wyraźne pręgi lub obrzęk.

> *Trzcinka jest fantastyczna! Daje wrażenie nieporównywalne do żadnego innego instrumentu. Wielu ludzi sądzi, że wymierzona w ten sposób kara jest druzgocząca, jednak nie mogę się z nimi zgodzić. Wiadomo, boli, ale ja pragnę, by klapsy bolały. To uczucie, jakby ktoś przyłożył mi do tyłka rozgrzane żelazo – jednak po chwili przechodzi do słabnącego uczucia gorąca. Lubię, gdy uderzenia wymierzane są w różne miejsca, dzięki czemu mogę rzeczywiście każde z nich odczuć.*
>
> *HAROLD*

Mimo że niektórzy entuzjaści klapsów okazują fetyszystyczną fascynację określonymi narzędziami, inni preferują spontaniczne wykorzystanie najbliższego odpowiedniego przedmiotu znajdującego się pod ręką. Dominujący w nieskończoność eksperymentują z najróżniejszymi przedmiotami użytku codziennego. Praktycznie każdy przedmiot posiadający płaską powierzchnię (but, drewniana łyżka kuchenna, paletka do ping-ponga, a nawet książki czy czasopisma) może znaleźć swoje zastosowanie. Niektórych lubiących

klapsy uległych podnieca właśnie niezwykłe wykorzystanie zwykłego przedmiotu, zdolność charakterystyczna dla wielu dominujących, wzmacniająca jeszcze ich władzę i potwierdzająca bezsilność uległego partnera. Z czasem przedmioty uzyskać mogą własne erotyczne znaczenie: wspomnienie klapsów wymierzonych tomem *Wojny i pokoju* może uczynić tekst książki wartym zapamiętania z wielu różnych przyczyn.

STRÓJ

Odpowiedni ubiór odgrywa istotną rolę w scenach obejmujących wymierzanie klapsów. Niemal wszyscy puryści wyrażają niechęć wobec fetyszystycznych strojów oraz stylistyki typu „pejcze i łańcuchy" (*whips and chains*), typowej dla sadomasochistów. Mimo że niektórzy entuzjaści klapsów (szczególnie ci wyrażający zainteresowanie również innymi aspektami BDSM) mogą uznać egzotyczną bieliznę za pociągającą, to jednak preferują zazwyczaj ubiór skromny i codzienny, schludny i szkolny.

Gdy zaczną się już klapsy, istnieje wiele możliwości, ile i jakie części stroju pozostawić na uległym. Podczas gdy wiele osób odczuwa silne podniecenie w trakcie powolnego rozbierania aż do momentu, gdy są już zupełnie nadzy, inni pragną

cały czas pozostawać w majtkach lub mieć odsłonięte jedynie pośladki. Dominujący niemal zawsze pozostaje całkowicie ubrany w trakcie klapsów, choć zdarza się, że uległy będzie prosił dominującą kobietę, by uniosła spódnicę ponad kolana tak, aby mógł się ocierać o jej podwiązki lub pończochy. Nawet w przypadku, gdy dominujący partner jest profesjonalistą, klient często określa, że pojawi się kontakt o charakterze seksualnym lub że będzie on ograniczony. Odstępstwa od tej reguły występują, gdy klapsy pełnią rolę gry wstępnej – wówczas wszystko może się wydarzyć.

ETYKIETA JĘZYKOWA

Fetyszyści klapsów zgadzają się, że wyłącznie określone słowa powinny być stosowane w odniesieniu do czyjejś pupy, puryści zaś utrzymują, że kolokwialne terminy takie jak *dupa* są niegrzeczne i budzą obrzydzenie. (Zasada ta niekoniecznie stosuje się do wszystkich zwolenników BDSM).

Zdecydowanym faworytem jest termin *tyłek*, jednak *pupa*, *siedzenie*, *zadek*, *półdupki* (*cheeks*) są niemal równie popularne. Zainteresowaniem cieszą się również frazy *zaczerwieniony tyłek*, *zarumieniony zadek* czy *spłonione półdupki*. Uległym sprawia

przyjemność bycie nazywanym *niegrzecznymi*. Inne wskazywane słowa to: *arogancki, rozpuszczony, bezczelny, nieposłuszny, niewdzięczny, zdzirowaty, chciwy, nicpoń* itp. W przypadku świadomie niegrzecznych małżonków wysokie oceny zebrał termin *wiarołomny*. Wykorzystanie bluźnierstw uznawane jest powszechnie za niestosowne, faktycznie obraźliwe lub obelżywe.

Znaczenie przykładane przez entuzjastów klapsów do lingwistycznego wyrafinowania może stanowić wyraz zarówno poziomu wykształcenia, jak i stopnia religijnego czy moralnego konserwatyzmu wielu z nich. Werbalna delikatność może również wskazywać na to, że dominujący szczerze szanuje uległego jako równego sobie partnera.

NIENARUSZALNE ZASADY

Ponieważ celem erotycznych klapsów jest obustronna przyjemność oraz satysfakcja partnerów, uczestnicy powinni porozmawiać wcześniej o swoich oczekiwaniach, fizycznych i psychicznych ograniczeniach oraz ulubionych fantazjach. Ci, którzy nie chcą mieć widocznych śladów ulubionej aktywności na ciele, mogą doznać traumy i mieć poczucie krzywdy – nie mówiąc już o wściekłości – gdy odkryją, że nieumiejętny dominujący pozostawił

na nich siniaki i pręgi. Niektórzy entuzjaści klapsów nie czują się dobrze z *ageplay* i mogą odczuć strach, gdy fantazja przekracza granice ich wytrzymałości emocjonalnej.

Entuzjaści klapsów wykazują niezwykłą zdolność do wchodzenia i wychodzenia z odgrywanej roli szybko i całkowicie, pragną również powrotu do równościowej relacji od razu po zakończeniu sceny. Ta sama forma władzy mająca podniecający charakter w kontekście klapsów może okazać się całkowicie nieinteresująca poza kontekstem erotycznym. Istnieją oczywiście wyjątki, jednak niemal wyłącznie wśród osób, dla których klapsy są jedynie elementem bardziej rozbudowanych relacji władzy oraz wśród niewielkiej mniejszości związków 24/7 będących entuzjastami klapsów, które pozostają w odgrywanych przez siebie rolach przez cały czas.

GEJOWSKIE KLAPSY

Gejowscy entuzjaści klapsów tworzą oddzielną i wyraźnie różną scenę. Sceny tatuś–chłopiec (lub wujek–bratanek) w największym stopniu przypominają sceny heteroseksualne i obejmują wiele analogicznych rytuałów. Jednak znaczący procent gejowskich entuzjastów klapsów wywodzi

swoje zwyczaje z tradycji poddawania próbom w wojsku czy braterstwach, a zwłaszcza chwali sobie kary obejmujące wykorzystanie pacek.

Znaną praktyką wśród gejowskich entuzjastów klapsów – i zdecydowanie rzadziej wśród par heteroseksualnych – jest dawanie sobie klapsów na zmianę w trakcie tej samej sesji. W takich przypadkach żaden z partnerów nie jest koniecznie dominujący czy uległy; klapsy stają się grą o dominującą pozycję.

WYWIADY

EVE HOWARD

To mój zawód. A także moje hobby. Wszyscy moi najbliżsi współpracownicy i przyjaciele należą do Sceny. Moi partnerzy są uczestnikami Sceny. Swojego chłopaka poznałam przez ogłoszenie w publikacji dotyczącej klapsów. Wszystko, co robię, jest z nimi jakoś związane. Traktuję to jako całkowity i pełny styl życia. Klapsy kręciły mnie od zawsze i nic na świecie nie jest w stanie tego zmienić; to integralna część mnie.

Lubię dostawać klapsy, ale kilkakrotnie sama je wymierzałam. Nie jestem jakoś szczególnie uległa. Klapsy pasują do D/s. Dominujesz i kontrolujesz, wymierzasz klapsy i je dostajesz. Jednak nie myślisz o tym, gdy po raz pierwszy rozważasz pomysł klapsów. Wszystko zaczyna się w dzieciństwie, na długo, zanim dowiesz się czegokolwiek na temat seksu. Wydaje mi się, że gdy jest się dzieckiem, seks jest czymś bez nazwy i bez obrazu. Często inicjujesz zabawy

z innymi dziećmi: ja zawsze to robiłam! W liceum bawiłam się w klapsy ze swoją najlepszą przyjaciółką. Na zmianę zajmowałyśmy pozycję dominującą. Przez lata odgrywałyśmy operę mydlaną, która zawsze kończyła się tym, że któraś z nas dostawała klapsy. Gdy masz już pierwszego chłopaka, starasz się go sprowokować, by cię zbił. To jednak nigdy nie jest to, dopóki nie spotkasz drugiej osoby, którą też to kręci. Inne jest nastawienie, a podniecenie może osiągnąć dużo wyższy poziom.

W mojej odysei, która doprowadziła mnie do miejsca, w którym jestem obecnie, angażowałam się w wiele aktywności związanych z BDSM, takich jak podporządkowanie, *bondage*, inne formy dyscyplinowania oraz kary cielesne, gorsety, stroje fetyszystyczne, gumowe, skórzane czy wysokie szpilki. Byłam świadkiem wielu sesji BDSM, ponieważ moja najlepsza przyjaciółka jest dominą, jednak moim głównym fetyszem są zdecydowanie klapsy.

Klapsy to fetysz związany z działaniem. Osoba, którą one kręcą, podnieci się, będąc świadkiem, słysząc lub rozmawiając o klapsach. Jeśli zobaczysz klapsy w starym filmie, nawet jeśli nie pojawia się w nim nagość – żadnego seksu, tylko klapsy – okaże się to dla ciebie niezwykle podniecające. Uznaje się je za fetysz, ponieważ w danym momencie nie towarzyszy im żaden inny aspekt seksualny. Większość fetyszy to przedmioty, jednak klapsy bez wątpienia uznać należy za formę działania, które samo w sobie jest podniecające. Wydaje mi się, że należy odróżnić dawanie klapsów od BDSM. Ktoś może lubić klapsy, nie wiedząc niczego na temat D/s, S/M lub B&D. Klapsy są na swój sposób niewinne. Nie wymagają zazwyczaj żadnych kostiumów czy zabawek – wystarczy dwoje ludzi zaangażowanych w aktywność.

Wolę raczej, jak coś mi się robi, aniżeli komuś służyć. Większość uległych charakteryzuje się jako chętnych do służenia innym. Nie mogę się z tym zgodzić. Wydaje mi się, że większość uległych lubi, gdy to im poświęca się uwagę

i na nich oddziałuje. Może to prowadzić do zamieszania, ponieważ niektórzy dominujący wymagają od swojego uległego pełnienia usług lub chcą, by na kolanach im obciągnął, większość uległych zaś pragnie pasywności oraz by to im dostarczać bodźców. Jestem niezwykle dominująca, taka się urodziłam i taką mam osobowość. Nie znoszę upokarzania. Nie lubię idei kary, ponieważ dobrze się ze sobą czuję i daję z siebie tyle, ile jestem w stanie. Po prostu kręci mnie władza mężczyzny, który wymierza mi klapsy, który będzie się ze mną gwałtownie kochał.

Gdy jest się dzieckiem, zazwyczaj dostaje się klapsy raczej delikatne i często wymierzane z uczuciem, w związku z czym pojawiająca się kontrola ma w sobie elementy miłości. Nie dotyczy to oczywiście osób, które były traktowane brutalnie czy maltretowane w dzieciństwie. Pamiętam, że podniecały mnie fantazje o klapsach, gdy miałam jakieś trzy lata. Mogę się jedynie domyślać, że gdy byłam jeszcze małym dzieckiem, dostawałam od ojca naprawdę delikatne klapsy... coś jak poklepywanie. Uczucia, jakie z tym wiązałam, były bardzo przyjemne i zapadły mi w pamięć. Gdy po raz pierwszy cię to podnieca, nie wiesz nawet, czym jest podniecenie. Wiesz tylko, że w klapsach jest coś wspaniałego. Sądzę, że później, gdy zaczynasz dostrzegać różnicę pomiędzy chłopcami a dziewczynkami, nadajesz klapsom znaczenie seksualne i pragniesz bawić się w ich wymierzanie z jakimś chłopcem czy nawet dziewczynką.

Największą przyjemność sprawiają mi klapsy wymierzane przez mężczyznę, którego lubię, szanuję i z którym lubię przebywać. Koniecznie muszę je dostawać przełożona przez kolano. Lubię najpierw dostawać je przez spódnicę, a później mieć powoli zdejmowane ubranie, warstwa po warstwie. Bardzo lubię pocieranie. Lubię być dotykana w czasie klapsów, lubię, gdy robi mi się wtedy palcówkę. Lubię też, gdy się do mnie wówczas mówi, jednak nie jest to takie

istotne. Z całą pewnością nie lubię być poniżana, obrażana czy upokarzana. „Byłaś niegrzeczną dziewczynką” ujdzie.

Ważne jest bycie trzymaną w odpowiedni sposób: bardzo mocno jedną ręką w talii, podczas gdy drugą ręką wymierza się klapsy. Nie lubię tych fikuśnych uprzęży, które mają utrzymać cię w jednym miejscu. Zawsze boję się wówczas, że ktoś zbije mnie za mocno. Ważna jest subtelność. Powinnam cały czas czuć, że mężczyźnie na mnie zależy, że naprawdę mnie lubi. Nie chcę czuć, że ktoś po prostu okłada kawałek mięsa – to nie dla mnie.

Miałam kilka okropnych doświadczeń związanych z klapsami, ponieważ sporo eksperymentowałam – przeżyć, które doprowadziły mnie do płaczu w trakcie pierwszych pięciu minut. Wielu ludzi, których kręcą klapsy, lubi też łzy – pragną zadawać cierpienie i ból. I nie do końca rozumiem dlaczego. Wydaje mi się, że wielu ludzi ma po prostu ze sobą problem. Nie za bardzo lubią kobiety, nie do końca lubią siebie albo pośrednio sami zajmują pozycję osoby bitej i wydaje im się, że wiedzą, jak mocno sami chcieliby zostać ukarani. Takie rzeczy w ogóle mnie nie kręcą. Ja lubię zmysłowe klapsy.

Łatwo wchodzę w odgrywanie scen. Jedne są dla mnie oczywiście prostsze, inne trudniejsze. Jednak odgrywanie scen czy scenariuszy nie jest dla mnie konieczne. Całe podniecenie tkwi już w mojej głowie. Tym, co mnie kręci, jest poczucie bycia kontrolowaną przez mężczyznę – stanowczo i z miłością. Czasami scenariusz sceny niemal stoi na drodze przyjemności, jednak w innych przypadkach bywa bardzo pomocny. Scenariusze przydają się szczególnie nowicjuszom. Nadają kierunek. Wiele osób, które kręcą klapsy, odgrywa bardzo szczegółowo zaplanowane scenariusze. Wszystko może być ich częścią. Wydaje mi się, że ludzie, których kręcą klapsy, powinni spróbować odgrywania scen i następnie pójść dalej, do punktu, w którym nie będą ich już potrzebować.

Lubię *bondage*, jeśli wykonany jest prawidłowo. Parokrotnie brałam udział w raczej ekstremalnych formach *bondage*, w których jest się związaną bardzo misternie i symetrycznie, dzięki czemu niektóre części ciała zostają obnażone i są pieszczone, czasami poklepywane, drażnione. Często obok klapsów pojawia się łaskotanie, jednak ja nie widzę w nim żadnej wartości. Bawiłam się również w lewatywy. Bardzo mnie to kręci i jest szeroko rozpowszechnione wśród entuzjastów klapsów. To wtedy czuję się najbardziej uległa. Parokrotnie oddawałam się temu do tego stopnia, że stawałam się aż nadto uległa i później przez rok nie miałam już ochoty na lewatywy!

„Zbyt uległa” to stan, gdy czujesz się tak podatna na zranienie, że niemal tracisz swoją duszę. Tracisz tożsamość. Jesteś niczym więcej jak czymś wijącym się i drżącym. Nasze społeczeństwo uczy nas, że musimy być silni, podkreślać swoją ważność i sięgać po to, czego pragniemy. Gdy jesteś uległą, nie zachowujesz się tak, jak społeczeństwo oczekuje od porządnej jednostki ludzkiej, niemal przebierasz się za siebie. Musisz przejść przez scenę z tzw. prawdziwym panem, zanim zdasz sobie sprawę, że większość z nich to pretensjonalni idioci! Nigdy nie pocałowałabym stóp mężczyzny. Wydaje mi się to obraźliwe i głupie, choć sama pozwalałam wielu mężczyznom całować się po stopach. Nigdy nie wylizałabym mężczyźnie odbytu. Nigdy nie wielbiłabym mężczyzny ani nie chcę, by ktoś wielbił mnie. Wierzę w równość płci.

To dobrze, że wiele feministek zdecydowało się przyznać, że są zwolenniczkami D/s, ponieważ niektórzy nie wierzą, że można być zarazem feministką i uległą, co jest oczywiście bzdurą. Wydaje mi się, że jeśli kobieta robi coś, by spełnić swoje potrzeby seksualne, należy uznać ją za feministkę, niezależnie od tego, czy oznacza to dominację, uległość, czy coś pomiędzy.

Miałam to szczęście, że dana mi była możliwość wcielenia w życie wielu fantazji. Chyba nie ma niczego w świecie

BDSM, czego bym nie próbowała, a czego bym pragnęła. W zeszłym tygodniu nagrałam film wideo. Pisząc scenariusz, podnieciłam się. Opisywał parę małżonków lubiących klapsy, udających się na spotkanie do innej pary, z którą mają zamiar wprowadzić w życie swoje fantazje. Potem, w trakcie zwyczajnej podwójnej randki, rozpoczynają się klapsy, w miły i uroczy sposób: po prostu zwykła scena obejmująca złośliwą żonę i dającego jej klapsy męża, której wszyscy uczestnicy są atrakcyjni, otoczenie przyjemne, a kostiumy zachwycające. Stałam za jedną z kamer i patrzyłam, jak przed moimi oczyma budzi się do życia jedna z moich fantazji.

Są dwa rodzaje filmów z klapsami. Niektóre firmy nagrywają pozowane filmy, w których przepiękne modelki udają, że są bite. Nie będę zdradzać sekretów branży, ale istnieją sposoby na udawanie w filmach koncentrujących się wokół klapsów. Są też prawdziwe filmy z klapsami, kręcone przez firmy takie jak Nu-West[119] czy moja. Doskonale nadawałam się do prawdziwych filmów z klapsami, ponieważ dobrze je znoszę. Z czasem zyskałam fanów. Dostałam dosłownie tysiące listów od entuzjastów klapsów z całego kraju. Dobry odbiór skłonił mnie do wydania publikacji.

Najlepszymi filmami z klapsami są autentyczne sceny sfilmowane od początku do końca. Często film wymaga ode mnie przyjęcia dawki bólu dalece większej niż ta, którą lubię w życiu prywatnym. Nie jestem masochistką. Niestety odbiorcy filmów oczekują srogiego lania, a że należy zaspokoić publikę, to grając w nich, trzeba wytrzymać odrobinę więcej – a czasem dużo więcej niż odrobinę – niżby się chciało.

Niektóre firmy mają skłonność do umieszczania kobiet w pozycji bezsilnej ofiary lub tworzą tzw. scenariusze szantażu (*blackmail scenarios*): na przykład dziewczyna zostaje złapana na podkradaniu w miejscu pracy, jej szef zaś, zamiast dzwonić na policję, wymierza jej klapsy. Nie

lubię ani nie akceptuję tego rodzaju filmów. Lubię natomiast takie, w których złośliwa dziewczyna drażni się z kimś lub zasługuje na klapsy, ale osoba je wymierzająca czyni to niemal czule. Pojawia się miłość, delikatność, troska i zaufanie.

Zaczęłam grać w filmach dla Nu-West i, w zamian za swoje usługi aktorskie, sama nakręciłam kilka filmów zgodnych z moimi zainteresowaniami. W końcu pozwolili mi działać samodzielnie. Nagrali ze mną pierwsze filmy i pozwoli reklamować się w swoich publikacjach, miałam więc od razu bezpośrednie połączenie z samym sercem Sceny. Założyłam Shadow Lane[120] pięć lat temu z jednym filmem, jedną publikacją i niewielką książeczką beletrystyczną zatytułowaną również *Shadow Lane* – to moja powieść o podróży w świat klapsów, która trwa do dziś. Później poszerzyłam ofertę o biuletyn zatytułowany *Stand Corrected*, w którym pojawiają się opowiadania, listy, fotografie, ilustracje oraz ogłoszenia. Ostatni numer ma pięćdziesiąt dwie strony i niemal trzysta ogłoszeń.

Kładziemy nacisk na klapsy wymierzane partnerowi przełożonemu przez kolano. Nasze podejście jest romantyczne. Sądzę, że wiele publikacji dotyczących dominacji i *bondage*, a także sporo producentów filmów wideo mających dzisiaj problemy ustawia kobiety w pozycji całkowicie bezsilnych ofiar, oczywiste więc zdaje się, że owym kobietom sama aktywność nie sprawia przyjemności, że dochodzi niemal do napaści czy gwałtu. Zamknięte ostatnio firmy dopuściły się poważnych rzeczy, z których trudno byłoby się wybronić na sali sądowej. Mam pewność, że moje produkcje można by pokazać każdemu sędziemu, on zaś uśmiechnąłby się i zapytał: „I o co tyle hałasu?”.

Shadow Lane ma się świetnie. Dzięki mojej publikacji ludzie wychodzą za siebie, wiążą się ze sobą. Ludzie należący do Sceny są zazwyczaj bardzo nieśmiali. Nie chodzą do klubów czy na parady. Nie da się powiedzieć, kto lubi klapsy, sądząc po sposobie ubierania się, tak jak

w przypadku skórzaków czy domin. Entuzjaści klapsów wtopieni są w społeczeństwo i zazwyczaj ukrywają swoje preferencje przed partnerami, którzy, uogólniając, rzadko kiedy wykazują zrozumienie. Niewielki procent spośród partnerów wyraża chęć uczestnictwa w takich aktywnościach lub nawet je toleruje, jednak dla większości zainteresowanych to coś na kształt „sekretnego życia”.

Gdy jest się entuzjastą klapsów i nagle powie się o tym osobom najbliższym, w zamian można dostać coś pomiędzy pustym spojrzeniem a czystym obrzydzeniem. Możesz usłyszeć, że powinnaś udać się do psychiatry, bo jesteś chora, może to również być uznane za coś głupiego, w co nie ma sensu się angażować. Mimo to w małżeństwie powinno się omówić sprawę, dla dobra własnego zdrowia psychicznego. Wokoło jest wielu zawodowych dominujących i uległych.

Większość moich męskich klientów lubi zamieniać się rolami. Lubią zarówno otrzymywać, jak i wymierzać klapsy. Powiedziałabym, że jakieś siedemdziesiąt pięć procent moich klientek lubi klapsy dostawać, a pozostałe dwadzieścia pięć procent albo lubi zmianę ról, albo można je do tego skłonić. Mamy kobiety-dominujące-mężczyzn oraz kobiety-dominujące-kobiety (jeżeli chodzi o filmy wideo i fikcję literacką). Lista moich doświadczeń jest tym, co inni sprzedawcy oferują entuzjastom klapsów. Są niczym instrukcja.

Dobrym źródłem informacji na temat ludzi, z którymi można się spotkać, są lokalne gazety informacyjne, które publikują indywidualne ogłoszenia. Wiele gazet pozwala na użycie terminów takich jak *klapsy* czy *uległy*. Wydaje mi się również, że warto uczestniczyć w spotkaniach grup wsparcia. Jednak aby do nich dotrzeć, musisz poszukać informacji w mniej lub bardziej undergroundowych gazetach. To jednak doskonały sposób, by socjalizować się w atmosferze bezpieczeństwa. Trzeba być śmiałym

i odważnym. Chłopiec, który przynosi ci zakupy do domu, nie da ci klapsów spontanicznie.

To, komu można zaufać, ma duże znaczenie w D/s, B&D i S/M. Trzeba przejść przez cały proces, tak jakby chodziło o randkowanie. W ramach BDSM najlepszym sposobem zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest uprzednia korespondencja z potencjalnym partnerem. Potem warto porozmawiać z nim przez telefon i jeśli wszystko wydaje się w porządku, zaaranżować spotkanie w neutralnym miejscu. Dopiero gdy poczujesz się komfortowo, spotykasz się z nim sam na sam, a nawet wtedy informujesz kogoś, gdzie się wybierasz. Jeśli cokolwiek wzbudzi twój niepokój w trakcie randki, wyjdź! Odejdź! Opuść miejsce, w którym się znajdujesz! Powiedz temu komuś, że po prostu nic z tego nie będzie i że do siebie nie pasujecie. Wydaje mi się szczególnie ważne, by pamiętać, że jest się jednostką ludzką mającą swoją godność. Nawet jeśli ktoś ci mówi, że jesteś świetnym uległym lub że twoim przeznaczeniem była uległość, nie możesz mu wierzyć na słowo! To przeświadczenie powinno pojawić się w tobie. Nie powinno się mówić tobie, czego masz pragnąć. Sam powinieneś o tym decydować.

Chciałabym, żeby ludzie, którzy sami siebie rozumieją – a wielu ludzi weźmie do ręki niniejszą książkę wyłącznie dlatego, że pojawia się w niej słowo *klapsy* – mieli poczucie, że w żadnym wypadku nie są sami. W Ameryce istnieje Scena, która nie przestaje się rozrastać. Publikacje takie jak moja czy inne wartościowe wydawnictwa pozwalają nam się do siebie zbliżyć. Nigdy nie było lepszego czasu na badanie uczuć D/s, zarówno ekstremalnych, jak i bardziej delikatnych.

HAROLD

Cokolwiek cię kręci, jest dobre. Nigdy nie miałem do siebie zastrzeżeń czy pomysłów, że powinienem udać się do

psychiatry albo że coś jest ze mną nie tak. Dopóki wszystko się dzieje za obopólną zgodą, nie obchodzi mnie, co kto robi. Jeśli moje dzieci zapytałyby mnie o to, powiedziałbym, że niektórzy ludzie uznają to za formę gry wstępnej. Niektórzy lubią się całować, inni wolą dawać sobie klapsy. Jestem gotowy powiedzieć każdemu, kto zapyta, że jeśli uznaje coś za podniecające, to nie powinien tego wypierać, frustrować się z tego powodu i uważać tego za coś niezdrowego. Dopóki nie narzucasz swojej woli komuś innemu, wszystko gra.

Nigdy nie wziąłbym pod uwagę dawania klapsów swoim dzieciom. Dla mnie klapsy mają konotację seksualną. To główny powód, dla którego nigdy bym tego nie zrobił. Drugim powodem jest fakt, że nie potrafiłbym tego zrobić! Nie radzę sobie za dobrze z utrzymaniem dyscypliny w domu. Również moja żona nie daje dzieciom klapsów. Nie wierzę w stosowanie kar cielesnych wobec dzieci. Nie wydaje mi się, aby to do czegoś prowadziło. Znam wystarczająco dużo ludzi, wydaje mi się, że wszyscy znamy, którzy dostawali klapsy lub byli bici przez swoich rodziców. Większość z nich, moim zdaniem, ma większe skłonności do problemów psychicznych i sama bywa agresywna. Po prostu nie wydaje mi się sprawiedliwe, by osoba dziesięć razy większa od dziecka stosowała wobec niego fizyczną agresję. Odbieranie przywilejów wydaje się działać dużo lepiej. Nie sądzę, by kary cielesne skutkowały.

Dopiero gdy byłem na studiach, pojawiła się możliwość, by ktoś dał mi klapsy. Szukałem wymówek, by dawać klapsy swoim dziewczynom. Utrzymywałem to w konwencji zabawy. Gdy orientowałem się, że zaczynają odczuwać ból, wyhamowywałem. Nigdy nikomu nie zrobiłem krzywdy. Powiedziałbym, że jedna na dwadzieścia pięć dziewczyn, z którymi tego próbowałem, miała autentyczną skłonność do uległości. Inne robiły to jako wstęp do seksu. Zabawne, w jaki sposób wracają do ciebie chwile z młodości. Pamiętam rzeczy, które czytałem, będąc w szkole

podstawowej. Jedną z nich był opis, jak ktoś był świadkiem dawania klapsów przez mężczyznę dziewiętnastoletniej dziewczynie w kostiumie kąpielowym. Zamiast ściągnąć go w dół, mężczyzna podciągnął go do góry, odsłaniając w ten sposób pośladki. To mnie podnieciło. Zawsze pragnąłem zrobić to jakiejś kobiecie, więc pomyślałem, że równie dobrze mogę spróbować na sobie. W ten sposób stymuluje się odbyt i ściska genitalia. Daje to również niewielki naddatek upokorzenia.

Jestem bardziej uległy niż dominujący, jednak lubię zamieniać się rolami, gdy nadarza się ku temu okazja. W końcu z moją żoną zacząłem stosować klapsy jako formę gry wstępnej. Kocham ją i nie chciałbym zrobić niczego, co mogłoby zagrozić naszemu małżeństwu; jeśli nie zobaczyłbym pozytywnej reakcji – wycofałbym się. Jednak ona opowiedziała mi o kobiecie, która mówiła jej, że sama wraz z mężem stosuje klapsy. Gdy to powiedziała, podskoczyłem i zapytałem: „Może byśmy tego spróbowali?”. Zrobiliśmy to i jej wydaje się to nie przeszkadzać. Gdy daję jej klapsy, staram się być zmysłowy, bardzo delikatny, robić to jako formę gry wstępnej. Chciałbym, by ona biła mnie mocniej, co ona do jakiegoś stopnia robi, jednak nie ma to nic wspólnego z tym, czego naprawdę pragnę. Przynajmniej poruszamy się w odpowiednim kierunku, co jest miłe. Nie chcę jej za bardzo naciskać. Lubię stosunek waginalny, a także seks oralny, gdy to ja liżę kobietę. Lubię mieć pewność, że jest jej dobrze. Chcę, by doszła pięć albo sześć razy przed penetracją. W głowie daję jej klapsy, niezależnie od tego, czy robię to w rzeczywistości. Mam dobrą wyobraźnię.

Dwa miesiące to maksimum, ile potrafię wytrzymać bez solidnych klapsów. Naprawdę solidnych. Mała zabawa nie zaszkodzi, jednak bez porządnego lania robię się nerwowy! Mówiąc szczerze, mam podły nastrój. Po sesji mocnych klapsów jestem wyluzowany i dobrze mi ze sobą. To afrodyzjak.

Miałem okazję poznać kilka domin, które zgodziły się wymierzać mi klapsy. Wiedziałem, że nie robią tego, bym się zamknął lub by mnie spacyfikować. Sprawia mi przyjemność to, że one czerpią z tego satysfakcję. Jeśli lubią bić mocno, traktuję to jak wyzwanie. Pragnę mu sprostać i mam nadzieję, że im to sprawia przyjemność. Stosunek seksualny nigdy nie jest częścią takich sesji, przede wszystkim dlatego, że jestem żonaty. Nawet gdybym nie był, to dla mnie w klapsach chodzi o dyscyplinę. Do domu zabieram wspomnienia z sesji. Nie mam pojęcia, czy moja żona odkryła, o co chodzi, ale zawsze po moim powrocie do domu z sesji odbywamy stosunek.

Na początku, gdy zaczynamy rozmawiać, podniecam się. Domina, która będzie dawać mi klapsy, mnie przygotowuje. Mówi mi, jaki byłem niegrzeczny i co zamierza mi zrobić: „Dostaniesz lanie, i to na gołą dupę. Zmuszę cię do noszenia kobiecych majtek”. Jednak gdy sesja klapsów się rozpoczyna i pojawia się ból, moja erekcja znika, pewnie z jakichś względów o charakterze fizycznym.

Muszę mieć poczucie, że kobieta ma władzę i że potrafi mnie przejrzeć. Potrafię znieść naprawdę silne lanie, jeśli dobrze czuję się z daną kobietą, jeśli mam pewność, że ona ma na to ochotę i że sprawia jej to przyjemność. Gdy wejdę w odpowiedni stan umysłu, moja tolerancja na ból wzrasta, nie tylko w wymiarze fizycznym, ale również psychicznym. Mam poczucie, że zadowalam dominę. Wydaje mi się, że zanim sesja się zacznie, dobrze jest zwyczajnie porozmawiać, ponieważ trzeba poznać drugą osobę. Jednak w trakcie sceny domina ma pełną kontrolę i pragnę, by odrobinę przekroczyła mój punkt graniczny. Wtedy przeradza się to w dyscyplinę.

Gdy byłem nastolatkiem, fantazjowałem głównie o chłoście. Czytałem opowiadania w czasopiśmie „Cane” z Londynu, jednak nie miałem pojęcia, skąd mógłbym wytrzasnąć przeznaczoną do tego trzcinę. Wreszcie znalazłem jedną w Nowym Jorku, w sklepie o nazwie Unckle

Sam’s Umbrella Shop; sprzedawali je jako nowość. Rany, nie mogłem się doczekać, by ją na kimś wypróbować. Wydawała mi się cudowna! Powiedziałem do ówczesnej dziewczyny: „Dam ci parę klapsów ręką, ale ponieważ jestem od ciebie dużo silniejszy, pozwolę ci wychłostać się tą trzcinką. W ten sposób będziemy kwita”. To zmieniło wydarzenie w zabawę. Lubię również rzemienie, ale najbardziej chłostę – im mocniejsza, tym lepiej. Bicie szczotką do włosów tuż po chłoście zapewnia doznanie, które utrzymuje się przez długie dni.

Dobrze czuję się z tym, że w dzisiejszych czasach przy odrobinie wysiłku z mojej strony mam możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach. Z początku miałem zły obraz kryjących się za maskami domin. Każdego kręci co innego, ale baty i tym podobne – to nie dla mnie. Chcę dostawać klapsy i być chłostany tak, jak kiedyś robiono to w szkole, przełożony przez kolano lub na leżąco, być bity szczotką do włosów. Pragnę być dyscyplinowany.

Każdy entuzjasta klapsów, jakiego spotkałem, okazywał się kimś inteligentnym, bardzo atrakcyjnym, po prostu kimś, kogo chce się znać. Ufam im całkowicie. W moim zawodzie, gdzie muszę radzić sobie z firmami ubezpieczeniowymi i bezlitosnymi prawnikami, nie ma miejsca na zbyt wiele zaufania i jeśli komuś zaufasz, srogo się rozczarujesz. Ludzie, których spotkałem w Scenie, stanowią śmietankę osób angażujących się w niecodzienne aktywności seksualne: inteligentni, uczciwi, troskliwi. Kobieta biła mnie, dopóki nie zrobiłem się czarny i niebieski, czerwony i napuchnięty, co tylko zapragniesz, ja zaś uważam ją za cudowną osobę. Ona *jest* cudowna. Wie, co mi ofiarowuje. Taka osoba musi być twoim przyjacielem. Nie musisz kochać dominy. Jednak to naprawdę ważne, by lubić ją i uważać za swoją przyjaciółkę. Musi być kimś, z kim dobrze się czujesz, z kim możesz porozmawiać. W końcu przychodzisz do niej z czymś więcej niż tylko nagimi pośladkami. Odsłaniasz

przed nią swoją duszę i dzielisz się zawartością umysłu. To niezwykle intymna relacja.

KIRI KELLY

D/s przez całe życie stanowiło element mojej duszy. Nie jest to rzecz, którą można sobie wybrać. Kilka dni temu moja matka przypomniała mi zabawną historię. Jesteśmy ze sobą bardzo, bardzo blisko. Mogę zawierzyć jej całą siebie i powiedzieć jej o wszystkim, co przeszłam, o tym, co robię i czego pragnę. Wspominała, że gdy byłam mała, wymierzyła mi klapsy. Pobiegłam z płaczem do swojego pokoju, po chwili jednak wróciłam i powiedziałam: „Dziękuję, mamusiu, potrzebowałam tego". Powiedziała mi, że wtedy zdała sobie sprawę, że lanie sprawiło mi przyjemność! Ja prawdopodobnie pomyślałam to samo! Nie wydaje mi się jednak, żeby miało to być źródło moich pragnień.

Jestem jedynaczką, w związku z czym nie miałam zbyt wielu kontaktów z innymi dziećmi. Jednak w każdą sobotę sama dawałam sobie klapsy. W ten sposób się usypiałam. Wpadałam do salonu, kładłam się na otomanie, ściągałam majtki i wymierzałam sobie klapsy. Ustanawiałam dla siebie ograniczenia: „Setka, a potem jeszcze jedna!". Naprawdę nie miałam wówczas pojęcia o seksie. Jedyne, z czego zdawałam sobie sprawę, to fakt, że uwielbiam klapsy i mam na ich punkcie obsesję. Gdy się masturbowałam, zawsze wyobrażałam sobie, że jestem związana i ktoś inny mi to robi, że jestem do tego zmuszana.

Pod względem emocjonalnym klapsy wydają mi się ostateczną formą miłości. Pragnę całkowicie oddać się komuś, sprawiać mu przyjemność i należeć do niego. Przez całe życie o tym myślałam, aż doszłam do punktu, w którym w końcu stwierdziłam: „Nie mam pojęcia, dlaczego taka jestem. Zaprzestaję prób tego zrozumienia. Wiem jedynie, że zaspokaja to jakąś moją wewnętrzną potrzebę".

Gdy przeprowadziłam się do Kalifornii, byłam na tyle daleko od rodziców, że mogłam robić, na co tylko miałam ochotę, bez obaw, że się dowiedzą. Moi starzy są najwspanialszymi rodzicami, jakich można by sobie wymarzyć. Moja matka jest niezwykle wyrozumiała, ale mojego ojca by to zabiło. Zabolałoby go to, a mnie bolałoby zrobienie mu tego. W związku z tym do głowy mi nie przyszło robić cokolwiek w domu.

Zaczęłam tańczyć w klubach, co zawiodło mnie do pracy jako modelki, później zaś natknęłam się na ogłoszenia firmy poszukującej modelek pozujących do zdjęć fetyszystycznych. Zaintrygowały mnie. Myśl o połączeniu pracy modelki z czymś, co zaspokoiłoby przynajmniej część moich fetyszystycznych pragnień, wydała mi się pociągająca, więc się zgłosiłam. Pracowałem dla pewnej firmy: zajmowali się publikacją rozmaitych czasopism – *bondage*, klapsy, przebieranie się za małą dziewczynkę, dwie dziewczyny ze sobą. Gdy przyszło do klapsów, powiedzieli: „Użyjemy różu. To tylko takie ujęcie. Ty nie musisz nic robić”. Ja na to: „Co? Chcecie odebrać mi całą przyjemność?”. Gość mówi: „Aaa. Pewnie! Dawaj, jeśli tylko masz ochotę!”. Zrobiliśmy to – zbił mnie, aż zrobiłam się cała czerwona. Powiedział: „Jeśli jesteś do tego zdolna, to powinnaś spróbować pracy w filmach”. Polecił mnie komuś. Domyśliłam się, że większość osób zajmujących się takimi fotografiami w ogóle nie jest zainteresowana ich tematem. Pracowałam z wieloma osobami, które nic z tego nie rozumiały.

Wystąpiłam w ponad 80 filmach i pojawiłam się w ponad 68 czasopismach. Moje zdjęcia pojawiły się na całym świecie. Współpracowałam z najbardziej znanymi firmami filmowymi i magazynami. Harmony Comunications wydało dwuczęściową publikację zatytułowaną *The Perils of Topanga Canyon*. Została natychmiast wyprzedana i uznawana jest dziś za klasyk. Sama jestem z niej bardzo dumna. Bardzo popularna jest również seria *Bondage is my*

Pleasure, wydawana przez Cal-Star. Podobnie jak scena klapsów z *Hitchhiker Spanked II*. Dużą popularnością cieszy się również film *Older Men with Younger Wives* Shadow Lane. Jest ich naprawdę wiele!

DAVID C.

Byłoby mi prawdopodobnie dużo łatwiej, gdyby kręcił mnie po prostu seks oralny albo zwykły numerek. Łatwiej byłoby sobie z tym poradzić, łatwiej znaleźć partnerów. Niestety to nie mój przypadek. Przez jakiś czas wydawało mi się, że jestem panem swojego przeznaczenia. Po prostu uznałem, że przekształcę swoją psychikę i zadecyduję, że zwykły seks jest tym, co naprawdę mnie kręci. Ale wcale tak nie jest. Zaakceptowałem to. Zdaje się to stawiać klapsy w okropnym świetle – jako coś jak niepełnosprawność, którą zaakceptowałem i znalazłem sposoby, aby sobie z nią radzić – jednak nie wydaje mi się to prawdą, ponieważ same fantazje, zarówno wcielane w życie, jak i pozostające wyłącznie fantazjami, wzbogaciły moje życie seksualne.

Wydaje mi się, że poczucie ryzyka, na którym opiera się BDSM i które uwalnia się w seksualnych zabawach, jest stałym elementem naszego życia codziennego. Może to zabrzmieć jak opis tego, co Tupperware[121] zrobiło z moją kuchnią, jednak sądzę, że jeśli popatrzy się na D/s przez pryzmat zaufania – nauczenia się zaufania, a także wyzbywania się poczucia kontroli – można uznać je niemal za ćwiczenie stosowane w codziennym życiu: podejmowanie ryzyka i odpuszczanie, pozwalanie rzeczom, by się wydarzały, zamiast stałego poszukiwania kontroli, nauczenie się akceptowania władzy, zamiast pozostawania biernym. Wydaje mi się, że zabawy związane z seksem są jedną z niewielu pozostałych naszemu ja przestrzeni, w których może ono grać, udawać, badać i wychylać się w stronę innych ludzi na naprawdę głębokim poziomie. A jednocześnie można dobrze się bawić i spalić sporo kalorii.

Powiedziałbym, że jestem switchem gotowym do zamiany ról. Niestety, mój obecny partner nie jest pod tym względem do mnie podobny. Wydaje mi się, że łatwiej jest zająć pozycję dominującą niż uległą, a przynajmniej zdaje się to bardziej bezpieczne. W moim aktualnym związku zajmuję niestety wyłącznie pozycję uległą. Jednym z problemów, jakie pojawiały się, gdy komunikowałem swoje pragnienia i preferencje, jest waga, jaką przywiązuję do poczucia, że mojemu partnerowi jest dobrze z tym, co robimy. Jest to dla mnie szczególnie istotne, być może ze względu na problem z połączeniem brutalności klapsów z tym, że są zarazem wyrazem miłości.

Dorastałem w domu, w którym kary cielesne nie były częścią wychowania. Pamiętam, że moja pierwsza dziewczyna była aktywna seksualnie, nie chciała jednak mieć do czynienia z antykoncepcją. Byliśmy niezwykle kreatywni, jeżeli chodzi o wymyślanie zabaw, które nie obejmowałyby faktycznego stosunku, z których najciekawsze były *bondage* i klapsy. Zabawne w byciu uległym jest to, że ma to w sobie coś ze wspinaczki górskiej czy skakania na spadochronie. Musisz stawić czoła sytuacji, w której twój umysł mówi: „Jesteś zupełnie bezpieczny. Tutaj jest koniec sznura i wystarczy pociągnąć, by otworzył się spadochron, a ty bezpiecznie spłyniesz na ziemię”. Jednak trzewia ściska ci tak, że niemal nie da się wytrzymać.

Jest kilka rzeczy, o których przyjemniej jest fantazjować, niż rzeczywiście wcielać je w życie. Jedną z nich jest dostanie naprawdę mocnego lania, bo moja odporność na ból nie jest szczególnie wysoka. Gdy przekraczałem to, co nazywam niezobowiązująco swoimi ograniczeniami, nie były to miłe doświadczenia. Być może, przy zastosowaniu innego podejścia, zaczęciu powoli i stopniowym wzmacnianiu bodźców, byłoby inaczej. Chciałbym spróbować więcej odgrywania ról. Bardzo chciałbym odegrać scenę, w której zostaję wezwany do gabinetu dyrektora, gdzie dowiaduję

się, że nie zdam, o ile nie dostanę lania. Fantazje nie zawsze oznaczają dobrą rzeczywistość.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Chłosta

Babsko **(...)** *chwyciło więc za miotłę, wyrwało z niej z niej kilka witek i wysmagało dziewczynkę do krwi na moich oczach. Matrioszka nie krzyczała, lecz jakoś dziwnie, po każdym uderzeniu rózgą, łkała. Później szlochała jeszcze z dobrą godzinę.* **(...)** *Wszelkie sytuacje niezwykle hańbiące i, co najważniejsze, ośmieszające, w jakich się w życiu znalazłem, zawsze wzbudzały we mnie, na równi z bezmiernym gniewem, niewiarygodną wprost rozkosz*[122]*.*

FIODOR DOSTOJEWSKI

CO TO JEST?

Gdy na początku lat osiemdziesiątych grupa rockowa Devo z sarkazmem zaintonowała „Chłoszcz, chłoszcz mocno!” (*„Whip it, whip it good!”*), dołączyła tym samym do tradycji historycznie zapoczątkowanej przez mnichów, nie punkowców. Biczowanie – bicie przede wszystkim, choć niewyłącznie, pleców za

pomocą bata, cepa lub innego narzędzia wywołującego piekący ból – uznać można za być może najszerzej praktykowaną formę kary w historii. Nie sposób stwierdzić, do jakiego stopnia ból chłosty mieszał się z czystą zmysłową rozkoszą.

W niniejszym rozdziale skupiamy się na:

- Mitchu Kesslerze, który ma 47 lat i jest nowojorczykiem z urodzenia. Wyrabia bicze oraz „narzędzia uczuć" (*implements of affection*) pod pseudonimem Adam Selene[123]. Wybrany został na członka zarządu kapituły Metropolitan New York, należącej do National Leather Association (NLA). Gerrie Blum jest jego partnerką zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.
- Gerrie Blum (znana również jako Gillian Boardman oraz Lady Gillian), która ma 54 lata. Wraz z Kesslerem są właścicielami Adam's Sensual Whips and Gillian's Toys[124]. Pełni funkcję członkini zarządu kapituły Metropolitan New York NLA, a także delegatki Krajowego Konsylium Doradczego NLA.
- Laurze Antonio. Ma 27 lat i mieszka w Nowym Jorku, gdzie pracuje przy projektowaniu i produkcji czasopism. W 1992 roku była producentką Miss Northeast Leather Contest.

KIEDY SIĘ TO ZACZĘŁO?

Biczowanie ma długą i ciekawą historię. W pogańskiej Sparcie młodzi mężczyźni w ramach rytuału inicjacyjnego chłostani byli przed drewnianym posągiem Artemidy. Chłosta pojawia się również w tajemniczych kultach cywilizacji śródziemnomorskich – takich jak Grecja, Persja, Rzym czy Egipt – jako jeden ze sposobów uzyskania dostępu do odmiennych stanów świadomości. Inne metody obejmowały głodówkę, muzykę, wdychanie oparów w celu intoksykacji, wirujące tańce, kontemplację i medytację, a także hipnozę[125]. Tego typu rytuały oraz metafizyczne podróże przywoływane są przez dzisiejszych entuzjastów chłosty, którzy łączą w ten sposób seksualność i duchowość.

Przynajmniej dwie główne religie, islam i chrześcijaństwo, uznają biczowanie za środek do samooczyszczenia. Szyici nadal dokonują publicznych samobiczowań. W przypadku wyznawców rzymskiego katolicyzmu fenomen biczowania miał swój punkt szczytowy w XIII i XIV wieku, ukuto nawet wówczas dla niego termin „flagelomania”. Gdy wierni przekroczyli granice dewocji w stronę umartwiania i mniejszego

przywiązania do instytucjonalnego Kościoła, praktyka ta została w końcu zakazana.

> *Świat Zachodu ma długą tradycję biczowania i podobnych mu zachowań powiązanych z chrześcijańską pokutą. Dzisiejszy Zachód był świadkiem sekularyzacji sadomasochizmu, w którym kiedyś upatrywano doświadczenia o charakterze religijnym*[126]*.*
>
> *EDGAR GREGERSEN*

Chrześcijaństwo odziedziczyło samobiczowanie po „pustynnych ojcach", mnichach, którzy założyli niewielką wspólnotę na egipskiej pustyni w 381 roku. Pustynni ojcowie uznawali zmysłowe przyjemności za ze swej natury grzeszne i wierzyli, że niewygoda osłabia pożądanie przyjemności i dowodzi nieistotności ciała. Ich filozofia stała się religijnym ideałem chrześcijańskiej Europy na ponad tysiąc lat. Nadal funkcjonuje w wielu miejscach, jak choćby w przypadku sekt pokutników na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych.

Nie sposób przecenić głębokiego wpływu, jaki chrześcijańska niechęć do przyjemności płynącej z seksu miała na ludzką seksualność. Oczywiste jest, że samoumartwienia oraz inspirowane religijnie kary często zastępowały zakazaną gratyfikację seksualną.

> *Przestrzegający celibatu często dogadzali sobie cudami masochizmu, szczególne biczowaniem; znajdujemy przypadki spowiedników, którzy wykorzystywali swoją*

władzę rozgrzeszenia, by zmusić spowiadające się kobiety do ich bicia[127].

G. RATTRAY TAYLOR

W XI wieku biczowanie lansowano jako formę pokuty, którą spowiednicy nakazywali równie często, co w dzisiejszych czasach „Zdrowaś Mario”.

Z początku księża dokonywali biczowania samodzielnie, pokutnicy byli zazwyczaj zupełnie nadzy, pokutę zaś wymierzano w miejscu połączonym z kościołem... W XII wieku św. Dominik uczynił tę praktykę powszechnie znaną, a także ustanowił tabelę ekwiwalentów, zgodnie z którą tysiąc uderzeń uznawano za ekwiwalent recytacji dziesięciu psalmów pokutnych[128].

G. RATTRAY TAYLOR

W 1259 roku na północy Włoch zaczęły powstawać grupy, których jedynym celem było wspólne biczowanie. Całe wspólnoty – nawet pięcioletnie dzieci – brały udział w samobiczowaniu, pomimo sprzeciwu zarówno władz kościelnych, jak i świeckich. Ruch w końcu wygasł, jednak pojawiał się ponownie w latach 1262 i 1296. W 1334 roku następujące po sobie trzęsienia ziemi interpretowane były jako gniew boży, czego efektem była kolejna fala masowych ruchów samobiczowania, w latach 1348–49 zaś, kiedy czarna zaraza dziesiątkowała Europę Zachodnią, przerażone tłumy ponownie popadły w szaleństwo samodzielnie wymierzanej sobie chłosty. Procesje tysięcy ludzi wszystkich klas

rozprzestrzeniły się na terenach dzisiejszych Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Czech, Holandii i Anglii.

Kościół zaniepokoiło powstanie około 1349 roku Bractwa Krzyżowego. Ta obrazoburcza sekta utrzymywała, że można osiągnąć wieczne zbawienie bez pośrednictwa księdza czy Kościoła, przechodząc przez trwające 33 i pół dnia samobiczowanie. W bulli papieskiej niezwłocznie uznano Bractwo za heretyków, ruch zaś rozwiązano. Pojawił się on ponownie na moment w 1351 roku i raz jeszcze w 1354, zanim został całkowicie zniszczony przez inkwizycję. Jego upadek nie oznaczał jednak końca samobiczowania: po prostu praktyka ta po raz kolejny dostała się pod kontrolę Kościoła.

Niezwykła popularność biczowania w historii wskazuje, że praktykujący je ludzie czerpali jakąś przyjemność, być może nieświadomie, z aktów niezwykłego masochizmu. Ponieważ ci, którzy się im oddawali, nie uznawali ich za akty o charakterze seksualnym, a także ze względu na fakt, że nie sposób abstrahować od ich wymiaru religijnego, wielość dokumentów opisujących zakonnice błagające, by je związać i wychłostać, a także księży poszukujących kobiet, które gotowe byłyby ich biczować – zapewniając im w ten sposób duchową ekstazę – wskazuje, że doświadczenie

samobiczowania wywołuje przynajmniej kop endorfinowy. Dzisiejsi entuzjaści wskazują na niemożliwy do pominięcia związek pomiędzy erosem i chłostą.

W świecie Zachodu pierwsze jednoznaczne powiązanie biczowania i przyjemności erotycznej miało miejsce w XV wieku, gdy Włoch nazwiskiem Picco della Mirandola stworzył pierwsze znane świadectwo seksualnego sadomasochizmu. Opisywał mężczyznę, który nie jest zdolny cieszyć się stosunkiem seksualnym, o ile nie zostanie zbity do krwi biczem wymoczonym w occie.

Z czasem siła Kościoła słabła, podobnie jak fascynacja biczowaniem. Jednak seksualny sadomasochizm „niedługo później odnalazł swoje miejsce w pornografii i życiu codziennym”[129] i wraz z biczem przeniósł się z procesji pokutników do sypialni i burdeli Europy. Zakład pani Colet cieszył się taką popularnością, że król Jerzy IV odwiedził go osobiście, co stało się głośnym wydarzeniem. Niejaki Chace Pine wynalazł maszynę mogącą biczować czterdzieści osób jednocześnie. Theresa Berkley (wynalazczyni ławeczki do wymierzania klapsów znanej jako Berkley Horse) mogła przejść na komfortową emeryturę po ośmiu latach zamieniania bólu innych na osobiste zyski. Pomimo – a może ze względu na – dominującego pod koniec XVIII wieku

purytanizmu (później znanego jako wiktorianizm) popularność burdeli oferujących biczowanie rosła.

Pomimo że biczowanie jako praktykę seksualną potępiano od końca XIX wieku, to jednak długo później pozostawała ulubionym środkiem wymuszania posłuszeństwa wśród dzieci w szkole. Nawet dzisiaj w niektórych częściach Ameryki są one ten sposób karane. W Europie pomiędzy XVI a XX wiekiem chłosta trzcinką lub witkami stanowiła powszechnie akceptowany instrument pedagogiczny[130]. Wskazywano, że te niesmaczne akty przemocy wobec dzieci pomagają utrwalić zainteresowanie dorosłych biczowaniem, które nadal dochodzi do głosu w angielskiej pornografii. Wielu psychologów zaobserwowało, że efektem takich kar jest to, że zamiast wywoływać niechęć, powodują jedynie erotyczne podniecenie[131]. Dane historyczne wskazują, że coś w intensywnej i wywołującej pieczenie stymulacji razami ciała – nawet najbardziej niewinnej osoby – oraz domniemanym odpuszczeniu grzechów sprawia, że uczestnicy tych praktyk pragnęli je powtarzać. Niezależnie od sytuacji, chłosta niesie ze sobą wysoki stopień ryzyka fizycznych urazów i traum emocjonalnych.

JAK SIĘ TO ROBI?

Zważywszy na fakt, że wszystkie opisywane w niniejszej książce praktyki opierają się na założeniu obopólnej zgody partnerów, nie będziemy omawiać wielu okrutnych i złośliwych metod chłostania wykorzystywanych przez wieki do poniżania ludzi i znęcania się nad nimi. Chłosta w kontekście D/s ma zarówno służyć erotycznej przyjemności partnerów, jak i zaspokoić ich potrzeby emocjonalne.

> *Nie wolno korzystać ze słowa brutalność. BDSM wymaga troski i miłości. Jestem bardzo matczyna. Pragnę, by osoba, którą dominuję, doświadczyła czegoś naprawdę cudownego. Czegoś seksualnego. Pragnę, by naprawdę się podnieciła.*
>
> *JEAN L.*

Entuzjaści BDSM z zasady uwielbiają rytuały. W niektórych przypadkach chłosta może stanowić zrytualizowany element większej ceremonii podporządkowania, takiej jak choćby kontrakt „na rok i jeden dzień", który zawarła jedna z przepytywanych przez nas uległych z pewnym dominującym.

> *Zadał mi szereg zrytualizowanych pytań, mających na celu upewnienie się, że naprawdę pragnę przez to wszystko przejść. Dostałam chłostę batem, który sam zrobił – brzoza, wiązka rózg z długą rączką – to było*

dokładnie trzynaście uderzeń, jedno za każdy miesiąc plus jedno za dzień. Później przysięgałam przychodzić i odchodzić, robić i pozostawiać niezrobionym, mówić i milczeć zgodnie z jego wolą i widzimisię. W zamian obiecał szanować i chronić mój honor oraz czystość, osądzać mnie i pomagać mi całą swą wiedzą.

LAURA ANTONIO

Chłostę rozpocząć można od uważnego wyboru odpowiednich instrumentów; nim zacznie się samo wymierzanie razów, uległy może zostać zmuszony do klęknięcia i pocałowania rączki bata. Tego rodzaju zabawy mentalne stanowią doskonałą formę gry wstępnej przed głównym wydarzeniem.

Rozkazuje się czasem uległym, by liczyli razy na głos lub mówili: „Dziękuję, czy mogę jeszcze jeden?” po każdym ciosie. Jest wiele możliwych rozwinięć tego motywu. Dominujący może z wyprzedzeniem podać liczbę razów, które zamierza wymierzyć, co sprawia, że uległy wie, czego się spodziewać. Partnerzy wprowadzają często inne elementy kontroli, takie jak podanie uległemu słowa bezpieczeństwa lub zmuszanie go, by o coś błagał.

Gdy jestem ze swoim kochankiem, zazwyczaj stawiam warunek, że będę chłostała go do momentu, w którym będzie błagał mnie, bym przestała. Zazwyczaj kosztuje mnie to dużo zachodu. Myślę sobie czasem, że to on dominuje mnie z pozycji podporządkowania, jednak jest to dobra zabawa, więc mu na to pozwalam.

ADIDA

Odbywająca się za obopólną zgodą chłosta wymaga zazwyczaj długiego i stopniowego budowania napięcia (*building up*), przygotowania na bardziej intensywne doznania.

> *Gdy kogoś chłoszczesz, zaczynasz delikatnie, jakby był to masaż ciała. Bardzo, bardzo powoli i stopniowo wzmacniasz intensywność. W ten sposób rozgrzewasz partnera. Wraz ze wzrostem intensywności w przypadku masochistek takich jak ja w pewnym momencie samo ciało powie: „Odczuwasz ból! Czas wypuścić endorfiny”. Wchodzą endorfiny, a ty doznajesz endorfinowego kopa.*
>
> *JEAN L.*

Niektórzy przygotowują partnera do chłosty, delikatnie poklepując części ciała, które będą uderzane, lekkim narzędziem, palcami, a nawet piórami lub futrem. Delikatne doznania – takie jak łaskotanie czy pieszczoty – przeplatają się z uderzeniami o średniej sile, zwłaszcza w trakcie długotrwałych sesji. Dostępnych jest wiele rodzajów delikatnych narzędzi, takich jak baty z jedwabiu czy skóry jelenia. Wraz z postępami chłosty niektórzy dominujący starają się dalej przeplatać delikatne wrażenia z intensywnymi, na przykład masując bitą skórę futrem lub jedwabiem.

Dominujący często będą starali się osiągnąć mistrzostwo w posługiwaniu się różnymi narzędziami. Z zasady dominujący chełpią się zdolnością przeciągania oczekiwania uległego

poprzez stopniowe wzmacnianie stymulacji, aż do momentu, w którym wejdzie on w stan ekstazy.

> *Podoba mi się to, że jestem na tyle biegły w odczytywaniu mowy ciała oraz władaniu batem czy biczem, że potrafię wprowadzić inną osobę w przestrzeń ekstazy, wiem też, że gdy już wszystko się zacznie, będzie się ona doskonale bawić. Jeśli naciskam zbyt mocno i zbyt szybko, reakcją jest potrzeba opierania się intensywności. Jeśli działa się powoli, może się ona nie pojawić.*
>
> *MR. HAPPY*

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ

Powody, dla których chłosta sprawia przyjemność, są równie zróżnicowane, co przyczyny stojące za każdą inną zabawą BDSM. Wiele osób ogranicza się do chłosty, jako szczególnie lubianej aktywności. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że chłosta kojarzona jest z rygorystycznymi karami wymierzanymi dorosłym (w odróżnieniu od klapsów, uznawanych raczej za karę stosowaną wobec dzieci), jak również z uwagi na fakt, że zgodnie z jedną z szeroko rozpowszechnionych kulturowych klisz chłosta uznawana jest za aktywność związaną bezpośrednio z sadomasochizmem. Entuzjaści BDSM, zwłaszcza zaś uczestnicy Sceny (w odróżnieniu od

osób, które oddają się swoim ulubionym aktywnościom wyłącznie prywatnie), wykazują silną tendencję do obserwacji tradycji i powracania do niej. Wiele osób, które w innych okolicznościach nigdy nie zdecydowałyby się na eksperymenty z chłostą, spróbowało jej, ponieważ stanowi stały element kojarzony z erotyką BDSM. Niewiele jednak ciągnie te próby, o ile nie znajdzie w nich nic erotycznego.

Chłosta, podobnie jak inne formy kar cielesnych, stanowi fizyczną manifestację relacji władzy, której inni doświadczać mogą wyłącznie przez kontrolę o charakterze psychicznym. Ból i hańba kary mogą wywołać silne poczucie podporządkowania. Wraz z każdym ciosem dominujący wywiera realną władzę na uległym partnerze, którego odpowiedzią może być jedynie rosnące erotyczne podniecenie.

Ulegli uznają zazwyczaj chłostę za wyraz przywiązania. Obaj partnerzy czują dumę z osiągnięć drugiego: wykonanie przez uległego kolejnego kroku bywa niezwykle gratyfikujące dla dominującego.

Jedną z rzeczy, które dały mi największą przyjemność, było chłosta, jaką dałem Adidzie. Wymierzyłem jej 100 uderzeń niezwykle cienką, elastyczną trzcinką w to niewielkie miejsce, w którym pupa łączy się z udami. Znajdowała się w idealnie uległej pozie, z tyłkiem wypiętym do góry, twarzą zwróconą do łóżka i dużymi palcami u stóp zwróconymi w kierunku, który dokładnie określiłem. Poinstruowałem ją, by nie liczyła uderzeń,

które nie byłyby mocne. Nie oszukała ani razu. W trakcie ostatnich 10 zapowiedziałem, że jeśli poruszy się choćby o milimetr, zacznę wszystko od nowa. Utrzymywałem wzrastającą intensywność. Adida się nie poruszyła. Kontrola, jakiej to od niej wymagało, oraz przestrzeń psychiczna, której do tego potrzebowała, strasznie mnie podnieciły. To było naprawdę piękne.

MR. HAPPY

EKSTAZA

Entuzjaści chłosty, z którymi rozmawialiśmy, praktycznie zgadzają się co do tego, że w swej najwyższej formie może ona prowadzić do ekstazy. Ekstaza ta bywa zazwyczaj opisywana jako doniośle duchowa, a nawet jako doświadczenie wyjścia poza ciało.

Gdy wraz z Cybele łączymy się w swego rodzaju duchowej przestrzeni, ona zaś wymierza mi chłostę, przekraczam siebie. Nie uciekam od siebie. Jestem obecny. Cybele nazywa to lataniem; moje ręce zaczynają się poruszać, jakbym zrywał się do lotu. W głowie mam obraz unoszenia się ponad chmurami, później zaś zniżam się i zaczynam obserwować. To coś bliższego doświadczeniu wyjścia poza własne ciało niż jakiekolwiek inne doświadczenie, które kiedykolwiek miałem, a próbowałem wielu doświadczeń duchowych, w tym również wyjścia poza ciało.

JAMES W.

W zależności od pary chłosta może pełnić funkcję kary lub nagrody. Dla niektórych osób chłostanie partnera jest podniecające wyłącznie w ramach sceny kary, jednak dla masochistów, którym chłosta sprawia przyjemność, może stanowić formę nagrody.

> *Naprawdę lubię być chłostany. Osiągam wtedy stan, który nazywam „przestrzenią". Gdy w nim jestem, niezależnie od tego, co się dzieje, nie odczuwam bólu; jedyne, co się ze mną dzieje, to przejście do odmiennego stanu świadomości. Strach może to zablokować, jednak gdy wszystko gra jak należy, a ja oddycham w odpowiedni sposób, każde kolejne uderzenie, każdy kolejny cios wydaje się jedynie wzmacniać stan euforii i ekstazy.*
>
> *MR. HAPPY*

Inni widzą w chłoście próbę o charakterze fizycznym, która – o ile ją przejdą – pozwala im przekroczyć ich normalne ograniczenia i poczuć siłę.

> *Za pierwszym razem, gdy zostałam poważnie wychłostana, zaczęłam nucić do siebie: „Jestem silna, jestem mocna, ból się mnie nie ima". To stało się moją małą mantrą. Za każdym razem, gdy otrzymuję cios, daje mi on tylko więcej energii i pozwala poczuć się mocniejszą i silniejszą.*
>
> *-j-*

Niektórych pociąga przede wszystkim fizyczna natura chłosty. Dla nich nie jest to ścieżka duchowa, ale wyzwanie o charakterze fizycznym.

Chłosta jest moją ulubioną rzeczą. Zarówno jej wymierzanie, jak i bycie chłostaną. Wymierzanie chłosty jest niezwykłym fizycznym doświadczeniem, dostawanie lania zaś jest po prostu ekstra, czymś orzeźwiającym – takie uczucie odświeżenia. Gdy wymierzam chłostę, staram się sięgnąć do swoich umiejętności sztuk walki i wyprowadzać ciosy z biodra. Daje to duże poczucie satysfakcji. I można się solidnie zmęczyć.

ADIDA

BEZPIECZEŃSTWO

Doświadczeni zwolennicy BDSM w trakcie pokazów lub spotkań grup wsparcia demonstrują techniki samodzielnej chłosty nowicjuszom i mniej doświadczonym dominującym, by mogli się nauczyć, w jaki sposób postępować, by nie spowodować poważnych obrażeń. Pokazy uczące bezpieczeństwa są centralnym punktem działań edukacyjnych większości wspólnot BDSM. Nauka korzystania z poszczególnych narzędzi dyscyplinujących wymaga czasu i regularnych ćwiczeń. Niektórzy dominujący testują nowe narzędzia na samych sobie, bijąc się po udach lub przedramionach, aby ocenić wagę i kąśliwość każdego z nich, zanim zaczną stosować je na swych uległych partnerach. Inni twierdzą, że najlepszy trening polega na zaczęciu od zajęcia pozycji uległego, co pozwala na uzyskanie wiedzy z pierwszej ręki na temat zakresu możliwych

doświadczeń na płaszczyźnie fizycznej i emocjonalnej.

Dominujący, któremu brak samokontroli, nie jest najlepszym partnerem, jakiego można sobie wybrać, nie jest również w stanie wyciągnąć z D/s wszystkiego, co możliwe. To jeden z powodów, dla których sądzę, że dobry dominujący zaczyna jako uległy.

MITCH KESSLER

W rozmowach z praktykującymi stale BDSM powracają skargi na nierozważnych nowicjuszy, a także osoby, którym wymyka się subtelność powolnego budowania erotycznego napięcia, których pośpiech z dużym prawdopodobieństwem prowadzić może do wyrządzenia poważnych szkód.

Gdy po raz pierwszy weszłam w formalne podporządkowanie, byłam strasznie spięta. Miałam złe doświadczenia z kimś, kto nie potrafił używać pejcza i zbił mnie nim po ramionach. W efekcie, gdy tylko ktoś dotykał moich pleców, wzdrygałam się i spinałam.

LAURA ANTONIO

W środowisku BDSM z obrzydzeniem patrzy się na nawet przypadkowe akty wyrządzania krzywdy. Zaufanie jest kluczowym elementem wszystkich poważniejszych zabaw: uległy ufa, że dominujący wie, jak posługiwać się narzędziami, wie, kiedy przestać, i nie ma na celu zadawania niepożądanego bólu. Potwierdzone zaufanie wzmacnia więź pary, zawiedzione niszczy relację. Zaufanie działa jednak

w obie strony: uległy partner musi mieć pewność, że dominujący będzie szanował jego ograniczenia, dominujący zaś musi wiedzieć, że uległy będzie komunikował swoje wrażenia i uczucia.

Nie jestem dominującym, którego credo głosi: „Zleję ci dupę, potem każę całować buty, a ty będziesz nazywać mnie panem”. Nie. To jakby wyrzucić do kosza połowę doświadczenia. Oto nowa osoba. Co będzie działać na nią, z nią, dla niej?

MITCH KESSLER

Jestem odpowiedzialną uległą. Nie chcę czuć bólu! Chcę czuć ból, który jest przyjemnością. Daję więc mojemu dominującemu znać, gdy zaczyna boleć, dzięki czemu może zmniejszyć intensywność stymulacji albo uderzać w inną część ciała lub zmienić używane narzędzie.

JEAN L.

Gdy chłostane miejsce jest już wystarczająco mocno stymulowane, dominujący może sięgnąć po sroższe narzędzie, w dalszym ciągu stopniowo zwiększając intensywność. Pozwala to uległemu na przekraczanie granic bólu i przyjmowanie stymulacji o wyższym poziomie. Wraz ze wzrostem siły razów kluczowe jest skupienie się na tym, by żaden z nich nie minął swojego celu: błąd może spowodować poważne urazy.

Niepisana zasada głosi, że należy unikać wszystkich obszarów wokół delikatnych organów. Tym samym preferowane są pośladki i górna część

ud; górna część pleców, choć ciesząca się popularnością, wymaga zdecydowanie konserwatywnego podejścia. Chłostanie skóry do momentu pękania naskórka zdarza się, choć nieczęsto, jednak zawsze należy wziąć pod uwagę zagrożenie HIV/AIDS i innymi infekcjami przenoszonymi przez kontakt z krwią. Poważne urazy czy zakażenia wywołane chłostą są praktycznie nieznane we wspólnotach BDSM, w których członkowie edukują się co do możliwego i nieuniknionego ryzyka związanego z podejmowanymi przez nich aktywnościami.

Wielu naszych rozmówców podkreślało wreszcie znaczenie trzeźwości. Alkohol i narkotyki zaburzają osąd dominującego, jak również wpływają na jego fizyczne możliwości, w związku z czym większość uległych odmawia oddania się komuś pozbawionemu pełnej samokontroli.

NARZĘDZIA DYSCYPLINY

Praktycznie wszystko może posłużyć jako bat.

> *Gdy zacząłem zabawiać się prywatnie, używaliśmy z moim kochankiem gumowej łapki na muchy, ryżowej łyżki, narzędzi kuchennych.*
>
> *MITCH KESSLER*

Członkowie wspólnot BDSM zazwyczaj albo sami wykonują swoje narzędzia, albo kupują je bezpośrednio od producentów, przy wyborze biorąc pod uwagę bezpieczeństwo i zmysłowość.

> *Mam liczne baty wykonane specjalnie dla mnie, dopasowane do mojego wzrostu i wagi, a także sposobu, w jaki biorę zamach.*
>
> *LAURA ANTONIO*

Pary D/s często wiążą określone narzędzia z określonymi scenami kary lub z daną sceną nagrody. W przypadku osób, którym przyjemność sprawia rytualny wymiar kary, tego typu konotacje mogą mieć kluczowe znaczenie dla osiągnięcia rozkoszy.

Poniżej wymieniamy najbardziej popularne rodzaje narzędzi dyscyplinujących wykorzystywanych przez entuzjastów BDSM w trakcie chłosty.

- *Brzozowa witka* (*birch*) – smukła, giętka gałązka brzozy cieszy się popularnością wśród tradycjonalistów, wykorzystywana jest również, pojedynczo lub w wiązce, do ostrej piekącej chłosty.
- *Bykowiec* (*bullwhip*) – z tej wytartej kliszy wiązanej z sadomasochizmem korzysta się rzadko, ponieważ gdy osoba dzierżąca bykowiec

ma duże doświadczenie i dobrą technikę, powoduje nim poważne obrażenia. Bykowiec składa się z pojedynczego plecionego skórzanego trzonu, długiego na przynajmniej sześć stóp i zwężającego się na końcu. Niektórzy entuzjaści D/S noszą ze sobą bykowiec z uwagi na szok, jaki wywołuje, inni lubią w trakcie sceny usłyszeć jego strzelanie, jednak naprawdę nieliczni dominujący gotowi są go rzeczywiście używać.

- *Pejcz dziewięciorzemienny* (*Cat-o'-Nine-Tails*) – narzędzie to ma mocny uchwyt, do którego przytwierdzone są rzemienie o różnej długości i grubości. Materiały, z którego pejcz może być wykonany, obejmują: jedwab, skórę jelenia, nylon, skórzaną plecionkę i gumę. W rzeczywistości tylko niektóre pejcze z wieloma rzemieniami mają ich dokładnie dziewięć.
- *Palcat, czyli szpicruta* (*crop or riding crop*) – używany do jazdy konnej palcat ma długą sztywną rączkę zakończoną elastycznym, zwężającym się trzonem, pokryty jest skórzaną bądź nylonową plecionką.
- *Ręka diabła* (*Devil's Hand*) – skórzana packa nazywana tak ze względu na to, że jej kształt przypomina kilka szerokich palców.
- *Bat do ujeżdżania* (*dressage whip*) – wykorzystywany do trenowania koni w precyzji

ruchów, bat ten ma długi elastyczny trzon kończący się biczem, wykonany jest zazwyczaj ze skóry lub nylonu.

- *Pierzasty bat* (*feathered bat*) – ten rodzaj bijaka ma rączkę i pojedynczy trzon. Jest pokryty lekkimi skórzanymi paskami, które przypominają pióra.
- *Elastyczna trzcina* (*flexible cane*) – trzcinki mają najróżniejsze kształty i wykonane są z różnych materiałów – od naturalnych (bambus) po syntetyczne (włókno szklane). Mogą mieć żłobioną rączkę, niczym laski spacerowe, lub być proste, jak zwykły pręt. Ze względów bezpieczeństwa trzcina powinna być elastyczna.
- *Pejcz do penisa* (*penis whip*) – malutki pejcz z krótką rączką i rzemieniami. Wykorzystywany jest do chłosty z bliskiej odległości niewielkich obszarów ciała, takich jak genitalia czy sutki.
- *Quirt* – wersja szpicruty zakończona skórzanym językiem.
- *Lina* (*rope*) – lina uznawana jest zazwyczaj za materiał zbyt przyziemny, by stosować go do chłosty. Jednak w dawnych czasach konopna lina – postrzępiona i usztywniona w solonej wodzie – wykorzystywana była do karania szubrawców na okrętach.
- *Gumowy bicz* (*rubber flogger*) – guma stanowi ulubiony materiał wielu miłośników chłosty, ze

względu na siłę uderzenia oraz fetyszystyczne zainteresowanie samym materiałem. Podobny do innych biczy, jednak zamiast rzemieni ma gumowe rurki.

- *Bicz* (*scourge*) – jego końcówki mogą być obciążone ołowiem lub koralikami, na rzemieniach mogą być supły.
- *Plaskacz* (*slapper*) – skórzana packa wykorzystywana pierwotnie w jeździectwie – nawet lekkie uderzenie powoduje donośny dźwięk. Dwa długie i ciężkie kawałki skóry połączone są ze sobą rączką.
- *Pasek lub rzemień* (*strap or belt*) – rzemienie wykorzystywane pierwotnie do dyscyplinowania w wiktoriańskich szkołach są dziś przedmiotami kolekcjonerskimi. Repliki różnią się od siebie w znaczący sposób. Niektórzy w miejsce rzemieni korzystają z pasów, jednak przewaga tych pierwszych polega na tym, że nie mają żadnych metalowych elementów mogących potencjalnie wyrządzić chłostanej osobie krzywdę.
- *Kańczug* (*tawse*) – skórzany bijak wykonany z solidnego kawałka ciężkiej skóry, przynajmniej raz przeciętego wzdłuż, dzięki czemu narzędzie pozostawia na skórze cienkie ślady.

WYWIADY

MITCH KESSLER

Jestem biseksualny. I gotowy do zamiany ról. Większość moich głównych związków miałem z kobietami. Odczuwam pociąg do określonego typu mężczyzn i ma on dla mnie mniejsze znaczenie; to taki ogólny pociąg do mężczyzn, który nie jest jednak równie silny, co pociąg do kobiet. Jestem bardziej biseksualny, jeżeli chodzi o S/M, który wydaje mi się czymś mniej intymnym niż seks genitalny.

Z początku powodem, dla którego zaangażowałem się w działanie nowojorskiej Sceny, było przeświadczenie, że ludzie, których tam spotkam – ci, którzy zrzeszeni są w Eulenspiegel Society – będą bardziej inteligentni, wygadani, oczytani i przerastający innych pod względem moralnym niż ci, których mógłbym poznać w lidze kręgli. Powiedziałbym, że przeświadczenie to sprawdziło się w trzech czwartych. A przeszło poważną konfrontację z rzeczywistością.

Przyjaciel, który wprowadził mnie do Sceny, nauczył mnie manier i kilku innych rzeczy, twierdzi, że cudowne w S/M jest to, że czyni seks niezwykle skomplikowanym. Lubię skomplikowany, złożony seks. Jeżeli o mnie chodzi, 45 minut to szybki numerek. Lubię również seks grupowy, a S/M, jaki lubię, jest jego substytutem. Określam BDSM mianem S/M, ponieważ jest to starsze określenie, które chciałbym ponownie wprowadzić do obiegu. Uwielbiam podkreślać, że S/M jest ze swej istoty czymś zdrowym i niemającym zbyt wiele wspólnego z przemocą. Niezależnie od tego, czy określisz to mianem S/M, D/s, B&D, czy odgrywaniem wyobrażonych ról, wszystko sprowadza się do obopólnej zgody i wrażliwości, do gry pomiędzy kochankami. To zupełnie normalny zestaw uczuć odgrywany przez normalnych, zwykłych ludzi.

Ludzie sądzą, że sadomasochista odczuwa przyjemność wyłącznie dzięki S/M. Nie spotkałem zbyt wielu, których by to dotyczyło, spotkałem natomiast mnóstwo takich, dla których jest to jedna z wielu podejmowanych aktywności. Moim zdaniem, ludzie nie powinni obawiać się samego słowa. Jeśli weźmiesz do ręki packę na muchy i zlejesz nią kochanka po tyłku, nie znaczy to, że za pięć lat skończysz ubrany w czarne skóry, zaspokajając swego kochanka ościeniem do poganiania bydła. Każdy znajduje swój poziom. W ostateczności chodzi przecież o przyjemność i komunikację. Chodzi dokładnie o to samo, o co w dobrym genitalnym seksie. Na inny sposób.

Ktoś zadał kiedyś pytanie: gdybyś jakimś cudem stanął przed wyborem – kończysz z S/M albo wyjeżdżasz z kraju, co byś zrobił? Nikt nie potrafił udzielić uczciwej odpowiedzi, ja również. Gdybym utracił to źródło wyrazu samego siebie, zostałbym pozbawiony czegoś bardzo ważnego, jednak jako że mam za sobą doświadczenie ponownego przyzwyczajania się do bardziej bezpiecznych form seksu, myślę, że dałbym sobie radę. Główny powód, dla którego otwarcie wciągnąłem się w S/M, miał z początku związek z wiekiem – myślałem, że będzie to forma seksualności, z której nie będę musiał rezygnować. Pamiętam bardzo znanego dominującego z Nowego Jorku, który cierpiał na postępujące zaburzenia systemu nerwowego i w końcu odebrał sobie życie. Przez cały okres, w którym go znałem, przykuty był do wózka. Pomimo to potrafił w dalszym ciągu działać jako dominujący – psychicznie, ale również fizycznie. To oznacza naprawdę dużo w odniesieniu do samooceny, która wiąże się z seksualnością.

Przez bardzo długi czas internalizowałem społeczne normy w odniesieniu do S/M, mając przeświadczenie, że ma to związek ze złymi czynami i zabawnymi ciuchami. Nie widziałem w tym niczego dla siebie interesującego, być może poza drobnym elementem wyszukania. Na przykład miałem dziewczynę, która nie mogła się doczekać, aż

odrosną jej włosy łonowe, bym mógł „zmusić ją” i je ogolić, co zawsze prowadziło do gorącego seksu. Inna z kolei miała tak silne orgazmy, że „musiałem” wiązać jej ręce w nadgarstkach linkami. Nie sądziłem, że którakolwiek z rzeczy, które robiłem, ma jakąś określoną nazwę. Były to po prostu upodobania partnerów, którymi się cieszyłem, ale nie myślałem o nich zbyt wiele.

S/M miało na mnie bardzo dobry wpływ. Ponieważ robię to z otwartą przyłbicą, zyskałem uznanie ludzi, na których uznaniu mi zależało. S/M umożliwiło mi również dostrzeżenie ukradkowych gier o władzę, jakim oddajemy się w życiu codziennym, i zerwać w ten sposób zasłonę iluzji. Cała koncepcja obopólnej i jawnej zgody jest niezwykle przydatna w związkach, niezależnie od tego, czy chodzi o trwający moment związek z akwizytorem, czy długotrwały romans. Wiem teraz doskonale, że istnieje coś takiego jak zgoda na dominację, jak również wola władzy. Zrozumienie, że nie ma niczego upokarzającego w pragnieniu podporządkowania, umożliwiło mi zrozumienie czyjegoś punktu widzenia szybciej, niż byłem to w stanie zrobić wcześniej. Jeśli potrafisz negocjować kształt seksualnej sceny, mówiąc choćby: „Co masz dokładnie na myśli? Czego ode mnie oczekujesz? Co dasz mi w zamian?”, będziesz w stanie negocjować dowolny problem. Wzmacniasz się na wielu poziomach; tego rodzaju jasności nie byłem w stanie uzyskać, odwołując się do modeli psychoanalitycznych. Wzrasta pewność siebie, poczucie własnej wartości. I jeszcze jedno: zanim zająłem się S/M, miałem poważne problemy z wczesnym wytryskiem, które zniknęły niemal dokładnie w momencie, w którym zacząłem doświadczać bólu.

Jestem bardziej dominujący niż uległy, przede wszystkim dlatego, że jeżeli chodzi o zmysłowość i psychologię, jestem raczej agresywny i dominujący. Jestem dumny, uparty, nawet drażliwy, z bardzo, bardzo silną wolą władzy. Bardzo trudno jest mi się komuś oddać, w kontekście rytuałów S/M zaś okazuje się to dalece prostsze niż, dajmy na to,

w ramach rytuałów świata korporacyjnego. Łatwiej mi jest powiedzieć komuś „proszę pana”, ponieważ czerpię z tego przyjemność seksualną, niż ze względu na to, że ktoś podpisuje moje czeki z wypłatą.

Jeżeli chodzi o S/M, to chyba najbardziej lubię pracę z batem, chłostę, pracę chłoszczącego. Porozmawiajmy chwilę o wyposażeniu. Bat ma zasięg od ośmiu do dziesięciu stóp. Pejcz ma jakieś dwadzieścia cztery – dwadzieścia siedem cali długości. Dwadzieścia siedem cali ma bicz do publicznych pokazów. Pejcz dziewięciorzemienny używany w sypialni może mieć jakieś osiemnaście cali. Coraz bardziej podoba mi się stylizowany na Dziki Zachód bijak z dużą krzaczastą wiązką miękkiej skóry. Dużo huku i mało bólu, raczej zmysłowy niż prosty rodzaj wrażenia. Prawdziwą zapłatą jest zmysłowa reakcja partnera. Najlepiej idzie mi z delikatnymi batami, jednak niemal równie dobrze sobie radzę z elastycznymi packami czy podwójnymi rzemieniami. „Świnie w chlewie”, tak to nazywam – zaróżowienie ramion czy pośladków. Jest w tym tle zmysłowości: wicie się, rozkosz uległego, widok zmieniającego się koloru skóry, wrażenie emitowanego przez nią ciepła, kinetyka zamachu i uderzenia, wydawane przez partnera odgłosy. A jako wspólny mianownik tego wszystkiego poczucie władzy i kontroli nad samym sobą, nad sytuacją, nad drugą osobą. To coś, o czym często zapominamy, rozmawiając o S/M: przede wszystkim chodzi o panowanie nad samym sobą.

Teraz dostanie w skórę nie jest moją ulubioną aktywnością. Nie wydaje mi się, abym był w tym równie dobry, co w wymierzaniu chłosty. Ludzie przebywają dalekie dystanse, by zostać przeze mnie wychłostanymi, ponieważ jestem bardzo wrażliwy na reakcje partnera. Jeśli nie kończą w stanie głębokiej wdzięczności i prawdziwego podporządkowania, to znaczy, że nie poszło mi za dobrze. Niewielu ludzi potrafi wywołać we mnie takie efekty. Są ludzie, którzy po prostu potrafią znieść długotrwałe i mocne bicie. Ja nie. Jeśli dostanę raz trzciną, będę wrzeszczał – nie

będę udawał. Dla mnie to tylko ból. Dominujący nie może liczyć, że jeśli po prostu we mnie wali, to usłyszy cokolwiek innego niż „Weź już, kurwa, przestań!”. Wydaje mi się więc, że jednym z powodów, dla których wolę dominować, niż być uległym, jest kwestia oczekiwań. Nie oczekuję przyjemności z bycia dominowanym tak bardzo, jak w sytuacjach gdy to ja dominuję i mogę dawać rozkosz partnerowi.

Pomimo to wolałbym być uległym wobec idealnego dominującego, niż dominować idealnego uległego. Uległość to bezpośrednio zmysłowe doświadczenie. Dominujący odpowiada za moją rozkosz; wszystko, co mi pozostaje, to jej doświadczać. Odchodząc od hipotetycznych sytuacji, w rzeczywistości jestem z kobietą, która jest równie dobra w dominacji, co ja, a jednocześnie zbliża się do mojego ideału uległego partnera, gdy tylko tego zapragnie. Nasz związek opiera się na równości we wszystkich innych sferach oraz na zamianach ról w kontekście S/M. Przechodzimy fazy walki o role. Każde z nas pragnie więcej czasu na dominację lub bycie dominowanym, niż w rzeczywistości mamy na to szanse. Nie skarżę się. To raczej humorystyczna obserwacja dotycząca dawania i brania w stałych związkach.

Ktoś próbował odkupić ode mnie mój pierwszy własnoręcznie zrobiony bicz w samym środku sceny. Zrobiłem ich kilka i sprzedałem, później przez jakiś czas wykonywałem bicze z nylonowego sznurka, ponieważ innym moim hobby jest żeglarstwo. Spędzam mnóstwo czasu, czekając na wiatr i ćwicząc węzły. Wykorzystuję umiejętności przydatne przy łowienia marlinów. Wydaje mi się również, że bycie uderzonym zwojem liny może być poruszającym doświadczeniem – może wyrzucić cię poza pokład. Zacząłem pracować z rzeczami opartymi na zawijanym nylonie ze skomplikowanymi węzłami, stylizowanych na francuskie bicze rączkach, które nadal pozostają podstawą mojego stylu – bicze sir Adama. Później przyjaciel poprosił mnie, bym wykonał dla niego bicz z jeleniej skóry. To był pierwszy

przedmiot, jaki zrobiłem ze skóry. Jelenia skóra jest szczególnie trudnym materiałem, ponieważ rozciąga się w trakcie cięcia. Ukończenie tego bicza pozwoliło mi pozbyć się obaw przed pracą ze skórą.

Udało mi się zyskać uznanie. Złożyłem katalog sprzedaży wysyłkowej, zamieściłem kilka reklam i wykonałem parę przedmiotów, które bardzo spodobały się ludziom. W trakcie konstruowania „narzędzi dyscypliny i uczuć” skupiam się na tym, by powodowały one określone wrażenia. Powinny być ekstremalnie zmysłowe. Gdy robię coś ze skóry cabretta[132], możesz tym bezpiecznie uderzyć we wszystko, poza gałką oczną. Co kocham, jeżeli chodzi o konstruowanie narzędzi dyscyplinowania, to biegun delikatności i miękkości. Wykonane przeze mnie narzędzia dzielę na kategorie ze względu na siłę uderzeń nimi powodowanych – delikatne, średnie i ciężkie – niektóre produkty oznaczone są również jako zmysłowe lub ohydne. Moja kochanka jest również moją partnerką w interesach. Mamy taki wspólny żart, że częścią naszej zapłaty, poza samymi pieniędzmi, jest to, że możemy tak wielu ludzi uczynić szczęśliwymi. To właśnie pragnę robić.

Zawsze jest coś nowego, czego można by spróbować, jednak jeżeli chodzi o wyraźnie określony cel, to wydaje mi się, że rzeczywiste relacje są lepsze od mojej wyobraźni. Zakładam, że moje życie dalej będzie się tak toczyć: będę poznawał ludzi, kochał ich, zabawiał się z nimi. Wszedłem w to, nawet o tym nie marząc jako o czymś, co mogłoby się faktycznie w moim życiu wydarzyć. Mam mnóstwo szczęścia, jestem z kimś, z kim pragnę być. Nie pragnę zmiany. Ktoś kiedyś spytał się mnie, czy wolę mężczyzn, czy kobiety. Odpowiedziałem: „Wolę ją!”. To takie proste. Nie mam niespełnionych marzeń czy fantazji. A, wydaje mi się, że chciałbym pieścić się z Sigourney Weaver. Oraz – nawet mu o tym powiedziałem, ale nie miał ochoty – wychłostać końskim biczem Howarda Sterna.

GERRIE BLUM

Obecnie BDSM stanowi centralny punkt mojego stylu życia. Wszyscy moi przyjaciele należą do wspólnoty BDSM. Mam mniej wspólnego z ludźmi, których znałam wcześniej i którzy są „normalni” – heteroseksualni i niezainteresowani żadnymi udziwnieniami. Wychodzi na to, że postępuję zgodnie z radą starego przyjaciela, którą dał mi, gdy wkroczył w szóstą dekadę życia. Pewnego dnia w czasie obiadu powiedział mi, że jego żona i on „przestali musieć”. Wydaje mi się, że to właśnie robię w życiu – nie wchodzę w sytuację lub nie poznaję ludzi dlatego, że powinnam, ponieważ właśnie tego mnie nauczono. Przez ostatnie pięć lat starałam się przedefiniować swoje życie.

Jakieś 10 lat temu rozwiodłam się. W tym roku przypadałaby nasza trzydziesta piąta rocznica. Miałam jednak farta. Jestem biseksualna, choć wolę mężczyzn. Jeżeli chodzi o D/s, mogę zmieniać role, jednak gdy jestem ze swoim partnerem, wolę rolę uległą, z innymi ludźmi natomiast – dominującą. BDSM jest dla mnie swego rodzaju aktywnością rekreacyjną, której mogę się oddawać z innymi ludźmi, bez odbywania faktycznego stosunku seksualnego. Są ludzie, których mogę spotykać i później „zabawiać się” z nimi w bezpiecznej atmosferze, trochę odgrywania ról i możliwość wyrażenia tej części mnie poza sypialnią.

Patrząc wstecz, zdałam sobie sprawę, że relacje, w których byłam, miały w sobie elementy BDSM, jednak nie były one nazwane, nie było widać, że są związane z S/M. Nie pojawiały się klapsy albo elementy bicia, jednak w trakcie małżeństwa pełniłam rolę potulnej żony żywcem wyjętej z lat pięćdziesiątych.

Pamiętam też z dzieciństwa nieprzyjemne emocje związane z karą odosobnienia. Pamiętam karę: bycie przywiązaną do deski klozetowej. Nadal staram się naprawić błędy popełnione przez moich rodziców, gdy byłam dzieckiem. Nie wydaje mi się, bym miała coś, co dałoby się

określić jako fantazje lub marzenia dotyczące BDSM, nie przypominam sobie również przenoszenia ich na aktywności łatwiejsze do zaakceptowania. Dopiero doświadczenia swingerskie otwarły mnie na S&M.

Zaczęłam swingować gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych. Nie byłam szczęśliwa z kierunku, w którym zmierzał mój związek z mężem. Byłam pewna, że stać mnie na więcej, on jednak czuł się zadomowiony i mnie kontrolował. Skontaktowałam się więc z facetem, który był moim pierwszym kochankiem. Zaczęliśmy się spotykać, gdy miałam szesnaście lat. Był doświadczony seksualnie, obracał się w wyszukanym towarzystwie, był nawet – z czego nie zdawałam sobie sprawy – odrobinę perwersyjny. Byliśmy ze sobą przez jakiś czas, pewnie ze trzy lata. Otworzył mi oczy na seksualność. Gdy byłam gotowa na kolejny krok, ponownie się z nim skontaktowałam. Słusznie postąpiłam. Wprowadził mnie w nowe obszary seksualności powoli i delikatnie, najpierw z inną kobietą, potem z jeszcze jednym mężczyzną, potem z parą. Ten sposób działania sprawiał, że oboje byliśmy zadowoleni. Spoglądając w przeszłość, widzę jego dominującą rolę. Swinging pozwolił mi wyrazić część siebie, którą wypierałam w czasie małżeństwa i w okresie wychowywania dzieci. Otwierałam się teraz na innych ludzi, inne kombinacje i inne wrażenia, które okazały się bardzo przyjemne i pozytywne. Również ze względu na rozpad mojego małżeństwa potrzebowałam potwierdzenia swojej atrakcyjności, swojego piękna, swojej seksualności.

Gdy po separacji zaczęłam znowu chodzić na randki, zorientowałam się, że jest równie źle co w latach pięćdziesiątych, jeżeli chodzi o sposób, w jaki mężczyźni traktują kobiety zainteresowane seksem. Gdy byłam nastolatką, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, były dobre i złe dziewczyny. Potem mieliśmy rewolucję seksualną lat sześćdziesiątych i wszystkim wszystko było wolno. Teraz mieliśmy lata osiemdziesiąte. Strach przed opryszczką, a przede wszystkim przed AIDS cofnął nastawienie ludzi do

tego z lat pięćdziesiątych. Bardzo mocno osądzano osoby aktywne seksualnie. Podejście było takie, że to mężczyźni chcą seksu, a kobiety go dają; to fatalny układ. Z moim podejściem „seks jest najbardziej przyjacielską rzeczą, jaką ludzie mogą ze sobą robić” nie miałam czego szukać z ludźmi mówiącymi: „Skoro jesteś łatwa, to znaczy, że nie jesteś zbyt dobra, a jeśli nie jesteś dobra, to z całą pewnością nie zabiorę cię do domu, by przedstawić matce, ale i tak cię zerżnę”. Nie podobał mi się sposób, w jaki byłam traktowana, ani to, jak się później czułam.

Potem poznałam Mitcha. On wcześniej interesował się BDSM. Z tą samą cierpliwością i delikatnością, której zaznałam dziesięć lat wcześniej ze strony mojego seksualnego guru, wprowadził mnie w BDSM. Poznaliśmy się we wrześniu 1984 roku, więc wszystko zaczęło się pewnie w 1985. Najpierw była to jedwabna szarfa wokół moich nadgarstków, druga opleciona wokół mego ciała tak, by mnie unieruchomić. Potem zamienił szarfy na miękkie liny. Później zamontowaliśmy haczyki na ramie mojego łóżka, otwartą częścią do dołu, dzięki czemu – o ile utrzymywaliśmy liny wokół moich nadgarstków i kostek odpowiednio napięte – byłam naprężona i unieruchomiona. Wiedziałam jednak przez cały czas, że wystarczy, bym zmniejszyła napięcie lin, i mogę się uwolnić. Ten element bezpieczeństwa bardzo mi się podobał, jednocześnie jednak oswajałam się z poczuciem bycia związaną i unieruchomioną. Gdy dowiedziałam się, co sprawia mu przyjemność, zamieniliśmy się rolami i mogłam zrobić mu to, czego sama doświadczyłam. Zakończyłam relację z poprzednim kochankiem i praktycznie przestałam swingować.

Od samego początku związek z Mitchem opiera się na równości, a on w dużym stopniu jest feministą. Zaczęliśmy z równych pozycji, dzięki czemu oboje możemy być wobec siebie ulegli, w zależności od naszych pragnień i potrzeb. Nie jesteśmy ze sobą w ciągłej relacji pan–niewolnik. To by

w naszym przypadku nie zadziałało. Nasz związek jest pełny i wielowymiarowy. Oczywiście D/s jest jednym z elementów, ale dzielimy również wiele innych zainteresowań.

Najbardziej chyba lubię, gdy jestem uległa, robi się rzeczy mnie i dla mnie, jednak czasem czerpię przyjemność i satysfakcję, robiąc dokładnie to, co on lubi. Jeżeli chodzi o mnie, to klapsów nigdy za wiele. Mamy delikatne bicze z cabretty i skóry jelenia, które uwielbiam czuć na całym ciele. Nie reaguję zbyt dobrze na pejcze i rzemienie. Wrażenie jest zbyt intensywne.

Jedną z rzeczy, których dowiedziałam się lata temu, jest to, że mój próg bólu wzrasta wraz z moim podnieceniem. To, co odczuwam jako ból, gdy nie jestem podniecona, jest erotyczne i stymulujące, w ogóle nie boli, gdy pojawia się seksualne napięcie, gdy jestem naprawdę podniecona.

Jedną z pierwszych rzeczy, jaka znalazła się w naszej kolekcji różnorakich narzędzi dyscyplinujących, był pleciony bicz. Zrobiony z szarego zamszu, miękki i bardzo drogi. Dzięki swoim doświadczeniom żeglarskim Mitch zaczął eksperymentować z różnymi rodzajami nylonowej linki, którą braliśmy ze sobą do klubów. Miło było myśleć, że coś, co zrobiliśmy dla siebie, podoba się też innym ludziom. Przypadkowo spopularyzowaliśmy koncepcję białego bicza w Nowym Jorku, ponieważ byliśmy w stanie zdobyć linkę wyłącznie w tym kolorze. W tym samym czasie ludzie stawali się coraz bardziej świadomi kwestii związanych ze zdrowiem. Spodobała się im myśl o wrzucaniu swojego bicza wraz ze skarpetkami do pralki.

Dopiero zewnętrzne zapotrzebowanie skłoniło Mitcha do wykonywania przedmiotów ze skóry. Teraz wręcz zakochał się w skórze i stał się jednym z najpoważniejszych wytwórców skórzanych biczów w całym kraju. Bardzo nas to cieszy, ponieważ poza wszystkim innym dajemy wielu ludziom odrobinę radości. To niezwykle budujący sposób zarabiania na życie – zaspokoił w nas obojgu bardzo istotne potrzeby. Zarabiać, dobrze wykonując swoją pracę – to daje

mnóstwo satysfakcji. Dla mnie robić coś, co na dodatek cieszy się uznaniem innych, to najlepsza możliwa sytuacja. Nasza praca doskonale wpłynęła również na nasz związek, dała mu solidne fundamenty.

Moja filozofia, o której już wcześniej nieco mówiłam, sprowadza się do tego, że gdy będę miała 94 lata i będę bujać się na swojej werandzie, chcę mieć wiele wspaniałych wspomnień i niewielu rzeczy żałować. Żałujemy zazwyczaj tego, czego nie zrobiliśmy, więc snucie fantazji, które nigdy nie zostaną wcielone w życie, to czysta strata twórczej energii. Wolę raczej myśleć o doświadczeniach, jakie miałam ze swoim mężczyzną, a jest on niezwykle kreatywny.

LAURA ANTONIO

Uważam się za osobę homoseksualną. Słowa lesba, lesbijka wydają mi się zbyt formalne. Dokładnie rzecz ujmując, jestem przede wszystkim sadomasochistką. Nazywając się w ten sposób, definiuję swój styl życia jako skoncentrowany wokół sadomasochizmu. Moich przyjaciół kręci S/M; nie będę miała kochanki, której to nie będzie kręcić. Podejmowane przeze mnie aktywności społeczne skupione są wokół S/M lub moich znajomych lubiących S/M.

Zamieniam się rolami, jednak przychodzi mi to ciężko z tą samą osobą. Doświadczam dominacji i podległości na zupełnie innych poziomach. Jeżeli chodzi o wrażenia zmysłowe, jestem masochistką. Podnieca mnie ból. Jednak pod względem emocjonalnym niesamowicie nakręca mnie kontrola. Nie wydaje mi się, żebym była albo taka, albo taka. O wszystkim myślę jako o swego rodzaju podróży. Mogę podążać w obranym kierunku dwiema ścieżkami. Jednak nie mogę kroczyć obiema w tym samym momencie.

Chciałabym móc powiedzieć: „Pewnego dnia obudziłam się i zrozumiałam, że pragnę być chłostana”, jednak jeżeli chodzi o mnie, to przysięgam, że to genetyka. Przypominam sobie, że moje najwcześniejsze fantazje dotyczyły zmian

relacji władzy. Zanim nauczyłam się czytać, zamykałam się sama w szafie. Robiłam *bondage* lalkom Barbie. Pamiętam swoją fascynację i przestrach w bibliotece, gdy miałam jakieś 6 lat i w części przeznaczonej dla dzieci znalazłam książkę zatytułowaną *Greek Slave Boy*[133], w której znajdowała się scena chłosty. Nie miałam pojęcia, dlaczego podoba mi się tak bardzo. Nie wiedziałam też, dlaczego nie miałabym o tym, co mi się spodobało, komuś powiedzieć. Moje dzieciństwo pełne było tego typu doświadczeń, odnajdowania dreszczyku w literaturze lub filmach, sympatii do czarnych charakterów. Źli goście zawsze mnie podniecali. Ojciec Davida Copperfielda[134] – słynna scena chłosty – przez długie lata doprowadzał mnie do szaleństwa. „Szwarccharaktery" wykorzystują władzę i zaufanie innych do osiągnięcia własnych celów. Niestety, robią to złośliwie. Gdy robi to pozytywny bohater, niemal zawsze czyni to w sposób nieświadomy, więc według mnie nie daje to tej samej satysfakcji. Obsadzanie siebie samej albo w roli podkręcającego wąsy, wyraźnie umundurowanego – mundury zawsze były moim fetyszem – czarnego charakteru, albo jego ofiary, mocno związanej lub właśnie cierpiącej z jego ręki to, co najgorsze, zawsze mnie podniecało.

Bardzo wcześnie zaczęłam czytać, mając jakieś 7–12 lat zaś pochłaniałam już poważne powieści, zwłaszcza romantyczne historie o „dzikiej miłości". Moja matka zostawiała je leżące po domu, a ja podnosiłam je i zaczynałam czytać. Pełne były zrywanych stanów sukni i niesamowicie długich gwałtów, z nietypowymi jak na gwałt scenami, jak choćby sceną dwudziestominutowej minety. Kończyły się zawsze głośnymi orgazmami głównej bohaterki. Pamiętam, że czytałam opisy, a później biegłam po tezaurus, by sprawdzić słowa, których nie znałam. To właśnie tezaurus wskazał mi drogę do sadomasochizmu.

Mając jakieś 14 lat, zostałam strasznie radykalną feministką, przede wszystkim w reakcji na postać bardzo

opresyjnego ojca. Nagle zdałam sobie sprawę, że wszystkie moje fantazje, ze mną w roli dominującej lub uległej, nieważne, były bardzo, ale to bardzo niepoprawne politycznie. Pamiętam, że czytałam wtedy czasopismo „Ms”[135]. Pewna kobieta napisała do niego pełen wyrzutów sumienia list o tym, że jest zupełnie normalną cudowną kobietą poza tym, że lubi, by jej chłopak zlał ją w tyłek, zanim zaczną się kochać. Dyskusje nad listem toczyły się przed następne pół roku. Przeczytałam wszystkie listy, biorąc każdy negatywny komentarz do siebie. A nie wiedziałam wtedy nawet, w jaki sposób masturbować się, by osiągnąć orgazm. Wszystko, co wiedziałam na ten temat, pochodziło z czytania książek i z moich przemyśleń. Dawało mi to sporo przyjemności. Jednak kobiety, które uważałam wówczas za swoje osobiste bohaterki, wydawały się nie myśleć na ten temat w podobny do mnie sposób.

Stopniowo zrozumiałam, że wyzwolenie oznacza wolność wyboru. Zdałam sobie sprawę, że dopóki nie wykorzystuję kogoś innego, to, co robię ze swoim życiem, zarówno prywatnie, jak i publicznie, musi pasować wyłącznie mnie. Gdy miałam to już za sobą, mogłam zacząć szaleć, wychodzić na miasto, cieszyć się S/M, szukać kochanek i innych partnerek. Mimo to brak aprobaty ze strony innych lesbijek sprawia, że naprawdę trudno umówić mi się na randkę w Nowym Jorku.

W czasie mojego pierwszego związku z kobietą jasne było, kto rządzi. Była starsza, miała więcej pieniędzy, bardziej niezależny styl życia i była lepsza w tym, co robiłyśmy. Kochałam ją tak, jak kocha się kogoś, kto nas czegoś uczy. Podpalałam jej papierosy, woziłam ją, byłam na każde jej wezwanie i odchodziłam, gdy mi kazała. Zamawiała jedzenie w restauracjach i płaciła za nas, byłam niczym towarzyszący jej dżentelmen. Ubierała mnie w męskie ciuchy. Dopiero ostatnio zdałam sobie sprawę z tego akurat aspektu naszej gry. Dziś to jeden z głównych elementów tego, czym się zajmuję.

Nasz związek nigdy nie był sformalizowany. Byłyśmy po prostu przyjaciółkami. Robiłyśmy razem dziewczyńskie rzeczy, a ich wymiar seksualny i związany z władzą były przez nas odrzucane. Ona była biseksualna, ale przede wszystkim heteroseksualna, więc przywiązywała dużą wagę do związków z mężczyznami. Coraz bardziej mi to przeszkadzało, aż w końcu się rozeszłyśmy. Od tamtej pory jej nie widziałam. Jednak zaprosiła mnie na swój ślub. W zeszłym roku nagrała mi się na sekretarkę, a ja pomyślałam, że nie potrafię wyobrazić jej sobie w ramionach kogoś innego. Nie poszłam na ślub. Naprawdę nie mogłam.

Później wciągnęłam się w *science fiction* i byłam jedną z niewielu dziewczyn tym zainteresowanych. Nie byłam jeszcze otwarcie lesbijką. W końcu zaczęłam budować związek z młodszym od siebie facetem, który na dodatek na wiele sposobów był wobec mnie uległy, również poza łóżkiem, w którym mówiłam mu, co lubię i co ma mi robić. Ponieważ nie miał zbyt dużego doświadczenia, był cudowny. Był gotowy spróbować niemal wszystkiego. Byliśmy ze sobą prawie trzy lata, aż wreszcie zdaliśmy sobie oboje sprawę z czegoś istotnego – oboje byliśmy homoseksualni! Rozstaliśmy się jako przyjaciele i nadal raz na jakiś czas ze sobą rozmawiamy.

Potem zaczął się dla mnie okres posuchy. Pracowałam na pełen etat. Zaczęłam i zakończyłam interes z dawnym przyjacielem, który zupełnie nie wyszedł. Byłam sama. Czułam się samotna. Bałam się iść do dwóch znanych mi klubów BDSM w Nowym Jorku. Nie potrafię powiedzieć, czego się bałam. Nie mogę sobie przypomnieć, o czym wtedy myślałam. Jednak robiłam się coraz bardziej zdesperowana. Naprawdę potrzebowałam jakiegoś ujścia. Pewnego razu przyjechał do mnie na weekend znajomy, facet, z którym kiedyś współpracowałam. Doszło między nami do czegoś, co zbliżyło się do jakiejś formy seksu. Wiedział, że kręci mnie S/M i że jestem gotowa tego z nim spróbować. Zupełnie nie wyszło: każde z nas poszło później

swoją drogą. Następnego wieczoru byłam strasznie sfrustrowana. Zdałam sobie sprawę, że o mały włos przespałabym się z facetem, którego praktycznie nie znam, a na dodatek niezbyt lubię sypiać z mężczyznami, jednak chciałam tego, by zdobyć doświadczenie, żeby po prostu poczuć zmysłowość. Wskoczyłam do samochodu, pojechałam do centrum, kupiłam czasopismo „Screw”, przeczytałam w nim recenzje klubów i od razu ruszyłam do Paddles. Tego dnia zostałam osobą publiczną.

Z początku używałam pseudonimu. Ludzie zajmujący się seksem przez internet czy seksem przez telefon zawsze powtarzali: „Gdy wchodzisz w przestrzeń publiczną, nie używaj prawdziwego imienia i nazwiska”. Wydaje mi się, że wychodzili z założenia, że jeśli ludzie będę wiedzieli, kim naprawdę jesteś, stanie ci się coś złego. Może ktoś zacznie cię szantażować lub nieodpowiednia osoba odwiedzi cię w czasie, gdy podejmujesz mamusię na herbacie. Nie mam pojęcia. Stopniowo przestałam korzystać z pseudonimu. Dlatego właśnie zgodziłam się podać swoje prawdziwe dane w tym wywiadzie.

Oto moja podróż ku staniu się osobą publiczną. Mam odwagę w miejscu, w którym odwaga naprawdę coś znaczy. Myślę o sobie jako o kimś uczciwym. Nie kłamię. Wydaje mi się, że jestem osobą honorową. Nie uważam, bym miała odwagę potrzebną na polu bitwy, ale z całą pewnością nie brak mi odwagi, by mówić, kim jestem, bronić tego i nigdy nie przepraszać za to, co naprawdę dla mnie istotne.

Uwielbiam bicze i chłostę. Mam ich dużą kolekcję. Jakieś trzydzieści sztuk. Wszystkie wykonane są ręcznie, większość przez tego samego rzemieślnika. Doceniam piękno dobrego bicza. Często ćwiczę. Uwielbiam rzemienie. Podobają mi się sceny z szopą za domem, z pasem „tatusia” lub rzemieniem do ostrzenia brzytwy. Uwielbiam dźwięk, jaki wydają, kocham wrażenia zmysłowe, jakie wywołują.

Najbardziej poruszające mnie doświadczenie miało miejsce pewnej nocy zeszłego roku, gdy publicznie

zaoferowałam uległość sir Adamowi w ramach ceremonii, którą sami wymyśliliśmy. Przyjął moje podporządkowanie na rok i jeden dzień. Na tę okazję moja przyjaciółka ofiarowała mi piękny, długi do ziemi czarny płaszcz z kapturem, z czerwonym satynowym obszyciem. Byliśmy na scenie. Specjalnie na tę okazję skomponowana została muzyka, rozdaliśmy programy. Zrobiliśmy z tego formalną rozrywkę.

W istocie była to prosta ceremonia. Złożyliśmy przysięgę, która szczególnie przypadła do gustu sir Adamowi, a wziętą z *Władcy pierścieni*. Cała ceremonia opierała się na klasycznym motywie podróży bohatera. Miałam wejść do pomieszczenia i przejść przez tłum widzów. Towarzyszył mi mężczyzna, który wówczas chciał zostać moim uległym (nadal tego chce). W ręku miałam jeden ze swoich osobistych biczów. Gdy dotarłam do sceny, podałam go sir Adamowi, jako symbol wyzbywania się dominacji i przekazania mu jej.

Zdaniem większości ludzi, nie należałam do niego w sposób dosłowny. Po pierwsze, podstawą naszego związku było to, że jest to związek S/M. On miał kochanka. Ja nim nie byłam. Nie byłam też jego niewolnicą. Byłam jego uległą. Ludzie oczekiwali, że będziemy robić określone rzeczy, których jednak nie robiliśmy. Nie wykonywałam dla niego prac domowych. Nie mieszkałam z nim. Dla wielu osób są to elementy konieczne w każdej relacji D/s.

Marzyłam i śniłam o możliwości życia jednocześnie w dwóch związkach: w jednym byłabym uległą masochistką, w drugim sadystyczną dominą. Jednym z najpotężniej działających na mnie obrazów jest ten, w którym późno w nocy wracam do domu po sesji, w której byłam stroną uległą – moje ciało nosi na sobie ślady, jestem zmęczona i tak napięta emocjonalnie, że potrzebuję rozładowania. Wracam do domu, a w nim czeka na mnie mój uległy, by zdjąć mi buty, usługiwać mi w trakcie kąpieli, sprawiać mi przyjemność. Chciałabym poczuć, jak jego język obmywa

ślady po uderzeniach. Wyjątkowo mnie ta myśl podnieca. Popracuję, by doszło to do skutku.

Bywa, że rzeczy, którymi się zajmuję – a także to, że traktuję D/s jako styl życia – budzą w ludziach lęk. Zdarzają się reakcje w rodzaju: „Nigdy bym tego nie zrobił” albo „Nie rozumiem, jak możesz coś takiego robić”. Faktem jest, że sama nie rozumiem wielu rzeczy w innych ludziach i ich życiach. Nie potrafię zrozumieć, jak kobiety mogą chcieć przechodzić przez rodzenie dzieci. To dla mnie coś przerażającego i wstrząsającego. A jednak miliony kobiet się na to decydują. Ludzie mówią mi, że nie mogliby poświęcić się S&M tak jak ja, ponieważ dla mnie jest to jednocześnie kwestia polityczna, emocjonalna i społeczna. A jednak potrafią przywiązywać polityczne, emocjonalne i społeczne znaczenie do rzeczy, które nie dają im osobistej przyjemności, takich jak partie polityczne czy korporacje. Wydaje mi się, że powinno się wspierać aktywnie te przestrzenie, które dają nam przyjemność.

Oto moje życie. Pragnę podążać tam, dokąd mnie zawiedzie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Intensywna stymulacja

Jej palce wyczuły najpierw penis, a potem pierścionek nałożony na niego. Dotyk jej dłoni sprawił, że penis wyprężył się i Indianin krzyknął z bólu, jaki sprawiał mu w tym momencie pierścionek. Kobieta omal nie zemdlała z trwogi. To było tak, jakby Indianin chciał okaleczyć się i zabić swą żądzę. Zarazem jednak myśl o jego członku uwięzionym i trzymanym na uwięzi przez jej pierścionek, podniecała ją seksualnie. Jej ciało, zalewane teraz przez fale ciepła, stało się wrażliwe na wszelkiego rodzaju fantazje erotyczne. Nie przestawała obsypywać go pocałunkami, jakkolwiek błagał ją, aby tego nie robiła, gdyż ból przybierał wówczas na sile i stawał się nie do wytrzymania[136]*.*

ANAIS NIN

CO JESZCZE TU MAMY?

Nie sposób skatalogować nieskończonej wielości form możliwych eksperymentów ze zmysłami.

Kinsey ponoć zebrał ich tysiące, a mimo to jego dzieło pozostaje dalekie od kompletności. Na razie wystarczy powiedzieć, że zwolennicy BDSM regularnie eksperymentują z typami intensywnej stymulacji, które da się podzielić na kilka głównych kategorii.

W odróżnieniu od innych rozdziałów w tej części książki, w tym nie omawiamy szeroko psychologicznego wymiaru opisywanych form stymulacji. Dzieje się tak z bardzo prostej przyczyny: wszystkie opisywane przez nas formy gry erotycznej stanowią jedynie rozwinięcie podstawowej koncepcji, wiążącej przyjemność z jakąś postacią braku komfortu. Wszystko, co napisaliśmy na ten temat w rozdziale dziewiątym, dotyczy również aktywności opisywanych tutaj. Do rozdziału włączyliśmy także fragmenty wypowiedzi osób, które pojawiają się także przy okazji innych tematów. Ich osobiste doświadczenia mają pomóc nam wyjaśnić podniecenie, jakie łączy się dla nich z nietypowymi formami stymulacji. Na końcu rozdziału skupiamy się na trzech osobach, które eksperymentują z intensywną stymulacją.

- Johanna ma 22 lata i studiuje lingwistykę.
- John M. ma 48 lat. Uwielbia muzykę oraz bycie ojcem. Jest mężem Sary K.
- Sara K. ma 48 lat i pracuje na uniwersytecie.

GORĄCY WOSK

Wykorzystanie ciepłego wosku – kapiącego z zapalonej świeczki na nagą skórę – to nieco ezoteryczna praktyka mająca wielu zwolenników. Sceny z gorącym woskiem wykonywane są zazwyczaj w kontekście zmysłowej zmiany relacji władzy. Ulegli, którym gorący wosk sprawia rozkosz, twierdzą, że jest to niezwykle erotyczne wrażenie; z jednej strony ze względu na doświadczenie wysokiej temperatury wosku mieszające się z innymi wrażeniami, z drugiej z uwagi na nieprzewidywalność: nigdy nie wiesz, w którym miejscu spadnie kolejna kropla.

Nasmarowanie skóry olejkiem przed rozpoczęciem zabawy z woskiem pozwala uniknąć oparzeń. Najlepsze są białe, niefarbowane świece, ponieważ barwniki podwyższają temperaturę topienia i tym samym czynią wosk goretszym.

Gdy wosk stwardnieje, niektórzy dominujący zdrapują go tępą stroną noża z ciała swego kochanka, powoli i skrupulatnie. Mimo że wykorzystanie tępej strony noża nie powoduje podrażnień skóry, to jednak samo użycie tego narzędzia wzmaga poczucie oczekiwania i niebezpieczeństwa.

Gorący wosk może również znaleźć zastosowanie w głębokich grach mentalnych. Uległy musi

całkowicie zaufać dominującemu, jego zdolności sprawienia, by całe doświadczenie miało zmysłowy, a nie bolesny charakter. Entuzjaści gorącego wosku, z którymi rozmawialiśmy, twierdzą, że umiejętnie wykorzystany wosk nie parzy ich skóry ani nie postawia po sobie śladów. Dominujący często najpierw próbują na samych sobie, aby określić odległość, w jakiej świeczka musi być trzymana od ciała, aby wosk zdążył odpowiednio ostygnąć, zanim dojdzie do kontaktu ze skórą.

Za pierwszym razem, gdy użyliśmy świec z wosku, wymagało to sporo zaufania. Bałam się, że będzie bardzo bolało. Musiałam odpowiednio nastawić się psychicznie, aby pozwolić temu mężczyźnie oblać mnie woskiem. Wydawało mi się to szaleństwem. Powoli budował napięcie, aż wreszcie wziął do ręki jedną ze świec i zaczął polewać woskiem moje piersi. Trzeba trzymać świecę w odpowiedniej odległości od sutka. Czułam odrobinę gorąca, ale nic ponadto. Potem mnie pocałował. Chciało mi się trochę pić, więc podał mi wodę ustami. To było naprawdę wspaniałe i wydaje mi się, że bardzo nas do siebie zbliżyło.

VICTORIA

GORĄCY POPIÓŁ

Obsypywanie uległego ciepłym bądź gorącym popiołem wydaje się praktykowane przede wszystkim wśród homoseksualnych mężczyzn.

Skórzaki „oflagowują” tę skłonność jasnobrązową chustą. Zazwyczaj tym, co podnieca fetyszystów gorącego popiołu, jest nie tylko sam akt, ale również budowa ciała i nastawienie dominującego. Entuzjaści gorącego popiołu opisali idealne ciało dominującego jako „misiowate”: tęgi facet z obfitym owłosieniem („miśki”[137] w pewnych kręgach wspólnoty gejowskiej cieszą się dużą popularnością). „Misiek” będzie popalał cygaro i emanował aurą macho.

Podobnie jak w przypadku scen z gorącym woskiem, cygaro powinno być trzymane w odpowiedniej odległości od ciała, aby zapobiec oparzeniom. Niektórzy entuzjaści gorącego popiołu poszukują jednak wrażeń takich jak oparzenia. Aktywności związane z zastosowaniem gorącego popiołu mogą łączyć się niekiedy z fantazjami na temat depersonalizacji, w których uległy traktowany jest jak ludzka popielniczka i gotów jest przyjąć popiół na dowolnym miejscu ciała. Bywa często, że zabawa z gorącym popiołem stanowi element bardziej rozbudowanej sceny. Jednak dla purystów pozostaje główną atrakcją.

KLIPSY, ŻABKI, KLAMERKI I ZACISKI

Cieszącym się dużą popularnością elementem ostrej zabawy BDSM jest czasowe ściskanie czy ugniatanie

wrażliwych fragmentów skóry. Robi się to zazwyczaj za pomocą klamerek lub klipsów. Pozostawia się je na krótki czas, by zmaksymalizować wrażenia. Entuzjaści BDSM, z którymi rozmawialiśmy, twierdzili zgodnie, że klamerki należy sprawdzać co kilka minut, aby upewnić się, czy skóra pod wpływem nacisku nie drętwieje. Długotrwałe, niesłabnące ściskanie wrażliwych obszarów skóry, takich jak sutek, może doprowadzić do niewielkiego uszkodzenia nerwów. Klamerka nie powinna przecinać skóry ani wywoływać poważniejszych podrażnień.

Ucisk stanowi zazwyczaj jeden z elementów sceny, często dodatek do *bondage*. Stymulacja waha się od delikatnej do naprawdę ekstremalnej, w zależności od czasu, przez jaki zaciski pozostają na miejscu, ich elastyczności oraz tego, czy dołączone zostały do nich jakieś dodatkowe elementy (takie jak łańcuchy, za które można pociągać lub je obciążyć).

Gadżety produkowane są chałupniczymi metodami na tuziny. Najbardziej popularne są wśród nich zaciski na sutki, które w najbardziej prymitywnej formie mogą przyjąć postać zacisku szczękowego (krokodylka) o stępionych zębach zabezpieczonych gumą; może mieć maleńkie śrubki pozwalające modyfikować siłę zacisku. Istnieje niemal nieskończona liczba rozwinięć tego podstawowego

modelu. Większość dostępnych w sprzedaży zacisków wykonana jest z metalu i sprzedawana parami, w komplecie z łączącym je lekkim metalowym łańcuszkiem. Zakończenia powinny być dobrze izolowane. Styl różni się w zależności od siły zacisku, wielkości i wagi. Niektóre wykonane są specjalnie z myślą o mężczyznach, inne zaś o kobietach (męskie sutki są zazwyczaj mniejsze i wymagają mniejszych zacisków).

Pomimo dostępności licznych wysublimowanych możliwości wielu zwolenników BDSM woli domową alternatywę: skromne klamerki do wieszania prania. Można wykorzystywać je oszczędnie lub pokryć nimi duże fragmenty ciała, zazwyczaj na klatce piersiowej, pośladkach i udach. Dominujący ustawiają je w rzędy lub zgodnie z innym wzorcem.

Uwielbiam, gdy wpina się we mnie klamerki do wieszania prania, żabki i zaciski. Doszliśmy dotychczas do pięćdziesięciu. Czekam na sto. Lubię mieć je na ramionach, sutkach, udach, gdziekolwiek mój kochanek zdecyduje się je umieścić. W klubie BDSM zrobiliśmy kilka scen z klamerkami. Pewnego dnia rozmawiałam z jakimiś ludźmi, a on wszystko przygotowywał. Byłam seksownie ubrana; do tego kajdanki na nadgarstkach i kostkach. Złożył ze sobą parę stołów i zapalił kilka świec. Zmusił mnie, bym klęknęła na dwóch złożonych krzesłach, a potem położyła się na plecach w poprzek stołów. Linami przywiązał mi nogi i ręce do stołów za kostki i nadgarstki w taki sposób, że byłam cała rozciągnięta. Zsunął top, który miałam na sobie,

i zawiązał mi opaskę na oczach. Zaczął szeptem mnie uspokajać, a jednocześnie pieścił mnie piórami, bym się rozluźniła. Następnie wziął do ręki klamerki oraz klipsy i zajął się moimi piersiami. Użył krokodylków o spiłowanych ząbkach, zabezpieczonych czarnym plastikiem, dzięki czemu nie mogły mi wyrządzić krzywdy. Założył po jednym zacisku na sutki, a później otoczył każdy z nich aureolą klipsów. Na każdej piersi miałam ich pięć. Klipsy zaciśnięte na sutkach połączone były łańcuszkiem, dzięki czemu mógł je ze mnie zerwać w dowolnym momencie. Później zajął się moimi ramionami i wewnętrznymi stronami ud. Raz na jakiś czas przestawał na chwilę, by mnie popieścić, rozluźnić i dać znać, że nadal tam jest. Jest kochający i delikatny, tak jak jego dotyk. Jest cudowny. Człowiek mu ufa, a przynajmniej powinien. Dla mnie to prawdziwe uprawianie miłości. Choć nie widziałam, co się dzieje, doskonale to czułam. Wreszcie skończył. Byłam poruszona, ponieważ gdy ma się wszędzie zaciski i klipsy, zaczynasz opuszczać swoje ciało. Wziął wibrator i przycisnął go do mojej łechtaczki. Bardzo się podnieciłam. Dał mi pozwolenie na orgazm, a gdy dochodziłam, ściągnął zaciski z moich sutków, dzięki czemu był on jeszcze potężniejszy. To jak być w łóżku z kimś, kto, gdy dochodzisz, bawi się twoimi sutkami. Bardzo podobne wrażenie.

VICTORIA

Wielu zwolenników BDSM czerpie przyjemność z umieszczania zacisków na wargach sromowych, co jednak wiąże się z niemałymi trudnościami, bowiem wydzielana wilgoć sprawia, że klipsy łatwo się zsuwają.

CBT (tortury penisa i jąder) i TT (tortury piersi)

Gorący wosk, gorący popiół oraz zabawy z zaciskami włączyć można w tortury penisa i jąder czy tortury piersi, czyli, jak nazywane są potocznie we wspólnotach BDSM, CBT(*cock–and–balls torture*) i TT (*tit torture*). Ich istotą jest wywieranie mocnych bodźców bezpośrednio na strefy erogenne.

Intensywność aktywności typu CBT i TT waha się od w miarę delikatnych do naprawdę mocnych. Uważa się bardzo, by zadawać wyłącznie pożądany ból. Genitalia oraz sutki podatne są na nieodwracalne uszkodzenia, nawet gdy kary wymierzane są ze średnią siłą, w związku z czym zwolennicy BDSM starają się zachować ostrożność w trakcie tego rodzaju zabaw. Niektórzy dominujący wolą, by uległy partner miał ogolone włosy łonowe, aby wykorzystywane instrumenty się w nie nie zaplątały.

Pomimo że CBT i TT stanowią zazwyczaj element większej sceny, to jednak wielu mężczyzn (i niektóre kobiety) czerpią przyjemność bezpośrednio z kar wymierzanych w genitalia (nazywanych też torturami genitaliów czy *genitorturami*), a niektórzy dominujący koncentrują się na tych aktywnościach przez dłuższy czas. Większość zabawek dla dorosłych przeznaczonych do CBT oraz TT projektowanych jest

z myślą o męskich genitaliach; są one po prostu łatwiej dostępne i pozwalają na zastosowanie bardziej zróżnicowanych akcesoriów.

Dla osób, którym przyjemność sprawia ucisk genitaliów, przeznaczone są specjalne zaciski, którą łączą ze sobą wrażenie szczypania i ciągnięcia. Na przykład do łańcuszka łączącego umieszczone w odpowiednich miejscach zaciski można przywiązać smycz i za nią pociągać. Bywa, że zwolennicy BDSM przytwierdzają do zacisków ciężarki, wywołujące zróżnicowane oraz zależne od ich wagi napięcie i ból. Osoby szczególnie zainteresowane rozciąganiem ciała wykorzystują czasem *uprząż spadochronową*. Ten szeroki, kolisty pas grubej skóry zaczepiony jest wokół nasady moszny, do niego zaś przymocowane zostają ciężarki, które ściągają jądra ku dołowi i oddalają je od penisa.

Prawdopodobnie cieszącą się największą popularnością zabawką przeznaczoną do CBT jest *pierścień na penisa*, wywodzący się od stosowanych przez antycznych Chińczyków srebrnych zapinek na penisa, których „zdaniem było przedłużenie erekcji poprzez uniemożliwienie krwi opuszczenia nabrzmiałego organu”[138]. Współczesna wersja pierścienia – wykonana zazwyczaj ze stali, gumy lub elastycznej albo sztywnej skóry – zakładana jest

u podstawy zwiotczałego penisa. (Niektórzy nasi rozmówcy wspominali o eksperymentach z gumowymi opaskami). Wraz z nabrzmiewaniem penisa pierścień przylega coraz ciaśniej, uniemożliwiając w ten sposób odpływanie krwi z powrotem do ciała. Pierścienie na penisa mają podwójny efekt: erekcja jest dłuższa, a wrażliwość wyższa. Z uwagi na to podwojenie mogą ich używać zarówno dominujący, jak i ulegli partnerzy.

Barokowe wyrafinowanie pierścieni na penisa sprawia, że pojawiają się rozwiązania takie jak klatka na penisa (*cock cage*), czyli seria pierścieni o różnej wielkości. Niektóre z nich mają zamknięcie i klucz utrzymujący całe wyposażenie na swoim miejscu. Klatki na penisa bywają również wykonane z gumy lub elastycznej skóry.

Popularnością cieszą się również skórzane rękawice zaprojektowane tak, by rozciągać lub ograniczać genitalia. Przypominają one zazwyczaj skórzane mieszki wykonane w taki sposób, że zamykają się na penisie lub na jądrach bądź na jednym i drugich jednocześnie. Niektóre z nich są sznurowane, co pozwala ścisnąć penisa i oddzielić go od moszny; niektóre wyposażone są w ciężarki, inne zaś pokryte są maleńkimi kolcami. Efekty ich zastosowania wahają się od przyjemnego wrażenia ciepła po dość silne ściskanie.

Poza noszeniem zróżnicowanych elementów wyposażenia CBT i TT obejmują wszelkie formy ostrej zabawy ze sferami erogennymi. Jak pisaliśmy w rozdziale 12, bicze niewielkich rozmiarów przeznaczone są do koncentracji bólu na małej przestrzeni. Niektórzy entuzjaści TT wykorzystują przyssawki z zestawów przeciw ugryzieniom węży, by powiększyć i uwrażliwić męskie sutki. Szczypanie, dźganie, nakłuwanie, gryzienie, szarpanie, klepanie lub dawanie klapsów, pocieranie, a także nakładanie maści wywołujących pieczenie, takich jak choćby balsam mentolowy – wszystko to może stanowić element zabawy.

Zadałem sobie pytanie, dlaczego lubię CBT. Wydaje mi się, że sama koncepcja torturowania czyichś genitaliów jest szalona – to przecież taka osobista, prywatna, intymna część ciała. Z perspektywy psychologicznej wiąże się to ze strachem, upokorzeniem i poczuciem bezsilności. Nie wydaje mi się, abyśmy byli przywiązani równie silnie pod względem emocjonalnym do innej części ciała. Co więcej, jądra są wrażliwe i podatne na zranienie jak nic innego! Nie sądzę, by kobieta była w stanie sobie to wyobrazić. Nawet jeśli nie wywołuje to bólu, to działa na całe ciało. Co ciekawe, jedną z pierwszych rzeczy, jakie robiliśmy z moją żoną, było klepanie moich jąder. Wydaje mi się, że udało się tak dobrze głównie dlatego, że nie zdawała sobie zupełnie sprawy z siły swoich działań. Nie chciała uderzyć mnie biczem ani bijakiem, jednak z chęcią wymierzała mi klapsy w jądra! Wszelkie uprzęże, założone, gdy mój penis jest zwiotczały, powodują bardzo silne wrażenia

w czasie erekcji. To, co zaczyna się praktycznie od niczego, może rozbudować się – bez najmniejszej zmiany siły uderzeń – do najintensywniejszych wrażeń... Chłosta genitaliów stanowi centralny element moich fantazji erotycznych od blisko 40 lat. Najbardziej podniecający jest dla mnie obraz bycia spętanym i bezsilnym, z nogami szeroko rozsuniętymi, i agresywnie chłostanym bezpośrednio po kroczu. Nic w moim prywatnym panteonie masochistycznych żądz nie może się z tym równać. Bycie chłostanym po genitaliach przez partnera to chyba najintensywniej stymulująca mnie spośród wszystkich aktywności.

JOHN M.

FISTING

Fisting jest aktywnością popularną przede wszystkim, choć niewyłącznie, wśród gejów i lesbijek. Dominujący powoli wprowadza najpierw palce, a potem całą dłoń w anus bądź waginę partnera. Zdaniem niektórych zakładanie do fistingu gumowych rękawiczek stanowi alternatywę bezpiecznego seksu. Oddawanie się fistingowi nie ogranicza się rzecz jasna do zwolenników BDSM i postrzegane jest przez niektórych jako bardziej intensywna forma penetracji.

Wzrastająca liczba homo-, bi- i heteroseksualnych entuzjastów BDSM, zwłaszcza tych, którzy uczyli się od gejów i lesbijek, eksperymentuje z aktywnościami tego typu. Przy odpowiednim nawilżeniu fisting

niekoniecznie wiąże się z bólem, jednak zależy to przede wszystkim od zdolności uległego do rozluźniania odpowiednich partii mięśni. Celem nie jest przecież zadanie partnerowi bólu, ale doprowadzenie go do ekstazy za pomocą radykalnej formy penetracji.

Pamiętać należy, że wprowadzanie *jakichkolwiek* obiektów do odbytu wiąże się z wysokim ryzykiem i może skończyć się obrażeniami i krwawieniem. Naruszenie tkanki – co zdarza się czasem w trakcie penetracji odbytu – sprawia, że jest wysoce podatna na infekcje i choroby.

Co, którzy oddawali się tej aktywności, twierdzą, że fisting jest duchowym, prawdziwie doniosłym, a nawet mistycznym doświadczeniem, lub, jak ujął to jeden z entuzjastów BDSM: „Jakby ktoś sięgał głęboko w ciebie i wydzierał z ciebie duszę". Na fisting składa się kilka elementów psychicznych: może wiązać się z przemocą, erotycznym upokorzeniem lub bezsilnością. Dłoń lub pięść jest, dosłownie i symbolicznie, znakiem siły, a wprowadzenie jej w ciało daje potężny impakt emocjonalny, a następnie seksualne rozładowanie. Wreszcie, w odróżnieniu od nieorganicznych zabawek (takich jak dilda lub analne korki), sprawność żywej ręki zapewnia dodatkowe i wyjątkowe wrażenia.

Bardzo doświadczony partner potrafi kontrolować swe mięśnie do tego stopnia, że penetrujący odczuwa na ręce interesujące wrażenia – co z kolei wywołuje przyjemne wrażenia w mózgu. Mam przyjaciela, który lubi wciskać swoją dłoń w mój tyłek. Lubi dominować partnera i pragnie sprawić mu rozkosz. Jeśli robić to umiejętnie, fisting jest bezpieczny w porównaniu ze stosunkiem analnym, poprzez który może dojść do zakażenia HIV. Dlatego właśnie mój partner wciągnął się w fisting. Najlepiej korzystać przy tym z gumowej rękawiczki, nie tylko ze względu na możliwość zabrudzenia, ale przede wszystkim ze względu na zagrożenie zakażeniem HIV. Naskórek podlega mikrouszkodzeniom, podczas sceny zaś mogą przytrafić się zranienia, których wielkość zależy od osoby, doświadczenia partnerów i wielkości dłoni. Im bardziej jesteś rozluźniony, tym mniej problemów się pojawia.

JEFF BRITTON

Nie robiłam jeszcze fistingu mężczyźnie, ale próbowałam tego z kobietami, dopochwowo i analnie. Siła i erotyzm tego aktu mnie obezwładnia.

LAURA ANTONIO

COŚ JESZCZE?

Zainteresowaniem wśród entuzjastów BDSM cieszy się wiele innych form intensywnej stymulacji. Wymienić warto między innymi wykorzystanie pokrzyw do parzenia delikatnej skóry oraz piekących maści aplikowanych na strefy erogenne. Dwie formy intensywnej stymulacji proszą się o specjalną uwagę.

Ich stosowanie jest przedmiotem gorącej debaty w środowisku BDSM ze względu na wiążące się z nimi zagrożenie zdrowia. Mimo to są szeroko rozpowszechnione w świecie erotyki. Mowa o nakłuwaniu oraz stymulacji elektrycznością (znanej również jako elektrotortura).

NAKŁUWANIE (PLAY PIERCING)

W odróżnieniu od piercingu, mającego na celu modyfikację ciała, nakłuwanie w trakcie zabaw seksualnych ma charakter tymczasowy i wykonywane jest zawsze w erotycznym kontekście. Polega zazwyczaj na przebiciu sterylnymi igłami – często podskórnymi – wierzchnich warstw skóry. Powstałe w ten sposób ranki goją się bez śladów. Za wyjątek uznać można przebijanie sutków sterylnymi igłami, bez późniejszego wprowadzenia w otwór biżuterii. W erotyce BDSM – szczególnie w japońskich lub niemieckich filmach, które obejmują zazwyczaj bardziej ekstremalne sceny, charakteryzujące się większym stopniem odczłowieczenia niż ich amerykańskie odpowiedniki – czasowo nakłuwany uległy partner nazywany jest czasem „niewolnikiem z igłami" (*needle slave*)[139], a samo nakłuwanie stanowi formę kary lub symbolu posługi. Termin „zabawa" używany jest w tym

kontekście wyłącznie dla odróżniania takiego nakłuwania od mającego trwałe efekty piercingu. „Zabawa” nie oznacza jednak, że tego typu czynności są czymś codziennym. Każda forma penetracji skóry wiąże się z potencjalnym ryzykiem infekcji lub zranienia, a co za tym idzie, wymaga wyjątkowej uwagi.

Poza nakłuwaniem sfer erogennych entuzjaści pragną czasem poczuć ukłucia na większych obszarach skóry, inni zaś wręcz wolą, by unikać stref erogennych. Często występującym fenomenem jest wielokrotne nakłuwanie, w ramach którego igły tworzyć mogą skomplikowane wzory. Igły pozostawione są na miejscu jedynie przez krótki czas. Niektórzy dominujący poruszają wbitymi igłami palcami lub za pomocą przymocowanych do igieł nitek, w ten sposób kontrolując ruchy uległego partnera niczym lalkarz swoją marionetkę.

Relatywnie popularnym narzędziem wykorzystywanym do nakłuwania ciała uległych mężczyzn jest *butterfly board* – drewniana deseczka z otworem na genitalia, zrobiona z miękkiego drewna, umieszczana nad moszną. Następnie skóra moszny oraz napletka (nigdy same organy) jest nakłuwana, igły zaś przybite zostają do deseczki.

Przy nakłuwaniu nie pojawia się szczególnie dużo bólu. Ktoś, kto obawia się igieł, mógłby zakrzyknąć „O mój

Boże!”, jednak patrząc realistycznie – igły nie powodują specjalnego bólu. Wszystko trwa moment. Większość osób, które kręci nakłuwanie, życzy sobie, by igła została wbita jak najszybciej. Ja wolę, by działo się to ekstremalnie powoli. Uwielbiam uczucie towarzyszące wyciąganiu igieł z ciała. W pewnym sensie uważam wręcz, że trwały piercing stanowi okaleczenie ciała... Miałem igły wbijane w uda, na zewnętrznej stronie ramion, wokół piersi. Miałam przebite igłami sutki. Kiedyś kobieta wzięła garść igieł i stworzyła naszyjnik, który zaczynał się na jednym ramieniu, schodził w dół na piersi i kończył się na drugim ramieniu. Kazała mi spojrzeć w lustro, a następnie wyjęła je ze mnie. Totalnie mnie zaskoczyło, że mogę się czymś takim podniecić.

JEAN L.

ELEKTRYCZNOŚĆ

Z przyczyn bezpieczeństwa wielu entuzjastów BDSM sprzeciwia się wykorzystaniu w erotycznej grze elektryczności. Ryzyko jest oczywiste: wysokie napięcie wywołuje fatalne w skutkach porażenie, a nawet w przypadku niskiego woltażu zastosowanie bodźców elektrycznych na klatce piersiowej może zaburzyć normalny rytm lub spowodować atak serca. Pomimo to wielu zwolenników BDSM podejmuje eksperymenty ze stymulacją elektrycznością o niskim napięciu jako odmienną formą intensywnej czy niecodziennej stymulacji, z uwagi na niepodobne do niczego innego wrażenia zmysłowe.

Elektryczność bywa często wykorzystywana w scenach przesłuchań, jednak można wpleść ją po prostu w taką lub inną formę zabawy BDSM. Wielu naszych rozmówców wspominało, że eksperymentowało z domowymi dziewięciowoltowymi bateriami, by delikatnie porazić skórę.

Ryzyko jest na tyle wysokie (bywa czasem śmiertelne), że zwolennicy BDSM korzystają niemal wyłącznie z archaicznych, pseudomedycznych instrumentów. Nawet one nie mogą jednak zagwarantować bezpieczeństwa.

Mamy fioletową różdżkę[140]. To generator elektryczności statycznej. Wytwarza iskrę, która przeskakuje na ciebie, najwyżej na ćwierć cala. Jeśli dotkniesz nim skóry, nie ma żadnego efektu, ponieważ ten pojawia się wraz z iskrą. Dość trudno go używać, ponieważ musisz trzymać go w odpowiedniej odległości od miejsca, na które chcesz, by przeskoczyła iskra. Wrażenie podobne jest do wibrującego ukłucia szpilką. Nigdy nie miałam robionego tatuażu, ale wyobrażam sobie, że to podobne wrażenie. Bodziec może być niezwykle intensywny, jeśli celujesz we wrażliwe miejsce. Podobno można jej bezpiecznie używać do stymulacji wszystkich obszarów ciała poza błonami śluzowymi.

JOHN M.

Zdecydowanie rzadziej spotykany i wyraźnie droższy jest TENS (*transctaneous electrical nerve stimulator* – przezskórna stymulacja nerwów),

generator elektryczności statycznej wykorzystywany w medycynie do pomocy pacjentowi w walce z chronicznym bólem.

Gdy doznajesz bólu, który interpretujesz jako przyjemność, zawsze istnieje punkt, w którym jawi się on jako najbardziej erotyczny. Jeśli zwiększysz woltaż, odczuwasz ból. Jeśli zaaplikujesz komuś mocny elektryczny szok – podskoczy cztery cale nad stół! Mój TENS nigdy nie jest podłączony do gniazdka, zawsze działa na małą kwadratową baterię wykorzystywaną w przenośnych odbiornikach radiowych. Dostałam TENS od lekarza, którego kręciło S/M i elektryczność. TENS pozwala na kontrolowanie ilości i intensywności puszczanej przez kable elektryczności. Można też kontrolować odległość pomiędzy stymulowanymi miejscami oraz długość poszczególnych bodźców.
Najbardziej lubię, gdy strumień elektryczności przechodzi przez łechtaczkę. Wrażenie jak przy najlepszym wibratorze. Kable połączone są z niewielkimi poduszeczkami zrobionymi z jakiejś lepkiej substancji. Elektryczność wędruje od podstaw łechtaczki. To miejsce w twoim ciele, w którym znajduje się najwięcej zakończeń nerwów, wędrówka prądu zaś wywołuje cudowne wrażenia. Inne urządzenie, które można podobnie wykorzystać, to Relaxacisor[141]. Wynaleziony w latach czterdziestych dwudziestego wieku przeznaczony był pierwotnie, jak mi się zdaje, do wykorzystania na łodziach podwodnych (gdzie nie było miejsca na ćwiczenia dla załogi). Pomysł był taki, że jeśli zmusisz mięśnie do napinania, nie stracą swojej mocy. Jak to zwykle bywa, ludzie interesujący się S/M wykorzystali go w zupełnie inny sposób.

JEAN L.

WYWIADY

JOHANNA

Wciąż jestem bardzo młoda. Dopiero nie tak dawno byłam nastolatką. Nadal rosnę i rozwijam się w widoczny sposób, ale mam też okazję dostać to, czego pragnę, jeżeli chodzi o seks. Wydaje mi się, że w każdym przypadku zdobycie tego, czego się pragnie, daje ogromne poczucie siły, zwłaszcza jeśli jest to coś, o czym mówiono ci przez całe życie, że jest powodem do wstydu. I zrobić to tylko dlatego, że właśnie to cię kręci – to daje niesamowite poczucie własnej siły.

Nigdy nie miałam problemu ze swoją skłonnością do BDSM. Zostałam wychowana na feministkę i czuję się feministką. Znam wiele kobiet (feministek), które nie radzą sobie z perspektywą BDSM – zwłaszcza heteroseksualne kobiety, które pragną poddać się mężczyźnie i być przez niego zdominowane. Domyślam się, co powoduje takie wewnętrzne problemy. Jednak ja czułam wstyd o zdecydowanie bardziej zewnętrznym charakterze, wiedząc, że wszyscy uważają mnie za dziwną.

Jestem lesbijką. Dla mnie pociąg do kobiet to coś zupełnie innego niż brak pociągu do mężczyzn. Wiele osób widzi sprawę inaczej, więc często czuję się dziwnie, sama uważając się za lesbijkę. Wciska mnie to w paradygmat, z którym się nie zgadzam. W rzeczywistości nie pociągają mnie osoby będące mężczyznami. Nie spotykam się z kobietami z przyczyn politycznych. Kobiety mnie kręcą. I na to reaguję.

Jestem jednocześnie masochistką i uległą. Nie wykluczam, że kiedyś w przyszłości najdzie mnie ochota na dominację, jednak tak naprawdę kręci mnie podporządkowanie. Dopiero kilka lat temu zaczęłam delikatnie zabawiać się z moją ówczesną kochanką – klapsy, odrobina D/s. Kręciło mnie to

zdecydowanie bardziej niż ją i w tym był szkopuł. Ostatnimi czasy dużo chodziłam na warsztaty i sporo się dowiedziałam. Moja obecna kochanka jest poważnie wciągnięta w S/M. S/M ogranicza się do zabaw seksualnych, choć myślenie o relacjach władzy w sposób, którego uczysz się dzięki D/s, czyni cię niezwykle wrażliwą na ich codzienne zmiany w związku.

Zastanawiam się czasem, czy inni ludzie odczuwają ból w odmienny ode mnie sposób, ponieważ w kontekście pozaerotycznym w żaden sposób mnie nie rusza. Zaczęłam to zauważać w szkole średniej. Być może masochizm ma charakter ściśle fizyczny lub wiąże się z organizacją percepcji. Czasem ból odczuwam jako przyjemność; jest fizycznie podniecający. To tak jak z masturbacją: sama myśl, że dotykasz ręką łechtaczki, może nie być podniecająca, jednak samo wrażenie już tak. W moim przypadku zdarza się, że ból działa analogicznie. Nie muszę koniecznie myśleć o seksie. Gdy ból łączy się z psychicznym podnieceniem, pojawia się dla mnie granica pomiędzy masochizmem i uległością; podobnie jest z myślą, że podnieca mnie odczuwanie bólu. Myśl, że muszę ulec bólowi, czyni mnie bardzo uległą.

Jedna ze scen, którą wcieliłyśmy w życie z moją kochanką, obejmowała wiele czynności, które same w sobie nie były szczególnie przyjemne dla żadnej z nas, ale silnie wiązały się z uległością. Lizałam jej buty; miała założony strap-on – taki, który przytwierdza się do bielizny – i kazała mi go wylizać. Prawdopodobnie nie czerpała z tego żadnej bezpośredniej przyjemności zmysłowej. Ja też nie, jednak stopień mojej uległości strasznie nas obie podniecił. Lubię takie rzeczy, ponieważ są perwersyjne, co samo w sobie jest podniecające. Nie ukrywamy, że to, z czym mamy do czynienia, to akt czystej uległości. Lubię to uczucie. Z moją obecną kochanką zrobiłyśmy kilka takich rzeczy: na przykład unieruchomiła mnie i przykładała dziewięciowoltową baterię do mojego języka. Nie musiała mnie trzymać, wcale się jej

nie opierałam, choć nie przepadam za elektrycznością – przeraża mnie. Jednak to, że nie lubię jakiegoś wrażenia, a jednak pozwalam jej na to, bardzo mnie podnieca.

Jakiś czas temu poszłyśmy razem na imprezę do jej znajomej. Nie była to impreza S/M, ale ona założyła mi obrożę, a przed wyjściem założyła mi kajdanki. Symbolika była poważna, a mnie się to podobało. Robiłam się stopniowo coraz bardziej nakręcona, podniecona seksualnie – mieć na sobie to wszystko w sytuacji publicznej. Gdy wróciłyśmy do domu, kazała mi się rozebrać, związała mi ręce nad głową i mnie wychłostała. Byłam chłostana po raz pierwszy od bardzo dawna. Biła mnie, dopóki nie zaczęłam płakać. Pierwszy raz dotarłam do tego punktu. Chłostała mi górę pleców, czego zazwyczaj nie lubię, aż do chwili, w której wydawało mi się, że wyjdę z siebie. Potem zaczęła mnie rżnąć i włożyła mi palec do pupy. Nikt nigdy wcześniej mi tego nie zrobił, a ona nie powiedziała mi, że ma zamiar to zrobić. Wywołało to we mnie naprawdę uległą reakcję! Gdyby spytała się mnie, czy tego chcę, powiedziałabym, że nie. Jednak cieszyłam się bardzo, że nie spytała, ponieważ bardzo mi się to podobało. Kochałyśmy się w ten sposób przez jakiś czas, aż w końcu zaczęłam krzyczeć. Nie przypominam sobie, bym wyła, jednak wierzę jej, gdy mi to mówi, ponieważ następnego dnia bolało mnie gardło. Jedyne, co wiem, to że niesamowicie otworzyłam się dla niej i straciłam nad sobą kontrolę, co było bardzo miłe. Miłe było również to, że gdy prawie dotarłam do tego punktu, usłyszałam za sobą jej powtarzające się „Tak!”.

Dotarcie do tego punktu było dla mnie pierwotnym zwycięstwem. To, że ktoś tego ode mnie pragnął, było miłe i bardzo mi pomogło. Oraz usłyszeć później: „Byłaś taką grzeczną dziewczynką! Możesz zażyczyć sobie, czegokolwiek zapragniesz”. Potem przeszłyśmy do czystej przyjemności, przeciwstawionej przyjemności-bólowi. Byłam naprawdę otwarta, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Po raz pierwszy zrobiła mi wtedy fisting.

Po chwili odpoczynku nadal czułam się bardzo uległa, ona nadal była w nastroju do dominacji, więc kazała mi zrobić sobie minetkę, gdy ona w tym czasie będzie mnie chłostać. Bardzo mi się to podobało. Było bardzo perwersyjnie, podobał mi się też zwrot akcji. Nie wiem, czy dzieje się tak również wśród par hetero, jednak dla większości kobiet przyjemność wiąże się z uległością. Jednak ona nadal była stroną dominującą, a ja dawałam jej rozkosz i doprowadziłam do orgazmu. Podobało mi się, jak „zmuszała mnie, bym zrobiła jej dobrze". To chyba moje najbardziej intensywne doświadczenie.

JOHN M.

[Uwaga autorów: Po raz pierwszy rozmawialiśmy z Johnem w 1991 roku; dziesięć miesięcy później spotkaliśmy się ponownie, tym razem również z jego żoną.]

1991: Moja osobista historia wiąże się z mnóstwem seksualnego wyparcia. Poza czterema latami studiów całe życie mieszkałem na Południu. W domu rodzinnym seks był po prostu rzeczą, o której się nie mówiło – *naprawdę* nie mówiło. Gdy raz wyrwało mi się coś przy rodzicach, ojciec zabrał mnie do miejscowego lekarza, który sprzedał mi historię o kwiatkach i pszczółkach. W trakcie lektur natknąłem się na słowo *gwałt*, które sprawdziłem w słowniku, gdzie znalazłem definicję: „zakazane poznanie cielesne", co było niezwykle pomocne! Poszedłem do matki i spytałem: „Co to jest?". Wydaje mi się, że odpowiedziała: „To gdy mężczyzna zmusza kobietę, aby miała dziecko". Jak do tego dochodzi? Gdy dwoje ludzi bierze ślub, to mają dzieci, prawda? Jak mężczyzna może *zmusić* kobietę, by miała dziecko wbrew jej woli? W końcu na wierzch wyszła czysta mechanika. Ze względu na ekstremalny dyskomfort odczuwany przez moją matką w związku z tym tematem jedyna informacja, jaką od niej wtedy uzyskałem, sprowadzała się do stwierdzenia, że seks jest *grzeszny*! Gdy

dowiedziałem się, że to właśnie robi się po ślubie, zareagowałem jakoś tak: „Nigdy się nie ożenię, jeśli będę musiał to robić!”. Oczywiście już wtedy miałem fantazje związane z S&M. Nie miałem pojęcia, czym są. Nie wiedziałem nawet, czym jest seks; miał chyba coś wspólnego z moim penisem.

Pierwszy stosunek seksualny odbyłem z kobietą, z którą się później ożeniłem. Miałem prawie dwadzieścia sześć lat. W pierwszym okresie miałem wrażenie, jakbym pierwszy raz uwolnił się od seksualnych ograniczeń. Wszystko zmieniło się wraz z pojawieniem się naszego pierwszego dziecka. Nic nie było już proste, nic nie było za darmo, w związku z czym szybko wróciłem do pierwotnego stanu. Z moją żoną tylko raz zrobiłem coś, co było związane z S/M. Robiliśmy tak wiele innych rzeczy, że nigdy do tego nie wróciliśmy. Teraz, gdy ponownie się ożeniłem, staram się eksperymentować. Jestem nowicjuszem, mimo że przez ostatnie parę lat sporo się wydarzyło dzięki cudownym ludziom, którzy pojawili się w moim życiu: moja nowa żona i przyjaciele, wszyscy razem należymy do grupy wsparcia BDSM.

Moja żona jest nawet większą nowicjuszką niż ja, nie wszystko do końca jej w tym pasuje. Gorzej radzi sobie z psychologicznymi aspektami D/s niż z wychłostaniem mnie biczem. Czasami pozwala sobie na więcej. Na przykład ja wpadam na jakiś pomysł, potem wcielamy go w życie. Pomysły wahają się od bycia związanym i odrobinę wychłostanym po zabawy z pinezkami i igłami.

Najbardziej podniecają mnie chyba tortury genitaliów. Na początku wydawało mi się, że pożądam bólu. Jednak potem okazało się, że wcielona w rzeczywistość fantazja naprawdę boli. W sumie oczywiste! To jednak nie zmniejszyło mojego zainteresowania, chciałem pójść dalej. Nie mam w tej chwili jednak najmniejszego pojęcia, czy pragnę bólu, czy czegoś innego, co mu jedynie towarzyszy. Albo pojawia się z jego powodu. Albo mimo niego.

Pierwszą rzeczą, która przychodzi mi do głowy, gdy pytacie mnie o najbardziej podniecające rzeczywiste doświadczenie, jest pewna sytuacja z zeszłego roku. Był to czysty przypadek, może dlatego tak mocno zapadł mi w pamięć. Bawiliśmy się biczem, który sam zrobiłem z linki do wieszania prania. Byłem nagi, z nogami szeroko rozłożonymi i rękoma związanymi za plecami. Biła mnie dość mocno. Końcem bata trafiła mnie w sam czubek penisa, i to dość solidnie. Wrzasnąłem. Żona wypuściła bicz z ręki, mój krzyk ją przestraszył. Powiedziałem: „Weź go [penisa] do ręki i potrzymaj”, bo dokładnie to zrobiłbym sam, gdybym miał wolne ręce. Zrobiła to. W tym momencie ogarnęło mnie obezwładniające poczucie miłości. To było cudowne.

Nigdy nie wpływałem na swoją seksualność. Mój stosunek do niej zmieniła Sara, z którą przyjaźnię się od piętnastu lat. Zajęło to trochę czasu, ale w końcu zdołałem się przed nią otworzyć, zacząłem rozmawiać o swoich problemach i blokadach, moich dziwnych namiętnościach. To mnie uzdrowiło. Żałuję, że zmarnowałem tyle lat... ale lepiej późno niż wcale.

1992: W ostatnim roku wydarzyło się sporo. Doszliśmy w relacji z żoną do momentu, w którym jest gotowa zrobić mi niemal wszystko. Wydaje mi się, że była to kwestia oswojenia się i poczucia pewnie, zrozumienia, że czyjś ból nie musi być dla tej osoby bólem – że jest czymś jeszcze. Oraz zaufania, że gdy mówię, by mnie wychłostała, naprawdę mam to na myśli. Chcę, by to bolało. Czasem trudno w to uwierzyć.

Z początku Sara nie czuła się pewnie i komfortowo, jednak wydaje mi się, że przez cały czas starała się mnie wspierać. W tej chwili wcielamy w życie naprawdę poważne sceny. Wydaje mi się, że zaczęła postrzegać to jako proces, który ją angażuje, i odnajduje w nim swoje osobiste powody.

Od czasu gdy ostatni raz z wami rozmawiałem, moje zadowolenie z własnej seksualności weszło na zdecydowanie wyższy poziom. Opowiedziałem o wszystkim bratu i siostrze. Moja córka nie wydawała się zaskoczona ani szczególnie zainteresowana, gdy ostrzegłem ją i jej chłopaka przed kasetami wideo, jakie mogą znaleźć w szafie. Stwierdziła, że wszystko w porządku: „Cokolwiek cię kręci, tato". Jest między nami silna więź. Zawsze w miarę otwarcie rozmawialiśmy o seksie.

Wszystko to dodało mi mnóstwo pewności siebie. Nie jestem gotowy na zawieszenie bicza na ścianie w pracy – przynajmniej jeszcze nie! – jednak niemal wszędzie chodzę teraz ze skórzaną opaską na ręce.

Moja żona potrafi związać mnie naprawdę ciasno i wychłostać, aż zacznę wrzeszczeć. Lubię również, gdy wbija mi ostro zakończone obiekty w określone miejsca. Czasem nakłuwa mnie igłami, ma też parę bardzo ostrych pęset, którymi się raz na jakiś czas zabawiamy.

Im bardziej wchodzimy w BDSM, tym więcej czasu poświęcamy różnym formom CBT (torturom penisa i jąder). Żona między innymi przytwierdza do nich zaciski, kleszcze, a nawet krokodylki. CBT i tortury genitaliów stanowią element moich fantazji z czasów, gdy byłem dzieckiem. Gdy dorastałem, były takie małe kolczaste roślinki. Nanizałem je na nitkę i owijałem nimi penisa. Pamiętam, że pewnego razu nasypałem ich sobie do majtek. Okazało się to jednak zbyt wiele. Później wziąłem parę starych szortów i wyciąłem w kroczu dziurę, dzięki czemu nie były takie ciasne – mogłem się teraz podrapać i moje klejnoty miały więcej miejsca. Wyszło na to, że miałem doskonały pomysł.

Wydaje mi się, że przed nami jeszcze kawał drogi, zanim uda się nam wprowadzić do naszej relacji odpowiednią dynamikę D/s. Brakuje mi w tej chwili mocniejszego poczucia uległości. Bardzo rzadko czuję to z żoną. Ona o tym wie. To jedna z największych zalet naszego związku: spokojnie o wszystkim rozmawiamy. Mam nadzieję, że

element uległości pojawi się wraz z większym poczuciem komfortu. Mam nadzieję, że zaczniemy poświęcać więcej czasu na gry mentalne, a nie będziemy się ograniczać do tego, co można zrobić ciału.

Myślę, że sekretem naszego powodzenia jest po prostu to, że nasz związek jest naprawdę otwarty: jesteśmy wobec siebie szczerzy we wszystkich obszarach życia. Rozmawiamy o kwestiach seksu łatwo i otwarcie. Często już po zakończeniu zabawy wracamy do niej i wszystko omawiamy. To pomogło nam obojgu.

SARA K.

Zanim spotkałam Johna, zdawałam sobie sprawę, że takie rzeczy się robi. Co więcej, byłam nawet w związku z kimś, kto wydawał się to lubić, choć właściwie nigdy do niczego takiego nie doszło. Nie wiem, w jaki sposób to do mnie dotarło, ale zdałam sobie sprawę, że on pragnie być chłostany. Nie chciałam tego robić. Sama wydaję się sobie kimś, kto pragnie władzy, więc trochę się przestraszyłam. Zobaczyć w samej sobie kogoś, kto chciałby dominować innych ludzi, było czymś, przed czym starałam się uciec.

Od pewnego momentu John był gotowy podzielić się ze mną swoimi fantazjami, które koncentrowały się wokół uległości. Moja reakcja była mieszana. Niektóre rzeczy, o których robieniu mu marzył, wydały mi się odpychające. Inne mnie zainteresowały.

Na początku gotowa byłam spróbować *bondage*, i to w obu rolach – osoby wiążącej i wiązanej. Gdy byłam nastolatką, bawiliśmy się z kuzynem we wzajemne wiązanie. Cały pomysł opierał się na próbowaniu, czy uda się związać drugą osobę tak, by nie mogła się uwolnić. Pamiętam, że dobrze sobie w tej zabawie radziłam i sprawiała mi ona przyjemność. Umiałam skrępować kuzyna tak, by nie mógł się wyswobodzić, podczas gdy jemu to się ze mną nigdy nie

udawało. W związku z tym sam pomysł stojący za *bondage* nie był mi zupełnie obcy.

Przypominam sobie, że kilka lat temu ktoś tego ze mną próbował i wydało mi się to trochę przerażające. Bałam się bezsilności, ponieważ taka zabawa możliwa jest tylko wtedy, gdy komuś bardzo się ufa. Gdy nie ma zaufania, całe doświadczenie ma zupełnie odmienny charakter. Ja jestem wobec ludzi nieufna i boję się, by nie skrzywdzili mnie, korzystając z okazji. Z mężem po prostu o tym porozmawialiśmy, a ja się zgodziłam. Przyniosłam trochę lin; wydaje mi się, że go tym zaskoczyłam. Duża część BDSM sprawia mi radość. Nie mogę stwierdzić, że pojawia się u mnie duży ładunek erotycznego napięcia, jednak przyjemność już tak.

Interesuje mnie dominacja, zupełnie zaś odrzuca sadyzm. Myśl o robieniu komuś krzywdy zupełnie mnie nie pociąga, nawet jeśli sam się tego domaga. Chodzi o rzeczy, których pragnął mój mąż. Wydaje mi się, że nadal ma trochę problemów, by mnie o nie poprosić. Wie, że mam z tym kłopot. Jestem jednak bardziej niż gotowa do eksperymentów z różnymi akcesoriami, gotowa, by iść dalej – zamiast pięciu razów – piętnaście. Jestem zatem gotowa iść dalej zarówno jeżeli chodzi o różnorodność, jak i intensywność... a w efekcie prawdopodobnie zadaję więcej bólu, niż robiłam to na początku. Zdałam sobie po prostu sprawę, że faktyczne niebezpieczeństwo jest naprawdę niewielkie.

Cała nasza kultura mówi kobietom, by nie zadawały bólu, by były miłe. W związku z tym wydaje się nam, że jest coś gruntownie nie tak w staniu nad kimś, kto nie może się obronić, z biczem lub bijakiem w ręku, czy w wywoływaniu bólu na tyle silnego, by pojawiły się jego fizyczne oznaki. Nadal czasem mi się tak zdaje. Jedną z rzeczy, które staram się opanować, jest wywoływanie reakcji bez zdawania silnego bólu. Można kogoś zbić na kwaśne jabłko albo można uderzać go w szczególnie wrażliwe miejsca, nie za

mocno, ale w sposób, który wywołuje reakcję. Staram się ćwiczyć ten ostatni wariant. Mój mąż pragnie obu form stymulacji. Pewnego razu, gdy byłam zła i zbiłam go za mocno, był cały w skowronkach. Przez tydzień chodził z siniakami i śladami po uderzeniach. Nie byłam z tego powodu zadowolona. Uznałam to za utratę kontroli z mojej strony. On był zachwycony.

Chociaż to ja jestem dominująca, to jednak to mój mąż jest przywódcą. To on nas wciągnął w BDSM i to on wie na ten temat zdecydowanie więcej ode mnie. Doceniam to, bo gdyby sprawy pozostawić mnie, wcale byśmy się tym nie zajęli. A ja lubię przygody i eksperymenty. Jego zainteresowania wzmocnione zostały przez ludzi z zewnątrz, którzy – jak mi się zdaję – dali mu przyzwolenie na robienie rzeczy, które on sam uważał za niemożliwe do realizacji. Później był w stanie przyjść do mnie, powiedzieć, czego pragnie, i spytać: „Może być spoko. Naprawdę będzie spoko?”. Starałam się bardzo go wspierać. Nie zawsze chciałam we wszystkim uczestniczyć, jednak wydaje mi się ważne, by on próbował robić to, czego pragnie, ja zaś będę próbowała robić, co tylko mogę, by mu w tym pomóc.

CZĘŚĆ CZWARTA

Indywidualizowanie ciała

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Modyfikacje ciała (body modification)

Wiedzą o tym wszystkie kobiety... piękno jest ciężką pracą

W.B. YEATS[142]

Co wspólnego ze sobą mają popularny artysta chwalący się z kolorowymi tatuażami, kobieta powiększająca sobie piersi i mężczyzna z kilkoma pierścieniami w przekłutym penisie? Wszyscy dokonują modyfikacji ciała.

Praktyka modyfikacji ciała pojawia się w historii ludzkości niemal od zawsze. Formy i metody przekształceń są niezliczone; moda, kultura i praktyki religijne narzucały ich najróżniejsze umiejscowienie, styl, stopień i typ. Przekształcenia wahają się od zupełnie zwyczajnych po najbardziej niezwykłe.

Erotyzacja tatuowania, skaryfikacji, markowania (*branding*) lub piercingu (kolczykowania) nazywana jest *stygmatofilią* (z łaciny: „uwielbienie piętnowania czy znaczenia"). Pomimo że modyfikacje ciała niekoniecznie wiążą się ze stymulacją erotyczną, to jednak trudno uniknąć ich identyfikacji jako erotycznych. Wśród zwolenników BDSM modyfikacje ciała stanowią często wyjątkowy sposób na połączenie zmysłowości i estetyki. W niniejszym rozdziale przedstawiamy sylwetkę Fakira Musafara, gorącego zwolennika cielesnych modyfikacji. Fakir, szaman i mistrz piercingu, urodził się jako Roland Loomis w 1930 roku w Dakocie Południowej. Ukończył studia politechniczne, uzyskał również tytuł magistra twórczego pisania (*creative writing*). Przez większość życia zajmował się reklamą. Swoją wiedzę oparł na własnych badaniach oraz czterdziestu latach praktykowania prymitywistycznych rytuałów ciała. Fakir publikuje w czasopiśmie „Body Play". Jest żonaty.

KIEDY SIĘ TO ZACZĘŁO?

Dane archeologiczne dostarczają mnóstwa informacji na temat wszechobecności modyfikacji ciała. Sztuka mieszkańców Ameryki Południowej pokazuje, że przekłuwali sobie przegrody nosowe licznymi

pierścieniami lub przedłużali małżowiny uszne za pomocą specjalnych szpulek. Przedstawienia takich modyfikacji ciała znajdujemy na prekolumbijskich naczyniach czy figurkach. Neolityczne malarstwo w południowej Europie przedstawia dłonie z brakującymi palcami, dając zwodnicze wskazówki na temat antycznych amputacji, których – jak wskazuje historia – dokonywano niemal na całym świecie. Grobowce zawierają liczne dowody modyfikacji ciała, od biżuterii wykonanej specjalnie w tym celu – najczęściej pojawiają się kolczyki – po widoczne przekształcenia ludzkiego ciała, takie jak deformacje głowy lub zmiana kształtu czaszki w trakcie dzieciństwa. Przykładów jest zbyt wiele, by je w tym miejscu wymieniać.

Historia, opowieści podróżników i prace etnografów oraz antropologów pokazują, że modyfikowanie ciała jest fenomenem praktycznie uniwersalnym. Ludzie tatuują sobie skórę, piłują zęby, przedłużają szyje, wypalają lub wycinają wzory na skórze, zwężają talię. Niewiele możliwości pozostaje niezbadanych. Motywacje stojące za pragnieniem przekształcenia własnego ciała, ogólnie rzecz biorąc, mieszczą się w czterech kategoriach: magiczne lub duchowe, medyczne, kosmetyczne i erotyczne.

W niektórych kulturach modyfikacje ciała miały przede wszystkim cel estetyczny. Na przykład od czasu panowania dynastii T'ang Chińczycy obwiązywali stopy niektórych dziewczynek. Im mniejszą stopę ma dorosła kobieta, za tym bardziej wartościową i godną pożądania jest uznawana. Modyfikacje ciała wykonywane z przyczyn religijnych licznie występują w wielu kulturach. Wyznawcy niektórych religii noszą „znak" lub piętno, nawet jeśli mają one znaczenie jedynie symboliczne (jak choćby posypywanie czoła popiołem przez katolików w Środę Popielcową). Stygmaty Chrystusa pozostają jednym z najpotężniejszych obrazów chrześcijańskiej ikonografii, odwołującym się prawdopodobnie do jednego z podstawowych ludzkich impulsów – uczynienia widoczną czyjejś ofiary. Modyfikacje ciała jako sposób zamanifestowania czyichś uwarunkowań duchowych to jedna z najczęściej wspominanych w dzisiejszych czasach motywacji.

> *W miejsce niemal powszechnego poczucia niezdolności do „zmiany świata" człowiek powinien zmieniać to, nad czym ma władzę: swoje ciało... Nadając widoczny cielesny wyraz nieznanym pragnieniom i uśpionym obsesjom, które się w nas kłębią, jesteśmy w stanie doprowadzić do zmiany...*[143]
>
> *V. VALE I ANDREA JUND*

Niektóre modyfikacje ciała wykonywane pierwotnie z przyczyn religijnych zostały przejęte przez nowoczesną medycynę. Obrzezanie stanowi praktykę magiczno-duchową, której oddają się ludy tak różne, jak plemienni mieszkańcy Afryki, Aborygeni, żydzi i muzułmanie. Przez jakiś czas w amerykańskich szpitalach powszechną praktyką było obrzezanie noworodków płci męskiej, choć zalety higieniczne takiej operacji nigdy nie zostały dowiedzione[144].

Z historii wynika, że modyfikacje ciała w przypadku mężczyzn wiązały się z rytuałami przejścia, podczas gdy ciała kobiece dużo częściej przekształcano, by zasygnalizować lub wzmocnić ich społeczne podporządkowanie. W przypadku mężczyzn modyfikacje ciała rzadko kiedy zaburzały jego normalne funkcje (występują, rzecz jasna, wyjątki); w przypadku kobiet, na odwrót, celem przekształceń było daleko idące ograniczenie naturalnych funkcji cielesnych, seksualnych i fizycznych, często dokonywane pod przymusem. Najpowszechniej stosowanymi wobec kobiecych ciał zabiegami były wycięcie łechtaczki oraz infibulacja waginy (czyli zeszpilenie lub zszycie warg sromowych), które nadal praktykuje się w Afryce Wschodniej oraz w niektórych częściach Azji.

Wśród współczesnych Amerykanów modyfikacje ciała stanowią zazwyczaj wybór estetyczny, jednak, zwłaszcza w przypadku samozwańczych pogan oraz zwolenników New Age, mogą one nabrać znaczenia jako symbol przemiany duchowej.

Entuzjaści piercingu i tatuaży, z którymi rozmawialiśmy, opisują zazwyczaj sam proces przekształceń jako emocjonalnie odurzający. Twierdzą, że wyjątkowe bodźce składające się na ich mękę prowadzą często do doświadczeń takich jak wyjście poza własne ciało.

CO TO JEST?

W taki lub inny sposób niemal każdy uczestnik naszej kultury oddaje się modyfikacjom ciała, jednak niektóre z nich zgodne są z kulturowo akceptowanymi modelami, inne zaś nie. Mężczyzna, który zdecydował się na przeszczep włosów, i taki, który ma w sutku kolczyk, pomimo pozornych różnic, dzielą pragnienie zmiany swojego wyglądu oraz gotowość, by dla osiągnięcia tego celu znieść ból.

Mówiąc ogólnie, modyfikacje ciała oznaczają zmianę jego wyglądu, która wiąże się zazwyczaj z jakąś dozą dyskomfortu. Metody wykorzystywane przy modyfikowaniu ciała obejmują przekłuwanie,

cięcie, usuwanie (całkowite lub częściowe), kauteryzację, wstawianie, abrazję, ściskanie, barwienie, rozszerzanie, powiększanie, zrastanie i rozdzielanie.

Arnold Schwarzenegger jest prawdopodobnie najszerzej znanym i podziwianym człowiekiem, który pracowicie sam siebie zaprojektował. Zainteresowania – powiększanie mięśni – oraz towarzysząca im filozofia („sukces rodzi się w bólach") sprawiają, że kolejne generacje kulturystów pieczołowicie pompują się sztangami. Na podobnej zasadzie czasopisma o modzie nakłaniające kobiety, by „stworzyły się na nowo", odwołują się do pragnienia poprawienia i zmodyfikowania własnego ciała. Nie ma w tym niczego nowego. *Kamasutra* zawiera długą listę substancji pozwalających kobiecie zmienić wygląd, w tym naturalne maści, pudry, olejki i pigmenty. Mężczyznom natomiast radzi się, by namaszczali swoje członki egzotycznymi miksturami w celu zwiększenia wigoru i „podporządkowania sobie" zdobywanej kobiety. Jeśli natomiast oczekują bardziej zjawiskowych rezultatów, mogą powiększyć swoje organy dzięki skomplikowanej procedurze obejmującej masowanie penisa za pomocą, między innymi, „kolców pewnych owadów, żyjących wśród drzew"[145].

Starożytni Egipcjanie specjalizowali się między innymi w wyrobie specjalnych kosmetyków, które – jeżeli chodzi o efekty – mogłyby rywalizować z bajeranckimi salonami kosmetycznymi. W *Sztuce kochania*, napisanej w I wieku p.n.e., Owidiusz radzi kobietom:

> *Piękność nie wszystkim jest dana*
> *z łaski Niebios, z bogów ręki.*
> *Wiele kobiet musi sztucznie*
> *potęgować swoje wdzięki. (...)*
> *Jesteś zbyt szczupła? Włóż na się*
> *jak można najszersze stroje.*
> *Jesteś zbyt blada? Uróżuj*
> *wybladłe policzki twoje*[146].
>
> *OWIDIUSZ*

W niektórych epokach kobietom zabraniano kosmetycznych sztuczek. Na przykład w antycznej Aleksandrii karano chłostą kobiety, które skłaniały potencjalnych narzeczonych do ożenku, poprawiając urodę za pomocą zabiegów kosmetycznych. W osiemnastowiecznej Anglii parlament dyskutował nad ustawą, zgodnie z którą

> *... wszystkie kobiety... które... uwiodą lub nakłonią do małżeństwa jakiegokolwiek poddanego Jego Królewskiej Mości, za pomocą pachnideł, płynów kosmetycznych, farb, sztucznych zębów, fałszywych włosów, hiszpańskiej wełny, gorsetów, obręczy, butów na wysokim obcasie i tym podobnych podlegać będą karze, jak za praktykowanie czarnoksięstwa*[147]

R. BRASCH

W dzisiejszych czasach ci, których stać na implanty powiększające piersi, liposukcję czy tysiące innych powszechnie dostępnych zabiegów chirurgii plastycznej, będą raczej obiektem zawiści niż odrzucenia, mimo że duża część tych procedur budzi wątpliwości natury medycznej, o ile nie stanowi wręcz faktycznego zagrożenia dla zdrowia.

DLACZEGO LUDZIE TO ROBIĄ?

Ludzie odczuwają nieodpartą potrzebę, by poprawiać twory natury. W historii modyfikacje ciała miały swoje wzloty oraz upadki, stała pozostaje jednak skłonność większości ich entuzjastów do zmian zgodnych z panującymi w danym momencie gustami.

Chirurgia plastyczna konformizuje, tatuaże indywidualizują.

THE DOCTOR

W dwudziestowiecznej Ameryce zwykliśmy potępiać jedne formy modyfikacji i pochwalać inne. Każde miejsce i każdy czas mają swoje standardy. Złamanie nosa i spiłowanie chrząstki w celu uzyskania zadartego noska jest dziś akceptowane; przekłucie penisa i ozdobienie go biżuterią

zwiększającą jego wrażliwość uznawane jest za przerażające. Co za tym idzie, pomimo że tatuaże i piercing są zazwyczaj zdecydowanie mniej bolesne niż rynoplastyka, praktyki te uznawane są za bardziej barbarzyńskie czy podejrzane, podczas gdy „zrobienie nosa” uważa się za szykowne.

Mówiąc bardzo ogólnie, euroamerykańska kultura zdaje się pozytywnie wartościować zwłaszcza te modyfikacje ciała, które mają na celu opóźnienie lub zatrzymanie efektów starzenia się. Zdają się odbijać pragnienie, świadome lub nieświadome, by przekroczyć śmiertelność i osiągnąć kosmetyczny ideał. W latach dziewięćdziesiątych w Ameryce linia demarkacyjna pomiędzy praktykami uznawanymi za wartościowe (takie jak wygładzanie twarzy) i potępianymi (takimi jak skaryfikacja) przekraczana była za każdym razem, gdy modyfikacja ciała stanowiła wyraz sił mistycznych lub seksualnych. Można łatwo sobie wyobrazić, że gdyby przekłuty sutek sprawiał, że wygląda się młodziej, miliony Amerykanów z dumą popierałby piercing sutków.

Stygmatofile niekoniecznie dążą do odzyskania młodości na drodze modyfikacji ciała, ich rozumienie piękna zaś bywa dalece idiosynkratyczne. Częściowo tłumaczy to, dlaczego większość dzisiejszych entuzjastów cielesnych modyfikacji fascynuje się filozofiami Wschodu lub

filozofiami plemiennymi. Ci, którzy przekształcają własne ciała, opisują swoje działania jako bardzo mocną osobistą deklarację (na przykład manifestację jakiejś rzeczywistości wewnętrznej), potężne pragnienie o charakterze duchowym lub wyzwanie fizyczne.

> *Umieszczanie kolczyków w sutkach lub genitaliach to... odzyskanie własnego ciała. Zmiana, nowa świadomość samego posiadania tej właśnie części ciała, która ozdobiona została ornamentem lub biżuterią, to coś naprawdę radykalnego.*
>
> *ROBIN YOUNG*

ZAGROŻENIA DLA ZDROWIA

Ludzie modyfikujący swoje ciała oraz chirurdzy plastyczni zgadzają się, że psychologiczne pozytywy takich przekształceń przeważają nad fizycznym dyskomfortem i pojawiającym się ryzykiem. Ludzie poddający się kosztownym operacjom kosmetycznym zakładają, że ból i ryzyko bledną w obliczu potencjalnej poprawy wyglądu ciała. (To, czy nadmuchane piersi czy gargantuicznych rozmiarów klatka piersiowa stanowią rzeczywistą poprawę wyglądu, pozostaje dyskusyjne). Na tej samej zasadzie entuzjasta piercingu będzie prawdopodobnie przeświadczony, że wybrana przezeń biżuteria wzbogaci jego życie wewnętrzne

i zapewni mu konieczną gratyfikację symboliczną. Jednak z perspektywy medycznej wszelkie formy modyfikacji ciała – w tym również tymczasowe zmiany kosmetyczne – wiążą się w jakimś stopniu z ryzykiem (co przyzna każdy, kto doznał zakażenia po użyciu tuszu do rzęs).

W niniejszym rozdziale na przedstawiane praktyki patrzymy ze zrozumieniem, podkreślając jednocześnie wiążące się z nimi ryzyko. Prawdopodobieństwo bezpowrotnych uszkodzeń delikatnych tkanek jest ogromne. Może dojść nawet do stałych uszkodzeń genitaliów i innych organów. Co więcej, nawet z pozoru niegroźna infekcja, gdy nie jest leczona, może stanowić zagrożenie dla życia. Piercing czy tatuaż jest raną i powinien być jako rana traktowany. Kluczem jest opieka pozabiegowa. Jeśli zamierzasz je wykonać, zawsze poradź się lekarza lub innego wykwalifikowanego specjalisty.

WYWIAD

FAKIR MUSAFAR

Myślę, że najistotniejsze, co mam do przekazania, sprowadza się do stwierdzenia, że nie powinniśmy z góry odrzucać żadnych sposobów badania związku pomiędzy ciałem a duszą. Wszystko w naszej kulturze podlega raptownym zmianom. Wiele poglądów, jeszcze jakiś czas temu odrzucanych, jest dziś na nowo rozpatrywanych. Wielu

dwudziesto- i trzydziestolatków poszukuje dzisiaj sposobu, by odzyskać swe ciała, by dokonywać albo uczestniczyć we własnych lub grupowych rytuałach przejścia. Sposoby są różne – może być to piercing lub tatuaż – wszystkie jednak przekształcają ciało w wymiarze fizycznym oraz wpływają na to, jak widzi cię świat i jak ty go postrzegasz.

Młodzi ludzie zaczynają odkrywać, że zdolni są badać swoje życie i zyskać daleko idącą samowiedzę, wykorzystując w tym celu swoje ciała. Wykorzystują ciało w pełni. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zaczęli robić, były tatuaże. Nie chodziło o sztylety, róże i serca; eksperymentowali ze sztuką czarnych, motywami prymitywnymi, dziwacznymi i cudacznymi tatuażami pokrywającymi duże części ciała. Niemal w tym samym czasie odżył piercing. Pamiętam, że siedziałem na tyłach restauracji w Los Angeles jakieś szesnaście lat temu z grupą znajomych. Wszyscy mieliśmy piercing, większość z nas – przekłute sutki. W tym czasie byliśmy w stanie wskazać siedem innych osób na świecie, które miałaby coś takiego. Od tamtej pory sam prawdopodobnie przekłułem tysiące sutków.

Mam szczęście, że nie muszę ograniczać się w tym, co mówię w trakcie wykładów dla studentów. Mogę pozwolić sobie na emocjonalne zaangażowanie w to, o czym opowiadam, i mówić do takich słuchaczy, z jakimi mam do czynienia, o tym, co leży mi na sercu. Po pierwsze, publiczność zainteresowana BDSM zawsze wykazuje się zrozumieniem. Po drugie, rozmawiając z kimś, kto jest otwarty pod względem seksualnym czy też seksualnie wyzwolony, można pozwolić sobie na bezpośredniość i szczerość. Po trzecie wreszcie, są młodzi ludzie, którzy nie mają tylu zahamowań. To ci, którzy nie ufają bankom, którym nie zdaje się, by politycy wiedzieli, co robią: to oni pozbawiają nas praw obywatelskich. Pomimo to trzeba stwierdzić, że ze strony większości ludzi nie spotykam się ze

zrozumieniem. Nauczyłem się mówić do nich tak, jak robię to w filmie *Dances Sacred and Profane*[148].

W filmie starałem się podejść do tego, co robię, z punktu widzenia duchowych eksploracji, duchowych odkryć. Joseph Cambell[149] był prawdopodobnie bardziej radykalny ode mnie, a mówił o tym samym. Opowiadał o tym jednak w kontekście, który czynił to łatwiejszym do zaakceptowania. Wypowiadał również jadowite oskarżenia pod adresem kultury judeochrześcijańskiej i towarzyszącej jej praktyki. To niesamowite, na co mógł sobie pozwolić. Jednak *wiedział*, o czym mówi, wiedział, jak to powiedzieć, i znalazł gotową słuchać go publiczność.

Przez długi czas miałem kłopoty ze znalezieniem kogoś, kto chciałby pójść za tym, co mówię i robię. Ale szukałem dalej. Jedynym miejscem, w którym ludzie zdołali przebić się przez to, jak są zaprogramowani, i są dostatecznie wolni, a także gotowi do eksploracji – ludzie potrafiący mnie zrozumieć lub którzy sami poszukiwali – był świat BDSM. Tworzący go ludzie odrzucili tabu, którymi obłożone jest nasze ciało, wiele śmieci, które narzuca nam kultura. Znalazłem swoją niszę. Odkryłem, że wszystko, co robiłem, od kiedy miałem sześć lat, miało w sobie nutę BDSM. Praktykuję z innymi ludźmi BDSM od lat. Co ciekawe, większość osób sądzi, iż Fakir musi być uległym, skoro zwiesza się z drzew na hakach. To nie do końca tak! Zazwyczaj Fakir jest dominującym.

Zabawa z intensywnymi doznaniami jest dokładnie tym, na czym przede wszystkim skupiają się entuzjaści BDSM. Temu właśnie służą rytuały, tatuaże i piercing. Wiele osób odkrywa, że jest to metoda na otwarcie połączenia pomiędzy ciałem i duszą. Gdy człowiek poddaje się temu dobrowolnie i przyjmuje intensywną fizyczną stymulację w oczekiwany sposób, potrafi znaleźć sposób na oddzielenie ciała – które odbiera wrażenia – od duszy w nim tkwiącej. Poszerza w ten sposób swą świadomość, swoje rozumienie życia. Odkryłem, że potrafię wejść w odmienne stany

świadomości, które wykorzystać można na wiele sposobów, jak choćby do leczenia.

Powiedzmy, że mamy zamiar intensywnie stymulować ciało wrażeniami fizycznymi – przekłujemy skórę na klatce piersiowej i plecach stoma stalowymi prętami. Z początku będzie to bardzo nieprzyjemne, jednak szybko, o ile jestem w odpowiednim stanie i odpowiednio się do rytuału przygotowałem, na moje ciało zaczynają działać endorfiny – naturalne opiaty wytwarzane przez organizm – podobnie jak dzieje się to w przypadku miłośników chłosty. Efekt endorfin stopniowo się nadbudowuje, aż do momentu, w którym wkraczam w oczekiwany euforyczny stan. To nie jest ból: jest on przeciwieństwem euforii. Intensywne fizyczne wrażenia mogą być jednym i drugim.

O ile obecni są szaman lub magia, ekstaza wieść może do stanów świadomości, w których fizjologia poddana zostaje zmianie, staje się bardziej plastyczna. Kultury Indian północnoamerykańskich przez długi czas wykorzystywały je w celach leczniczych, podobnie jak mieszkańcy Azji Południowo-Wschodniej i Tybetu. Celowe i zrytualizowane zadawanie tego, co zwykliśmy nazywać bólem – co ja zaś nazywam intensywnymi fizycznymi wrażeniami – może przekształcić związki ciała i tego, co w nim żyje, dzięki czemu możliwa okazuje się transformacja fizyczna.

Intensywne fizyczne wrażenia pozwalają się skupić. Zazwyczaj nasza uwaga jest rozproszona. Jest wiele sposobów umożliwiających skupienie: przede wszystkim skoncentrowanie się na tym, co się dzieje w twojej głowie. Przykładem może być medytacja zen. Siedzisz cichutko i rozprawiasz się z tym, co przychodzi ci do głowy. Gdy uzyskujesz wreszcie stan czystej świadomości, skupiasz się wyłącznie na jednym elemencie. Inną drogą jest pobożność, czego przykładem są religie Zachodu: cała uwaga skupiona jest na miłowaniu Jezusa. Później jesteś w stanie dokonać rzeczy, które wcześniej wydawały się niemożliwe.

Trzecia droga koncentruje się na ciele. To droga szamana i fakira. Wykorzystując jakieś intensywne fizyczne wrażenia, jesteś w stanie skoncentrować całą uwagę na określonym punkcie na ciele. Później możesz skierować się do wewnątrz i eksplorować znajdującą się tam przestrzeń. Nigdy nie tracisz skupienia uwagi, jeśli poddawany jesteś intensywnej stymulacji. Gdy jesteś skupiony, wszystko może się zdarzyć. Możesz nakierować swoją uwagę na inną sferę świadomości. Dlatego działania szamanów koncentrują się przede wszystkim na ciele.

Jedną z lepszych rzeczy w podejściu wychodzącym od ciała jest to, że jego elementem jest energia seksualna. Miałem z tym problem w trakcie medytacji zen. Zawsze dochodziłem do momentu, w którym odpływałem. Uzyskiwałem oczekiwany efekt, jednak zawsze pozostawało coś jeszcze, z czym nie umiałem nic zrobić. Co zrobić, gdy się w trakcie medytacji podniecisz? Nie przygotowują cię na taką sytuację. Do jakiegoś stopnia to samo odnosi się do dewocyjnych systemów kontroli psychiki i ciała. Brakującym elementem wszystkich tych systemów jest energia seksualna. W podejściu wychodzącym od ciała jest to problem, z którym musisz sobie poradzić już na początku. Skupienie ciała, w którym element erotyczny jest nieobecny, nie zadziała zbyt dobrze.

Tatuaże, piercing, znaczenie, rzeźbienie ciała za pomocą ligatury na rękach i nogach, gorsety i pasy zaciśnięte wokół talii prowadzą do zmiany stanu ciała. Zmiana ta jest zazwyczaj celowa i zrytualizowana. W efekcie jesteś w stanie poznać swoje ciało. Uzyskać nad nim kontrolę. Ciało jest plastyczne i łatwo reaguje; odpowiada na potrzeby zamieszkującej je duszy. Połączenie ciała i duszy okazuje się jasne i oczywiste w kontekście dowolnej formy modyfikacji ciała. Wszelkie formy modyfikacji wymagają poświęcenia oraz jakiegoś stopnia akceptacji fizycznych ograniczeń i dyskomfortu. Nie trwa to wiecznie, jednak jest konieczne, by przedrzeć się na drugą stronę.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Gorsety

Kto potrafi zapomnieć obraz Scarlett O'Hary[150] ciasno wiązanej gorsetem, niemal mdlejącej, a jednocześnie z ochotą cierpiącej, by zredukować obwód talii o jeszcze jeden cal? Choć dzisiaj wiele osób uznaje gorset za osobliwy anachronizm mody, to jednak cały czas rosnąca liczba zarówno mężczyzn, jak i kobiet gotowa jest poddać się jego rygorom. Choć ich motywacje różnią się od siebie, to jednak większość z nich zgadza się przynajmniej co do jednego: gorset czyni figurę bardziej seksowną. Jako metoda i sposób kontroli nad ciałem i jego kształtem natomiast gorset łatwo wpasowuje się w horyzont BDSM. Stał się znakiem rozpoznawczym erotyki BDSM oraz jej praktyki i pozostaje nim od ponad wieku.

W niniejszym rozdziale słuchamy kilkorga entuzjastów ciasnego związywania i przedstawiamy

ich postaci:

- Jenny Lane ma 54 lata. Ma męża i trójkę dzieci.
- Alexis DeVille ma 39 lat i skorygowała płeć z męskiej na kobiecą. Pani DeVille jest doradczynią w kwestiach zmiany płci, prowadzi wykłady o gorsetach i innych fetyszystycznych strojach, pracuje jako zawodowa dominująca.

W rozdziale znajdują się również przemyślenia Fakira Musafara, którego innowacyjne gorsety dosłownie przekształcają ciała setek mężczyzn i kobiet w całym kraju.

O GORSETACH POKRÓTCE

Gorsety odegrały centralną rolę w publicznej historii mody i prywatnej historii buduaru. Stanowiły również inspirację dla twórców dzisiejszej kobiecej bielizny. Pierwsze staniki wynaleziono na początku dwudziestego wieku, kiedy to obniżono krój gorsetów. Gdy zaczęto wycinać je wyżej w tali, wprowadzono pas do pończoch. Gorset stanowi jednocześnie wyraz ekstremalnej kobiecości oraz ograniczenia (poprzez ściśnięcie) ciała. Poprzez rygorystyczne ograniczenie odważnie podkreśla i przejaskrawia stereotypowe kobiece kształty.

W przeszłości psychiatrzy postrzegali erotyczne zainteresowanie gorsetami jako aktywność czysto fetyszystyczną, często wiążącą się z daleko posuniętym masochizmem. Stekel szczegółowo omawia kilka przypadków fetyszystów gorsetów, w tym ten „doskonale wykształconego i powszechnie szanowanego mężczyzny, ojca czwórki dzieci, szczęśliwie żonatego”:

> *Często próbował sam zawiązać gorset na sobie tak mocno, by zemdleć, nigdy jednak nie udało mu się tego dokonać. Udało mu się nawet nakłonić żonę, by zakładała gorset, on zaś ściskał go coraz mocniej każdego dnia do momentu, w którym zmniejszył obwód jej talii o mniej więcej sześć cali. To również sprawiało mu seksualną przyjemność*[151].
>
> *WILHELM STEKEL*

Według wielu entuzjastów modyfikacji ciała gorset zajmuje wyjątkowe miejsce w erotycznej estetyce.

> *Najpierw zapłatą jest bycie innym, bycie atrakcyjnym, posiadanie bardziej wyidealizowanego kształtu. Jest również erotyczna strona tej monety. Ludzie, którzy eksplorują erotyzm z rozmachem, uznają gorsety za niezwykle seksowne.*
>
> *FAKIR MUSAFAR*

Pierwszą dokumentację prototypu gorsetu datować można na około 2000 p.n.e. Obrazowe przedstawienia Minojczyków na Krecie ukazują ludzi obojga płci noszących ciasne szerokie pasy, które

ściskają ich w talii, nadając zarówno mężczyznom, jak kobietom wygląd przywodzący na myśl osę. Pasy te podkreślały również i podnosiły piersi kobiet.

Inne starożytne kultury praktykowały analogiczne formy modyfikacji kształtu talii, jak lud Dinka z Afryki, którego mężczyźni nadal noszą ozdobione paciorkami gorsety symbolizujące status związany z wiekiem[152]. Ograniczanie talii praktykował również lud Ibitoe z Papui Nowej Gwinei: młodzi chłopcy zakładali na siebie prosty pas ze sztywnego materiału w ramach rytuału stawania się mężczyznami. Mężczyźni o widocznym wcięciu w talii uznawani byli za pięknych.

Sztywny nowoczesny gorset wywodzi się ze znaczącej innowacji europejskiego stylu, jaka dokonała się w połowie XVI wieku – wprowadzone zostały brykle, czyli sztywne wzmocnienia wszyte z przodu gorsetu. Brykle wykonywano najpierw z drewna i prawdopodobnie trudno było w nich wytrzymać.

Pod koniec XVII wieku gorsety – dotychczas długie – ucięte zostały powyżej ud, wąska talia zaś stała się obiektem kultu modnych osób obojga płci. Gorsety przeznaczone dla kobiet zbudowane były w taki sposób, by podnosić piersi do góry. Nawet oficerowie francuskiej i brytyjskiej armii używali gorsetów. Wojskowe mundury szyte były w taki

sposób, by podkreślić wyraźnie zaznaczoną linię męskiej talii.

Pod koniec XVIII wieku gorsety wypadły z łask, by ponownie odzyskać popularność na początku XIX wieku, kiedy to drewniane brykle zastąpiono fiszbinem z kości wieloryba i metalem. Przez cały wiek XIX gorset stanowił kluczowy element kobiecego stroju, pomimo stałych napomnień ze strony lekarzy oraz protestów samych kobiet. Ścisłe wiązanie obwiniano o uszkodzenia organów wewnętrznych oraz poronienia. Srogi dziewiętnastowieczny gorset często utrudniał oddychanie i uznawany był za przyczynę „waporów", prowadzących wiktoriańskie kobiety do omdleń na kozetkach. Pomimo to wymóg smukłej kobiecej talii ustalił się w kulturowej estetyce Zachodu jako kryterium piękna i tak oto gorset pozostał punktem fiksacji mody przez dużą część XX wieku.

Na początku XX wieku pewien paryski projektant mody światowej sławy wynalazł gorset „slim line", podkreślający naturalne kobiece kształty. Fiszbin szybko zastąpiony został przez izolowane metalowe pręty[153]. Do dzisiaj do wyrobu gorsetów wykorzystuje się najróżniejsze materiały i próbuje najróżniejszych stylów przy ich projektowaniu. W trakcie pierwszej wojny światowej kobiety

ofiarowały ponoć wystarczająco dużo metalu z gorsetów, by zbudować z nich dwa statki wojenne.

Los gorsetu wydawał się zagrożony w latach dwudziestych XX wieku, gdy nowoczesne panny spopularyzowały styl na chłopczycę oraz strój w jak najmniejszym stopniu ograniczający swobodę ruchów. Najwyraźniej można pozbawić gorset kobiecości, jednak nie kobiecość gorsetu. W celu upodobnienia się do wysmukłego ideału chłopczycy bujniej zbudowane kobiety zmuszone były silnie sznurować i ściskać swoje piersi.

Lata trzydzieste przyniosły ponowne zainteresowanie gorsetami. Szerokie biodra i obfite biusty znowu były na czasie, zwłaszcza skontrastowane z wąską talią – był to okres królowania figury przypominającej klepsydrę. W tym dziesięcioleciu Dunlop Rubber Company zaczęło eksperymenty prowadzące do powstania lateksu. Wraz ze wzrastającą wygodą elastycznej bielizny popularność gorsetu znowu wzrosła. Inna firma, Warner Brothers, wprowadziła „roll on” – elastyczny, łatwiejszy w obsłudze gorset z dwustronnym naciągiem, który można było na siebie wsunąć; brykle zastąpiono sztywnym zszyciem lub podwójnym materiałem. Haczyki i dziurki straciły na znaczeniu wraz z wprowadzeniem zamka błyskawicznego w 1931 roku[154].

Dzisiejsze katalogi z bielizną oraz teledyski pełne są ozdobionych falbankami kopii gorsetów stworzonych, by podkreślić pośladki, uczynić brzuchy płaskimi i uwydatnić piersi bez faktycznego zmieniania kształtu ciała. Dla purystów dostępne są gorsety stylizowane na tradycyjne wiktoriańskie lub edwardiańskie, wykorzystujące ścisłe wiązanie i brykle, i pozwalające na długotrwałą zmianę kształtu ciała. Te właśnie gorsety uważane są za najbardziej godne pożądania. Warto zaznaczyć, że w odróżnieniu od historycznych pierwowzorów większość wytwarzanych dzisiaj gorsetów jest wygodna.

Najbardziej znanym dzisiaj wytwórcą gorsetów w Ameryce jest B.R. Creations, firma specjalizująca się w wyszukanych projektach i zmysłowych materiałach. B.R. wzięło schematy gorsetów od Fakira Musafara, który zainteresował się nimi w latach czterdziestych dwudziestego wieku. Dwadzieścia lat później fascynacja zmieniła się w biznes. Fakir rozpoczął pogłębione i intensywne badania nad występującymi obecnie typami ciała i stworzył schematy gorsetów im odpowiadające.

Założyłem firmę wytwarzającą gorsety w 1960 roku. Przetrwała tylko dwa czy trzy lata. Wyprzedziłem swoje czasy: zdołałem znaleźć 150 osób w całym kraju, które były zainteresowane moimi gorsetami. Zachowałem

moje projekty i produkowałem gorsety na niewielką skalę.

FAKIR MUSAFAR

Amerykański rynek entuzjastów gorsetów oraz modyfikacji ciała, którzy na poważnie podjęli się prób przemodelowania torsu, zaczął się nagle rozwijać.

JAK TO SIĘ ROBI?

Przekształcenie ciała za pomocą gorsetu wymaga powolnego, stałego i uważnego postępu, jak również szczerego poświęcenia oraz wystarczającej samodyscypliny, by przetrwać rygor i początkowy dyskomfort. Trening z zastosowaniem gorsetu prowadzi do nieodwracalnych zmian fizycznych.

Około roku zajęło mi doprowadzenie mojej talii do 22 cali[155]. Z początku jej obwód był większy niemal o siedem cali. Bywało niewygodnie, jednak nigdy nie zawiązuje się gorsetu tak ciasno, by sprawiało to ból. Z początku okazuje się, że możesz ledwo oddychać: trzeba oddychać zupełnie inaczej niż zwykle. Zaciskasz gorset do momentu, w którym staje się niewygodny, i sprawdzasz, ile w ten sposób wytrzymasz. Następnego dnia posuwasz się odrobinę dalej.

ALEXIS DEVILLE

Stopień ściśnięcia i konsekwencja w jego zwiększaniu zależy od jednostki i jej osobistych

celów. Obwód talii zmniejszyć można o dziesięć cali, a nawet więcej.

Znam przypadki – wliczam w to samego siebie – w których ktoś zaczyna od w miarę wysmukłej figury i niewielkiego obwodu talii, u mnie były to 32 cale. Przez dwa miesiące udało mi się stopniowo zredukować obwód mojej talii o 10 cali.

FAKIR MUSAFAR

Ciało stopniowo przystosowuje się do nacisku sztywnego gorsetu. Większość zwolenników gorsetów zgadza się, że wywoływane przez nie poczucie dyskomfortu powoli zmniejsza się wraz z przyzwyczajeniem. Kluczowe znaczenie ma dostosowanie gorsetu do indywidualnych potrzeb jednostki. Większość entuzjastów w trakcie treningu zaczyna od średnich rozmiarów. Z czasem noszenie gorsetu staje się przyjemne.

To bardzo przyjemne uczucie być ciasno ściśniętą, ze ściągniętymi mocno linkami gorsetu.

ALEXIS DEVILLE

Pomimo że ciasne wiązanie ściska zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne struktury ciała, to jednak wytwórcy i entuzjaści gorsetów utrzymują, że nie istnieją żadne medyczne dowody stwierdzające wpływ takich przekształceń na pogorszenie się stanu zdrowia. Niezależnie od tego należy przestrzegać kilku ograniczeń, jeśli pragnie się osiągnąć jakiś

postęp. Po pierwsze, ograniczyć należy jedzenie. Po drugie, pewne aktywności fizyczne, jak choćby bieganie, nie są możliwe, gdy masz na sobie gorset. Jeśli entuzjaści gorsetów planują jakieś aktywności, decydują się na założenie luźniejszego modelu.

Jesteśmy aktywni fizycznie. Ograniczenia wiążące się z dłuższym lub ciaśniejszym gorsetem nie współgrają z czyszczeniem łódek czy wspinaczką. Jeśli wiem, że wieczorem nosić będę ciasny i ciężki gorset, wcześniej staram się nosić coś lżejszego i mniej ograniczającego. Jednak zawsze mam coś na sobie. Śpię w gorsecie. Mam go na sobie przez 24 godziny na dobę.

JENNY LANE

Wszyscy entuzjaści gorsetów, z którymi rozmawialiśmy, łączą program stałego noszenia gorsetów z ćwiczeniami i dietą.

Nie zmniejszyłam obwodu talii, wyłącznie zakładając gorset i wiążąc go ciaśniej i ciaśniej każdego dnia. Aby tego dokonać, należy również regularnie ćwiczyć.

ALEXIS DEVILLE

Gorsety mogą być noszone, by czasowo zmniejszyć obwód talii o kilka cali, jednak tego typu rozwiązanie jest dalece mniej komfortowe niż stałe i postępujące ściskanie oraz wiązanie.

KTO TO ROBI?

Gorsety noszą kobiety i mężczyźni – dominujący, ulegli i waniliowa reszta. Fakir Musafar opowiada:

> *Udało mi się zidentyfikować trzy podstawowe typy osób noszących lub kupujących gorsety. Są gorsetowi nonkonformiści: ludzie pragną gorsetu, by zmienić kształt ciała w taki sposób, by różnił się od kształtu ciał innych ludzi, oraz by zrealizować jakiś ideał estetyczny. Są też gorsetowi identyfikacjoniści: ludzie przede wszystkim wiążący gorsety z kobiecością i kobiecą bielizną. Nie są szczególnie zainteresowani rzeźbieniem ciała, jednak zakładanie gorsetu prowadzi ich do jakiejś formy przemiany płciowej. Później natknąłem się na ludzi, którzy okazali się być po prostu masochistami: od dawna istnieje fenomen gorsetowego niewolnictwa, w którym gorset staje się narzędziem tortur, stosowanym bezlitośnie i regularnie w celu wywołania poczucia erotycznego dyskomfortu.*
>
> *FAKIR MUSAFAR*

Miłość do gorsetów bardzo często okazuje się fenomenem występującym wśród par, w których mąż zachęca żonę do modyfikacji swojej figury. Owi entuzjaści są zazwyczaj waniliowymi parami heteroseksualnymi, które nie wyrażają najmniejszego zainteresowania alternatywnymi formami seksualności. Nasze badania wskazują, że w konwencjonalnych parach, które czerpią przyjemność z zabaw z gorsetem, kobiety podążają za estetycznymi ideałami mężczyzn, by później

odczuwać dumę z przemian, jakim poddały swoje ciała. Zakładanie gorsetu może stać się codziennym wspólnym doświadczeniem, a także rytuałem dającym obojgu partnerów dużo przyjemności.

Dla nas zakładanie gorsetu stanowi przede wszystkim wyjątkową formę więzi. To coś, czego nie robiłabym, gdyby nie mój mąż.

JENNY LANE

Wiele kobiet twierdzi natomiast, że nadal zakładałyby gorset, nawet gdyby rozstały się z mężczyzną, który je do tego namówił.

Ze względu na ograniczenia ruchu, jakie powoduje, gorset jest przedmiotem rosnącego zainteresowania ze strony entuzjastów BDSM, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Niektórym ściśle związany gorset przywodzi na myśl *bondage* oraz inne formy unieruchomienia: przyjemność czerpią z narzuconych ograniczeń, jakie powoduje sztywna bielizna.

Mam gorset, który jest doskonały dla uległej, ponieważ mnie ogranicza. Nie mogę się w nim za bardzo ruszać. Nie mogę się schylać – jestem usztywniona.

ADIDA

Niektórzy entuzjaści BDSM łączą ścisłe wiązanie gorsetu z innymi formami ograniczenia możliwości ruchu, by spotęgować wrażenie bycia pojmanymi. Uległym przyjemność sprawiać może również fakt,

że sztywny gorset cały czas przypomina im o ich roli seksualnej lub relacji z dominującym partnerem. Niemal wszyscy entuzjaści gorsetów, niezależnie od ich orientacji seksualnej, lubią do swojego ulubionego fetyszu dołączyć inne elementy, takie jak pończochy czy szpilki.

Poza kobietami trening z gorsetem przechodzi wiele osób przebierających się za odmienną płeć lub osób transpłciowych, by zmienić kształt swego ciała na bardziej kobiecy. Transpłciowi zwolennicy gorsetów są zazwyczaj albo heteroseksualni, albo biseksualni, jednak są również geje i lesbijki będący ich fanami.

> *Fetyszyzuję wiktoriański gorset na innej kobiecie. Uwielbiam oglądać kobiety w gorsetach i pończochach. Choć szpilki same w sobie jakoś mnie nie ruszają, to jednak bardzo pasują do tego zestawu.*
>
> *LAURA ANTONIO*

Heteroseksualni mężczyźni, którzy modyfikują swoje ciała za pomocą gorsetów, a jednocześnie nie angażują się w przebieranie za kobietę, istnieją, ale są rzadkością. Może się zdarzyć, że taki mężczyzna z powodów estetycznych preferuje wąską talię lub zakłada gorset wraz z innymi ograniczającymi swobodę ruchu elementami stroju, jak w niektórych scenach *bondage*.

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

Głównym powodem, z którego ludzie zakładają gorsety, jest po prostu to, że uznają je za seksowne.

> *Bezsilne kobiety z wąską talią podniecają mężczyzn seksualnie. Jest to również podniecające dla samych kobiet, o ile uda się im przystosować i poddać temu treningowi ciała*[156]*.*
>
> *FAKIR MUSAFAR*

W tym sensie używanie gorsetu, bardziej niż jakakolwiek inna aktywność związana z BDSM, jest staromodne, zarówno w praktyce, jak i estetyce. Atrakcyjność gorsetu opiera się często na przeświadczeniu, że delikatna, mocno wycięta w talii figura jest jednoznacznie pociągająca. Z punktu widzenia BDSM kobieta w gorsecie nigdy nie jest całkowicie swobodna, ponieważ noszona przez nią bielizna znacząco ogranicza ruchy. Może to również wyjaśniać, dlaczego tradycyjne i konwencjonalne pod względem seksualnym pary wprowadzają gorset do swojego życia seksualnego: gorset ustanawia równość pomiędzy delikatnością i kobiecością.

Osoby, które czują się kobietą uwięzioną w ciele mężczyzny (transkobiety), zazwyczaj darzą głębokim uznaniem tradycyjne cnoty kobiece, a co za tym

idzie – dążenie do posiadania wąskiej kobiecej talii jest dla nich źródłem przyjemności estetycznej.

Niektóre osoby czerpią ogromną rozkosz z zawiązywania gorsetu na swoim partnerze. A dla wielu osób przebierających się za przeciwną płeć gorset zdaje się stanowić naturalne dopełnienie aktywności fetyszystycznych i związanych z BDSM.

Podobnie jak w przypadku innych modyfikacji ciała, cele, jakie stawiają przed sobą entuzjaści gorsetów, bywają bardzo ambitne. Dobrym przykładem takiej tendencji są być może najszerzej znani dziś fetyszyści gorsetów Will i Ethel Grangerowie. Pani Granger pojawia się w *Księdze rekordów Guinnessa*.

> *Ethel miała w obwodzie pasa 13 cali. Will Granger napisał jej biografię, w której opisuje dokładnie cele, jakie przed nią stawiał, i to, w jaki sposób udało im się je osiągnąć. Pragnął, by miała najwęższą talię na świecie.*
>
> *JENNY LANE*

Pan Granger nie był wyjątkowy – pragnienie, by żona miała możliwie jak najwęższą talię, jest powszechne wśród mężczyzn, których podniecają delikatne kształty.

Poza widocznymi zaletami trening talii niesie ze sobą również korzyści o charakterze psychicznym. Może prowadzić do stworzenia naprawdę

młodzieńczej sylwetki. Efekty pozwalają entuzjastom gorsetów utrzymać poziom zaangażowania.

> *W 1987 roku opowiedziałam, w jaki sposób zaczęłam interesować się gorsetami, oraz nauczyłam się czerpać z tego doświadczenia wiedzę na temat swojego ciała. Pisałam o diecie i ćwiczeniach, które łączyć należy ze stosowaniem gorsetu, ponieważ sama skurczyłam się ze 165 funtów[157] wagi i 30 cali w talii do 130 funtów wagi i 20 cali obwodu w pasie... W niektóre wieczory... sama zadawałam sobie pytania: „Po co to robisz? Po co ci to?”. Odpowiedź zawsze była ta sama: „Wysokie poczucie własnej wartości jest tego warte!”[158].*
>
> *DIANNE*

Świadomość, że nagła zmiana kształtu torsu jest możliwa, daje noszącemu gorset poczucie osobistej siły oraz poprawia obrazu własnego ciała. Podobnie działa świadomość osiągnięcia trudnego celu dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu.

STYLE GORSETÓW I ICH DZIAŁANIE

Współczesne gorsety wykonane są zazwyczaj ze sztywnego materiału pokrytego satyną – często dekorowaną koronką – i wzmocnionego fiszbinami zrobionymi zwykle z dobrze izolowanej stali. Haczyki i dziurki umieszczone są najczęściej z tyłu, czasami po bokach.

Gorset może obejmować piersi, może również kończyć się tuż pod nimi. Może też rozciągać się na całą długość tułowia, choć większość kończy się raczej na wysokości połowy biodra. Niektóre gorsety wydłużone są do połowy uda, istnieje możliwości przymocowania do nich podwiązek.

Prawdę mówiąc, najbardziej popularny obecnie model gorsetu wcale nie jest gorsetem – *corselette* wykonany jest z elastycznego materiału, choć często wszyte weń są sztywniejsze elementy (np. z tafty). Brykle są zazwyczaj elastyczne, fiszbinów jest niewiele lub nie ma ich wcale. *Corselette* zapewnia jedynie chwilową i niewielką zmianę kształtu ciała. Występuje w wersji nierozpinanej i pieczołowicie wciąganej na siebie, wyposażonej w sznurowane haczyki i dziurki, a także zapinanej na zamek błyskawiczny.

Chociaż *corselette* pozwala na tymczasową modyfikację kształtu ciała, to jednak prawdziwi miłośnicy gorsetów dążą do jego trwałej zmiany. Z gotowością podejmują wyzwanie, jakim bez wątpienia jest noszenie sztywnego i rygorystycznie wiązanego gorsetu.

Niewielu młodych ludzi ma pojęcie, o co w tym chodzi. Mam dwudziestoczteroletnią córkę, która nie ma najmniejszego pojęcia, czym jest pas do pończoch. Nawet jej staniki nie są niczym wzmacniane. Nie miałaby problemu z pójściem do Victoria's Secret

*i kupieniem mięciutkich i ślicznych rzeczy, jednak niczego, co by ją ograniczało albo cisnęło. Madonna miała wpływ na popularność modeli „merry widow” (***corsellete*** kończący się nad biodrami) i obcisłych topów bez ramiączek, ale to nic poważnego, a zwłaszcza nic, co rzeczywiście czyniłoby talię węższą.*

JENNY LANE

Entuzjaści gorsetów cenią trzy podstawowe i wyidealizowane kształty: klepsydrę, talię osy i rożek lodowy[159]. Trzeba być gotowym na długotrwałe poświęcenia, by osiągnąć któryś z nich.

Pomimo że figura na klepsydrę kojarzona jest powszechnie z apetycznie zaokrąglonymi gwiazdami filmowymi jak Mae West czy Marilyn Monroe, to jednak wytwórcy gorsetów za idealny przykład tego typu uznają Lillie Langtry, rzekomą kochankę króla Anglii Edwarda VII. Ta stereotypowo kobieca figura możliwa jest do osiągnięcia na drodze najmniej rygorystycznej z trzech technik gorsetowania i najlepiej nadaje się do treningu neofitek w średnim wieku. Z czasem kręgosłup delikatnie zakrzywia się do wewnątrz, podczas gdy dolne żebra zostają ściśnięte i wypchnięte ku górze. Gorset prowadzący do figury klepsydry ściska wnętrzności, wypychając je do góry i ku dołowi. Ideał klepsydry łączy w sobie wklęsłą i pomniejszoną talię oraz pełne piersi i biodra.

Kształt talii osy osiągany jest poprzez wykorzystanie rygorystycznego stroju, który ściska mocno talię z przodu i z tyłu. Modelem tego ideału dla wytwórców gorsetów jest francuska aktorka Polaire. „Osi gorset” sprawia, że linia talii podnosi się, czego efektem jest długi i płaski tułów. Z czasem kręgosłup wygina się do środka, niższe żebra poddają się i podnoszą do góry dzięki naciskowi od strony talii, miednica odchyla się, pośladki zaś opuszczają, a zarazem stają się bardziej wydatne. Trening talii osy zaczyna się zazwyczaj w młodości i wymaga wcześniejszych ćwiczeń talii.

Kształt rożka lodów, którego modelem jest żona Florenza Ziegfielda aktorka Anna Held, stanowi najbardziej rygorystyczną formę modyfikacji talii, z jaką mamy współcześnie do czynienia. Łączy ze sobą obie powyżej opisywane metody. Dolne żebra praktycznie zanikają, organy wewnętrzne zaś zostają poważnie ściśnięte. Pożądanym idealnym efektem jest długi tułów i pełne biodra.

WYWIADY

FAKIR MUSAFAR

Tors był przedmiotem niezliczonych fascynacji we wszystkich epokach. Możliwość przekształcenia ciała fascynowała mnie od najmłodszych lat, w związku z czym

wykonałem kilka pasów i eksperymentowałem z nimi, by zobaczyć, jakie to uczucie mieć je na sobie, jak się wtedy wygląda i co się później dzieje. Dzięki długotrwałemu używaniu pasów mam niesamowity wgląd w relacje pomiędzy ciałem a duszą. Udało mi się również zmienić kształt własnego ciała. Działo się to na przestrzeni dziesięciu–piętnastu lat. Później odkryłem, że zwyczaj ten jest modny w kulturze Zachodu – dzięki popularności gorsetów, jak również z wielu innych przyczyn.

W trakcie rzeźbienia torsu wydarzają się dwie rzeczy. Obie mogą mieć charakter czasowy lub trwały. Każdy jest w stanie na jakiś czas zmniejszyć obwód swojej talii od 3 do 5 cali. Problem polega na tym, że tego typu czasowe przekształcenie da się wytrzymać jedynie przez określony krótki czas. Ciało – organy wewnętrzne, mięśnie, wszystko inne – musi powoli dostosowywać się do zmian. Najczęściej pojawiającymi się symptomami są ból pleców, ból nerek, ból w okolicach miednicy, drętwienie ud. Symptomy te pojawiają się po kilku godzinach mocnego ściśnięcia gorsetem.

W przypadku trwałego rzeźbienia ciała zmiany zachodzą bardzo powoli. Osoba, która poddaje się treningowi, musi poświęcić przynajmniej od dwóch miesięcy do roku, by stopniowo redukować obwód talii. Jeśli robi się to tak powoli, a także wykonuje odpowiednie ćwiczenia, to im dłużej masz na sobie gorset, tym wygodniejszy i bardziej naturalny ci się zdaje. Inaczej jest w przypadku czasowego wykorzystania gorsetu – im dłużej w nim jesteś, tym mniej jest wygodny.

Gdy zaczynałem, nie było miejsc, w których można by nabyć gorsety: jedynie kilku ludzi na świecie je wykonywało. Stare wzory i wiedza na temat gorsetów przetrwała dzięki gronu fetyszystów. Pracowałem w teatrze przy kostiumach. Chciałem wynaleźć gorset, który modyfikowałby ciało. Starałem się wykorzystać wzory z przeszłości, jednak nie pasowały do dzisiejszych ciał. Ciała zmieniły się pomiędzy rokiem 1895 i 1955. Udało mi się uzyskać na Wydziale

Kostiumologii Uniwersytetu Stanowego w San Francisco miary z dwustu czy trzystu osób, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, i zacząłem na nich pracować.

Odkryłem, że wiedza twórców gorsetów z przeszłości była naprawdę znaczna: znali anatomię, fizjologię, byli artystami; musieli być sprawni w niejednym rzemiośle, by tworzyć wzory i wykonywać gorsety. Tworzyli manekiny i następnie pracowali na nich, sprawdzając, co porusza się w którym kierunku, jeśli ścisnąć talię. Później mocno owijali manekiny materiałem i robili wzór gorsetu. Przejąłem tę metodę i stworzyłem praktycznie pierwsze nowe wzory gorsetów od niemal dziewięćdziesięciu lat.

Zamierzam ponownie otworzyć firmę wytwarzającą gorsety klepsydry. Będę działał w kooperacji z B.R. Creations przy najróżniejszych typach gorsetów. B.R. nadal koncentrować się będzie na wykonywanych na zamówienie wiktoriańskich gorsetach, wspaniale wykończonych i cudownie udekorowanych. Ja prawdopodobnie skupię się na wyjątkowych modelach – jak długie gorsety ciągnące się od piersi aż do kolan lub krótkie gorsety pasy, które zakładać można zarówno pod, jak i na ubranie. Myślę, że będą bardzo popularne.

JENNY LANE

Uważam się za normalną kobietę o normalnych pragnieniach. Nie sądzę, bym angażowała się w coś wyjątkowo wyuzdanego czy perwersyjnego. Moja zainteresowania mają raczej osobisty charakter.

Gorset znajduje się w orbicie moich zainteresowań od ponad trzydziestu lat. Poznałam męża, gdy oboje mieliśmy po dwadzieścia kilka lat. Podobała mu się figura, jaką daje kobiecie gorset. Zaczęło się to u niego bardzo wcześnie i bardzo mocno go pociągało. W owym czasie wokół było naprawdę niewiele atrakcyjnych rzeczy. Pojechał do Nowego Jorku, by odwiedzić kilka sklepów, i wrócił z paroma

kostiumami. Jednym był czerwony satynowy gorset, drugi był czarno-biały, ale żaden na mnie nie pasował. Mąż rozmontował je i zmienił w taki sposób, że mogłam je dla niego nosić. W owym czasie nie zdawałam sobie zupełnie sprawy z siły jego zaangażowania. Nie miałam z tym jednak problemu. Było to po prostu coś, co mu się podobało, więc myślałam o noszeniu gorsetu jako o strojeniu się lub noszeniu seksownej bielizny.

Kilka lat później wzięliśmy ślub, a przed nim on zapytał mnie, czy wzięłabym pod uwagę założenie gorsetu pod suknię ślubną. Nie miałam z tym problemu. Znaleźliśmy w Nowym Jorku kobietę, która wykonała satynowy wiązany gorset, do niego dopasowałam swoją suknię. Nie byłam jakoś mocno ściśnięta. Zawsze miałam raczej smukłą klatkę piersiową, więc efekt był świetny. Jednak nie sprawiło mi to większej przyjemności niż założenie pięknej bielizny.

Po ślubie mieliśmy bardzo napięty terminarz. Mój mąż studiował medycynę, potem była jego rezydentura, staż. Zainteresowanie gorsetami nigdy nie znikło, jednak nie było czasu, by w jakiś sposób wcielić je w życie. Poza tym w ciągu pięciu lat pojawiła się nam trójka dzieci. Dużo się nimi zajmowałam, co zabierało mi niemal cały czas.

Gdy nasze dzieci poszły do szkoły średniej i zaczęły szykować się do wyprowadzki, nagle mieliśmy więcej czasu na nasze zainteresowania. W biuletynie B.R.Creations pojawiły się informacje na temat balu dla entuzjastów gorsetów. Wyłącznie dla heteroseksualnych par, z kobietą w gorsecie. Skontaktowaliśmy się z organizatorami i spontanicznie wybraliśmy na tydzień do Anglii. Organizator skontaktował nas z kimś w Niemczech. Sami znaleźliśmy i odwiedziliśmy pewną kobietę w Anglii. Do dziś dobrze ją poznaliśmy, podobnie jak jej przyjaciół i rodzinę. Okazało się, że jest też żoną lekarza i pielęgniarką, miałyśmy więc ze sobą coś wspólnego na płaszczyźnie pozagorsetowej.

Spędziliśmy tydzień w Anglii, a później polecieliśmy na jeden dzień do Niemiec. Mój mąż jest z pochodzenia

Niemcem. Nigdy wcześniej tam nie był – to był w ogóle nasz pierwszy pobyt w Europie – w związku z czym bardzo ucieszył się, już tam będąc. Niemiecki wytwórca gorsetów naprawdę nas ujął. To był punkt zwrotny, ponieważ przywiozłam od niego coś, co było wreszcie dość wygodne. Przeczytaliśmy mnóstwo książek na temat gorsetów. Pod koniec XIX i na początku XX wieku pojawiło się tego naprawdę dużo: informacje na temat tego, w jaki sposób kobiety uzyskiwały wąską talię, w jaki sposób się wiązały, jakie ćwiczenia wykonywały. Bardzo się nam to przydało z punktu widzenia dbania o zdrowie i tego, czego oczekiwać, a czego nie.

Mój mąż uwielbia taki wygląd. Jest dla niego stymulujący erotycznie i seksualnie. Nadal mnóstwo przyjemności sprawiają mu sceny tańca z filmów z lat pięćdziesiątych. Ludzie, których poznaliśmy, zmontowali długą sekwencję tańca z chyba dwudziestu różnych filmów z tego okresu. Sceny pokazują Ginę Lollobrigidę czy Marilyn Monroe zakładające gorsety. Dla mojego męża takie sceny są niezwykle fascynujące i podniecające. Muszę się z nim zgodzić. Jestem produktem lat pięćdziesiątych: rządziła wtedy wąska talia. Oraz gorset, podwiązki i szpilki. Nie wolno mi nosić rajstop!

W gorsecie mój obwód talii to jakieś 18–19,5 cala, bez gorsetu – 22–23 cale. Mam raczej długi tułów i dość wąską klatkę piersiową. Byłam niesamowicie atletyczna, ale nie tak jak dzieciaki biegające wokoło, od czego rozrasta się im klatka piersiowa. Na moich żebrach niemal nie ma ciała. Nie jestem mała ani szczupła, ale dzięki temu, że stale noszę gorset, moja talia jest naprawdę smukła. Gdy jednocześnie jest się dobrze zbudowaną, to w połączeniu z wąską talią zdecydowanie przyciąga się uwagę.

Mój mąż robił w życiu parę naprawdę interesujących rzeczy, m.in. zdjęcia rentgenowskie. Jest ortopedą. Ufam mu. Nie zrobi świadomie niczego, co mogłoby wyrządzić mi trwałą krzywdę. To już swego rodzaju żart, ale raz na jakiś

czas pojawiają się plotki, że by poprawić działanie gorsetu i zmniejszyć obwód talii, ludzie usuwają sobie dolne żebra. Pojawiała się plotka – nie mam pojęcia, kto ją zaczął – że mój mąż własnoręcznie usunął mi żebra! To nieprawda, ale zawsze coś ciekawego!

Większość angielskich entuzjastów gorsetów prawdopodobnie w większym stopniu niż osoby takie jak ja angażuje się w bardziej perwersyjne rzeczy – dziewczyny w strojach kucyków i faceci w gorsetach. Nas nie kręcą faceci w gorsetach. Nie rozumiem ludzi przebierających się za kogoś innej płci. Wielu poznałam i okazali się niezwykle interesujący. Jednak nawet nie próbuję tego zrozumieć.

Przede wszystkim interesuje mnie sprawianie przyjemności memu mężowi. Gdybym nie była jego żoną lub gdyby miało mu się coś przydarzyć, pewnie nadal nosiłabym gorset, między innymi dlatego, że jest mi w nim wygodnie. Poza tym nie miałabym co na siebie włożyć – wszystkie moje ciuchy robione są na zamówienie. Jednak gdybym wyszła za kogoś innego, kogo by to nie kręciło, to pewnie bym się gorsetami nie zainteresowała. A gdyby mój mąż powiedział jutro, że już go to nie kręci, to nie byłby to dla mnie problem.

ALEXIS DEVILLE

Wydaje mi się, że erotyzm gorsetu musi mieć związek z tajemnicą kobiecości. Szpilki, gorsety, seksowna bielizna – to, jak się one jawią – wydają się po prostu ludzi podniecać. Jedyne, co wiem na pewno, to to, że jeśli zakładam do sceny gorset, to robię na moim niewolniku większe wrażenie, niż gdy go nie założę. On lub ona podnieca się zdecydowanie bardziej. A w końcu w B&D chodzi wyłącznie o to, by podniecić drugą osobę. W trakcie sesji na moją talię patrzy się z podziwem. Niezależnie od tego, czy idę po chodniku ubrana w coś, co podkreśla moją talię, czy jestem w mym

lochu i ćwiczę niewolników, fakt, że mam budzącą zachwyt figurę, sprawia mi dużą przyjemność.

Dotychczas zdołałam zejść do 22 cali w talii. Podoba mi się to wrażenie, uwielbiam swój wygląd. To świetne uczucie – mieć kontrolę nad własnymi kształtami. Plus to bardzo zmysłowe: moi niewolnicy obojga płci dosłownie szaleją za moimi gorsetami i wysmukłą talią. Wydaje mi się, że to mężczyzn bardziej kręcą gorsety, jednak w przypadku kobiet w końcu każda kończy z przynajmniej jednym.

Nie noszę gorsetów jedynie wtedy, gdy się kąpię lub ćwiczę. Wtedy mam na sobie pas. Nie zakładam również gorsetu na noc. Na początku to robiłam: zostawia się je po prostu nieco luźniej zawiązane. Teraz w nocy mam na sobie tylko pas. Gorsety, które noszę, można chyba uznać za utylitarny model wiktoriański. Mam kilka skórzanych, które służą do występów i można je nosić poza sypialnią. Mam też jeden prosty, zrobiony z ciężkiej popeliny, z masywnymi fiszbinami, stalowymi sprzączkami z przodu i wiązaniem z tyłu. Moje gorsety sięgają nieco poniżej pośladków.

Gorset nie narusza narządów wewnętrznych. Nie, jeśli założony jest prawidłowo. Aby go prawidłowo założyć, najlepiej jest obwiązać się żyłką w najwęższym miejscu. To twoja naturalna talia. W przypadku mężczyzny nie jest to tak oczywiste, o ile nie ma wyraźnie zaznaczonej linii talii. Zaznacz ten punkt na sobie długopisem, a następnie załóż gorset tak, by podbrzusznik – wzmacniany materiał oraz wiązanie – znajdował się dokładnie w tym miejscu. Gorset ma wbudowaną bardzo mocną obręcz: musisz umieścić ją dokładnie w miejscu swej naturalnej talii. Nawet jeśli gorset jest dobrze wykonany, a ty nie umieścisz go w prawidłowy sposób, będą drętwieć ci nogi. Wtedy musisz go zdjąć i uważnie założyć raz jeszcze.

Na początku byłam w stanie ustać w gorsecie maksimum 30 minut. Jednak wraz z upływem czasu jesteś w stanie stać coraz dłużej, aż do momentu, w którym okazuje się, że możesz mieć go na sobie przez cały dzień. Nosiłam gorsety

przez ponad 20 godzin i nie wywoływało to u mnie żadnego poczucia dyskomfortu.

Ceny gorsetów zaczynają się od około 150 dolarów. Zazwyczaj zamawiasz gorset o cztery cale mniejszy od twego normalnego obwodu talii. Gdy go ściągasz, schodzi w dół o jeden rozmiar, czyli o jakieś półtora cala. Zaczęłam od mającego 24 cale, później kupiłam gorset 23-calowy. Niedługo kupuję dwudziestkę. Wykształcam figurę klepsydry.

Jednym z pomysłów, który nie wymaga dużych nakładów finansowych, jest *waist cincher*[160] Lady Madeleine: są świetne, a zazwyczaj kosztują poniżej dwudziestu dolarów. Dobry *waist cincher* to coś, co można założyć, gdy strój nie pasuje do gorsetu. Wykonany jest z elastycznego syntetycznego materiału, ma też haczyki i linki do ściśnięcia. Pomaga wyobrazić sobie, jakie wrażenie daje noszenie gorsetu, dzięki czemu możesz sprawdzić, czy ci się to podoba.

Zakładam gorsety swoim uległym. Muszą różnić się od tych, które sama noszę, ponieważ mam naprawdę smukłą talię. Zakładam je mężczyznom i kobietom. Nie mogę powiedzieć, że zakładam je wszystkim swoim niewolnikom, ponieważ niektórzy z nich mają poważną nadwagę. Nie da się komuś takiemu założyć gorsetu i tym cudownym sposobem wyczarować zgrabnej talii. Robię z odchudzania część gry, jednak jest to tylko wymówka, by ich odwiedzać i na przykład mierzyć.

Trzeba koniecznie ćwiczyć figurę. Robi się specjalne przysiady: kładziesz się na podłodze z kolanami do góry i po prostu podnosisz ramiona na trzy lub cztery cale. Powtarzasz to jakieś sto dwadzieścia, sto dwadzieścia pięć razy. Inne ćwiczenie polega na tym, że siadasz na ziemi i wyginasz się, wysuwasz do przodu na zmianę ramiona. Potem mamy ukośne przysiady. Robię je co wieczór.

Gorsety to silnie oddziałująca na zmysły część sceny BDSM. Cały pomysł opiera się na łechtaniu i podniecaniu, nigdy na zadawaniu poważnego bólu. Jeśli robi się to

prawidłowo, oddziaływanie gorsetu miesza się z przyjemnością. Używam czasem urządzeń służących do unieruchomienia. Właściwie wszystko, czego używam – sześciocalowe szpilki, szpicruta, gorsety itp. – ma na celu przede wszystkim wzbudzić podniecenie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Tatuaże

Niemal każdy widział kiedyś tatuaż – nawet jeśli było to serce przebitą strzałą, napis głosił zaś niezmienną miłość do mamusi – jednak niewiele osób zdaje sobie sprawę, że przez długie wieki tatuaże pełniły istotną funkcję symboliczną praktycznie we wszystkich kulturach, poza kulturą Zachodu. Choć współcześnie wykonywane są przede wszystkim z przyczyn dekoracyjnych lub erotycznych czy w celu oznaczenia rangi danej osoby w grupach o strukturze plemiennej, to na przestrzeni wieków wykonywano je, aby zyskać magiczną ochronę przed złym losem, chorobami czy czarnoksięstwem. W świecie Zachodu tatuaże tradycyjnie używane były do mroczniejszych celów, przede wszystkim w celu identyfikacji więźniów.

We współczesnej Ameryce tatuowanie cieszy się bezprecedensową popularnością jako sposób

indywidualizacji ciała oraz podkreślania własnej wyjątkowości. Większość tatuaży nie ma odniesienia do seksualności osób je posiadających, ale zwolennicy BDSM cenią wyjątkowość i trwałość tatuażu, symbolikę poddania się bólowi w trakcie jego wykonywania, pasjonujące połączenie rytuału i romansu.

W niniejszym rozdziale opisujemy:

- Doktora, anestezjologa i internistę w cenionym szpitalu.
- Żonę Doktora, pielęgniarkę, która obecnie pracuje w domu i zajmuje się dziećmi.

HISTORA TATUAŻU

Termin *tatuaż* po raz pierwszy zapisany został po angielsku przez kapitana Jamesa Cooka w 1769 roku podczas eksploracji Tahiti. Praktyka trwałego znaczenia skóry znana była już jednak w starożytności. Tatuaże miały egipskie mumie, których powstanie datuje się na około 2000 r. p.n.e. W pogańskim Rzymie znaczeni byli kryminaliści i niewolnicy; wiemy również o tatuażach starożytnych Galów, Brytów, Celtów, Germanów, Traków czy Greków.

Księga Kapłańska (19:28) potępia tatuowanie: „Nie będziecie nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Pan!”[161]. Rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa w Europie ograniczyło praktykę tatuowania, choć funkcjonowała ona przez całe średniowiecze na Bliskim Wschodzie. Inne kultury również stosowały tatuaże, podnosząc ową praktykę do formy sztuki. Na przykład wśród Samoańczyków wykonanie tatuażu stanowiło element rytuału koniecznego, by stać się wodzem. Na Wyspach Wielkanocnych tatuaż wykonany na genitaliach kobiety wskazywał, że była widziana w trakcie aktu seksualnego przez mężczyznę. W innych społeczeństwach Oceanii tatuowanie kobiecych genitaliów było elementem rytuałów przejścia. Podobne rygorystyczne rytuały zaobserwowano na Nakuoro, gdzie dzieci urodzone przez kobiety pozbawione tatuaży były uśmiercane. Tatuowanie męskich genitaliów występowało rzadko, choć kobieciarze na wyspie Mangalia znaczyli swoje miłosne sukcesy tatuowaniem wagin na penisach. Przynajmniej jeden król Tonga kazał zrobić sobie tatuaż na żołędzi, by zademonstrować swoją odporność na ból.

Metody tatuowania znacząco się od siebie różnią. Niektóre ludy zamieszkujące Arktykę i tereny subarktyczne przeciągały nitki zamoczone w sadzy

przez nakłucia w skórze. Tatuaże ludów Oceanii wykonywane były przez nakłuwanie skóry narzędziem przypominającym pogrzebacz. W Nowej Zelandii maoryski tatuaż twarzy, nazywany *moko*, tworzony był za pomocą miniaturowego kościanego toporka. Wycinano nim w skórze rowki, które następnie wypełniano pigmentem. *Moko* to stylizowany wzór pokrywający większą część twarzy. Podobne, opierające się na nacinaniu i wprowadzaniu pigmentu, techniki zaobserwowano wśród Ajnów w Japonii, ludu Ibo w Nigerii, Indian Chontal w Meksyku czy wśród mieszkańców Tunezji. Techniki opierające się na nakłuwaniu były szeroko rozpowszechnione wśród Indian w Ameryce Północnej oraz wśród ludu Senoi z Malajów.

W ostatnich stuleciach wpływy polinezyjskie i japońskie spowodowały rozwój zakładów tatuażu w miastach portowych na całym świecie. Miały one zaspokoić potrzeby europejskich i amerykańskich marynarzy. Niektórzy marynarze starali się uniknąć potencjalnej kary chłosty dzięki tatuowaniu na plecach skomplikowanych przedstawień Ukrzyżowania, w nadziei, że bogobojni nadzorcy będą się wzdragali uderzyć obraz Chrystusa. Marynarze traktowali również tatuaże jako trwałe pamiątki z podróży lub talizmany chroniące przed pechem.

Przez krótki czas pod koniec XIX wieku tatuaże uznawane były za szczyt mody w europejskiej klasie wyższej. Lyle Tuttle, kurator w Tatoo Art Museum w San Francisco, twierdzi, że tatuowali się członkowie międzynarodowej arystokracji: Lady Randolph Churchill (matka Winstona Churchila), Król Danii Frederick IX czy rosyjski car Mikołaj II – wszyscy mieli tatuaże. Można powiedzieć wręcz, że Lady Randolph „… rozpoczęła chwilową modę na tatuaże wśród stylowych kobiet ósmej dekady XIX wieku”[162].

Najistotniejszym wynalazkiem technologicznym w świecie zachodniego tatuażu była elektryczna maszynka do tatuażu, opatentowana po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych w 1891 roku. Przed jej wynalezieniem tatuaże wysokiej jakości były na Zachodzie niesamowicie kosztowne, kompetentnych tatuażystów zaś było niewielu i byli trudni do znalezienia.

Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych, Europie i Japonii znaczenie tatuażu rosło, praktyka ta zanikła pod wpływem chrześcijańskiego misjonarstwa niemal we wszystkich pozostałych kulturach na całym świecie. Co więcej, maszynka elektryczna oraz rozprzestrzenienie się amerykańskich wzorów uczyniło ze Stanów Zjednoczonych centrum nowoczesnego tatuażu. W Japonii, pomimo niechęci

społecznej, nadal istnieją tradycyjne kluby tatuażu. Japońskie wzory kontynuują historyczne tradycje, co bardziej wybitne dzieła zaś zdejmowane są ze zmarłego, zachowywane i wystawiane. Członkowie japońskiej organizacji przestępczej yakuzy wykorzystują praktykę tatuażu w swoich rytuałach przejścia, by zaznaczyć inicjację lub służbę. Japońscy skazańcy byli niegdyś tatuowani wokół nadgarstków, yakuza rozciągnęła tatuaż na całe ciało[163], zatrzymując się na linii dłoni i karku, dzięki czemu oznaki przynależności do świata przestępczego można ukryć pod garniturem.

Tatuaże stały się dla amerykańskich kontrkultur i subkultur pozytywnym środkiem budowania tożsamości grupowej. Wśród motocyklistów tatuaże wskazują na członków elity oraz sygnalizują status banity. Dla współczesnych miłośników tatuowane na ciele obrazy wiążą się bezpośrednio z indywidualną tożsamością.

Obrazy emanują niesamowitą mocą. Nie wiem dokładnie dlaczego: może chodzi o jakieś podświadome procesy, a może o coś duchowego. Myślę, że właśnie dlatego ludzie pierwotni zaczęli pracować z tymi obrazami, różne organizacje i instytucje zaś – wojsko, więzienie, gangi motocyklowe – sięgnęły po tatuaże. Te obrazy to z całą pewnością element sposobu, w jaki się samookreślasz.

DOKTOR

Tatuaże wykorzystywane są również przez zwykłych przestępców. Niektóre więzienne tatuaże posiadają określone znaczenie lub wskazują na przynależność do ideologicznych (często rasistowskich) organizacji. Podczas gdy więzienne tatuaże są celowo diaboliczne i przypuszczalnie mają pomóc ochronić osobę wytatuowaną, nadając jej status macho, to jednocześnie korzysta na nich system policyjno-sądowniczy. Policjanci twierdzą, że dzięki tatuażom łatwo zidentyfikować przestępców, ponieważ wzory są trwałe i wyjątkowe.

Tatuaże przestały być domeną wyłącznie żołdaków, członków gangów motocyklowych i innych niegodziwców pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy hippisi chętnie inspirowali się zarówno kreatywnymi, jak i wyjętymi spod prawa wspólnotami. Wielu doskonałych młodych artystów, amatorów i posiadaczy dyplomów akademii porzuciło tradycyjne formy wyrazu i skierowało się w stronę kontrkultury.

Nałożenie się na siebie działań młodzieży kreatywnej, aktywnej społecznie i politycznie, utorowało tatuażowi drogę do białej klasy średniej. Tatuaże znalazły się w pacyfistycznej kulturze, a co za tym idzie zmieniły się również obrazy. Ówczesne gwiazdy rocka, jak Janis Joplin, były pierwszymi

ikonami kultury popularnej mającymi kwieciste, optymistyczne tatuaże.

Pod koniec lat siedemdziesiątych subkultura punków przejęła modyfikację ciała jako świadomą formę ekspresji anarchii i alienacji. Punkowe tatuaże mają wywołać konfrontację lub negatywne reakcje. Gdy rozrzedzona wersja kultury punkowej przeniknęła do amerykańskiego mainstreamu mody i muzyki, znowu pojawiła się delikatniejsza symbolika, a tatuaż ponownie stał się modnym dodatkiem.

Tatuaże przestały być domeną społecznie nieprzystosowanych, młodych lub ekonomicznie zmarginalizowanych. Popularna prasa co rusz prezentuje artykuły na temat *body art*, czasopisma dla kobiet zaś wychwalają tatuaże jako stylowe dodatki. Również tymczasowe tatuaże cieszą się dużą popularnością.

Dzisiejsi hardcore'owi miłośnicy tatuaży często bywają konserwatywni seksualnie. Do niedawna wspólnota entuzjastów tatuażu odróżniała się wyraźnie od miłośników piercingu lub zwolenników BDSM.

To nastawienie wyraźnie się zmienia wraz z postępującym mieszaniem się subkultur skupionych wokół modyfikacji ciała, a co za tym idzie wielu entuzjastów piercingu lub BDSM robi

sobie tatuaże, zyskując w ten sposób akceptację w organizacjach zrzeszających fanów tej sztuki.

Perspektywa kliniczna każe uznać niektórych entuzjastów tatuaży za stygmatofili, czyli osoby podniecające się seksualnie znakami na ciele. Biorąc pod uwagę to, że osoby mające tatuaże utożsamiane są nadal często z przestępcami, mogą być one podniecające również dla hybristofili, czyli osób odczuwających podniecenie seksualne w kontaktach z kimś, kto popełnił lub chciał popełnić przestępstwo. Tatuaże budzą zainteresowanie niektórych entuzjastów BDSM również dlatego, że stanowić mogą wieczny symbol posiadania.

Niezależnie od preferencji seksualnych obserwatora to atrakcyjność projektu oraz sposób, w jaki czyni on ciało piękniejszym, stanowi główne źródło przyjemności.

JAK TO SIĘ ROBI?

Większość ludzi sądzi, że wykonanie tatuażu to proces niezwykle bolesny, ponieważ opiera się na przebijaniu skóry igłami. A jednak tatuowanie przypomina bardziej przecieranie skóry niż jej nacinanie czy przekłuwanie. Intensywność odbieranego bólu zależy od indywidualnej tolerancji,

wielkości tatuażu i jego umiejscowienia. Większość osób uznaje ból za znośny.

Boli. Ale nie jakoś strasznie. To coś jak bardzo intensywne skrobanie.

ŻONA DOKTORA

Artysta uważnie rysuje zarys projektu na skórze lub kopiuje go za pomocą kalki, zanim rozpocznie wykonywanie tatuażu.

W trakcie wykonywania samego tatuażu w dużym stopniu skupiony jesteś na bólu, jednak w trakcie rysowania i projektowania ból się oczywiście nie pojawia. Szkicuje się pisakiem: to dziwne wrażenie, gdy ktoś rysuje ci po skórze. Leżę naga, a tatuażysta rysuje po mnie i jak gdyby nigdy nic rozmawia ze mną i z moim mężem.

ŻONA DOKTORA

W elektrycznych maszynkach do tatuażu używa się sterylnych igieł, które szybko i wielokrotnie nakłuwają skórę; powstałe w ten sposób otwory automatycznie wypełniane są tuszem. Obraz może być monochromatycznym zarysem lub zostać pocieniowany różnokolorowymi tuszami. To, ile czasu zajmie przeniesienie projektu na skórę, zależy od stopnia jego komplikacji oraz wielkości. Skromny zarys można wykonać w kilka minut. Im dłużej wykonywany jest tatuaż, tym boleśniejsze jest to doświadczenie. Powtarzające się uderzenia igły

mogą nadbudować się aż do trudnego do wytrzymania uczucia pieczenia. Pokrywające duże powierzchnie skóry, opierające się na licznych szczegółach lub bardzo kolorowe tatuaże wykonywane są w trakcie kilkugodzinnych sesji powtarzających się przez kilka tygodni lub miesięcy.

W przypadku mojej żony ostateczny efekt wymagał około sześciu miesięcy powtarzających się sesji, to znaczy jakichś 40 do 50 godzin samego tatuowania.

DOKTOR

Po ukończonej sesji tatuażu należy troskliwie się zająć skórą, aż do pełnego wyleczenia. Tatuażyści zalecają, by gojącą się skórę smarować maścią antybakteryjną oraz nakładać na nią antyseptyczny opatrunek. Na powierzchni tatuażu powstaje delikatny strup, który złuszcza się zazwyczaj po około dwóch tygodniach. Choć przez jakiś czas skóra pozostaje wrażliwa, to jednak uczucie dyskomfortu zmniejsza się po zakończeniu sesji i w ciągu kilku dni znika niemal zupełnie. Utrzymuje się jedynie miejscowe podrażnienie. Tatuowanie wiąże się z niewielkim stopniem ryzyka zakażenia. Igły muszą być sterylne, tusz nietoksyczny i pochodzący ze świeżego pojemnika, artysta zaś powinien mieć założone lateksowe rękawiczki, by uchronić się przed kontaktem z krwią.

DLACZEGO SPRAWIA IM TO PRZYJEMNOŚĆ?

Różnorodne powody tatuowania się: 1) ukrycie nieubranej części ciała w trakcie polowania; 2) zapewnienie sobie miejsca w niebie; 3) zapewnienie sobie bezpiecznego przejścia przez trudny okres czy fazę życia, jak dorastanie czy ciąża; 4) zabezpieczenie się przed chorobą, kontuzjami i zapewnienie sobie płodności; 5) przebłaganie duchów w chwili śmierci; 6) uzyskanie szczególnych mocy na drodze totemizmu i czczenia przodków; 7) zdobycie wyjątkowego szacunku wspólnoty i wspięcie się po drabinie społecznej; 8) przerażenie wroga na polu bitwy; 9) uczynienie ciała bardziej atrakcyjnym seksualnie; 10) wyrażenie jakiegoś uczucia (patriotyzm, miłość, przyjaźń, umiłowanie wolności); 11) zarejestrowanie wydarzenia o charakterze osobistym, odwiedzonego miejsca itd.; 12) podkreślenie indywidualnej lub grupowej tożsamości (plemiona prymitywne, gangi, marynarze); 13) zarabianie pieniędzy (pokazy cyrkowe); 14) zarejestrowanie istotnych danych medycznych, np. grupy krwi[164]*.*

R.W.B. SCUTT i C. GOTCH

Do powyższej listy powodów zrobienia sobie tatuażu dodać należy ten, który wymieniany jest najczęściej przez współczesnych entuzjastów: wyrażenie w formie konkretnego obrazu wewnętrznej istoty danej osoby. Nowocześni prymitywni (termin ukuty przez Fakira Musafara i mający oznaczać współczesnych ludzi Zachodu, którzy eksplorują duchowość na drodze starożytnych

technik modyfikacji ciała) oraz inni aktywiści wyjątkowo chętnie określają tatuaże jako otwarty wyraz nieuchwytnej potrzeby lub rzeczywistości psychicznej.

Gdy patrzę na tatuaże mojej żony, widzę mitologiczny obraz wojowniczej Amazonki. Ma na sobie te wszystkie symbole życia i natury. Według mnie nadaje jej to niemal mistyczną moc. Trudno to opisać, ponieważ większość społeczeństwa zagubiła swe prymitywne i plemienne pragnienia, ale te tatuaże dały nam niesamowite ilości energii.

DOKTOR

Tatuaże mogą dokumentować wydarzenie z czyjegoś życia, wyrażać czyjeś najgłębsze pragnienia lub stanowić symbol osobistej filozofii. Dla niektórych tatuaże są wyraźnym symbolem osobistej siły.

Mam tylko pięć stóp i dwa cale wzrostu, ważę nieco ponad 120 funtów. Żyję w otoczeniu, w którym mogę być postrzegana jako potencjalna ofiara. Tatuaże w pewien sposób to utrudniają. Gdy idę po ulicy i moje tatuaże są widoczne, szansa, że zostanę uznana za ofiarę, jest mniejsza. Gdybym była ubrana jak typowa żona lekarza, w garsoneczkę i buciki, postrzegana byłabym jako w mniejszym lub większym stopniu bezradna. Nie podoba mi się taki obraz siebie. Ludzie traktują mnie nieco inaczej dzięki tatuażom. W niektórych sytuacjach ludzie będą doszukiwali się siły tam, gdzie niekoniecznie musi ona być.

ŻONA DOKTORA

W ostatnich latach entuzjaści tatuaży starają się, by każdy ze wzorów był wyjątkowy. Ze względu na fakt, że tatuaż uznawany jest zarazem za formę sztuki i osobistą deklarację, projektom poświęca się wiele skupienia i uwagi.

Tatuowanie stało się ważną częścią procesu naszej samoidentyfikacji i samookreślenia. Wydaje mi się, że pomaga nam – mam na myśli ludzi się tatuujących – zaznaczyć swoją odmienność i wolę przeniesienia naszej pasji na kolejny poziom.

DOKTOR

Według większości entuzjastów tatuowanie to magiczny i duchowy proces, dający energię zarówno tatuowanemu, jak i tatuującemu.

Gdy tatuuję, mam nie tylko wrażenie, że zmieniam czyjąś skórę, ale też, że pomagam również wzmocnić czyjegoś ducha i wizję, a to wielka odpowiedzialność[165]*.*

VYVYN LAZONGA

Osoby zainteresowane BDSM odkryły, że niektóre elementy tatuowania są właściwie erotyczne:

Patrzeć, jak moja żona jest tatuowana, i wyobrażać sobie, jak kolejne obrazy będą wyglądać na jej skórze, było dla mnie czymś wyjątkowym. Może wiąże się to jakoś z BDSM. Tatuowanie opiera się na wykorzystaniu igieł, jest trochę krwi i trochę dyskomfortu. Jednak wszystko jest niesamowicie naładowane energią. W trakcie tatuowania często była naga; nanoszone na

nią obrazy były zarówno wcześniej przygotowanymi szkicami, jak i efektem wolnej improwizacji.

DOKTOR

Dla uległego tatuaż może stanowić znaczący symbol przywiązania.

Dla mnie tatuaże zawsze symbolizowały posiadanie. Nigdy sama z siebie nie zrobiłabym sobie tatuażu czy piercingu. To jedna z różnic pomiędzy entuzjastami S/M a osobami wkręconymi w popowo-punkową kulturę, którą myli się dziś z S/M.

BAMBI BOTTOM

Co więcej, znoszenie bólu może stanowić wyraz przywiązania do dominującego partnera, a w niektórych przypadkach nagość konieczna do wykonania tatuażu na pośladkach, piersiach lub udach może powodować uczucie delikatnego erotycznego upokorzenia.

WYWIADY

DOKTOR

Jestem lekarzem w dużym centrum medycznym, mam doktorat z biochemii, specjalizacje internisty i anestezjologa. Powiedziałbym, że z BDSM łączy mnie zainteresowanie *bondage* oraz niektóre rzeczy, których próbowaliśmy z żoną. Jesteśmy ze sobą niemal osiemnastu lat – małżeństwem jesteśmy od trzynastu – i mamy dzieci.

Gdy patrzę wstecz, by sprawdzić, w jaki sposób dotarłem tu, gdzie teraz jestem, znajduję w sobie dwie główne dynamiki. Jedną jest instynkt samozachowawczy, drugą seksualność, ich stosunek zaś wynosi jeden do jednego. Wszystko inne zostało mi narzucone. Wydaje mi się, że seksualność jest moim motorem, a instynkt samozachowawczy wskazuje kierunek, w którym pójść powinna energia. Te dwie dynamiki, które stanowią esencję mojego życia i pozwalają mi podejmować ryzyko, zmusiły mnie, bym przemyślał wiele z tego, co wcześniej sądziłem na temat związków i seksualności.

Niewiele osób w świecie medycznym, szczególnie zaś we wspólnocie akademickiej, wie, w jaki sposób nauczać o seksualności. Jesteśmy raczej bezwstydni, jeżeli chodzi o naszą seksualność, i dość otwarci w rozmowach na ten temat. Spowodowało to, że z czasem otoczyliśmy się wąskim gronem osób, które są wobec nas dziko lojalne i bardzo nas wspierają, jednak z drugiej strony płacimy za to jakimś stopniem izolacji w naszym bardzo konserwatywnym społeczeństwie.

Moja żona ma skórzane stroje – co zdaniem większości ludzi nie przystoi żonie lekarza – dzięki którym jej tatuaże są wyraźnie widoczne. Wielu moich kolegów z pracy nazywa nas sympatycznie „tymi od łańcuchów i biczy”. Obserwowanie reakcji tej zdawałoby się profesjonalnej wspólnoty jest zawsze interesujące.

Szczególnie kręcą mnie tatuaże. Lubię też *bondage*, rozbudowane związki i alternatywne style życia. Wydaje mi się, że jestem raczej dominujący. Zainteresowanie BDSM wyrosło naturalnie z naszej seksualności. Zostałem wychowany w bardzo liberalnym otoczeniu, w związku z czym nie miałem problemu z myślą o *bondage*, o ile sprawia to drugiej osobie przyjemność. Jednak nie jest to nic, czego szczególnie bym poszukiwał. To moja żona to zainicjowała.

Zacząłem mieć do czynienia z tatuażami w wojsku. Przez pięć lat byłem lekarzem w Siłach Powietrznych, aż w końcu zostałem szefem szpitala na sto pięćdziesiąt łóżek. Moja żona poznała kogoś, kto miał wytatuowaną na plecach kobietę przykutą łańcuchami do ściany. Uznała, że tatuaż jest niesamowity, i zaczęła ze mną o tym rozmawiać. Powoli zaprzyjaźniliśmy się z gościem z tatuażem, który był członkiem gangu motocyklowego. Były one wówczas istotnym elementem wiejskiej Ameryki, gdzie mieszkaliśmy. Gość przedstawił nas doskonałemu artyście tatuażyście, który w końcu wykonał tatuaże mojej żony.

To ona nadała nam impet, który wciągnął nas w tatuaże. Kupiłem jedno czy dwa czasopisma i uznałem je za ciekawe, ale to ona zdecydowała o zrobieniu sobie pierwszego tatuażu. Szybko odkryłem, że naprawdę działa to na mnie mocno erotycznie. Zauważyłem, że proces tatuowania oraz same piękne obrazy na skórze wydają mi się niesamowicie erotyczne.

W moim przypadku głównym efektem zrobienia sobie tatuaży była konieczność skonfrontowania się z własną śmiertelnością. Wiem, że brzmi to trochę dziwnie, ale zdanie sobie sprawy z tego, że jeśli naznaczysz ciało, to będziesz nosił na sobie ów znak do końca życia, na chwilę tobą wstrząsa. Na przykład jeden z komentarzy, jakie usłyszała moja żona, gdy zrobiła sobie pierwszy tatuaż, brzmiał: „O Boże, jak będziesz miała dziewięćdziesiąt dwa lata i będziesz leżeć na stole prosektoryjnym, będzie trzeba naciągać twoją pomarszczoną skórę, by w ogóle rozpoznać wzór”. Oto co budziło ostateczne przerażenie tej osoby. Moja żona natomiast zachichotała i uznała za wspaniałą myśl, że skończywszy dziewięćdziesiąt dwa lata, a nawet po śmierci, będzie w stanie przesłać wiadomość, że żyła inaczej i dziwniej niż przeciętny człowiek.

Gdy zaczynasz interesować się tatuażami, musisz jasno uzmysłowić sobie wyznawane przez siebie wartości – czy są zmienne, czy trwałe – ponieważ obrazy, które wybierzesz,

będą towarzyszyły ci do końca życia. Zastanawiasz się: co za pięć, dziesięć, dwadzieścia lat od teraz będę myśleć o tatuażach? W jaki sposób zmieni się moje życie? Potem zaczynasz oczywiście patrzeć wstecz: w jaki sposób zmieniłem się przez ostatnie dziesięć lat? To niezwykle interesujący proces, który warto przejść przed podjęciem decyzji o zrobieniu tatuażu.

Mam na plecach wytatuowanego lwa. Zajmuje czwartą część moich pleców. Projektował go mój bliski przyjaciel przez sześć miesięcy. Myślę teraz o kolejnych elementach. Dla mnie tatuaże symbolizują czas. Wyobrażam sobie, że jestem bardzo powoli i stopniowo tatuowany na przestrzeni długiego czasu.

Dyskomfort wiążący się z wykonaniem tatuażu jest na tyle duży, że proszono mnie w niektórych sytuacjach o pomoc jako anestezjologa przy znieczuleniu osób, dla których ból nie jest przyjemnym doznaniem. Ból ten określić można jako bardzo intensywne skrobanie. Trudności wiążą się z długim czasem trwania procesu. Mój tatuaż wymagał długich godzin siedzenia w absolutnym bezruchu, w trakcie których przypominające małą maszynę do szycia urządzenie przeciągane było po wielokroć po mojej skórze, w tę i z powrotem, w tę i z powrotem. Powoli, ale nieuchronnie, cała skóra zaczęła mnie intensywnie piec.

Wrażenie tatuowania jest identyczne z tym, jak wyobrażam sobie indiańskie lub afrykańskie plemienne rytuały inicjacyjne – z uwagi na intensywność i konieczność skupienia się, by wytrzymać ból i inne niewygody. Nasze społeczeństwo odrzuca wszystkie wywołujące dyskomfort procesy. Operacji towarzyszy znieczulenie; gdy boli cię dusza, możesz wziąć odpowiednią tabletkę. Podczas wykonywania tatuażu człowiek z własnej woli poddaje się intensywnemu dyskomfortowi, zdając sobie doskonale sprawę, że poświęca się, aby powstało dzieło sztuki, dla którego ciało jest ostateczną ramą.

Moja żona jest ponad tym. Wielu doświadczonych tatuażystów było zadziwionych jej zdolnością skupienia i koncentracji. Myślę, że stąd po części bierze się jej pasja do tatuaży. Wydaje mi się, że liczba godzin wysiedzianych bez ruchu, gdy na twoim ciele umieszczane są symboliczne obrazy, może stanowić miarę siły tej pasji. W efekcie obrazy zostają jakby wypalone na duszy, aż w końcu pojawiają się na ciele. Z czasem twoja obsesja na punkcie obrazów, jakie umieścisz jeszcze na swoim ciele, rośnie, aż musisz zrobić kolejny tatuaż, bo inaczej nie będziesz w stanie dalej wykonywać swych codziennych obowiązków.

Zdaję sobie sprawę, że to opinia niecodzienna dla ludzi mojego zawodu – nie mówiąc już o większości członków naszego społeczeństwa – ale, biorąc pod uwagę naturę wykorzystywanego w niej płótna, tatuaż wydaje mi się najwyższą formą sztuki. Rośnie grupa artystów, którzy uważają tatuaż za ostateczną formę wyrazu jednostkowości. Chirurgia plastyczna została zaakceptowana przez nasze społeczeństwo już jakiś czas temu. To jednak proces oparty na dostosowaniu. Ktoś ma w głowie ideał nosa i stara się nadać wielu nosom ten właśnie kształt. Wydaje mi się, że właśnie z uwagi na ten konformizm chirurgia plastyczna jest akceptowana społecznie, tatuaże zaś uznawane są za bardziej radykalne. Tatuowanie to ostateczna forma wyrazu indywidualności. Gdy tatuaż jest gotowy, człowiek wygląda jak żadna inna jednostka w społeczeństwie.

Jeżeli chodzi o fantazje, to mam taką dość ogólną: założyć nowoczesne plemię. Mam w głowie obraz kompleksu za wiele milionów dolarów z tętniącymi życiem przestrzeniami oraz pozytywnie naładowanymi jednostkami, które wspólnie pracują i się kochają. To cudowna fantazja. Moja wymarzona grupa jest – mówiąc językiem „nowoczesnych prymitywnych” (*modern primitives*) – samodzielna. W tatuażach upatruję potencjalnego sposobu na poszerzenie relacji, ponieważ nadają one człowiekowi mocno

plemienny styl, co z kolei tworzy – jak sądzę – wrażenie ciągłości w grupie.

ŻONA DOKTORA

Co z tego mam? Wiele rzeczy. To wyraz tego, że niekoniecznie jestem tym, na kogo wyglądam. Nie jestem typową żoną lekarza ani typową matką. Jest we mnie więcej niż dostrzega większość ludzi. W tym momencie to opinia z zewnątrz. Zawsze istniała dla mnie wyraźna granica – albo ludzie mnie znają, albo nie. Zawsze były rzeczy, które powinni o mnie wiedzieć, bym uznała ich za przyjaciół lub bym mogła poczuć się z nimi całkiem swobodnie. Tatuaże są tego swojego rodzaju zewnętrznym wyrazem. Nie znasz mnie naprawdę, jeśli nie widziałeś moich tatuaży.

Robię je dla siebie; po to właśnie są – dla mnie. Wiem, że Doktor je lubi, i ma to dla mnie duże znaczenie. Nie wiem, co by było, gdyby jego reakcja na tatuaże była całkowicie negatywna. Nie wiem, czy zrobiłabym pierwszy. Być może. Teraz moje tatuaże wyrażają połączenie pomiędzy Doktorem a mną. Oboje je mamy. Gdy idziemy ulicą, on prezentuje swoje, a ja swoje. Nie miałam pewności, że on też zrobi sobie tatuaże, gdy ja decydowałam się na pierwszy. Jednak przejął od mnie fascynację, to uczucie oddania.

Tatuaże mówią o pewnej intensywności, pasji i braku strachu, który odczuwa większość ludzi. Tym, co zazwyczaj odrzuca ludzi najmocniej, jest fakt, że tatuaże są na zawsze. Gdy zrobiłam sobie pierwszy, to właśnie aspekt trwałości budził u ludzi największe zainteresowanie. Nie byli ciekawi, co przedstawia, co symbolizuje ani nawet jak został wykonany. Pytali: „Skąd wiesz, że będzie ci się podobał za pięć lat?”. Dzisiaj pewnie da się tatuaże zmieniać, ale kiedy ja je robiłam, nie miałam pojęcia, że jest to możliwe. W pewnym sensie gotowość oddania się czemuś, uczynienia się inną od reszty świata, oznacza pełną afirmację.

Gdy ktoś pyta mnie: „A co, jeśli za pięć lat twoje tatuaże przestaną ci się podobać?”, myślę sobie: „A co, jeśli za pięć lat przestanę chcieć mieć dzieci?”. Wzięłam na siebie zobowiązanie i się czemuś oddałam. Dlaczego czegoś pragnę? Podjęłam decyzję. Decyzja zrasta się z tobą. Jest twoją częścią. Przez 36 lat swojego życia podjęłam liczne decyzje i nie mam w związku z nimi jakichś poważniejszych wyrzutów sumienia. Przyglądam się możliwościom; przez jakiś czas nie myślałam niemal o niczym innym i patrzyłam na sprawę ze wszystkich możliwych punktów widzenia, zanim podjęłam decyzję.

Przemawia do mnie noszenie na sobie dzieła sztuki. To wyraz bycia inną, afirmacja mojego pragnienia posiadania tatuaży i tego, że pokonałam strach. Podobała mi się myśl, że tatuaże będą ze mną przez pozostałą część życia i że jest to efekt dokonanego przeze mnie wyboru. Mam na swoim ciele kilka śladów. Zawsze je akceptowałam. Jednak myśl o wybraniu czegoś, co na zawsze pozostanie na mnie, była niezwykle kusząca.

Mój mąż zainteresował się i mocno zaangażował; podobał mu się mój pomysł, więc trzy lata temu zdecydowałam się na pierwszy tatuaż na łopatce. To kwitnąca róża. Większość wykonana jest w różnych odcieniach błękitu. Z początku trochę się obawiałam, bo nigdy wcześniej nie byłam w salonie tatuażu. Idąc tam, nie czułam się do końca pewnie. Gość z tatuażem na plecach poszedł ze mną, dzięki czemu miałam przynajmniej przy sobie kogoś, kto powiedziałby mi, czego oczekiwać. Poszliśmy razem, a do domu wróciłam z trzema projektami. Zdecydowaliśmy się z Doktorem na różę. Potem wróciłam do salonu i zrobiłam tatuaż.

Doktor się zafascynował; przez cały czas był niesamowicie podniecony. Wiem, że podobało mu się, że jestem gotowa znieść ból, by nanieść coś na moje ciało. Jednak nie robiłam tego wyłącznie dla niego. Gdybym robiła to dla niego, mogłabym nie mieć tak pozytywnego nastawienia. Tatuaż

był dla mnie i dla niego – był dla nas. Ból nie był dla mnie problemem. Nie był miły, jednak nie miałam wrażenia, że przekroczyłam jakieś swoje ograniczenia. Bolało mniej, niż się spodziewałam.

Tatuaż goił się jakieś dwa tygodnie. W tym okresie, a było to dziesięć lat po ślubie, wydawałam się sobie najseksowniejszą istotą na świecie, co było cudowne. Mąż chodził za mną po domu; zawsze był w pobliżu, dotykał mnie i przytulał. To było wspaniałe.

Drugi tatuaż poszłam sobie zrobić sama. Nigdy później już tego nie zrobiłam. Bolało bardziej, nie miałam na czym się skupić. Wtedy jedyny raz wstałam – tatuaż nie był gotowy, nadal wymagał więcej kolorów – i powiedziałam: „Nie. Skończymy innym razem”. Nie chodziło o to, że wybrałam jakieś szczególnie bolesne miejsce. Chciałam po prostu, by Doktor był ze mną. Od tamtej pory nigdy już nie chodzę sama.

Przez jakiś czas robiłam sobie nowy tatuaż co jakieś dwa–cztery miesiące. Jak tylko wyleczyłam jeden, zaczynałam gadać o kolejnym. Tatuaż na moich plecach zaczął się jako kwiaty – róża, orchidea, kwiat lotosu i powoju plus elementy graficzne.

Eksperymentowaliśmy też z tatuowaniem bez tuszu – zrobiłam sobie kotka na linii bikini. Zrobiliśmy go lidokainą. W trakcie wcale tego nie czujesz, ale gdy zejdzie znieczulenie, nagle zdajesz sobie sprawę, że masz zrobiony tatuaż. To jedyny, który mam, a którego robienia nie odczułam.

Po prawej stronie biodra mam lampę Aladyna z dymem zmieniającym się w konia. Na prawej piersi mam karpia. Potem mam wszystkie kwiaty połączone dymem i elementami graficznymi. I bąbelki. Skupiają się wokół grafiki u dołu mojego lewego pośladka, a dym wychodzi z kotła na wewnętrznej stronie lewego uda. Mówiąc krótko, widać dwa źródła dymu, po zewnętrznej i wewnętrznej stronie ud. Wszystko to zrobiłam w ciągu 9 miesięcy. Brzmi

to, jakbym była strasznie wytatuowana, jednak mogę ubrać się tak, że nie będzie widać żadnego. Mogę założyć koszulkę bez rękawów, top z dużym dekoltem. Właściwie wszystko poza szortami i kostiumem kąpielowym.

Nie miałam problemów z nagością w trakcie bycia tatuowaną. Zdawałam sobie sprawę, że podnieca to mojego męża, co było miłe i ekscytujące. W odniesieniu do niego chodzi też o poczucie dumy. Gdyby nie było go obok, pewnie bym tego nie zrobiła. W jakiś sposób dzielił się mną. Nie wiem, czy to samo działoby się, gdyby chodziło o kogoś obcego, ale przyjaźnimy się bardzo z tatuażystą. Znam jego dzieci, jego żonę, spotykamy się towarzysko. Wielu ludziom się to nie podoba, ale my przyjaźnimy się też z naszym położnikiem.

Sztuka tatuażu jest seksowna. Istnieją piękne dzieła sztuki, które wydają mi się trwałymi estetycznymi dodatkami. Gdy zakładam elegancką suknię bez pleców, tatuaże zawsze są do niej dodatkiem. Wydają mi się również wyrazem pasji i siły, zmysłowym i pełnym seksu. Obiektywnie mogę podpadać pod najróżniejsze schematy, jeżeli chodzi o mój wygląd lub sposób uległego zachowania, ale jest we mnie siła i umiejętność kontroli, do których jestem przywiązana. Tatuaże są formą wyrazu tej siły.

Gdy zobaczę projekt, który mi się podoba, lub odkryję kolejne miejsce, które chciałabym wytatuować, wiąże się to u mnie energią seksualną obecną w domu. Doktor z całą pewnością zrobi sobie ich więcej. Ja pewnie zrobię sobie jeszcze jeden. W końcu zrobię sobie pewien tatuaż na ramieniu. To będzie czarna graficzna opaska wokół górnej części ramienia. Prawdopodobnie wytatuuję sobie gdzieś imię Doktora, niekoniecznie w łatwo dostępnym miejscu. Pytanie tylko kiedy. Może zrobię to teraz. A gdybym miała go utracić, będę miała czarną opaskę, którą będę nosić do końca życia.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Piercing i skaryfikacja

... po wyzwoleniu nie chciała porzucić swych panów, jak tego dowodziło przekłute szeroko jej ucho[166].

GUSTAVE FLAUBERT

Modyfikacje ciała, które najpewniej wywołują popłoch u tradycyjnego obserwatora – piercing genitaliów lub sutków – stanowią jednocześnie ich najbardziej zmysłową formę. Te osobliwe wtargnięcia w strefy erogenne poszerzają możliwości odczuwania przyjemności zmysłowych zarówno u ozdobionej osoby, jak i jej partnera.

Dziesiątki tysięcy ludzi zdecydowało się na tę radykalną zmianę fizyczną; zmianę niewidzialną zazwyczaj dla wszystkich, poza najbliższymi partnerami. Fanem piercingu może być każdy, od nowofalowych neopunków po konserwatywne bizneswomen. Jedną z osób, które pomogły rozpowszechnić egzotyczne formy piercingu

w amerykańskiej kulturze, był pewien milioner, który brał udział w tworzeniu Muzaka[167].

W niniejszym rozdziale omawiamy zróżnicowane style piercingu oraz inne formy ekstremalnych praktyk, takich jak nacinanie, skaryfikacja czy znaczenie. Wszystkie praktyki opisane w tym rozdziale wiążą się z ryzykiem zagrożenia zdrowia. Przed zaangażowaniem się w którąkolwiek z nich konieczna jest konsultacja ze specjalistą. O piercingu rozmawiamy z Fakirem Musafarem, przedstawiamy również sylwetki poniższych osób:

- Logger V. ma 40 lat i zawodowo zajmuje się piercingiem. Jest specjalistą od zatrudniania osób niepełnosprawnych oraz tłumaczem języka migowego. Logger V. jest w stałym związku i mieszka ze swoim partnerem.
- Adida jest programistką komputerową i instruktorką aerobiku, której zainteresowania obejmują sztuki walki, spadochroniarstwo oraz balet.
- Mr. Happy mieszka z Adidą i pracuje jako konsultant komputerowy. Interesuje się między innymi spadochroniarstwem i motocyklami. Tak jak Adida ma trzydzieści kilka lat.

NOWOCZESNA HISTORIA

Piercing nie ma linearnej i posiadającej wspólny mianownik historii. Przekłuwanie, nacinanie, wypalanie, wsuwanie i barwienie praktykowane były we wszystkich kulturach, prehistorycznych i współczesnych. Przekłucie małżowiny usznej, wargi, nosa, a nawet genitaliów występowało i występuje powszechnie na całym świecie. Historię każdego z nich postaramy się omówić poniżej.

Jeśli wierzyć *RE/Search: Modern Primitives*, obszernemu opracowaniu na ten temat, „ojcem nowoczesnego odrodzenia piercingu" był Richard Symington, milioner, który zbił fortunę na wynalezieniu Muzaka. Na początku lat siedemdziesiątych Symington pomógł zorganizować się niewielkiej, ale oddanej grupie entuzjastów piercingu. Byli wśród nich Fakir Musafar i Jim Ward, szare eminencje tej sztuki. Ward założył The Gauntlet, najlepiej znany w kraju salon piercingu, a także „Piercing Fans International Quaterly", pierwsze czasopismo przeznaczone dla fanów tej sztuki.

JAK TO SIĘ ROBI?

Nie da się przekłuć tylko kilku części ciała, przynajmniej teoretycznie. Ogólna zasada piercingu głosi, że przekłuwać należy raczej wypukłości niż części płaskie. Gdy wprowadza się w płaską część ciała pierścień, rana goi się powoli, o ile w ogóle się goi. Rozmawialiśmy na przykład z mężczyzną, który zaprojektował dla siebie wyjątkowy piercing, jaki umieścił z tyłu szyi. Po dziewięciu miesiącach nakłucie wreszcie się zagoiło, jednak nadal miejsce to było zbyt wrażliwe, by dotykać go w trakcie zabaw erotycznych.

Piercing powinien być wykonywany w sterylnych warunkach. Wysterylizowaną igłą przekłuwa się skórę. Średnica igły zależy zazwyczaj od grubości przekłuwanego naskórka. Skórę zaciska się kleszczami, a następnie przeciera płynem antybakteryjnym. Niektórzy specjaliści zaznaczają miejsce nakłucia za pomocą tuszu do tatuaży. Po przebiciu skóry igłą wykonana ze stali chirurgicznej biżuteria umieszczona zostaje w otworze.

Nie sposób przecenić znaczenia przestrzegania zasad bezpieczeństwa. Piercing i wszelkie analogiczne formy inwazyjnych modyfikacji ciała powodują rany, które często krwawią i są niezwykle podatne na infekcje. Co więcej, sama procedura

nakłuwania może prowadzić do naruszenia nerwów, martwicy naskórka lub krwotoku.

Odmienne techniki oraz zasady bezpieczeństwa stosowane są w zależności od tego, jakie miejsce ciała są przekłuwane. Wybór odpowiedniej średnicy igły ma kluczowe znaczenie.

> *Średnica ma w piercingu duże znaczenie. Wyobraź sobie drut do cięcia sera i łatwość, z jaką ów ser kroi. Igła o małej średnicy działa tak samo. Do bardziej delikatnych i podatnych na krwawienie obszarów polecam raczej igły o większej średnicy.*
>
> *LOGGER V.*

Biżuteria powinna zostać uważnie dobrana w zależności od typu i umiejscowienia przekłucia. Jeśli kolczyki przeznaczone są do ozdobienia uszu, nie wolno ich nosić w innych miejscach; również wykonana ręcznie biżuteria powinna być wykorzystywana wyłącznie zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Gdy rana się zagoi, właściciel może zdecydować się zastąpić piercing większym, stopniowo zwiększając średnicę używanej biżuterii.

Pomimo że ostateczny cel egzotycznego piercingu może być erotyczny, to jednak do faktycznego przekłuwania „nie dochodzi w kontekście sceny seksualnej czy S/M”[168]. Piercing jest procedurą wymagającą skupienia, nie warto więc ryzykować w sytuacji, w której łatwo o rozproszenie uwagi.

Jak próbuję tłumaczyć podczas grupowych rytuałów przekłuwania – które w ostatnim roku cieszyły się w Kalifornii dużą popularnością – piercing nie jest czymś, co należy traktować lekko. Robimy w sumie coś raczej poważnego: narzucamy życiu wewnątrz naszego ciała coś, co naturalnie do niego nie należy.

FAKIR MUSAFAR

DLACZEGO ONI TO ROBIĄ?

Motywacje stojące za piercingiem są równie różnorodne, co osoby przekłuwające swoje ciało.

Ludzie interesujący się piercingiem są tacy zróżnicowani. Pragną najróżniejszych rzeczy i każdy ma swoje własne fantazje.

LOGGER V.

Można jednak powiedzieć, że jeżeli chodzi o piercing stref erogennych, to służy on przede wszystkim zwiększeniu przyjemności seksualnej partnerów. Niektóre kobiety twierdzą, że mają więcej orgazmów, gdy kochają się z mężczyznami z piercingiem w penisie. Piercing kobiecych genitaliów zaś może stymulować łechtaczkę w trakcie chodzenia czy poruszania się.

W przypadku uległych piercing sfer erogennych może wskazywać na oddanie się dominującemu. Złote pierścienie są szczególnie popularne wśród zwolenników BDSM, dla których pierścień

przebijający skórę oznacza erotyczne podporządkowanie. Pierścienie można tarmosić, obracać lub manipulować nimi na inne sposoby w celu wytworzenia intensywnych wrażeń. Do piercingu przymocować można łańcuchy bądź linki, by kierować podległym lub kontrolować jego ruchy.

Motywacją bywają również względy estetyczne.

Piercing wydaje mi się równie piękny, co każda inna biżuteria. Ze względu na moją pracę nie mogę dekorować się od szyi w górę, w związku z czym przekłute uszy czy nos odpadają, odpada też make-up. Piercing pozwala mi na ozdobienie siebie i jeszcze uchodzi mi to na sucho.

MR. HAPPY

Piercing może stanowić osobiste wyzwanie. Nasi rozmówcy porównują doświadczenie przebijania skóry do sportów wywołujących skok adrenaliny, kiedy to człowiek całkowicie skupia się na ciele i budzą się w nim pierwotne energie.

Mnóstwo siły daje mi świadomość, że jestem wystarczająco odważna, by tego spróbować. Sprawia mi przyjemność wrażenie, że mogę zrobić, co tylko zechcę... Moment, w którym igła przebija ciało, jest bolesny, działa jednak niczym wstrząs sprawiający, że energia przepływa przez całe ciało. Czujesz, że żyjesz! Zdajesz sobie sprawę z tego, czym jest skupienie. W sztukach walki mówimy zawsze: „Musimy się skupić!”, jednak zanim zaczęłam mieć do czynienia z piercingiem, wcale tego nie rozumiałam. Teraz już wiem, czym jest skupienie!

ADIDA

Niektórym entuzjastom piercingu szczególną przyjemność sprawiają efekty przekłuwania i uznają te wrażenia za podniecające.

> *Wcześniej, o ile ktoś naprawdę mocno ich nie uszczypnął, po prostu miałam wargi sromowe. Dzięki pierścieniom w nowy sposób zdaję sobie sprawę z ich istnienia. To tak, jakbym dostała nowe części ciała.*
>
> *CASSANDRA*

Moment przekłuwania ma zazwyczaj głębokie osobiste i duchowe znaczenie. Wielu naszych rozmówców wiązało piercing z rytuałami magicznymi. Gdy wymiar duchowy staje się częścią doświadczenia – jak było w przypadku większości naszych rozmówców – piercing może stać się osobistym rytuałem przejścia lub znakiem przemiany.

> *Dla wielu osób piercing oznacza początek nowej fazy życia. Tym samym przekłuwanie zdaje się zapewniać człowiekowi coś, co okazuje się nieobecne w naszej kulturze. Innymi słowy, nie mamy zbyt wielu rytuałów przejścia, a te, które zostały wynalezione, nie dają wystarczającej satysfakcji.*
>
> *FAKIR MUSAFAR*

Pomimo że „nowocześni prymitywni” stanowią znaczącą grupę wśród entuzjastów piercingu, to jednak większość z nich nie dąży do świadomego

odtwarzania rytuałów pogańskich czy prymitywistycznych zwyczajów. Doświadczeni entuzjaści piercingu przyznają jednak, że akt ten jest niezwykłym momentem pod względem duchowym, emocjonalnym i fizycznym.

RODZAJE PIERCINGU

USZY

Podejście do modyfikacji i zdobienia uszu różniło się w zależności od czasu i kultury. W czasach prehistorycznych i historycznych w obu Amerykach i na wyspach Pacyfiku w małżowiny uszne wprowadzano szpule, by je powiększyć, czasem do naprawdę ogromnych rozmiarów. Z uwagi na tę praktykę arystokracja z Wyspy Wielkanocnej znana była jako „Długie Uszy”.

Wielokrotnie przekłute uszy jeszcze jakiś czasu temu uznawane były w Stanach Zjednoczonych za egzotyczne, ale kobieca moda w coraz większym stopniu inkorporuje zagraniczne wpływy i kulturową różnorodność. Również mężczyźni przekłuwają sobie uszy. Pojedyncze kółko w męskim uchu to zapewne spuścizna po marynarzach, którzy pojedynczym kolczykiem oznaczali każdą katastrofę morską, jaką przeżyli.

W dzisiejszych czasach pojedynczy kolczyk *może* stanowić symbol homoseksualnej orientacji seksualnej. Fraza „Z prawej gej, z lewej okej” oznacza, że homoseksualni mężczyźni zwykli przekłuwać prawe ucho, a heteroseksualni – lewe. Jednak sami geje uznają raczej inną symbolikę: lewe ucho – dominujący, prawe – uległy, a wielu heteroseksualnych zwolenników BDSM przejęło od nich ów kod. Kody te, jak wszystkie inne, prowadzić mogą do nieporozumień, więc w razie jakichkolwiek wątpliwości co do znaczenia kodu warto zawsze zapytać.

NOS

Przekłuwanie przegrody nosowej i nozdrzy praktykowały plemiona w Afryce, Ameryce Południowej, Melanezji, Polinezji i Ameryce Północnej. Wśród kobiet Hindu do dziś przekłute nozdrza utożsamiane są z estetycznym wyglądem, wskazywały też na status materialny – dodatkowe ozdoby, takie jak złoty łańcuszek łączący nozdrze z małżowiną uszną, był manifestacją bogactwa swego posiadacza. Przekłuwanie nozdrzy jest w Ameryce przede wszystkim konsekwencją wpływu kultury Hindu na ruchy hipisowskie lat sześćdziesiątych. Przekłucie nozdrzy uważane jest za bardziej bolesne od przebicia przegrody nosowej,

praktyki powszechnej w większości kultur świata innych niż kultura Zachodu.

Nigdy nie przekłuwałem nosa kobiecie, ale gdy robię piercing w przegrodzie nosowej mężczyznom, boją się, że sprawię im ból. Jednak to właściwie nie boli. Co innego bok nosa, miejsce bardzo bolesne ze względu na znajdujące się w nim zakończenia nerwów. Ale ból tkwi w umyśle. Pracowałem z ludźmi, którzy w ogóle go nie odczuwali.

LOGGER V.

Wielu zawodowców zajmujących się piercingiem do przekłuwania nozdrzy używa specjalnie w tym celu wynalezionego urządzenia. Dużo rzadziej wykonuje się piercing mostka nosa.

BRWI I POLICZKI

Mniej rozpowszechniony od przekłuwania uszu i nosa jest piercing twarzy, szczególnie popularny wśród młodzieżowych subkultur takich jak punkowie, gdzie rzadziej napotkamy złoty pierścień, prędzej zaś agrafkę.

JĘZYK I USTA

Piercing języka występuje raczej rzadko i uznawany jest za bolesny. Po jego wykonaniu pojawia się opuchlizna, istnieje wysoki stopień ryzyka infekcji, leczenie zaś jest powolne. Po przekłuciu języka bliżej

jego czubka w otwór wprowadzany jest niewielki kołek.

Przekłuwanie języka jest bardzo trudne, ponieważ będzie on później puchł, a osoba ze świeżym piercingiem w języku przez jakiś czas będzie niezdatna do użytku. Jednak uważam, że to niezwykle ciekawe i fascynujące, u partnera seksualnego oczywiście!

LOGGER V.

Mniej inwazyjny charakter ma przekłucie dolnej wargi, w które wprowadza się niewielki pierścień. Tego rodzaju piercing nazywany jest *labret*. Dolna warga od zawsze była popularnym miejscem przekłuć i modyfikacji: kobiety z plemienia Sara z Afryki Środkowej wykorzystywały wkładki w kształcie spodków, by powiększyć wargę po jej nacięciu. Różnorodne wkładki umieszczane w dolnej wardze używane były przez odmienne grupy w Afryce, Ameryce Południowej, a także przez Eskimosów i plemiona indiańskie zamieszkujące wyspy północno-zachodniego Pacyfiku.

SUTKI

Prawdopodobnie najbardziej popularnym piercingiem o bezpośrednio zmysłowym charakterze jest przekłuwanie sutków, które wykonuje się zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn. Niektórzy

zwolennicy piercingu sutków po zagojeniu się ran zawieszają na pierścieniach dodatkowe ciężarki.

> *Przekłułam sobie sutki i właśnie nadchodzi moment, w którym będzie się nimi można znowu bawić. Pierścienie, które mam w tej chwili, to 14 (mm średnicy), ale nie będę się nimi zabawiała, dopóki nie włożę dziesiątek.*
>
> *CASSANDRA*

Bywa, że przekłute sutki pozostają w stanie ciągłej erekcji i odrobinę się powiększają. Niektórym ta dodatkowa stymulacja sprawia przyjemność, inni uznają ją za zbyt intensywną. Zdarza się, że piercing sutków utrudnia kobietom noszenie staników.

Większość przekłutych sutków ozdobiona jest niewielkimi pierścieniami lub specjalną biżuterią, jednak niektórzy entuzjaści powiększają przekłute otwory, stopniowo wprowadzając do nich coraz cięższą biżuterię. Gdy rana się zagoi, zabawa biżuterią stanowić może element gry erotycznej.

PĘPEK

Przekłuwanie pępka wywodzi się najwyraźniej od arystokracji starożytnego Egiptu. Styl ten ożył ponownie w Stanach Zjednoczonych i Europie. Przekłuty pępek przyciąga wzrok ku strefom erogennym.

Pępek przekłuwa się zazwyczaj od góry, jednak zdarzyło mi się przekłuwać pępki z boku lub z dołu. Biżuteria będzie lekko odstawać albo płasko przylegać do pępka. Mnie się to bardzo podoba, zwłaszcza u kobiet z ładną figurą i wysmukłą talią. To bardzo piękne.

LOGGER V.

GENITALIA

Piercing genitaliów jest zaskakująco zróżnicowany. Większość rodzajów przeznaczona jest dla mężczyzn – liczba wypukłości dostępnych u kobiet w tych rejonach jest zdecydowanie mniejsza.

Mężczyźni, z którymi rozmawialiśmy, twierdzili, że ich główną motywacją była chęć zwiększenia przyjemności, jaką są w stanie dać partnerowi lub partnerce.

Informacje zwrotne, jakie dostałem od wszystkich kobiet, z którymi byłem od czasu, gdy zrobiłem sobie piercing, były wyłącznie pozytywne. Wydaje mi się, że niecodzienność sytuacji polega na tym, że to mężczyzna robi coś dla siebie bolesnego z myślą o swej partnerce. Niektórzy widzą w tym okaleczenie. A przecież kobiety chodzą na wysokich obcasach i poddają się operacjom powiększenia piersi tylko po to, by sprawić mężczyźnie przyjemność.

MR. HAPPY

MĘSKIE GENITALIA

Książę Albert: Najszerzej znany piercing główki penisa nosi nazwę książę Albert. Pierścień

umieszczony jest w otworze biegnącym przez cewkę moczową i żołądź. Jak głosi legenda, książę małżonek królowej Wiktorii książę Albert nosił pierścień odciągający skórę napletka tak, by łatwo było utrzymać go w czystości, co służyć miało delikatnym zmysłom jej wysokości. Nie udało nam się odnaleźć żadnych wiarygodnych dokumentów potwierdzających tę historię. Książę Albert (znany jako „P.A.") nazywany był również przez wiktorian „pierścieniem toaletowym" (*dressing ring*). Używali go ponoć do przymocowania penisa do wewnętrznej strony nogawki noszonych wówczas bardzo wąskich spodni, by uniknąć w ten sposób nieskromnych wybrzuszeń. Również i tej uroczej legendy ze świata mody nie udało się nam potwierdzić. Niezależnie od swojej historii P.A. cieszy się dziś sporą popularnością.

Ampallang: Ampallang, który przebija w poziomie i w poprzek żołądź nad cewką moczową, stanowi najlepiej udokumentowaną formę piercingu męskich genitaliów. Pierwotnie stanowił element rytuałów przejścia, jego funkcja zaś była otwarcie erotyczna. Dajakowie z Borneo oraz plemiona Toradhja i Sandag z wysp Celebes używały ampallangów, by zwiększyć przyjemność kobiet ze stosunku seksualnego. Ponoć kobiety Dajaków odmawiały stosunku z nieposiadającymi ich mężczyznami.

Malowidła naskalne z Południowej Afryki przedstawiają analogiczne zdobienia penisa.

W świecie Zachodu ampallang znany był już w 1590 roku, kiedy wspomina się o przebijaniu penisa w *Kodeksie Bokserów*[169] z Filipin. Po raz pierwszy dotarł na Zachód w XIX wieku, przywieziony przez marynarzy. Nowoczesne ampallangi przypominają maleńką sztangę: smukły pręcik, zakończony z obu stron niewielkimi kuleczkami. Współcześni entuzjaści zgadzają się, że główną zaletą ampallanga jest zwiększenie przyjemności partnera seksualnego.

> *Goście z Południowego Pacyfiku robią sobie ampallangi tak, jak u nas kupuje się samochody: by zrobić wrażenie na kobietach. W trakcie nocy poślubnej kobieta decyduje, jakiej wielkości kuleczki pasują jej najbardziej. Coś w stylu: „Dobrze, kochanie, teraz go wyciągnij. Zobaczmy, spróbujmy chyba z numerem pięć". Zasada działania jest w miarę prosta: przy odpowiedniej pozycji penetracji kuleczki pocierają punkt G.*
>
> *MR. HAPPY*

Dydoe: Wywodzący się również ze Wschodu dydoe przechodzi przez żołądź z jednej strony. Tradycyjnie przekłuwane były obie strony; niektórzy entuzjaści robią sobie więcej niż dwa otwory. Biżuteria przypomina zazwyczaj maleńkie sztangi wykorzystywane w ampallangach. Dydoe zwiększa

przyjemność kobiety w trakcie stosunku, a także – ponoć – wrażliwość penisa.

Apadravya: W Kamasutrze apadravya opisywane jest jako urządzenie przytwierdzane do lingam (penisa) i używane do podniecenia kobiecej yoni (waginy) w trakcie stosunku, działające analogicznie do francuskiego łechtacza (*Tickler*) z epoki rokoko. Nazywa się tak również urządzenie zakładane na penisa przez otwór w tych samych, co opisane powyżej, celach. (Dzisiejszy apadravya biegnie od spodu w stronę wierzchu żołędzi).

> *W otwór zrobiony w penisie mężczyzna może włożyć apadravya najróżniejszych kształtów, takie jak „okrągłe", „zaokrąglone z jednej strony", „drewniany moździerz", „kwiat", „opaska", „kość czapli", „słoniowy kij", „kolekcja ośmiu kul", „pukiel włosów", „miejsce, w którym spotykają się cztery drogi" i wiele innych rzeczy nazwanych odpowiednio do kształtów i sposobów użycia. Wszystkie te apadrvaya zgodnie z wytycznymi winny być szorstkie w dotyku*[170].

Wędzidełko: W tym przypadku pierścień okala trzon penisa pod żołędzią i przechodzi przez wędzidełko (fałd skóry znajdujący się tuż pod żołędzią). Pierścień jest dokładnie dopasowany, co uniemożliwia żołędzi nabiegnięcie krwią. Gdy urządzenie odpowiedniej wielkości umieszczone jest w przekłuciu wędzidełka, stosunek jest praktycznie niemożliwy. Ta forma piercingu wywodzi się

z Europy i służyć miała ponoć zachowaniu męskiej cnoty. Dla kontrastu, wykonywane dzisiaj piercingi tego rodzaju mają za zadanie przede wszystkim zwiększyć męskie podniecenie.

Napletek: W starożytnym Rzymie aktorzy i muzycy przebijali skórę napletka z boków i wprowadzali przez w ten sposób powstałe otwory *fibula*, pierścień lub klamerkę. Źródła różnią się, jeżeli chodzi o to, czy celem tego zabiegu była ochrona głosu artysty, czy też był to sposób, by uchronić się przed zarzutami o cudzołóstwo. Jako że rzymską karą za cudzołóstwo była kastracja, infibulacja wydawała się mniejszym złem. W Rzymie znane było również stosowanie infibulacji w celu wymuszenia czystości wśród niewolników. W starożytnej Grecji natomiast atleci ciasno związywali sobie napletki. Nie znamy jednak motywacji, jaka nimi kierowała.

Dzisiejsi nieobrzezani mężczyźni decydują się zazwyczaj na pojedynczy piercing napletka. Z początku pierścień zakładany jest tylko z jednej strony napletka.

Hafada: Hafada to piercing skóry moszny. Ma arabski rodowód i wykonywany był zazwyczaj w okresie dojrzewania, by zaznaczyć moment przejścia od chłopca do mężczyzny. Symbolicznym celem hafady było sprawienie, by jądra nigdy nie cofnęły się do pachwiny. Członkowie francuskiej

Legii Cudzoziemskiej stacjonujący w Afryce Północnej przywieźli ze sobą hafadę do Europy.

Guiche: Guiche to piercing skóry znajdującej się pomiędzy jądrami a odbytem. Praktyka ta wywodzi się z samoańskiego rytuału związanego z dorastaniem. Związane z nim możliwości erotyczne uczyniły go niezwykle popularnym wśród współczesnych entuzjastów piercingu.

Guiche wykorzystywany jest do drażnienia i pociągania. Jeśli przytwierdzisz doń łańcuch, masz niemal smycz dla psa.

LOGGER V.

KOBIECE GENITALIA

Wargi sromowe: W przekłucie na brzegu jednej z warg sromowych większych wprowadzony jest pierścień (zdecydowanie rzadziej pojawia się piercing warg sromowych mniejszych). Niektóre entuzjastki życzą sobie wielu przekłuć na jednej lub nawet obu wargach.

Przekłułam swoje wargi sromowe większe po dwa razy z każdej strony. Z początku planowałam tylko po jednym pierścieniu z każdej strony. Później jednak stwierdziłam, że na tym nie koniec; chcę mieć jeszcze dwa. Wiedziałam dokładnie, w którym miejscu je chcę. Zdawałam sobie sprawę, jak bardzo będzie to boleć. Wszystkie końcówki nerwów stanęły mi dęba. Ty było niczym rytuał przejścia. Miałam wrażenie, że przeszłam przez coś, przez co nawet nie musiałam przechodzić.

CASSANDRA

Podobnie jak w przypadku mężczyzn, również u kobiet infibulacja stosowana była jako środek wymuszenia czystości. Praktykowana była w Afryce Wschodniej wśród plemion Somali i Galla, jak również przez niektóre plemiona arabskie. W niektórych przypadkach wargi sromowe były zszywane, a następnie rozcinane w momencie wyjścia za mąż. Praktyki te przetrwały w niektórych miejscach Afryki i Azji.

Łechtaczka: To prawdopodobnie najrzadziej występująca i najtrudniejsza forma erotycznego piercingu, ze względu na wielość zakończeń nerwowych znajdujących się w łechtaczce. Niewielki kołeczek lub pierścień przechodzący przez łechtaczkę rozdziela wargi sromowe i delikatnie odsłania organ. Ból związany z piercingiem łechtaczki oraz, w efekcie, jej dalece zwiększona wrażliwość czynią ów zabieg szczególnie interesującym dla kobiet czerpiących przyjemność z naprawdę intensywnej stymulacji.

Zazwyczaj gdy wspominam o tym jakiejś kobiecie, ona krzyżuje nogi i piszczy „Auu! To boli!”. No więc: i tak, i nie. To bardzo wrażliwe miejsce, ale również niezwykle zmysłowe. Niektóre klientki były bardzo podniecone, zwłaszcza drganiami pierścienia.

LOGGER V.

Napletek łechtaczki: Napletek łechtaczki to fałdka skóry chroniąca łechtaczkę. Ten rodzaj piercingu zyskuje na popularności, szczególnie w społeczności lesbijek. Jest jednocześnie dekoracyjny i erotyczny.

> *Pierścień ma zazwyczaj pół cala średnicy i maleńką kuleczkę od spodu. Gdy pierścień opada, uderza w łechtaczkę. Kobiety twierdzą, że chodzenie zaczyna sprawiać im wyjątkową przyjemność.*
>
> *LOGGER V*

SKARYFIKACJA, NACINANIE I ZNACZENIE

Skaryfikacja (tworzenie nacięć lub blizn, zazwyczaj za pomocą noża) oraz *nacinanie* to starożytne praktyki posiadające znaczenie estetyczne i rytualne. W Afryce i Oceanii nacinanie wykorzystywane było do tworzenia ornamentów keloidowych (wyraźne, wybrzuszone blizny). W niektórych plemionach afrykańskich skaryfikacja stanowiła element rytuałów przejścia lub oznaczała status społeczny kobiety. Mężczyźni ludu Bala w Zairze odmawiali stosunku seksualnego z kobietą pozbawioną dekoracyjnych blizn.

Dzisiejsze kobiety są bardziej od mężczyzn skłonne poddać się tej prymitywistycznej formie modyfikacji ciała.

*Znaczenie (**branding**) i nacinanie (**cutting**) jest popularne wśród młodych kobiet. Z prowadzonych przeze mnie przez lata badań wynika, że w innych kulturach kobiety w większym stopniu uczestniczyły w rytuałach przejścia opierających się na nacinaniu i skaryfikacji, piercing i wypalanie znaków zaś przeznaczone były raczej dla mężczyzn.*

FAKIR MUSAFAR

Ze względu na swój potencjał erotyczny, a także aspekty rytualne nacinanie zyskuje na popularności wśród homoseksualnych entuzjastek BDSM.

Wachlarz technik skaryfikacji rozciąga się od powierzchownych zadrapań po głębokie nacięcia wykonane sterylnym skalpelem. Wielu entuzjastów czerpie przyjemność z dotykania blizn, zwłaszcza po ciemku. Niektórzy, zwłaszcza przedstawiciele rasy kaukaskiej[171], którym trudniej – niż ludziom o ciemniejszej karnacji skóry – jest uzyskać tkankę keloidową, decydują się wcierać w blizny tusz.

Mam nacięcie na plecach. To podwójny zarys serca, w jego środku zaś znajduje się róża. Wykonano je skalpelem chirurgicznym – nacina się po prostu kilka wierzchnich warstw skóry. Nacięcia wcale nie są głębokie. Na moim nie ma żadnych blizn.

JEAN L.

Wykonanie nacięcia wymaga niezwykłego skupienia i wytrzymałości.

Uwielbiam swoją zdolność siedzenia nieruchomo w stanie całkowitego rozluźnienia. Nie możesz mieć napiętego ciała w trakcie nacinania, ponieważ jeżeli mięśnie są napięte, łatwiej o głębokie lub nierówne nacięcie. Ciało musi być rozluźnione. Chodzi więc o dyscyplinę siedzenia nieruchomo i bycie całkowicie rozluźnioną, gdy doświadcza się bólu. Jednocześnie to, że ktoś właśnie cię nacina, działa podniecająco.

LAURA ANTONIO

Znaczenie jest formą wypalania i uznawane było kiedyś za symbol bycia przestępcą lub niewolnikiem. Niektóre afroamerykańskie organizacje studenckie przejęły znaczenie jako element swoich rytuałów przejścia.

Zgodnie z tradycją czarni bracia pierwsze znaczenie wykonują na lewym bicepsie, ponieważ znajduje się najbliżej serca, jednak zdarza się nierzadko, że bracia wykonują pięć lub sześć wypaleń na różnych częściach ciała, w tym pośladkach, nogach, klatce piersiowej... Niektóre siostrzane organizacje studentek znaczą kobiety, zazwyczaj na wewnętrznej stronie ud, w ramach rytuału próby[172]*.*

HANK NUWER

Obecnie znaczenie zyskuje na popularności wśród ludzi młodych, niezależnie od koloru skóry. Blizna jest wyjątkowa w dotyku, wykorzystywane motywy zaś są często niezwykłe i mają osobiste znaczenie. Entuzjaści modyfikacji ciała używają rozgrzanego kawałka metalu, który szybko i precyzyjnie przyciska się do skóry znaczonego. Wrażenie jest

ekstremalnie intensywne, a wykonanie rytuału wymaga wyjątkowego skupienia.

Po zagojeniu wypalony znak powiększa się dwu- lub trzykrotnie w porównaniu z pierwotną wielkością. Z tego względu specjaliści wykonujący znaczenie używają niezwykle wąskich narzędzi; powtarzające się dotknięcia doprowadzają do pojawienia się naprawdę skomplikowanych i kreatywnych wzorów. Najbardziej znane przedstawienie wypalania znaku znajdziemy w *Historii O*, gdzie główna bohaterka zostaje naznaczona jako własność sadystycznego sir Stephana.

Skaryfikacja i znaczenie budzą kontrowersje we wspólnocie entuzjastów BDSM. Nawet wykonane prawidłowo powodują silny ból i stanowią traumatyczny wstrząs dla ciała. Tego typu praktyki wiążą się z ryzykiem niepożądanych okaleczeń, nieoczekiwanych blizn i zakażeń.

EKSTREMALNIE MODYFIKACJE

Na całym świecie udokumentowano istnienie tysięcy zwolenników ekstremalnych modyfikacji ciała. Magnus Hirschfeld sporządził zapis pewnej niezwykle rzadkiej, ale nadal występującej formy samookaleczenia: pewien pasterz wielokrotnie

nacinał swoją żołądź, stopniowo przecinając penisa na pół[173]. Praktyka ta – znana jako *subincyzja*[174] – pojawiała się niegdyś wyłącznie wśród ludów zamieszkujących tereny, na których występowały również torbacze, naturalnie posiadające rozdwojone penisy. Australijscy Aborygeni ponoć praktykowali subincyzję, by posiąść niezwykłą potencję seksualną kangurów.

Wariacje motywu samookaleczenia są praktycznie nieskończone. Pomimo że samookaleczenia, a nawet relatywnie szeroko rozpowszechniona fantazja kastracyjna są klasyfikowane klinicznie jako masochizm, to jednak większość entuzjastów BDSM uznaje praktyki te za naruszenie zasad bezpieczeństwa i świadomości.

WYWIADY

FAKIR MUSAFAR

Rodzaje i zróżnicowanie form przekłuwania ciała jest ogromne. Wykonywałem przez rok piercing w znanym na całym świecie zakładzie. Pytałem ludzi: po co przekłuwasz sobie sutek? Albo: dlaczego przekłuwasz sobie genitalia? Albo: dlaczego przekłuwasz sobie przegrodę nosową? Zazwyczaj otrzymywałem jasne i dobrze przemyślane odpowiedzi, z bardzo mocnym uzasadnieniem emocjonalnym i racjonalnym. Bardzo często piercing odzwierciedla osobisty rytuał przejścia. Oznacza, że jedna faza życia została zamknięta lub że zaczyna się nowa.

W niektórych kulturach funkcjonują opowieści sugerujące, że celem piercingu jest wypuszczenie czegoś z ciała lub czegoś doń wpuszczenie. Tworzysz otwarcie w ciele fizycznym, ale również w ciele psychicznym, które z nim koegzystuje, w związku z czym zachować należy wyjątkową ostrożność. Piercing wykonywać należy z troską, zrozumieniem i ogromnym szacunkiem dla ducha, który zamieszkuje ciało.

Zauważyłem również powracające zainteresowanie nacinaniem. Wycina się na ciele magiczne symbole, wzory lub mające znaczenie obrazy ostrym narzędziem, na przykład skalpelem. Znam ludzi, którzy są w tym bardzo dobrzy, podchodzą do tego w sposób szamański, w związku z czym nacinanie zmienia się w magiczny rytuał.

W tym roku wypaliłem mnóstwo znaków. Robię je, wykonując wiele dotknięć. Wykonuję skomplikowane wzory lub symbole – co nie jest wcale proste w przypadku wypalania – po wielokroć robiąc poparzenia za pomocą narzędzi różnych rozmiarów. Wykonywałem w ramach rytuału nieskończone łańcuchy wyobrażające ciągłość życia oraz ciągłość tego, co w nim nieobecne. Wykonywałem wielkie węże składające się z od dwudziestu czterech do trzydziestu sześciu różnych poparzeń, co zajmowało mi od trzydziestu do pięćdziesięciu minut. Gotowy wzór jest zdecydowanie bardziej subtelny niż tatuaż. Nie jest taki ciemny ani wyraźny; wykonany prawidłowo ma podobne cechy co skaryfikacja czy nacinanie. Dobrze wykonane znaczenie jest wypukłe i trójwymiarowe. Będzie czymś, czego będziesz w stanie doświadczyć w ciemności. Będzie źródłem wrażeń zarówno wizualnych, jak i dotykowych.

W trakcie czterdziestu lat wykonywania przeze mnie piercingu na sobie i innych ludziach wydarzały się niezwykłe rzeczy. Niektórzy ludzie poddali się transformacji nie tylko na płaszczyźnie osobistej, ale również w szerszym wymiarze, rozciągającym się na sprawy plemienia czy rodziny.

LOGGER V.

Ważna jest dla mnie idea przynależności. Wszyscy musimy gdzieś przynależeć. Dzięki piercingowi, dzięki BDSM – przynależymy. Zatracamy rasę, kolor, płeć. Nie ma w tym niczego więcej poza tym, czego pragniemy i co chcemy robić, i w tym sensie przynależymy. To dla mnie istotne, wydaje mi się, że dla wielu innych ludzi również. Nie jesteśmy hetero- albo homoseksualni: wszyscy należymy do grupy ludzi, którzy chcą być tym, kim pragną być. Nie ma ograniczeń. Wszyscy należymy do tej samej rodziny.

Jestem gejem i pochodzę z Portoryko. Nie lubię terminu dominujący, ale zazwyczaj odgrywam tę rolę, wchodzę też w sceny z *bondage*. Nie uważam się za przystojnego mężczyznę, choć inni mnie takim widzą. Jednak zawsze patrzy się na siebie samego inaczej. Wiele osób, zwłaszcza należących do wspólnoty gejowskiej, słyszało od innych, że jestem „gorącym tatuśkiem, który cię przekłuje”.

Piercing to coś, co musi wyjść z serca, nie z mózgu, nie robisz go dlatego, że ktoś powiedział ci, żeby go zrobić, albo po prostu dlatego, że ktoś inny ma coś podobnego. Rozwinąłem swoje fantazje, mając jakieś trzydzieści lat. Wtedy też zacząłem dostrzegać fantazje innych. Moją fantazją było pomóc im spełniać swoje. Jako dziecko nie miałem żadnych fantazji. Myślę, że ma to związek z moją osobistą sytuacją – byłem molestowany seksualnie. Zawsze obawiałem się określonych rzeczy. Właściwie czuję się naprawdę dziwnie, gdy daję się związać lub jestem uległy. Gdy *sam* sobie na to pozwalam, sprawia mi to mnóstwo przyjemności. Jednak muszę sobie na to pozwolić.

Przekłuwam wszystko! Żartuję, że gdybym kiedyś otworzył swój własny zakład, nazwałbym go „Od łechtaczek po cycki”. Wykonałem chyba każdy możliwy piercing: brwi, łechtaczki, napletki łechtaczek, u mężczyzn i kobiet, u gejów i heteryków. Byłem żonaty, mam dzieci, z heteryka stałem się gejem, więc tak naprawdę nic mi nie przeszkadza.

Przeprowadzam rozmowę wstępną, która jest *bardzo* istotna zarówno dla mnie, jak i dla klienta. Nigdy nikogo nie okłamuję i nie mówię, że nie będzie bolało. Pytam o to, jaki piercing już mieli i czy mieli z nim jakieś problemy. Pytam, czego by sobie życzyli i jakiej pragną biżuterii. Pokazuję im zdjęcia, rozmawiam o ich życzeniach i podrzucam czasem jakieś pomysły. Biżuteria to coś bardzo osobistego. Nigdy nie zmuszam nikogo do wybrania określonego modelu.

Zawsze pytam, czy ktoś ukończył dwadzieścia jeden lat. Chcę mieć pewność, że taka osoba naprawdę zdaje sobie sprawę z tego, co robi. Mam takie oświadczenie, które każę każdemu przeczytać: „Czy zdajesz sobie sprawy, że nie wykonam piercingu, jeśli jesteś pod wpływem alkoholu lub narkotyków?”. Trzymam się tego mocno. Nie piję, nie palę, nie biorę narkotyków. Nie obchodzi mnie, czy ktoś inny to robi, jednak gdy przychodzą do mnie po piercing, życzę sobie, by wiedzieli, co robią.

Muszę mieć pewność, że dana osoba nie ma żadnych problemów fizycznych. Zawsze pytam, czy cierpią na epilepsję lub cukrzycę. Muszę wiedzieć, czy są zakażeni HIV lub chorzy na AIDS, czy biorą jakieś leki. Jestem bardzo uważny. Wszystkie moje narzędzia są sterylizowane. Mam dwa autoklawy. Sterylność warunków jest bardzo ważna. Jeżeli chodzi o piercing, to czystość jest najważniejsza. Jeśli nie utrzymujesz czystości, to gwarantuję problemy. Zawsze daję ludziom kartkę z listą rzeczy, o których powinni wiedzieć i które powinni robić.

Mam również przygotowane oświadczenie, które każę każdemu podpisać i w którym klient stwierdza, że poddał się zabiegowi dobrowolnie i że nie będzie próbował pociągnąć mnie do odpowiedzialności, jeśli coś później pójdzie nie tak. Gwarantuję im całkowite bezpieczeństwo, gdy są tutaj ze mną, jednak gdy sobie pójdą, jedyne, co mogę im zaoferować, to rady i pomoc. Polecam letni roztwór soli w wodzie do oczyszczania przekłucia – sposób dość staromodny. Zawsze proszę, by zadzwonili do mnie, zanim

zdecydują się na coś drastycznego, jak na przykład wyjęcie piercingu. Pytam również, czy przekłuwany obszar ciała jest zazwyczaj intensywnie wykorzystywany i stymulowany. Niektóre osoby, słysząc to, zaczynają się śmiać – na przykład gdy zażyczyli sobie Księcia Alberta. Mówią: „Niewystarczająco!”, a ja na to: „Moje biedactwo!”. W przypadku kobiet pytam: „Czy łechtaczka jest często używana?”, a ona odpowiada: „Zazwyczaj nie”.

Pytam dlatego, że miejsca te, na przykład sutki, w przypadku niektórych osób poddawane były torturom, co sprawia, że skóra w tych miejscach bywa twardsza. Muszę wiedzieć, jakiej siły użyć i jak się do tego zabrać: być gotowym na problemy, gdy igła nie od razu się przebije.

Gdy osoba jest gotowa, przygotowuję ją. Myję. Zaznaczam miejsce, które ma zostać przekłute. Zawsze z nią rozmawiam. Z informacji zwrotnych wynika, że ludzie czują się u mnie komfortowo. Wchodzą i są cholernie zdenerwowani. Jednak do chwili gdy po schodach dojdą do pokoju, w którym wykonuję piercing, stają się spokojni. To jest dla mnie najważniejsze. Zajmuję pozycję lekarza rodzinnego, który naruszy jakąś cześć ich ciała. Jeśli kobieta ma się położyć na leżance i szeroko rozłożyć nogi, musi czuć się swobodnie, podobnie zresztą jak ja sam.

W Waszyngtonie co roku odbywa się weekend skórzaków, zazwyczaj w styczniu. Ponad tysiąc osób staje do skórzanych konkursów. W trakcie takiego weekendu robię od dwudziestu do dwudziestu pięciu piercingów. Mam kogoś, kto wszystkich rejestruje i wprowadza na górę. Przez cały czas działa autoklaw, zasady bezpieczeństwa nigdy się nie zmieniają. Zawsze jest ze mną ktoś, kto czuwa, bym był uważny. Zazwyczaj jest to moja druga połowa. Jest ze mną, obserwuje mnie – jest jak moja pielęgniarka – by upewnić się, że nie zrobię czegoś głupiego. Jeśli wezmę do instrument do niewysterylizowanej ręki, od razu idzie on do sterylizacji.

Istnieje wiele stylów piercingu. Przekłucie kobiecego sutka jest o wiele prostsze niż męskiego. Męski sutek jest mniejszy i trochę twardszy. Odrobinę trudniej przebija się go igłą. W przypadku kobiet niemal zawsze od razu się przebijam, a połowa nawet tego nie czuje. Mimo to zawsze boją się bólu. Sam przekłułem sobie sutek i w ogóle nie bolało, ale byłem na naturalnym haju. Tego właśnie pragnąłem: moje serce powiedziało „zrób to” i było przyjemnie.

Ze wszystkich piercingów robionych mężczyznom najbardziej podoba mi się Książę Albert. Moim zdaniem również najszybciej się leczy, ponieważ uryna jest sterylna, a sól pomaga w gojeniu. Piercing wędzidełka jest najprostszy do zrobienia. Boli też najmniej, ale jednak boli. Jest też piercing napletka, w którym naciągasz napletek i go przekłuwasz. Niektórzy życzą sobie małych pierścieni, które uniemożliwiają im ściągnięcie napletka z żołędzi. W takim przypadku można wykorzystywać go jako odpowiednik pasa cnoty. Może być też duży i cofać się wraz ze skórą napletka w trakcie erekcji. Natomiast ampallang zapewnia cudowne doznania kobietom, przynajmniej tak mi mówiono. Ampallang i apadravya są jednak nieco niebezpieczne. Jeśli ktoś wykona jest nieprawidłowo, może pojawić się bardzo poważne krwawienie, utrzymujące się aż do zagojenia.

ADIDA

Gdy kogoś kochasz, powinieneś być gotowy dać mu to, czego pragnie. Jeśli on chce dostawać klapsy, to ja je powinnam mu wymierzać. Emocjonalny wymiar BDSM sprowadza się dla mnie do myślenia, czy on dobrze się bawi. Nie chodzi o to, że nie robię dla niego innych rzeczy, które lubi, ale mówimy teraz o czymś, czego większość osób nie chciałaby lub nie mogłaby mu dać. Ja mogę. Dla wielu osób jest w tym coś duchowego. Mnie chodzi o zabawę. Czasami trudno mi wytrzymać w trakcie sceny z poważną miną, ponieważ naprawdę dobrze się bawimy.

Zanim spotkałam Mr. Happy’ego, nigdy tych rzeczy nie robiłam ani o nich nie myślałam. Co najwyżej pomyślałam sobie kiedyś, że to, co odczuwamy jako ból, może być uznawane za przyjemne.

Zawsze lubiłam rzeczy wiążące się z wysiłkiem fizycznym, takie jak balet czy sztuki walki. Uwielbiam się fizycznie wykończyć, wypuścić wszystko z siebie. Mam bardzo kochającą rodzinę, wspierali moją niezależność. Jednocześnie jednak zawsze dawali mi wsparcie, pomoc, ośmielali, bym dążyła do tego, czego pragnę. To było wspaniałe. Kocham swoich rodziców!

Gdy poznałam Mr. Happy’ego, powiedział mi, co go kręci. Powiedziałam: „Okej, spróbuję. Nie mogę obiecać, że będzie mi się podobało ani że będę w tym dobra, ale przynajmniej chcę spróbować!”. Okazało się, że to doskonała zabawa! Nie miałam pojęcia, co robić. Mówiłam na przykład: „Ty nędzny robaku! Dobrze?” albo: „Tak, oczywiście, uhm, pozwól, ee, że zleję cię po dupie za bycie bezczelnym! W czym jesteś bezczelny? W czymś musisz być! Nieważne, i tak dam ci klapsy; nie musisz nawet wiedzieć dlaczego!”. W końcu zrobiłam się w tym lepsza.

Ludzie widzą w S/M coś na kształt porywania dzieci albo pedofilii. Jednak nie da się tego robić bez prawdziwej miłości do osoby, z którą to robisz. Jeśli kogoś nie lubisz, nie rób tego! Miłość i troska są tego bardzo ważną częścią: nigdy nie chodzi o dwoje nienawidzących się osób. Jesteśmy ludźmi, którzy bardzo o siebie dbają.

Mam przekłute oba sutki i sześć kolczyków w wargach sromowych większych. Nadal nie wiem, co wymagało większej odwagi: te pierwsze zrobiłam sobie, nie wiedząc nawet jeszcze, na co się decyduję, w przypadku tych drugich wiedziałam dobrze, czego oczekiwać! Nie radzę sobie za dobrze z takim bólem. Znam ludzi, którzy sobie radzą. Mam koleżankę, która w czasie przekłuwania sutków nawet nie mrugnęła, a na koniec zapytała: „Już po wszystkim?”. Dla mnie całe wrażenie było bardzo

intensywne. Gdy pierwszy raz przekłuwałam sobie sutki, to było coś jak strzał prosto w serce. Mocny kop i trochę przerażający, ponieważ naprawdę obawiam się igieł. Było w tym jednak też coś porywającego. Zrobiłam coś, o czym sądziłam, że nigdy nie zdołam nawet tego spróbować. Przekroczyłam swoje ograniczenia.

Oba sutki przekłułam w trakcie jednej sesji, a potem, w trakcie kolejnej, zrobiłam wszystkie przekłucia warg sromowych. Poza wszystkimi innymi uczuciami podczas robienia piercingu dostajesz silnego endorfinowego kopa. Czułam się, jakbym unosiła się sześć stóp ponad ziemią. Poza tym to była doskonała zabawa. Tego wieczoru skakałam z radości!

W sutkach mam zaokrąglone sztabki. Na wargach sromowych – pierścienie, co jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ zaokrąglone sztabki mają tendencję do zaczepiania się niemal o wszystko. Pamiętam, jak pewnej nocy, gdy kochaliśmy się z Mr. Happym – to był stary dobry waniliowy seks – nie zauważyliśmy, że jedna ze sztabek zahaczyła o jeden z jego pierścieni w sutkach. Dochodząc, wygiął się w tył i udało mu się wyrwać pierścień z sutka niemal do połowy! Mnie też trochę zabolało, ale jako że mam mocniejsze sutki, to on nosi teraz wojenne blizny.

Pierścienie w wargach sromowych pocierają o fiuta Mr. Happy’ego. Wydaje mi się, że on czuje to mocniej ode mnie, ale ja lepiej czuję jego piercing, co jest dość interesujące. Właściwie najbardziej lubię, gdy moje pierścienie brzęczą, jak chodzę. Muzyka zawsze jest ze mną!

Mój związek z Mr. Happym jest silniejszy niż którykolwiek, w jakim byłam wcześniej, ponieważ jest między nami mnóstwo rzeczy wymagających uwagi, co sprawia, że zastanawiasz się nad tym, co robisz. Gdy jesteś w związku BDSM, musisz naprawdę dbać o drugą osobę, czuć pełne połączenie z nią. Skakałam na spadochronie, stawiałam czoła rzeczom, które wydawały się straszne, i czułam podniecenie. BDSM to coś takiego. Myślisz: „Rany, to może

być straszne!”. Ale gdy to robisz, czujesz podniecenie i siłę. Nie tylko przezwyciężyłaś własne ograniczenia – na dodatek sprawiło ci to *przyjemność*. Podobne uczucie wewnętrznej siły pojawia się u mnie po zajęciach sztuk walki.

MR. HAPPY

Zawsze w większym stopniu widziałem w BDSM formę zabawy czy odreagowania niż styl życia. Nie chodzi o to, że nie jest to dla mnie ważne – z całą pewnością brakowałoby mi tego, gdybym miał już tego nigdy nie zrobić! Nie jest to jednak coś, co kształtowałoby pozostałą część mojego życia. Nie chodzi o to, że ograniczam BDSM do jakiejś szczególnej przestrzeni. Nie ma jednak wpływu na moją pracę czy na wynoszenie śmieci, na to, które z nas prowadzi samochód czy podpisuje czeki. Nie determinuje też sposobu, w jaki komunikuję się z ludźmi niezainteresowanymi tematem.

Jako dziecko robiłem różne rzeczy ze swoimi genitaliami, na przykład je szczypałem. W trakcie dorastania zaciskałem na penisie żabki albo owijałem go taśmą klejącą, gdy był zwiotczały. Gdy zaczynałem mieć erekcję, pojawiało się to dziwne wrażenie odrywania się taśmy od skóry. Było mi o wiele przyjemniej niż w trakcie zwykłej erekcji. To były dla mnie pierwsze wskazówki, że nie wszystko, co jest teoretycznie bolesne, boli mnie w sposób, w jaki w naszej kulturze się twierdzi, że powinno mnie boleć. Robiłem to sam, nie przyszło mi nawet do głowy robić to z partnerem. Nie miałem poczucia winy czy wrażenia, że to, co robię, jest dziwne. Wychowany zostałem w rodzinie ateistów, którzy wierzyli w indywidualną odpowiedzialność, dzięki czemu, inaczej niż większość ludzi, nie miałem problemów z zaakceptowaniem tego, kim jestem. Nie chodzi o to, że moi rodzice wiedzą, co robię, jednak wychowali mnie na niezależnego człowieka, więc wykorzystałem daną mi możliwość. Nie wydaje mi się, żeby moi rodzice koniecznie

musieli o tym wiedzieć. Mówiłem o tym bratu i siostrze. A także współpracownikom.

Nigdy nie byłem szczególnie dobry w udawaniu, że *nie* jestem dziwny. Odrzucałem ludzi pruderyjnych i mających problemy ze swoją seksualnością, spotykałem się z kobietami, które kręciło to, co mnie. Moja pierwsza dziewczyna pozwalała mi przywiązywać się do łóżka i dawać sobie klapsy. Oboje dobrze się bawiliśmy. Ona też robiła mi różne rzeczy! Gryzła mi fiuta w trakcie lizania. Potem natknąłem się na kobietę, która pociągała mnie na wiele sposobów. Była piękna, inteligentna, ale kochaliśmy się raczej konwencjonalnie. Starałem się podjąć temat; zazwyczaj nieźle mi wychodziło. Ona powiedziała jednak: „To perwersja, ale można temu zaradzić”. Pomyślałem: jejciu jej, może ona ma rację! I zacząłem mieć wątpliwości.

Pragnąłem mocniejszych scen, mocniejszej dominacji i mocniejszego bólu, zarówno w roli dominującego, jak i uległego. Zacząłem również eksplorować swoje zainteresowanie mężczyznami. Dokładnie w momencie, w którym chciałem wejść w BDSM głębiej, pojawiła się ta osoba i powiedziała mi, że wszystko to jest po prostu chore. Wtedy nie znałem jeszcze żadnej grupy wsparcia. Ale poza tamtym okresem BDSM nie stanowiło dla mnie nigdy żadnego problemu. Po prostu raz miałem pecha.

Mam pięć piercingów: przebite sutki, wędzidełko oraz Księcia Alberta i guiche. Guiche i Książę Albert są interesujące. Gdy spotkałem kobietę, która rozwiała moje wieloletnie wątpliwości, próbowaliśmy wymyślić jakiś sposób, abym nie mógł się zabawiać ze sobą bez jej pozwolenia. Można przymocować Księcia Alberta do guiche. Raz mi to zrobiła. Kazała mi czekać dwa tygodnie, cały czas mnie drażniąc. Och, to nie było zabawne! Tak naprawdę było, ale strasznie ciężko było mi wytrzymać.

Planuję jeszcze jeden piercing, ampallang. Ampallang przebiega dosłownie przez żołądź. Gojenie trwa sześć miesięcy, jednak jest on bardzo przyjemny również dla

partnera. Niektórzy ludzie idą, przynajmniej moim zdaniem, za daleko i kończą ze zbyt wieloma piercingami, co wygląda nieco barokowo.

Skakałem z samolotów i jeździłem na motocyklach, mam kilka piercingów. Jednak za każdym razem, gdy robię sobie kolejny, jest niemal jak za pierwszym razem. Nie mam pojęcia, jak bardzo będzie bolało. Wiem, że będzie wymagało czasu, by się zagoić. Zawsze więc, gdy decyduję się na nowy, mocno się denerwuję, mimo że mam ich już kilka. To swego rodzaju nieustające wyzwanie.

Piercing pomaga w zabawach BDSM. Można mnie prowadzić za penisa albo można mnie za niego przypiąć. Dla mnie piercing zwiększa przyjemność seksualną. Sprawia, że moje sutki są bardziej wrażliwe. Naprawdę mocno czuję piercingi na moim penisie, gdy jest on ssany. Mam silniejsze orgazmy niż wcześniej, ponieważ dochodzi do nich delikatne uczucie podobne do bycia rażonym prądem.

W miarę wcześnie odkryłem, że mogę mieć wiele orgazmów, a także, że potrafię doznawać orgazmu bez wytrysku, jak również mieć wytrysk bez orgazmu. Orgazm jest możliwy na wiele sposobów odmiennych od tradycyjnego rozumienia tego, jak to wszystko działa. Dochodziłem nawet od ssania mych małżowin usznych! Moja koncepcja pochodzi od pewnego gościa na wózku. Zapytałem go o seks, a on powiedział: „Po prostu przemieściłem swoje strefy erogenne”. Powiedział, że nie pozwala dotykać swego ucha byle komu. To musi być ktoś wyjątkowy! Dla niego ucho było niczym penis!

Jest pewna urocza historia o tym, skąd wiedziałem, że Adida jest dla mnie. Nie byłem z kobietą, od kiedy rozstałem się ze swoją eks. Miałem już wtedy swojego Księcia Alberta. Adida i ja wróciliśmy do jej domu, praktycznie mnie upiła. Nie miałem pojęcia, w jaki sposób zareaguje na piercing. Miałem zamiar wymknąć się do łazienki i go zdjąć, ale wydarzenia nabrały rozpędu. Pomyślałem: „Boże,

w najgorszym razie zadzwoni na policję, w najlepszym będę musiał się długo tłumaczyć”.

Sięgnęła w dół i włożyła sobie mojego penisa, zrobiliśmy swoje, a ona nawet na moment nie wypadła ze swojej roli. Wreszcie przytulamy się do siebie i pytam ją: „Zauważyłaś coś?”. „Och, było bardzo miło”. „Pierścień?” – zapytałem. „A, to!” Nie dała mi nawet satysfakcji usłyszenia: „O mój Boże! Co to jest?”. Nigdy wcześniej nie widziała czegoś takiego, nigdy wcześniej nawet o czymś takim nie słyszała! Pomyślałem sobie: „W kimś takim musi być coś wyjątkowego!”.

CZĘŚĆ PIĄTA

Przemieszczenie pożądania

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Fetyszyzm

> *– Myślę – powiedział Brian – że jako dzieci jesteśmy częściej fetyszystami niż jako dorośli, w ten czy inny sposób. Pamiętam, jak chowałem się w szafie matki, a potem czułem ekstazę, wdychając zapach jej ubrań i dotykając ich. Nawet dziś nie potrafię oprzeć się kobiecie, która nosi welon, tiul albo pióra...*[175]
>
> *ANAIS NIN*

Królestwo fetyszyzmu stanowi przestrzeń, w której sacrum i profanum mieszają się najmocniej. Sam termin ma pochodzenie religijne i odnosi się do często skomplikowanych praktyk oraz ekstatycznych rytuałów. Fetyszyzm od zawsze stanowił bogate pole badań seksuologów, z jednej strony ze względu na swoje niemal nieskończone permutacje, z drugiej zaś z uwagi na łatwość, z jaką poddaje się teoretyzacji. Dyskusja, czy bierze się z wychowania, czy z natury, jest gorąca: niektórzy sądzą, że zainteresowanie fetyszami wykazywane przez dorosłych stanowi

wynik traumatycznych wydarzeń mających miejsce w okresie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa. Inni stoją na stanowisku, że determinujący wpływ mają predyspozycje genetyczne.

W niniejszym rozdziale przedstawiamy sylwetki dwóch osób, które przedstawiają odmienne spojrzenia na fetyszyzm:

- Dian Hanson jest wydawczynią czasopisma „Leg Show". Ma 40 lat, dwukrotnie wychodziła za mąż i dwukrotnie się rozwiodła. Obecnie w trwałym monogamicznym związku.
- Ava Taurel jest właścicielką i szefową nowojorskiej firmy specjalizującej się w psychodramie D/s. Wykłada na temat BDSM na Uniwersytecie w Nowym Jorku w ramach programu nauk o ludzkiej seksualności oraz w Rutgers Medical School, a także w innych szkołach na terenie całego kraju. Ma 47 lat.

CZYM JEST FETYSZYZM?

Definicji *fetyszu* jest tak wiele, że nie będziemy dalecy od prawdy, stwierdzając, że każdy z nas, w większym lub mniejszym stopniu, ma przynajmniej jeden. Czy Linus z *Fistaszków* byłby sobą bez swojego kocyka?

Nie istnieje organ w ludzkim ciele, element stroju czy przedmiot codziennego użytku, który nie może stać się przedmiotem pragnienia fetyszysty[176].

WILHELM STEKEL

Słowo *fetysz* wywodzi się od portugalskiego *feitico*. Po raz pierwszy użyli go w XV wieku portugalscy odkrywcy do opisania świętych rzeźb w Afryce Zachodniej. W swoim pierwotnym (oraz obecnym antropologicznym) znaczeniu termin fetysz odnosi się do świętego przedmiotu posiadającego duchową moc lub pełniącego rolę talizmanu. Fetysz erotyczny nie jest wyłącznie znakiem boskości, ale samą boskością. Posiada dyskretną moc: potrafi podniecać, czasem nawet doprowadzić do ekstazy swego wyznawcę. Dla fetyszysty but może być seksowniejszy niż stopa, którą obuwa; bielizna bardziej podniecająca niż ciało, które okrywa; gumowy płaszcz silniej stymulujący niż osoba weń ubrana.

Fetyszyzm to przemieszczenie pożądania – impuls seksualny skierowany jest od genitaliów i nakierowany na inną część ciała lub przedmiot. Zdaniem Freuda owo odwrócenie się od genitaliów wskazywało na silne lęki kastracyjne, neofreudyzm zaś podąża w kierunku wyznaczonym przez ojca psychoanalizy. Jung wiąże zafiksowanie na przedmiotach z dziecięcymi formami seksualności i sądzi, że wskazuje ono na zatrzymanie rozwoju

psychoseksualnego. (Dzisiejsi psychiatrzy, tacy jak Otto Kernberg, wiążą czynności sadomasochistyczne z zahamowaniem rozwoju psychoseksualnego, choć tego typu analizy nie są już powszechnie traktowane poważnie). Specjaliści nadal zmagają się z problemem etiologii fetyszyzmu.

Kliniczna definicja fetyszysty głosi, że jest nim osoba niezdolna doznać podniecenia seksualnego bez fetyszu. Wprowadzone zostało formalne rozróżnienie na erotyczne zainteresowanie przedmiotami nieożywionymi (fetyszyzm) oraz erotyczne zainteresowanie częściami ciała (partializm). Nowoczesne teorie dążą jednak do stworzenia takiej definicji fetyszyzmu, która obejmowałaby obie powyższe kategorie.

Badane na przestrzeni ostatniego stulecia formy fetyszyzmu były tak różne, że istniejąca gama podkategorii jest bardzo szeroka. Krótka lista obejmowałaby *hyphefilię* (podniecenie wywołują ludzkie włosy, futra zwierzęce, skóra, materiały, zwłaszcza znajdujące się na strefach erogennych), *mysofilię* (podniecenie wywołuje wąchanie lub żucie brudnych i/lub spoconych elementów ubrania), *olfactofilię* (podniecenie wywołują zapachy różnych części ciała), *transwestofilię* (podniecenie wywołuje noszenie ubrań, a zwłaszcza bielizny, przeznaczonej dla płci przeciwnej).

Amerykańska fiksacja na punkcie kobiecych piersi stanowi w istocie formę fetyszyzmu, na który panuje powszechna zgoda. Kobiety powiększające sobie piersi są żywym dowodem na znak równości stawiany przez Amerykanów pomiędzy piersiastą i seksowną. To, co uznajemy za akceptowalne seksualnie, zawsze determinowane jest kulturowo. W Ameryce podziwiane są nawet deformacje kobiecej figury, takie jak implanty piersi tytanicznych wprost rozmiarów. W innych kulturach inne części ciała budzą takie podniecenie. Na przykład w Japonii za obezwładniająco seksowny uznawany jest kobiecy kark, w niektórych kulturach Afryki masywne pośladki stanowią paradygmat kobiecości, w Chinach takim symbolem jest mała stopa.

Brak współgrania seksualności ze społecznymi standardami piękna stawia każdego w niewygodnej pozycji – Amerykanin przedkładający stopę ponad piersi będzie traktowany przez innych z niechęcią lub antypatią.

Duża część mojej pracy w „Leg Show" polega na sprawianiu, by czytelnicy poczuli się lepiej ze swoimi fetyszami. Co tydzień dostaję listy od mężczyzn, którzy próbowali popełnić samobójstwo, którzy lata spędzili na terapii, starając pozbyć się ze swojego wnętrza czegoś tak prostego, jak pragnienie całowania kobiecych stóp – czegoś równie zdrowego i niegroźnego, jak fetyszyzm stóp, fetyszyzm butów czy fetyszyzm podwiązek. Jednak

dlatego, że nasza kultura tego nie akceptuje, większość z tych mężczyzn nie dzieli się swoimi pragnieniami z nikim, nawet z własnymi żonami.

DIAN HANSON

Przyczyny, dla których przedmiot może okazać się dla kogoś bardziej podniecający od osoby, są tematem ciągnącej się już długo dyskusji.

Zawsze uważałem ciało za piękne – jako całość było dla mnie niczym dzieło sztuki. W związku z tym to, że podobały mi się też jego części, nie wydało mi się chore, ale raczej zastanawiające. Dlaczego wolę tę część od tamtej? Nie wiem, tak po prostu jest. Nie ma różnicy pomiędzy moim umiłowaniem stóp i uwielbieniem piersi, jakie charakteryzuje przeciętnego heteryka. Część ciała to część ciała.

DOUG GAINS

W 1891 roku pionierskich studiów nad seksualnym fetyszyzmem podjął się twórca standardowych testów na inteligencję Alfred Binet. Teoria Bineta głosiła, że fetyszystą człowiek staje się w dużym stopniu na drodze skojarzeń. Na przykład jeśli chłopiec dostanie erekcji, patrząc na kobietę zdejmującą swój futrzany płaszcz, będzie później utożsamiał swoje podniecenie z danym aktem lub przedmiotem i uzależni od niego swoje podniecenie. Teorię tę wspierają dowody o charakterze anegdotycznym, które pozwalają przynajmniej

wyjaśnić, dlaczego fetyszystami są częściej mężczyźni niż kobiety.

Jesteśmy naprawdę młodzi, plączemy się między stopami dorosłych i właśnie wtedy uczymy się niechęci do ich zapachu. Nie rodzimy się z niechęcią do zapachów ciała. Wydzielane przez człowieka zapachy powstały jako pociągające. Łazimy więc pomiędzy stopami dorosłych i napotykamy na fascynujący zapach, któremu często towarzyszy stymulacja, zwłaszcza w przypadku chłopców. Chłopiec ma miarę swojego podniecenia, której dziewczynce brak – penisa. Chłopiec wącha stopę, jego penis nabrzmiewa, pomimo że chłopiec nawet nie myśli o seksie. Dzieje się tak, ponieważ nasz nos połączony jest z mózgiem.

DIAN HANSON

U kobiet nie widać tak wyraźnie podniecenia. Pomimo to wiele spośród kobiet, z którymi rozmawialiśmy, opowiadało, że uważają się za fetyszystki; w rzeczywistości więcej kobiet niż mężczyzn otwarcie przekazało nam taką informację na swój temat.

Miałam fetyszystyczne objawienie: z jakiegoś powodu naprawdę kręcą mnie paski, niezależnie od podniecenia związanego z byciem bitą.

JOHANNA

Lubię skórzane ciuchy, lubię skórzane zabawki, a zwłaszcza skórzane buty. Jestem troszkę fetyszystką butów – lubię zarówno je lizać, jak i w nich chodzić. Fetyszyzuję mundury i bardzo męskie stroje, może być Fruit of the Loom[177], białe majtki czy trzyczęściowy

garnitur. Uwielbiam mundury policyjne. Fetyszyzuję również wiktoriański strój na innej kobiecie.

LAURA ANTONIO

Od dziesięcioleci kliniczny truizm głosi, że fetyszystami są wyłącznie mężczyźni, mimo że już wczesna literatura psychologiczna obfituje w opisy przypadków żeńskiego fetyszyzmu. Istnieją udokumentowane przypadki dorosłych kobiet fetyszystycznie uzależnionych od lalek lub erotycznie przywiązanych do satyny[178].

Jesteśmy przeświadczeni, że obie płci są w równym stopniu podatne na bycie fetyszystami, ale już od dzieciństwa mężczyźni mają większe szanse na dokonanie erotycznych powiązań ze względu na to, że ich podniecenie jest łatwe do zauważenia. Dorośli mężczyźni są bardziej skłonni dążyć do poznawania nowych partnerów i rozmawiania z nimi na temat swoich upodobań. Kobiety w większym stopniu mogą nie zdawać sobie sprawy z powiązań pomiędzy przedmiotem lub czynnością a odczuwanym podnieceniem. W związku z tym, że kobiety zniechęca się zazwyczaj do działania zgodnie ze swoimi impulsami seksualnymi, są one bardziej skłonne do ukrywania swych pragnień, nawet przed samymi sobą. Jednocześnie jednak kobiety mają dostęp do przestrzeni, w których mogą dać upust swym

fetyszystycznym żądzom. Mogą na przykład mieć ogromne kolekcje butów bez zwracania niczyjej uwagi.

Być może powodem, dla którego nasze rozmówczynie same identyfikowały się jako fetyszystki, jest ogólna tendencja kobiet zaangażowanych w BDSM do samookreślenia i eksperymentowania z różnorodnością erotycznych bodźców, a także otwartego przyznawania się do seksualnych dziwactw i osobliwości.

W odpowiedzi na teorię asocjacji Bineta Krafft-Ebing przedstawił odmienną analizę, zgodnie z którą niektóre dzieci mają predyspozycje do bycia podnieconymi. „Teoria konstytucyjna" (*constitutional theory*) Krafft-Ebinga stała się normą, na której oparła się na jakiś czas niemal cała wspólnota psychologiczna. Współbrzmiała z powszechnie przyjmowanym przez teorie psychologiczne założeniem głoszącym, że choroba umysłowa jest albo efektem kontuzji, albo chorobą centralnego systemu nerwowego, *albo* ma charakter wrodzony. Zygmunt Freud doszedł później do podobnych wniosków. Tego typu teorie osobowości budzą co najmniej wątpliwości. Wiarygodne badania medyczne dotyczące wpływu środowiska na seksualność jednostki są praktycznie niemożliwe (badania nad seksualnością nadal opierają się na

materiale anegdotycznym), mnożą się zaś badania o charakterze genetycznym.

Popularność zyskała też koncepcja map miłości (*lovemaps*) Johna Moneya – filozoficzna koncepcja ogólna kładąca nacisk na czynniki środowiskowe. Zgodnie z nią fetyszystyczny impuls może być efektem traumy. Na przykład dziecko, które rodzice nauczyli reagować obrzydzeniem lub wstydem na widok genitaliów, może skierować swe pragnienie na mniej obciążony emocjonalnie obiekt.

> *Związane z fetyszami i talizmanami strategie wymagają, by partner został uratowany przed żądzą, a zamiast niego jej obiektem stał się jakiś symbol, fetysz albo talizman*[179].
>
> *JOHN MONEY*

Żaden z naszych rozmówców nie wskazał żadnego szczególnego i traumatycznego seksualnie powiązania stojącego za jego skłonnościami, nie można jednak zapominać o poczuciu winy i wstydu doświadczanym przez wielu fetyszystów. W większości przypadków prawdopodobne wydaje się powiązanie niskiej samooceny i fetyszyzmu, choć jedno nie wynika koniecznie z drugiego. Poziom samoakceptacji wśród fetyszystów jest jednym z najniższych wśród wszystkich mniejszości seksualnych. Samotny fetyszysta w tajemnicy

oddający się swym żądzom to fenomen pojawiający się zatrważająco często.

Poczucie bycia innym jest ciężkie. „Dlaczego jestem inny? Dlaczego muszę być inny? Dlaczego nie mogę być taki jak wszyscy inni, zamiast odczuwać ten dziwny impuls, gdy tylko widzę kogoś po amputacji?”. Dziś widzę wszystko w bardziej pozytywnym świetle.

ROB

Pierwsze świadome wspomnienia fetyszystycznych doświadczeń bywają często przyjemne.

Źródłem mojego fetyszyzowania gumy są oczywiście przyjemne dłonie dorosłego. To sprawia, że kilka tysięcy specjalistów, którzy słyszeli moją historię, starało się z niej uczynić coś traumatycznego. W żadnym wypadku nic traumatycznego się nie wydarzyło. Ostatnio pewna osoba starała się zmusić mnie, bym przyznał, że mógłbym cierpieć, odkrywszy, co strasznego mi się przytrafiło, jednak jeszcze tego nie odkryłem[180]*.*

THOMAS O. SARGENT

Pamiętam, że gdy miałem jakieś cztery lata, sąsiedzi ganiali nas wokoło i drażnili się z nami, dzieciakami. Jeden z nich złapał mnie i zaczął udawać, że na mnie siada. Powiedziałem: „Błagam, tylko nie kładź mi stóp na twarzy”. On zdjął swoje mokasyny i postawił mi stopę na twarzy – czego dokładnie chciałem. Zdarzyło się to, zanim nawet zacząłem zdawać sobie sprawę z seksualności. Wiedziałem tylko, że strasznie pociąga mnie jego stopa, i doskonale wiedziałem, co robię, prowokując go do zrobienia, czego pragnę. Pociąg już we mnie był.

DOUG GAINES

Jeden z naszych rozmówców opisał nam uczucie, jakie pojawiło się w nim wobec gumy, gdy miał jako maluch problemy z moczeniem łóżka.

Jedyne doświadczenie z dzieciństwa, które mógłbym powiązać z kształtem, jaki ma obecnie moja orientacja seksualna, miało miejsce, gdy byłem bardzo młody i sikałem do łóżka, w związku z czym moja mama dała mi do spania gumowe prześcieradło. Do tego stopnia się do niego przywiązałem, że gdy przestałem już sikać do łóżka, trzymałem jego fragment obok siebie. Inaczej nie mogłem zasnąć. W końcu moja matka musiała mnie przekupić – miałem jakieś pięć lat – żeby zabrać mi ten kawałek gumy. Do dziś zapach lateksu i pudru dla niemowląt ściska mi trzewia. Oto prawdziwe wdrukowanie!

ALLEN

Materialne obiekty, które stają się punktem centralnym pragnienia fetyszysty, różnią się od siebie w znaczącym stopniu. Dr Money dzieli fetysze na dwie kategorie:

Są dwie klasy fetyszy: zapachowe i dotykowe. Dla fetyszysty to zapach lub dotyk fetyszu wiąże się z ludzkim ciałem – na przykład zapach butów lub suspensorium lub dotyk włosów, sierści, jedwabiu, gumy itd.[181]

Do powyższego zestawienia dodać możemy fetysze smakowe i zapachowe, a nawet słuchowe, jako że fetyszyści wskazują również jako klucz do swego podniecenia bodźce działające na inne niż zapach

i dotyk zmysły. Niektórzy nasi rozmówcy wyrażali przekonanie, że fetysz może angażować wszystkie zmysły.

CO LUBIĄ?

Pomimo oczywistych podobieństw każdy fetyszysta jest wyjątkowy. W ramach każdej szerszej kategorii (jak fetyszyści gumy) występuje fantastyczna różnorodność.

> *Na przykład wśród fetyszystów gumy (**rubber**) niektórzy lubią lateks, inni gumę, jeszcze inni, by guma podbita była suknem, znajdą się też tacy, których sukno odrzuca. Są tacy, którzy lubią, by guma była sucha i aksamitna, inni wolą, by była mokra, tacy, których stymuluje zapach potu i uryny, oraz ci, którzy nie znoszą brudu, ci lubiący ciasne stroje i ci, którzy wolą luźne, tacy, którzy lubią sami się nią dotykać, i tacy, którzy wolą na niej leżeć. Tacy, którzy lubią, by towarzyszył im partner, i tacy, którzy wolą robić to sami, tacy, którzy wolą partnerki lub partnerów, lub i jedne, i drugich. Jedni wolą taki lub inny smak, dźwięk, zapach czy dotyk, a innym rodzaj gumy może być obojętny. Są tacy, którzy najbardziej lubią gumowe rękawiczki, inni gumowe dziecięce majtki, torby na książki, czepki na basen, balony, prezerwatywy, buty, pumpy, kostiumy kąpielowe, torby na plażę, jeszcze inni wolą gumowe fartuchy albo żyją tylko dla czerwonego gumowego płaszcza przeciwdeszczowego z podwójną warstwą gumy na plecach, gumą na zewnątrz, pachnącego i szeleszczącego jak w ich fantazjach*[182].

THOMAS O. SARGENT

Praktycznie wszystko może stać się obiektem fetyszystycznego oczarowania. W kontekście erotycznym fetyszyzowany obiekt obarczony jest całą mroczną mistyką i powabem przypisywanym strefom erogennym partnera lub partnerki.

Gdy ktoś mocniej reaguje na twój strój niż na ciebie, można poczuć się pomniejszoną. Smutna prawda jest jednak taka, że są ludzie, na których ubranie zadziała bardziej niż osoba, która ma je na sobie.

AVA TAUREL

Pomimo że niektórych fetyszystów podniecają określone przedmioty, to jednak istnieją również tacy, których obiektem fascynacji jest cały strój.

Mam wspaniałego partnera. Jest wzrokowcem i kręcą go różne stylizacje – mundury, spandex, guma, skóra.

JEFF BRITTON

W przypadku dominujących włożenie pełnego fetyszystycznego stroju to okazja, by wzmocnić aurę swego autorytetu, dla uległego taki strój symbolizuje władzę.

Lizanie butów lub wąchanie stopy policjanta czy innej umundurowanej osoby wydaje mi się bardzo erotyczne. Ten symbol władzy jest niezwykle popularny wśród fetyszystów. Dla niektórych myśl o staniu się niewolnikiem stóp jakiegoś biznesmena – byciu jego biurkiem w trakcie pracy – jest bardzo podniecająca.

Istnieją więc osoby pragnące wielbić postać uosabiającą władzę. Inni po prostu lubią określone modele butów.
DOUG HAINES

W tym wymiarze fetyszyści przypominają osoby, które mają bardzo wiele strojów przeznaczonych do podkreślania odmiennych nastrojów i oddawania się różnym aktywnościom: strój do pracy, strój gimnastyczny, ubranie do noszenia w domu, seksowna bielizna. Różnica polega na tym, że cel fetyszysty jest bezpośrednio erotyczny.

Pomimo siły żywionej pasji fetyszyści rzadko kiedy pozostają wierni jednemu obiektowi: większość z nich pragnie różnorodności. Typowy fetyszysta gromadzi sporą kolekcję przedmiotów odpowiadających jego osobistym gustom i wymaganiom. Fetyszyści butów będą zatem gromadzić ogromne liczby obuwia w różnych stylach, fetyszyści skóry zbierać będą wykonane z tego materiału stroje i narzędzia, a osoby koncentrujące się na określonej części ciała będą kierowały się często analogicznym zmysłowym rozpasaniem. Nawet jeśli pozostaje w relacji monogamicznej, fetyszysta stóp może reagować na każdą nową nieznaną stopę jak na oszałamiającą erotyczną zagadkę i nową krainę czekającą na podbicie – przynajmniej w swych fantazjach.

Najczęściej występujące kategorie fetyszy to między innymi: stopy, palce u stóp, nogi, buty i pończochy; bielizna i gorsety; koronka, skóra, futro, jedwab, aksamit i satyna; guma i lateks. Stworzenie wyczerpującej listy fetyszy nie jest możliwe, co sprawia, że obserwacje socjologów, psychologów, a także autorów niniejszej książki stanowią jedynie kolekcję interesujących anegdot lub wprowadzenie do podstaw.

Biorąc pod uwagę niepowtarzalny charakter fetyszyzmu, każdą historię fetyszysty można odnosić wyłącznie do niego. Fetysze różnią się nie tylko w zależności od jednostki, ale również od miejsca i czasu występowania. Fetyszyzm stóp, futer i butów badany był przez dziewiętnastowiecznych naukowców, podobnie jak przebrzmiałe dziś obiekty fetyszystycznej fascynacji takie jak czerwone kokardy czy kołnierzyki. Dzisiejsi fetyszyści uwielbiają zamki błyskawiczne, plastikowe odlewy kończyn i pieluchy jednorazowego użytku. Bez wątpienia kolejne pokolenia odnajdą obiekty przez nas jeszcze niewynalezione, a my nie wrócimy już do obiektów fetyszyzowanych przez naszych przodków, których preferencje zostały wraz z nimi pochowane.

CO ONI ROBIĄ?

Fetyszysta kocha swój fetysz. Pomimo że sam przedmiot może wydawać się komuś niebędącemu fetyszystą dziwnym obiektem namiętności, to jednak wszystkim nam znana jest miłość. Fetyszysta może tulić i pieścić swój obiekt, może przyciskać doń usta lub przyciskać go do ciała. Może go lizać, gapić się nań, wąchać go, masować lub wsłuchiwać się w jego dźwięki. Fetyszysta może także – w przypadku gdy chodzi o obuwie lub element stroju – zakładać go na siebie lub kazać zrobić to partnerowi.

W zależności od skłonności do dawania wyrazu emocjom taka adoracja może przyjąć formy ekstrawaganckie lub skryte.

Dla mnie wielbienie stóp oznacza dowolną formę uwagi im poświęconej. Może oznaczać na przykład, że dłonią gładzę kobietę po podbiciu stopy, wącham jej palce u stóp, ssę jeden po drugim, łaskoczę, aż moja partnerka zacznie chichotać niczym mała uczennica. Biorę jej przepoconą pończochę i po prostu wodzę nią po wielokroć wokół nosa, wdycham jej seksowny aromat tuż po tym, jak moja partnerka wróciła do domu z pracy i właśnie zdjęła je z nóg. To mam na myśli, gdy mówię o wielbieniu. Doznaję seksualnego, erotycznego uczucia, gdy obcuję z kobiecą stopą. Za każdym razem, gdy dotykam stóp mojej dziewczyny, dostaję erekcji.

MARK J.

Pomimo że większość fetyszystów preferuje aktywności uprawiane wraz z partnerem, to jednak istnieją osoby, dla których fetyszyzm jest osobistą ścieżką. Wyjaśnienia tego fenomenu są zróżnicowane, jednak zazwyczaj to wstyd uniemożliwia fetyszystom wyjawienie swych sekretów partnerowi (np. przyznanie się do wykorzystywania fetyszu przy masturbacji). Pod względem emocjonalnym łatwiej jest im zaakceptować sam fetysz. Fetyszyści o najwyższym poziomie samoakceptacji łączą zazwyczaj osobiste przyjemności i wspólne aktywności z partnerem, na podobnej zasadzie jak większość osób łączy samotną masturbację i stosunki seksualne.

BDSM odgrywa zazwyczaj istotną rolę w scenach fetyszystycznych. Jako że fetysz rządzi pragnieniem swego admiratora, osoba go dzierżąca lub posiadająca przejmuje część jego mocy.

> *Mając na sobie szpilki i skórę, czuję się silna. Jestem bardzo delikatną osobą, muszę więc znaleźć sposób, by to kompensować. Czasami, na osobistym poziomie, mam problem z ograniczeniami. Muszę tworzyć je sztucznie sama, ponieważ większość z nich jest u mnie nieobecna.*
>
> *AVA TAURIEL*

Zdarza się często, że tworzący parę partnerzy zakładają fetyszystyczne stroje w trakcie erotycznych zabaw lub aktywności społecznych związanych

z BDSM. Jak już pisaliśmy we wcześniejszych rozdziałach, zwolennicy BDSM dążą przede wszystkim do zwiększenia podniecenia partnera. Co za tym idzie, dominujący lub uległy, którego partner ma jakiś fetysz, z całą pewnością wykorzystają go do pobudzenia erotycznego apetytu. Zdarza się często, że partner fetyszysty w efekcie wypracowuje u siebie podobną, opartą na empatii skłonność.

Zawodowi dominujący zakładają zazwyczaj fetyszystyczne stroje odpowiadające klimatowi BDSM: szczególną popularnością cieszą się stroje z lateksu lub skóry, lśniące obcisłe kombinezony, egzotyczne obuwie i wiktoriańskie gorsety. Wielu z nich domaga się, by ulegli wielbili ich stopy, ubranie lub instrumenty dyscypliny, składając w ten sposób hołd ich władzy.

Zabawa z fetyszami wiąże się z BDSM na wiele sposobów. Heteroseksualni dominujący mogą ograniczyć ruchy swej partnerki, każąc jej założyć wysokie i chybotliwe szpilki – rozszerzając w ten sposób swoją kontrolę na fetysz. Uległe lesbijki mogą oddawać hołd swym dominującym partnerkom, liżąc ich buty lub pastując je do połysku, poddając się władzy fetyszu. Fetyszyzowany przedmiot tętni życiem i ma żywą tożsamość.

Klienci lubiący fetyszystyczne stroje lubią na nie patrzeć, wąchać je, całować lub się doń w jakiś sposób

odnieść. To samo dotyczy butów: lubią je wąchać, całować, służyć im.

AVA TAUREL

W niektórych przypadkach zmiana relacji władzy dotyczy wyłącznie fetyszu:

Jestem otwarty na odrobinę S/M, jeśli dotyczy stóp. Jeśli kobieta pragnie, bym wykorzystał ją jako wycieraczkę do stóp, podoba mi się to.

MARK J.

Dla innych wielbienie fetyszy stanowi jedynie element skomplikowanych scen BDSM. Istnieją jednak fetyszyści, którzy w najmniejszym stopniu nie są zainteresowani żadnym otwartym przejawem D/S. Dla nich fetysz funkcjonuje jako element wpływający na nastrój i atmosferę, na podobieństwo bukietów kwiatów lub świateł świec. Niektórzy fetyszyści fantazjują o D/s, ale czują się do tego stopnia niekomfortowo z powiązanym z nim obrazem relacji władzy, że wypierają ów impuls.

Mówiąc ogólnie, fetysz stanowi święty i wzniosły afrodyzjak. Jednak mimo że większość fetyszystów traktuje fetyszyzowany przez siebie obiekt z wielkim szacunkiem i czułością, istnieją tacy, którzy mają ze swym fetyszem bardziej skomplikowaną relację. Za każdym razem musimy brać pod uwagę indywidualne uwarunkowania psychologiczne poszczególnych osób. Władza wywołuje zazwyczaj

lęk, może jednak prowadzić również do buntu lub ostrych spięć. Na przykład entuzjaści łaskotania mogą poddawać stopy partnera intensywnej stymulacji, która nie zawsze okazuje się przyjemna dla łaskotanego, jednak niektórzy nie przestaną, dopóki nie doprowadzą partnera do całkowitej utraty kontroli, gdy łka lub błaga o litość.

DLACZEGO TO LUBIĄ?

Przyczyny, dla których fetyszyzm sprawia ludziom przyjemność, porównać można do tych, dla których ludzie lubią seks: w obu przypadkach mamy do czynienia z podobną formą gratyfikacji. Co za tym idzie, każde wyliczenie takich przyczyn będzie siłą rzeczy niekompletne. Doświadczenia fetyszystów przekraczają podniecenie i dopełniają wrażeń zmysłowych – fetyszysta może doświadczyć niemal religijnej ekstazy lub duchowego rozpłynięcia się w kontakcie z obiektem, fetysz jest źródłem estetycznej rozkoszy. Może stanowić również dobroczynną siłę, która chroni i wspiera.

Elmer Batters, dziś ponadsiedemdziesięcioletni, który w latach 50. XX wieku założył wiele czasopism ze sztuką przedstawiającą nogi, poświęcił całe życie eksploracji fetyszyzmu stóp i nóg. Mówi, że wszystko sprowadza się do poczucia bezpieczeństwa: dziecko mające kochającą matkę, zawsze gdy się boi, zostanie przez nią utulone

i ukojone. Bardziej wycofana matka nie będzie równie chętnie brać dziecka na ręce, a dziecku pozostaje jedynie uczepić się jej nogi. Widzimy to nieustannie – dziecko przyczepione do maminej nogi, szukające bezpieczeństwa. Dziecko utożsamia stopę i nogę z poczuciem bezpieczeństwa. Wiem, że jest tak w przypadku mężczyzn, którzy są fetyszystami piersi. Nie chodzi wyłącznie o seks, ale o dziecięce poczucie beztroski. Wydaje mi się, że pragnąc miłości, pragniemy akceptacji.

DIAN HANSON

Poczucie wygody, bezpieczeństwa, radości, emocjonalnej pełni oraz miłości są równie oczywiste w przypadku fetyszyzmu, co innych pozytywnych form aktywności seksualnej. Jednak dla niektórych osób fetysz jest po prostu środkiem pobudzenia seksualnego apetytu lub zwiększenia siły orgazmu. Pomimo że niektórzy fetyszyści wprost omdlewają z pożądania, to jest jednak wielu, którzy traktują sprawę bardziej frywolnie i lekko, jako jedno ze źródeł zmysłowej przyjemności.

WYWIADY

DIAN HANSON

Czasopismo „Leg Show” zostało założone jakieś dziesięć lat temu i kontynuowało starą tradycję czasopism poświęconych sztuce nóg, która rozpoczęła się w latach pięćdziesiątych, gdy pokazać było wolno niewiele więcej niż

właśnie nogi. Wtedy popularność nóg była zdecydowanie większa. Gdy przejęłam pismo 6 lat temu, można w nim było znaleźć miszmasz sztuki przedstawiającej nogi oraz kompletne niezrozumienie fetyszyzmu stóp.

Zaczęłam czytać listy do redakcji i okazały się fenomenalne. Ludzie dokładnie opisywali swoje zainteresowania, nie dało się to porównać do żadnego z czasopism, w których pracowałam wcześniej, a specjalizowałam się w branży czasopism dla panów przez piętnaście lat. Zaczęłam więc kierować pismo w kierunku zainteresowań czytelników. Kobiety nie muszą być koniecznie nagie, zawsze jednak zajmują pozycję władzy. W dużym stopniu chodzi właśnie o relacje władzy. Mówiąc bardzo ogólnie, mężczyźni są ulegli, jednak zdarzają się również dominujący mężczyźni czytujący „Leg Show", ono zaś prezentuje czasem kobiety uległe.

Wiem, że jest naprawdę wielu gejów będących fetyszystami stóp. „Leg Show" ma licznych transwestytycznych (crossdresserów) czytelników. Wielu naszych czytelników wyraża również zainteresowanie pośladkami.

Poważnie interesuje mnie psychologia seksu. Dużo czytam. Zdaję sobie sprawę, że fetysz nie jest czymś, czego sami poszukujemy – nikt nie pragnie być odmienny. Wszyscy pragniemy być normalni. Mamy swoje fetysze ze względu na wydarzenia z wczesnego dzieciństwa. Strasznie trudno jest się ich pozbyć, ale w większości przypadków są całkowicie nieszkodliwe. Stanowią ostateczną formę bezpiecznego seksu. Jeśli fetyszem jakiegoś gościa są buty, to komu dzieje się krzywda? Nikomu. Jeśli czuje się winny i wypiera swoje pragnienia, pozbawia się przyjemności w życiu. Jeśli jednak zdoła się z tym pogodzić i znaleźć wewnętrzny spokój w odniesieniu do fetyszu, a także będzie wykorzystywał go w rozsądny sposób, uda mu się wyciągnąć maksimum przyjemności ze swojej sytuacji. Jestem zdecydowaną

orędowniczką dostosowywania się do sytuacji i odnajdywania w niej przyjemności.

Wydaje mi się, że pragnienie bycia kochanym jest tak silnie powiązane z seksualnością, że trudno je oddzielić od seksu. Wszyscy pragniemy być kochani. Pornografia stara się oddzielić żądzę i miłość. Mówi ci coś takiego: odbywasz stosunek i odchodzisz, nikt nic nie czuje, ale jest super. Nie wydaje mi się, aby wszystko było super, jeśli nie pojawia się miłość.

Większość moich czytelników odczuwa bardzo silne zażenowanie swymi fetyszami, nawet najprostszymi. Wyrobiłam w sobie niesamowitą empatię wobec moich czytelników. Wydaje mi się, że ma to wiele wspólnego z ich nastawieniem wobec własnych pragnień seksualnych. Gdy czytelnikowi wydaje się, że jego fetysz, jego zainteresowania, jego skłonności są wstrętne – mówi o tym swemu przyjacielowi. Gdy zaczyna postrzegać to jako dar – mnie zaś zdaje się, że fetyszyzm jest darem – odnajduje sposób, by cieszyć się czymś, co obce jest innym ludziom.

Odrzuca mnie to, co nasza purytańska kultura robi ludziom. Najpierw tworzy te wszystkie fetysze, narzucając ludziom pozytywne wzorce seksualności w młodości, później zaś, gdy dana osoba wykształci swój fetysz, co jest naturalnym efektem takiego procesu, jest zawstydzana i poddawana karze.

Wydaje mi się, że źródłem wszelkich parafilii są seksualne wyparcia w młodości. W prymitywnych kulturach dzieci wiedziały o istnieniu seksualności. W naszej kulturze, niezależnie od sposobu wychowania, podlegasz seksualnej represji. Nawet jeśli twoja rodzina jest oświecona, doświadczysz represji w szkole, wśród przyjaciół, w każdej przestrzeni społecznej. Mówi się nam, że przed skończeniem przez nas osiemnastu lat lub przed okresem dorastania seksualność nie istnieje. Prawda jest jednak taka, że jesteśmy istotami seksualnymi od momentu narodzin. Nie znaczy to, że powinniśmy od razu uprawiać seks, jednak jest

w nas pewna seksualna świadomość i fakt ten należy brać pod rozwagę.

Nadal toczy się ożywiona dyskusja na temat tego, dlaczego uległość i fetyszyzm tak często się ze sobą wiążą. Mam wrażenie, że wielu mężczyzn zaczyna sobą pogardzać, gdy odkrywają, że w ich seksualności jest coś nietypowego. Od dnia, w którym to odkrywają, przestają czuć się normalni i zaczynają odczuwać wobec siebie nienawiść. Oczekują nienawiści, oczekują, że będą źle traktowani, wydaje się im, że jeśli podporządkują się jakiejś kobiecie, pozwoli to wynagrodzić to, co w nich złe, dzięki czemu zasłużą na miłość. Chcą odpokutować za swój fetyszyzm.

Na koniec chciałabym podkreślić, że mówiłam bardzo ogólnie. Istnieją ludzie, którzy sięgają po „Leg Show" wyłącznie w poszukiwaniu ładnych obrazków nóg. Czytają nas chyba wszyscy możliwi do wyobrażenia sobie czytelnicy. To jednak wśród fetyszystów zauważam skłonność do zabaw ze zmianami relacji władzy. Wydaje mi się, że całe nasze społeczeństwo jest nimi przeładowane. Sądzę, że żyjemy w silnie skupionym na władzy i agresywnym społeczeństwie, a każde agresywne społeczeństwo charakteryzować się będzie silnymi relacjami władzy. Nie wiążą się one wyłącznie z seksualnością: wchodzimy też w relacje władzy z naszymi platonicznymi znajomymi. Namawiam czytelników, by pogodzili się ze swoją nietypową seksualnością, ponieważ nie wydaje mi się, aby mieli w rzeczywistości inny wybór. Mogą albo wypierać swoje uczucia i wieść żałosne życie, walcząc z samymi sobą, albo odnaleźć sposoby, aby ich fetysz zaczął dla nich pracować, dając im maksimum możliwej w tej sytuacji przyjemności.

AVA TAUREL

Zrobiłam licencjat z produkcji na Uniwersytecie w Nowym Jorku. Poza prowadzeniem Taurel Enterprises – firmy dostarczającej talenty, stroje i lokacje – pracuję jako

fotografka i dziennikarka. Robię wywiady z celebrytami. Produkowałam i reżyserowałam również filmy, a także działałam w dystrybucji. Współprodukowałam filmy. Zagrałam też w siedmiu zagranicznych filmach, główne role.

Jeżeli chodzi o D/s, to można powiedzieć, że mam z tym relację z jednej strony zawodową, z drugiej zaś osobistą: to dwie zupełnie różne rzeczy. Na gruncie zawodowym pracuję jako domina i mam wiele ograniczeń. Na płaszczyźnie osobistej lubię zarówno dominację, jak i uległość. Poza tym na płaszczyźnie osobistej łączę D/s z seksem, co zawodowo nie jest możliwe. Jest to niezgodne z prawem, ja zaś muszę uważać na siebie z uwagi na swoją obecność w mediach. Muszę uważać, by w żadnym razie nie łamać prawa.

Mam swoich osobistych klientów, a także takich, do których wysyłam kobiety, będące niezależnymi współpracownicami mojej firmy. Większość klientów to prawnicy. To chyba najbardziej ogólna charakterystyka: zdecydowana większość moich klientów to prawnicy. Było u mnie dwa i pół tysiąca osób. Większość z nich była raczej ufna – to bardzo ważny czynnik: być gotowym zaufać innemu człowiekowi. Wielu z nich, co oczywiste, było bardzo zdenerwowanych, ale ufnych. Powiedziałabym, że połowa z nich jest doskonałymi manipulatorami. Przychodzą się podporządkować, jednak zawsze zależy im na konkretnej postaci i scenie. Są strasznie wybredni, w pewnym sensie bardzo dominujący. Rzadko kiedy spotykam się z parami. Kilka kobiet, które do mnie trafiły, przyszło raczej dowiedzieć się, jak robić to mężczyznom, nie zaś jak samymi zostać zdominowanymi. Dominowałam kobiety na płaszczyźnie osobistej, jednak nigdy jako klientki.

Uwielbiam zakładać obcisły kombinezon z lateksu, ponieważ bardzo dokładnie opina moje ciało. Jeśli mam na sobie skórę, lubię, by kurtka była krótka. Muszę zakładać rzeczy pasujące do mojej figury. Mam duże piersi, lubię się więc nimi popisywać, w związku z czym zakładam często mocno wiązane gorsety. Wykonało je dla mnie B.R.

Creations. Lubię mocno zasznurowane gorsety, a także czarne obcisłe spodnie ze spandeksu oraz buty z cholewami albo wysokie szpilki. Wydaje mi się, że tak wyglądam najlepiej. Mam też kilka czerwonych i czarnych sukienek z lateksu, wyciętych z przodu, a także pokaźną kolekcję butów i szpilek w najróżniejszych stylach. Lubię różnorodność.

Powiedzmy, że ktoś najpierw poddaje się strojowi i postaci, którą wyobraża sobie w tym ubraniu; mam wrażenie, że wraz z upływem sesji osoba ta odczuje moją osobowość, siłę mojej duszy, mojej istoty, mojego intelektu, i to jej się podda. Wyżej cenię swoją osobowość niż swój obraz w czyjejś wyobraźni. Obraz łączący się ze strojem zawsze będzie obecny. Zawsze będzie mnie fascynował, jednak wraz z ujawnianiem mojej prawdziwej osobowości w trakcie sceny staram się odchodzić od frazesów czy klisz łączonych z dominacją. Staram się, by uległy nie mówił do mnie: „Tak, pani, dziękuję, pani”. Nie znoszę tych wyświechtanych zdań. Pragnę zróżnicowanych reakcji. Szukam słów odbiegających od przeciętnej, czegoś, co będzie do mnie naprawdę przemawiało, czegoś, co sprawi, że nie będę czuła się jak magnetofon odgrywający określone monotonne frazy przypisane dominie.

Sprawdzam to również podczas rozmowy kwalifikacyjnej z kobietami, które chcą dla mnie pracować. Każę im improwizować. Kreatywność danej osoby da się poznać po tym, czy jest w stanie myśleć poza stereotypami, czy potrafi wnieść jakiś element własnego stylu. To właśnie czyni dominę – osobisty styl. To sygnatura.

Jedna trzecia przychodzących do mnie osób pragnie przebierać się w ubrania przeciwnej płci. Są to heteroseksualni mężczyźni, choć zdarzają się również mężczyźni biseksualni, którzy pragną przekroczyć granicę pomiędzy płciami i stać się kobietą dla mężczyzny, ale bardzo się tego obawiają. Większość mężczyzn pragnie być mężczyznami i jednocześnie eksplorować swoją kobiecą

stronę. Chcą być jak lesbijka kochająca się z kobietą. Moja firma nie zapewnia ubrań dla lubiących przebieranki panów. Sami muszą przynieść swoje ciuchy. Do mnie przychodzą zazwyczaj po kobiecą bieliznę lub zwykłe kobiece stroje. Rozmiary mężczyzn są tak różne, że nie stać mnie na ubieranie ich w fetyszystyczne stroje. Robiłam to na początku, ale nie było warto. Mężczyźni, którzy przynoszą swoje własne ciuchy, przychodzą zazwyczaj w halkach z falbankami i pończochach.

Jedną z najdziwniejszych fantazji, z jakimi miałam do czynienia, miał mężczyzna, który pragnął doświadczyć rodzenia. Chciał mieć na sobie ciasny kobiecy gorset, buty na wysokim obcasie, mieć związane genitalia, dostać lewatywę, która trwać miała przez trzy godziny. Dosłownie miałam przygotować go na ćwiczenie rodzenia. Woda wypełniająca jego brzuch miała „udawać" dziecko, które następnie miał następnie z siebie wydalić. Naprawdę chciał poczuć, co czuje kobieta w trakcie porodu. Takie rzeczy zapisują się w pamięci.

Wydaje mi się, że jestem doskonałą dominą, o ile uległy mnie w jakiś sposób porusza. Jeśli uległy jest kluchą, totalnym sztywniakiem, jestem okropną dominą. To niebezpieczne oraz destrukcyjne dla dominy i właśnie dlatego parę lat temu w dużym stopniu przestałam się tym zajmować zawodowo. Musiałam przestać, bo przestawałam to lubić. Jest taki moment, w którym zdajesz sobie sprawę ze swoich twórczych możliwości. Jednak źle się dzieje, jeśli poświęcasz je dla kogoś, kto nie jest spostrzegawczy i kto nie ma wystarczającej siły, by znieść twą finezję, twoją sztukę, twoją psychikę. Kogoś, kto poszukuje czegoś bardzo podstawowego i bardzo prostego.

Nie możesz być twórcza, więc wracasz wspomnieniami do sesji, w trakcie których byłaś, i starasz się je powtórzyć. Imitujesz coś, co kiedyś twórczo zrobiłaś, przed uległym, który w żadnej mierze nie inspiruje. W ten sposób prostytuujesz swoją sztukę. Pomniejszasz samą siebie.

Po takiej sesji czuję się daleka od spełnienia. Jednak ponieważ ktoś zapłacił mi za wizytę, muszę odgrywać swoją rolę. Teraz jestem właścicielką firmy i zatrudniam ludzi, którzy dla mnie pracują. Spotykam się wyłącznie z ludźmi, którzy pozwalają mi być kreatywną. Zdarza się jednak czasem, że trafię na beznadziejnego uległego, tak jak wczoraj, gdy miałam wizytę takiej osoby, a później czułam silne rozczarowanie. Wydawało mi się, że poszło dobrze. Myślałam, że zabieram go dokładnie tam, gdzie chcę go zabrać. Jednak na koniec powiedział: „Jedyne, co mi to robi, to odstresowuje. Jest rozluźniające”. Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że pomyślałam: „Jej, zupełnie tego nie doceniłeś? Naprawdę to wszystko, co dla ciebie zrobiłam?”. Byłam rozczarowana, wróciłam do domu i czułam się fatalnie. Zdaję sobie sprawę, że ludzie miewają problemy z poczuciem winy. To bolesne w przypadku kogoś, kto czuje się winny, ponieważ coś sprawiło mu przyjemność.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Erotyczne ekstrema

> *Gdy chcę ją sobie wyobrazić, mogę przywołać tylko jeden szczegół, nic nieznaczący: jej spierzchłą skórę na kolanach, jak u chłopca, co jest głęboko wzruszające i prowadzi myśl w dręczące przesmyki sprzeczności, pomiędzy uszczęśliwiające antynomie. Wszystko inne, powyżej i poniżej, jest transcendentne i niewyobrażalne*[183]*.*
>
> *BRUNO SCHULZ*

To, co zwykło się nazywać fetyszyzmem stóp, w rzeczywistości obejmuje niemal nieskończenie różnorodne gusta. Krótka i niekompletna lista: fetyszysta stóp może lubić stopy, nogi lub pośladki. Jego gusta mogą dotyczyć konkretnych części nóg: palców u stóp, podeszwy, podbicia lub pięty, kostek, kolan, łydek czy ud. Podniecająca może się również okazać nieobecność kończyn – seksualna fascynacja osobami po amputacjach jest identyfikowana klinicznie jako *akrotomofilia*.

Miłośnicy stóp mogą wielbić wysokie buty na wysokich obcasach, buty płaskie, pantofle, wsuwki, mokasyny, oksfordy, sandały, buty piłkarskie lub gimnastyczne; jedwabne pończochy, kabaretki, podwiązki, białe bawełniane lub czarne nylonowe skarpety. Fetyszyści mogą skupiać się na jakimś określonym rodzaju obuwia: wiązanym, wsuwanym, na rzepy. Mogą lubić, by buty pachniały perfumami, wodą kolońską, talkiem, potem, brudem lub by nie miały żadnego zapachu. Mogą uwielbiać buty skórzane, lśniące, winylowe, gumowe, zamszowe, sięgające do ud, wojskowe, na obcasach lub na grubych podeszwach. Mogą lubić stopy duże lub małe, kształtne lub dziwaczne, bose lub obute.

W niniejszym rozdziale eksplorujemy różnorodność zainteresowań, które podpadają pod pojemną kategorię fetyszyzmu stóp. Przedstawiamy dalsze przemyślenia Dian Hanson, a także trzy sylwetki:

- Doug Gaines ma 37 lat i jest założycielem Foot Fraternity[184]. Uczy w szkole specjalnej, jest właścicielem firmy produkującej okolicznościowe kartki dla gejów i lesbijek, ma także firmę rachunkową. Jest ze swoim partnerem od ponad dwunastu lat.

- Mark J. ma 30 lat. Pracuje w dziale sprzedaży i jest w stałym związku.
- Rob ma 30 lat i jest singlem.

CO TO JEST?

Fetyszyzm stóp oznacza silne seksualne zainteresowanie kończynami dolnymi lub wszystkim tym, co je zakrywa. Przyciąganie zazwyczaj przypisywane strefom erogennym zostaje dosłownie przemieszczone w dół, w związku z czym reakcje fetyszysty na widok nóg będą przypominały podniecenie konwencjonalnej seksualnie osoby na widok genitaliów.

Z uwagi na to, że historia mody zapewniła nam fantastyczną różnorodność obuwia i ubrań okrywających nogi, wydaje się, że niemal każdy fetyszysta stóp wypracował swoje własne niepowtarzalne zainteresowania. Prawdopodobnie pojawiają się one już w dzieciństwie.

Większość naszych rozmówców, którzy wskazali fetyszyzm stóp jako swoją preferencję, wspomina erotyczne wydarzenia z dzieciństwa związane ze stopami: raczkowanie pomiędzy stopami dorosłych i miłe uczucia z tym związane, używanie obuwia rodziców jako zabawek, bycie łaskotanymi, trącanymi lub lekko nadeptywanymi przez rodzica

lub innego dorosłego. Pomimo to ogromna większość naszych rozmówców utrzymuje, że ich pragnienia były w nich już obecne: samo doświadczenie pozwoliło im je jedynie rozpoznać. Fetysze są charakterystyczne dla swoich czasów (dzisiejszy fetyszysta stóp będzie wielbił mokasyny, sto lat wcześniej królowały wysokie buty na guziki), w związku z czym to, co staje się fetyszem dorosłego, mogło nawet nie istnieć w jego dzieciństwie. Fakt ten dobitnie pokazuje, że samo źródło pożądania może podlegać zmianom.

Określenie, dlaczego jedne dzieci erotyzują stopy, inne zaś – mające podobne doświadczenia – nie wykazują takiej skłonności, wydaje się niemożliwe. Niektórzy psychologowie sugerują, że zainteresowanie utrwala się wraz z pojawieniem się traumy oraz towarzyszącej jej silnej obecności fetyszu, jednak hipotez tych nie sposób ani udowodnić, ani obalić. Niektóre z najwcześniejszych wspomnień naszych rozmówców są niezwykle przyjemne, inne traumatyczne, niektóre zaś stanowią mieszaninę powyższych.

Czerpanie przyjemności z bycia deptanym wydaje się bardzo dziwne, choć wyjaśnił mi to świetnie pewien czytelnik, który opowiadał mi o swoich zabawach na podłodze, gdy był dzieckiem. Sąsiadka nadepnęła mu na rękę. Później okazała mu wraz z jego matką mnóstwo czułości, pocieszały go i żartowały, że teraz specjalnie

na niego staną, żeby go zgnieść. Bardzo podobała mu się ta uwaga.

DIAN HANSON

Miłośnik stóp godzi się z własnymi upodobaniami, dopiero będąc dorosłym, o ile w ogóle do tego dochodzi.

Pragnę afirmować ludzi, mówić im: „Jesteście świetni, jesteście zdrowi, wszystko jest z wami w porządku". Zaskoczyłoby was, ilu ludzi potrzebuje usłyszeć coś takiego. Mówią: „Boże, nigdy nie mówiłem o tym nikomu!". A mówimy o ludziach mających trzydzieści czy czterdzieści lat. Myślę sobie: „Rany, jak można żyć tak długo i nigdy nikomu nie powiedzieć, czego się pragnie, zwłaszcza jeśli to tak ważna część ciebie?".

DOUG GAINES

Jeśli istnieje jakieś uzasadnione uogólnienie dotyczące fetyszystów, to brzmiałoby ono, że wstyd związany z odmiennością seksualną stanowi ich główne źródło cierpienia.

Myślałem, że jestem dziwny, myślałem, że jestem grzeszny. Zwykłem kiedyś przeglądać czasopisma – nadal to robię – i wycinać zdjęcia stóp. Chowałem je później, ponieważ myślałem, że jest w tym coś złego.

MARK J.

Ponieważ miłośnik stóp postrzega często swój fetysz jako w pełni seksualny, możliwe jest, że wraz z przemieszczeniem swego pragnienia przemieścił również poczucie winy. A jeśli tak, to mamy do

czynienia z dojmującą ironią: impuls, który w dzieciństwie uczynił stopy łatwiejszymi do zaakceptowania jako obiekt seksualny od genitaliów, może wywołać to samo poczucie winy, od którego fetysz powinien był człowieka uwolnić. Dylemat pogłębia się wraz z odkryciem przez fetyszystę, że jeżeli chodzi o seksualność, jest dość niezwykły.

W szkole średniej wszyscy koledzy krzyczeli: „Patrzcie na cycki tej laski!”. Ja najpierw patrzyłem na stopy.

MARK J.

Pomimo że istnieje szerokie spektrum grup i publikacji dotyczących ich zainteresowań, wielu fetyszystów nie czuje się dobrze ze skłonnościami postrzeganymi jako ekstremalne lub perwersyjne. Na przykład wielu miłośników stóp czuje obrzydzenie wobec BDSM czy aktów uznawanych za w jakiś sposób nieczyste, jak choćby wąchanie przepoconych skarpet. Może stanowić to kolejną manifestację wewnętrznych konfliktów: jeśli fetysz jest grzeszny, to inne perwersyjne aktywności są jeszcze bardziej odpychające.

Są ludzie piszący do mnie: „Po prostu lubię czyste, ładne stopy. Nie chcę, by śmierdziały! Nie kręcą mnie brzydkie zapachy. To zbyt dziwne!”. Stekel, jeden z badaczy seksualności, wygłosił interesujący komentarz. Powiedział, że osoba po prostu niezainteresowana jakąkolwiek formą seksualności będzie wobec erotyzmu

obojętna – nie będzie odczuwać wobec seksualności żadnych silniejszych emocji.

DIAN HANSON

Przytłaczająca większość samoświadomych fetyszystów stóp to mężczyźni. Kobiety – a zwłaszcza lesbijki – będące fetyszystkami stóp są niewielką, ale widoczną mniejszością w świecie BDSM. Patrząc w kategoriach grupy, wydaje się, że najbardziej pogodzeni ze swoim fetyszyzmem stóp są geje. Dzieje się tak być może ze względu na to, że i tak musieli skonfrontować się z niezwykle poważnym wyzwaniem na poziomie społecznym. Po tym, jak uznali się już za seksualnych outsiderów, zaakceptowanie kolejnych niecodziennych wymiarów własnej seksualności okazuje się łatwiejsze. Kolejny coming out jest już mniej bolesny od pierwszego.

Miałem dwa coming outy. Po raz pierwszy jako gej, po raz drugi jako fetyszysta stóp.

DOUG GAINES

Co za tym idzie, pomimo że fetyszyści stóp pojawiają się we wszystkich wspólnotach osób o alternatywnej seksualności, to jednak na erotykę związaną ze stopami natkniemy się dużo częściej w środowisku gejowskim niż heteroseksualnym. Na przykład w barach dla skórzaków natkniemy się często na uległego pucybuta oczekującego, by

wyczyścić obuwie gości, w kręgach heteroseksualnych natomiast wszelkie zabawy ze stopami są zazwyczaj kwestią przypadku.

CO LUBIĄ?

Kontakt ze stopami lub obuwiem – bądź sprawienie, by ktoś inny wszedł w taki kontakt – stanowi dla fetyszysty stóp pełne erotyczne doświadczenie.

> *Na Międzynarodowym Konkursie Mr. Leather poznałam pucybuta, który dosłownie zrobił mi masaż stóp przez buty. Podnieciłam się, gdy to robił. Gdy skończył, stopy miałam cudownie wymasowane, a buty zyskały perfekcyjny wojskowy błysk. Potem pochylił się i wylizał oba buty, czułam, jak przyciska język przez skórę buta do mojej stopy. Gdybym była facetem, doszłabym w trakcie. Podniosłam się z fotela i czułam się, jakbym unosiła się trzydzieści centymetrów ponad chodnikiem.*
>
> *LAURA ANTONIO*

W wielu przypadkach miłośnik stóp zyskuje erotyczną i emocjonalną satysfakcję wyłącznie w kontakcie ze stopą lub obuwiem. Natychmiastowe wyładowanie seksualne nie jest mu potrzebne.

Wachlarz aktywności podejmowanych przez fetyszystów stóp obejmuje całe spektrum bodźców, od głaskania lub masowania po aktywności takie jak deptanie. Zdarzają się miłośnicy bycia kopanymi, lecz nieczęsto (trudno stwierdzić, jakie są relacje

w takim układzie: niektórzy masochiści fantazjują o byciu kopanymi w krocze; to, czy mamy w tym wypadku do czynienia z fetyszyzmem stóp, ze stopą jako ostatecznym symbolem władzy, czy też z szczególną formą CBT [tortur jąder i penisa], pozostaje nierozstrzygnięte).

Fetyszyści mogą również łączyć wielbienie stóp z różnorodnymi erotycznymi alternatywami, w tym z innymi formami fetyszyzmu związanego z ubraniem, transwestytyzmem (crossdressingiem) lub zabawami D/s. *Bondage* cieszy się popularnością wśród entuzjastów BDSM, którzy albo pragną zostać zmuszeni do wielbienia stóp, albo – wręcz przeciwnie – pragną ograniczyć swobodę ruchu uległego partnera. Dominujący każe założyć swemu uległemu utrudniające poruszanie obuwie, takie jak na przykład wyjątkowe wysokie szpilki lub buty ograniczające jego zdolność poruszania się do drobnych kroczków czy takie, które nadmiernie wyginają podbicie stopy. Największą popularnością cieszą się wąskie, ostro zakończone szpilki, uznawane przez fanów za głęboko kobiece. Pozwalają stworzyć wyszukaną kombinację szpilek i *bondage*, obejmującą zazwyczaj ograniczające możliwości swobodnego ruchu obuwie oraz łańcuchy, dyby lub inne urządzenia o analogicznym zastosowaniu. Zdarza się, że fetyszyści ograniczają

się do zadania stopom bólu, na przykład poprzez ich wychłostanie.

Fantazje o unieuruchomieniu stanowią główną podnietę również dla akrotomofili, dla których brak stopy lub nogi niesie ze sobą taki sam ładunek erotyczny co stopa czy noga dla ich miłośnika.

Przede wszystkim fascynuje mnie u osób po amputacjach brak zdolności ruchu... Szczególnie kikut i otaczające go obszary ciała. Jakby istniała tam kolejna sfera seksualna. To jakby mieć dodatkową pierś czy coś w tym stylu.

ROB

Łaskotanie to osobny fetysz, a jego puryści odrzucają wszelkie związki z BDSM. Niektórzy dominujący skupiający się na stopach stosują łaskotanie jako jeden ze środków implementowania swojej władzy. Niezależnie od swojej nieszkodliwości łaskotanie może okazać się srogą formą dominacji. Unieruchomiony i łaskotany partner jest całkowicie bezsilny, jego fizyczne reakcje biorą górę nad świadomą kontrolą.

Gdy kogoś rozbierzesz oraz przywiążesz do łóżka i zaczniesz łaskotać jego stopy, nie będzie w stanie zrobić nic poza błaganiem cię, byś przestał.

DOUG GAINES

W większości przypadków miłośnicy stóp szczególnie cenią sobie spotkania angażujące

wszystkie zmysły. Bodźce wzrokowe są bardzo ważne: miłośnicy stóp zazwyczaj uwielbiają patrzeć na zdjęcia stóp i tworzyć z nich kolekcje. Szalenie podniecające jest samo patrzenie na kobietę nonszalancko dyndającą butem lub skopującą go ze stopy.

Jeśli twoim seksualnym celem jest stopa, to dyndający na stopie but jest niczym swego rodzaju striptiz.

DIAN HANSON

Co robią zazwyczaj kobiety, czekając na coś w kolejce? Wysuwają i znowu wsuwają jedną stopę do buta. Ten widok doprowadza mnie do szaleństwa.

MARK J.

Mówiąc ogólnie, miłośnicy stóp skłaniają się ku relatywnie delikatnym, miłym estetycznie scenom koncentrującym się na lekkich pieszczotach, pocałunkach lub lizaniu, a także wielbieniu stóp. Cieszą się zmysłowością obiektu swych pragnień. Ulegli miłośnicy stóp wolą zazwyczaj dominację psychiczną lub wygodny *bondage* niż uczucie bólu czy cierpienie.

Lubię, gdy każe mi się wąchać stopy, całować je lub lizać. Werbalizacja rozkazów sprawia mi przyjemność. Uwielbiam leżeć związany u stóp mężczyzny, zupełnie bezsilny, on zaś może użyć na mnie stóp w dowolnie wybrany przez siebie sposób. Kocham być podnóżkiem, pragnę być jego niewolnikiem. Lubię kupować mu buty i skarpety, a później całować jego stopy i dziękować mu,

że mi na to pozwala. Przechodzi to w najróżniejsze formy upokorzenia.

DOUG GAINES

Zwykłe uklęknięcie, by ucałować buty partnera, może okazać się wybornym rytuałem. Niektórzy upatrują w całowaniu butów swego rodzaju hołdu.

Gdy jestem wobec kogoś uległa i naprawdę pragnę go uhonorować i skomplementować – nie pustym komplementem, ale szczerym gestem – mogę zaoferować mu ucałowanie jego butów.

LAURA ANTONIO

Moment kontaktu jest upajający. Miłośnik stóp nareszcie osiąga duchową i głęboko emocjonalną więź z obiektem swego zauroczenia.

DLACZEGO TO LUBIĄ?

Jako społeczeństwo uznajemy tułów za najbardziej seksowną część ciała. Co za tym idzie, fetyszyści stóp wydają się być na bakier z seksualnymi standardami, jakby czegoś nie zdołali zrozumieć. A jednak stopy – a zwłaszcza buty – zajmują centralne miejsce w symbolice władzy charakterystycznej dla naszej kultury. Liczni autorzy wykorzystywali owo imaginarium – od Anthony'ego Burgessa, opisującego brutalne kopniaki w *Mechanicznej Pomarańczy*, po George'a Orwella, ostrzegającego

w *Roku 1984*: *Jeśli chcesz wiedzieć, jaka będzie przyszłość, wyobraź sobie but depczący ludzką twarz, wiecznie!*[185]. W wierszu *Tatuś* Sylvia Plath powtarza nieodłączone powiązanie pomiędzy znienawidzonym ojcem a stopami i butami. Buty nazistowskiego szturmowca stały się metaforą bezwzględnej władzy, odgłos maszerujących butów w *Roku 1984* zaś – tyranii oddziałów Wielkiego Brata.

To, że stopy – ulubiona broń łobuza – mogą wywołać przerażenie, daje wartościowy wgląd w naturę ich seksualnego przyciągania, w którym władza oznacza zawsze władzę wywoływania podniecenia. Niektórzy ulegli widzą w szpilkach symbol władzy – dosłownie i symbolicznie stanowią one spiczaste zagrożenie. U wielu dominujących założenie określonego typu butów zwiększa i poczucie własnej siły.

> *Zakładanie wysokich butów jest dla mnie ćwiczeniem ze stawania się bardziej pewną siebie. Gdy zakładam parę ciężkich wysokich butów, znoszonych i doskonale dopasowanych, robię się – po pierwsze – wyższa. Po drugie, mój krok jest głośniejszy, pewniejszy. Wreszcie pojawia się zmysłowa przyjemność skóry pieszczącej moje łydki i sztywności buta otulającego moją stopę.*
>
> *LAURA ANTONIO*

Obraz sługi lub niewolnika korzącego się poprzez rozpłaszczenie u nóg pana wydaje się głęboko zakorzeniony w naszej kulturowej świadomości.

Stanowi szczególnie podniecającą osobliwość dla fetyszystów stóp, którzy w trakcie erotycznej sceny cieszyć się mogą poczuciem fizycznej, psychologicznej, a nawet społecznej niższości wobec dominującego.

Podniecenie bierze się z całkowitego podporządkowania się mu seksualnie, świadomości, że przedkładam go ponad siebie. Wynoszę go na piedestał, sam zaś umiejscawiam się pod nim, składając mu hołd i go wielbiąc.

DOUG GAINES

Poza powiązaniami z symboliką władzy, to elementy estetyczne i zmysłowe czynią stopy i buty szczególnie seksownymi. Stopa lub noga o pięknym kształcie jest wyjątkowym połączeniem formy, wdzięku oraz funkcji, wywołującym uwielbienie wśród swych entuzjastów. Natomiast materiały, z których wykonane są buty, stanowić mogą źródło silnych bodźców erotycznych.

Dotyk skóry na mojej twarzy, jej smak na języku, był niesamowicie erotyczny. To jakby nierzeczywiste stawało się rzeczywistością. To było coś, o czym wcześniej tylko czytałam i czego doświadczałam tylko pośrednio. I nagle byłam tam i robiłam to, i wcale nie czułam się głupio: było równie dobrze, jak o tym czytałam.

LAURA ANTONIO

Fascynacja obuwiem również stanowi fenomen kulturowy: Imelda Marcos[186] nie jest jedyną osobą, która posiada w swojej kolekcji buty pasujące na każdą okazję i do każdego nastroju. Zapach i tekstura skóry, jasny połysk wypastowanych butów lub lakierek lub inne szczegóły obuwniczej mody zyskują duże znaczenie nie tylko dla fetyszystów, ale też zwykłych mężczyzn i kobiet na całym świecie.

WYWIADY

DIAN HANSON

Gdy zakładano „Leg Show”, wszyscy w branży wydawniczej strasznie się z tego śmiali, ja też. Czasopismo o nogach? Kto to będzie czytał? Wiecie, „Ameryka kocha cycki i dupy”. Odkąd przejęłam stery w „Leg Show”, nasza sprzedaż skoczyła czterokrotnie. Z miesięcznika staliśmy się kolorowym miesięcznikiem. Na rynku jest w tej chwili sześć podróbek „Leg Show”. Wydaje mi się, że sukces ma związek ze skierowaniem się w stronę BDSM. Sądzę, że to najsłabiej dziś wykorzystany rynek seksualny w USA. W Stanach Zjednoczonych mamy liczną społeczność mężczyzn zainteresowanych seksualną uległością, myślę, że podobnie jest na całym świecie. „Leg Show” sprzedaje się w Europie lepiej niż jakiekolwiek inne pismo, w którym pracowałam do tej pory. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się w Anglii i w krajach niemieckojęzycznych. Mamy jakieś ćwierć miliona czytelników. Fetyszyści stóp są bardzo liczni i niezależnie od konkretnych upodobań – bycia gniecionymi stopami, fetyszyzowania pończoch, dyndania butem na czubku stopy, wszelkich możliwych fascynacji – interesuje

ich wszystko poniżej pasa poza genitaliami, które nie wydają się ich w najmniejszym stopniu interesować.

Powiedziałabym, że najczęściej pojawiającym się obiektem zainteresowania jest kobieca stopa: niewielka, o pięknym kształcie, prostych palcach, miękka i odpowiednio pachnąca. Huśtanie butem na czubku stopy stanowi odpowiednik mignięcia nagością. Widzisz to wszędzie. Kobieta siada, zakłada nogę na nogę, zsuwa but ze stopy i dynda nim na samych palcach, kręcąc przy tym zazwyczaj stopą. Niektóre kobiety to prawdziwe akrobatki. Wydaje mi się, że w przypadku kobiet chodzi o nieuświadomiony impuls pozbycia się nacisku buta na stopę, mężczyznom jednak zdarza się dopatrywać w tym celowej zaczepki. Przyznam się, że zdarza mi się czasem robić to specjalnie, by się z kimś podrażnić. Wydaje mi się, że inne kobiety, gdy tylko się zorientują, o co chodzi, też wykorzystują ten mechanizm.

Idąc dalej, mamy ludzi, którzy pragną, by chodzić po nich w szpilkach lub na bosaka. Po pierwsze, można zerknąć sobie pod spódniczkę, ale głównie chodzi o dominację kobiety nad mężczyzną. Wiąże się z tym fetysz mężczyzn, którzy pragną stać się maleńcy – od cala do stopy wzrostu – i być deptanymi. Poza tym mamy osoby, które pragną być kopane stopami, ludzi zafascynowanych bardzo brudnymi lub wielkimi stopami czy stopami wyglądającymi na potężne.

Co ciekawe, spośród wszystkich tak zwanych magazynów dla panów najwięcej lesbijek sięga po „Leg Show”. Wydaje mi się, że większość uległych kobiet mających fetysz stóp to lesbijki. Staram się, by pismo było silnie nakierowane na czytelników. By pomagało im czuć się odrobinę mniej samotnie. Ten motyw przewija się w listach nieustannie: „Czytam «Leg Show» i wiem, że nie jestem sam, ponieważ tylu czytelników ma wpływ na kształt pisma”. Dostałam właśnie artykuł napisany przez biseksualną kobietę, entuzjastkę BDSM i fetyszystkę stóp. Odgrywa obie role, ale ewidentnie przyjemność sprawia jej wielbienie stóp innej

kobiety, choć wydaje mi się, że jest mężatką. Przesłała mi parę swoich zdjęć, a także nieco zdjęć swych stóp, jak również krótki tekst o tym, w jaki sposób zainteresowała się kobiecymi stopami i w jaki sposób przebiegały jej spotkania z kobietami.

Kolejnym obszarem fetyszyzmu stóp jest łaskotanie. Fetyszyści łaskotania są zazwyczaj dominujący. Nazywam ich sadystami z poczuciem winy. Wiemy dobrze, że łaskocząc kogoś, sprawiamy mu ból i cierpienie, ale osoba ta cały czas się śmieje. W łaskotaniu obecny jest również element władzy i kontroli, ponieważ niemal każdy fetyszysta łaskotania pragnie unieruchomić swoją ofiarę. Osobiście niespecjalnie lubię tracić kontrolę, a w związku z tym nie lubię, gdy się mnie łaskocze, rozumiem jednak, że te osoby to moi czytelnicy, i nie chcę w żaden sposób ich dyskryminować. Wydaje mi się, że trzeba akceptować wszystko, by móc akceptować cokolwiek.

Wydaje mi się, że jest w fetyszystach coś obsesyjno-kompulsywnego, co wiąże się z relacjami władzy: oni pragną, by wszystko stało się czarno-białe, chcą rzeczy z przeciwstawnych ekstremów. Obszary szarości ich niepokoją. Powiedziałabym, że podział przebiega w połowie, jeżeli chodzi o ludzi twierdzących, że są fetyszystami stóp: połowa po prostu lubi ładne kobiece stopy i właściwie tyle, a druga połowa jest panseksualna, zainteresowana wszelkimi niezwykłymi formami seksualności. Ci ludzie zazwyczaj wchodzą w związki oparte na zmianie relacji władzy.

DOUG GAINES

Pragnę uświadomić ludziom, że ich seksualność nie jest czymś, co mogli wybrać – to ich część, tak jak kolor włosów czy oczu. Nie ma co tracić życia na rzeczy, które nie sprawiają ci przyjemności. Zaszokowała mnie liczba ludzi, których kręcą stopy. Pomyślałem, że założę mały klub. Przez

wszystkie te lata dostałem jakieś dwadzieścia tysięcy zapytań, a dałem tylko dwa małe ogłoszenia. Ludzie muszę wiedzieć, że niezależnie od tego, czy lubisz mężczyzn, czy kobiety, jesteś homo, hetero albo bi, nieważne, są miejsca, do których mogą pójść. Są na świecie cudowni ludzie, ludzie profesjonalni, dobrzy ludzie. Większość członków mojego klubu to lekarze, prawnicy, księgowi i nauczyciele. Jesteśmy normalnymi ludźmi – twoimi braćmi, twoimi wujkami, twoimi kuzynkami, ciotkami i matkami. Nasze historie muszą zostać opowiedziane. Jesteśmy pobłogosławieni czymś takim jak seksualność. Nie chowajmy się. To dar. Zróbmy sobie nim dobrze. Wydaje mi się, że moje emocje są jasne: musisz zaryzykować bycie sobą.

Foot Fraternity (Braterstwo Stóp) założone zostało jako grupa afirmacji. Stwierdziłem, że powinienem dać innym wsparcie i afirmację, ponieważ ja też kiedyś potrzebowałem kogoś, kto powiedziałby mi: „Chcesz wąchać stopy? To nic złego, nikogo tym nie krzywdzisz. To niewinne!”. To był mój drugi coming out. Miałem dwadzieścia kilka lat i starałem się pogodzić ze swoją seksualnością i zaakceptować to, kim jestem – w najdrobniejszym szczególe. Dużo czasu i sporo otrzymanych porad zajęło mi zrozumienie, że to, co lubię, pozostaje bez znaczenia, o ile dochodzi do tego pomiędzy wyrażającymi zgodę osobami dorosłymi i nikomu nie dzieje się krzywda. Sporo czasu zajęło odkręcenie efektów, jakimi poskutkowało mnie moje katolickie wychowanie – zaczynałem, sądząc, że jedyną akceptowalną pozycją jest misjonarska. Gdy już sobie z tym poradziłem, pomyślałem, że będę pomagał innym. Wszyscy – geje i heterycy – powinni czuć się dobrze ze swoimi potrzebami seksualnymi, o ile nie naruszają praw innych lub intencjonalnie nie wyrządzają krzywdy komuś, kto tego nie chce.

Zamieściłem wyłącznie dwa niewielkie ogłoszenia, w których dałem ludziom znać, że Foot Fraternity istnieje, a odpowiadam przynajmniej na dwadzieścia pięć listów tygodniowo, udzielając informacji. To mnóstwo ludzi.

Powiedziałbym, że jakieś dziesięć procent członków mojego klubu jest albo żonatych, albo spotyka się z kobietami. Wielu ma żony, ale w życiu potrzebuje męskich stóp. Niewielką część fascynują kobiece stopy, jednak zdecydowana większość interesuje się stopami męskimi. Mamy tu coś, co stanowi odpowiednik kobiety na szpilkach: wielu naszych członków lubi nosić policyjne buty, ponieważ są symbolem władzy. Niektórzy lubią wyłącznie mokasyny, inni tylko buty za kostkę. Dla niektórych but jest bez znaczenia, o ile nadal mamy do czynienia z męską stopą. To bardzo zróżnicowana grupa.

Miałem dużo szczęścia, bo mogłem formułować hipotezy w oparciu o rozmowy z tysiącami ludzi. Sądzę, że nasza seksualność kształtuje się, zanim skończymy pięć lat. W owym czasie ma miejsce jakieś znaczące emocjonalnie wydarzenie, które czyni dla nas jakiś obszar erotycznym czy podniecającym. Wydaje mi się również, że istnieją wrodzone predyspozycje do określonych preferencji. Za część odpowiadają geny, za część wpływ znaczących wydarzeń. Może huśtaliśmy się na kolanie tatusia albo tatuś łaskotał nas stopą, albo zaintrygował nas widok stopy tatusia nad naszą twarzą. Być może miało to tak silnie emocjonalny charakter, że zatrzymaliśmy ten obraz, który potem w okresie dojrzewania wtopił się w naszą seksualność. Nadal nie mam pojęcia, dlaczego stopa, wszelka werbalizacja i dominacja z nią związana działa na mnie tak silnie. Szczerze mówiąc, stopy dają mi tyle przyjemności, że nie muszę znać odpowiedzi na pytanie, dlaczego się tak dzieje.

Głównym cele Foot Fraternity jest umożliwienie facetom spotykania innych facetów, których kręcą podobne fetysze i fantazje: przede wszystkim stopy, ale również parę innych rzeczy – mundury, mokrzy ludzie. Nasza organizacja zajmuje się niemal wszystkimi fetyszami; moja jedyna zasada głosi, że nie wolno robić niczego z osobami poniżej osiemnastego roku życia. Mamy jednak gejów i heteryków, mamy szczęśliwie żonatych facetów, którzy poza małżeństwem

pragną również męskich stóp. Nazywamy się po prostu Foot Fraternity, ponieważ stopy były naszym pierwotnym obiektem zainteresowań, jednak dziś poszerzyliśmy zakres naszych fascynacji o zapasy itp.

Gdy ludzie piszą do mnie z prośbą o informacje, wysyłam im zgłoszenie z próbkami fotografii i filmów, które kręcimy: sceny ze stopami i butami, skarpetami, sceny z łaskotaniem. Czasopismo wychodzi raz na trzy miesiące. Dwa razy do roku zamieszczamy w nim kompletną listę członków, jednak zamiast imion i nazwisk podajemy zakodowane numery. Wysyłasz do mnie list, ja zaś przekazuję go dalej. Od tej chwili musisz radzić sobie sam – nigdy nie ujawniam nazwisk ani adresów. To należy już od poszczególnych osób. Mamy też doroczne spotkania. W tym roku mieliśmy czterodniowe spotkanie, które miało w sobie coś ze zjazdu rodzinnego. Jedliśmy wspólnie posiłki, rozmawialiśmy ze sobą i dzieliliśmy się swoimi problemami, odbywały się też zabawy ze stopami. Pływaliśmy łódkami, zwiedziliśmy miasto – po prostu spotkanie grupy ludzi o wspólnych zainteresowaniach.

Wydaje mi się, że w przypadku większości osób fetyszyzm stóp prowadzi do innych obszarów. Mnie zaprowadził. Nadal jest moją główną fascynacją, ale jest we mnie również silna fascynacja *bondage*, upokorzeniem i dominacją. Nie tylko stopom pragnę służyć, być pod nimi i je wielbić. Uważam się za uległego. Pomimo to w trakcie scen zorientowałem się, że przynajmniej jeżeli chodzi o stopy, równie łatwo jest mi odgrywać obie role. Na przykład jeśli poznaję kogoś, kogo kręci masowanie stóp, pozwalam mu wymasować swoje. To bardzo przyjemne, bardzo rozluźniające i bardzo dobrze potrafię odegrać swoją rolę. To intrygujące być tak wszechstronnym. Jednak jeśli miałbym dokonać wyboru, to zdecydowanie najbardziej podnieca mnie uległość.

Sprawia mi przyjemność i bardzo podnieca wąchanie stóp heteroseksualnych mężczyzn, ponieważ są dla mnie niemal poza zasięgiem. Gdybym mógł paść przed nimi, wąchać

i wielbić ich stopy, a oni by mi na to pozwolili lub gdyby pozwolili mi kupować sobie nowe buty albo skarpety i w zamian za to wąchać stare i przepocone, gdyby wyśmiewali mnie przy tym lub nazywali swoją małą niewolniczą ciotą, sprawiłoby mi to niezwykłą rozkosz! Erotycznie działa na mnie to, że przyjemność sprawia im moje upokorzenie, że mnie poniżają. To werbalny erotyzm. Nie chcę, by stała mi się krzywda, nie mam jednak oczywiście nic przeciwko, by stawali mi na twarzy. Podoba mi się myśl o byciu wycieraczką, o byciu deptanym, o ile byłbym w stanie wytrzymać wagę łażącego po mnie mężczyzny.

Mówiąc ogólnie, mężczyźni, z którymi się zadaję, są na tyle pogodzeni ze swoją seksualnością, że nie czują się zagrożeni. Jeśli ktoś nie pogodził się ze swoją seksualnością, nie będę próbował się z nim umówić. Badam odpowiedź – jeśli jest nonszalancka, wiem wtedy, że gość jest ze sobą pogodzony i nie czuje się zagrożony. Wie, co lubi, a seksualność nie stanowi dla niego problemu. To troszkę bardziej podniecające, gdy mówimy o heteryku, ponieważ wyższość, którą muszą wobec mnie odczuwać, strasznie mnie podnieca. Uwielbiam słuchać rozkazów, lubię słyszeć ich śmiech, uwielbiam, gdy patrzą z góry na moją twarz znajdującą się pod ich stopami z uśmiechem mówiącym jakby: „Zrobię temu gościowi wszystko, co przyjdzie mi do głowy!”.

Przez jakiś czas pracowałem dorywczo w sklepie z męskim obuwiem, ponieważ chciałem sprawdzić, jakie to uczucie klęczeć u stóp mężczyzn, nakładać i zdejmować im buty. Później pracowałem w księgarni. Czasopisma dowoził tam gość o wyglądzie kierowcy ciężarówek. Był nowy na trasie i gdy pierwszy raz otworzyłem przed nim drzwi, zapytałem go: „Co się stało z poprzednim gościem?”. On odpowiedział: „Przenieśli go na inną trasę”, ja zaś szybko powiedziałem: „To niedobrze! Masowałem mu stopy i przynosiłem kubek kawy” i czekałem na reakcję; jeśli jej nie było, wiedziałem że

nie należy drążyć tematu. Jednak on odpowiedział: „To brzmi ciekawie”, a ja na to: „Z przyjemnością zrobię ci masaż stóp. Zajmuję się refleksologią”.

Następnym razem, gdy dostawca się pojawił, przypomniałem mu: „Pamiętaj, jeśli tylko będziesz miał ochotę na masaż stóp, z przyjemnością ci go zrobię”. Odpowiedział: „Pamiętam, na pewno się zgłoszę”. Za trzecim razem przyjechał trochę wcześniej i powiedział: „Myślę, że przyszedł czas na kawę i masaż”. Pobiegłem i przyniosłem mu kubek kawy. Gdy ściągałem mu buty, powiedział: „Będą śmierdzieć”. Odpowiedziałem: „Mnie to nie przeszkadza, robiłem to bratu, gdy byłem młodszy, i nigdy mi to nie przeszkadzało”. Zdjąłem mu trampki i wymasowałem stopy. Potem założyłem trampki z powrotem. Nie posunąłem się dalej. Przy następnej wizycie zrobiłem dokładnie to samo. Przygotowałem mu kawę i powiedziałem: „Jesteś gotów na masaż stóp?”, a on na to: „Pewnie!”. Ściągnąłem mu buty i znowu wymasowałem stopy, tym razem nieco bezczelnie. Powiedziałem: „Gdy skończyłem masować brata, on zawsze kazał mi całować się po stopach i podziękować”. Nic nie powiedział, więc zapytałem jeszcze raz: „Nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli pocałuję cię w stopę i podziękuję?”. Odpowiedział: „Dalej, rób, na co masz ochotę”. Więc zrobiłem to, a potem założyłem mu buty. Wydaje mi się, że właśnie wtedy poskładał to wszystko ze sobą i wiedział już, co lubię i co sprawia mi przyjemność.

W następnym tygodniu przyjechał i stwierdził: „Tym razem zrobimy to nieco inaczej. Nadal będziesz robił mi kawę i masaż, ale oprócz tego wyładujesz za mnie rzeczy z samochodu”. Ja na to: „Pewnie!”. Gdy on pił kawę, ja rozładowałem czasopisma. Wymasowałem mu stopy, a potem, nawet nie pytając, zacząłem pocierać nimi swoją twarz i całować ich spody. Popatrzył na mnie i się uśmiechnął, a ja założyłem mu buty. Doszliśmy do tego, że pojawiał się co tydzień. Nosiłem za niego czasopisma,

całowałem jego buty, dziękowałem za to, że pozwala mi za siebie pracować, a na koniec masowałem mu stopy, całowałem je i wąchałem. To doświadczenie było absolutnie cudowne. Trwało to jakieś trzy czwarte roku, aż do momentu, gdy ni z tego, ni z owego zmienili mu trasę i straciłem z nim kontakt.

Inne krótkie doświadczenie miało miejsce w czasie, gdy kupowałem samochód. Zazwyczaj chodzę do tego samego miejsca, w którym znam menedżera sprzedaży. Powiedziałem: „Kupię ten samochód, jeśli pozwolisz mi uklęknąć, pocałować twoje buty i ci za to podziękować". Co miał zrobić? Chciał sprzedać samochód! Powiedział więc: „Śmiało, proszę bardzo". Uklęknąłem i ucałowałem jego buty i podziękowałem za to, że pozwala mi kupić od siebie samochód. Za to właśnie kocham sprzedawców samochodów! Uwielbiam zdawać sobie sprawę, że biorą pod uwagę pozwolenie mi na wąchanie i całowanie swych brudnych stóp. Zazwyczaj nawet ich to bawi.

MARK J.

Jest we mnie być może nieco z osoby biseksualnej, ale przede wszystkim jestem heteroseksualny. Przedmiotem mojego zainteresowania są kobiece stopy. Widok chłopięcych stóp również mnie podnieci, ale to moje maksimum, jeżeli chodzi o mężczyzn.

Wielokrotnie myślałem o swojej fascynacji stopami. Wydaje mi się, że każdy, kto fascynuje się stopami czy ma jakiś inny fetysz, odkrywa taki moment w dzieciństwie, takie doświadczenie, które to spowodowało. Pamiętam, że gdy byłem naprawdę mały, mieszkałem w Kalifornii. Stałem na podjeździe i patrzyłem na ulicę. Był taki chłopiec – jeden z sąsiadów. Wyszedł właśnie po coś na werandę i był bosy. Widziałem, że ma na sobie błękitne dżinsy, ale w oczy rzuciły mi się od razu jego bose stopy i coś przeskoczyło

w moim umyśle. Powiedziałem: „Och”. Miałem jakieś cztery czy pięć lat. Chodziło o nagość, o kształt tych stóp.

Byłem bardzo nieśmiałym i wycofanym dzieckiem. Dorastałem w dysfunkcyjnej rodzinie. Mój ojciec był alkoholikiem. Różniłem się od innych chłopców, to znaczy nie interesował mnie sport. Byłem chudym słabeuszem, a mimo to identyfikowałem się z chłopcami w moim wieku. Dorastałem z niskim poczuciem własnej wartości. Miałem problemy z nauką. Potem z tego wyrosłem. Umieszczono mnie w klasie specjalnej razem z innymi nieradzącymi sobie z nauką dziećmi. Były to przede wszystkim dzieci, które nie mogły usiedzieć na miejscu. Po jakimś czasie znowu przenieśli mnie do normalnej klasy, więc zacząłem nawiązywać relacje z rówieśnikami. Nadal jednak pozostawałem cichym dzieckiem. Wydaje mi się, że wyszedłem z tego, decydując po prostu, że dłużej taki nie chcę być – będę otwarty, będę poznawał ludzi i będę wygadany. Przeszedłem terapię, ponieważ w życiu doznałem kilku budzących rozczarowanie porażek. Mówiłem terapeucie o tym, że muszę wyrwać się ze skorupy, w której się zamknąłem. W ten sposób stałem się osobą, którą jestem teraz.

Na pierwszą randkę poszedłem dopiero w wieku dziewiętnastu lat. Chciałem poznawać kobiety. Inni goście pragnęli kobiet powodowani swoją seksualnością. Ja również, ale mi chodziło o kobiece stopy. Mając jakieś piętnaście czy szesnaście lat, poznałem pewną dziewczynę, która wprost uwielbiała chodzić boso. Nie udało mi się w żaden sposób wielbić jej stóp, ale patrzyłem na nie i mówiłem do siebie: „Podobają mi się!”.

Mam poczucie, że w moich zainteresowaniach nie ma niczego złego, jednak nie opowiadam o nich ludziom wokoło. Jeśli jednak sami są czymś takim zainteresowani, pogadam z nimi z wielką przyjemnością. Ludzie, z którymi rozmawiałem, bardzo pomogli mi w odkryciu, co dokładnie mi się podoba i z kim chcę to robić. Jedyna rzecz, w jakiej mi

nie pomogli, która jednak przyjdzie – jak sądzę – z czasem, to faktyczne poznawanie kobiet fetyszystek stóp lub takich, które pragną, by zająć się ich stopami.

Każda forma gry wstępnej obejmująca kobiece stopy wywołuje u mnie reakcję erotyczną. Wystarczy, że w trakcie masturbacji wyobrażę sobie wielbienie kobiecych stóp lub dowolną sytuację, w której występują stopy, bym od razu doszedł. Gdybym miał uczestniczyć w sesji z kobietą, to zupełnie nie interesowałoby mnie, co wydarzy się do chwili wielbienia stóp.

Zupełnie nie kręcą mnie buty i skóra. Jedyna forma obuwia, która wydaje mi się naprawdę seksowna, to sandały lub japonki albo czółenka. Lubię te ostatnie, ponieważ dziewczyny, nosząc je, nie mają na sobie skarpetek, dzięki czemu mogą je w dowolnym momencie łatwo zsunąć.

To trochę głupie, ale zawsze marzyłem, by kobieta zdjęła mi buty oraz skarpetki i pieściła mi stopy. Na przykład idę do domu przyjaciela, w którego ogrodzie znajduje się basen, zupełnie przez przypadek wpadam do niego, a wtedy jakaś kobieta mówi do mnie: „Pozwól, że zdejmę ci ubranie” i ściąga ze mnie koszulę, potem buty oraz skarpety i nagle na widok moich stóp odkrywa, że są dla niej podniecające, kończy więc, wielbiąc moje stopy. Moją ostateczną fantazją jest uczynienie z wielbienia stóp dochodowego interesu – marzę o kilku modelkach, których stopy mógłbym fotografować, kręcić z nimi filmy, a potem je sprzedawać.

Moja wymarzona sesja miałaby mniej więcej taki przebieg: poznałbym młodą kobietę, w wieku od osiemnastu do czterdziestu lat, najchętniej białą, ale równie dobrze mogłaby być czarna. Spotkalibyśmy się, porozmawialibyśmy o tym, co podoba się nam w stopach, ona zaczęłaby się ze mną lekko drażnić, zsunęłaby buty i łaskotałaby mnie stopami po twarzy. Powoli zsunąłbym jej pończochy i zacząłbym wąchać, pieścić, całować oraz lizać jej stopy. Naprawdę bym się rozkręcił. W tym samym czasie ona robiłaby to samo, w związku z czym nawzajem wielbilibyśmy

swoje stopy. Nic takiego jeszcze się nie wydarzyło. Najbliżej wielbienia stóp znalazłem się ze swoją dziewczyną. Nie powiedziałem jej, że jestem fetyszystą stóp, jednak ona dobrze wie, że lubię stopy, bo wiele razy pytałem: „Masz ochotę na masaż stóp?”. Albo podnoszę jej bose stopy do twarzy i wącham je. Jednak do tej pory nie poznałem kobiety, która byłaby zainteresowana fetyszyzmem stóp.

Dopiero jakiś rok temu zdałem sobie sprawę, że nie jestem sam. Byłem w Cleveland i natknąłem się na pewną publikację. Była darmowa, a kiedy spojrzałem na jej tył, odkryłem ogłoszenie, poprzez które poszukiwano przystojnych modeli do fotografii butów, skarpet i nagich stóp. Byłem wówczas bezrobotny i naprawdę potrzebowałem pieniędzy... Pojawiały się też kluczowe dla mnie słowa: *nagie stopy*! Od razu wysłałem fotografie, a wtedy zadzwonił do mnie Douglas Gaines i opowiedział, o co chodzi. Pojechałem więc z nim porozmawiać, a potem zacząłem pracować jako model stóp dla kilku czasopism przeznaczonych wyłącznie dla miłośników stóp i nóg.

Ustalono, że około dziesięciu procent populacji ma fetysz stóp w jakiejś formie, w związku z czym staram się namawiać ludzi, by eksplorowali swoje zainteresowania i się z nimi ujawniali. Wielu ludzi do mnie podobnych poszukuje innych osób, z którymi mogliby dzielić swoje fascynacje. Wielu fetyszystów stóp czuje się uwięzionych. Żyjemy w ukryciu, w którym żyć nie chcemy. Chcielibyśmy, by nasze zainteresowania zostały rozpoznane i zaakceptowane.

ROB

BDSM nieszczególnie mnie kręci. Interesują mnie normalne kobiety, jednak zauważyłem, że szczególnie pociągają mnie kobiety z amputacjami. Fascynują mnie również silnie kobiece stopy i nogi. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że myślę o tych rzeczach dość regularnie, to znaczy codziennie, i że takie myśli wiodą mnie do określonych

aktywności – na przykład jestem wolontariuszem w grupie wsparcia dla osób z amputowanymi kończynami. Staram się wychodzić jak najczęściej z domu i poznawać osoby po amputacjach. Nie zawsze jest to proste. Osoba z amputowaną kończyną nie jest kimś, kogo spotyka się codziennie.

Jeśli poznaję kogoś, z kim dobrze się dogaduję, może prowadzić to do stworzenia związku, często jednak szukam partnera wyłącznie w oparciu o wygląd zewnętrzny. Jeśli potencjalna partnerka ma amputowaną kończynę, działa to na mnie bardzo mocno, jednak jeśli jest po prostu atrakcyjna i lubi zdejmować buty – też jest dobrze. Jeśli kobieta ma naprawdę piękne stopy, wydaje mi się niezwykle seksowna. Pragnę patrzeć na jej stopy, bawić się nimi i ich dotykać. Rzut oka na kobietę skopującą ze stopy but w lokalnym pubie, a potem ruszającą na parkiet, by potańczyć – to naprawdę mnie kręci. Kręcą mnie szczególnie sytuacje, w których normalnie kobieta nie powinna być bosa, jak na przykład w pracy czy na targach, w trakcie konwencji, we wszystkich sytuacjach, w których kobiety stoją przez cały dzień i męczą im się nogi. Wolałbym, żeby buty przestały istnieć. Stopy podniecają mnie jednak zdecydowanie mniej niż amputacje.

Jakieś trzy lata temu zdecydowałem się zaangażować w wolontariat, by zwiększyć szanse poznania kogoś odpowiedniego. Była to dla mnie trudna decyzja. Zastanawiałem się, czy robię to wyłącznie z względu na swoje preferencje. Czy to jest dobre? W końcu doszedłem do wniosku, że jeśli robię coś z korzyścią dla innych, a nie chodzi wyłącznie o to, że chcę się pogapić i powydurniać, jeśli faktycznie robię coś dobrego, to prawdopodobnie jest to w porządku. Z innymi problemami poradzę sobie później. Utwierdziłem się w tym przeświadczeniu. Wydaje mi się, że jest wielu ludzi z podobnymi zainteresowaniami co ja, którzy jednak nie robią z nimi nic pozytywnego – po prostu siedzą

i marzą o tym albo łażą za kobietami z kamerami i lornetkami, takie rzeczy.

Czasami miałem wrażenie, że pojawia się szansa na związek. W tych kilku przypadkach porażki były wyjątkowo frustrujące. Pierwsza kobieta po amputacji, którą zaprosiłem na randkę, wydawała się zainteresowana, ale w końcu odwołała spotkanie. To doświadczenie okazało się dla mnie trudne, myślałem sobie: „Rany, masz jedyną szansę – nie zmarnuj jej!”. Nie ufam już tej swojej reakcji. To niebezpieczne nastawienie, bo prowadzi nie do osoby, ale kogoś zredukowanego do określonej cechy charakterystycznej – braku kończyny. To nie wystarcza. Naprawdę potrzebuję kogoś, z kim mógłbym porozumieć się na wielu poziomach. W związku z tym, pomimo że nadal aktywnie poszukuję partnerki, to jednak amputacja staje się dla mnie nieco mniej istotna. Najważniejsze to być z kimś, z kim dobrze się rozumiesz i masz wspólne zainteresowania, wszystko to, co okazuje się fascynujące na różne sposoby.

Starałem się umawiać z kobietami po amputacjach, nigdy jednak nie wyszedłem poza jedną czy dwie randki. Nadal więc się zastanawiam, jak to naprawdę jest. Zawsze czuję ciekawość i zadziwienie: „Ooo, co znajduje się pod tą spódniczką, co ukrywa ta pusta nogawka czy rękaw? Jak w rzeczywistości wygląda kikut, jaki jest w dotyku, jakie wrażenia pojawiałyby się, gdybym dotykał go na różne sposoby?”. Ta zagadkowość wydaje mi się silnym elementem mojej fascynacji, podobnie jak estetycznie pociągający obraz kogoś idącego o kulach lub podskakującego, by się przemieścić.

W wymiarze seksualności mój związek obejmowałby prawdopodobnie mnóstwo starego dobrego waniliowego seksu, jednak pojawiałyby się również elementy takie jak dotykanie różnych części mojego ciała kikutem i inne rzeczy – masturbacja i takie tam – z którymi można by poeksperymentować. Dotykanie kikutem moich genitaliów

byłoby bardzo interesujące. Jednak większość życia seksualnego byłaby waniliowa, jak u innych ludzi.

Nie wiem, jak daleko wstecz to sięga, ale nie potrafię przypomnieć sobie momentu w życiu, w którym nie fascynowałyby mnie osoby po amputacjach. Pojawiały się one w moich fantazjach już wtedy, gdy miałem jakieś sześć czy siedem lat. Miałem kolegę, który urodził się bez nóg. Może gdy go odwiedzałem, wpadłem na ten pomysł? Nie pamiętam, kiedy uznałem, że moje zainteresowania są dziwne i odmienne, jednak jest to motyw przewijający się przez całe moje życie. To coś, co zawsze jest przy mnie obecne. Jest mi z tym teraz zdecydowanie lepiej niż jeszcze dziesięć lat temu. Powiedzmy, że idę ulicą i widzę ładną kobietę z jedną nogą poruszającą się o kulach. Nie wiem, czy chciałbym zamienić to, co wówczas czuję, na bycie takim, jak wszyscy wokoło. Poza tym czy tak naprawdę istnieje ktokolwiek, kto byłby dokładnie taki sam jak inni? Nie wydaje mi się, aby na świecie było zbyt wielu „normalnych” ludzi.

Zastanawiałem się, czy moja reakcja nie sprowadza się właściwie do litości: „Och, biedactwo, pozwól sobie pomóc”. Nie sądzę. Pragnę silnej, równej mi partnerki, jednak w okresie mojego seksualnego dojrzewania wcale mi się tak nie wydawało. Może to jakieś pozostałości tamtej fazy. Coś w stylu: „Może nie jestem wystarczająco dobry, by zdobyć pełnosprawną kobietę, może stać mnie tylko na taką po amputacji”. Nie uważam, by tak było. To coś, co wyczytałem w jednej z książek, jednak nie sądzę, bym w to wierzył. A nawet jeśli tak, to dotyczy wyłącznie mnie z dawnej przeszłości.

Zawsze oczekiwałem, że ludzie będą reagować na mnie w stylu: „O mój Boże! Jesteś zboczony! Odsuń się ode mnie!”. Okazało się, że wcale nie. Wydaje mi się, że wiele kobiet z amputowanymi kończynami zetknęło się już z czymś takim wcześniej. W większości przypadków, gdy ten temat się pojawia i zaczynam o tym mówić, ludzie pozostają

raczej neutralni. Parę osób, które poznałem, wykorzystywało Amputees Services Association[187] – grupę wsparcia w Chicago. Wydaje mi się, że wszystko zależy od osobowości zaangażowanych osób oraz od tego, czy seks daje im przyjemność, czy też stanowi źródło samych problemów. Jest oczywiście kwestia dotychczasowych doświadczeń kobiety z fetyszystami. Jest wiele czynników znajdujących się poza moją kontrolą. Jednak zdziwilibyście się, z jakimi pozytywnymi reakcjami miałem do czynienia. Większość kobiet reaguje najlepiej na uczciwe postawienie sprawy: „Słuchaj, podobasz mi się, jesteś świetna, a przy okazji – uważam, że twój kikut jest uroczy!”. Wydaje mi się, że działa to o niebo lepiej niż niewspominanie o sprawie. Niektóre osoby po amputacjach doskonale zdają sobie sprawę z zainteresowania, które budzą, i często bardzo im ono odpowiada. W tej chwili doszedłem do momentu, w którym jestem w stanie rozmawiać na te tematy z ludźmi, co jeszcze dwa lata temu byłoby dla mnie niemożliwe. Nigdy nie sądziłem jednak, że potrzebuję terapii. Terapia to reakcja na jakąś usterkę. Ja w to już nie wierzę. Nie jestem taki jak inni ludzie, ale nie robię też nic, co byłoby szkodliwe lub negatywne. Mam zainteresowania odmienne od ogółu. Mam sporą kolekcję muzyki: jakieś czterysta płyt CD i pięćset płyt winylowych. Wciąż eksploruję i się rozwijam. Muzyka wydaje mi się niezwykłą przygodą. Chodzę na sztuki, na występy muzyczne, na różne wydarzenia kulturalne.

Jest taki magazyn zatytułowany „Fascination”, który zajmuje się kobiecymi amputacjami czy szerzej – amputacjami w ogóle. Pismo nie jest seksistowskie, po prostu większość czytelników to mężczyźni zainteresowani kobietami. Składa się w części z tekstów pisanych przez „wielbicieli”, co oznacza wszystkich miłośników amputacji. Są w nim również fikcyjne opowiadania i prawdziwe historie, a także komentarze redakcyjne dotyczące różnych aspektów amputacji oraz społeczeństwa. Pojawiają się również wyznania „wielbicieli” oraz kobiet po amputacjach.

Wydawczynią magazynu jest pewna kobieta po amputacji z Chicago. Czytelnicy odbywają coroczne spotkania, by pogadać i poszerzyć horyzonty. Organizowane są dyskusje prowadzone przez najbardziej doświadczonych członków grupy. Sporo poznawania się, rozmów i nowych ludzi. Zdajesz sobie sprawę, że nie jesteś sam. Naprawdę dociera do ciebie, co to oznacza dla innych, choć podobnych do ciebie osób. To coś, czego wielu „miłośników” nigdy nie zrozumie.

Moja rada dla innych byłaby następująca: „Proszę, spróbuj pozwolić sobie być, kim jesteś, oraz znaleźć pozytywne sposoby, by to wyrazić!”. Oto główny problem wszystkich fetyszystów amputacji, z którymi miałem do czynienia: „Mój Boże, to jest takie dziwaczne! To musi być złe! To coś, co muszę wyprzeć i nie pozwolić, by było częścią mnie!”. Poznałem żonatych mężczyzn w doskonałych związkach. A mimo to byli niesamowicie sfrustrowani, nie mogąc pozbyć się swych upodobań, co z kolei źle wpływało na związki. Wydaje mi się, że starali się pozbyć czegoś, czego nie sposób się pozbyć. To część ich samych, a nie da się siebie samego podrzeć na strzępy. Gdyby ludzie zdolni byli wyrażać siebie, wydaje mi się, że wokoło byłoby zdecydowanie mniej sfrustrowanych dziwaków.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Ubieranie się dla przyjemności

Chciałbym, byś założyła kalesony z trzema czy czterema falbankami na kolanach i udach, ze szkarłatnymi kokardami, nie kalesony uczennicy o cienkich wytartych koronkowych lamówkach, obciśle leżące na nogach i tak cienkie, że prześwituje przez nie skóra, ale kobiece (lub jeśli wolisz: damskie) kalesony z pełnymi luźnymi pośladkami i luźnymi nogawkami, pełne kokardek, koronek i wstążek, ciężko perfumowane[188].

JAMES JOYCE

Strój stanowi kluczowy aspekt tego, w jaki sposób jawimy się światu i określamy naszą tożsamość. Niezależnie od tego, czy wybieramy styl obrazoburczy, czy taki, który czyni zadość wymogom środowiska społecznego, strój wyraża to, kim myślimy, że jesteśmy, i kim chcielibyśmy być. Jeśli nasz umysł i nasze ciało stanowią księgę naszego życia, to strój stanowi jej okładkę, po której – tak czy siak – będziemy osądzani.

Entuzjaści BDSM z dużą dozą namiętności starają się prezentować swoje ciała w egzotycznie erotyczne sposoby. Strój zmienia ich w idealne, cudowne i romantyczne – lub, wręcz przeciwnie, złowieszcze i potężne – istoty. Jest zdolny zwiększyć ich zmysłowość. Może nawet bezpośrednio podniecić. Typowym entuzjastom BDSM przyjemność sprawiają stroje, które powodują ich erotyczne fantazje.

W niniejszym rozdziale wysłuchujemy wielu naszych rozmówców, którzy opowiadają nam o powabie egzotycznych strojów.

- Marie-Constance jest właścicielką Constance Enterprises, firmy zajmującej się sprzedażą wysyłkową i specjalizującej w modzie fetyszystycznej, a także twórczynią corocznego pokazu mody i towarzyszącego mu balu Dressing for Pleasure. Jest po pięćdziesiątce i mieszka w New Jersey ze swoim partnerem w życiu i w interesach Johnem. Ma trójkę dorosłych dzieci.
- Lindsey ma 38 lat. Jest artystką wizualną, pracowała jako sekretarka, masażystka, malarka pokojowa, barmanka i zawodowa fotografka. Mieszka ze swoim partnerem Maksem (którego sylwetkę przedstawiamy w rozdziale 7).
- Allen ma 46 lat i od ponad 20 lat ma żonę. Pracuje w reklamie.

- Phil T. ma 34 lata. Ma żonę i dzieci. Pracował w branży komunikacyjnej.

CZYM JEST UBIERANIE SIĘ DLA PRZYJEMNOŚCI?

Ubieranie się dla przyjemności jest pełnym doświadczeniem zmysłowym. Większość ludzi zrozumie satysfakcję płynącą z założenia na siebie drogiego garnituru, a nawet wygodnej pary dżinsów, jednak zdaniem wielu entuzjastów BDSM egzotyczny strój podwyższa przede wszystkim świadomość seksualną. Podwyższenie świadomości stanowi główny cel zakładania egzotycznych strojów. Angażuje zmysły wzroku, dotyku i węchu. Są też osoby wrażliwe na dźwięki – szelest koronki lub skrzypienie gumy. Ubierać się dla przyjemności to otaczać się bodźcami zmysłowymi. Przyjemności są sprawą indywidualną, na przykład skórzany strój może dla dominującego być odzwierciedleniem władzy, a uległemu kojarzyć się z bezbronnością. Zdarzają się też tacy, którzy uważają takie stroje po prostu za seksowne.

Dla wielu entuzjastów BDSM strój stanowi nieodzowny aspekt erotycznych fantazji. Tak jak modyfikacje ciała pozwalają ujawnić się indywidualnej wewnętrznej rzeczywistości, tak

ubieranie się pozwala osiągnąć podobne, choć trwające krótko, efekty.

Istnieje wiele dokumentów potwierdzających erotyczne zainteresowania materiałami i strojami. Dziewiętnastowieczne badania nad seksualnością pełne są przypadków erotyzowania jedwabiu, satyny, futra, włosów (w tym dziewczęcych kucyków), peruk, gumy, lnu i tak dalej. Na podobnej zasadzie określone części garderoby – takie jak fartuchy, halki, majtki, spódnice, szmizjerki, gorsety i rękawiczki – często stawały się obiektami żądzy fetyszysty.

> *Tafta podniecała ją najbardziej, ponieważ zrobiona jest z najdoskonalszego jedwabiu. Satyna podnieca ją mniej niż jedwab. Nie pociągały jej jednak rzeczy z ciężkiego jedwabiu, ponieważ obawiała się, że podniecą ją zbyt mocno. Chciałaby sypiać w jedwabiach, jednak wydaje się jej, że nie przystoi to porządnej kobiecie. Twierdzi, że nie, nigdy by nie zasnęła w takiej pościeli. Byłaby tak rozpalona namiętnością, że nieustannie musiałaby wstawać, by chłodzić się wodą*[189].
>
> *WILHELM STEKEL*

KTO TO ROBI?

Większość zwolenników BDSM zakłada jakiś egzotyczny strój przynajmniej na imprezy i inne wydarzenia. Ubranie jest ważną formą identyfikowania się w ramach grupy – pomaga entuzjastom BDSM rozpoznać osoby o podobnych

zainteresowaniach, a poza tym samo w sobie jest przyjemne pod względem estetycznym. Mówiąc ogólnie, posiadacze największych kolekcji strojów są zazwyczaj zamożni – robione na zamówienie stroje z lateksu lub skóry, a także gorsety są bardzo kosztowne. Niektórzy Amerykanie składają zamówienia bezpośrednio w Anglii, szeroki wachlarz fetyszystycznych strojów z lateksu można też nabyć w Niemczech i Holandii. Z uwagi na to, że najbardziej znani projektanci mody (przede wszystkim Gianni Versace, który w 1992 roku ubrał top modelki w tak zwane suknie *bondage*) inspirowali się europejskim przemysłem fetyszystycznym, imitacje tego stylu stały się modne i powszechnie dostępne.

Pierwsze imprezy dla entuzjastów fetyszystycznych strojów odbyły się w Europie. Uczestnictwo w nich było niesamowicie drogie.

John i ja odwiedzamy odbywający się w Szwajcarii pokaz lateksowej mody od 1982 roku. Za każdym razem, gdy się tam wybieraliśmy, ktoś z naszych znajomych ze Sceny mówił: „Nie każdego stać na podróż do Europy”. Zgadzałam się, ale w tamtym czasie pracowałam jeszcze w branży medycznej. W ogóle nie byłam zaangażowana w BDSM, może poza życiem prywatnym. Po założeniu Constance Enterprises pomyślałam, że ktoś powinien zorganizować takie wydarzenie w Stanach Zjednoczonych. Mam listę mailingową; w Szwajcarii spotkałam ludzi ze Stanów o tych samych

zainteresowaniach. Zorganizowaliśmy kilka prywatnych imprez w Teksasie i Kalifornii. Dlaczego jednak nie zorganizować pokazu mody i balu, na który ludzie będą mogli się przebrać i razem bawić się cały weekend? W ten sposób ludzie mający ten sam fetysz mogą spotkać się i poznać nawzajem.

MARIE-CONSTANCE

Setki osób latają do Nowego Jorku, by uczestniczyć w corocznej gali Dressing for Pleasure, w trakcie której pozostawia się na boku codzienne standardy mody, w cenie zaś jest fantazyjna tandeta. W użyciu okazują się materiały i stroje, których nazwy dawno zatarły się w słownikach większości klientów – krynolina, tiul, krepa, gorsety, zapinane na guziki buty, welony – a królują stroje fetyszystyczne, takie jak garnitury lub suknie z powlekającej ciało gumy w jaskrawych kolorach i dzikich formach.

Kreatywność fetyszystów stroju jest nieskończona. Entuzjaści gumy w lateksowych kombinezonach z kapturami, dominy wystrojone w autentyczne wiktoriańskie regalia, crossdreserzy, którzy kreując swoje stroje ze snów, nie cofną się przed niczym – wszyscy pragną wyrwać się z szarej codzienności i przemienić w fantastyczne obiekty.

Podczas gdy w dzisiejszym społeczeństwie wyszukane stroje stanowią zazwyczaj domenę kobiet, w świecie BDSM mężczyźni równie często co

kobiety mieć będą na sobie niecodzienne lub fetyszystyczne stroje noszone dla przyjemności własnej lub otoczenia. Wielu osobom, zwłaszcza gejom, przyjemność sprawia zakładanie mundurów wojskowych lub policyjnych. Niektóre bractwa skórzaków znane są jako *kluby mundurowe*, których członkowie projektują unikatowy dla klubu strój. Prawdopodobnie jednak najbardziej spektakularne stroje noszą mężczyźni przebierający się za kobiety, których wielu decyduje się zrealizować swoje erotyczne fantazje prowadzące do całkowitej przemiany.

CO ONI NA SIEBIE ZAKŁADAJĄ?

Spośród wszystkich materiałów wykorzystywanych przez entuzjastów najszerzej rozpowszechniona jest skóra. Fascynacja czarną skórą zapoczątkowana została prawdopodobnie przez subkulturę gangów motocyklowych, w której wybierano ją z przyczyn praktycznych. Skóra zapewnia dobrą ochronę, jest również w miarę lekką, niezbyt kosztowną i elastyczną zbroją w przypadku upadku podczas jazdy. Jej kolor i twardość – a także reputacja tych, którzy ją noszą – sugeruje zagrożenie i opór. Subkultura gangów motocyklowych stanowiła wczesny pierwowzór dla subkultury gejów

skórzaków w taki sam sposób, w jaki ta ostatnia stanowiła model dla subkultury entuzjastów BDSM. Skóra stała się dla entuzjastów BDSM tym, czym błękitny garnitur dla dyrektora wykonawczego IBM: symbolem przynależności grupowej oraz komunikatem na temat własnej tożsamości.

Pomimo że skóra stanowi ważny element subkultury motocyklistów, to jednak nie ma ona dla nich bezpośrednio erotycznego znaczenia. Wraz z przejęciem skóry przez subkulturę entuzjastów BDSM materiał ten został powiązany z zakazanym erotyzmem.

Kocham czarną skórę. Wydaje mi się, że jest trochę moim fetyszem. Nie mam żadnych przedmiotów ani aktywności, których obecność byłaby konieczna, bym się podnieciła, ale uwielbiam zapach skóry, uwielbiam jej dotyk, lubię skórzane stroje, skórzane bijaki.

BAMBI BOTTOM

Ze skóry wyrabiana jest niezwykła wprost różnorodność strojów i narzędzi. Pomimo to, ze względu na zmiany w modzie, czarna skóra oraz inne stroje fetyszystyczne utraciły sporo ze swego symbolicznego znaczenia.

Jest w Chicago klub, który z uwagi na panujący w nim nastrój sprawia wrażenie miejsca przeznaczonego dla entuzjastów BDSM. Widziałem w nim kobiety – głównie młode, po dwadzieścia parę lat – noszące łańcuchy i bardzo seksowne, perwersyjne stroje. Pytałem je: „Czy

to wyraz którejś z twych fantazji lub pragnień?”. One na to: „Co?”. Ciągnę więc dalej: „To, co masz na sobie, stanowi uosobienie czegoś wyjątkowego dla wielu ludzi i zastanawiam się po prostu, czy ciebie też to kręci?”. A one: „Co?”. Jedyne, na czym im zależy, to moda.

MICHAEL V.

Noszenie skóry stało się w amerykańskiej kulturze tak rozpowszechnione, że w 1992 roku katalog Neiman-Marcus oferował bardzo drogie zaprojektowane przez znanych projektantów skórzane kurtki, wzorowane na tych noszonych przez członków gangów motocyklowych. Być może konsumenci z wyższej półki zaczynają odkrywać to, co entuzjaści BDSM wiedzą już od dawna: że podniecające może być – pod względem intelektualnym, jeśli nie erotycznym – założenie czegoś, co odzwierciedla mroczniejsze, nieokiełznane aspekty psychiki.

To, czy fetyszyści skóry posiadaliby swój fetysz, gdyby wcześniej nie widzieli o jej związku z perwersyjną seksualnością, wydaje się niemożliwe do stwierdzenia. Podobnie jak wszystkie inne fetysze, również skóra jest fenomenem charakterystycznym dla swoich czasów. Niezależnie od tego, w jaki sposób zostało pierwotnie uformowane ich pragnienie, wielu entuzjastów – kobiety i mężczyźni – odczuwa bezpośrednie podniecenie w związku ze skórą.

*Jestem fetyszystką skóry. Wiem, że byłam nią, zanim, wraz z nadejściem mody punkowej, skóra stała się w Los Angeles szykowna. Jestem dozgonnie wdzięczna punkowej modzie, ponieważ uczyniła wiele wyrobów skórzanych łatwo dostępnymi dla nas, zboczeńców (***perverts***)! Pewien sklep miał spory stojak z skórzanymi opaskami na nadgarstek i rękawicami. Patrzyłam na nie i podnieciłam się na sam ich widok. Wiedziałam, czym jest fetysz, wiedziałam również, co się wówczas ze mną działo.*

GENEVIEVE REYNOLDS

Wśród entuzjastów ubierania się dla przyjemności skóra nie jest może materiałem wyświechtanym, ale trudno powiedzieć o niej, by była szczytem oryginalności. Choć skórzane stroje pojawiają się w miarę często podczas imprez oraz wydarzeń BDSM, to jednak wiele osób ubierających się dla przyjemności preferuje bardziej niecodzienne kreacje. Niedaleko od skóry, jeżeli chodzi o popularność, znajdują się lateks i guma. Szczególnie Anglia znana jest z wyrobu strojów z gumy. Zagraniczni projektanci wykorzystują gumę do tworzenia bardzo modnych strojów, które uznać można również za kreacje wieczorowe, przemieszczając fetysz z sypialni na co bardziej wyszukane wieczorki.

Koronkowa, tradycyjnie przeznaczona dla kobiet bielizna, podwiązki i szpilki są również wyjątkowo popularne (i zwykle tańsze od innych strojów

fetyszystycznych). Co naturalne, kobiety będą dużo częściej pojawiały się w seksownych falbankach.

Moim ulubionym elementem BDSM jest zakładanie naprawdę seksownych rzeczy, których nie mogę założyć do pracy, i pójście do klubu S/M. Czarne pończochy ze szwem z tyłu, pas do pończoch, stanik, może stringi, naprawdę wysokie szpilki, długie czarne rękawiczki i obroża z kółkiem. Włosy mam ściągnięte do tyłu, mam też założone długie huśtające się kolczyki, szminkę na ustach i róż na policzkach. I to by było tyle.

VICTORIA

Jako że naginanie różnic płciowych stanowi zachowanie akceptowalne wśród entuzjastów BDSM, wielu mężczyzn eksperymentuje z kobiecą bielizną. Choć być może strój czyni mężczyznę, to falbanki nie zawsze oznaczają transwestytyzm crossdressera (czy fetyszystę). Niektórzy mężczyźni pragną po prostu poczuć zmysłowość materiałów zarezerwowanych zazwyczaj dla kobiet.

Zawsze pociągały mnie fetyszystyczne stroje, zwłaszcza podwiązki, buty z cholewami, szpilki, takie tam. Byłbym naprawdę brzydką kobietą i dobrze o tym wiem, ale lubię po prostu dotyk kobiecych ubrań. Kobietom dostają się wszystkie zmysłowe materiały.

ALLEN

Naprawdę lubię stroje. Zawsze byłam bardzo świadoma swojego wyglądu fizycznego i lubiłam patrzeć, jak wyglądają inni ludzie. Zawsze podniecały mnie seksowne kobiece ciuszki. Mam gust z lat

czterdziestych: bardzo gładkie spiczaste czółenka i szyte na miarę ubrania, pończochy i podwiązki, takie akcje. Kobiety, które mnie podniecają, to takie, którymi chciałabym być. Pomimo że rzeczy, które mnie podniecają, jest naprawdę sporo, to jednak nie uznaję ich za fetysze. To jedno z tych słów, które nie bardzo lubię stosować wobec samej siebie. Zawsze myślałam, że fetysz to niegrzeczna rzecz, którą robią inni!

-j-

Ponieważ strój może posłużyć do wyrażenia określonych fantazji seksualnych, niektórzy ubierają się w sposób mający stanowić wyraz ich fetyszystycznych zainteresowań.

Nie mam pojęcia, czy jestem jedną z wielu, czy jedną z niewielu osób łączących skórę, uprzęże, feminizację i zakładanie pieluch. Ludzie o tak zróżnicowanych zainteresowaniach nie zdarzają się często. Wszystkie moje zainteresowania znajdują się jakby na przeciwstawnych biegunach. Skórzane uprzęże wiążą się z pieluchami z uwagi na poczucie bezpieczeństwa, jakie z nich czerpię. Myślę, że źródeł tych zainteresowań doszukiwać się należy w moim dzieciństwie. Wydaje mi się, że w naturalny sposób połączyłem ze sobą kobiece stroje i poczucie bezpieczeństwa, ponieważ chciałem upodobnić się do swoich sióstr. To brzmi strasznie freudowsko! Czasami naprawdę trudno jest połączyć ze sobą wszystkie te elementy: mam założyć pieluchy z pończochami i pasem czy nie?

PHIL D.

Ubieranie się dla przyjemności stanowi sposób na uczczenie i poszerzenie seksualnej wyobraźni.

Egzotyczne stroje pozwalają przejść rzucającą się w oczy, a zarazem efemeryczną zmianę.

> *Wydaje mi się, że odpowiedni strój dodaje szczyptę erotyzmu, ponieważ stajemy się innymi ludźmi. To podniecające dla mojego partnera: zamiast mieć tylko jedną kobietę, może widzieć we mnie wiele osób. Może się ode mnie zdystansować, dzięki czemu unikamy sytuacji w rodzaju „O, to mój partner, jestem z nim od pięciu lat”. Zamiast tego pojawia się: „Kim jest ta podniecająca osoba?”.*
>
> *LINDSEY*

We wspólnocie BDSM istnieje kilka reguł dotyczących stroju, choć preferowana i doceniana jest zmysłowa estetyka. Gdy ubierasz się dla przyjemności, najbardziej nieeleganckim elementem jest zawsze brak wyobraźni.

DLACZEGO TO LUBIĄ?

Tak jak biznesmen ubiera się po to, by odnieść sukces, entuzjaści BDSM ubierają się dla seksu. Egzotyczne stroje stanowią, w różnym wymiarze, część rozbudowanej gry wstępnej D/s. Pozwalają one osobie je noszącej całkowicie wejść w świat fantazji i pozostawać w nim przez długie godziny. Uległa kobieta, która na jeden wieczór pragnie przeistoczyć się w lubieżną bezwstydnicę, może na imprezę założyć wyłącznie bieliznę oraz szpilki i doświadczyć

natychmiastowego dreszczyku emocji, jaki stanie się obiektem podziwu i uwagi.

Na podobnej zasadzie strój wzmacnia mistykę władzy: dominujący często czują się bardziej władczy w zakładanych ubraniach.

> *W pewnych ubraniach czuję się silna. Gdy wchodzę do pokoju, wiem, że łatwo będzie mi przejąć kontrolę, o ile ubrana jestem w odpowiedni sposób. Widzę siebie w lustrze i czuję się pewnie.*
>
> *AVA TAUREL*

Strój wiąże się z władzą. Ulegli nosić będą niewiele ubrania lub strój wiele odsłaniający, podczas gdy dominujący rzadko kiedy pokazują więcej ciała. Niektóre dominy lubią kusić, odsłaniając biust i nosząc krótkie spódniczki, a dobrze umięśniony skórzak może prezentować nagi tors, jednak ogólna zasada głosi, że im mniej ma na sobie dominujący, tym mniej dominująco wygląda. Na przykład w trakcie spotkań BDSM dominujący nigdy nie pojawiają się nago, podczas gdy ulegli są zazwyczaj częściowo rozebrani lub całkiem nadzy, w zależności od sytuacji.

Partnerzy eksperymentują zazwyczaj z wieloma strojami na różne okazje, tym samym dostosowując swoje seksualne persony do erotycznego nastroju.

> *Z moim partnerem jesteśmy ze sobą od pięciu lat, a czynnikiem, który sprawia, że nadal jest pomiędzy*

nami erotyczne napięcie, jest ciągła zmiana wyglądu – zmieniam fryzurę, strój, czasem wyglądam jak czysta dziewica, czasem jak lubieżna dziwka. Lubię zrobić ten wysiłek dla jego przyjemności. Nie ograniczamy się do zwykłego wkładania i wyjmowania – mówimy o długich godzinach zabaw. Wydaje mi się, że właśnie to lubię w seksie. Coś, co znajduję w BDSM, coś dziecięcego, jakąś skłonność do zabawy. Nie chodzi tylko o seks – to odgrywanie ról sprawia, że jest to takie przyjemne. Możesz stać się kimś innym. To coś jak wyobrażony świat, który mamy, będąc dziećmi.

LINDSEY

Fetyszystyczne stroje zazwyczaj podkreślają, wystawiają na widok (by uwodzić lub by upokorzyć) lub ograniczają swobodę ruchu.

Uwielbiam nosić upokarzające stroje. Mój pan kupił mi śpioszki z zapinaną na guziki klapą na pupie. Mam też mundurek katolickiej uczennicy. To bardzo krótka sukienka, do której zakładam buciki, zawstydzające koronkowe majtki i uroczy topik. Mam wówczas także kucyki.

BAMBI BOTTOM

Stroje ograniczające swobodę ruchu w szczególny sposób przemawiają do wielu entuzjastów egzotycznych ubiorów.

Najbardziej w zakładaniu fetyszystycznych strojów podnieca mnie bezpośrednie uczucie na ciele, jakie towarzyszy ich noszeniu. Lubię nosić je pod zwykłymi ciuchami, gdy wychodzę na miasto, choć część sprzączek i pasków po krótkim czasie staje się strasznie

niewygodna. Lubię pamiętać o tym, że mam genitalia, a taki strój nie daje mi o tym zapomnieć.

ALLEN

Ograniczające swobodę ruchu stroje przywołują obrazy i wrażenia związane z *bondage*, a lubiący *bondage* zwolennicy D/s uwielbiają również gorsety lub ubrania wykonane z obcisłej gumy. Sam strój może być podniecający seksualnie.

Gdy zakładam określone ciuszki, podniecam się. Nawet gdy jestem sama w pomieszczeniu i mam je na sobie, jestem podniecona, czując je na sobie i dotykając ich. Wprawia mnie to w określony nastrój, nawet zanim spotkam się z kimś, kto będzie mógł się razem ze mną tym cieszyć.

AVA TAUREL

Strój pozwala również zbudować nastrój i rzeczywistość erotycznej gry.

Uwielbiam przebierać się za francuską pokojówkę, ponieważ czuję się wówczas zawstydzona i upokorzona. Mam maleńkie koronkowe rękawiczki, malutki koronkowy czepek, malutki koronkowy fartuszek na czarnej sukience z odsłoniętymi piersiami, pas do pończoch, kabaretki, pięciocalowe szpilki, cały zestaw. To najmniej wygodny, upokarzający, pełen falbanek i koronek strój! Jako dziecko byłam chłopczycą. Jako mała dziewczynka w życiu czegoś takiego bym nie założyła i to jest właśnie szczególnie upokarzające. Pokazuje mi moje miejsce i to mi się podoba.

BAMBI BOTTOM

WYWIADY

MARIE-CONSTANCE

Każda istota ludzka w większym lub mniejszym stopniu zainteresowana jest przestrzenią określaną mianem BDSM, jednak zazwyczaj sobie tego nie uświadamia. Moje własne dzieci nie są w stanie zrozumieć, o co w tym chodzi. Są bardzo konwencjonalne i brak im otwartości umysłu, co naprawdę mnie zaskakuje, biorąc pod uwagę, że widziały to, co widziały – otwartość i rozmowy na każdy temat. Zawsze rozmawiałam z nimi otwarcie. Nie chciałam, by dowiedziały się czegoś na mój temat od kogoś innego. Zawsze byłam z nimi szczera, co teraz odradzam wszystkim rodzicom: dziecku bardzo trudno jest zaakceptować seksualność rodzica. Niezależnie od tego, jaka jest.

Najważniejszym elementem mojego związku małżeńskiego jest uczciwość. Zazwyczaj to mężczyzna ma fetysz. Mówi swojej żonie: „Lubię gumę i chcę ją nosić, gdy uprawiamy seks”. Ona na to: „Błe, chyba oszalałeś!”. Mąż nigdy się nie dowie, co tak naprawdę kręci jego żonę. Nie stara się poznać jej fantazji. Zrozumienie wymaga czasu, musisz pozwolić partnerowi poznać własne fantazje i spróbować wejść w świat jego wyobraźni.

Rozmawiałam z tysiącami ludzi. W tej chwili na naszej liście mailingowej jest jakieś dziesięć tysięcy osób. Ludzie przychodzą do mnie i proszą, bym pomogła ich ukochanym się otworzyć, ja zaś staram się, jak mogę. Zazwyczaj sugeruję, by oboje partnerów spotkało się ze mną i porozmawiało. Staram się im pomóc wzmocnić związek i nauczyć ich dzielić się ze sobą tym, co tkwi najgłębiej w ich psychice. „TSZ” to nasze hasło: Troska, Szacunek i Zaufanie (CRT – *Care, Respect and Trust*) to elementy składowe dobrego związku, niezależnie od tego, czy jest on konwencjonalny, czy bardziej perwersyjny.

Zdaję sobie sprawę, że ludzi zainteresowanych BDSM są setki tysięcy. Potwierdzają to nakłady publikowanych czasopism. Istnieją firmy wysyłkowe starające się zaspokoić określone gusta. Na przykład czasopismo „The Transvestian” ma przynajmniej dwadzieścia tysięcy czytelników. Wydawnictwo je sprzedające ma jeszcze dwa inne tytuły, z których każdy ma nakład liczony pewnie w tysiącach egzemplarzy. A mówimy wyłącznie o jednym drobnym aspekcie fetyszyzmu: przebieraniu się za drugą płeć.

Poznałam dotychczas tylko trzech mężczyzn, którzy byli w stanie mnie dominować. To spotkania o charakterze intelektualnym – jeśli nie zdoła złapać mnie za pomocą intelektu, nie uda mu się to również w żaden inny sposób. To musi być ktoś wyjątkowy, obdarzony wrażliwością. Zajmowałam się w życiu biomedyczną elektroniką, instrumentacją i nauczaniem. Miałam kontakty z różnymi zawodami i różnymi zainteresowaniami – wiele mi to dało. Wydaje mi się, że matematycy i inżynierowie, ludzie bardzo poukładani, mają skłonność do *bondage*. Co bardzo zabawne, w przypadku naprawdę wielu osób okazało się, że dżentelmeni, którzy sami uznają się za dominujących, wcale tacy nie są – są ulegli! Ja dużo lepiej radzę sobie z rolą dominy. Tak to się właściwie zaczęło jakieś dwanaście lat temu. Przeszłam naprawdę długą drogę w dość krótkim czasie. Jednak gdy się do czegoś zabieram, robię to na całego.

Zawsze byłam wrażliwa na innych ludzi: empatyczna i współczująca. W efekcie, ucząc się o innych, nauczyłam się wiele o sobie. Po tym, jak zaangażowałam się w działania Sceny, zaczęłam przypominać sobie sytuacje, które bardzo mnie w przeszłości podniecały, a które w oczywisty sposób wypierałam. Gdy coś z kimś robiłam, przypominałam sobie własne reakcje emocjonalne na przejmowanie przez drugą osobę kontroli. Mam straszną potrzebę kontroli. Pamiętam, że wiele lat temu byłam z kimś, kto w trakcie stosunku unieruchomił moje ręce ponad moją głową. To było strasznie

podniecające, ponieważ ufałam temu mężczyźnie. Sprawił, że poczułam się bezbronna, a tego właśnie pragną ludzie kochający kontrolę.

Ciągle pragnę dowiadywać się coraz więcej na temat ludzi, zrozumieć, dlaczego mają taki, a nie inny fetysz – w jaki sposób ich on podnieca i w jaki sposób się u nich pojawił. To bardzo ciekawe. Zawsze podchodziłam do samej siebie w analityczny sposób, przeszłam też psychoanalizę, jednak dowiedziałam się w ten sposób chyba więcej na temat innych ludzi niż samej siebie.

W swoich wystąpieniach w trakcie Dressing for Pleasure proszę ludzi, by okazali tolerancję osobom o innych zainteresowaniach niż ich własne. Nawet wśród ludzi posiadających jakiś fetysz znajdą się tacy, którzy będą krytyczni wobec innych. W trakcie naszych imprez mamy na przykład stół poważnych entuzjastów gorsetów. Ci ludzie miesiąc po miesiącu, rok po roku przekształcają swoje talie tak, by stawały się węższe i węższe. Są bardzo poważni. Są też ludzie zakładający gorsety dla zabawy lub ze względu na ich wygląd – zdarza się, że noszą gorsety na innych ubraniach – a nie po to, by redukować obwód talii.

Pozytywny lub negatywny stosunek do czegoś zależy wyłącznie od jednostki. Każdy ma swój fetysz. Jeśli kręci mnie jakaś osoba, kręcić mnie będzie również jej fetysz.

Moje interesy wyrosły ze wsłuchania się w pragnienia i potrzeby ludzi. Dostawałam listy i odpisywałam na nie, wysyłając swój numer telefonu. Ludzie dzwonili i znajdowali we mnie cierpliwą słuchaczkę. To zdawało się mieć duże znaczenie dla tak wielu osób. Naprawdę zadziwiła mnie obecna w ludziach potrzeba uświadomienia sobie, że zdarzają się osoby potrafiące szczerze rozmawiać na temat Sceny. Wielu wydawcom chodzi wyłącznie o biznes, nie zaś o osobiste relacje. Ja zajęłam się też i tym, ponieważ bardzo mnie to ciekawiło.

Fetyszem, który wydawał mi się pierwotnie mało rozpowszechniony, a który okazał się mieć liczną rzeszę

wielbicieli, okazały się dorosłe dzieci. Mamy z kilkoma kontakt, ponieważ sprzedajemy plastikowe śpioszki do noszenia na pieluchy. Znaleźliśmy kontakt do gościa prowadzącego listę mailingową dla dorosłych bobasów i rozpoczęliśmy korespondencję. Dostaliśmy sporo listów. Okazuje się że wiele dorosłych bobasów zachowuje się jak dzieci: dzwonią o drugiej w nocy i oczekują reprymendy. Musieliśmy zacząć wyłączać na noc telefony. Nie ma nic zabawnego w byciu budzonym w środku nocy telefonem. Ci ludzie pragną zostać ukarani i zachowują się jak dzieci!

Constance Enterprises narodziło się w efekcie mojej wycieczki do Szwajcarii we wrześniu 1986 roku. Pojechałam tam, by uczestniczyć w organizowanej przez wydawcę „Skin Two" imprezie. To czasopismo jest przepięknie złożone – zdecydowanie magazyn dla fetyszystów, ale ładny i inteligentny, nie tak jak większość dostępnej na rynku taniochy. Wydawca poprosił mnie, bym zajęła się zapytaniami z USA. Zrezygnowałam właśnie z dotychczasowej pracy i zastanawiałam się, czym by się tu zająć. Pomyślałam sobie, że czasopismo byłoby czymś, z czym mogłabym się z dumą identyfikować. Wysłałam „Leg Two" do osób, które wysłały zapytania. Miałam również nazwiska dwustu innych osób, które poznałam w Scenie. Napisałam ręcznie do każdej z tych osób, że przeze mnie można zamawiać „Leg Two". Poszło mi nieźle: dwieście nazwisk się pomnożyło.

Powoli się rozrastaliśmy. Inne czasopisma zaczęły o nas pisać, różne organizacje dowiadywały się o naszym istnieniu i pisały o nas do swoich członków. W taki sposób lista mailingowa rosła – krok po kroku, dzięki poczcie pantoflowej i publikacjom dającym nam darmowy PR. Wsłuchiwałam się w pragnienia ludzi, poszukiwałam książek i innych czasopism. Dzisiaj mam setki czasopism, książek i filmów. Co roku organizujemy też galę Dressing for Pleasure. W związku z tym wydajemy również czasopismo zatytułowane „Dressing for Pleasure in America", w którym

czytelnicy znajdą reportaże z różnych tematycznych imprez. Zawsze kręcimy też filmy wideo z wypowiedziami uczestników.

Gdy zaczynałam z galą, bardzo długo szukałam hotelu, który chciałby gościć taką imprezę. Wiele hoteli kręciło nosem. Tłumaczyłam, że to będzie poważna impreza, dla ludzi z klasą. Z całą pewnością będzie kosztowna! To nie miało dla nich znaczenia. Penta Hotel w Nowym Jorku okazał się cudowny. Penta znany jest jako hotel związany ze światem mody, powitali mnie z otwartymi ramionami. Mają piękną salę balową i cudowne korytarze, bardzo starali się pomóc mi odnieść sukces, który rzeczywiście odniosłam. Przez pierwsze trzy lata gala odbywała się właśnie tam. Penta jest jednak wielki i część naszych uczestników wstydziła się jeździć windami z innymi hotelowymi gośćmi, którzy czasem ich wyśmiewali. W 1990 roku przenieśliśmy się do Roosevelt Hotel i wszystko świetnie się ułożyło. Zanim gala się skończyła, właściciele hotelu zapraszali mnie na kolejny rok, mówiąc: „To była naprawdę przepiękna impreza; ludzie zachowywali się świetnie. Zapraszamy was na przyszły rok do naszego hotelu”. Podziękowałam im, ale zarezerwowałam Meadowland Hilton w New Jersey. To niewielki hotel, który zajęliśmy cały. Uczestnicy nie muszą się już obawiać gapiących się i wyśmiewających ich obcych, dzieci pokrzykujących: „Mamusiu, mamusiu, patrz!”.

Dressing for Pleasure jest dziś trwającą dwa i pół dnia imprezą. Mamy stoiska ze strojami i pokaz mody w piątek, otwarcie i koktajl, po nim zaś elegancki obiad i tańce w sobotę. W niedzielę mamy brunch, pozwalający uczestnikom wymienić się numerami telefonów i pożegnać. Przez wszystkie te lata odwiedzili nas ludzie z dwudziestu dwóch stanów oraz wielu krajów: Anglii, Holandii, Niemiec, Francji, Szwajcarii, Arabii Saudyjskiej, Nowej Zelandii, Australii i Włoch. W tym roku – 1992 – oczekujemy 600 uczestników. Prowadzimy również liczne warsztaty. Jeden poświęcony jest pasom cnoty, inny to ogólny wykład

i praktyczna prezentacja wykonywania biczy. Kolejny, prowadzony przez prawnika, poświęcony jest cenzurze. Mamy warsztaty poświęcone lateksowi, egzotycznym strojom, zasadom bezpiecznej i świadomej gry, temu, w jaki sposób wytrenować sobie francuską pokojówkę. Są też warsztaty na temat gorsetów i sposobów redukcji obwodu talii.

Otworzyłam Dressing for Pleasure Showroom, ponieważ ludzie stale zasypywali mnie pytaniami o stroje i inne przedmioty. W 1990 roku wynajęłam w końcu maleńkie biuro w Upper Montclair, które zmieniłam we wzorcownię. W trakcie wielkiego otwarcia nie mieliśmy niemal co pokazywać. Teraz przestrzeń jest tak zapchana, że trudno się ruszyć. Mam tu coś dla każdego. Na przykład wspaniałe pasy cnoty Tollyboy z Anglii. Niemal wszystko, co wyprodukowane zostało w Anglii, wykonane jest ręcznie. Wykonanie zamówienia zajmuje co najmniej pół roku. Znam emerytowanego inżyniera, który kupił takie pasy cnoty dla siebie oraz dla swojej żony. Gdy stwierdził, że pomimo dokładnego mierzenia jego pas nie pasuje, powiedział: „Potrafię sam taki zrobić!”. Poprosiłam, by to udowodnił, co też uczynił. W tej chwili nasi klienci mają możliwość zakupu pasów z Anglii lub wykonanych w Stanach Zjednoczonych. Ciągle szukam uzdolnionych rzemieślników, którzy są dobrzy w tym, co robią.

Czy istnieje BDSM po pięćdziesiątce? Zauważyłam, że u niektórych kobiet zainteresowanie wygasa. Dam wam przykład. Kilka lat temu kontaktował się z nami pewien biznesmen. Powiedział: „Słyszałem od znajomych, że możecie być zainteresowani moją deską do *bondage*. Ja już nie mogę jej używać”. Wspólny przyjaciel opowiedział mi, że kiedyś można było wejść do domu owego dżentelmena i zobaczyć jego żonę w dybach. Jednak gdy przeszła menopauzę, nagle stwierdziła: „Nie chcę już tego widzieć wokoło. Przestało mnie to interesować”. Jej zainteresowanie seksem również wygasło. W związku z tym w wielu

wypadkach to, co kiedyś kogoś kręciło, po menopauzie w ogóle nie działa, ponieważ zmienia się chemia całego ciała. Może się to wydarzyć, gdy ma się czterdzieści, pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat. Może nawet się zdarzyć, gdy masz trzydzieści parę. Nie dzieje się to wszystkim ludziom, jednak znam osobiście trzy takie przypadki. Jednocześnie jednak znam ludzi po siedemdziesiątce, którzy nadal się bawią.

LINDSEY

Zawsze zakładałam, że jestem normalna. Z rozmów z innymi dorosłymi, szczególnie z kobietami, wychodzi na to, że wcale nie byłam. Wiele osób uczy się, że BDSM jest czymś złym. Ja tego nie miałam. Mama wysyłała mnie z bratem do kościoła, dzięki czemu mieliśmy podstawową wiedzę, co się tam właściwie dzieje. Jednak gdy tylko byłam na tyle duża, by powiedzieć: „To wcale nie dzieje się naprawdę, mamo” – przyznała mi rację. Moja teoria jest taka, że wysyłała nas do szkółki niedzielnej, by być z ojcem przez chwilę sama. Gdy przestałam chcieć dalej w tym uczestniczyć, nie stanowiło to dla niej problemu. Wierzę we własnych boga i boginię, ale nie potrafię wyobrazić sobie, by mógł istnieć Bóg mówiący: „To nie jest dobre!”. Jak coś sprawiającego taką przyjemność mogłoby nie być dobre? To nigdy nie miało dla mnie sensu.

Jestem bardzo seksualną i zmysłową osobą. Ważny jest dla mnie zmysł dotyku i dochodzi to do głosu w mojej seksualności. W BDSM jestem raczej uległa, jednak czasami odgrywam rolę dominującą. Powiedziałabym, że seksualność stanowi moje główne zainteresowanie w życiu. Ponieważ oboje z moim partnerem jesteśmy na emeryturze, niesamowite ilości energii przeznaczamy na zabawy seksualne. BDSM to dla nas forma takiej zabawy, nie jest czynnikiem wytyczającym kierunek całemu naszemu życiu. To tylko fragment spektrum. Max i ja jesteśmy artystami wizualnymi i to przekłada się na seks. Staramy się tworzyć

obrazy. To jeden z aspektów BDSM, który silnie do nas przemawia: to coś niczym odgrywanie ról, niczym teatr. Jeśli samemu nie grasz, chodzisz na imprezy z występami innych osób. Obserwujesz to, co robią, w jaki sposób są ubrani, jakie role odgrywają. To dla nas seksualny teatr.

Zawsze miałam dobry kontakt ze swoim ciałem. Pamiętam, że doprowadzałam się do orgazmu, będąc w wieku jakichś pięciu lat – z całą pewnością robiłam to, gdy miałam sześć lat. Od zawsze miałam świadomość przyjemnych rzeczy, które można zrobić sobie samej, i zawsze byłam silnie nastawiona na tę przyjemność. Wcześnie zaczęłam mieć pasywne fantazje, w których wyobrażałam sobie, że pojawia się jakiś mężczyzna, bierze mnie i robi mi różne rzeczy. Być może to jest właśnie źródło niektórych moich skłonności BDSM. Nigdy jednak nie chodziło o *bondage* czy chłostę. Gdy poznałam swego partnera, on już w tym siedział i wprowadził mnie w S/M. Ponieważ jestem raczej otwarta, jeżeli chodzi o seksualność – otwarta na nowe pomysły, nowe aktywności – powiedziałam: „Jasne, spróbujmy!”. Jego zainteresowania pokrywały się z moimi. Pomyślałam: „Ale fajnie! To jest podniecające! To coś nowego, hurra!”.

Po jakimś czasie trwania naszego związku pokazał mi pierścienie przytwierdzone do jego łóżka i powiedział, że mógłby mnie związać w odpowiedniej pozycji. Nie miałam nic przeciwko. Było w tym coś psychicznego, myśl, że nie możesz się wyrwać! Jednocześnie jednak ufałam mu i wiedziałam, że nie zrobi nic, co mogłoby wywołać u mnie chęć ucieczki! Było w tym dużo poczucia bezpieczeństwa.

Gdy zaczynaliśmy ze sobą być, nigdy wcześniej nie miałam doświadczeń z seksem analnym – mój partner nauczył mnie wszystkiego. Okazało się, że mogę doświadczać analnych orgazmów tak samo jako waginalnych, co było ekstra. Próbowaliśmy też zabaw z ujściem cewki moczowej; to ciekawe, że istnieje kolejna sfera podatna na orgazm. Po raz kolejny pomyślałam, że

przekraczam jakąś granicę. Gdy myślisz, że wiesz już wszystko, pojawia się coś kolejnego.

Wprost uwielbiam taniec. To aktywność, w trakcie której pojawiają się we mnie różne obrazy, różne persony. Tańczę dla swojego partnera. Staję się tymi różnymi ludźmi. Tańczę, by się podniecić. Robię striptiz. Nie ma to nic wspólnego z tradycyjną burleską – „Patrzcie, zaraz będę to zdejmować!". Nic z tych rzeczy. Robię to bardzo erotycznie. Zatracam się w tańcu. Staję się muzyką, ona przepływa przeze mnie, a ja się poruszam. Gdy myślę o fetyszach, myślę o kimś, kto lubi buty. W związku z tym nie mam pojęcia, czy taniec jest moim fetyszem, ale jest prawdopodobnie moją ulubioną formą aktywności. Mogę zawsze wpaść na coś nowego i niezwykłego. Nowe i niezwykłe – to właśnie lubię.

Mocno wciągnęły nas stroje. Mam sporą kolekcję ubrań – nie tylko związanych z BDSM – które bardzo lubię zakładać. Staram się wykorzystywać cały dostępny asortyment. Mam nawet peruki i czapki całkiem zakrywające moje włosy. Zaczynam przeglądać gigantyczną zawartość moich szaf, wszystko, co udało mi się zgromadzić – od designerskich projektów po rzeczy kupione w lumpeksach – i w tym właśnie momencie zaczynam czuć, kim pragnę zostać. Biorę rzecz po rzeczy, fragment po fragmencie. Maluję się inaczej niż zazwyczaj. Potrafi mi to zająć dłużej niż godzinę.

Mój kochanek stworzył w naszym domu sekretny pokój zabaw – ściany wyłożone czarną skórą, skóra na suficie, skórzane panele na ścianach na przemian z lustrami, drzwi zrobione z przesuwanego lustra. Gdy jesteś w środku i zamkniesz drzwi, przestajesz je właściwie dostrzegać. Wkraczasz do miejsca, które uważam za magiczne. Gdy jestem już gotowa, wołam go z góry i się chowam. Mówię mu, by poszedł do pokoju i poczekał na mnie. Muzyka już gra dzięki systemowi stereo, a ja mam w ręku pilota. Każę mu wejść i siąść na poduszce, a potem wchodzę. Każę mu zamknąć oczy, potem ustawiam się w pozycji, w której

chciałabym, żeby mnie zobaczył. W tym momencie zaczyna działać artystyczna część mnie samej: byłam fotografką, myślę więc o kącie, pod którym będzie na mnie patrzył. Nie chodzi wyłącznie o taniec. Włączam ponownie muzykę, każę mu otworzyć oczy i stoję nieruchomo, by mógł mnie sobie obejrzeć. Staje się dla niego obiektem. Słyszałam kobiety mówiące: „Nie jestem twoim obiektem, jestem twoją ukochaną", ale ja w owej chwili nie pragnę być jego ukochaną. Pragnę stać się obiektem, na który on będzie mógł patrzeć, który będzie oceniać i którego będzie pragnąć. Zaczynam się poruszać; z sufitu zwieszają się czarne liny, chwytam się nich. Owijam je sobie wokół ramion i tworzę z nich swego rodzaju *bondage*. Niektóre z lin owijam sobie wokół szyi, jakbym była jego niewolnicą. W końcu zaczynam zdejmować z siebie ubranie. Liny wiszą również nad miejscem, w którym on siedzi, dzięki czemu mogę zawiesić się nad nim w taki sposób, że otwiera się przed nim dostęp do niektórych części mego ciała. Drażnię się z nim, zbliżam i oddalam. Potrafię tańczyć przez dwie albo trzy godziny. Cała się pocę. Mokre ciała są bardzo podniecające. To bardzo, bardzo intensywne doświadczenie i zatracam się w nim. Mój umysł wyjeżdża na wakacje i staję się swoim ciałem. Nie fantazjuję: czuję swoje ciało. Czuję, co się ze mną dzieje.

Gdy zaczynaliśmy ze sobą być i dopiero poznawałam Scenę, chodziliśmy na warsztaty BDSM, na które uczęszczała mieszanina osób heteroseksualnych (dominujące kobiety, dominujący mężczyźni, uległe kobiety, ulegli mężczyźni), gejów (dominujących i uległych) oraz lesbijek (dominujących i uległych). Odbywały się konkursy piękności *bondage*, wzięłam udział w jednym z nich. Wtedy po raz pierwszy zrobiłam coś ekshibicjonistycznego. To było bardzo dziwne wrażenie – zawstydzenie tym, co miałam zaraz zrobić, oraz podniecenie wiążące się ze wszystkimi patrzącymi się ludźmi, wystawieniem na widok mojej intymności. Tradycyjnie BDSM zdaje się wiązać z czarną

skórą – ostra czarna stylówka. Mój partner i ja wolimy kobiecość. Zrywamy z tradycją. Miałam wówczas na sobie jedną ze swoich lepszych sukienek, wspólnie wybraną przez nas suknię ślubną, czułam się w niej bardzo *femme*. Jej góra była na tyle elastyczna, że dało się ją ściągnąć w dół, odsłaniając piersi – mój partner oczywiście w końcu to zrobił. Na sutkach przyczepione miałam zaciski z przytwierdzonymi doń łańcuchami. Miałam też obrożę, z której zwisał łańcuch, i kajdanki na kostkach i nadgarstkach, także z łańcuchami. Moje kostki przytwierdzone były do dłuższej poprzeczki, dzięki czemu miałam nogi rozchylone najszerzej, jak to było możliwe. Nigdy wcześniej niczego takiego nie robiłam. Patrzyłam na ludzi, którzy patrzyli na mnie, mężczyzn i kobiety, i było to bardzo podniecające. Podobało mi się. Wygraliśmy. Co ciekawe, większość zgromadzonych tam ludzi sama wybierała czerń i tradycyjny *bondage* linami. Mój partner ma jednak artystyczne oko: nasz występ był wyjątkowy pod względem wizualnym. Wygraliśmy nagrody: najbardziej erotyczne, najbardziej artystyczne, najlepszy show. To było niesamowite.

Ludzie chodzą na imprezy BDSM, by patrzeć i być widzianymi. Ma to wiele z teatru seksu. Patrzenie również sprawia mi przyjemność. To właśnie lubię w takich imprezach. Normalnie, gdy widzisz kogoś, kto ci się podoba, rzucasz tylko okiem – społeczeństwo uczy cię, byś się nie gapił. Na takich imprezach możesz siedzieć i gapić się, ile masz ochotę, a ludziom się to podoba. Po to właśnie to robią. Bycie voyeurem (podglądaczem) to przyjemność. W głowie odciskają ci się obrazy, w pomieszczeniu kipi od energii. Czujesz to seksualne napięcie – masz w nim udział, zabierasz jego część z powrotem do domu. Ono się nawarstwia. Popycha cię głębiej we własną seksualność. Popycha cię ku silniejszej namiętności.

Ludziom zdaje się, że w S/M chodzi o ból. W przypadku niektórych osób pojawia się odrobina bólu, jednak zawsze jest to ich wybór. Wielu zwykłych ludzi to przeraża, widzą

w tym coś złego. Ja mam zupełnie inne odczucia. S/M może być wspaniałą zabawą, ponieważ uruchamia w nas tę dziecinną część nas samych, która pragnie grać i udawać. Wydaje mi się, że szczególnie w dzisiejszym świecie, ze wszystkimi chorobami i ludźmi rezygnującymi ze współżycia z wieloma partnerami, S/M stanowi wspaniały sposób, by rozbudować wspólnie z partnerem waszą seksualność. Chodzenie na imprezy BDSM to natomiast świetny sposób, by cieszyć się seksualnością innych ludzi, nie wchodząc z nimi jednocześnie w relacje intymne.

ALLEN

Słowo, które mnie najlepiej określa, to *trisexual*[190]: jeśli coś jest seksualne, ja tego spróbuję. Ogólnie to jestem chyba heteroseksualny, jednak ze zdecydowanymi tendencjami bi. Byłem w seksualnych sytuacjach z transwestytami, więc pewnie zostałbym sklasyfikowany jako bi. Jestem również switchem. Przyjemność sprawia mi zarówno dominacja, jak i uległość, odgrywałem obie te role. Moje zainteresowania D/s oraz *bondage* nie są wcale takie ekstremalne: nie kręci mnie ból ani nic naprawdę ostrego. Dużo bardziej ciągnie mnie do „miękkich", pełnych miłości scen, zmysłowości, długotrwałych pieszczot.

Moja małżonka wie o moich zainteresowaniach D/s, *bondage* i fetyszyzmem, ale nie czuje się z tym dobrze. W pewnym momencie, na samym początku naszego małżeństwa, pokazałem jej kilka zdjęć przedstawiających *bondage*, ale nie wykazała zainteresowania. Moja żona nie bierze udziału w tego typu aktywnościach. Niestety, muszę realizować swoje zainteresowania BDSM poza swoim małżeństwem. W związku z tym nie odgrywa to takiej dużej roli w moim życiu, jak bym sobie życzył. Uczestniczyłem w poważnych scenach BDSM jakieś cztery czy pięć razy w życiu, większość z nich miała miejsce w ciągu ostatnich dwóch lat.

Zawsze pociągały mnie fetyszystyczne stroje, zwłaszcza podwiązki, wysokie buty, szpilki itp. Gdy miałem jakieś 16 lat, kupowałem sobie czasopisma takie jak „Tip Top”. Od kiedy pamiętam, pociągały mnie egzotyczne formy seksualności. Pomimo że moje zainteresowanie lateksem zaczęło się w młodym wieku, to jednak nie uświadomiłem go sobie przed skończeniem trzydziestki. Wówczas zacząłem wykorzystywać gumę do masturbacji. Wtajemniczyłem w to moją żonę, która nawet w jakiś sposób zaczęła w tym uczestniczyć. Z dziesięć lat temu nakupiłem lateksowych ubrań za jakieś tysiąc dolarów. Przez chyba rok się w nie przebieraliśmy, ale jakoś w międzyczasie zainteresowanie zanikło. Nadal mam kilka ubrań – te rzeczy mają skłonność do znikania z czasem – które zakładam sam.

Na moją kolekcję strojów z lateksu składają się przede wszystkim bielizna, majtki, rajtuzy, spodenki, a także kilka wyjątkowych projektów, jak spodnie z wbudowanym zgłębnikiem analnym i futerałem na fiuta. Mam też kilka zacisków na sutki oraz sporo urządzeń do *bondage* genitaliów, uprzęży na fiuta, pierścieni na fiuta, rozciągaczy jąder, dwa albo trzy wibratory analne, zestaw kulek analnych – te wprost uwielbiam – oraz sporo wyposażenia do robienia lewatyw: gruszkę, kilka worków, kilka gumowych węży, różne końcówki. Moje fantazje obejmują specjalne pomieszczenie przeznaczone na seksualne aktywności, ze sprzętem do *bondage*, urządzeniami do masturbacji, kolekcją erotycznych publikacji, lustrami i instalacją wodno-kanalizacyjną.

Wprowadzenie fetyszystycznych elementów do sceny stanowi zazwyczaj prerogatywę osoby, która kontroluje sytuację. Gdy jestem ze swoją panią, przynoszę trochę swoich zabawek, zwłaszcza sprzęt do *bondage* genitaliów, a także trochę kobiecych frywolnych fatałaszków: majteczki i gorset. Uwielbiam obcisłą bieliznę. Gdy jestem sam, zakładam gumę, paski i uprzęże. Moje sesje masturbacji są bardzo rozbudowane, trwają czasem godzinami, zwłaszcza

gdy jestem w podróży lub zostaję sam w hotelu i mam masę wolnego czasu. W podróż zabieram ze sobą sporo wyposażenia: sprzęt do lewatyw, linę, uprząż, trochę strojów – wychodzi tego połowa walizki.

Jeżeli chodzi o najbardziej satysfakcjonujące doświadczenia związane z D/s, to mam takie dwa. Pierwsze miało miejsce podczas pierwszej prawdziwej wizyty u profesjonalnej dominy. Poznałem ją przez wspólnego znajomego, żarliwego uległego, który od lat poszukiwał ludzi uczestniczących w Scenie. Miała jakieś 40 lat, blondynka, dość atrakcyjna, biuściasta, mająca doskonale wyposażony loch w swoim garażu. Spędziliśmy wspólnie jakieś trzy godziny i doskonale się dopasowaliśmy. Ona naprawdę lubi mężczyzn, drażnienie ich sprawia jej przyjemność, a mnie dokładnie o to chodzi.

Drugie doświadczenie ma związek z kobietą, z którą spotykam się obecnie. Jej doświadczenie jest niewielkie, ponieważ należy do Sceny od jakiegoś roku. Nie ma lochu ani skomplikowanego oprzyrządowania, jednak jest ekstremalnie zmysłową kobietą, która lubi mężczyzn. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w listopadzie ubiegłego roku. Kilka tygodni później odbyliśmy wspaniałą scenę w jej mieszkaniu, ona zaś polubiła mnie na tyle, że zaprosiła na swoją urodzinową imprezę. Na imprezie pojawiłem się ja, inna domina – która przechodziła u mojej pani trening – oraz drugi uległy mężczyzna, którego, jak się okazało, znałem. Tym razem znowu nie pojawił się ból. Dużo uległych zachowań, całowania butów i tym podobnych, usługiwanie kobietom itp. Punktem szczytowym wieczoru była chwila, gdy przywiązały mnie do łóżka z jedną ręką wolną i kazały mi się masturbować, jednocześnie się ze mną drażniąc. Mój przyjaciel chłostał mi delikatnie genitalia maleńkim biczem, podczas gdy ja zabawiałem się sam ze sobą. Strasznie mi się to podobało.

Czuję się doskonale ze swoimi seksualnymi skłonnościami, nie mam żadnego poczucia winy, nie powoduje to u mnie

nerwowości, nie mam wrażenia, bym robił coś złego. Gdyby było to możliwe, ożeniłbym się ze swoją dominą, zostałbym jej uległym dwadzieścia cztery godziny na dobę, całe życie poświęciłbym Scenie, chodził na imprezy, zabawiał się z innymi parami w ich domach, cały wolny czas i dochody poświęciłbym zmysłowym i seksualnym prowokacjom. Uwielbiałbym to.

PHIL T.

Jestem heteroseksualnym mężczyzną, jednak właśnie odkrywam swoją biseksualność. BDSM zawsze mnie ciekawiło, teraz zaś, wraz z moim wzrastającym zaangażowaniem, staję się coraz bardziej świadomy siebie, zwłaszcza jako uległy. Czasami moja dominująca strona wychodzi na jaw. Mam za sobą lata treningu w zarządzaniu, tak że jeśli ktoś inny nie przejmuje kontroli, ja to robię.

Poznałem kogoś przez serwis internetowy. Wykorzystujemy go jako przekaźnik – dostaję w ten sposób rozkazy, które mogę wykonać, będąc w pracy, w związku z czym D/s ma wpływ na moje codzienne życie. Jedno z poleceń skazuje mnie na noszenie uprzęży na fiuta i różnych innych zabawek pod ubraniem. Nigdy nikt niczego nie zauważył, nikogo to też prawdopodobnie nie obchodzi, dopóki nie wpływa na moją pracę. W trakcie sesji online, po tym, jak wykonałem określone rozkazy, zazwyczaj kończę masturbacją. Później przez jakiś czas zachowujemy się jak zwyczajni dorośli, rozmawiamy ze sobą na różne tematy: o dzieciach, rodzinie, pogodzie, o tym, co dzieje się w naszych częściach świata.

Moją żonę określiłbym jako całkowicie waniliową seksualnie i zupełnie tym niezainteresowaną. Tę część swojego życia – z braku lepszego słowa – ukrywam przed nią. Starałem się poruszać ten temat z żoną, podsuwać jej wskazówki, ale ona nie daje się na to złapać. Nie wiem, czy nie chce wiedzieć, czy jest po prostu naiwna. Sama idea

BDSM zdaje się ją odrzucać. Może mieć to związek z jej rygorystycznym religijnym wychowaniem, przez które może postrzegać to jako złe. Na szczęście kocham swoją żonę i naszą rodzinę, chcę utrzymać nas razem. W związku z tym postrzegam swój związek z moją panią jako drugorzędny. Tym, co powstrzymuje mnie przed rozwinięciem tej relacji, jest zagrożenie chorobami. Znałem dwoje ludzi, którzy umarli wskutek AIDS. Cały czas pamiętam, by uważać na zdrowie i bezpieczeństwo. Niech tak zostanie.

Bardzo łatwo pogodziłem się ze swoimi zainteresowaniami. Wiele słyszałem o ludziach, którzy sądzą, że są chorzy lub potrzebują pomocy. Ja to po prostu zaakceptowałem. Oczywiście nie chodzę za przyjaciółmi i nie opowiadam im: „Hej, popatrzcie, co mnie kręci!”. Zawsze interesowały mnie kobiety, więc uznałem to za normalne. Bardzo ciągnęło mnie do czytania o BDSM, głównie o sytuacjach, w których to kobiety dominowały, a mężczyzna zostawał do jakiegoś stopnia sfeminizowany. Historia, która na zawsze utkwiła mi w głowie, opowiadała o młodej kobiecie, która zmusiła swego męża, by usługiwał jej jako pokojówka. Zabrała mu wszystko, co posiadał, kazała mu spać w służbówce, dała mu uniformy na różne pory dnia, jego zadanie zaś polegało na zajmowaniu się domem i zaspokajaniu jej wszelkich potrzeb – niezależnie od tego, czy dotyczyły sprzątania, czy potrzeb seksualnych.

Gdy dorastałem, mój ojciec wiecznie pracował, w związku z czym widywałem go zazwyczaj tylko w niedzielę rano. Do domu wracał zbyt późno, byśmy mogli porozmawiać. Dorastałem więc z matką i dwiema starszymi siostrami. Lubiłem, gdy po mnie skakały i owijały kocami na łóżku. Gdy wracałem przed nimi ze szkoły, mogłem przymierzać ich ubrania. Był też strych – stare, stare rzeczy – i pewnie właśnie tam zacząłem się przebierać, bo miałem wolne pole do eksploracji i nikogo, kto powiedziałby: „Nie, tak nie można”. Moje fantazje obejmowały bycie zmuszanym do noszenia wielu warstw ubrań, bardzo ciasnych

i ograniczających swobodę ruchu. Mieliśmy wtedy stare winylowe płaszcze przeciwdeszczowe i zwykłem się nimi owijać.

Uwielbiam skórę. Moja pani rozkazuje mi zazwyczaj założyć określoną rzecz do pracy – rozciągacz jąder, sakwę na fiuta, różne uprzęże. Albo nie wolno mi pod żadnym pozorem dotknąć penisa, albo, gdy chce mi się siku, mam korzystać z toalety jak kobieta; czasami w ogóle muszę ubrać się jak kobieta. Kręci mnie też noszenie pieluch, co stanowi całkowicie odrębną rzeczywistość.

Noszenie pieluch zaczęło się na studiach. Było to coś nieco bardziej dziwnego od zachowania przeciętnego studenta, ale było przyjemne. Zazwyczaj zakładam jednorazowe pieluchy, a na nie majtki – mogą być plastikowe, nylonowe, gumowe. Dzięki nim ograniczam niepożądane dźwięki, co się przydaje, gdy jesteś w przestrzeni publicznej. Trudno to opisać, ale bezpieczeństwo wiążące się z noszeniem pieluch, ich wielkość – to daje takie ciepłe miłe uczucie, podobnie jak zsikanie się w nie. Z początku miałem opory przed noszeniem ich pod ubraniami, wydawało mi się, że każdy, kto na mnie popatrzy, szybko je zobaczy. Rozmawiałem jednak z wieloma robiącymi to osobami i wszystkie mówiły mi, że nikogo to nie obchodzi, dopóki nie wchodzisz nikomu w drogę. Wypróbowałem to na zakupach w spożywczym. Nikt się nie zorientował, więc robiłem się coraz bardziej odważny, aż kiedyś założyłem je do pracy. O dziwo nikt niczego nie zauważył. W związku z tym zakładam je raz albo dwa razy w tygodniu do pracy. Potem powiedziałem o tym mojej pani, a ona zasugerowała, bym, gdy zakładam je do pracy, postarał się jak najdłużej utrzymać je w czystości i nie zużywał dziennie więcej niż jednej pieluchy. Pod koniec dnia miałem pełen pęcherz i zdecydowałem sobie ulżyć. Ludzie stojący trzy czy cztery stopy ode mnie nie mieli pojęcia, co właśnie robię. Był w tym mały dreszczyk – robić coś, co społeczeństwo uznaje za złe lub niegrzeczne, i co na dodatek uchodzi ci na sucho (sic!).

Ostatnio miałem na sobie pieluchy, pas do pończoch i podwiązki. Niezła kombinacja! Oczywiście nikt nie mógł tego dostrzec pod ubraniami, które miałem na sobie. W momencie wcześniej ustalonym z moją panią zmieniłem tę kombinację na uprząż na fiuta. Zabroniła mi się również masturbować przez kilka kolejnych dni. To było podniecające. Robiliśmy coś, co społeczeństwo uznaje za tabu. Podejmowaliśmy ryzyko. Co by się stało, gdybym został przyłapany, zwłaszcza w pracy? Jakie byłyby konsekwencje? Wszystkie te elementy – robienie tego w pracy, bycie do tego zmuszanym, ryzyko – są dla mnie podniecające.

Zawsze pociągały mnie i będą pociągać kobiety, lubię uprawiać z nimi seks, ale zacząłem ostatnio zwracać większą uwagę na mężczyzn. Łapię się na tym, że przyglądam się różnym częściom ich ciała i zaczynam się zastanawiać. Stałem się bardziej świadomy tej części mnie i pomimo że być może nie będę miał okazji jej eksplorować, wiem już, że jest we mnie coś takiego i że nie jest to koniecznie złe czy chore. Zawsze dobrze czułem się wśród gejów. Uważam ich za normalnych. Prawdopodobnie kieruję się obecnie w stronę wymuszonej feminizacji, raczej żadnego poważnego bólu, znaczeń, chłosty. Być może piercing. To byłoby ciężko wytłumaczyć! Myślę o tym, staram się wymyślić, w jaki sposób jednocześnie realizować swoje zainteresowania i nie pozwolić, by mój świat się rozpadł. Staram się oddzielać to wszystko od mojego życia rodzinnego, od żony i dzieci. Na szczęście dzieci są za małe, by węszyć, jednak zdaję sobie sprawę, że gdy staną się nastolatkami, będą patrzeć wszędzie i na wszystko. Nie dać się złapać to będzie prawdziwe wyzwanie. To, co wydarzy się przez następnych dziesięć lat, może stać się tematem kolejnej książki.

CZĘŚĆ SZÓSTA

Męskie i kobiece

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Transpłciowość (transgender)

Różnice pomiędzy płciami oraz pragnienie, by je przekroczyć, zawsze zajmowały miejsce w ludzkich umysłach. Wyrażanie osobowości, która wydaje się nie zgadzać z biologiczną płcią danej osoby, nie stanowi pojedynczego fenomenu, ale wielość fenomenów zróżnicowanych pod względem wyrazu i zachowań. Ze względu na fakt, że transpłciowość manifestuje się na różne sposoby u mężczyzn i kobiet różnych orientacji seksualnych, a także dlatego, że znaczący procent osób transpłciowych nie angażuje się w BDSM, niniejszy rozdział stanowi wyłącznie elementarne wprowadzenie do tematu. Skupiamy się na rozstrzygającym rozróżnieniu pomiędzy crossdressingiem, transwestytyzmem a transseksualnością, a później przechodzimy (w rozdziale dwudziestym drugim) do szczegółowego

omówienia osób transpłciowych, które angażują się w D/s.

Przedstawiamy analizę transpłciowości autorstwa dr. Rogera E. Peo, terapeuty płci z Puoghkeepsie, Nowy Jork. Tytuł doktorski uzyskał w Institute for Advanced Study of Human Sexuality, należy również do American College of Sexologists. Dr Peo ma też dyplom terapeuty American Board of Sexology, jest członkiem Society for the Scientific Study of Sex, jak również Harry Benjamin International Gender Dysphoria Association[191].

Rozmawiamy również z jedną transkobietą (osobą płci biologicznie męskiej, która identyfikuje się jako kobieta):

- Christina ma 35 lat i jest singielką. Pracuje jako administratorka systemów komputerowych.

KRÓTKI LEKSYKON TRANSPŁCIOWOŚCI

Wielość skrótów i neologizmów wykorzystywanych do opisania rodzajów transpłciowości wskazuje na skomplikowanie tego uniwersum zachowań. Poniżej kilka najczęściej stosowanych terminów.

- *Crossdressing*, albo *drag*: zakładanie ubrań stereotypowo przeznaczonych dla osób

przeciwnej płci.

- *K/M* (ang. *FTM*): transpłciowa osoba płci biologicznie żeńskiej, która albo przebiera się za mężczyznę, albo identyfikuje się jako mężczyzna[192].
- *Genderbending* lub *genderfucking*: zakładanie na siebie elementów stroju lub akcesoriów przeznaczonych wyłącznie dla przedstawicieli przeciwnej płci; próba przyjęcia wyglądu utrudniającego przypisanie do konkretnej płci, zaburzającego tradycyjne poczucie tożsamości płciowej. Zazwyczaj celem jest zaskoczenie obserwatorów.
- *Osoba interseksualna*: osoba, której płeć biologiczna nie jest jednoznacznie kobieca lub męska.
- M/K (ang. *MTF*): transpłciowa osoba płci biologicznie męskiej, która – albo przebiera się za kobietę, albo identyfikuje się jako kobieta.
- *Test realnego życia*: czas, w którym osoba mająca zamiar poddać się korekcie płci żyje jako przedstawiciel odczuwanej płci. Zdolność poradzenia sobie w takiej sytuacji stanowi narzędzie diagnostyczne pozwalające stwierdzić, czy dana osoba transseksualna (TS) jest dobrą kandydatką do korekty płci.

- *Operacja korekty płci*: procedura medyczna obejmująca trwałą zmianę drugorzędnych cech płciowych pacjenta.
- *Shemale*: osoba płci męskiej, która pod wpływem terapii hormonalnej i zabiegów chirurgicznych wygląda jak kobieta, ale zachowała męskie genitalia[193].
- *Transpłciowość*: termin wykorzystywany przez teoretyków i praktyków oznaczający transseksualność, transwestytyzm, crossdressing i inne zjawiska przełamujące schematy płciowe.
- *Osoba transseksualna* (TS): ktoś, kto identyfikuje się z przedstawicielami przeciwnej płci biologicznej. Transseksualistów dzieli się na tych p*rzed operacją* i tych *po operacji*[194].
- *Transwestyta*, czyli TV lub *crossdresser*: ktoś, kto nosi ubrania stereotypowo przypisywane przeciwnej płci.

CZYM JEST TRANSWESTYTYZM?

Najczęściej występującym fenomenem transpłciowości jest transwestytyzm, czyli zakładanie strojów przypisywanych zazwyczaj osobom przeciwnej płci[195].

Termin *transwestyta* pochodzi od łacińskich *trans* („w poprzek”) i *vestia* („ubranie”). Po raz pierwszy użyty został przez Magnusa Hirschfelda (który sam był crossdresserem, znanym w berlińskiej subkulturze gejowskiej jako „Ciotka Magnesia”) w opublikowanej w 1910 roku książce *Transwestyci: badanie erotycznych impulsów przebierania się*. Gavelock Ellis nazwał później ten sam fenomen Eonizmem, za Chevalierem d’Eonem, najpopularniejszym transwestytą Europy XVIII wieku, który przebierał się za kobietę, a jednocześnie robił karierę w dyplomacji i szpiegostwie. Po jej zakończeniu żył i ubierał się jak kobieta przez cały czas.

Pomimo że dopiero dziewiętnastowieczni badacze nadali temu fenomenowi nazwę, pragnienie przebierania się za przeciwną płeć znane było – a także niekiedy akceptowane – praktycznie od zawsze.

> *Pragnienie przebierania się za przeciwną płeć istnieje we wszystkich kulturach. W niektórych stygmatyzacja kulturowa jest tak silna, że praktycznie nie istnieją sposoby wyrażenia tego pragnienia. Kultury islamskie, kontynentalne Chiny czy Stany Zjednoczone podpadają pod tę kategorię. W innych kulturach (np. w Tajlandii czy Japonii) istnieją społeczne nisze dla niecodziennych zachowań seksualnych. Inne kultury lokują się gdzieś pomiędzy.*
>
> *ROGER E. PEO*

W Ameryce Północnej wiele plemion Indian zamieszkujących równiny pozwalało niektórym mężczyznom przyjąć rolę *Two-Spirit*, czyli ubierać się jak kobiety, wykonywać kobiece zadania i często wychodzić za mąż[196]. Czejenowie szanowali swoje *Two-Spirit,* uznawali je za wielkich lekarzy i znawców magii miłości. Wśród Nawaho *nadleeh* (termin oznaczający osoby transpłciowe i interseksualne) miał jakoby przynosić szczęście, a rodzina, w której się pojawił, mogła być pewna pomnożenia bogactwa. W plemieniu Nahane rodzice mogli nakazać córce, by stała się mężczyzną i polowała dla nich, gdy się zestarzeją. Po rytualnej zmianie płci mającej miejsce, gdy dziewczynka była w wieku około pięciu lat, wychowywano ją jak chłopca, który przyjmował męski status społeczny i męskie obowiązki.

W wielu kulturach osoby transpłciowe pełniły, a w niektórych nadal pełnią ważne role rytualne[197]. Na przykład wśród Zulusów w Afryce Południowej tylko osobom transpłciowym M/K wolno było wieszczyć. Młodzi mężczyźni z plemienia Wodaabe z Afryki Zachodniej współzawodniczą o kobiety w wysoce zrytualizowanych konkursach piękności crossdresserów. W innych kulturach spotyka się więcej transkobiet świadczących usługi seksualne niż ciskobiet[198]. Na przykład w Omanie prostytutki

będące transwestytami M/K są zorganizowane społecznie, podczas gdy ciskobiecą prostytucję praktykuje się w sekrecie.

Pomimo historycznej i kulturowej wszechobecności transwestytyzm pozostaje w Ameryce czymś słabo znanym. Zamieszanie budzi już sama orientacja seksualna transwestytów. Od dawna transwestytyzm wiązany był z homoseksualnością – a zwłaszcza z homoseksualnymi usługami seksualnymi – zarówno w tradycji Zachodu, jak i w innych kulturach. W niektórych kulturach muzułmańskich młodzi przystojni mężczyźni nadal przebierani są w stroje kobiece i pełnią rolę nałożnic bogatych żonatych mężczyzn. W rzeczywistości jednak przeważająca większość transwestytów na Zachodzie jest heteroseksualna.

> *Okazuje się, że ponad dziewięćdziesiąt procent mężczyzn przebierających się za kobiety jest stricte heteroseksualnych. Niektórzy heteroseksualni crossdresserzy eksperymentują z partnerami tej samej płci, gdy są przebrani, ale zazwyczaj porzucają tego typu relacje jako niesatysfakcjonujące. Pozostała część to osoby homo- i biseksualne*[199]*.*
>
> *ROGER E. PEO*

Większość gejów rzadko przebiera się w kobiece stroje, poza sytuacjami traktowanego w kategoriach przygody genderbendingu lub, częściej,

rozbudowanego żartu. Szczególną sytuacją są – popularne w klubach LGBT-friendly – występy *drag queen*[200], które zazwyczaj przerysowują kobiecość.

Dla wielu gejów przebieranie się w kobiece stroje zarezerwowane jest na Halloween i bale maskowe. Zrzucenie codziennych ubrań i włożenie na siebie figlarnych kostiumów lub zmysłowych materiałów przeznaczonych zazwyczaj dla kobiet pozwala im odnaleźć w zabawie ducha bachanaliów, wyzwolić się z wszelkich konwencji. Duch ten przetrwał na imprezach takich jak Mardi Gras[201], w trakcie którego mężczyźni (dowolnej orientacji psychoseksualnej) zakładają jaskrawe kostiumy w hedonistycznej parodii kobiecości.

Wiele osób czuje się nieswojo w towarzystwie prawdziwych transwestytów, ponieważ sprawiają oni wrażenie, jakby wymykali się przyjętym rolom społecznym.

> *W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla ludzi, którzy są „pomiędzy". Niepisana zasada głosi: „Wybierz którąś ze stron i bądź tam szczęśliwy".*
>
> *ROGER E. PEO*

W naszej kulturze akceptowalne męskie zachowania obejmują wąski zakres możliwości.

> *Problem ze swoją płcią kulturową może mieć na przykład ktoś, komu od najmłodszych lat powtarzano, że tylko kobiety płaczą i okazują uczucia. Ktoś, kto dorastał*

w towarzystwie kobiet i dziewcząt, które skupiały na sobie więcej pozytywnej uwagi niż mężczyźni. Ktoś taki może stwierdzić, że musi zostać twardzielem, by zrekompensować lub ukryć swoje miękkie, kobiece skłonności.

M. CYBELE

W świecie, w którym kobiety postrzega się jako pozbawione władzy, mężczyzna decydujący się naśladować kobietę wydaje się dziwny, jeśli nie po prostu śmieszny. Crossdressing stał się częścią komediowych występów Miltona Berle i wielu innych, kontynuujących tradycję wyśmiewania kobiet poprzez tworzenie groteskowo przerysowanej figury neurotycznej kobiecości. Obraz mężczyzny w kobiecych fatałaszkach, afektywnego i sepleniącego, wywołuje zazwyczaj wesołość zarezerwowaną zwykle dla faceta, który wyłożył się na skórce od banana. Radość tę podzielają zarówno mężczyźni, jak i kobiety, jej obiektem jest zaś sfeminizowany lub zniewieściały mężczyzna. Crossdresserzy nie są jednak zniewieściałymi – ani, jeśli przy tym jesteśmy, sfeminizowanymi – mężczyznami. Nie wszyscy są również mężczyznami. Chociaż w oczy rzucają się najbardziej crossdresserzy M/K, a spektrum crossdressingu uznaje się za fenomen przede wszystkim męski, to crossdresserki K/M również istnieją.

Joanna d'Arc, która przywdziała męski strój, by powieść do boju francuskie wojska, podobnie jak Calamity Jane, która większość swego życia przeżyła jako mężczyzna, to nieliczne znane crossdresserki. Jednak od czasu, gdy Marlene Dietrich wystąpiła w smokingu, a Katharine Hepburn porzuciła spódnice, niewiele osób wyraża niesmak na widok kobiet w męskich ubraniach.

> *Nasza kultura uczy nas, że kobieta starająca się eksplorować swoje męskie uczucia i skłonności jest w porządku – nie ma niczego złego w kobiecie noszącej spodnie – ale niech mężczyzna założy sukienkę i od razu coś jest nie tak. Wydaje mi się, że dzieje się tak, ponieważ jesteśmy społeczeństwem patriarchalnym, w którym męskość stawiana jest wyżej od kobiecości, w którym męskość utożsamia się z siłą, a kobiecość ze słabością. Na chłopczycę patrzy się ze zadziwieniem i chwali, ale zniewieściały chłopak nazywany jest ciotą.*
>
> *M. CYBELE*

Kobiecy strój konotuje bezsilność, podczas gdy męskie ubrania postrzegane są zazwyczaj jako neutralne lub sugestywne, co potwierdzą wielbiciele Marlene Dietrich. Kobiety zakładające męski strój wywołują inne konotacje: Doris Day wyglądała *uroczo* w za dużej piżamie Rocka Hudsona, niczym mała dziewczynka w ubraniu tatusia. Rock Hudson w stroju Doris Day wyglądałby zupełnie inaczej. Niektórzy crossdresserzy K/M wywołują jednak silne negatywne reakcje. Lesbijki wchodzące w rolę *butch*,

które zakładają męskie ubrania i emulują stereotypowe męskie zachowania, budzą często niepokój lub są szykanowane. W środowisku entuzjastów alternatywnych form seksualności takie uosabiające „męskie” cechy kobiety postrzegane są często jako cudownie kobiece. Wyzwania rzucane stereotypom związanym z płcią kulturową stanowią nie tylko domenę osób transpłciowych, ale pojawiają się również w świecie BDSM.

Ze względu na to, że w dzisiejszych czasach kobiety na co dzień noszą się często „po męsku”, granica pomiędzy crossdressingiem i trendami w modzie powoli się zaciera. Wiele osób sądzi, że o ile crossdressing nie wiąże się z erotyką – to znaczy o ile przebierający nie czerpie z zakładania strojów przeciwnej płci bezpośredniej przyjemności – nie mamy do czynienia z faktycznym transwestytyzmem, ale konkretnie z transwestytyzmem fetyszystycznym. Kwestia pozostaje problematyczna, ponieważ wielu crossdresserów M/K zaprzecza doświadczaniu przebierania się jako bodźca seksualnego. Trudno stwierdzić, czy starają się wyprzeć odczuwane impulsy erotyczne, czy też usprawiedliwić swe zainteresowania.

Erotyczno-zmysłowy komponent crossdressingu jest obecny niemal zawsze, niezależnie od głosów sprzeciwu.

Sprzeciw może być spowodowany wstydem towarzyszącym mówieniu o masturbacji w celu rozładowania erotycznego napięcia lub stanowić próbę uczynienia crossdressingu łatwiejszym do zaakceptowania przez społeczeństwo, poprzez usunięcie zeń komponentu erotycznego.

ROGER E. PEO

Jednym z najczęściej występujących nieporozumień dotyczących transpłciowości jest postrzeganie różnicy pomiędzy TV i TS jako ilościowej: pragnienia crossdressingu jako rozrzedzonej formy transseksualizmu. Jednak pomimo że całkowita feminizacja stanowi fantazję pojawiającą się często wśród transwestytów, niewielu z nich faktycznie pragnie skorygować swoją płeć.

Moją fantazją byłoby życie jako shemale, jeśli nie przez cały czas, to przynajmniej przez jakieś sześć miesięcy lub rok, a nie tylko przez jeden wieczór. Żyć jak kobieta. Zachowując moje genitalia nienaruszone, jeśli łaska.

CHERYL HAGGERTY

Uwielbiam crossdressing. Nie jest to jednak coś, co chciałbym robić cały czas. Nie pragnę zmieniać swojej płci[202]*.*

DEIDRE

Zdarza się, że transwestyci wchodzą w okresy, często długie, w trakcie których żyją wygodnym, pełnym sukcesów, całkowicie męskim życiem.

Podczas gdy dominującą wśród transwestytów M/K fantazją jest ta *o tranzycji* (sprawieniu, by inni widzieli w nim kobietę), większość z nich wiedzie zamożne i konwencjonalne życie mężów, ojców i liderów społecznych.

Dla niektórych crossdresserów dreszczyk emocji tkwi w stopniu, w jakim okażą się przekonujący w odmiennej roli płciowej. Kop, jaki się pojawia, byłby z całą pewnością mniejszy, gdyby nie istniały konsekwencje odkrycia ich płci biologicznej. Co więcej, nie wydaje mi się, by pragnęli oni akceptacji. Bycie mężczyzną ma zalety ekonomiczne i społeczne, do których można powrócić z wyprawy w świat kobiecości.

ROGER E. PEO

Staram się wytłumaczyć klientom, że kilka godzin w kobiecym stroju nie przybliża ich do doświadczenia całego kobiecego życia. Musisz chcieć otworzyć się na zranienie, musisz pragnąć stać się obywatelem drugiej kategorii. Wielu mężczyzn się na to nie godzi.

M. CYBELE

Osoby niebędące w stanie zaakceptować swoich skłonności do crossdressingu (lub mające krytycznego partnera) przechodzą czasem fazy, w których niszczą swoją alternatywną garderobę.

Przechodzę przez okresy oczyszczenia, gdy odrzucam swoje zainteresowania, właściwie robię to przez całe życie.

CHRISTINA

Pragnienie crossdressingu może przekształcić się w przymus, zwłaszcza gdy osoba transwestytyczna nie jest w stanie znaleźć ujścia dla swych zainteresowań, takiego jak uczestnictwo w grupach wsparcia czy związek z empatycznym partnerem. Okazuje się zazwyczaj, że wypierane pragnienie crossdressingu jedynie go eskaluje. Kompulsywny crossdressing może negatywnie wpływać na małżeństwa i inne trwałe związki.

> *Najtrudniejszym psychologicznym wyzwaniem, z jakim musi zmierzyć się crossdresser, jest zaakceptowanie własnych pragnień. Bez tego będzie zmuszony stawić czoła poczuciu winy i niepokojowi, który może przełożyć się na inne sfery życia. Dzięki samoakceptacji może nauczyć się je kontrolować i czerpać z nich przyjemność. Drugą stroną akceptacji jest konieczność wzięcia pod uwagę emocji kobiet. Ponieważ większość crossdresserów jest żonatych, mówimy tu o szeroko rozpowszechnionym problemie. Jeśli crossdresser pozwoli, by jego pragnienia całkowicie przejęły kontrolę nad związkiem, prawdopodobnie się on rozpadnie.*
>
> *ROGER E. PEO*

Większość osób TV to prawdopodobnie samotni crossdresserzy, którzy – ze strachu przed odrzuceniem i wyśmianiem – kryją się ze swymi zainteresowaniami nawet przed swymi małżonkami. Jednak wypieranie pragnień zazwyczaj jedynie pogłębia rozdarcie osoby TV, zwłaszcza że impuls do

crossdressingu zdaje się najsilniejszy w momentach natężenia stresu.

> *Część pragnienia crossdressingu wiąże się z rozładowaniem napięcia. Przez lata zauważyłem, że mam tendencję do robienia tego i odczuwam silniejszą tego potrzebę, gdy jestem zestresowany, gdy nie jestem w związku lub gdy jest on porażką.*
>
> *DEIDRE*

CZYM JEST TRANSSEKSUALNOŚĆ?

Pomimo że i transwestyci, i transseksualne kobiety (M/K)[203] zakładają kobiece stroje i zachowują się w sfeminizowany sposób, to jednak kierujące nimi motywacje są radykalnie różne. Strój i konsekwentnie kobiece zachowania nieodłącznie wiążą się z rozkoszą transwestyty[204]; sam crossdressing przynosi intensywną gratyfikację. Transwestyta w trakcie crossdressingu może wręcz wyrażać odmienną od codziennej, bardziej seksualną osobowość.

> *Gdy jestem Cheryl, czuję się zupełnie inaczej. Lubię przyciągać uwagę. Lubię wyglądać i czuć się sexy. Podoba mi się, że ktoś będzie mi mówił, co mam robić, lub będzie czegoś ode mnie oczekiwał. Czasami zastanawiam się, po jaką cholerę przebieram się za francuską pokojówkę, chociaż w domu nie zajmuję się sprzątaniem nawet przez moment i nie jest w nim*

szczególnie czysto! Pozowanie, gra, drażnienie się, ekshibicjonizm i voyeuryzm.

CHERYL HAGGERTY

Osoby transseksualne dużo rzadziej tworzą w trakcie crossdressingu odmienną od codziennej personę, ponieważ już czują się jak ktoś przeciwnej płci biologicznej. Dla osoby transseksualnej noszenie strojów przeciwnej płci może stanowić doświadczenie niepełne, ponieważ znajdujące się pod ubraniem ciało nie odpowiada wewnętrznej rzeczywistości.

Osoba transseksualna patrzy na swe ciało z obrzydzeniem, jak na wybryk natury. Ma poczucie, że jej penis w nie większym stopniu czyni zeń mężczyznę niż szósty palec u dłoni czyni z kogoś nieludzkiego dziwoląga. Nie jest najbardziej perwersyjnym z homoseksualistów, ale przypadkiem całkowicie odwróconej tożsamości płciowej[205]*.*

ARNO KARLEN

Pomimo że dopiero relatywnie niedawno oddzielono transwestytyzm od transseksualizmu, to sam temat całkowitej zmiany płci zawsze cieszył się dużą popularnością w kulturze Zachodu. Pozycję fundamentalnego archetypu ludzkiego zachowania zawdzięcza między innymi starożytnym Grekom i mitowi o Tejrezjaszu, tebańskim wieszczu, który na siedem lat przemieniony został w kobietę. Jakiś czas po tym, jak odzyskał swą męskość, Zeus i Hera

spierali się o to, która z płci czerpie większą przyjemność z seksu, i postanowili skonsultować się z Tejrezjaszem, który zeznał, że kobiety doświadczają przyjemności „dziewięć albo dziesięć razy mocniej”[206].

Być może najbardziej niesławny przypadek zmiany płci w starożytności dotyczył cesarza Nerona, który, pełen skruchy za zabicie własnej ciężarnej żony, nakazał wykastrować pewnego podobnego do niej młodzieńca, ubierał go w kobiece stroje i formalnie poślubił swą niecodzienną pannę młodą w trakcie wspaniałej ceremonii. Historia zna wiele podobnych przypadków. Ich charakter jest również mocno ambiwalentny, nie znając motywacji trudno jest bowiem rozgraniczyć je od przypadków ochotniczej czy własnoręcznej kastracji.

Przywołany już w rozdziale o crossdressingu termin *drag* (ang. m.in. ciągnąć, przeciągać) sięga swą etymologią starożytności:

> *Starożytni Grecy... korzystali z kastracji wyłącznie do karania gwałcicieli, którzy nazywani byli* **spao***, czyli „wyjmować” albo „wyciągać”, co stanowi odniesienie do sposobu, w jaki jądra usuwane były z moszny. Tacy mężczyźni, pogardzani w greckim społeczeństwie i niemogący znaleźć zatrudnienia, przebierali się jakoby za kobiety – stąd pochodzi slangowe wyrażenie „drag”, oznaczające mężczyznę w stroju kobiety*[207].
>
> *CHARLES PANATI*

Niejedna starożytna cywilizacja praktykowała tworzenie i przebieranie eunuchów w celach społecznych, seksualnych i rytualnych. Niemożliwy dziś do określenia procent tych eunuchów stanowił prawdopodobnie wczesny odpowiednik współczesnych osób transseksualnych. Procedury pozwalające wykształcić drugorzędne cechy płciowe przeciwnej płci były nieznane człowiekowi aż do XIX wieku. Jednym z pierwszych transseksualistów, który przeszedł korektę płci w nowoczesnym sensie, był Herman Karl, który urodził się jako Sophia Hadwig. Kuracja hormonalna, którą przeszedł w 1882 roku, dała mu brodę, a chirurgiczna operacja – topornego penisa.

Osoby transseksualne uznawano kiedyś za osoby homoseksualne (mężczyzn lub kobiety), którym pomieszało się w głowach. Dopiero w 1949 roku dr David O. Cauldwell jako pierwszy uznał transseksualność za syndrom (*psychopathia transsexualis*) różny od homoseksualności. W tym samym czasie w Danii chirurdzy plastyczni i endokrynolodzy pod kierownictwem dr. Christiana Hamburgera pracowali nad technikami korekty płci. Ich praca zyskała duży rozgłos w 1952 roku, gdy osoba znana jako George Jorgensen opuściła Long Island w stanie Nowy Jork, by wrócić z Danii już jako Christine Jorgensen. Pierwszym pełnym

studium poświęconym transseksualistom był *The Transsexual Phenomenon*, wydany w 1966 roku przez Harry'ego Benjamina, endokrynologa, który rozpoczął swoje badania po spotkaniu panny Jorgensen.

Większość widocznych w społeczeństwie osób transseksualnych to transkobiety (osoby płci męskiej identyfikujące z kobietami), jednak istnieją również liczne grupy wsparcia, terapeuci i chirurdzy specjalizujący się w udzielaniu pomocy transmężczyznom. Osoba transseksualna stawia czoła niewiarygodnym wyzwaniom społecznym i medycznym. Po tym, jak zidentyfikuje swój problem, staje przed koniecznością przejścia wyczerpującego procesu terapii oraz zmiany schematów zachowania, po którym następują kosztowne, ryzykowne i często liczne operacje chirurgiczne. Procedury związane z korektą płci żeńskiej na męską są szczególnie zniechęcające. Gotowość osoby transseksualnej do poniesienia ogromnych ofiar fizycznych, emocjonalnych i finansowych, by osiągnąć swój cel, może wiele powiedzieć o ich istotności.

Niewielki procent osób transseksualnych poddaje się operacji na narządach płciowych. Część idzie na kompromis: poddają się terapii hormonalnej i ubierają się zgodnie z odczuwaną płcią. Co więcej,

zdarza się, że niektórzy pacjenci po operacji zaczynają żałować swojej decyzji.

> *Operacja jest przerażająca, ponieważ można naprawdę sporo stracić, a nie da się odwrócić jej efektów. Słyszałem, że wielu transseksualistów po operacji nie uzyskuje wszystkiego tego, o czym marzyli. To nie jest szybka naprawa usterek. Życie niesie ze sobą mnóstwo problemów. Ryzykujesz więc konfrontację ze starymi problemami z nowym ciałem.*
>
> *CHRISTINA*

Zmiany w życiu związane z dopasowaniem roli płciowej do tożsamości płciowej obejmują przeciągające się procedury biurokratyczne i emocjonalnie obciążające konfrontacje z rodziną, przyjaciółmi czy pracodawcami. Zanim lekarz zarekomenduje operację, wymagane jest przejście rozbudowanej terapii, obejmującej test prawdziwego życia. Patrząc z perspektywy medycznej, transkobieta przechodzi zazwyczaj: serię poważnych operacji plastycznych zmieniających zarys szczęki i innych elementów twarzy oraz zmniejszających jabłko Adama; elektrolizę usuwającą włosy z twarzy i ciała; kurację hormonalną stymulującą rośnięcie piersi i zaokrąglenie kształtów całego ciała; operację wszczepienia implantów piersi; a wreszcie kastrację, po której następuje stworzenie neowaginy. Po zakończeniu operacji na genitaliach wiele

transkobiet odkrywa, że nadal posiada zdolność do doświadczania orgazmów.

Transmężczyzna przechodzi zazwyczaj kurację hormonalną, operację usunięcia piersi, histerotomię, zamknięcie waginy i przemieszczenie cewki moczowej. Nowoczesna chirurgia nie zdołała dotychczas stworzyć w pełni zadowalającego substytutu penisa[208].

> *Gdy przechodzisz operację korekty płci z kobiety na mężczyznę i konstruują twojego nowego penisa, wyjmują wszystkie wnętrzności, macicę i jajniki, zamykają waginę, zmieniają położenie cewki moczowej, co może nastręczać trudności. Mnóstwo do odbudowania. Zmiana mężczyzny w kobietę to przy tym bułka z masłem. Zmiana kobiety w mężczyznę jest również droższa. Słyszałem, że kosztuje jakieś sześćdziesiąt tysięcy dolarów. Potrafię wyobrazić sobie wiele innych rzeczy, które mógłbym sobie kupić za sześćdziesiąt tysięcy, innych niż niedziałający fiut.*
>
> *KELLY T*

Jedna z możliwości polega na ukształtowaniu penisa z otwartej na końcu rurki uformowanej z przeszczepionej skóry, wyposażonej w maleńką hydrauliczną pompkę stymulującą erekcję. Doświadczenie orgazmu jest mało prawdopodobne. Po usunięciu gonad osoby transseksualne obu płci są bezpłodne.

Orientację psychoseksualną osób transseksualnych postrzega się w odniesieniu do odczuwanej

tożsamości płciowej, nie zaś faktycznej płci biologicznej. Wydaje się, że tyle samo jest osób transseksualnych będących homo-, co i heteroseksualistami, choć aż do przejścia procesu korekty płci wielu transseksualistów nie jest pewnych swej orientacji. Transkobieta przed korektą płci, uważając się za heteroseksualną kobietę, może stworzyć związek z heteroseksualnym mężczyzną, uznając ową relację za heteroseksualną, pomimo że dla zewnętrznego obserwatora może to wyglądać na związek dwóch mężczyzn. Natomiast transmężczyzna przed korektą płci (taki jak cytowany wcześniej Kelly T.) może wejść w związek homoseksualny, pomimo że jego ciało nadal jest żeńskie.

> *Osoba transseksualna może być, tak samo jak każdy inny, hetero-, bi- lub homoseksualna, ponieważ kategorie te opierają się na odniesieniu do (utożsamianej) płci kulturowej oraz subiektywnie odczuwanej orientacji seksualnej, nie zaś anatomii genitalnej. Niektóre osoby transseksualne przed korektą płci mogą czuć się aseksualne, ze względu na dysonans pomiędzy odczuwaną płcią oraz anatomią. Niewiele słyszy się o biseksualnych osobach transseksualnych.*
>
> *ROGER E. PEO*

Z uwagi na fakt, że transseksualność często wprowadza czynnik znaczącego zakłopotania pomiędzy transseksualistę i jego partnera, wiele osób

czeka z budowaniem związku aż do zakończenia procesu korekty płci. Po jego zakończeniu osoba transseksualna decyduje się często jak najszybciej wtopić się w otoczenie i prowadzić prywatne, konwencjonalne życie z wybranym partnerem.

DLACZEGO ONI TACY SĄ?

Pomimo presji społecznej, by poddać się jakoby naturalnym modelom zachowania, jakiej podlegają mężczyźni i kobiety, same modele męskości i kobiecości od zawsze były ruchomymi celami. Idealna kobieta lat pięćdziesiątych była zawsze optymistyczną, mającą swoje fanaberie, ale zakochaną powiernicą i matką; ideał lat dziewięćdziesiątych to ambitna karierowiczka, wyglądająca jak modelka i gotująca jak szef kuchni – niekoniecznie zamężna. Na podobnej zasadzie odchodzący w przeszłość model mężczyzny jako samotnego żywiciela rodziny, niezniszczalnego, niezawodnego, niemal pozbawionego emocji pana na włościach zweryfikowała rzeczywistość ekonomiczna i nieodparte, jak się okazało, potrzeby, takie jak pragnienie czułości i zrozumienia. Czy rzeczywiście męskość i kobiecość są takimi sztywnymi modelami? A może w płci kulturowej tkwi więcej, niż widać na pierwszy rzut oka?

To, co mamy między nogami, stanowi biologiczne warunki, które mają jakieś znaczenie, jednak nie definiują w ostateczności tego, kim jesteśmy. Biologiczna płeć tkwi w kroczu, ale tożsamość płciowa znajduje się w mózgu. Wydaje mi się, że pierwotnie jesteśmy istotami ludzkimi, o energiach i skłonnościach, które są męskie i kobiece.

M. CYBELE

Osoby transpłciowe, a szczególnie transwestyci, wydają się charakteryzować cechami obu płci. Wielu z nich nie spełnia standardowej definicji męskości lub kobiecości, zamiast tego wykazuje jednak zdolność do silnego utożsamienia się z obiema płciami.

Wydaje mi się, że stroje dla kobiet zaprojektowane są w taki sposób, by uwodzić i podkreślać te części mnie, które uważam za seksowne i atrakcyjne. Dla mnie crossdressing to coś więcej niż zmysłowa przyjemność płynąca z samych ubrań. Mam w sobie wiele cech androgynicznych. Mojej seksualności nie sposób podzielić na męską i kobiecą. Gdy się przebieram, na scenę wkraczają moje kobiece aspekty. To niemal, choć niezupełnie, odmienna tożsamość.

ROBIN YOUNG

Ogólnie rzecz biorąc, istnieją dwie kliniczne teorie dotyczące transpłciowości: albo jest ona wykształcona, albo wrodzona. Te same dwie szkoły kładą nacisk na naturę lub wychowanie w przypadku większości innych problemów psychologii, biologii i ludzkiego przeznaczenia. Być może odpowiedź uda

się odnaleźć dzięki holistycznym badaniom, które brałyby pod uwagę zarówno czynniki środowiskowe, jak i biologiczne.

Wielu badaczy utrzymuje, że tożsamość płciowa (*gender identity*) wykształca się we wczesnym dzieciństwie. Może się ona wywodzić z traumatycznych doświadczeń lub być efektem relacji danej osoby z jej rodzicami[209]. Na przykład jeżeli chodzi o osoby transseksualne, dr Robert Stoller sugeruje, że we wczesnym dzieciństwie pojawia się u nich nienormalnie bliska, być może niemożliwa do przekroczenia, identyfikacja z rodzicem przeciwnej płci. Teoria ta, podobnie jak wszystkie teorie kładące nacisk wyłącznie na wychowanie, ma jednak istotne wady.

> *Miałem możliwość skonfrontować się z efektami pracy innych „terapeutów", dzięki czemu powziąłem ogólne wrażenie, oparte na statystykach i zgromadzonym doświadczeniu, że przeciwwarunkowanie nie działa, niezależnie od zastosowanej techniki. Jeśli różnych zachowań seksualnych nie sposób pozbyć się na drodze przeciwwarunkowania, trudno zakładać, że pojawiły się one na drodze warunkowania*[210]*.*
>
> *VACLAV PINKAVA*

Inna teoria głosi, że tożsamość płciowa osoby transpłciowej determinowana jest *in utero*, w efekcie swego rodzaju „wypadku chemicznego". Podobne teorie kładą nacisk na obecność lub brak

chromosomów[211]. Genetyka otworzyła nowe obszary badań wspierających hipotezy głoszące, że istnieje fizjologiczna podstawa przynajmniej niektórych aspektów transseksualności. Jednak teorie te charakteryzuje skłonność do postrzegania ludzkiego zachowania jako wyłącznie efektu procesów mechaniczno-biologicznych. Zredukowanie istot ludzkich – lub innych skomplikowanych organizmów – do ich własności chemicznych wydaje się nazbyt daleko idącym uproszczeniem.

Pomimo że transwestytyzm stał się przedmiotem licznych badań i teorii, to jednak naukowcom nie udało się ustalić jego pochodzenia. Impuls do crossdressingu pojawia się zazwyczaj w młodości i staje się trwałym elementem seksualnej tożsamości.

Potrzeby transwestyty dochodzą do głosu często już w młodym wieku. Uczy się on jednak szybko, że jego pragnienia nie są akceptowane społecznie, więc ukrywa je przed większością ludzi.

ROGER E. PEO

Większość transwestytów przypomina sobie eksperymenty z ubraniami rodzica przeciwnej płci w okresie dojrzewania; niektórzy z nich umiejscawiają takie wspomnienia w dzieciństwie.

Moje pierwsze wspomnienia związane z crossdressingiem dotyczą okresu, gdy miałem jakieś dwa lata. Wszedłem do szafy i przeglądałem spódnice

mojej matki, które były bardzo modne w latach pięćdziesiątych. Byłem oczarowany. To niezwykle żywe wspomnienie. Mam też inne wspomnienia z okresu, gdy miałem jakieś sześć czy siedem lat. Śpiewałem sobie wówczas tuż przed zaśnięciem taką małą kołysankę: „Ubrałem się w spódnicę”.

CHERYL HAGGERTY

Powody, dla których dziecko kieruje się w stronę transwestytyzmu, pozostają tajemnicą. Brak medycznych wyjaśnień dla transwestytyzmu nakłada na osoby przebierające się za przeciwną płeć dodatkową presję.

Wydaje się istnieć większe przyzwolenie społeczne dla transseksualności niż dla crossdressingu. Myślę, że dzieje się tak po części ze względu na medyczną interwencję, która nadaje transseksualności aurę wiarygodności. Co więcej, przeciętna osoba transseksualna wtapia się w społeczeństwo w wybranej roli płciowej, gdy jest już do tego „przygotowana”.

ROGER E. PEO

CO ONI ROBIĄ?

Pomimo że transseksualność jest zjawiskiem ekstremalnie złożonym, to jednak zazwyczaj powód, dla którego osoba transseksualna pragnie w pełni stać się przedstawicielem lub przedstawicielką przeciwnej płci, bywa prosty: nie czuje się dobrze w ciele, w którym się urodziła, oraz w przypisanej

jej bądź jemu na tej podstawie roli płciowej. Dla osoby transseksualnej eksploracja płci kulturowej stanowi nie tyle kwestię wyboru, co konieczność. Osoba transseksualna przypomina nieco bajkowego księcia uwięzionego w ciele żaby, oczekującego na moment magicznej przemiany fizycznej. Wewnętrzna rzeczywistość już istnieje. Utarte powiedzenie mówiące o „mężczyźnie uwięzionym w ciele kobiety" pozostaje nadal jednym z najbardziej precyzyjnych i bezpośrednich opisów tego fenomenu. Osoba transseksualna stara się żyć w sposób tak autentyczny, jak to możliwe, i żyć w zgodzie z płcią kulturową, z którą się utożsamia. Jej życie erotyczne może przypominać to przeciętnej konwencjonalnej osoby, z tym zastrzeżeniem, że biologiczne uwarunkowania danej osoby mogą nie pasować do jej rzeczywistości psychicznej.

> *Kelly ma nad moją seksualnością pełną kontrolę. Jako kobieta nie jestem w tej chwili w żaden sposób zainteresowany seksem.*
>
> *KELLY T.*

Wspólnoty BDSM przyciągają do siebie niektóre spośród osób transseksualnych, ponieważ dają im możliwość spróbowania każdego z zainteresowań pojawiających się w niniejszej książce. Pomimo że znacząca część z nich wyraża zainteresowanie alternatywnymi formami seksualności, to jednak

praktykuje je niewiele z nich. Jednak ze względu na to, że zwolennicy BDSM wykazują się większą tolerancją od przeciętnego i waniliowego seksualnie obywatela, wiele konwencjonalnych seksualnie osób transpłciowych znalazło we wspólnotach BDSM swój dom.

Nie angażuję się w D/s w żaden sposób, może poza sposobem ubierania się. Lubię jednak spotykać innych ludzi, których bardziej kręci fetyszyzm, rzeczy związane z BDSM. Uwielbiam również spotykać się z innymi transwestytami, tak jak ja zainteresowanych dziwacznymi ultraegzotycznymi kobiecymi aktywnościami.

CHERYL HOGGERTY

Ponieważ transwestyci godzą ze sobą osobowość kobiecą i męską, crossdressing wypełnia głęboką wewnętrzną potrzebę eksplorowania „drugiej” strony osobowości transwestyty.

Transwestyci, których znam, nie wkręcili się w crossdressing S/M, ponieważ lubią ciuchy. Lubią suknie. Ma się wrażenie, jakby zakładali na siebie całkowicie nowe osobowości.

TRUDI

Crossdresserzy dążą do osiągnięcia ogromnego podobieństwa do osób płci przeciwnej, które zależy od doskonałego opanowania sztuki makijażu, ubierania się, mówienia i gestykulacji charakterystycznych dla przeciwnej płci.

W przypadku transwestyty M/K strój i sposób zachowania są jednocześnie erotyczne i rozluźniające. Niektórym transwestytom M/K największą przyjemność sprawia, gdy uznani zostaną za siostrę, dziewczynę lub kochankę pięknej kobiety, z którą wybrali się na zakupy, a wcześniej upodobnili się do niej, robiąc makijaż, zakładając peruki i inne kobiece dodatki.

Mówię do takich mężczyzn „ona", ubieram ich jak dziewczynki czy kobiety; uczę, w jaki sposób chodzić, stać, siedzieć, jak gestykulować. Poprawiam ich manieryzmy, staram się być wobec nich surowa, a zarazem czuła, coś jak połączenie starszej siostry i trenera gry aktorskiej.

M. CYBELE

Często transwestyci, ubierając się w określony sposób, starają się odtworzyć typ osoby przeciwnej płci, który uznają za najbardziej atrakcyjny, za w pewien sposób uosabiający płeć przeciwną.

Pewne zadowolenie pojawia się wraz ze zdolnością wykreowania iluzji. Nie chodzi o to, że nikt by mnie nie przejrzał w sytuacji publicznej, jednak radzę sobie nieźle. Satysfakcja płynie między innymi z czegoś, co określiłbym jako dobrze wykonaną robotę.

DEIDRE

Stać się osobą przeciwnej płci – niezależnie od tego, czy na godzinę, dzień, czy tydzień – oznacza pozwolić sobie na wyrażenie takich aspektów

własnej osobowości, które w innym przypadku pozostałyby ukryte.

> *Crossdresserzy pragną sobie dogodzić, wziąć kąpiel z bąbelkami i nie być z tego powodu nazywanymi ciotami lub zrobić sobie makijaż, który uczyni ich delikatniejszymi i bardziej kobiecymi. Pozwala im to stać się pasywnymi. W mojej grupie wiekowej od mężczyzn oczekuje się, by byli silni i nie dopuszczali do siebie swojej własnej słabości. Gdy przebierają się za kobiety, mogą stać się ulegli, delikatni i zalotni.*
>
> *GYPSY*

Nawet w przebraniu heteroseksualny transwestyta będzie dążył do heteroseksualnego seksu. Na przykład wielu transwestytów M/K będzie odgrywać ze swoimi partnerkami lesbijki. Niektórzy jednak w trakcie crossdressingu otwarci są na biseksualne doświadczenia. Kilku naszych rozmówców opisało samych siebie jako „triseksualnych", to znaczy gotowych udawać, że są heteroseksualną kobietą oddającą się heteroseksualnemu mężczyźnie. (Więcej na temat typów erotyzmu BDSM, jakiemu oddają się transwestyci, piszemy w kolejnym rozdziale).

WYWIADY

DR ROGER E. PEO

Aby zrozumieć osoby transpłciowe (transwestytów, crossdresserów i transseksualistów), należy najpierw

zdefiniować kilka terminów:

Tożsamość płciowa: osobowe *wewnętrzne* poczucie bycia kobietą lub mężczyzną.

Rola związana płcią kulturową: osobowe *zachowania* przypisywane przez społeczeństwo kobietom lub mężczyznom.

Płeć: fizyczny stan bycia kobietą lub mężczyzną. Istnieje wiele jej aspektów, np. genitalne, chromosomalne, hormonalne i reprodukcyjne. Nie u każdego wszystkie się ze sobą zgadzają[212].

Wybór partnera seksualnego: oznacza wybór każdej osoby związany z płcią innych ludzi, z którymi pragniemy się zbliżyć.

Rozstrzygające znaczenie ma zrozumienie, że możliwe są *wszystkie* możliwe kombinacje powyższych czterech kategorii. Dzięki tym upraszczającym definicjom możliwe okazuje się opisanie wszelkich form transpłciowości. Wyłączam z tego wszystkich tych, których problem ma możliwy do zmierzenia lub zidentyfikowania charakter biologiczny, a zatem osoby interseksualne, w tym cierpiące na zaburzenia chromosomalne lub hormonalne.

Transwestytyzm występuje przede wszystkim u mężczyzn. W perspektywie klinicznej transwestyta jest mężczyzną, który lubi nosić stroje społecznie przypisane kobietom. Szacuje się, że od 0,1 do 1 procenta populacji mężczyzn charakteryzuje się do jakiegoś stopnia taką formą zachowania, a jednocześnie nie sposób wyjaśnić tego w kontekście obserwowalnych zaburzeń fizycznych czy hormonalnych. Przeciętny mężczyzna crossdresser to osoba heteroseksualna, która zachowuje się po męsku zawsze, poza momentami, gdy jest przebrana za kobietę. Jej tożsamość płciowa jest niemal wyłącznie męska, jednak w momentach, gdy jest przebrana, może stwierdzić, że „czuje się kobieco”. Z początku crossdressing zawiera silny komponent erotyczny. Z biegiem czasu aspekt erotyczny słabnie, a crossdressing staje się sposobem, by na jakiś czas

wyrwać się z męskiej roli. Stoi za tym takie rozumowanie: jeśli jestem ubrany jak kobieta, to nie ciąży już na mnie męska odpowiedzialność.

Kobiety będące transwestytkami lub crossdresserkami charakteryzują się tymi samymi cechami psychologicznymi co opisani powyżej mężczyźni. Kobiety noszące męskie ubrania, które jednak „w oczywisty sposób" są kobietami, nie podpadają pod tę kategorię[213]. Transwestytyzm jest deklaracją dotyczącą płci kulturowej (niekiedy z domieszką erotyzmu), nie zaś deklaracją ze świata mody. Szacuję, że liczba kobiet, która podpadałaby pod kategorię transwestytyzmu, jest relatywnie niewielka, być może jest to jedna tysięczna procenta populacji kobiet.

Jest wiele powodów, dla których ktoś decyduje się założyć ubranie przypisane odmiennej płci. Na przykład w produkcjach teatralnych wykorzystuje się motyw crossdressingu do wywołania efektu komediowego lub dramatycznego. *Pół żartem, pół serio* i *Psychoza* to dwa klasyczne filmy, w których pojawia się ten motyw. Istnieją również artyści i artystki, którzy opierają swoje występy na crossdressingu. Bywa, że crossdressing zostaje wykorzystany jako przykrywka przy popełnianiu przestępstwa lub ukrywaniu się przed prawem. Istnieją wreszcie geje, którzy wykorzystują „drag", by przyciągnąć uwagę partnerów seksualnych. Żaden z powyższych przykładów nie spełnia *klinicznej* definicji transwestytyzmu.

Dysforią płci określa się zazwyczaj poważne kliniczne przemieszczenie czyjejś tożsamości płciowej. W tym sensie wielu crossdresserów nie ma dysforii płciowej. Dane anegdotyczne wskazują, że wielu mężczyzn transwestytów nigdy nie odczuwało potrzeby udania się do specjalisty, inni zaś poszli do niego raz i odkryli, że nie jest on im w stanie w żaden sposób pomóc. Na przykład obsesyjny charakter transwestytyzmu może okazać się destrukcyjny w ich życiu i związkach. Mówiąc ogólnie, osoby, które przychodzą do

specjalisty, robią to ze względu na problemy, jakich przysparza im w życiu crossdressing.

Klinicystom nigdy nie udało się wyeliminować w praktyce ani transseksualności, ani pragnienia crossdressingu, co wskazywać może na jakąś biologiczną podstawę tych fenomenów. Koncepcję tę wzmacnia jeszcze fakt, że tego typu zachowania obserwowane były na przestrzeni całej historii i we wszystkich niemal kulturach. Częstsze występowanie transpłciowych osób M/K *może* być, po części, spowodowane tym, że wszystkie płody rozwijają się pierwotnie jako kobiece, płód męski natomiast powstaje na drodze ich jednoczesnej hormonalnej defeminizacji i maskulinizacji. Można założyć, że w niektórych przypadkach ów proces nie zostaje ukończony w trakcie ciąży, a co za tym idzie, postawić hipotezę, że w mózgu takiej osoby istnieje częściowy kobiecy konstrukt, który aktywowany jest przez czynniki społeczne.

Większość mężczyzn crossdresserów wydaje się pochodzić z klasy średniej lub wyższej średniej. Częściej mają wykształcenie wyższe niż średnie. Wysoki procent jest dobrze wykwalifikowanymi specjalistami – lekarzami, prawnikami, inżynierami, maklerami, duchownymi. W najróżniejszych organizacjach wspierających crossdresserów reprezentanci wszelkich mniejszości pojawiają się bardzo rzadko. Trudno stwierdzić, czy stoją za tym przyczyny o charakterze społecznym, czy ekonomicznym. W organizacjach tych znajdziemy reprezentantów każdej grupy wiekowej, poza ludźmi poniżej dwudziestego roku życia. Moje własne obserwacje każą mi sądzić, że fenomen ten ma przede wszystkim przyczyny ekonomiczne. Większość organizacji odbywa swoje spotkania w miejscach, do których dotrzeć można wyłącznie samochodem. Co więcej, pojawia się w nich imperatyw, bo „robić to porządnie”, co oznacza sporo pieniędzy wydanych na stroje, peruki i makijaż. Dochodzą do tego wysokie koszty uczestnictwa w konwencjach, które odbywają się na terenie

całego kraju. Ważna jest też możliwość opuszczenia na jakiś czas swojego miejsca pracy. Większość młodych crossdresserów nie spełnia tych warunków, co może wyjaśniać nadreprezentację w tym środowisku reprezentujących wolne zawody mężczyzn w średnim wieku.

„Typowy” mężczyzna crossdresser jest silnie heteroseksualny i żonaty. Co więcej, często angażuje się w hipermęskie aktywności, próbując potwierdzić w ten sposób własną męskość lub wyprzeć pragnienie crossdressingu. Wysoki procent takich mężczyzn żyje z poczuciem winy dotyczącym owych pragnień; jednocześnie jednak wielu crossdresserów wydaje się pogodzonych ze sobą. Niestety, duży odsetek crossdresserów jest szalenie skoncentrowanych na samych sobie, co źle wpływa na ich związki.

Chociaż część crossdresserów było w dzieciństwie molestowanych i/lub miało nadużywających alkoholu lub narkotyków rodziców, to jednak wydaje się, że większość cieszyła się zwykłym dzieciństwem. Istnieją szczątkowe informacje o kilku członkach tej samej rodziny, którzy byli transpłciowi i/lub nieheteroseksualni, jednak dane są tak skromne, że nie sposób wyciągać z nich wiążących wniosków. Gdyby zapytać przeciętnego crossdressera o to, co uczyniło go takim, a nie innym, zazwyczaj padnie odpowiedź wskazująca na doświadczenie bycia zmuszonym do przebierania się w dzieciństwie lub inny efekt socjologiczny. Niektórzy łączą to z komponentem erotycznym. John Money i jego koncepcja map miłości wpisywałaby się w taką logikę.

Wyzwanie społeczne stojące przez crossdresserami polega na zostaniu zaakceptowanymi przez społeczeństwo jako całość – a przynajmniej tego właśnie by sobie życzyli. Ich fantazja na temat akceptacji sprowadza się do możliwości decydowania każdego dnia, w jaką rolę chcieliby się wcielić, a świat musiałby ten wybór akceptować. Jednakże, dopóki społeczeństwo nie zacznie w równy sposób wartościować

męskości i kobiecości oraz pozwalać na zachowania będące ich połączeniem, trudno będzie o akceptację, o jakiej marzą. Crossdresser porusza się pomiędzy płciami kulturowymi, w związku z czym zawsze pozostaje widoczny. Ta niemożność „zdecydowania się” czyni go kimś podobnym do osoby biseksualnej, kogoś, kto również „nie może się zdecydować”.

Podobnie jak w przypadku crossdresserów, osoby transseksualne pojawiają się we wszystkich kulturach, zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj. Również i w ich przypadku poziom akceptacji społecznej jest niski. Osoba transseksualna, przed korektą płci lub po niej, będzie miała trudności, by nie wyróżniać się z populacji.

Transseksualność pojawia się u osób obydwu płci w stosunku, który różni się zasadniczo w zależności od źródeł. W transseksualności pierwotnej identyfikacja płciowa jest przeciwna do obserwowalnej płci genitalnej. Nie istnieją możliwe do zaobserwowania fizyczne lub hormonalne zaburzenia, które mogłyby wyjaśnić ten fenomen. Transseksualność odkryta zostaje zazwyczaj w młodszym wieku niż transwestytyzm, ponieważ transseksualne dziecko często będzie mocno podkreślać, że czuje się, jakby było odmiennej płci.

Mówiąc ogólnie, jest więcej transkobiet niż transmężczyzn. W porównaniu z transwestytyzmem transseksualność jest zjawiskiem dalece rzadziej występującym: szacuje się, że pojawia się raz na czterdzieści lub pięćdziesiąt tysięcy urodzeń. Z zakładaniem ubrań przypisanych przeciwnej płci nie wiąże się w tym przypadku żadne napięcie erotyczne, ponieważ strój taki wydaje się pasować do odczuwanej tożsamości płciowej. Najlepszym sposobem, by zrozumieć wybór partnera seksualnego przez transseksualistę, jest myśleć o jego preferowanej tożsamości płciowej, nie zaś o jego seksualnej anatomii. Wybór partnera seksualnego może być hetero- lub homoseksualny. W przypadku transkobiet oba występują równie często. Jeżeli chodzi

o transmężczyzn, wydaje się, że więcej jest par hetero- niż homoseksualnych[214]. W niektórych przypadkach dana osoba unika wszelkich kontaktów seksualnych, ponieważ zbyt dużo problemów sprawia jej niedopasowanie genitaliów do odczuwanej tożsamości płciowej.

Około dziesięciu procent osób transseksualnych przechodzi operację na narządach płciowych (korekty płci genitalnej)[215] i zaczyna żyć pełnią życia w zgodzie ze sobą. Pozostałych albo nie stać na opłacenie takiego zabiegu, który może kosztować pięćdziesiąt tysięcy dolarów lub nawet więcej, albo nie zostali do operacji dopuszczeni ze względów psychologicznych lub społecznych. Jednakże nawet bez operacji mogą żyć w zgodzie ze swoją tożsamością i nazywani są wówczas transgenderystami[216]. Dane o charakterze anegdotycznym wskazują, że wiele, a być może większość osób transseksualnych trafi w końcu w kliniki w poszukiwaniu interwencji hormonalnej lub chirurgicznej. Być może stale wzrastające zainteresowanie mediów problematyką transpłciowości pozwala osobom transseksualnym zdać sobie sprawę z istniejących możliwości. Niestety niewielu specjalistów ma odpowiednie umiejętności i doświadczenie, by zajmować się dobrze takimi pacjentami.

Osoby transseksualne zdają się wywodzić przede wszystkim z klas niższej oraz średniej. Są zazwyczaj gorzej wykształcone niż crossdersserzy. Spekuluje się, że dyskomfort na poziomie tożsamości płciowej jest u nich tak wysoki, że uniemożliwia jakiekolwiek osiągnięcia na płaszczyźnie społecznej czy edukacyjnej[217]. Pomimo że osoby transseksualne reprezentują wszystkie grupy wiekowe, to jednak większość osób pojawiających się na spotkaniach grup wsparcia czy poszukujących porady medycznej wydaje się raczej młoda, pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Można teoretyzować, że odczuwany przez nie silny egzystencjalny ból każe im wcześnie poszukiwać pomocy. Mamy również dokumenty

medyczne wskazujące na pojawianie się starszych osób transseksualnych, powyżej pięćdziesiątego roku życia. Są to zazwyczaj żonate transkobiety, które „spełniły swój obowiązek” wobec rodziny oraz dzieci i czują, że nie są już zmuszone żyć zgodnie z wymogami męskiej płci kulturowej. Podobny fenomen możemy zaobserwować w przypadku transmężczyzn, którzy przed pojawieniem się w klinice zdążyli wyjść za mąż i urodzić dzieci.

Pomimo że podejmowane były kliniczne próby wykazania behawioralnych przyczyn, np. przez Roberta Stollera, to jednak badania tego typu nie wydają się dotyczyć większości osób transseksualnych. Typowa osoba transseksualna stwierdziłaby prawdopodobnie, że przyczyna jej kondycji ma charakter biologiczny, choć nie da się tego udowodnić. Większość transseksualistów nie jest jednak szczególnie zainteresowana poznaniem takowych przyczyn, za to pragnie najszybciej jak to możliwe zbliżyć się fizycznie do odczuwanej tożsamości płciowej.

Problemy psychologiczne, jakim muszą stawić czoła osoby transseksualne, sprowadzają się do kwestii oduczenia się jednej roli płciowej i nauczenia innej. Bez dokonania tej przemiany nie będą akceptowane społecznie w swojej nowej roli płciowej, a także same nie będą się w niej czuły dobrze. Pierwszy terapeuta, do którego zwrócą się o pomoc, ma zazwyczaj kluczowe znaczenie w tym procesie. Innym pomocnym czynnikiem mogą okazać się grupy wsparcia dla transseksualistów. Mówiąc bardzo ogólnie, transseksualizmowi towarzyszy niski poziom poczucia winy, obecne są jednak złość i frustracja spowodowane niezrozumieniem ze strony społeczeństwa oraz brakiem okazywanego wsparcia.

Proces dopuszczenia do operacji korekty płci powinien być prowadzony przez Harry Benjamin International Gender Dysphoria Association’s Standards of Care. W warunkach klinicznych kluczowe jest, by uznać klienta za gotowego do procedury pod względem społecznym i emocjonalnym. Do

tego momentu terapia hormonalna w wystarczającym stopniu zmienia ciało danej osoby, co zwiększa szanse zostania uznaną za osobę pożądanej płci. W przypadku transseksualizmu M/K elektroliza prowadząca do usunięcia zarostu powinna się już niemal zakończyć. Korekta płci genitalnej sama w sobie przysparza problemów, w związku z tym, zanim się jej podejmie, warto rozwiązać wszelkie inne problemy emocjonalne czy psychologiczne. Od pragnącej poddać się operacji osoby transseksualnej wymagane jest przeżycie i przepracowanie *przynajmniej* roku w preferowanej roli płciowej, zgodnie ze Standards of Care, zanim otrzyma ona rekomendację. Ludzie przestrzegający Standards of Care, którzy następnie przeszli operację, nie żałują swojej decyzji. Historie, w których słyszy się o poczuciu zawodu, wiążą się zazwyczaj z przypadkami, gdy zasady Standards of Care zostały albo zignorowane, albo przeinaczone.

Mniej niż połowa klientów klinik korekty płci dojdzie do momentu samej operacji na genitaliach. Wielość czynników, w tym wysokie koszty, składa się na taką sytuację. Podsumowując, mniej niż dziesięć procent osób przekraczających próg kliniki zajmującej się korektą płci przejdzie operację; część z pozostałych będzie wiodło życie w roli płciowej zgodnej z tożsamością, ale z nieskorygowanymi genitaliami. Koszty stanowią istotny czynnik, jednak wiele osób odkrywa również, że korekta płci genitalnej lub w ogóle życie w innej roli płciowej nie są tym, czego się spodziewały.

Moim zdaniem osoby transseksualne raczej nie są skłonne angażować się w niecodzienne praktyki seksualne. Gdy już żyją w wybranej przez siebie roli płciowej, są niczym najbardziej konwencjonalni obywatele[218]. Pomimo że istnieją osoby trasseksualne obecne i widoczne w sferze publicznej, to jednak stanowią one mniejszość.

Istnieje jeszcze jeden segment populacji, który określany bywa mianem transseksualistów: chodzi mianowicie

o mężczyzn, którzy za pomocą żeńskich hormonów – często bez odpowiedniej opieki medycznej – powiększyli sobie piersi. Nie poddali się operacji korekty płci i nadal zdolni są mieć erekcję. Nazywani są też transgenderystami, a zatem kimś pomiędzy transseksualistą i crossdresserem[219]. Można ich zobaczyć choćby w erotycznych filmach wideo. Odgrywają każdą rolę wymaganą przez scenariusz. Pojawiają się w scenach S/M i D&S, mogą zajmować rolę dominującą lub uległą[220].

CHRISTINA

Wiele osób bardziej konwencjonalnych, jeżeli chodzi o seksualność, zdaje się sądzić, że crossdresserzy i inni tak zwani perwersi są dziwni i należy się ich wystrzegać. Wydaje mi się, że jesteśmy dalece bardziej zdrowi niż wiele innych osób o seksualności zaliczanej do głównego nurtu, w tym sensie, że jesteśmy świadomi swoich pragnień i im nie zaprzeczamy. Staramy się być wobec samych siebie szczerzy. Te zachowania są częścią nas samych; nie jest to coś, co dałoby się wyleczyć – ani choroba, ani dysfunkcja. To po prostu część tego, kim jesteśmy.

Crossdressing nie tyle polega na nabieraniu innych, ile na robieniu tego na tyle dobrze, by móc uchodzić za tego, kim się jest. Pragnę, by ludzie wierzyli, że jestem kobietą, a nie mówili: „Patrz, facet w sukience”. Jednak nie jest to główny powód, dla którego to robię. Robię to, bo po prostu to kocham. Gdy przygotowuję się do wyjścia na jakieś ważne wydarzenie kulturalne, ubieranie staje się rytuałem samym w sobie. Nie muszę koniecznie pamiętać o tym, że mam ludzi nabrać, czy zastanawiać się, w jaki sposób będę się z nimi komunikować. Robię to dla siebie. Ale jeśli mam grać, to przychodzi mi to z łatwością. Czerpię z tego wiele przyjemności: crossdressing jest częścią tego doświadczenia. Nie wydaje mi się, by przyjemność seksualna płynęła dla mnie bezpośrednio z crossdressingu.

Jest w tym z całą pewnością przyjemność i składa się ona na całość doświadczenia. Mogą towarzyszyć mu lub po nim następować tradycyjne aktywności seksualne, nie jest to jednak dla mnie konieczne.

D/s nie kręci mnie w najmniejszym stopniu. Rozmawiałam jednak z wieloma entuzjastami. Dla nich crossdressing jest jednym ze sposobów, w jaki mogą zostać przez partnera upokorzeni. Ja zupełnie tak tego nie widzę. Jednak jestem bardzo tolerancyjna. Nie osądzam innych. Jest w ludziach taka różnorodność, że nie mam śmiałości orzekać, że coś jest dobre albo złe. Nie wydaje mi się, by crossdressing był czymś, co ma jakąś określoną wartość. Ludzie robią to lub nie. Robią to, jeśli daje im to przyjemność, nie robią, jeśli przyjemności nie daje. To chyba tyle.

Według mnie płeć kulturowa oraz seksualność wymykają się jasnym definicjom. Po prostu trudno mi wskazać jasną granicę pomiędzy męskością i kobiecością, zarówno w odniesieniu do płci, jak i seksualności. Czeka mnie jeszcze mnóstwo osobistych wysiłków, by dotrzeć do miejsca, w którym to wszystko nabierze nieco więcej sensu. Uczestniczę jednak w spotkaniach grup wsparcia, nawet prowadzę jedną z nich – nie jest tak, że po prostu szukam po omacku. Dla mnie to coś więcej niż tylko neurotyczna fantazja. Mówiąc metaforycznie – lub odwołując się do wytartej frazy – mogłabym stwierdzić, że to coś, co obecne jest w każdej cząsteczce mej egzystencji. Zdałam sobie sprawę jako osoba, lub jako dusza, że różnice płciowe narzucane są nam przez społeczeństwo. Nie są wrodzone. Jako dusze jesteśmy zasadniczo pozbawieni płci. W tym sensie jestem wolna, by stać się, kim zechcę. Dane mi zostało jednak również ciało, które powinnam dokładnie zbadać, zanim je porzucę.

Nigdy nie miałam żadnych związków o charakterze seksualnym z mężczyznami. Mężczyźni nie pociągają mnie w naturalny sposób. Udało mi się jednak tworzyć relacje z mężczyznami, które mnie nie odrzucały. W tej chwili

pociągają mnie wyłącznie kobiety. To mnie dziwi, bo właściwie nie mam pewności, czy moja płeć kulturowa jest w ostatecznym rozrachunku męska. Całkiem możliwe, a nawet prawdopodobne, że jestem transseksualistką M/K. Nie poddałam się jednak jeszcze terapii, która pomogłaby mi to ustalić.

Fantazjuję często o oddawaniu się seksualnie w roli kobiety. Fantazjowanie o sobie samej jako kobiecie jest sposobem na danie upustu moim pragnieniom. Gdy widzę kobietę, która mnie pociąga, pojawia się dychotomia. Z jednej strony masz ochotę umówić się z taką kobietą i poznać ją lepiej, być może się zakochać lub przespać z nią. Z drugiej jednak strony interesuje cię sposób, w jaki odnosi się ona do swojej kobiecości – jak czuje się w swoich ubraniach, co czuje w związku, jak to właściwie jest być nią. Pojawia się więc konflikt. Osoba transseksualna przechodzi przez te wszystkie uczucia i myśli w ciągu 30 czy 40 sekund, co jest mocno dezorientujące.

Wszystko zaczęło się u mnie już dość dawno temu. Gdy miałam jakieś trzy lata, poprosiłam mamę, by uszyła mi błękitną sukienkę. Zrobiła to, ja zaś nosiłam ją do momentu, w którym z niej wyrosłam. Później przez jakiś czas o tym nie myślałam, dopiero w wieku dwunastu lat zaczęłam się znowu przebierać. Moja mama nieźle radziła sobie z krawiectwem, dostawała więc od znajomych mnóstwo robótek. Poprawiała też sukienki dla dzieci w moim wieku. W czasie gdy pozostała część rodziny była czymś zajęta, ja chwytałam jakiś strój i biegłam do swojego pokoju, by go przymierzyć. Eksperymentowałam ze stanikami oraz bielizną, by sprawdzić, w czym czuję się najbardziej kobieco. Dużo, dużo później zdałam sobie sprawę, że próbując sprawić, by moje przebrania były jak najbardziej precyzyjne, zabierałam się do sprawy z nieodpowiedniej strony.

Kobiety zawsze mnie przerażały. Po części działo się tak, ponieważ zbliżając się do kobiet, zbliżałam się również niebezpiecznie dokładnie do tego, co starałam się w samej

sobie zanegować. Czułam strasznie silne poczucie winy oraz wstyd. Jeżeli chodzi o związki, to miałam w nich poważne trudności, jednak jeżeli chodzi o naukę w szkole czy funkcjonowanie w niej – wszystko było w porządku. Przez bardzo długi czas nie byłam w stanie zbliżyć się do kobiety na płaszczyźnie intymnej, ponieważ wstyd i poczucie winy były zbyt silne. Wiele spośród moich znajomości z mężczyznami również powodowało napięcie i sprawiało wrażenie wymuszonych, ponieważ nie potrafiłam zdobyć się w nich na intymność charakterystyczną dla mężczyzn. W związku z tym trudno było mi odnosić się do innych ludzi. Jakieś pięć lat temu nauczyłam się paru technik autohipnozy i medytacji, a także w końcu udałam się do specjalisty, by poradzić się w kilku szczegółowych kwestiach. Dzięki wielu introspekcjom oraz kilku odkryciom w trakcie terapii udało mi się zbudować wysoki poziom samoakceptacji.

Wielokrotne przebieranie się za kobietę i funkcjonowanie jako kobieta w przestrzeni publicznej bywa bardzo podniecające. Bywa również bardzo, bardzo przerażające. Robiąc coś takiego, zawsze balansujesz na emocjonalnej granicy. Długo zastanawiałam się, czy chodzi o coś związanego z ekshibicjonizmem, ale stwierdziłam, że jednak nie: chodzi o afirmację i uznanie części mnie samej. Im częściej to robię, tym robię się w tym lepsza. Wyobrażam sobie, że w końcu będę w stanie funkcjonować w społeczeństwie jako kobieta. Pomimo to lubię ubierać się też jak facet.

Mnóstwo przyjemności dało mi przekłucie sobie uszu i zrobienie trwałej – mam dość długie włosy. Założyłam na siebie naprawdę modną kieckę i pierwszy raz miałam w uszach kolczyki. Wszystko to zrobiłam intencjonalnie i okazało się, że jeśli poświęcę na to cały dzień, efekty są świetne. Byłam na zakupach i takie tam. To było dla mnie naprawdę doniosłe doświadczenie. Poczułam, że udało mi się znaleźć dostęp do kobiecości. Osiągnęłam mój cel, którym było zrozumienie, jak to jest być kobietą. Na

przykład byłam w stanie uzmysłowić sobie, na czym polega bycie atrakcyjną dla mężczyzn. To było dla mnie strasznie dziwne uczucie.

Bardzo lubię zakładać suknie ślubne. To jedno z najbardziej kobiecych doświadczeń, jakie można sobie wyobrazić. Jest zupełnie fantastyczne.

Fascynują mnie również ciąża i narodziny. Często fantazjuję o byciu w ciąży. Czasami mój crossdressing obejmuje zakładanie sztucznego brzucha. Z punktu widzenia crossdressera ma to w sobie coś ze sztuczki magika: odciąga uwagę od głównej iluzji. Pozwala to przejść niezauważenie szczegółom, które mogłyby w innym przypadku mnie wydać. Zakładanie strojów przeznaczonych dla młodych matek również daje niezwykłe wrażenie. Pozwala przyjąć inną perspektywę spojrzenia na kobiecość. Bogini-matka i archetypy matczynego wychowania stanowią dla tej sytuacji coś więcej niż tylko tło. To duża część mnie samej. Określam samą siebie w odniesieniu do tych obrazów. Składają się na nie również ciąża, poród czy karmienie piersią.

Niedawno umarła moja matka, nadal jeszcze nie uporałam się ze spuścizną po niej ani nie wróciłam do równowagi. W tej chwili górę biorą problemy związane z przetrwaniem. Wszystko to przerwało proces poszukiwania kompetentnego terapeuty. Przez najbliższy rok znajdę takiego terapeutę i zorientuję się, czy jestem kandydatką do operacji korekty płci. Sama nie jestem w stanie podjąć takiej decyzji. Potrzebuję terapii, by ją podjąć.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Gra z różnicą płciową w BDSM

Dla wielu zwolenników BDSM swobodne badanie ról płciowych stanowi ważny element erotycznych zabaw. Mężczyźni i kobiety widzą w eksperymentowaniu z „drugą stroną” granicy płciowej możliwość pełnego wyrażenia skomplikowanych i często ukrytych aspektów swoich osobowości. Jednak nie każdy, kto eksperymentuje z crossdressingiem, jest od razu osobą transwestytyczną czy transseksualną.

W niniejszym rozdziale usłyszymy głosy wielu osób, które wykorzystują niektóre elementy zabaw z rolami płciowymi w ramach swych erotycznych zabaw. Przedstawiamy pięć sylwetek:

- Deidre ma 43 lata i jest żonaty. Pracuje w firmie medycznej.

- Cheryl Haggerty ma 35 lat i żonę. Jest właścicielem firmy konsultingowej.
- Gypsy ma 49 lat i jest rozwiedzioną matką. Pracuje jako nauczycielka i mieszka z transwestytą M/K.
- Kelly T. ma 33 lata i córkę. Ma wykształcenie politechniczne i pracuje jako konsultant techniczny.
- Ray ma 40 lat. Jest panem Kelly'ego. Pracuje jako nauczyciel.

ZABAWY Z PŁCIĄ W BDSM

Transpłciowość pojawia się i jest odgrywana w ramach BDSM na nieskończenie wiele sposobów.

> *Liczba zabaw na granicy dzielącej kobiecość od męskości jest równie wielka, co gier pomiędzy dominacją a uległością. Gdy połączysz ze sobą te dwa wymiary, liczba możliwości stających przed seksualnością jest niemal nieskończona.*
>
> *ROBIN YOUNG*

Wiele osób eksplorujących transformacje płci w ramach relacji władzy nie myśli o sobie jako o osobach transwestytycznych, nie jest również do nich zaliczana przez nauki kliniczne. Nie eksperymentują one ze strojami przeciwnej płci, gdy są same, a crossdressing jest zawsze drobnym

aspektem bardziej rozbudowanej dynamiki władzy. Crossdressing nie jest również istotnym elementem ich wyobraźni poza kontekstem BDSM. Stanowi raczej okazjonalny aspekt erotycznych zabaw, często pojawiający się w efekcie wyraźnej inspiracji dominującego partnera, który pragnie sprawdzić, jakiego rodzaju doświadczenia okazują się najbardziej gratyfikujące dla obu partnerów.

Zabawy z płcią pozwalają ludziom przekroczyć społeczne tabu dotyczące kobiecości lub męskości. Przed niektórymi ludźmi otwierają one niezbadane dotychczas erotyczne terytoria; eksperymenty pozwalają odsłonić nieuświadomione (a czasem wręcz nieznane) aspekty ich osobowości.

> *Tak jak można stać się świadomym istnienia swego „wewnętrznego dziecka", mężczyzna może również uświadomić sobie swoje własne kobiece aspekty, a kobieta – męskie.*
>
> *M. CYBELE*

Zabawy z płcią oznaczają również eksplorację relacji władzy, jakie pojawiają się pomiędzy partnerami. Ulegli mężczyźni, w innych przypadkach niewyrażający zainteresowania crossdressingiem, mogą się bardzo podniecić w obliczu żądania dominującego partnera, by założyli kobiece stroje, zwłaszcza bieliznę. To dowód, że dominujący może zrobić z uległym, na co ma tylko ochotę – nawet

zmienić jego tożsamość płciową. W przypadku niektórych, wyjątkowo świadomych własnej męskości uległych facetów zabawy z płcią mogą oznaczać potężną, a zarazem pożądaną, formę erotycznego upokorzenia.

W niektórych przypadkach fetyszystyczne podniety wiązane są z elementami stroju, gdy na przykład mężczyźnie będącemu fetyszystą gumy każe się włożyć gumową spódniczkę. Czasami jakiś element stroju posiada wyjątkowe znaczenie: przykładem może być sytuacja, w której dominująca kobieta każe swemu mężowi nosić jakiś element jej własnej bielizny. Choć zabawy z płcią wydają się domeną przede wszystkim męskich entuzjastów D/s, to jednak niektóre kobiety (zwłaszcza lesbijki) odnajdują przyjemność w zachowywaniu się po męsku lub noszeniu męskich ubrań. W tym przypadku eksploracja płci stanowi wyraz szerszych eksperymentów społecznych, dotyczących tradycyjnych płciowych modeli zachowań.

Podsumowując, można powiedzieć, że zabawy z płcią dają możliwość wyrażania różnych aspektów osobowości, nie zaś ograniczania się do jednej, na trwałe ustalonej roli płciowej. Zabawy z płcią umożliwiają ich uczestnikom eksperymentowanie z różnymi, czasem sprzecznymi społecznymi tabu, impulsami i aktywnościami. Na przykład niektóre

dominujące kobiety zakładają dildo, by spenetrować swych partnerów.

> *Uwielbiam genderbending. Osobiście naprawdę lubię zakładać fiuta. Zakładam na siebie pięćsetjedynki*[221]*, a pod nimi uprząż na dildo.*
>
> *LAURA ANTONIO*

TRANSWESTYTYZM W BDSM

Transwestyci różnią się znacząco od innych osób grających z płcią kulturową. Patrząc przez pryzmat grupy, największą satysfakcję daje im crossdressing. Transwestyci sami odkrywają swoje zainteresowania, a dopiero później zaczynają eksperymentować z crossdressingiem wraz z partnerem. Zdarza się, że niektórzy z nich przez całe życie ograniczają się do samotnych przebieranek. Ponieważ ogromna większość transwestytów to mężczyźni przebierający się za kobiety, gdy mówimy o osobach transwestytycznych, zazwyczaj mamy na myśli właśnie ich.

Pomimo że wielu transwestytów nie jest zainteresowanych relacjami władzy, to jednak znaczący ich procent ma jakieś fantazje związane z D/s.

> *Przegląd literatury pisanej dla mężczyzn zajmujących się crossdressingiem wskazuje na silne zainteresowanie*

D/s. Tematy pojawiające się w takiej literaturze obejmują zmuszanie do crossdressingu oraz feminizacji. Zazwyczaj pojawia się również silny komponent fetyszystyczny, któremu towarzyszy często długi opis seksowności noszenia kobiecych strojów. Często pojawiającym się tematem są również rygorystyczne gorsety, niewiele rzadziej – ubrania ze skóry bądź lateksu.

ROGER E. PEO

Jednak nawet wśród transwestytów będących jednocześnie entuzjastami D/s dynamika relacji władzy okazuje się drugorzędna wobec crossdressingu, choć na wiele sposobów z nim powiązana. Partnerzy często opracowują rozbudowane scenariusze, w których crossdressing stanowi punkt centralny.

To trochę tak, jakby on był inną kobietą, i traktujesz go dokładnie jak kobietę: mówisz od niego, jakby był kobietą, i zachowujesz się tak, jakby było to spotkanie dwóch lesbijek. Jest w tym coś ze sztuki. Wymaga to dużych umiejętności i sporo cierpliwości, zwłaszcza jeśli ci zależy na facecie.

MORGAN LEWIS

Niektórym transwestytom D/s sprawia przyjemność również wtedy, gdy angażuje ich w ramach ich płci biologicznej, choć podejmowane wówczas przez nich aktywności różnią się zazwyczaj od tych podejmowanych w trakcie crossdressingu. Na przykład transwestycie M/K przyjemność

sprawiać może delikatna tortura genitaliów, gdy nie jest przebrany, ale ta sama aktywność może zaburzyć iluzję kobiecości, gdy jest przebrany.

Zazwyczaj kobiety skłonne przebierać się za mężczyzn preferują zajmowanie roli dominującej, choć niektóre z nich eksplorują wymiar uległości. Na podobnej zasadzie, pomimo że większość transwestytów M/K woli rolę uległą, zdarzają się tacy, którym rozkosz daje poczucie kontroli.

Ubieram się często niczym domina.

DEIDRE

Dominującym transwestytom M/K szczególną przyjemność sprawia odgrywanie ról macierzyńskich. Pomimo to najszerzej rozpowszechnione są wśród nich fantazje skoncentrowane wokół uległości.

W społeczności crossdresserów większość transwestytów M/K pragnie odgrywać rolę uległego. Mężczyźni zmuszeni są zazwyczaj przyjmować role dominujące i agresywne, nawet w zwykłych związkach heteroseksualnych – troszczyć się o swoją małą kobietkę, płacić rachunki, zaspokajać ją seksualnie. Wydaje mi się, że mężczyźni pragną czasem, by zaspokoiła ich agresywna kobieta.

GYPSY

Założenie kobiecego stroju pozwala uległym transwestytom M/K doświadczyć bezsilności.

Najbardziej lubią takie kobiece role, które czynią z nich zakazany lub rzucający się oczy obiekt seksualny.

Postrzeganie kobiet jako z natury bardziej uległych lub bardziej bezbronnych od mężczyzn wskazuje z dużym prawdopodobieństwem na mizoginiczną podstawę fantazji transwestyty. Pomimo że transwestyci są zazwyczaj gorącymi obrońcami praw kobiet oraz kładą duży nacisk na równość społeczną, to jednak ich seksualność może opierać się na dziecięcej koncepcji kobiecości, stojącej w sprzeczności z dorosłym punktem widzenia na ową problematykę.

> *Sceny obejmujące przekształcenie roli płciowej nie dotyczą wyłącznie kontroli i władzy, nie sprowadzają się również tylko do odgrywania ról; ich istotą są stereotypy płciowe. Wiele dominujących feministek złości się, ponieważ odnoszą wrażenie, że feministyczne zasady naruszane zostają przez erotyczne zabawy. Jestem zażartą feministką, jednak wierzę w pracę w ramach systemu. Tylko dlatego, że ktoś czuje w taki, a nie inny sposób, nie będę go odrzucała; wolałabym raczej popracować z taką osobą, poszukiwać i edukować. Co więcej, fantazje seksualne mają zazwyczaj niewiele wspólnego z poprawnością polityczną. Rozum może mówić jedno, a genitalia drugie.*
>
> *M. CYBELE*

Pomimo że transwestyta może sądzić, że zdolny jest doświadczać swej seksualnej wrażliwości

wyłącznie gdy jest przebrany za kobietę, to jednocześnie poddaje się on władzy i woli dominującej kobiety. Wielu mężczyzn twierdzi, że *crossdressing* pozwala im utożsamić się z kobiecą siłą.

> *Kobiecy archetyp Wielkiej Matki – archetyp Matki Ziemi, tworzenia nowego życia i troski o nie – jest tym aspektem kobiecości, który pociąga mnie najmocniej.*
>
> *CHRISTINA*

Umiejętność gry na granicy płci stanowi również doskonałą formę emancypacji. Wielu transwestytów czuje, że okres, w którym są przebrani, jest jednocześnie czasem całkowitej wolności psychicznej i zmysłowej. Uwalniają się od ograniczeń zobowiązań społecznych, a ich zakres akceptowalnych zachowań raptownie się poszerza. Mężczyźni, którzy na co dzień odczuwają przymus bycia twardym i gotowym do konfrontacji, w trakcie crossdressingu są w stanie dać ujście bardziej zmysłowym czy podkreślającym bezbronność tendencjom.

Ze względu na fakt, że znacząca większość transwestytów M/K to osoby heteroseksualne, większość ich fantazji obejmuje uległość wobec dominy. Ta kobieca władza może okazać się wyjątkowo rygorystyczna lub zakazująca; może reprezentować wszechmocną boginię lub figurę matczyną, która wprowadza transwestytę

w tajemnice kobiecości, ucząc go, w jaki sposób zachowywać się przekonująco. Pomimo to wielu transwestytów gotowych jest na kontakty o charakterze biseksualnym. Na przykład poddanie się dominującemu mężczyźnie może zintensyfikować poczucie bycia kobietą. Ponieważ transwestyci pragną odgrywać kobiecą rolę tak autentycznie, jak to możliwe, uległym zdarza się fantazjować o byciu potraktowanym brutalnie, jak mała dziewczynka przez dorosłego mężczyznę. To całkiem szeroko rozpowszechniona fantazja, jednak większość crossdresserów odczuwa ekstremalny brak komfortu na myśl o bezpośrednim seksualnym oddaniu się mężczyźnie.

DLACZEGO TO LUBIĄ?

Erotyczny przymus stanowi główny składnik wielu fantazji uległych transwestytów: facet zachowujący się jak macho w każdej innej sytuacji jest zmuszony przez wściekłą kobietę do założenia kobiecych fatałaszków. Bardzo często sceny koncentrują się wokół żony, która – zdenerwowana nietaktownym zachowaniem swojego męża – decyduje się „dać mu nauczkę”, zmuszając go do założenia halki. Kobieta może również zapowiedzieć, że tylko pełna

transformacja w umalowaną kobietę zmaże występek, który popełnił.

> *W literaturze erotycznej crossdreser obsadzany jest zazwyczaj w roli uległego. Najczęściej pojawia się w niej bycie pokojówką lub służącą dominującej damy.*
>
> *ROGER E. PEO*

Fantazje tego typu pociągają za sobą często dotkliwe emocjonalne dramaty: transwestyta zmuszony jest podporządkować się władzy kobiety albo straci jej zainteresowanie, swoją pracę lub pozycję społeczną.

Fantazje dotyczące przymusu mogą stanowić wyraz trudności z akceptacją własnych pragnień odczuwanych przez transwestytę. Będąc zmuszonymi do założenia kobiecych strojów, nie czują już odpowiedzialności za własne pragnienia, dzięki czemu nie czują się winni lub zawstydzeni.

> *Powiedziałbym, że niektórzy crossdresserzy, którzy praktykują D/s, głównie w roli uległego, wykorzystują owe aktywności, aby pozbyć się poczucia winy, które odczuwają w trakcie przebierania się za kobietę. Innymi słowy, jeśli ktoś „zmusza" ich do crossdressingu, wtedy nie jest to ich wina, dzięki czemu nie muszą czuć się winni. Prawdziwe jest również odwrotne twierdzenie: ci, którzy czują się dobrze ze swoim crossdressingiem, nie czują się winni.*
>
> *ROGER E. PEO*

Niewielu transwestytów czuje się upokorzonych crossdressingiem lub czerpie przyjemność ze scen obejmujących przymus. Większość z nich po prostu pragnie być postrzeganymi (lub akceptowanymi) jako kobiety, gdy są przebrani; D/s stanowi dla nich często kolejną przestrzeń zmysłowych eksploracji. Pomimo to sceny obejmujące upokorzenie cieszą się na tyle dużą popularnością, że istnieją zawodowi dominujący specjalizujący się w pracy z transwestytami, czego najlepszym przykładem może być poniższe ogłoszenie zamieszczone w „S/M News":

> *Zanim się zgłosisz, WIEDZ, że twoje UPOKORZENIE osiągnie NOWE WYŻYNY, gdy obleczony zostaniesz w Nylony, Ciasne Gorsety, nauczony będziesz chodzić na Szpilkach, następnie zaś w wyszukany sposób Upudrowany, Umalowany, Uczesany i przygotowany do stania się Kurwą nieziemskich proporcji*[222].

Niektórzy transwestyci czują erotyczne zażenowanie każdym elementem stroju, który „zmuszeni są" mieć na sobie. Przyjemność sprawiają im werbalne zaczepki, przypominanie, jaką cipką się stali, a podniecenie pojawia się, gdy dominujący partner każe im zaprezentować podwiązki lub chodzić po pokoju niczym mała dziewczynka. Rozkosz mogą czerpać również z bycia zmuszonymi do wyznania, że nie sposób dostrzec w nich już

mężczyzny. Intensywność doświadczenia wzmaga wykorzystanie szczególnie dziwacznych lub zawstydzających strojów. Im większe upokorzenie, tym silniejsze podniecenie zarówno transwestyty, jak i jego dominującego partnera.

> *Dla mnie upokorzenie oznacza tryumf. Jakbym coś zdobyła. Jeśli mężczyznę upokarza crossdressing, czyni go to bardziej uległym.*
>
> *MORGAN LEWIS*

Fantazje o byciu przebranym za niegrzeczną lub rozwiązłą kobietę cieszą się szczególną popularnością. W przypadku transwestytów M/K, którzy pragną stać się bezwstydną kokotą, crossdressing stanowi sposób na wyrażenie żądzy bez ponoszenia kosztów o charakterze emocjonalnym. W odgrywanej codzienne męskiej roli transwestyci wykazują się zazwyczaj daleko idącym taktem, jeżeli chodzi o seksualność, jednak wchodząc w kobiecą rolę, pragną odrzucić wszelkie ograniczenia i wyrwać swe libido spod kontroli, ponieważ dominujący „przymusza” ich do wyrażenia najgłębiej skrywanych erotycznych pragnień.

Nasze badania wskazują, że większość transwestytów nie wyraża zainteresowania aktywnościami o wysokiej intensywności, takimi jak na przykład doznawanie silnego bólu. Zdecydowanie bliższe są im mniej angażujące fizycznie aktywności.

Bywa, że fantazje uległego wiążą się z innymi formami zachowań seksualnych, takimi jak urolagnia lub tematy skatologiczne, związane z różnymi zastosowaniami kału. Innym czasem pojawiającym się tematem jest **bondage***, w ramach którego mężczyzna zmuszony jest nosić ograniczające swobodę ruchu stroje – gorsety, hełmy, „rękawy" (***armbinders***) itp. – i ustawiany jest w pozycji, która uniemożliwia mu ruch i/lub rozebranie się.*

ROGER E. PEO

Duży nacisk kładzie się zazwyczaj na psychologiczny wymiar zabaw oraz na ogrywanie ról. W trakcie długich scen transwestyta jest ubierany, pudrowany, dobierana jest dlań peruka, malowany i erotycznie przymuszany przez dominującego, by zachowywać się jak kobieta. Dominują gry mentalne, wielu transwestytów fantazjuje o byciu prezentowanymi przez swego dominującego partnera innym dominom. Niektórym transwestytom przyjemność sprawia połączenie zabaw z płcią z zabawami z wiekiem – pragną przeistoczyć się w niegrzeczną córkę lub siostrzenicę. Niektórzy transwestyci są jednocześnie infantylistami i pragną być przebierani w dziecięce ubranka.

Niezależnie od tego, w jakie zabawy się angażują, transwestyci będący entuzjastami D/s z większym prawdopodobieństwem niż bardziej tradycyjni

transwestyci woleć będą ekstrawaganckie lub fetyszystyczne stroje.

> *Wydaje mi się, że mój styl i podejście do crossdressingu ma związek z moim zainteresowaniem D/s. Lubię skórę i PCW[223], a także drelich i inne fetyszystyczne style.*
>
> *DEIDRE*

Wielu naszych rozmówców powiedziało nam, że ich styl opiera się na wyobrażeniu, jak powinna wyglądać niezwykle seksowna kobieta. Crossdresser czuje się bardziej podniecający seksualnie – a także lepiej się wczuwa w rolę uległego – gdy stara się powielić taki model.

> *Kocham obraz ultraegzotycznych kobiet z fryzurą wysoką na dwie stopy i kolczykami zwisającymi aż do piersi. Patrzę na nie i pragnę nimi być. Wydaje mi się, że najlepszą okazją, by stać się taką kobietą, jest przeistoczenie się we francuską pokojówkę, by każdy mógł na mnie patrzeć. A jeśli ktoś będzie chciał dać mi klapsa, moim zadaniem będzie poddać się jego pragnieniu.*
>
> *CHERYL HAGGERTY*

W ostateczności zróżnicowanie zainteresowań i aktywności dostępnych transwestycie jest identyczne z tym, jakie ma do wyboru każdy entuzjasta BDSM. Niemal każda przestawiona w niniejszej książce aktywność cieszy się prawdopodobnie jakąś popularnością wśród transwestytów.

WYWIADY

DEIDRE

Moje doświadczenia – to, co robiłem poza małżeństwem lub sam – są bardzo ograniczone. Jestem skrytą, uważną osobą. Nie jestem jedną z tych osób, która rusza na rundę po klubach Nowego Jorku. Zawsze byłem ostrożny. Zawsze najpierw wszystko dokładnie sprawdzam. Ten wywiad to dla mnie forma daleko idącego się odsłonięcia.

Silnie pociąga mnie zmysłowość, wrażenia dotykowe i zapachy. Mam bardzo żywą wyobraźnię i rozbudowane fantazje. Pieszczoty sprawiają mi równie dużo przyjemności, co seksualność, w moim przypadku chodzi więc o cały zakres fizyczności. Jeżeli chodzi o BDSM, to naprawdę kręci mnie *bondage* – przede wszystkim wiązanie innych, ale od czasu do czasu lubię zostać związany. Jestem też crossdresserem. Przede wszystkim lubię rolę dominującego, jednak gdy się przebieram, lubię czasem zostać związanym i uległym.

BDSM nie wychodzi poza mój związek z żoną i nasze relacje w domu. Praktycznie rzecz biorąc, nikt, kto mnie zna, żaden z sąsiadów, nie zdaje sobie sprawy z tego, że kręci mnie BDSM, nie mówiąc już o tym, że mógłbym rzeczywiście się temu oddawać. Natomiast jeżeli chodzi o nasze małżeństwo, to D/s jest niczym wisienka na torcie. Lubię różnorodność i wydaje mi się, że jest jednym ze sposobów, by związek nie przestał się rozwijać: trzeba podchodzić do seksu jak do innych rzeczy, które mogą go wzbogacić. D/s jest jedną z takich rzeczy.

BDSM pozwala naprawdę przeciągnąć i poszerzyć wieczór poświęcony rozrywce czy przyjemności. Oraz czyni seks bardziej intensywnym. Nie musimy tego robić za każdym razem, gdy uprawiamy seks, powiedziałbym, że robimy to w trzydziestu czy czterdziestu procentach przypadków.

Nasze aktywności wahają się od rzeczy naprawdę prostych i niemal symbolicznych po trzy- czy czterogodzinne sceny. D/s to forma gry erotycznej.

Crossdressing zaczął mnie pociągać, gdy byłem nastolatkiem. Było to we mnie przez jakiś czas, jednak nigdy nic z tym nie zrobiłem. Później, gdy miałem trzydzieści kilka lat, znowu to do mnie wróciło. Najpierw, mając dwadzieścia kilka lat, wciągnąłem się w *bondage* po tym, gdy natknąłem się na fotografie przedstawiający jego japońską wersję. Znajdowały się w pierwszym czasopiśmie poświęconym *bondage,* jakie miałem w rękach. Odkryłem, że to jest super! Ludzie naprawdę to robią! Dopiero w ostatniej dekadzie mojego życia stało się to na tyle silnym zainteresowaniem, że postanowiłem uczynić go częścią mego życia seksualnego.

Moje poglądy niemal na wszystko są takie, że jeśli coś dzieje się za obopólną zgodą i nikomu nie dzieje się krzywda, to nie mieszam się do wyznawanych przez innych ludzi wartości czy ich sądów. Każdy ma do nich prawo. Ale niech nikt nie miesza się do moich spraw, to, co robię, to mój cholerny biznes. Problemów z pogodzeniem się z BDSM miałem mniej niż w przypadku skłonności do crossdressingu. Jedyny problem z BDSM, jaki mam, dotyczy relacji pomiędzy tym, o czym fantazjuję, a tym, co chciałbym faktycznie wcielić w życie.

Wydaje mi się, że moje zainteresowania mają prawdopodobnie jakiś związek z tym, że jestem niezwykle seksualny: bardzo zainteresowany seksem, z dużą wyobraźnią. Uwielbiam stymulację intelektualną – łączy się ona dla mnie ze stymulacją fizyczną. Lubię też różnorodność, nie tylko jeżeli chodzi o seksualność, ale tak ogólnie, w życiu.

Wszystko idzie lekko, łatwo i przyjemnie, gdy wraz z żoną postanawiamy, że wieczór poświęcimy poważnym zabawom BDSM. Zazwyczaj zaczynamy wcześnie po południu; przedtem dajemy sobie trochę czasu na prysznic

i odpowiednie się ubranie. Oboje wybieramy stroje mocno erotyczne – żona zakłada strój, w przypadku którego stwierdzenie, że jest prowokacyjny, byłoby niedopowiedzeniem: skóra, PCW, wszystkie dodatki kojarzące się zazwyczaj z BDSM. Mamy lekki, ale romantyczny obiad, z odrobiną szampana, ale nigdy za dużo alkoholu i żadnych narkotyków. Zamiast tworzyć całą wyobrażoną grę i odgrywać role, w pewnym momencie przechodzimy do naszego lochu, który urządziliśmy w piwnicy. To nic zamontowanego na stałe, ale wszystko daje się szybko i łatwo rozstawić. Mamy sporo zabawek, z których korzystamy w trakcie wieczoru.

Ogólnie rzecz biorąc, wszystko przychodzi bardzo spontanicznie. Pojawia się dużo pieszczot, dużo fizycznej stymulacji. Uwielbiam zabawiać się wibratorem i zaciskami na sutki. Nie używamy zbyt często knebli, ponieważ moja żona za nimi nie przepada, jednak powoli staram się ją do nich przekonać. Często przesłaniam jej oczy. Bawimy się tak ze sobą przez dwie czy trzy godziny. Lub, o ile się nam poszczęści, do chwili, w której albo ona, albo ja nie jesteśmy już w stanie wytrzymać – gdy osiągnęliśmy najwyższy pułap przyjemności tego wieczoru. BDSM jest dla nas zawsze częścią sposobu, w jaki się kochamy. Nie pojawiają się elementy upokorzenia. Nie wiążę jej i nie zostawiam na godzinę. Jest w tym dużo fizycznej bliskości, zawsze chodzi też o uprawianie miłości; po prostu przedłużamy i zwiększamy intensywność aktu seksualnego.

Gdy jestem uległy, lubię być ciasno związany i mieć poczucie całkowitej bezsilności, pełnej utraty kontroli, niemożności zareagowania. Uwielbiam też fizyczne wrażenia wiążące się z byciem związanym i niezdolnym do ruchu. Zanim poznałem swoją żonę, czasami próbowałem sam się wiązać, jednak nigdy nie dało mi to prawdziwej rozkoszy, ponieważ sam naprawdę dokładnie się nie spętasz, co sprawia, że z tyłu głowy zawsze pozostaje świadomość możliwości wyswobodzenia się. Ponieważ jestem raczej

ostrożny, nigdy nie doszedłem w próbach samowiązania do punktu, w którym nie byłbym w stanie sam się wydostać z pęt.

Jest parę rzeczy, które naprawdę trudno zrobić, gdy próbujesz sam się unieruchomić. Naprawdę chciałbym doświadczyć *bondage* z podwieszaniem i nie udało mi się wynaleźć żadnego na to sposobu. Wydaje mi się, że związek pomiędzy *bondage* i crossdressingiem jest taki, że strasznie mi się podobają związane piękne kobiety. Dlatego lubię zajmować miejsce takiej kobiety, by odczuć i doświadczyć wszystkiego z jej perspektywy. Połączenie crossdressingu i *bondage* pozwala mi przyjąć kobiecą perspektywę.

Bondage i zabawy D/s są w naszym przypadku naprawdę intensywne. To jasne, że jeśli spędzasz trzy godziny w lochu, w którym oddajesz się naprawdę skomplikowanym aktywnościom, siłą rzeczy doświadczenie będzie intensywniejsze, niż gdyby przywiązać ręce partnera nad głową do łóżka, a później po prostu się z nim kochać. Jedno z naszych najbardziej pamiętnych doświadczeń miało miejsce, gdy moja żona zemdlała. Była w naszym lochu, miała zasłonięte oczy. Bawiliśmy się już jakąś godzinę czy półtorej. Stała na palcach z rękoma związanymi nad głową. Przez ostatnie piętnaście czy dwadzieścia minut starałem się ją utrzymać na granicy orgazmu. Gdy już prawie dochodziła, lekko odpuszczałem. W pewnym momencie poprosiła mnie, bym ją odwiązał, i stwierdziła: „Chyba zemdleję”, po czym to faktycznie zrobiła. Nie przestaję jej w związku z tą historią dokuczać. To było niezwykle ciekawe. Nie wydaje mi się, żeby przed ślubem ze mną przyszło jej do głowy, że ludzie robią takie rzeczy.

Gdybyście spytali się mnie dziesięć lat temu, czy znajdę kobietę, która zaakceptowałaby mój crossdressing i chciała bawić się ze mną w D/s, powiedziałbym: „To się nigdy nie zdarzy!”. Ale, jak mówi stare powiedzenie, „Nigdy nie mów nigdy”. Wydaje mi się, że dalej będziemy się rozwijać. BDSM z całą pewnością wzmocniło nasze wzajemne zaufanie. Nie

można tego robić, o ile nie masz do partnera całkowitego zaufania. Jeśli wspólnie z partnerem bawisz się w D/s czy crossdressing, trudno o rzeczy, które zbliżają bardziej! Ludzi, którzy wiedzą o moich zainteresowaniach, można policzyć na palcach jednej ręki i jeszcze zostałyby wolne palce. To coś, co mamy z żoną wspólnego i o czym nie wie świat.

CHERYL HAGGERTY

Powiedziałbym, że jestem kimś, kto trzyma się środka drogi, mainstreamu, poza tym, że odkąd pamiętam, byłem transwestytą. To dało mi możliwość eksplorowania różnych ścieżek i pozwoliło stać się ekspertem w odgrywaniu ról D/s. Jestem uległy, jednak im starszy się robię, tym bardziej pociągają mnie obie strony. Wydaje mi się, że ma to związek z moim dorastaniem. Człowiek przestaje chcieć tylko brać, a zaczyna więcej dawać. Niezależnie od tego, jakie pierwotnie miałem zainteresowania, wydaje mi się, że rozwinąłem się w sposób, który pozwolił mi dołączyć do nich dodatkowe elementy. Mój transwestytyzm manifestuje się w codziennym życiu na kilka sposobów. Gdy jestem na boisku do softballu, ludzie widzą moje długie na półtora cala paznokcie. Wydaje mi się, że w taki sposób rzeczy wychodzą poza sypialnię! Moja żona nie jest szczególnie zainteresowana BDSM. Jednak doskonale wie o wszystkim, co robię. Nie mamy przed sobą tajemnic.

Dużo więcej myślałem na temat swojego transwestytyzmu niż na temat swoich zainteresowań BDSM. Bardzo się tym zamartwiałem, zwłaszcza gdy byłem młodszy. Pogodziłem się z tym, gdy miałem dwadzieścia kilka lat. Z kilku powodów. Dowiedziałem się, że psychiatrzy i im podobni nie wiedzą na ten temat praktycznie nic, jak więc ja sam mógłbym odkryć tego sens? Postanowiłem więc więcej o tym nie myśleć. Jeżeli chodzi o BDSM, stwierdziłem po prostu, że to część tego, kim jestem, na takiej samej zasadzie jak lubiane przeze mnie jedzenie czy sporty, więc

nie należy się tym przejmować bardziej. Zanim zainteresowałem się BDSM, przemyślałem sobie dokładnie swój transwestytyzm i uznałem, że to podobna bitwa prowadzona na innym polu, tak że nie ma czym się przejmować.

We wczesnym dzieciństwie eksperymentowałem z crossdressingiem. Ciągnęło się to aż do czasu, gdy miałem jakieś dwanaście czy trzynaście lat. Zacząłem zakładać na siebie bieliznę mojej matki i właśnie wtedy pojawiły się u mnie negatywne uczucia, że jest w tym coś złego i dziwacznego. Mam wrażenie, że w tym wieku zdarza się do w miarę często. Gdy miałem dwanaście czy czternaście lat, odczuwałem silną frustrację, ponieważ nie mogłem się przebierać. Powoli pozwalałem sobie na więcej i więcej, tak że w okresie, gdy rozpoczynałem studia, miałem już zgromadzoną niewielką garderobę. Nigdy niczego nie wyrzucałem, tak jak to robi wielu transwestytów przechodzących okresy przychodzenia i odchodzenia pragnień, chyba przede wszystkim dlatego, że miałem świadomość trwałości swoich zainteresowań. Niezależnie od tego, jak często obiecywałbyś sobie: „Nie będę się więcej masturbował”, wiesz dobrze, że nie będziesz w stanie dotrzymać obietnicy. W związku z tym nie wydaje mi się, bym kiedykolwiek dokonał jakiegoś przełomu: albo w tę, albo w tamtą. Przeżywałem cykliczne okresy poczucia winy, później jednak zawsze mówiłem sobie: „Nie masz powodów, by czuć się winnym”. Trwało to chyba jakieś dziesięć lat. Potem nagle przestałem się tym przejmować. To coś jak siwienie. Jednego dnia masz czarne włosy, a następnego dnia siwe – tyle tylko że w międzyczasie upłynęło trzydzieści lat.

Moi rodzice umarli, gdy miałem piętnaście lat. Wróciłem do szkoły, przez rok mieszkałem u wujka i ciotki, później pojechałem do Europy, po jakimś czasie wróciłem. Po raz pierwszy tak naprawdę żyłem samodzielnie, dzięki czemu zgromadziłem garderobę, której część trzymałem w domu

kuzyna, a część w moim własnym lokum. Mogłem się wówczas przebierać w miarę często. Gdy miałem jakieś dwadzieścia cztery lata i kończyłem studia, zacząłem wychodzić na miasto i spotykać innych transwestytów. Gdy wróciłem do Nowego Jorku, zacząłem spotykać się z pewną parą. Przychodziłem do nich do domu przebrany za pokojówkę i chodziłem na imprezy w Nowym Jorku. Wtedy właśnie zaczęły rozwijać się moje zainteresowania BDSM.

Rola francuskiej pokojówki podoba mi się z wielu względów. Po pierwsze, łączy w sobie wiele różnych fetyszy: halka, gorset, szpilki, bardzo, bardzo krótka spódniczka. Lubię wystawiać się na spojrzenia. Ten obraz jest dla mnie niezwykle kuszący. Na rolę francuskiej pokojówki składają się jednak również inne elementy: wiele form uległości, jak bardziej tradycyjne klapsy, chłosta i *bondage*. Właśnie ta rola przemawiała do mnie najmocniej jako do transwestyty, ponieważ łączyła w sobie tak wiele. Patrzono na mnie jako na pokojówkę, oczekiwano ode mnie wykonywania prac domowych lub świadczenia usług seksualnych. BDSM dało mi możliwość poznawania kobiet, które fascynowałaby moja kobiecość, dzięki czemu byłem w stanie realizować swoje fantazje. Znam ludzi, którzy jako pokojówka uwielbiają obsesyjnie sprzątać. Naprawdę dają z siebie wszystko! Ja nie. Robię jednak więcej niż niektórzy transwestyci, którzy mają bardzo mgliste pojęcie o byciu francuską pokojówką. Lubię uczucie, które pojawia się u mnie pod wpływem spojrzeń innych ludzi, sprawia mi to tym więcej przyjemności, im bardziej egzotycznie jestem ubrany.

Nie mam pojęcia, co pierwotnie przywiodło mnie do fantazji o francuskiej pokojówce. Powiedzieć, że to zabawa, to zdecydowanie za mało. Jednak chodzi o zabawę. Miło było zrobić coś niegrzecznego. Rola zaczęła sprawiać mi coraz więcej przyjemności, jednak nigdy nie doszedłem do miejsca, w którym ból zacząłby sprawiać mi przyjemność. Wiem jednak z doświadczenia, że zwiększył się tolerowany przeze mnie jego zakres.

W trakcie jednego z balów Dressing for Pleasure wraz z grupą innych osób postawiliśmy po jego zakończeniu ruszyć do centrum. Miałem na sobie strój francuskiej pokojówki z winylu – był bardzo kusy, w związku z czym niemal wszystko było na widoku. Miałem także na sobie czarny skórzany „gorset na penisa” czy jak to można nazwać, do którego przytwierdzona była smycz, za którą ktoś mnie prowadził. Przejście przez hotel i bycie wyprowadzonym w ten sposób na Siódmą Aleję naprzeciwko Madison Square Garden, gdzie chodzę na hokejowe mecze Rangersów, to było coś. To było cudowne. Bycie wystawionym na spojrzenia, w najwyższych szpilkach i najkrótszej spódniczce, bycie na uprzęży, to wszystko było fantastyczne.

Chciałbym pójść dalej. Pytanie brzmi, czy będę w stanie dalej to robić ze względu na kwestie finansowe oraz kierunek, w którym pójdzie moje życie. W zeszłym roku wziąłem ślub, choć z żoną mieszkamy razem od ośmiu lat. Myślimy o dzieciach, a to z całą pewnością będzie miało wpływ na podejmowane przeze mnie aktywności. Chciałbym rozwijać się dalej w przestrzeniach niezwiązanych z seksualnością. Nie wydaje mi się, by istniało jakieś określone doświadczenie, którego chciałbym za wszelką cenę doznać. Nie mam też wrażenia, że jeśli czegoś nie doświadczę, moje życie będzie niespełnione i pozbawione znaczenia.

GYPSY

Uważam się za osobę biseksualną. Wolę stosunek seksualny z mężczyzną, ale nie mam problemu ze scenami S/M czy D/s, które obejmują kobiety. Nie wydaje mi się, bym była lesbijką. Lubię dotyk, rosnące podniecenie wywołane przez moje dłonie i słowa, zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Jako domina lubię zabawiać się z parami i kobietami. Bywałam na imprezach dla samych kobiet i były to bardzo przyjemne

doświadczenia. W swoim obecnym związku odgrywam rolę dominującą.

Im bardziej wchodziłam w Scenę, tym bardziej stawała się ona integralną częścią mojej osobowości i wpływała na sposoby czerpania przeze mnie przyjemności. Związek z dżentelmenem, z którym obecnie mieszkam, nie ogranicza się do naszej dwójki w sypialni. Przez ostatni rok, w mniejszym lub większym stopniu, wychodziłam z ukrycia.

Jako dziewczynka nie miałam takich fantazji. Wyszłam za mąż, mając dwadzieścia jeden lat, i pozostawałam żoną przez siedemnaście raczej nieszczęśliwych lat. Mieliśmy dzieci. Byłam żoną alkoholika. Wydaje mi się, że wypierałam wiele swych seksualnych pragnień. Gdy jesteś z kimś, kogo przestajesz kochać i szanować, bardzo trudno o namiętność. Uprawialiśmy coraz mniej seksu. Stawałam się coraz bardziej samodzielna i dominująca w małżeństwie, ponieważ wszystko opierało się na mnie. Wydaje mi się, że to po prostu część mojej natury. Później, gdy się już rozwiodłam i usamodzielniłam, zaczęła budzić się moja seksualność. Gdy zaangażowałam się w życie Sceny, często powtarzałam: „Mam dość czucia się niczym Atlas, na którego ramiona nakłada się całą odpowiedzialność za świat. Pragnę, by ktoś coś dla mnie zrobił, by dla odmiany mnie zaspokoił”.

Wciągnęłam się w BDSM jakieś siedem lat temu jako uległa, co okazało się dla mnie bardzo podniecające. Ponieważ zdecydowanie więcej jest uległych mężczyzn, a brakuje dominujących kobiet, powoli uczyłam się dominacji. Tam było zapotrzebowanie, ja zaś zyskiwałam przeświadczenie, że jestem w tym niezła. W królestwie zaufania, szacunku i troski jestem w stanie dawać innym ludziom seksualną rozkosz, mimo że nie zawsze dochodzi do stosunku.

W D/s wciągnął mnie pewien dżentelmen z pracy, który był moim bliskim przyjacielem. Na boku zajmował się fotografią, kiedyś robił zdjęcia na widowisku Miss Gay Oklahoma i pewnego dnia pokazał mi efekty swojej pracy.

Powiedziałam: „Jejku, to jest świetne. Wychowywałam się wśród ludzi teatru, zawsze miałam przyjaciół gejów; chodziłam do ich barów, to naprawdę bajeczne”. Tak do tego podeszłam. Pokazał mi kilka zdjęć samego siebie i w ten sposób dał znać, że sam jest crossdresserem. W Tulusie była taka grupa crossdresserów. Spytał: „A może wpadniesz na jakieś nasze spotkanie?”. Tak zrobiłam. Okazali się wspaniałymi ludźmi i dobrze się bawiłam.

Jeden z poznanych tam dżentelmenów uczestniczył też w aktywnościach BDSM i opowiedział mi o tym, co robią z żoną. Wydało mi się to bardzo ciekawe. Zawsze zastanawiałam się, o co w tym właściwie chodzi. Powiedział: „Moglibyśmy się kiedyś spotkać i bym ci co nieco pokazał?”. Przyniósł mi parę czasopism poświęconych *bondage*, kilka swoich narzędzi i zabawek, kilka lin i parę małych biczy, zaciski na sutki, takie rzeczy. Okazało się, że poszukuje dominy. W ten sposób po raz pierwszy się z tym zetknęłam. Pozwoliłam mu związać sobie ręce i delikatnie, acz podniecająco, się dotykać. Okazało się to całkiem przyjemne. Potem zrobiłam mu to samo. Przez kolejne trzy czy cztery lata spotykaliśmy się raz na jakiś czas, to ja głównie dominowałam. W jedne wakacje, gdy moje dzieci wyjechały, zostawiał u mnie swoje pudełko z zabawkami, dzięki czemu mogliśmy się zabawiać w domu, a nie w motelu. Inny dżentelmen, z którym wówczas byłam, zobaczył coś, czego zapomniałam odłożyć, i stwierdził: „Widziałem twoje zabawki”. Byłam w szoku i udałam, że nie wiem, o co chodzi. Powiedział: „Miałem dziewczynę, z którą trochę się tak zabawialiśmy”. Był dominującym i spytał, czy mam ochotę się zabawić. Powiedziałam, że chcę. W ten sposób miałam możliwość przyjąć rolę uległą, co okazało się bardzo podniecające, bardzo seksualne. Robiliśmy całkiem poważne rzeczy. On był wyłącznie dominujący i chciał mieć nade mną kontrolę, dawał mi klapsy, chłostał, mocno wiązał. To była jedna z tych rzeczy, których pragniesz ponownie, jak tylko się skończą.

On w końcu się wyprowadził, ja zaś wróciłam do roli dominującej – przez pierwsze pięć lat było to coś, czego po prostu próbowałam raz na jakiś czas. Jednak przez ostatnie dwa lata coraz mocniej przechodzę na stronę dominacji.

Dwa lata temu odbyło się w San Antonio wydarzenie o nazwie Texas T-Party. Pojechałam tam – to był wielki konwent crossdresserów. Jako że jestem bardzo otwarta wobec crossdressingu, poznałam mnóstwo ludzi. Tam też poznałam swojego obecnego partnera. W trakcie pierwszego roku nic się nie wydarzyło. Pojechałam na kolejny konwent i zaczęłam się coraz bardziej wciągać. Zaprosił mnie do Pensylwanii na następną imprezę crossdresserów, dużo rozmawialiśmy o D/s oraz S/M, którymi oboje się interesowaliśmy.

W tym czasie moja praca przestała mnie interesować, w życiu prywatnym nie działo się nic ciekawego, on zaś chciał się ze mną związać i zaproponował, że poszuka sobie pracy w okolicy mojego miejsca zamieszkania. Ponieważ jednak scena BDSM jest w Nowym Jorku naprawdę aktywna, powiedziałam: „Nie ma sensu, żebyś się do mnie przeprowadzał. Może ja przyjadę do ciebie?”. Wtedy naprawdę wszystko się zaczęło. Nie sądzę, by był w naszym obecnym życiu tydzień, w którym nie bralibyśmy udziału w jakichś imprezach, czasem robimy to kilka razy w tygodniu, zawsze coś, co ma związek ze Sceną.

Uwielbiam BDSM. W moim wychowaniu pewną rolę odegrał teatr, dlatego rozkoszny jest dla mnie element ekshibicjonizmu. Do pewnego stopnia to coś jak wystawianie kostiumowego show. Uwielbiam zakładać szalone buty i stroje, skórę i kolce, gorsety i inne podobne cudowności. Tego rodzaju popisywanie się sprawia mi mnóstwo przyjemności. Lubię patrzeć, w jaki sposób daje się kimś manipulować – wszystko za obopólną zgodą. Uwielbiam łańcuchy; kocham dźwięk, jaki wydają. Uwielbiam wiązać innych. Uwielbiam zabawiać się z mężczyznami, którzy pragną mnie wielbić, dawać mi rozkosz. Pragną postawić

kobietę na piedestale. Siadają u moich stóp, liżą moje buty, masują moje stopy, spełniają każdą moją zachciankę, sprawiają mi przyjemność i troszczą się o mnie. W tym sensie lubię zabawiać się z mężczyznami. Depczę po nich, każę ssać obcasy mych butów, tego typu rzeczy. Pozwala mi się to poczuć bardzo silną – ważną, wyjątkową, górującą nad nimi, posiadającą władzę. Wydaje mi się, iż mężczyźni sądzą, że muszą ciągle odgrywać rolę macho. A wcale tego nie chcą. Chcą powiedzieć: „Wielbię cię, kocham”, ale społeczeństwo im na to nie pozwala: „Jesteś mięczakiem, jesteś ciotą, jesteś cipką”. Mężczyzna nie może pozwolić innym mężczyznom dowiedzieć się, czego tak naprawdę pragnie.

W przypadku crossdresserów zakładanie kobiecych strojów pozwala dojść do głosu ich delikatniejszej stronie, której na co dzień nie mogą pokazać, będąc mężczyznami. W trakcie scen traktuję ich jak kobiety. Mówię im: „Jesteś moja”. Nawet jeśli są przebrani za kobiety, zdają sobie doskonale sprawę, że wewnątrz – a także seksualnie i genetycznie – pozostają mężczyznami, nadal będę mogli uprawiać seks jak mężczyźni, a jednak pragną uległości. Ja zajmuję pozycję agresywnej dominacji i traktuję ich jak kobiety.

Nie byłabym szczęśliwa w tradycyjnym związku z kimś, kto nie chciałby uczestniczyć w życiu Sceny. Znam wiele takich związków: żony to nie interesuje. Nawet jeśli taka żona da mężowi pozwolenie, by chodził na spotkania do klubu, szanuje go i pozwala mu zabawiać się poza małżeństwem, to jednak nigdy to nie samo, co partner, który towarzyszy ci we wszystkim.

KELLY T.

Jestem osobą transseksualną przed operacją, „kobietą”, która jest homoseksualnym mężczyzną. Dopiero ostatnio to rozgryzłem. Przedtem byłem strasznie zagubiony! Dopiero kilka lat temu wyszedłem poza heteroseksualny seks kobiety

z mężczyzną. Przez całe dzieciństwo i młodość byłem chłopczycą. Gdy myślę o przeszłości i patrzę na swoje zdjęcia, niemal zawsze widzę chłopca. Nie miałem pojęcia, że transseksualiści istnieją, a ponieważ pociągali mnie mężczyźni, nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogę być kimś innym niż zwyczajną kobietą.

Jako dziecko wymyślałem niestworzone historie. W niemal wszystkich byłem chłopcem. Wiele z nich zawierało elementy D/s. Jeśli była to historia o piratach, ja byłem piratem torturującym więźniów lub, na odwrót, poddawanym torturom. Fantazje, jakie pamiętam z okresu, w którym byłem już aktywny seksualnie jako kobieta, dotyczyły przede wszystkim kontroli, nie ciężkiego S/M. Zazwyczaj wiązały się z byciem zmuszonym do robienia czegoś upokarzającego.

Siedem lat temu urodziłem dziecko. Mam czasem problemy z psychicznym przechodzeniem od kwestii związanych z D/s do bycia mamusią i dyskutowania na temat żelków! W czasie ciąży, porodu i karmienia piersią moja męska część osobowości niemal znikła. Ciężko jest udawać bycie chłopcem, gdy ma się niemowlaka zwisającego z cycka! Jednak gdy moja córka miała jakieś trzy lata, odkryłem CB na CompuServe; to taki komputerowy symulator CB-radia[224]. Ludzie z całego świata łączyli się za pomocą komputera i modemu, dzięki czemu mogli prowadzić pisane konwersacje. Wszedłem tam jako kobieta i odkryłem seks przez internet, który polega na tym, że dwoje ludzi na prywatnym kanale dzieli się ze sobą swoimi fantazjami. Ludziom, którzy nigdy tego nie próbowali, wydaje się to strasznie dziwaczne i trudno jest im zrozumieć, co może być w tym seksownego, jednak okazuje się, że może być to bardzo podniecające. Dzięki fantazjowaniu w sieci zdałem sobie sprawę, że jestem transseksualistą. Próbowałem bycia zarówno uległym, jak i dominującym. Jako kobiecie łatwiej było mi być dominą. Jednak po kilku pierwszych próbach szybko się znudziłem. Po jakimś czasie odkryłem kanał dla gejów, który okazał się

dla mnie dużo ciekawszy – rozmawiałem z homoseksualnymi facetami nadal jako kobieta. Okazało się, że niektóre osoby na CB zmieniają deklarowaną płeć, ponieważ nie sposób stwierdzić, kto tak naprawdę siedzi przed ekranem. Zacząłem więc logować się jako mężczyzna, co okazało się sto razy bardziej podniecające, niż gdy próbowałem tego jako kobieta.

Robiłem to przez jakieś osiemnaście miesięcy, nie zastawiając się nawet, co tak naprawdę robię. To niesamowite, ile można przed sobą ukryć. Czasem myślałem sobie, że w sumie to robię coś dość dziwnego, jednak spychałem takie myśli na bok i robiłem dalej swoje. Później przyjąłem osobowość bliższą prawdziwej. Kelly to ja, ale facet, i to młodszy. Jako Kelly naprawdę wciągnąłem się w D/s. Gadałem z każdym dominującym. Jeden z gości, z którymi rozmawiałem – Ray – stał się później moim kochankiem i moim panem. To wydarzyło się trzy i pół roku temu. Miałem kupę szczęścia, że go poznałem. Gdy gadaliśmy ze sobą na CB i przez telefon, nie zorientował się nawet, że fizycznie jestem kobietą.

Stało się jasne, że ładunek energii łączący się z byciem mężczyzną należy do wyższego rzędu wielkości. Na długi czas po urodzeniu córki straciłem czucie w sutkach, pomimo że wcześniej były one bardzo wrażliwe. Pierwszy raz z Rayem był pierwszym stosunkiem seksualnym od lat, podczas którego poczułem cokolwiek. Minęło kilka miesięcy erotycznych zabaw, zanim odtworzyłem erotyczne powiązania. Nagle znowu wszystko zaczęło działać.

Próbowałem seksu z kobietą w liceum, nic wartego wzmianki. W ogóle nie czułem podniecenia. To był wyłącznie eksperyment. Prosiłem też mego męża, by mnie wiązał, co bardzo delikatnie zrobił, po czym łaskotał mnie futrzaną czapką. Jednak nigdy nie wykazał prawdziwego zainteresowania. Nie przeszkadzało mu, że mnie to kręci, ale na niego zupełnie nie to działało. Spróbował tego dla mnie. Lub robił to, by ponownie nadać naszemu życiu

seksualnemu dynamikę, co jednak nie miało szans powodzenia, ponieważ zawsze widział we mnie kobietę. To strasznie skomplikowane, sam tego wszystkiego do końca nie rozumiem.

Do naszej separacji doszło za obopólną decyzją. Choć podobam się memu mężowi jako kobieta i nadal jesteśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi, to jednak nie ma najmniejszej możliwości, by żył on z Kellym. Mój mąż jest bardzo heteroseksualny. To miły facet, bardzo słodki, ale pragnie kobiety. Wydawało mu się, że poślubia kobietę, co okazało się nie do końca prawdą. Trudno mu sobie z tym poradzić. Jednak na szczęście się na mnie nie odgrywa. Zanim mu powiedziałem, wiele osób przestrzegało mnie, że może zacząć robić dziwne rzeczy. W rzeczywistości nic takiego nie miało miejsca. Miałem mnóstwo szczęścia, będąc z kimś takim jak on.

Udam się do kliniki zajmującej się operacjami korekty płci. Zgłosiłem się w zeszłym roku, ale mają długą listę oczekujących – trzeba czekać dziewięć miesięcy. Oba typy operacji korekty płci mają kilka wspólnych cech: składają się na nie kuracja hormonalna i operacje chirurgiczne. Kuracja hormonalna lepiej działa na transseksualistów K/M niż M/K. Kuracja tego typu powoduje u kobiet pojawienie się owłosienia na twarzy i na klatce piersiowej. Głos staje się głębszy, przestajesz mieć okres. Ewidentnie czujesz się strasznie napalony. Możesz przejść później operację piersi, jednak nikt nie potrafi do dziś stworzyć w pełni funkcjonalnego sztucznego penisa. Hormony powiększają rozmiary łechtaczki, jednak nie robi się większa niż dwa cale. Taki malutki fiutek. Inne rozwiązanie polega na tym, że pobierają z innej części twojego ciała kawałek skóry – z podbrzusza lub z ramienia – i robią z niej rurkę. Nie przypomina to za bardzo prawdziwego penisa. Możesz wprowadzić weń pręt, aby go usztywnić, a potem możesz się pieprzyć. Nie wiem, jak daleko chcę się posunąć. Jako

mężczyzna i gej jestem uległy. Nie ma we mnie silnej potrzeby bycia na górze i pieprzenia kogoś.

W listopadzie zeszłego roku po raz pierwszy spotkaliśmy się z Rayem. To było strasznie dziwne, przebywać w tym samym pomieszczeniu z kimś, kogo znasz bardzo dobrze, ale jest ci całkowicie obcy pod względem fizycznym. Obchodziliśmy się wokoło niczym dwa psy. Byłem trochę zaniepokojony, ponieważ w rzeczywistości nigdy niczego tak naprawdę nie próbowałem. W codziennym życiu wcale nie jestem uległy – jestem raczej agresywnym skurwysynem. To była poważna zmiana. Co więcej, fizycznie jestem kobietą, miałem natomiast zostać potraktowany jak Kelly. Nie miałem pojęcia, czy coś z tego będzie. Niektóre rzeczy, których chcieliśmy spróbować, były bolesne, nie miałem pojęcia, w jaki sposób na to zareaguję. Nie wiedziałem, czy faktycznie będę uległy, czy też będę miał wrażenie, że coś jest nie tak i że nie mogę tego dalej robić. Usiadł na łóżku – ja stałem naprzeciwko niego po drugiej stronie pokoju – wyjął obrożę i kazał mi podejść. Podszedłem i uklęknąłem przed nim. Założył mi ją i wszystko grało. Wiedziałem, że wszystko się uda. Już się nie bałem. On przyczepił smycz do obroży i ściągnął moją głowę w dół. Ucałowałem jego buty i bardzo długo je lizałem. Zawsze sądziłem, że lizanie butów jest upokarzające. Zdałem sobie jednak sprawę, że wcale nie czuję się upokorzony – raczej coraz bardziej podniecony, jakbym wielbił go ponad wszystko, co nieco mnie zaskoczyło.

Skuł mi ręce na plecach kajdankami, przełożył przez krawędź łóżka i zaczął bić mnie po tyłku. Po jakimś czasie zdjął mi dżinsy i użył na mnie bicza. Nie robił tego bardzo mocno, ale na tyle silnie, że to poczułem i polubiłem. Pomimo że wcześniej kilka razy miałem skute ręce, w trakcie małżeństwa, teraz było zupełnie inaczej. Po pierwsze, Ray wiedział, co robi. To było świetne. Potem rozłożył mnie na łóżku na plecach, przykutego, ale z szeroko rozłożonymi rękoma i nogami. Użył zestawu stosowanego na ukąszenia

węży – na mych sutkach. Później dołożył do tego zaciski. To chyba wszystko, co wtedy zrobiliśmy. Jednym z powodów jest to, że Ray cierpi na syndrom chronicznego zmęczenia, co sprawia, że w jego przypadku odpadają – pod względem fizycznym i mentalnym – wszelkie długotrwałe sceny. Jednak jego stan się poprawia.

Przez jakieś dziesięć lat był dominującym skórzakiem, zawsze tylko z gejami. Nigdy nie robił tego z kobietą. W owym czasie właściwie nie zastanawiałem się, czy jestem kobietą, czy mężczyzną. Po prostu oddawałem się fizycznym doznaniom. Po wszystkim powiedział mi, że pomimo fizycznych różnic miał wrażenie, jakby robił to z mężczyzną. Ray był przez jakiś czas żonaty, więc kobiety go nie przerażają, jak dzieje się to w przypadku niektórych gejów. Powiedział mi, że ma poczucie, jakby to był seks gejowski – jakby robił to z innym gościem. Różnice tkwią w dotyku. Gdy gość, który patrzy na mnie jak na kobietę, chce pobawić się moimi cyckami, będzie dotykał ich całych, nie tylko sutków. Gdy jestem z Rayem, on zajmuje się wyłącznie sutkami. Musimy brać jednak pod uwagę, że moja skóra jest wrażliwsza niż w przypadku innych mężczyzn. On teraz już dobrze wie, w jaki sposób się mną zajmować i w jaki sposób reaguję. Zazwyczaj nie dochodzę w trakcie naszych zabaw, ponieważ wymaga to bezpośredniej stymulacji moich kobiecych części. Zwykle on mnie trzyma, a ja sam dochodzę, stymulując się wibratorem. Dotychczas robiliśmy to tylko po skończeniu sceny, ponieważ zawsze brakuje nam czasu w trakcie. Zawsze później piszę mu dokładnie, co mi się podobało, a co nie, i dlaczego. Jeszcze trzy lata temu, gdy musiałem zrobić coś, czego nie byłem w stanie zrobić lub czego się obawiałem – udawałem. Teraz nigdy już tego nie robię! Ray powiedział mi, że robi ze mną więcej niż z innymi osobami o tak małym jak moje doświadczeniu, ponieważ wszystko zdaje się mi przychodzić tak łatwo. Wydaje mi się, że jest to efekt tego, że dużo ze sobą rozmawiamy i dzięki temu wcale się nie boję.

Chciałbym zamieszkać ze swoim panem. Mógłbym za niego wyjść, jako kobieta. Jednak kuracja hormonalna i operacje, moja przemiana w mężczyznę uczyniłyby nasze małżeństwo pozbawionym mocy prawnej. W tej chwili istnieje możliwość, że przeprowadzi się do miejsca oddalonego od mojego miasta o jakieś trzy godziny drogi. To wielka różnica w porównaniu z mieszkaniem po drugiej stronie kontynentu. Moglibyśmy się widywać co weekend. Jednak, w idealnej sytuacji, chciałbym z nim mieszkać. Obaj pisujemy opowieści: to coś jak poszerzone listy miłosne. Opisują rzeczywistość taką, jakiej pragniemy. Opowiadają o Rayu i Kellym, mieszkających razem, w codziennym życiu wspólnie robiącym różne rzeczy, w tym te związane ze skórzanym erotyzmem.

Kilkukrotnie odwiedziłem Raya. Przeszedłem ostatnio niezłą próbę: przez cały weekend spędzony w domu Raya byłem Kellym. Jednak w niedzielę dostałem okresu. Miałem wrażenie, jakby moje ciało odwinęło się i mnie *użarło*! Nigdy wcześniej niczego takiego nie poczułem. Na co dzień dużo czasu spędzam jako kobieta. Jednak *nią* nie jestem! Możliwość stania się Kellym na tak długo była wspaniała, a potem ten kopniak w twarz. To było dla mnie strasznie trudne pod względem emocjonalnym. Aż do tego momentu mówiłem sobie: „ Spokojnie, jestem osobą transseksualną, jednak w tej chwili nic nie muszę w tej kwestii robić”. To się zmieniło: będę musiał coś zrobić, dłużej już nie dam rady z tą fizycznością. Ta zmiana podejścia sprawiła, że wszystko zaczęło wyglądać inaczej. Mam poczucie, że separacja plus to wszystko, co w tej chwili przeżywam, pozwoli mi wyrwać się z pułapki. Pomimo że droga przede mną ma mnóstwo zakrętów, przynajmniej wiedzie w jakimś kierunku.

RAY

Zacząłem aktywne życie seksualne z partnerami obojga płci, gdy miałem jakieś jedenaście lat. Dwa lata temu miał

miejsce przełom, w efekcie którego zdecydowałem się zostać gejem. Zastanawiałem się nad historią swojego życia i nad tym, co wydarzyło się z kolejnymi partnerami, z którymi byłem. Odkryłem, że więcej dawały mi związki z mężczyznami niż z kobietami. Postanowiłem, w jakim kierunku będę od tej chwili zmierzał.

Od dziecka zmuszony byłem zajmować dominujące role. Pamiętam, że bawiąc się z innymi dziećmi, zawsze kończyłem jako figura autorytetu. Mogę wam *z całą pewnością* powiedzieć, że istnieją ludzie zaangażowani w świat BDSM, u których jakaś część osobowości lub jakieś fantazje sprawiają, że reagują pozytywnie na okrucieństwo. Ja nigdy do nich nie należałem. W rzeczywistości okrucieństwo zupełnie mnie odrzuca. Na przykład jeżeli chodzi o sceny biczowania i tortury na filmach, to im bardziej są one obrazowe i dokładne, tym bardziej mnie obrzydzają.

Znam bardzo zdrowych ludzi, którzy w swoich związkach dobrowolnie zrzekają się niesamowitej władzy. Te związki funkcjonują, a osoby te z niczym się nie kryją. Może właśnie tu tkwi granica. Znam również innych ludzi, którzy nie są gotowi przyznać, że w związku chcieliby zrzec się części władzy. Okazuje się później, że mają osobowości potencjalnie masochistyczne, a zwłaszcza problemy ze współuzależnieniem, które prowadzą do wybuchów (*acting out*)[225]. Świat gejów różni się od świata hetero, ponieważ każda osoba w środowisku gejowskim od razu rozpozna kogoś, kto był obiektem psychicznej przemocy. Geje nie mają domu. Mógłbym długo o tym opowiadać. Liczba alkoholików wśród gejów jest ogromna, liczba samobójstw wśród nastoletnich homoseksualistów gejów zaś trzykrotnie przekracza krajową średnią dla nastolatków. Po dwudziestu latach angażowania się w ten świat wiem już, że współuzależnienie prowadzące do wybuchów to nędzny sposób budowania związku, nawet jeśli mówimy o zwykłym chodzeniu na randki.

Zawsze byłem raczej dominującym partnerem, powiedziałbym: silnym. Nie mam na myśli wyłącznie siły psychicznej, ponieważ większość kobiet, z którymi się umawiałem, była naprawdę silna. Zawsze przyciągali mnie wyłącznie silni ludzie – nadal tak jest. Byłem w jednym w miarę długim związku z kobietą. Pociągała mnie z dwóch powodów. Po pierwsze wiedziała, że jestem „biseksualny”, po drugie zaś zasygnalizowała, że pociąga ją wymiar D/s naszego związku. Pamiętam, że uprawialiśmy seks w minivanie zaparkowanym w środku parku krajobrazowego. Myślę, że pierwszą rzeczą, jaką powiedziała do mnie w duchu D/s, było coś w stylu: „Będę grzeczna. Nie musisz dawać mi klapsów”. Oczywiście dałem jej wówczas klapsa, co ją naprawdę rozpaliło! Dużo się wiązaliśmy – raczej delikatnie, pasek wokół nadgarstków, takie rzeczy. Wszystko skończyło się jednak fatalnie, ponieważ do gry weszły w końcu wymiar polityczny (była feministką) i osobisty. Miała wrażenie, że uległość w ramach relacji seksualnej stoi w sprzeczności z feminizmem. Stało się to dla nas poważnym problemem, ponieważ wyczuwałem w niej konflikt, którego jednak nie byłem w stanie rozwiązać, a nie chciałem być uznany za antyfeministę. Nie jestem nim i nigdy nie byłem.

Kelly i ja poznaliśmy się trzy lata temu przez internet. W tamtym momencie mojego życia seks przez internet był dla mnie czymś ważnym, ponieważ cierpiałem wówczas na syndrom Epsteina-Barra, który dziś nazywany jest zespołem przewlekłego zmęczenia i depresji. Byłem w dużym stopniu przykuty do łóżka i zamknięty w domu. Internet stał się dla mnie ważnym medium w kontaktach ze światem. Poznałem Kelly’ego i już podczas pierwszej internetowej sesji pojawiła się między nami niesamowita chemia. Był dla mnie niemal idealnym partnerem: gdybym mógł go do siebie wezwać przez kable, zrobiłbym to. Przedstawił się jako dziewiętnastoletni gej mieszkający z kochankiem, mglistą postacią, którą od razu znielubiłem. Wydawał się anemiczny

i zdystansowany. A także opresyjny, ponieważ większość domowych obowiązków oraz udzielanie psychicznego wsparcia spadły na ramiona Kelly'ego. Strasznie go znielubiłem.

Rozmawialiśmy ze sobą dużo i długo, zawsze było to bardzo stymulujące. Na ekranie komputera pojawiał się oczywiście seks, ale również inne kwestie, i szybko zostaliśmy przyjaciółmi. Kelly ma cechy, które są dla mnie kluczowe w związku. Lubię uroczych ludzi. Lubię ludzi, którzy są dobrzy i hojni, współczujący i otwarci emocjonalnie, ludzi ciekawych świata, inteligentnych i w jakiś sposób bystrych. Kelly miał wszystkie te cechy. Szybko stał się dla mnie kimś bardzo ważnym. Dorosłem, by go kochać.

Przez półtora roku kontaktowaliśmy się ze sobą niemal codziennie, zazwyczaj wiele razy w ciągu dnia. Umawialiśmy się na rozmowy online o określonej porze, czasem dwa razy dziennie. Potem zaczęliśmy rozmawiać przez telefon. Odbywaliśmy sceny S/M, rozmawialiśmy dużo o innych sprawach, byliśmy ze sobą zupełnie otwarci. Później Kelly trafił do szpitala, a ja odkryłem, że biologicznie jest kobietą. Nie wiem, czy termin „biologiczna" jest prawidłowy, lepszy jest może „pod względem prawnym". Czułem się całkowicie zdezorientowany. Nie miałem pojęcia, co to wszystko dla mnie właściwie znaczy. Obiecałem sobie, że będę wiązał się już tylko z mężczyznami, a tu ni z tego, ni z owego jestem w związku z kobietą. A jednak wszelkie doświadczenia, jakie miałem z Kellym, miałem z mężczyzną. Było w tym wiele sprzeczności. Dużo pracowałem nad tym ze swoim terapeutą. Kelly i ja stwierdziliśmy, że jesteśmy ze sobą w jakiś sposób połączeni. Nasz związek ma ogromną wartość – jest na swój sposób rozstrzygający, ze względu na moją chorobę. Bardzo długo Kelly nie wiedział, jak poważnie jestem chory, nie mówiąc o infekcji mózgu i innych komplikacjach. Nie mieliśmy pojęcia, gdzie nas to zaprowadzi ani w jaki sposób mamy tam dotrzeć, jednak

postanowiliśmy żyć z dnia na dzień i zobaczyć, co się wydarzy. I tak się stało.

Kelly'ego niesamowicie podniecają klapsy. Ja reaguję – wydaje mi się, że podobnie dzieje się u większości dominujących – podnieca mnie to, co w danym momencie nakręca mojego uległego partnera. W związku z tym klapsy stały się jedną z naszych najistotniejszych aktywności. Wydaje mi się również, że byłoby tak samo, gdybyśmy zamieszkali razem. Pojawiają się pewne problemy z uwagi na kwestie natury fizycznej. Pamiętam, że pewnego lata pojechałem na kurs po klubach i, jak to zazwyczaj bywa, wpadłem do paru sklepów dla skórzaków, w których można było nabyć erotyczne zabawki. Przejrzałem jakieś dwadzieścia pięć uprzęży na fiuta – to było, zanim dowiedziałem się, że Kelly jest inaczej zbudowany – wybrałem jedną i wysłałem mu w prezencie. Teraz jest to dla nas przedmiotem żartów. Obaj lubimy zabawy z sutkami, obecnie jednak staram się być delikatny, z uwagi na różnice w budowie skóry. Doskonale wiem, jak działa kobieca skóra i jaka jest wrażliwa. Na przykład, gdy wiążesz mężczyzn, nie zwracasz szczególnej uwagi na ułożenie ich mięśni i póki robisz to, co powinieneś robić, wszystko jest okej. W przypadku skóry na kobiecych piersiach jest inaczej. Nie wiem, co stanie się w przyszłości, ponieważ nie wiem, czy Kelly podda się redukcji piersi, a jeśli tak, to kiedy. Sutki są wspaniałe; niesamowicie reagują na dotyk, co czyni jest fantastycznymi. Sutki są ekstra.

Osoba transspłciowa, którą widziałem ostatnio w jakimś programie telewizyjnym, powiedziała: „Moja płeć tkwi w mojej głowie i moim sercu, a nie między moimi nogami". To prawda. Kelly musi jeszcze podjąć decyzję, co zrobić z tym ciałem. Będę potrafił żyć z każdą z możliwości, bez operacji też. Jeśli chodzi o kwestie fizyczne, myślę, że byłoby mi łatwiej, bliżej i z wielu powodów lepiej, gdyby poddał się zabiegowi redukcji piersi, dzięki czemu zniknęłyby pełne piersi, a pozostały mięśnie klatki piersiowej. Jednak sama

operacja korekty płci jest, jak słyszałem, dziwaczna, kosztowna i nie daje zbyt dobrych rezultatów. Stworzenie fallusa jest bardzo skomplikowane i w tej chwili nie robi się tego na dobrym poziomie, głównie ze względu na to, że wykonujący takie operacje lekarze nie rozumieją jeszcze zbyt dobrze sposobu jego unerwienia. Ja sam różnię się też od większości gejów. Częścią moich problemów z autoidentyfikacją było to, że nieszczególnie podniecają mnie męskie genitalia. Moje życie erotyczne się na nich zdecydowanie nie koncentruje.

Wydaje mi się, że obaj z Kellym jesteśmy nieco androgyniczni. To czyni nas dobrą parą. Jest całkiem cudownie. Mamy kilka ograniczeń, ale jakoś je przepracujemy. W tej chwili Kelly ma orgazmy jak kobieta i wątpię, by bardzo się to zmieniło, niezależnie od tego, czy przejdzie operację lub terapię hormonalną, czy nie. Jakoś będziemy musieli sobie z tym poradzić.

Musiałem zawierzyć swoim najgłębszym instynktom, gdy miałem odpowiedzieć sobie, co dokładnie między nami jest, a zarazem położyć jak najmniejszy nacisk na fizyczny wymiar tego związku – na skórę, ciało, gdzie było, jak wyglądało. To tylko część spotkania z kimś, z kim jesteś naprawdę blisko pod względem emocjonalnym. Wydaje mi się, że obaj szybko odnaleźliśmy substancję naszego związku, a to, jak się rozwijał, jeśli pomyśleć o nim jak o organizmie, było dobre, jakkolwiek trudno byłoby to zdefiniować. Wszystko, co lubię i kocham w Kellym, jest w naszym związku. To, czego brakowało, to specyficzny kawałek ciała, pojawiły się za to rzeczy, o których wcześniej nie wiedziałem. Jednak większość z nich przepracowaliśmy wspólnie na poziomie emocjonalnym, w związku z czym wiedziałem, że osoba, którą poznam, jest osobą, którą kocham. Doznałem szoku i dziwnego wrażenia przejścia, gdy po raz pierwszy dowiedziałem się, że Kelly ma ciało kobiety, jednak dostatecznie dobrze wiedziałem, jakim jest człowiekiem. Byłem na tyle pewien czystości naszej

emocjonalnej relacji, że w dniu, w którym się o tym dowiedziałem, musiałem do niego zadzwonić, ale dlatego, że byłem zupełnie skołowany, a nie dlatego, że poczułem się zdradzony.

Że zacytuję Olivera Sacksa, życie – jeśli jest prawdziwym życiem – jest musicalem, a gdy ucichnie muzyka, pozostają tylko skóra i kości. A ty dobrze wiesz, gdy muzyka gra. Pytałem urologów, w jaki dokładnie sposób działa erekcja, i nie potrafili mi odpowiedzieć. Naprawdę nie znają odpowiedzi. Nie wiem dokładnie, skąd to wiem, ale gdy jesteśmy z Kellym razem, doskonale wiadomo, że jego ciało zawiera w sobie geja. Uprawiamy miłość tak, jak robi to dwóch mężczyzn. To coś, co wydarza się we włóknach nerwów, w umyśle. Teraz wiem, że Kelly jest i będzie dla mnie bardzo ważny w życiu.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Erotyczne boje i płciowy heroizm

W czasach, kiedy natury potęgi niesforne
Co dzień rodziły na świat dzieci jej potworne,
Chciałbym u stóp olbrzymki pięknej, białośnieżnej,
Żyć jak u stóp królewny młody kot lubieżny[226].

CHARLES BAUDELAIRE

Rozpoczęła się walka. Obaj mężczyźni byli krańcowo różni. Birkin wysoki i chudy, o bardzo drobnych, cienkich kościach. Gerald o wiele cięższy i bardziej giętki. Kości miał mocne i solidne, członki obłe, ciało pełne, kształtne i pięknie wymodelowane. Zdawał się mocno i pewnie stać na ziemi, podczas gdy Birkin środek ciężkości miał jakby wewnątrz, we własnym ciele. Siła Geralda była bujna i sprężona, stosował ją raczej mechanicznie, ale znienacka, niepokonany w zwarciu z przeciwnikiem, Birkin zaś był nieuchwytny, prawie nieobecny. Uderzał w partnera niewidocznie, zdawało się, że ledwie dotyka jego ciała, muskając je jak ubranie, i potem nagle chwytał go w ciasny, prężny uścisk, który przeszywał Geralda do trzewi[227].

D.H. LAWRENCE

Seksualność BDSM stanowi mocno zrytualizowaną i poddaną kontroli formę wyrazu pierwotnych energii, erotyczne boje natomiast są dramatycznym współzawodnictwem bezceremonialnie odgrywanym w wymiarze fizycznym. Szeroki zakres sportów opartych na współzawodnictwie, zwłaszcza zapasy, ma w sobie erotyzm przemawiający do wielu mężczyzn i kobiet. Poddana uważnej kontroli ekspresja chęci dominacji lub agresji jest nie tylko celebracją radosnej fizyczności ludzkiego ciała, ale również heroicznych ideałów płci. Co istotne, płciowy heroizm – uosabiany przez erotyczną walkę kobiet – rzuca wyzwanie stereotypom męskości i kobiecości.

W niniejszym rozdziale przyglądam się erotycznej przyjemności wiążącej się ze sportami walki. Przedstawiamy sylwetki następujących osób:

- Thomas Gramstad ma 30 lat. Jest założycielem, wydawcą i redaktorem Amazons International[228], elektronicznego forum dla fanów zapasów i boksu kobiet. Mieszka w Norwegii, gdzie pracuje jako genetyk.
- Ellen M. ma 28 lat. Opracowuje instrukcje do programów komputerowych.
- Ramon jest czterdziestotrzyletnim pisarzem i nauczycielem akademickim, mieszka i pracuje

w Nowym Jorku.
- Keith ma 28 lat. Jest programistą komputerowym.

HISTORIA ZAPASÓW

Zapasy to nie sport, to spektakl...[229]

ROLAND BARTHES

Większości Amerykanów i Europejczyków na myśl o zapasach do głowy przychodzi kiczowate Grand Guignol, w którym przebrani artyści w rodzaju Hulka Hogana odgrywają ustaloną wcześniej choreografię walki dobra ze złem. Korzeni erotycznych zmagań szukać należy nie w satyrze i niskiej komedii odgrywanej przez zawodowych zapaśników, ale w starożytnym sporcie, którego uczestnicy rywalizowali o fizyczną dominację.

Profesjonalne zapasy to show i niezależnie od tego, czy uczestnicy są utalentowanymi sportowcami, czy aktorami, w ostateczności zawsze grają. W zapasach, które lubię – kobiecych amatorskich zapasach – dwoje ludzi stara się zwyciężyć.

RAMON

Nie udało nam się natrafić na żadne kliniczne rozprawy dotyczące erotycznego zainteresowania zapasami. Historycznie zapasy są sportem występującym niemal we wszystkich kulturach

i praktycznie zawsze uczestniczyli w nich wyłącznie mężczyźni. Istnieją trzy główne style zapasów. W zapasach typu *pas-i-kaftan* (*belt-and-jacket*) uczestnicy zaliczają trzymanie, chwytając przeciwnika za strój. Zapasy typu *złap-utrzymaj* (*catch-hold*) wymagają od przeciwników przyjęcia określonej pozycji przed rozpoczęciem zmagań. W *stylu wolnym* (*loose-style*) przeciwnicy zaczynają oddzieleni od siebie; wolno im korzystać ze wszystkich chwytów, z wyjątkiem zabronionych, takich jak duszenie, czy dających nieuczciwą przewagę. (Termin „wszystkie chwyty dozwolone" pochodzi od zawodów zapaśniczych, w których nie zakazywano żadnego chwytu).

Epos o Gilgameszu opisuje sumeryjskie zapasy z pasami, a pochodząca mniej więcej z tego samego okresu (ok. 3000 r. p.n.e.) sztuka babilońska i egipska przedstawiają ten sam sport. Zapasy w stylu wolnym pojawiły się w Indiach przed 1500 r. p.n.e., wspominają o nich chińskie teksty pochodzące sprzed 700 p.n.e. oraz japońskie z I wieku p.n.e. Przed 776 rokiem p.n.e. zapasy w najróżniejszych stylach praktykowane były w Grecji, choć największą popularnością cieszyły się zapasy w stylu wolnym. *Palestry* (szkoły zapasów) stanowiły ważne centra społeczne dla młodych

greckich mężczyzn. W Sparcie zapasy ćwiczyły również dziewczynki.

Pomimo że przed walkami gladiatorów wystawiano komediowe zapasy, by rozgrzać widownię, to jednak starożytni Rzymianie zdecydowanie woleli krwawe danie główne. Wraz z upadkiem Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego zapasy zniknęły z pisanej historii Europy na przynajmniej trzy stulecia, ponownie pojawiając się w XIII wieku.

W XVII-wiecznej Europie i Stanach Zjednoczonych jarmarki, teatry i cyrki zawsze posiadały przynajmniej jednego zapaśnika, który wyzywał wszystkich przybyłych – praktyka ta w ograniczonej formie przetrwała do dziś. Pomimo że owe walki odbywały się zazwyczaj w duchu sportowego współzawodnictwa, to jednak zdarzało się, że festynowy zapaśnik, odgrywający zazwyczaj rolę potwornego, nieczystego łotra, którego należało przepędzić, sprzedawał walkę, aby zwiększyć zyski.

Tradycja walki zapaśnika kanalii z zapaśnikiem obrońcą moralności stanowi fundament dzisiejszych profesjonalnych zapasów. Zapasy amatorskie natomiast, w tym również te organizowane w celu wzbudzenia erotycznego podniecenia, nadal pozostają sportowym współzawodnictwem. Uznawane są trzy style olimpijskie. *Styl wolny*

(*freestyle*) – popularny w Stanach Zjednoczonych i Anglii – pozwala na maksimum swobody, podczas gdy *styl klasyczny* ogranicza zakres dozwolonych chwytów. Został wymyślony przez Francuzów pod koniec XIX wieku. Zignorowano fakt, iż grecka tradycja pierwotnie obejmowała zapasy nago. *Sambo* to styl, na który wpłynęły azjatyckie sztuki walki takie jak judo; wpisuje się także w kategorię *złap-utrzymaj*.

Dopiero nie tak dawno spartańska praktyka ćwiczenia w zapasach również kobiet przestała być historycznym i kulturowym wyjątkiem. W dzisiejszych czasach rzesze kobiet zasilają szeregi zapaśników.

Istnieje dziś federacja amatorskich zapasów kobiet. Organizuje ona międzynarodowe turnieje. To przede wszystkim młodzież i studenci – niemal nikogo w moim wieku. To czysty sport: zawodniczki mają na sobie stroje gimnastyczne, zapaśnicze buty i ochraniacze na kolana. Zasady są bardzo restrykcyjne, nie ma tam miejsca na wolną amerykankę, którą czasem również oglądam. Gdy dorosną, część z zawodniczek zaczyna nagrywać filmy z amatorskimi zapasami lub podróżować i występować w pokazowych spotkaniach. Wszystko robi się bardziej dorosłe, bardziej seksualne. To sprawia, że materiały dotyczące zapasów są coraz lepszej jakości.

RAMON

W przypadku nowoczesnych zapasów szczególnie interesujące okazują się zapasy kobiet. Nigdy

wcześniej w historii tak wiele kobiet nie uprawiało sportów walki. Jednocześnie jednak kobiece amatorskie zapasy stanowią często hybrydę sportu i erotycznego pokazu.

HEROICZNE KOBIETY, HEROICZNI MĘŻCZYŹNI

Ci, którzy erotyzują sporty walki, wysoko cenią sobie dramatyzm konfrontacji, wzmacniany fizycznymi zdolnościami przeciwników, w których upatruje się powszechnie heroicznych wzorów płciowych. Zawodnicy łączą czystą zwierzęcą siłę i grację z najwyższym poziomem umiejętności. Zgodnie z tą tradycją ciało uznawane jest za naturalne dzieło sztuki, cudownie zrównoważone i ukształtowane, gotowe do walki, zdolne dokonywać niezwykłych czynów. Na przykład homoerotyczne zapasy – niewielka, acz znacząca podkategoria gejowskiej erotyki – stanowią celebrację heroicznej męskości.

Podobnie jak wielu gejów odrzuca model silnej fizycznej prezencji tradycyjnie utożsamianej z męskością, tak też to, jak fani kobiecych zapasów rozumieją idealny model kobiecości, odbiega od powszechnie obowiązującego podejścia.

Zapasy kobiet podkreślają fakt, że kobiety są istotami fizycznymi, a nie nieziemskimi. Są rzeczywiste i żywe,

pełne krwi, potu, dźwięków, pasji, zapachów i smaków. To bardzo orzeźwiające w kulturze wielbiącej anemiczny, delikatny, aseptyczny, pasywny i sterylny ideał kobiety. Poza tym przyjemnie jest zastanawiać się, kto wygra walkę!

THOMAS GRAMSTAD

Osoby, które cenią silne fizycznie kobiety, nie widzą sprzeczności w zestawieniu kobiecości i krzepy.

Mocno wciągnęłam się w kulturystykę, jestem dumna ze swojej siły i swoich muskułów, ale nadal pozostaję zdecydowanie kobieca. Uwielbiam ćwiczyć i robię to codziennie przez co najmniej dwie godziny[230]*.*

BEV

UWIELBIAM sprawność fizyczną i dobrze umięśnione kobiety. Im więcej mięśni, tym bardziej jestem zadziwiony i oniemiały z wrażenia[231]*.*

JAMIE

Rzeczywiście istnieją osoby, które podziwiają kobiety naśladujące – jeżeli chodzi o zachowanie i fizyczność – mityczne archetypy kobiecości, jak choćby Amazonki[232], legendarną i składającą się wyłącznie z kobiet społeczność wojowniczek. Nowoczesne Amazonki to umięśnione, atletyczne kobiety, które z dużą pewnością siebie dają wyraz swojej osobistej sile.

Z Amazonką możesz dostrzec i doświadczyć władzy i siły życia mocniejszej i głębszej, a także niczym

nieograniczonej – w niej i w sobie. Amazonki istnieją naprawdę – takie, jakimi mogłyby i powinny być wszystkie kobiety. Amazonki stanowią jakby aktualizację całego potencjału kobiecej formy. Czy nie dziwi was, że ludzie widzą w tym jakąś kontrowersyjną aktywność?... Być może jednym z głównych problemów dzisiejszych związków jest zaburzenie naturalnego procesu rozwoju przez sztucznie wykreowane stereotypowe role płciowe, które zdominowały naszą kulturę.

THOMAS GRAMSTAD

Wśród wielu sposobów podejścia do spraw płci przedstawianych w niniejszej części walki kobiet są o tyle wyjątkowe, że bezpośrednio podważają kulturowe znaczenia związane z płcią. Dla fana kobiecych zapasów kobiecość jest istotowo potężna, agresywna i niezdolna do kompromisów – najlepiej zaś moc ta manifestuje się w próbie sił.

Zawsze należy pamiętać jednak, że sporty walki w każdej formie wymagają poważnego treningu i uważnych negocjacji. Ryzyko kontuzji jest ekstremalnie wysokie.

EROTYCZNE ZAPASY I WALKA

Młode pary bardzo często bawią się w zapasy, co stanowi żywy wyraz zmysłowości i współzawodnictwa.

Wydaje mi się, że zainteresowanie erotycznymi zapasami jest częścią naturalnego procesu ludzkiego rozwoju – a zwłaszcza rozwoju zmysłowości – pragnienia podziwiania kogoś, potrzeby spróbowania swych sił oraz odnalezienia sposobów wyrażania energii i agresywnych impulsów.

THOMAS GRAMSTAD

Pomimo że wiele par siłuje się dla zabawy, to jednak zorganizowane amatorskie zapasy kobiet rządzą się tradycyjnymi zasadami, nawet jeśli dochodzi do nich w kontekście erotycznym. Szczególnie lubiane są zapasy w stylu wolnym. Sędzia ma za zadanie stać na straży zgodności z zasadami stosowanych trzymań i chwytów, zwycięstwo zaś orzekane jest w odniesieniu do formalnych kryteriów. Na przykład mogą one obejmować działania, które doprowadzają zawodnika atakowanego do pozycji „zagrożonej": rzucenie przeciwnikiem tak, by dotknął podłoża inną niż stopa częścią ciała, położenie przeciwnika na łopatkach i przytrzymanie go w tej pozycji przez jakiś czas, zazwyczaj aż sędzia policzy do trzech. Entuzjaści zapasów przestrzegają zazwyczaj formalnych zasad, nawet jeśli oddają się swemu hobby w domu, jako wstępowi do erotycznych zabaw.

Moja dziewczyna jest bardzo wysportowana i dość dobrze zbudowana, w związku z czym nasze zapasy są

prawdziwym współzawodnictwem. Oboje z pełnym zaangażowaniem staramy się przyszpilić do maty. Nie liczymy punktów, po prostu walczymy.

KEITH

Poważni fani erotycznych zapasów domagają się, by potyczka była autentycznym współzawodnictwem, które kończy się prawdziwą – i bolesną dla przegranego – porażką. Zasady oraz taryfikator kar ustalane są zawsze przez rozpoczęciem starcia, dzięki czemu ostateczny rezultat wyraża różnicę umiejętności przeciwników.

Nie ma nic przyjemnego w zapasach z kimś, kto jest ode mnie dużo cięższy lub silniejszy, ponieważ lubię mieć wrażenie, że mam szansę na zwycięstwo w pojedynku. Czasami udaje mi się uratować sytuację, ograniczając przed walką możliwości silniejszego przeciwnika.

ELLEN M.

Kobiety, które zawodowo zajmują się sztukami walki, są zazwyczaj w stanie całkiem skutecznie przeciwstawić się męskim przeciwnikom.

Byłem na kolanach, zgięty wpół, z twarzą rozpłaszczoną na macie, a ona zaczyna wykręcać mi prawą rękę na plecach chwytem policyjnym... Byłem zlany zimnym potem przegrywającego mężczyzny i starałem się wykorzystać to, by się wymknąć. To mogłoby się nawet udać, gdyby nie zacisnęła mi nóg na szyi, czysto i bardzo boleśnie... Gloria przeszła od chwytu policyjnego na mojej prawej ręce do półnelsona, a gdy

wygiąłem się, by temu zapobiec, ona zmieniła chwyt w pełnego nelsona i było po wszystkim...[233]

CRAIG VETTER

Istotnym aspektem erotycznych zapasów jest ich wymiar rynkowy. Filmy amatorskie cieszą się dużą popularnością przede wszystkim dlatego, że do niedawna możliwości zobaczenia kobiecych zapasów były niezwykle ograniczone. Odbiorcami erotycznych zapasów są przede wszystkim mężczyźni, którzy są zazwyczaj zdecydowanie bardziej zainteresowaniem *oglądaniem* walk niż uczestniczeniem w nich, choć wiele par korzysta z nich jako formy gry wstępnej. Brak możliwości obejrzenia na żywo poważnych, a zarazem erotycznych zapasów sprawia, że wiele prężnie rozwijających się firm stara się zaspokoić żądze fanów, oferując im filmy, czasopisma oraz książki poświęcone ich zainteresowaniom.

Kobiece zapasy są bez wątpienia czymś wartym obejrzenia. W trakcie zawodów, w których obowiązują tradycyjne zasady, zawodniczki mają na sobie specjalne stroje gimnastyczne. Mocujące się kobiety wyginają ciała w prowokacyjnych pozach, szarpnięcia naciągają i napinają kuse stroje. Przypadkowe odsłonięcie piersi, pośladków czy innej seksownej części ciała wzmaga nie tylko podniecenie obserwatorów, ale też zawstydzenie ofiar spojrzeń.

Wściekłość i upokorzenie mogą sprawić, że zawodniczka będzie jeszcze bardziej waleczna, co uczyni współzawodnictwo jeszcze bardziej pasjonującym. W niektórych zawodach nie czeka się na przypadek: popularnością cieszą się zapasy nago oraz zapasy, w trakcie których zawodniczki ściągają z siebie stroje.

Zapasy kręcą mnie niezależnie od tego, czy kobiety są ubrane, czy nie – nie ulega jednak wątpliwości, że im mniej mają na sobie, tym dla mnie lepiej. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości!

RAMON

Entuzjastów erotycznych zapasów podnieca widok kobiet, które w walce o zwycięstwo przekraczają swe cielesne ograniczenia.

Napięte mięśnie, naprężone ciała – wszystko to jest niezwykle stymulujące.

RAMON

Niezależnie od tego, czy jest się widzem, czy uczestnikiem, walka o zwycięstwo stanowi porażające połączenie zmysłowości i siły.

Przyjemność płynie z wielu elementów jednocześnie. To wytchnienie fizyczne. Gdzieś blisko czekają agresja i seks, ale to zdrowe rozładowanie agresji.

KEITH

Jako że zapaśnik polegać musi wyłącznie na swych mięśniach, zręczności, szybkości i umiejętnościach, walka wymaga skupienia umysłu i zaangażowania wszystkich zmysłów.

Wiele czynników naraz – erotycznych, psychologicznych czy fizjologicznych – sprawia, że ludzie pragną erotycznych walk. Pomimo że konstelacja czynników będzie nieco inna u każdej osoby, nie mówiąc już o jej zmianie w czasie, to jednak wspólnym elementem jest zazwyczaj jednorodne i intensywne doświadczanie wrażeń, które są jednocześnie erotyczne, psychologiczne i fizjologiczne.

THOMAS GRAMSTAD

Zdaniem wielu zawodników szarpanie i kontakt fizyczny potrafią działać seksualnie stymulująco.

Kontakt fizyczny i walka dwóch silnych kobiet są dla mnie bardzo erotyczne.

KEITH

Walka o fizyczną dominację wzmacnia poczucie siły zapaśniczek, nawet gdy przegrywają.

To uczucie bardzo mi się podobało, mimo że zostałam fizycznie pokonana, powstrzymana, nie mogłam właściwie już nic zrobić, miałam jednak nadal swój głos oraz zdolność oporu. Dokładnie to sprawiło mi dużo przyjemności.

ELLEN M.

Zasady i czas walki ustalane są przez zapaśników przed jej rozpoczęciem. Dla wielu fanów dramat

poddającego się jest równie podniecający, co sama walka. W tym sensie erotyczne zapasy przypominają zachowania BDSM.

Powiedziałbym, że całe zapasy są szczególną, choć pewnie marginalną, formą wyrażania podstawowych pragnień, których aktywności BDSM są ekspresją. Wiem dobrze, że w wielu kręgach takie poglądy uznawane są za herezję, i mógłbym zostać spalony na stosie, ale jestem ich pewien. Rozmawiałem z trzema czy czterema zawodowymi dominami, które były kiedyś zapaśniczkami – zgadzają się ze mną.

RAMON

Przegrany może stać się ofiarą *bondage* lub innych aktywności D/s.

Zapasy pozwalają być bardzo dominującym – unieruchamiasz kogoś wbrew jego woli, co jest sytuacją w stylu **bondage***. Bardzo szybko jednak sytuacja może się odwrócić i to ty zostaniesz unieruchomiony. W zależności od wybranych przez zawodników zasad istnieje możliwość pojawienia się bólu. Sam pomysł wydaje mi się bardziej erotyczny niż jego faktyczna realizacja.*

KEITH

Czasami karą dla przegranego jest „siadanie na twarzy” (zwycięzca siada na niej okrakiem) lub seria klapsów. Prawdziwe walki rzadko prowadzą do faktycznego stosunku seksualnego, jednak w przypadku walk toczonych przez pary w sypialni przegrana może oznaczać dla jednego z partnerów

konieczność poddania się jakiejś określonej, często upokarzającej aktywności seksualnej. Upokorzenie przegranego nie musi mieć jednak koniecznie charakteru erotycznego (tym samym różni się od upokorzeń erotycznych, które sprawiają przyjemność niektórym entuzjastom BDSM), choć fakt, że rytuały obejmujące upokorzenie i elementy otwarcie erotyczne są powszechnie akceptowane w świecie zapasów, wskazuje, że większość fanów uznaje je za podniecające.

Erotyczna walka pozostaje fenomenem istniejącym poza głównym nurtem kultury. Zapasy stanowią jedynie jeden z wielu sportów tego typu, który ma swoich wiernych zwolenników.

W moim biuletynie pojawiają się tematy takie jak: zapasy mieszane, walki kobiet, siłowanie się na rękę, kulturystyka, podnoszenie ciężarów, boks i kick-boxing.
THOMAS GRAMSTAD

Chaotyczne wydarzenia, takie jak zapasy w oleju bądź w błocie, uznawane są przez poważnych fanów za pozbawioną gustu teatralizację zapasów, której celem jest wyłącznie wystawienie kobiecego ciała na widok, a często również jej ośmieszenie.

Zapasy, jakie lubię, odbywają się na macie lub na podłodze. Kobiety albo starają się nawzajem rozłożyć na łopatki, albo zmusić do uległości. Nie ma ciosów, zamachów, rzutów. Nikt z siebie nie robi idioty. To

prawdziwe współzawodnictwo. Może być również bardzo zabawne.

RAMON

Świeżo narodzona Scena walk erotycznych przechodzi obecnie fazę organizacji. Niezależnie od tego, czy zrzucimy to na wstyd, czy na brak odpowiednich informacji, faktem jest, że erotyczne zapasy mają zdecydowanie więcej potencjalnych entuzjastów niż rzeczywistych uczestników.

Rozmawiam raz na jakiś czas z kobietami, które mówią mi, że lubią oglądać takie zapasy. Jeżeli chodzi o mężczyzn – myślę, że są ich miliony. W tej chwili na rynku działa około pięćdziesięciu wytwórni filmów i literatury skupiających się na erotycznych zapasach. Na AmFem Directory mamy teraz tysiąc trzysta wątków – zakładają je ludzie najbardziej agresywni. Ja na przykład się tam nie pojawiam, podobnie jak wiele znanych mi osób. Nie wiadomo też, ile osób znajduje się w fazie fantazji. Nie potrafię nawet w przybliżeniu podać liczby gości, których poznałem i którzy przez całe życie mieli takie fantazje i nie wiedzieli, że istnieje cały ruch ludzi o podobnych zainteresowaniach.

RAMON

ZAPASY GEJÓW

Zapasy mężczyzn – a zwłaszcza zapasy nago w starożytnej Grecji – często wiązane były

z homoerotyzmem. Zawodowe zapasy cieszą się wśród gejów swoistym kultem.

Świętej pamięci John Preston pisał o zapasach jako o sadomasochistycznym pokazie i formie gry wstępnej.

> *Pochwycony zapaśnik jest cały twój – możesz go dotykać i badać w dowolny wybrany przez ciebie sposób. Dalej, wymierz mu dłonią parę wstępnych klapsów w pośladki. Spraw, by ciało na jego tyłku podskoczyło, poczuj tę siłę. A teraz eksploruj go seksualnie tak, jak tego zawsze pragnąłeś*[234].
>
> *JOHN PRESTON*

Zapasy cieszą się dużą popularnością wśród gejów. Popularność ta nie ogranicza się do subkultury skórzaków, to jednak właśnie w niej wspaniale umięśniony mężczyzna stanowi swego rodzaju homoerotyczną ikonę. Na przykład artysta Tom of Finland przedstawia wyłącznie postaci o wyidealizowanych umięśnionych ciałach. Dla skórzaków gejów heroiczna męskość łączy w sobie czystą siłę fizyczną i wyrafinowane zdolności intelektualne. Szczególnie wszelkie formy współzawodnictwa pomiędzy skórzakami kładą nacisk nie tylko na fizyczne piękno, ale również na szeroko rozumianą elokwencję.

Wiele homoerotycznych scen zapaśniczych opiera się na ograniczonym zasadami współzawodnictwie,

którego celem jest zazwyczaj położenie przeciwnika na łopatki.

> *W moim przypadku zapasy mają w sobie więcej z dominacji, gdzie dwóch równych sobie przeciwników walczy, by ją zdobyć. To próba sił; to próba woli.*
>
> *JEFF BRITTON*

Karą za przegraną jest często jakiś symbol uległości, czasem o bezpośrednio seksualnym charakterze.

> *Wchodzę czasem w zapasy, których zwycięzca dostaje nagrodę: seksualną uległość przegranego.*
>
> *JEFF BRITTON*

Miłośnicy zapasów stanowią w tej chwili relatywnie dużą subkulturę we wspólnocie gejów – wielu najbardziej zagorzałych fanów nie uznaje samych siebie za entuzjastów BDSM, ale widzi w homoerotycznych zapasach przede wszystkim zmysłowy sport.

Niewielki procent gejowskich zapaśników angażuje się w wysoce intensywne aktywności, które potencjalnie mogą skończyć się nawet śmiercią. W walkach tego typu przeciwnicy wprowadzają element duszenia, a trwa ono do momentu, w którym jeden z zapaśników straci przytomność. Fantazje związane z duszeniem występują często, dużo rzadziej jednak zostają wprowadzone w życie.

Niektórzy nasi rozmówcy wskazywali na utratę przytomności jako na element kluczowy dla osiągnięcia erotycznej rozkoszy. Nie warto nawet wspominać, że tego rodzaju sceny budzą duże kontrowersje i są – w niektórych kręgach – żarliwie krytykowane. Każdy wypadek może skończyć się poważnymi obrażeniami lub śmiercią. Pomimo to wielu zapaśników odnajduje w ciągłym przesuwaniu granic owego doświadczenia realizm prawdziwej walki, który działa na nich wyjątkowo podniecająco.

Na zakończenie wskazujemy jedynie, że grupy gejowskich zapaśników i kulturystów nakładają się na siebie. Mówiąc bardzo ogólnie, mężczyźni, którzy pieczołowicie dbają o swoją sprawność fizyczną, wydają się szczególnie zainteresowani wyzwaniem, jakim są sporty walki. Zdarza się raz na jakiś czas, że w trakcie konkursów piękności organizowanych przez skórzaków odbywają się silnie stylizowane i teatralne inscenizacje walk pomiędzy kulturystami.

WYWIADY

THOMAS GRAMSTAD

Założyłem Amazon International w kwietniu 1991 roku. Dojrzałem konieczność istnienia forum, którego celem byłoby badanie wszelkich aspektów i form wyrazu tego, co nazwałbym heroiczną kobiecością – to znaczy obrazem kobiety w jej doskonałości: jako silnej, niezależnej,

spełnionej i rozwijającej się istoty ludzkiej. To właśnie ten ideał stoi za fenomenami takimi jak samorealizacja, spełnienie czy atrakcyjność oraz przeciwstawia się destruktywnemu przekazowi kulturowemu, zgodnie z którym kobieta powinna być mała, słaba, bezsilna, uległa i głupia, by być kobiecą. Pragnąłem forum, które skupiałoby się na konkretyzacji ideału fizycznie i psychicznie silnej, asertywnej kobiety, która nie boi się wyrwać z okowów tradycyjnych poglądów na role płciowe, związki, kobiecość czy też „kobiece zainteresowania i zachowania".

Oto cechy charakteryzujące moim zdaniem Amazonkę: atletycznie zbudowana – silna, umięśniona i czerpiąca z tego poczucie dumy – odważna, asertywna, zdolna podejmować samodzielne decyzje i działania, mająca pewny siebie krok, podkreślający śmiałość i siłę fizyczną. Nie kurczy się, starając się wydawać mniejszą, niż jest w rzeczywistości. Preferuje surowe, praktyczne stroje. Silna twarz, żywe i skierowane na wprost spojrzenie, czyli przeciwieństwo eterycznego, pozbawionego emocji, pustego i pasywnego wyrazu twarzy, jaki znajdziemy na wielu dziełach sztuki uosabiających jakoby „kobiecość". Wygląd nie jest dla niej najważniejszy, maluje się delikatnie lub wcale. Jest otwarta i bezpośrednia, nigdy fałszywa. Musi być atletyczna. Oczywiście kobieta może być odważna, inteligentna lub zmysłowa, nie będąc atletyczną, jednak fizyczność stanowi istotową i wyróżniającą cechę charakterystyczną Amazonki.

Amazonka bywa często androgyniczna pod względem psychologicznym, czasami nawet „męska", nie jest jednak tak, że każda kobieta androgyniczna czy „męska" jest też Amazonką. Idea „psychologicznej androgynii" stanowi statystyczną wypadkową licznych cech osobowości, które mogą pojawić się w różnych kombinacjach i stopniach intensywności. Jedynie kilka takich cech składa się na ideę Amazonki.

Potrafię wyobrazić sobie przypadki, gdy kobieta uzyskuje wysokie wyniki kobiecych cech w ramach Bem Sex-Role

Inventory [przyp. autorów: Bem Sex-Role Inventory został opracowany w latach siedemdziesiątych przez dr Sandrę Lipstiz Bem jako model umożliwiający analizę zachowań charakterystycznych dla płci psychologicznej][235]. Na przykład uwielbia dzieci, jest delikatna, małomówna, ale jednocześnie ma na skali Bem kilka wysokich wyników w katalogu cech męskich lub androgynicznych. Co za tym idzie, Amazonki na wiele sposobów rzucają wyzwanie konwencjonalnemu myśleniu o płci oraz o rolach płciowych. Różnorodność jest w stanie zakłopotać i zaniepokoić tych, którzy pragną prostego świata stereotypów na temat płci.

Wydaje mi się, że zainteresowanie zapasami pojawia się wcześnie, nawet jeśli zostaje zidentyfikowane dopiero w okresie dorosłości. Sądzę, że istnieje wiele czynników wpływających na rozwój zainteresowań. Na przykład dla niektórych dzieci pierwszym zmysłowym doświadczeniem są bójki, prawdziwe lub toczone na niby, z innymi dziećmi. Być może są w dzieciach jakieś wewnętrzne mechanizmy rozwoju, który popychają je do nieustającego testowania swej siły i zręczności. W tym samym czasie dziecko przechodzi kolejne stadia rozwoju erotycznego i zmysłowego.

Poza tym, każdy chce kogoś podziwiać. Zdrowa, atletyczna postać jest doskonale widoczna i podziw odczuwany wobec niej jest naturalny: to strukturalny wyraz zdolności efektywnego działania. W naszej kulturze heroizm rozumiany jest w kategoriach odwagi, której ekspresję stanowią wielkie i słuszne czyny. Co za tym idzie, heroizm często symbolizowany i konkretyzowany jest w atletycznym ciele.

Potrzeba bliskości i miłości jest częścią kondycji ludzkiej. Moim zdaniem bliskość może przyjąć wiele form, bliskie związki z innymi ludźmi wymagają zaś, by intymność nie ograniczała się do czułych, delikatnych czy „romantycznych” interakcji. Jeśli związek ma być pełny i całościowy, musi zawierać w sobie interakcje ostre, pełne

pasji i agresji, ponieważ również i te elementy stanowią części ludzkiej natury. Jestem przekonany, że problemem wielu związków jest brak zdolności odnalezienia odpowiednich form wyrazu dla agresywnych impulsów. Efektem są bezproduktywne sprzeczki lub przemoc, wyparcie albo wycofanie. Erotyczna walka, abstrahując od zmysłowej przyjemności oraz symboliki, jaką ze sobą niesie, pomaga pozbyć się agresywnych impulsów. Tego typu impulsy mogą stać się źródłem, które pozwoli poszerzyć przyjemność i intymność w związku, zamiast, dajmy na to, być zagrożeniem dla delikatnego stanu równowagi umysłu, który zwykliśmy utożsamiać z intymnością.

Fizyczność Amazonki wykracza poza walkę, erotyczną lub nie, a erotyczne zmagania są bardzo ważną, choć jedną z wielu dróg pozwalających wyrazić i przeżyć miłość do Amazonek. Istnieją doświadczenia zmysłowe, które dać ci może tylko Amazonka, takie jak bycie przez nią podnoszonym i noszonym na rękach, kładzionym na rękę w czasie siłowania się czy inne aktywności fizyczne. Jest też wiele rzeczy, które z Amazonką są dużo przyjemniejsze niż z „miss delikatną kobietką”, począwszy od mocnych niedźwiedzich uścisków po wielbienie jej ciała.

Jeśli twoja kochanka Amazonka jest od ciebie dużo silniejsza, ty zaś cieszysz się sytuacjami, w których jej siła się ujawnia, a nawet sam je tworzysz, oznacza to, że musisz niemal bezgranicznie ufać swojej partnerce i wierzyć, że nie wyrządzi ci krzywdy. Tworzenie sytuacji, w których przekazujesz swojej kochance władzę nad sobą – w tym również nad swoimi reakcjami zmysłowymi i erotycznymi – pozwala budować i poszerzać zaufanie pomiędzy kochankami, tworzyć wyjątkową więź i intymność, poczucie, że należycie do tego samego uniwersum wzajemnej życzliwości. To przykład na związek D/s z Amazonką w roli dominującej. Amazonka może wykorzystać swą przewagę fizyczną jako środek seksualnej dominacji, wokół tego motywu można budować zróżnicowane sceny z erotycznym

odgrywaniem ról. Zdarza się jednak, że kochankowie są sobie równi siłą, a zarazem zainteresowani D/s. W takich sytuacjach albo trzymają się oni przypisanych ról – jeden z partnerów zawsze dominuje, drugi zawsze jest uległy – albo raz na jakiś czas zamieniają się rolami – o tym, kto przyjmie którą rolę, decydować może erotyczna walka.

Z mojego doświadczenia wynika, że zainteresowanie erotyczną walką wyraża zdecydowanie więcej mężczyzn niż kobiet. Wydaje mi się, że stoją za tym kulturowe stereotypy, a szczególnie sposób, w jaki rozumiemy idee kobiecości i męskości. Walka, agresywne lub asertywne zachowanie, fizyczna lub seksualna dominacja uznawane są powszechnie za cechy męskie. Co za tym idzie, kobiety zostają pozbawione swojej naturalnej fizyczności – nie identyfikują się z nią, nie wyrażają jej, nie doceniają jej ani nie rozwijają. W tym wymiarze dobre feministki czy ktokolwiek, komu los kobiet leży na sercu, mają jeszcze mnóstwo do zrobienia. Według mnie wyobcowanie to jedna z największych perwersji i zbrodni naszej kultury, która nieustająco czyni nas wszystkich gorszymi.

W dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi zarabia na życie na różnych aspektach fizyczności Amazonek. Mamy tu do czynienia z szerokim wachlarzem aktywności – od pozytywnych, twórczych i wizjonerskich po brudne i zjadliwe – jednak właściwie wszystko, na czym można zarobić, ma przyszłość. Amazonki i ich kochankowie nie tylko istnieją, ale jest ich coraz więcej i są coraz bardziej widoczni, stają się czynnikiem kulturowym. Kryzysy i załamania w związkach opartych na tradycyjnych rolach płciowych oraz wzrastająca niezależność i znaczenie kobiet (egzystencjalne, psychiczne, finansowe i fizyczne) wspierają ów proces i sprawiają, że kobiety i mężczyźni dążą do tworzenia i wyrażania swoich własnych wartości. Dni przeważających stereotypowych ról płciowych są policzone.

ELLEN M.

Jestem przede wszystkim heteroseksualna. Z jedenastu czy dwunastu partnerów, z którymi byłam, dziesięciu było mężczyznami. W tej chwili mam poczucie, że w terminie „hetero” jest coś uwłaczającego. Jeżeli chodzi o D/s, to jestem switchem. Ciężkie S/M w żadnej roli nie jest dla mnie.

Preferowana przeze mnie rola zależy od tego, jak dobrze znam partnera. Im lepiej go znam, tym łatwiej mi zająć rolę dominującą. Muszę mieć poczucie, że znam potrzeby i skłonności partnera, zanim będę gotowa go dominować. Będąc w roli uległej, wiem dobrze, że jestem w stanie się z dominującym komunikować i powiedzieć mu: „Tego mi trzeba”. Z uległością wiąże się większe ryzyko. Nigdy w życiu nie zdarzyło mi się kogoś poderwać na mieście, a potem pojechać do mnie i odbyć scenę S/M. Zaczynam bardzo waniliowo i stopniowo, gdy kogoś lepiej poznaję, przechodzę do bardziej egzotycznych rzeczy. Byłam bardzo szczęśliwa w wielu konwencjonalnych związkach, w których nie pojawiał się nawet najmniejszy element BDSM.

Dotychczas w całym moim życiu seksualność D/s nie była bardzo wyraźna. Wydaję się sobie zupełnie normalnie wyglądającą osobą. Nie mam tatuaży ani licznych piercingów. Wyglądam na studentkę i większość przyglądających mi się ludzi nie zauważyłaby nic wskazującego na moje zainteresowanie BDSM. D/s odgrywa w moim życiu niezwykle osobistą rolę. Jestem świadoma dynamiki władzy w moich własnych relacjach z obcymi, widzę ją również w relacjach innymi. Nawet w tym, co inni ludzie uznają za waniliowe konwencjonalne związki, dostrzegam często elementy BDSM. Jednym z najciekawszych aspektów dowiadywania się coraz więcej na temat D/s jest to, że jestem coraz bardziej świadoma obecności tego typu relacji na poziomie społecznym. Nie sądzę, bym była w stanie w pełni zrozumieć relację zachodzące pomiędzy ludźmi, gdyby nie moje zainteresowanie D/s.

Myślę o aktywnościach BDSM głównie w kontekście seksualnym. Zazwyczaj negocjuję ze swoim kochankiem – rozmawiamy ze sobą i pytamy: „Czy chciałbyś zrobić coś szczególnego, czy też wolisz, żebym ja o tym decydowała?”. Negocjujemy przez jeden lub dwa dni, czasem dłużej, potem spotykamy się wieczorem i robimy coś, co ma w sobie elementy BDSM. Nie mamy zbyt wielu kostiumów, nie ustalamy też z góry scenariusza. Wszystko jest właściwie dość chaotyczne.

Zastanawiałam się już od jakiegoś czasu, w jaki sposób pojawiło się u mnie zainteresowanie BDSM. Gdy miałam jakieś pięć czy sześć lat, rysowałam związanych ludzi. Interesowały mnie konie, malowałam obrazki centaurów w uprzężach i z wędzidłami w ustach. Pamiętam, że myślałam wówczas, że nie jest to coś, co mama chciałaby zobaczyć. Przypominam sobie również zabawy w doktora z dziećmi sąsiadów. Mieliśmy od sześciu do dziewięciu lat. Wiązaliśmy się wzajemnie, a później następowało kłucie szpilkami i gilgotanie. Był w tym z całą pewnością element czegoś nielegalnego, taka zakazana gra.

Nigdy nie wydawało mi się, by moje fantazje BDSM czyniły mnie wyjątkowo dziwną czy chorą. Wątpliwości dotykały mnie na innych polach – na przykład czy uda mi się utrzymać posadę. Często miewam wątpliwości, czy jestem szczególnie dobrą kochanką, jednak nigdy nie czułam się źle z D/s, zwłaszcza od kiedy uporałam się ze związanym z nim problemem politycznym. Jedną z rzeczy, która mi w tym pomogła, był fakt, że ani w szkole, ani wśród rówieśników nie należałam nigdy do żadnej grupy. Byłam dość przyzwyczajona do niezależności i zawsze miałam wewnętrzną motywację. Myśl o tym, że jestem kimś na kształt społecznego wyrzutka, jakoś nigdy szczególnie mnie nie niepokoiła.

Gdy miałam dziewiętnaście lat, przeszłam poważną zmianę religii – tak lubię o tym myśleć – i zostałam radykalną feministką. Przedtem, pomimo że miałam fantazje

D/s, nigdy tego w rzeczywistości nie robiłam. Stanie się radykalną feministką było dla mnie doświadczeniem zmiany poznawczej. Przez cztery lata nazywałam się lesbijką, przede wszystkim, choć niewyłącznie, z przyczyn politycznych. Kobiety bardzo mnie pociągały seksualnie i dobrze się bawiłam. Myślenie o feminizmie i lesbijstwie pozwoliło mi z kolei łatwiej zaakceptować BDSM, ponieważ już przedtem robiłam coś, co w pewien sposób było zakazane.

Przez bardzo długi czas wydawało mi się, że z perspektywy feministycznej BDSM jest złe. Chodziło jednak o moje uczucia, z którymi musiałam się nieustannie konfrontować. Stwierdziłam więc: „BDSM nie podoba mi się z perspektywy politycznej, ale cóż zrobić – takie mam fantazje”. Wydaje mi się, że wielu moich przyjaciół mających takie fantazje nigdy się przed samymi sobą do tego nie przyznało. Mnie było z tym trudno. Starałam się również rozwiązać inny konflikt: z przyczyn politycznych pragnęłam być lesbijką, ale nadal ciągnęło mnie do mężczyzn. Tak więc po wielu latach zmagań z owymi dwoma konfliktami w końcu zdecydowałam, że jestem dla siebie na wiele sposobów zbyt surowa i powinnam zaakceptować zarówno fakt, że mogę być radykalną feministką, a zarazem być głównie heteroseksualna, jak również to, że mogę walczyć z prześladowaniem kobiet na płaszczyźnie społecznej i jednocześnie cieszyć się fantazjami BDSM. Nadal nie czuję się dobrze z niektórymi fantazjami D/s, na przykład gdy sceny obejmują uczestników przebranych za nazistów lub odwołujących się do niewolnictwa.

Jedną z rzeczy, która daje mi naprawdę dużo przyjemności w życiu seksualnym, na którą zaś wielu moich znajomych patrzy z przerażeniem, jest zmiana ról w trakcie sceny. Nie jestem uległą, która łatwo się podporządkowuje. Czasami wyrywam się spod kontroli i ją przejmuję. Czasami, gdy kogoś dominuję, daję mu możliwość zrobienia tego samego. Przyjemność daje mi zniewolenie i bycie zniewoloną.

Koncepcja spędzania w jednej roli dwudziestu czterech godzin na dobę, przez siedem dni w tygodniu, wydaje mi się bardzo ograniczająca. Często staram się coś zmienić, a dominujący się opiera. Mnóstwo radości daje mi sama walka. Właściwie wolę być wiązana niż przez kogoś przytrzymywana. Gdy ktoś mnie unieruchamia chwytem, nie lubię poczucia bezsilności, które się pojawia, bo nie mogę się wyswobodzić. Czuję się silniejsza, gdy opieram się linom, głównie dlatego, że niewielu osobom udaje się je zerwać. Jeśli się z kimś siłuję, muszę mieć możliwość ucieczki. W związku z tym dominujący, który pragnie utrzymać kontrolę nad sceną, musi mnie związać. Nawet wtedy porządnie się miotam. Nie lubię całkowitej uległości.

Jakiś czas temu odbyłam ze swoim partnerem pojedynek zapaśniczy. Pokłóciliśmy się, aż w końcu on mnie złapał, chcąc zmusić, bym zgodziła się na to, czego chciał. Powtarzałam: „Nie, nie ma mowy”. Dawał mi też klapsy, jednak nadal nie chciałam się poddać. Opierałam się, udało mi się wymknąć z jego chwytu, jednak później znowu mnie złapał. Tym razem postanowił unieruchomić mi rękę, założyć dźwignię i tak trzymać, póki się nie poddam. Nie wyszło mu. W tym momencie trzymał mnie mocno, ściskając nogami wokół pasa niczym nożycami. Nadal nie chciałam się poddać. Naprawdę zabawne było to, że miałam poczucie, że nie ma szans, by mnie całkiem złamał!

Jak się okazało, w momencie, w którym założył mi nożyce, byłam zupełnie bezsilna. Nie mogłam się wyrwać. On jednak nie mógł zmusić mnie do powiedzenia tego, co tak bardzo chciał usłyszeć. Znaleźliśmy się w impasie, co okazało się bardzo zabawne. Poczułam wewnętrzną siłę, pomimo że zostałam fizycznie unieruchomiona, zachowałam swoją tożsamość i nie miałam zamiaru się poddać. Wydało mi się to piekielnie zabawne. Przez cały czas histerycznie się śmialiśmy.

Związałam kiedyś mojego kochanka i możliwość zrobienia mu czegokolwiek, co przyjdzie mi do głowy, dała mi dużo

przyjemności. Gdy ludzie robią coś konwencjonalnego, wszystko wydarza się bardzo szybko: nawzajem się pieszczą, oboje się podniecają, oboje tracą kontrolę nad sytuacją. Gdy mam swego kochanka związanego, mogę się nie śpieszyć. Mogę siąść i pomyśleć, na co mam teraz ochotę. Dla mnie to zupełnie inny wymiar zmysłowości. Gdy mam pełną kontrolę, nie muszę przejmować się własnymi reakcjami. Mogę być podniecona albo nie. Gdy jestem w nastroju do zabaw i nie czuję się jeszcze szczególnie seksualnie, mam szansę zatrzymać się na moment i zadać sobie pytanie: „O, co się tu dzieje?”. Jest w tym więcej z pragnienia zmysłowych eksploracji niż z seksualnego pożądania.

W tym momencie pojawiają się również silne powiązania z władzą, co bardzo lubię. Uwielbiam wiedzieć, że jestem w stanie wywołać w swoim partnerze reakcję, widzieć, jak porusza się jego ciało, jak w jakiś sposób ono mi odpowiada. Gdy mam pełną kontrolę, nie pojawia się kwestia tego, kto się podda. Nie wiem, czy dzieje się tak dlatego, że mój kochanek nie stawia oporu, czy też poddaje się na poziomie emocjonalnym w sposób, w który ja nie potrafię. Gdy ja ulegam jemu, zawsze pojawia się walka.

RAMON

Gdy nie pracuję lub nie zajmuję się wychowaniem dzieci, maluję, oglądam telewizję i słucham muzyki. Jeżeli chodzi o seksualność, to od dawna mam obsesję na punkcie kobiecych zapasów. Zbieram filmy i książki, piszę na ten temat, myślę i mówię o tym, a także oglądam to, gdy tylko mam okazję. Ani mnie, ani nikomu innemu nie chodzi wyłącznie o seks. To nie substytut seksu ani związku. Najwyżej ich poszerzenie. Optymalnym dla mnie rozwiązaniem byłoby być z zapaśniczką. Zauważam w sobie coraz silniejszą potrzebę, by przynajmniej móc dzielić się z partnerką swoimi zainteresowaniami, rozmawiać z nią na

ten temat, by wiedziała, że jest to dla mnie seksualnie stymulujące. Próbowałem już miłosnych zapasów i wiem, że to również mnie kręci, jednak intensywność tej fascynacji nie daje się porównać do przyjemności, jaką daje mi oglądanie.

Przez bardzo długi czas ukrywałem się ze swoimi zainteresowaniami. Pierwszą osobą, która się o nich dowiedziała, była moja była żona. Żyłem podwójnym życiem, ukrywałem niektóre aspekty swojej seksualności. W końcu okazało się to zbyt trudne – powiedziałem jej o tym i chwilę porozmawialiśmy. Chciała zobaczyć jakiś film, żeby zorientować się, o co chodzi – a także w jakiś sposób zrozumieć. Okazało się jednak, że w najmniejszym stopniu nie jest tym zainteresowana: ani myśleniem na ten temat, ani rozmawianiem, ani robieniem tego. We wszystkich kolejnych związkach, które były w jakiś sposób poważne – wszystkie, które wychodziły poza kilka miesięcy – rozmawiałem na ten temat z partnerkami, naciskałem, by obejrzały przynajmniej jakiś film. Wiele kobiet nie rozumie, co się dzieje na ekranie. Są przyzwyczajone do zawodowych zapasów oglądanych w telewizji.

Określiłbym swoje zainteresowania jako trudną konieczność. Z początku podchodziłem do nich z dużymi obawami. Okazało się jednak, że kobiety wykazują się dużym zrozumieniem. Wydaje mi się, że można powiedzieć o sobie niemal każdą prawdę, o ile potrafisz taką prawdę na własny temat właściwie przekazać. Chodzi o coś dalece ważniejszego, niż co kogo podnieca. Kobiety nie powinny się obawiać, że jestem kimś agresywnym, kto czerpie przyjemność z zadawania im bólu bez przyzwolenia. Wydaje mi się, że moje zainteresowania zgadzają się ze wszystkim, co o mnie wiedzą, jeżeli chodzi o moją osobowość. Jestem raczej człowiekiem otwartym. Do jakiegoś stopnia znam się na seksualności i choć ta wiedza nie jest pełna, to jednak mam większą świadomość niż przeciętny członek tego społeczeństwa. Wydaje mi się, że jestem w stanie to

przekazać. Co więcej, ciągnie mnie do ludzi skłonnych poszukiwać przygód – jeśli nie w praktyce, to przynajmniej w świecie fantazji. Kobiety, z którymi się umawiam, których towarzystwo oraz fantazje sprawiają mi przyjemność, charakteryzują się zazwyczaj zdecydowanie przewyższającym przeciętną poziomem świadomości. Przyciągają mnie kobiety inteligentne lub przynajmniej dobrze wykształcone. Wydają się bardziej skomplikowane.

Myślę, że w moim przypadku chodzi o jakiś głęboko zakorzeniony mechanizm, który ujawnia się w kontekście zapasów. Pewna analityczka powiedziała mi kiedyś, że poczuła – może się wydawać, że nie traktuję tego poważnie, ale moim zdaniem był to naprawdę wartościowy wgląd – że jednym zawodnikiem jest moja matka, drugim ja lub mój reprezentant. Dochodzi tu do głosu potrzeba, zgodnie z którą jeden zawodnik pragnie pokonać drugiego. Mój reprezentant zwycięża moją matkę. To część większej całości. Inna część jest taka, że pociągają mnie bardzo kobiece ciała, a w trakcie pojedynku, o ile jest prawidłowo przeprowadzony, powstają konfiguracje fizyczne, które wydają mi się bardzo pociągające.

Kobiece zapasy dostarczają całej gamy wrażeń. Są również skomplikowane, ponieważ ludzie, którzy naprawdę się tym zajmują, różnią się od siebie tak samo jak wszyscy inni. Występują jednak trzy podstawowe typy: tancerki, aktorki i kulturystki – często zawodowe. Oglądam filmy z tymi trzema typami i pragnę ich wszystkich.

W każdym rodzaju zapasów występuję wariacje, jednak większość aktywności nie różni się od tych pojawiających się na przykład w akademickich zapasach mężczyzn. Zapasy opierają się na chwytach, trzymaniach i temu podobnych. Ryzyko kontuzji nie jest duże, nie ma też możliwości wyrządzenia komuś trwałej krzywdy. Zresztą nie wolno tego robić – to barbarzyństwo. Pojawia się silne współzawodnictwo, wykorzystuje się dużo siły, dużo szybkości, pojawia się także sporo bólu.

Catfight to taka forma zapasów, w których przeciwniczkom wolno szarpać się za włosy bez ich wyrywania, co jest dość trudne – musi pojawić się jakieś wzajemne porozumienie – a także chwytać za piersi i pośladki, czego nie robi się w zapasach w stylu wolnym. Czasami wolno im zadawać sobie ciosy otwartą dłonią. Nigdy nie widziałem bójki między kobietami, która posunęłaby się dalej. Zawsze obecna jest trzecia osoba w charakterze obserwatora – zapasy we dwójkę są bardzo niebezpieczne. Ludzie, którzy znają się na rzeczy, nigdy nie toczą pojedynków zapaśniczych we dwójkę, o ile nie znają bardzo dobrze swojego przeciwnika.

Istnieje coś takiego jak AmFem Dictionary, w którym pary umawiają się na prywatne pojedynki z innymi parami. Wspólnie spędzają wieczór, a później dziewczyny biją się lub walczą w zapasach. Tego rodzaju pojedynki często występują w odmiennych, bardziej erotycznych wariacjach. Erotyczne zapasy mogą kończyć się siadaniem na twarzy. Oznacza to, że jedna osoba siada na twarzy drugiej i poddusza ją – implikacja seksualna nie musi się tu okazać prawdziwa. Zazwyczaj jednak wygląda to inaczej: walczysz o władzę nad przegranym. Przegrany musi zrobić wszystko, czego tylko zażyczy sobie zwycięzca, życzenie zaś może mieć charakter seksualny. Nie dzieje się tak zawsze – nawet nie w większości przypadków – ale się zdarza, szczególnie jeśli takie były wcześniejsze ustalenia. W niektórych rodzajach erotycznych zapasów – zwłaszcza w przypadku kobiet, które zainteresowane są głównie ich aspektem seksualnym – w trakcie walki dochodzi do działań o charakterze seksualnym. Przeciwniczki starają się nawzajem doprowadzić do orgazmu palcami, kolanami, nogami, pocieraniem, takimi tam. Zapaśniczka, która dojdzie pierwsza, przegrywa. Do takich zabaw nie można mieć na sobie zbyt dużo. Nie da się kogoś wylizać przez figi – to znaczy można, ale jest to dużo trudniejsze! Więc w jakiś

sposób trzeba pozbyć się ciuchów. To również zostaje podniesione, zanim pary się spotkają.

W niektórych przypadkach osoba, która przegrała, musi zaspokoić seksualnie męża lub chłopaka zwyciężczyni. W takim przypadku nie jest to pojedynek towarzyski. Nie jest to również w żadnym wypadku wojna. To nie Wietnam! Tu chodzi o seksualność. Ja niemal nigdy nie uczestniczę aktywnie w takich spotkaniach, poza seksem z jedną z zapaśniczek, jeśli z nią jestem lub jeśli ma na to ochotę. Pewnego razu byłem u kolegi w Nowym Jorku i dziewczyny wdały się dla zabawy w bójkę. Scena miała polegać na tym, że miały walczyć się o faceta, zwyciężczyni zaś wymagała jakiejś formy seksualnego rozładowania. Tu wkraczałem ja. Rzuciłem się na tę okazję! Chciałbym podkreślić, że takie rzeczy zdarzają się w moim życiu naprawdę *bardzo rzadko*.

Istnieje teoria, w którą wierzą ludzie niezależnie od ich poziomu inteligencji – mój jest raczej niski – która głosi, że wszyscy do pewnego stopnia jesteśmy biseksualni. Zgodnie z nią kobiece zapasy ujawniają biseksualne czy lesbijskie pragnienia zawodniczek. Jest również wiele zawodniczek będących zadeklarowanymi lesbijkami. Znam kilka par lesbijek, które zabawiają się w domu w zapasy. Większość fanów-mężczyzn przyzna, że pojedynki pomiędzy lesbijkami są najlepsze z możliwych, ponieważ – i jest to pełna wad generalizacja – lesbijki czują mniejsze zahamowania w odniesieniu do kobiecego ciała, łapania go i macania niż kobiety heteroseksualne, przynajmniej na początku.

Próby legitymizacji amatorskich zapasów to już poważny trend. Inny to coraz częstsze pojawianie się w głównym nurcie kulturystów. W telewizyjnym show *American Gladiators*[236] jest kobieta, która jest znaną zawodową kulturystką oraz zapaśniczką amatorką. Innym trendem jest pokazywanie coraz więcej ciała w niemal profesjonalnych zapasach. Nie tak dawno temu prawdziwe zapaśniczki występowały w kostiumach kąpielowych, a zapasy erotyczne odbywały się nago. Jedne nie miały nic wspólnego z drugimi.

Dziś można kupić filmy, w których nagie kobiety toczą naprawdę dobry pojedynek.

Wydaje mi się, że wiele osób zaangażowanych w zapasy – mężczyzn i kobiet – robi to ze względu na BDSM. Dotyczy to nie tylko fizycznego aspektu zapasów. Moim zdaniem w ostatecznym rozrachunku chodzi o kwestie natury psychicznej. W większości pojedynków dochodzi się do momentu, w którym jedna z osób zamyka się pod względem psychicznym. Zazwyczaj dzieje się to gdzieś w dwóch trzecich walki i jest to proces ulegania: jedna z zawodniczek po prostu przestaje efektywnie walczyć. Staje się bardzo pasywna – nie tak jak ulegli w D/s, ale ulega w prawdziwym sensie tego słowa. W tym momencie zwyciężczyni może zrobić pokonanej praktycznie wszystko, na co ma ochotę. Uderza mnie, że być może właśnie w tym punkcie dochodzi do konsensualnej zmiany relacji władzy.

Co oczywiste, wśród fanów kobiecych zapasów istnieje również kółko entuzjastów BDSM. Po zakończeniu pojedynku korzysta się czasem z niektórych kar, określonych formy aktywności S/M, a także unieruchomienia. Nie sądzę, by działo się tak często, ale wiem z całą pewnością, że takie sytuacje mają miejsce. Niektóre kobiety po pokonaniu swojej przeciwniczki lubią w jakiś sposób ją unieruchomić, a później wymierzyć parę klapsów dłonią lub jakimś narzędziem. Pomimo to wiele osób ze świata kobiecych zapasów deklaruje: „Trzymajcie tych dziwaków od S/M z dala ode mnie!”. Ludzie, którzy zajmują się dość perwersyjną aktywnością, miewają bardzo ograniczone horyzonty.

KEITH

Jestem osobą heteroseksualną. Do jakiegoś stopnia lubię zamieniać się rolami, czasem jestem dominujący, czasem uległy, wszystko wyłącznie w kontekście zabaw. D/s to ważna część mojego życia: wpływa na sposób, w jaki definiuję swoje relacje z kochankami, ponieważ – moim

zdaniem – w zachowaniach seksualnych jest wiele z relacji władzy. Mówiąc ogólnie, ograniczam się do przysłowiowej sypialni. Zupełnie się od tego odcinam, gdy wkraczam do prawdziwej rzeczywistości, i wtedy o tym raczej nie myślę.

Zawsze wyjątkowo fascynowały mnie zapasy. Wydaje mi się, że wszystko zaczęło się w trzeciej klasie. W mojej klasie była pewna dziewczynka, która na każdej przerwie łapała mnie i unieruchamiała w pełnym nelsonie, z rękoma w górze i bez możliwości ruchu. Później prowadzała mnie po boisku przez następne piętnaście minut. Ciągnęło się to przez jakiś czas. Po raz pierwszy zainteresowała się mną przedstawicielka przeciwnej płci i wydaje mi się, że te dwa elementy połączyły się w sposobie, w jaki odnoszę się na poziomie seksualnym do innych ludzi.

Moje zainteresowanie BDSM na tyle silnie wiązało się ze sposobem, w jaki myślałem o swojej seksualności, że było równie naturalne, jak posiadanie rąk, nóg czy włosów. To po prostu jeszcze jedna część mnie. Dobrze się czuję ze swoimi pragnieniami, jestem również, jeżeli o nie chodzi, szczery wobec innych ludzi. Okazało się, być może ze względu na to, że jestem lekki i młody, że nie wywołuję u innych poczucia zagrożenia. Większość kobiet, które poznałem, zainteresowana jest przynajmniej eksploracją siłowego wymiaru relacji; niektóre z nich są tym bardziej zainteresowane ode mnie.

Moje ulubione aktywności kręcą się wokół zapasów. To ważny element składający się na moje podniecenie, w związku z czym zazwyczaj po drugim czy trzecim spotkaniu, które skończy się w łóżku, w trakcie rozmów o tym, co nas podnieca, wcale nie kryję się ze swoimi fascynacjami. Reakcje bywają różne. Niektóre kobiety mówiły:„A to ciekawe” i ignorowały temat, niektóre jednak reagowały naprawdę entuzjastycznie. Co oczywiste, z tymi ostatnimi spotykałem się dłużej.

Kilka miesięcy temu jedna z moich kochanek przyjechała do mnie na dłuższą wizytę. Zjedliśmy kolację

i zdecydowaliśmy się spędzić spokojny wieczór w domu. Jedną z rzeczy, które szczególnie lubię, są stroje i kostiumy zapaśnicze – obcisłe trykoty i dokładnie dopasowana bielizna – a moja kochanka doskonale o tym wie, a na dodatek ją samą też to kręci. Za swoje zadanie uznaje przywiezienie za każdym razem czegoś ciekawego. Opowiadała mi o nowym stroju, który chciałaby przymierzyć. Powiedziałem: „Może pokazałabyś mi swój nowy strój?”. Poszła do łazienki, a ja do sypialni. Założyłem strój, o którym wiem, że się jej w nim podobam: obcisłe spodenki do biegania z lycry oraz obcisłą koszulkę w stylu cyklisty, odsłaniającą sporo ciała. Na mojej podłodze leży futonowy materac[237], bez żadnej ramy, dzięki czemu mogę przeciągnąć go na środek pokoju, zrzucić pościel i mam gotową matę. Gdy wróciła, miała na sobie czarny elastyczny kostium odsłaniający piersi oraz legginsy.

Złapaliśmy się nawzajem i zaczęliśmy się przewracać, starając się cisnąć przeciwnikiem o matę oraz utrudniać mu zrobienie ci tego samego. Zazwyczaj w takich sytuacjach oboje podniecamy się seksualnie i fizycznie. W większości przypadków wygrywam ja. Jestem nieco większy i lepiej zbudowany. Tego wieczoru gładko przeszliśmy do dominacji i *bondage*. Położyłem ją na łopatki i ostatecznie pokonałem. Po zakończeniu pojedynku usłyszałem od niej ostatnie werbalne potwierdzenie uległości. „Poddajesz się?” „Tak”. Zdjąłem z niej kostium, potem legginsy i związałem nimi jej ręce. Potem odbyliśmy stosunek, w trakcie którego cały czas przypominałem jej, że mi uległa i że ją dominuję – bawiłem się tym obrazem.

Dominowaliśmy i wiązaliśmy się na zmianę. Być unieruchomionym czy mieć ograniczoną możliwość ruchu to dla mnie silnie erotyczny obraz. Pamiętam, jak innym razem miała na sobie koszulkę zrobioną z czarnej koronki, długą czarną sukienkę, którą wybraliśmy kilka dni wcześniej, oraz buty z cholewami. W pokoju paliła się tylko jedna świeca, w tle przygrywała cicha muzyka. Kazała mi się powoli

rozebrać, potem stanąć prosto do inspekcji, dzięki czemu mogła powolutku obchodzić mnie wokoło, oglądać mnie i pieścić. To był świetny moment, stałem tam, a ona krążyła wokół mnie i patrzyła na mnie z krytycznym wyrazem twarzy. Później, bardziej złowieszczym tonem, kazała mi uklęknąć, a potem się położyć. Usiadła na mnie; zamiast mieć je związane, ręce trzymałem na głowie. Powoli poruszała się na mnie, jednocześnie mnie pieszcząc i nie pozwalając się ruszyć. W tym czasie poddawałem się jej werbalnie: „Tak, proszę pani”, „Nie, proszę pani”. Następnie kazała mi całować swoje buty, patrzeć, jak sama się ze sobą zabawia itp.

To była chyba najmocniejsza sytuacja D/s, w jakiej brałem kiedykolwiek udział – nie dlatego, że była jakoś szczególnie ostra, ale ponieważ była niezwykle silnie stymulująca mentalnie. To było w pewien sposób o poziom wyżej niż czysta fizyczność. Psychologiczne D/s przejawia się również w innych formach: zapasy są fizyczną manifestacją stanu mentalnego. Konwencjonalny seks nie musi koniecznie stanowić zwieńczenia sceny. Jednak w pewnym punkcie jesteśmy tak zmęczeni, że siłą rzeczy na tym się kończy.

CZĘŚĆ SIÓDMA

Tajemnice płynów

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Sporty wodne

Najdonioślejsze tabu ludzkiej seksualności obalane bywają przez intensywne pragnienia przekroczenia wrażliwej granicy dzielącej dozwolone od zakazanego. W tej części książki przyjrzymy się najbardziej popularnym spośród sportów wodnych – erotycznym fascynacjom lewatywami i uryną. Sporty wodne, prawdopodobnie w większym stopniu niż jakiekolwiek inne aktywności, podważają model akceptowanego intymnego zachowania, ponieważ naruszają tabu, jakim jest eksploracja pierwotnych przyjemności, których jako dzieci uczymy się wyrzekać. Być może niepokój, jaki wzbudzają sporty wodne nawet wśród najbardziej wyrafinowanych badaczy, mogą wyjaśnić relatywną rzadkość ich badań jako fenomenu erotycznego.

W niniejszym rozdziale przedstawiamy sylwetkę Josepha Beana, mającego 44 lata i wychowanego na

wyżynie Ozarks. Obecnie Joseph mieszka w San Francisco. W czasie naszej rozmowy był redaktorem magazynów „Drummer” i „Mach”, serii książek *Tough Customer*, a także czasopism „Dungeon Master” i „Sand-Mutopia Guardian”. Jest znanym w całym kraju reprezentantem kultury BDSM. Mr. Bean jest „bardzo i niemal wyjątkowo homoseksualny”, ma partnera.

CZYM SĄ SPORTY WODNE?

Mówiąc ogólnie, sporty wodne obejmują wszelkie zainteresowania wypróżnianiem – wywołanym sztucznie (jak lewatywy) lub pojawiającym się naturalnie. Eufemistyczne przywołanie czystej, życiodajnej wody wskazuje na zmysłową i pierwotną przyjemność, jaką dają entuzjastom owe niewiążące się z ruchem sporty.

W perspektywie klinicznej czyny i praktyki utożsamiane ze sportami wodnymi klasyfikowane są jako kilka różnych form parafilii. *Klizmafilia* to erotyzacja lewatywy, zarówno jej wykonywania komuś, jak i poddawania się jej. *Urofilia* (nazywana również *undinizmem, uroseksualnością, złotym deszczem* lub *zabawą z sikaniem*)[238] oznacza erotyzowanie patrzenia na sikanie, bycia obsikiwanym, połykania uryny (zwane *urolagnią*) lub

oddawania na kogoś moczu[239]. *Koprofilia* (nazywana również *brown shower* lub *scat*) obejmuje analogiczne praktyki, jednak w tym wypadku erotyzowaną substancją są fekalia, odchody, kał. Inne związane ze sportami wodnymi parafilie to *kateterofilia* (erotyzacja wykorzystania cewnika moczowego), *mizofilia* (erotyzacja brudu) i *olfaktofilia* (stymulacja zapachami lub fetyszyzacja zapachów). Pomimo że wpisanie *złotego deszczu* do tej samej kategorii co klizmafilia, koprofilia itp. jest bardzo wygodne typologicznie i klinicznie, to jednak, mimo zadziwiającego podobieństwa pomiędzy tymi odmiennie motywowanymi aktami i różnymi rytuałami, służą one ludziom do bardzo różnych celów erotycznych.

Ze wszystkich sportów wodnych najczęściej praktykowane są *złoty deszcz* i lewatywy. Wiążą się one również z najmniejszym zagrożeniem zdrowia.

> *Przy sportach wodnych można się naprawdę ubrudzić, co w przypadku wielu osób stanowi poważne tabu, ja zaś szanuję sposób, w jaki inni postrzegają rzeczywistość. Jednak z drugiej strony, staramy się dotykać rzeczywistości, nie jej percepcji. Uryna jest właściwie sterylna, a jeżeli chodzi o lewatywy, to jest przy tym chyba mniej brudu niż przy stosunku analnym, który wydaje się bardzo popularną aktywnością.*
>
> *KEVIN C.*

Wszystkie sporty wodne wiążą się z jakimś stopniem ryzyka. Na przykład nieprawidłowo wykonana lewatywa może mieć fatalne konsekwencje. Uryna, choć jest środowiskiem wrogim wirusom i bakteriom, może być źródłem infekcji. Entuzjaści sportów wodnych cechują się daleko idącą ostrożnością. W optymalnych warunkach zabawy z uryną niosą za sobą niewielkie ryzyko, a lewatywy nie zawsze wiążą się z niepożądanym kontaktem z fekaliami (które roją się od szkodliwych bakterii). Nie ma zatem nic dziwnego w tym, że relatywne bezpieczeństwo *złotego deszczu* i lewatyw sprawia, że są w mniejszym stopniu stabuizowane niż koprofilia, która wiąże się z dużym zagrożeniem zdrowia partnera (nikt z naszych rozmówców nie wyraził zainteresowania koprofilią). W większości przypadków do koprofilii dochodzi poza kontekstem BDSM. (Najwcześniejsze odniesienia literackie odnaleźć można u Sade'a, co pozwoliło niektórym badaczom błędnie wnioskować, że istnieje istotowy związek pomiędzy sadomasochizmem i koprofilią).

Mimo wszystko nie trzeba koniecznie wspominać o koprofilii, by ktoś zareagował wstrętem. Tabu, jakim obłożony jest wszelki kontakt z cielesnymi odpadkami, jest bardzo silne. Pomimo że uryna i fekalia są naszą częścią, jak paznokcie czy włosy, to

jednak większość ludzi cywilizacji Zachodu nauczona jest odczuwać wstyd lub obrzydzenie na myśl o kontakcie z nimi. Tabu to funkcjonuje w przypadku nawet najbardziej skłonnych do seksualnych przygód osób. Jest też jednym z aspektów naszej być może najistotniejszej zdolności społecznej: władzy nad wydalaniem. Socjalizacja małych dzieci – oraz uczenie ich o żywotnym znaczeniu zachowywania czystości dla zdrowia ludzkiego organizmu – jest konieczna w każdym społeczeństwie, które chce wychowywać zdrowych dorosłych. Jednak pojawiające się często także po zakończeniu nauki korzystania z toalety naturalne i żywe zainteresowanie dzieci wydalaniem nie jest żadną tajemnicą.

> *Fekalia (erotyzm analny) oraz uryna (erotyzm uretralny – Sadger) pojawiają się często w wyobraźni dziecka. Słyszałem o dwóch chłopach, którzy bawili się w „Pipi-mana" i „Kaka-mana", potężne bóstwa. Pierwszy miał moc zalewania całego świata swoją uryną, drugi był w stanie pokryć cały wszechświat ekskrementami. Dwa potężne bóstwa związane w wiecznej walce o supremację*[240].
>
> *WILHELM STEKEL*

Jako grupa, dzieci fascynują się zazwyczaj intymnymi funkcjami ciała, jednak wraz z osiągnięciem dorosłości większość z nich uczy się wypierać lub negować owe naturalne rozkosze.

Bardzo często dziecięcą ciekawość zastępuje wrogość i przerażenie. Wielu dorosłych całkowicie zapomina okres, w którym produkty ciała były w niewinny sposób intrygujące, w podobny sposób, w jaki teraz czerpią przyjemność z produktów umysłu. Pomimo to proces wydalania pozostaje źródłem osobistej fascynacji entuzjastów sportów wodnych. Z tego powodu niektórzy badacze uznają, że zainteresowanie sportami wodnymi wskazuje na zaburzenia rozwoju seksualnego, jakby prawdziwa dorosła seksualność polegała na zerwaniu wszystkich związków z dziecięcą seksualnością. Na szczęście zdecydowana większość teorii dotyczących seksualności głosi, że to, co wydawało nam się erotycznie pociągające w dzieciństwie, nadal na nas oddziałuje, gdy jesteśmy dorośli.

Istnieje niewiele źródeł wskazujących na erotyczne zainteresowanie uryną pochodzących sprzed XIX wieku, gdy Havelock Ellis – samozwańczy urolagniak[241] – i inni rozpoczęli intensywne badania kliniczne i szybko odkryli licznych praktyków. Folklor wszystkich kontynentów roi się od historii, w których uryna odgrywa ważną, często magiczną rolę. Znaczenie uryny w rytuałach i medycynie obecne jest już w starożytności.

Na pewnych etapach wczesnych kultur, gdy wszystkim emanacjom ciała przypisuje się magiczne właściwości

i wykorzystywane są one w celach sakralnych, wydalane produkty, a szczególnie uryna, stają się częścią rytuałów religijnych i pełnią funkcję ceremonialną[242].

HAVELOCK ELLIS

Uryna nadal wykorzystywana jest jako substancja bakteriobójcza w medycynie alternatywnej (na przykład stosowana jest przez mieszkańców Karaibów jako antidotum na poparzenia powodowane przez pewien gatunek meduzy), picie uryny natomiast jest w pewnych kulturach uznawane za symboliczny akt duchowego oddania (jak na przykład wśród pobożnych hinduistów, którzy rytualnie wchłaniają urynę).

Lewatywa (*enema*) ma długą i dobrze udokumentowaną historię jako środek przeczyszczający i leczniczy. Co więcej, w dawnych wiekach lewatywa uznawana była za afrodyzjak. Przeświadczenie o ożywczych i leczniczych właściwościach lewatywy nadal się utrzymuje.

DLACZEGO LUDZIE TO ROBIĄ?

Wbrew odwiecznym tabu (a prawdopodobnie właśnie ze względu na nie), fascynacja uryną i cewką moczową, defekacją oraz anusem jest niezwykle szeroko rozpowszechniona.

Wydaje mi się, że największym zaskoczeniem związanym z prowadzeniem grupy wsparcia dla entuzjastów sportów wodnych była faktyczna liczba osób, którzy albo się tym fascynują, albo w tym uczestniczą.

KEVIN C.

Nawet abstrahując od erotyzacji, wydalanie może sprawiać przyjemność nie tylko ze względu na to, że ciało pozbywa się nieczystości, ale także dlatego, że anus jest miejscem bardzo wrażliwym na bodźce. Co więcej, ze względu na to, że anus oraz drogi moczowe znajdują się bardzo blisko genitaliów, stymulacja jednego miejsca może do pewnego stopnia wywołać przyjemne doznania w innym. Bliskie położenie tych stref jest przyczyną licznych niepokojów. Nie tylko dzieci wiążą ze sobą – a także mylą – funkcje wydalniczą i reprodukcyjną. Związek pomiędzy wydalaniem i erosem staje się jeszcze głębiej zakorzeniony, gdy tabu, jakim obłożony jest kontakt z własnymi genitaliami, scali się z tabu wymierzonym w anus i drogi moczowe.

Entuzjasta sportów wodnych nie zawsze jest kimś, kto uwolnił się od oddziaływania tych tabu. Wręcz przeciwnie, dostrzega je bardzo wyraźnie, jednak przyjemność daje mu ich naruszenie, o ile robi to w sposób przez siebie akceptowany. Na przykład klizmafile znani są z tworzenia relatywnie skomplikowanych scenariuszy psychoseksualnych.

Klizmafil może przykładać dużą wagę do sprzętu, z którego korzysta przy wykonaniu lewatywy, a także do towarzyszących jej rytuałów. Tego typu skomplikowanie tworzy atmosferę przyzwolenia, a każde odstępstwo od z góry ustalonego przebiegu zdarzeń może wywołać w uczestnikach bardzo nieprzyjemne uczucia. Napięcie pomiędzy pragnieniem a tabu bywa poważnym wyzwaniem.

Dla niektórych osób samo przejście od fantazjowania o sportach wodnych do ich uprawiania bywa ekstremalnym doświadczeniem. Wiele osób ma już ustalony repertuar interesujących ich aktywności, dzięki czemu są w stanie stworzyć odpowiednie relacje pozwalające im dokładnie spełnić fantazje, co potrafi być prawdziwie ekstatycznym doświadczeniem. Gdy dojdziesz do tego miejsca, w pełni się angażujesz, a doświadczenie to naprawdę potrafi cię zmienić.

JOSEPH BEAN

Udane doświadczenie może oznaczać magiczny powrót do dawno odrzuconego stanu pierwotnej idylli.

Podniecenie wiążące się ze złotym deszczem jest pierwotne. To ciepła, zwierzęca substancja, jakby naturalny żywioł.

VICTORIA B.

Zmysłowa przyjemność stanowi najczęściej wspominaną motywację, zarówno przez naszych rozmówców, jak i w badaniach klinicznych. Pomimo

to wiele osób, które poddają się lewatywie, nie łączy tego z erotyzmem. Na przykład newage'owe kliniki świadczące usługę „irygacji okrężnicy" cieszą się dużą popularnością w całym kraju, ich pracownicy zaś utrzymują, że zabieg ten doskonale wpływa na stan zdrowia[243].

CO ONI LUBIĄ?

Sporty wodne nie tylko tworzą wyraźną samodzielną kategorię, ale też niemal każdy ich entuzjasta posiada osobiste i ściśle określone ograniczenia. Większość osób, którym przyjemność sprawia dotyk złotego deszczu na skórze, nie wyraża zainteresowania piciem lub smakowaniem uryny, a procent entuzjastów lewatywy, którzy pragną kontaktu z fekaliami, jest niewielki.

Nakładanie się na siebie grup entuzjastów uryny i lewatyw ma charakter nominalny i jest prawdopodobnie czysto przypadkowe. Istnienie osób zainteresowanych obiema tymi aktywnościami jednocześnie może wynikać z tego, że łatwiej jest pokonywać kolejne tabu, gdy już się jakieś aktywnie przekroczyło.

Niektórzy psychiatrzy wiążą infantylizm i sporty wodne; fetyszyzm gumy również bywał wiązany z urofilią. W obu przypadkach związek ten ma

charakter środowiskowy. W przypadku infantylistów utrata kontroli nad naturalnymi funkcjami ciała stanowi element symulacji niemowlęctwa – nieczystości same w sobie nie stanowią przedmiotu zainteresowania. Natomiast w sytuacji, w której fascynacje sportami wodnymi ukształtowały się na drodze jakichś doświadczeń z dzieciństwa, jak się to zazwyczaj dzieje, gumowe obiekty (takie jak prześcieradła czy majtki w przypadku moczenia się dziecka lub rurki czy gruszki w przypadku stosowania lewatyw) mogą zostać powiązane z wydalaniem oraz połączyć się z erotyczną fascynacją sportami wodnymi. Twierdzi się również często, że fetyszyści gumy gustujący w błyszczących strojach są urofilami.

> *Wygodny i czarujący termin „undinizm" może zostać wykorzystany do opisania całej gamy cudownych rozrywek, od długich spacerów w letnim deszczu po oddawanie moczu na ukochaną w trakcie kąpieli. Od modnej ostatnimi czasy fryzury na „mokrą włoszkę" po irygację okrężnicy. Ellis upomina nas: „Nie tylko deszcz może symbolizować urynę, ale także uryna deszcz"[244].*
>
> *GERALD I CAROLINE GREENE*

Chociaż rozważania tego typu są z całą pewnością ciekawe, to jednak wskazywane w nich związki nie są ani konieczne, ani uniwersalne.

Entuzjaści sportów wodnych wykazują często zainteresowanie BDSM. Pewien poziom zmiany

relacji władzy jest wyraźnie widoczny w podejmowanych przez nich zabawach erotycznych, a stosunkowo wysoki procent zwolenników D/s wyraża przynajmniej czasowe zainteresowanie niektórymi aspektami sportów wodnych. Sporty wodne są szczególnie pociągające dla uległych, którzy w kontakcie z uryną dominującego partnera dopatrują się wyrafinowanej formy upokorzenia. Oddanie na kogoś moczu stanowi wyraz władzy, przyzwolenie lub wręcz dążenie do zostania oblanym moczem jest natomiast dramatyczną formą podporządkowania.

Lewatywy opisywane są zazwyczaj jako niezwykle rozluźniające. Nasi rozmówcy twierdzą, że czują się po nich spokojniejsi, bardziej pogodzeni ze sobą, jak po przejściu dogłębnego oczyszczenia. Lewatywy zwiększają również u niektórych entuzjastów poczucie uległości.

Elementy władzy są szczególnie silnie obecne, gdy sporty wodne pojawiają się w scenach skoncentrowanych wokół motywu kary i przymusu – częściej w przypadku klizmafilii niż urofilii.

> *Rozmawiałem z wieloma osobami, które godziły się na takie aktywności, wcale ich nie lubiąc – kręcił je fakt bycia do tego „zmuszanym”. Zmiana relacji władzy – oto co ich kręci.*
>
> *KEVIN C.*

Gdy uległy jest erotycznie przymuszany do udziału w jakimś aspekcie sportów wodnych, zrzuca z siebie całą odpowiedzialność. W takiej sytuacji uległy z zamiłowaniem do erotyzmu analnego będzie w stanie zaakceptować sprawiającą mu rozkosz stymulację, na którą w innej sytuacji by sobie nie pozwolił. Należy jednak pamiętać, że wiele osób nie lubi ani przymusu, ani aktywności, które uznają za upokarzające.

WYWIAD

JOSEPH BEAN

Nigdy nie kryłem się z byciem gejem i ze swoim zainteresowaniem S/M. Być może byłem zbyt leniwy, by się kryć. Jeżeli chodzi o S/M natomiast, to zajmuję się w życiu pisaniem. Jedna z podstawowych zasad pisania głosi: pisz o tym, o czym coś wiesz. Jedną z rzeczy, na których się znam, jest S/M. Mam poczucie, że gdy ktoś pozwala mi być, kim jestem – co dla większości osób oznacza radykalne przekroczenie granic tego, co ich zdaniem akceptowalne – wtedy ja powinienem pozwolić im być, jakimi pragną być, nawet jeśli wykraczają swoim zachowaniem poza przyjmowane przeze mnie granice i nawet jeśli chodzi o zdewociałych ograniczonych kretynów. Jeśli w ten sposób ktoś pragnie przeżyć swoje życie, to nic mi do tego.

Wszystko, co robimy, ma w sobie czynnik duchowy. Nie da się uciec od naszej duchowej kondycji, tak jak nie wymkniesz się temu, że jesteś dwunożny: można oczywiście się czołgać, ale nie zmieni to faktu, że nadal jesteś dwunożny. Gdy robimy coś trudnego, ekstremalnego,

ekstatycznego – coś trudnego do osiągnięcia lub naprawdę ekstremalnego z osobistego punktu widzenia, coś dającego autentyczną rozkosz – coś, co wydarza się na tych właśnie poziomach, angażujemy się w głęboki sposób. Klucz do tego zaangażowania często tkwi w naszej seksualności. Jeśli mocz powiązany jest z naszą seksualnością, jak to się dzieje w przypadku wielu osób, zaangażowanie może okazać się trudne. Nigdy nie doświadczyłem stanów ekstatycznych, stanów zmieniających świadomość w trakcie konwencjonalnego seksu. Jednak zdziwiłbym się, gdyby okazało się, że dzięki S/M miałem takich doświadczeń mniej niż sto. Fakt, że – mimo wszystko dość rzadko – mogą się one pojawiać, jest jedną z największych zalet S/M.

Kolejna istotna sprawa: przechodzimy przez dzieciństwo, ucząc się, kiedy wolno jest oddawać mocz czy robić kupę. Mówi się nam również, byśmy nie zwracali najmniejszej uwagi na zaangażowane w owe procesy części ciała – nigdy, przenigdy. Nie istnieje odpowiedni moment, by przyjrzeć się własnemu penisowi lub dotknąć własnego anusa, a mimo to winniśmy mieć władzę nad ich działaniem, które samo w sobie jest ledwo tolerowane. W związku z tym w dzieciństwie dowiadujemy się, że wszelkie bliższe kontakty z moczem stanowią naruszenie granicy. Wydaje mi się, że już sam ten fakt fascynuje wiele osób. Jednak w ostatecznym rozrachunku zawsze chodzi o rozkosz; to wychodząc od niej, decydujemy o naszych seksualnych aktywnościach.

Gdy byłem mały, mieszkałem na farmie na wyżynie Ozarks w Missouri. Łazienka była poza domem. Fascynował mnie fakt, że moi wujowie i inni dorośli, którzy mieszkali na farmie, mogli zatrzymać się w dowolnym miejscu, ściągnąć spodnie i zrobić siku. Fascynacja ta nigdy mnie nie opuściła. Podniecająca wydawała mi się również myśl, że inni mogą słyszeć lub widzieć mnie, gdy sikam. Moja fascynacja mężczyznami oddającymi mocz musiała pojawić się u mnie, gdy miałem jakieś sześć lub siedem lat, jednak w żaden

sposób nie próbowałem się jej poddać. Wyobrażałem sobie, że widzę sikających mężczyzn, że moi wujowie o tym wiedzą i sprawia im to przyjemność. Tak naprawdę nie myślałem o tym więcej, dopóki nie odkryłem, że jestem homoseksualny.

Usłyszałem od ludziach, którzy sikają na siebie nawzajem lub piją swój mocz, i chciałem ich poznać. W latach 60., gdy ujawniłem się ze swoimi preferencjami, była to jedna z najbardziej uwłaczających aktywności, jakie można sobie było wyobrazić. Pewna ciota stwierdziła: „Nie uwierzycie, on próbował oddać na mnie mocz!”, a wszyscy byli zdegustowani, przerażeni i upokorzeni. Nie miałem pojęcia, jak znaleźć kogoś, kto nie czułby w takiej sytuacji przerażenia.

Na początku lat 70., gdy można już było podejmować aktywność seksualną w barach gejowskich, poznawanie ludzi stało się prostsze. Pewnego dnia poszedłem do gejowskiego baru w Los Angeles. Położyłem dłoń na kroczu jakiegoś faceta, ściskałem je i pocierałem, a on zaczął sikać mi na rękę. Poczułem się, jakbym powrócił z daleka do domu. W trakcie kolejnych kilku lat odkryłem, że nawet jeśli większość barów nie jest najlepszym miejscem na seksualne aktywności, to jednak niemal w każdej toalecie pojawia się możliwość spotkania kogoś, kto ma ochotę na zabawy. Szybko się zorientowałem, że ogromna większość spotykanych osób podzielała moje podejście: chodzi o przyjemność, a nie metodę, dzięki której dominujący jest w stanie upokorzyć czy upodlić uległego. W końcu nauczyłem się zabaw również w takim stylu, ponieważ zdarzają się ulegli, którzy w sportach wodnych upatrują wyłącznie okazji do zostania upokorzonym. Wolę jednak pracować z nimi w taki sposób, by odkryli, że sporty wodne mogą być radosnym uzewnętrznieniem nadmiaru. Upokorzenie może dawać przyjemność, jednak ograniczanie sikania do tego efektu wydaje mi się pozbawiać je najlepszych elementów.

Większość osób przede wszystkim kręci to, że mogą się podporządkować. Nasza hierarchia seksualnych podniet ustala się już na etapie najwcześniejszych doświadczeń. Gdy dominujący mówi: „Musisz zrobić to i to”, my zaś uczymy się uległości, to właśnie to wywołuje podniecenie seksualne.

Jedną z rzeczy, która sprawia, że BDSM jest tak silnie naładowane seksualnie, wręcz hiperseksualnie, jest fakt, że stymulowanych jest jednocześnie wiele zmysłów naraz. Nie lubię brzmieć nazbyt akademicko, gdy mówię na ten temat, jednak jeśli pomyślisz o komponowaniu sceny w taki sam sposób, w jaki kompozytor myśli o tworzeniu utworu muzycznego, to okaże się, że są momenty, w których pragniesz jeszcze mocniej przykuć ludzi do tego, co się dzieje – za pomocą wszystkich zmysłów – by uczynić doświadczenie jak najbardziej intensywnym. Jednoczesne uruchomienie wzroku, słuchu, węchu i smaku – zabawy z sikaniem doskonale się do tego nadają.

Nie wydaje mi się, by za moje podniecenie odpowiadał element przymusu, choć w przypadku ludzi wyrażających zainteresowanie sportami wodnymi, ale niepotrafiących sobie na tego typu aktywność pozwolić, dzieje się tak ze względu na obrzydzenie. Określenie go mianem upokorzenia i zastosowanie odbywającego się za obopólną zgodą przymusu pozwala takim osobom przekroczyć podstawowe ograniczenia. Wydaje mi się, że logika ta odnosi się do S/M jako takiego. Wiem dobrze, że do głosu dochodzą również inne mechanizmy, ale moim zdaniem w przypadku sportów wodnych to właśnie opisany powyżej ma decydujące znaczenie.

Sama idea zabaw z sikaniem przyjmowana jest przez zwolenników BDSM z ogromnymi obawami. Tabu jest tak silne, że trudno dokładnie stwierdzić, ile naprawdę osób jest zainteresowanych sportami wodnymi, choć z całą pewnością możemy stwierdzić, że fascynacja ta w oczywisty sposób istnieje. Zasięg takich aktywności jest już zupełnie inną kwestią. Gdy zadzwonili do mnie ostatnio z QSM (Quality

S/M, edukacyjna grupa wsparcia) z pytaniem, na jaki temat chciałbym prowadzić dla nich zajęcia, stwierdziłem: „Nie jesteśmy gotowi, by znowu mówić o biczowaniu i chłoście, a ja sam nie jestem jeszcze w stanie uczyć mumifikacji. Może odpuścimy sobie, ponieważ nikt nie jest zainteresowany zajęciami o sportach wodnych”. Odpowiedzieli, że oni są. Ustaliliśmy zatem datę takiego spotkania. Zazwyczaj gdy organizujemy zajęcia wprowadzające jakiś nowy fetysz, na sali pojawia się jakieś osiemnaście osób. W przypadku zajęć na temat sportów wodnych – organizowaliśmy je na szybko, w związku z czym czas na rejestrację uczestników było naprawdę krótki – pojawiły się trzydzieści dwie aktywnie zainteresowane osoby. Każda z nich mówiła: „Mam x znajomych, którzy chcieli, a zarazem nie chcieli się tu pojawić”. Okazało się, że nawet na osoby gotowe zapłacić od piętnastu do dwudziestu dolarów, które znalazły się w pomieszczeniu, tabu oddziaływało bardzo silnie, samo spotkanie zaś odbyło się w atmosferze zawstydzenia. Nie dotyczyło to tylko moich znajomych siedzących w pierwszym rzędzie – było to kilka niezwykle zaangażowanych kobiet. Większość ludzi obawiała się nawet podnieść rękę. W związku z tym, pomimo że bawiłem się nieźle, organizując te zajęcia, były one też jednymi z najtrudniejszych do prowadzenia, ze względu na niski poziom wiedzy uczestników. W pewnych momentach pojawiały się wybuchy entuzjazmu i zaangażowania, dzięki czemu wiedziałem, że nie chodzi o brak zainteresowania albo o moje złe przygotowanie. Chodziło o tabu i jego oddziaływanie.

Epidemia AIDS miała wpływ na ograniczenie nawet tak bezpiecznych aktywności jak sporty wodne. Staram się trzymać danych naukowych i wskazywać na historyczne fakty, jak na przykład na to, że Hindusi piją własne siki, ponieważ bywa to najbezpieczniejszy dostępny im płyn nadający się do picia, a mój ojciec w trakcie służby w armii USA – a także, prawdopodobnie, duża część amerykańskich

żołnierzy przed nim – nauczony został, by leczyć rany na nogach, samemu na nie sikając. Jednak w epoce AIDS okazało się nagle, że wszelkie wydzieliny ciała są wstrętne. Tak jakby rewolucja seksualna w ogóle nie miała miejsca! Pierwszym, który zabrał głos w tej sprawie, był chyba były naczelny lekarz wojskowy C. Evrett Koop. Stwierdził, że takie stwierdzenia są po prostu śmieszne – od stuleci bowiem wiemy doskonale, że takie zastosowanie uryny nie prowadzi do zakażeń. Pomimo to wiele osób, przede wszystkim lekarze, odczuwa obrzydzenie na myśl, że ludzie, a zwłaszcza geje, sikają na siebie. Uznają oni urynę oraz wszelkie inne cielesne wydzieliny za nieczyste. Prowadzone były badania medyczne, dzięki którym z dużą dozą pewności stwierdzono, że podobnie jak większość innych wirusów i bakterii istniejących na tym świecie, również HIV rozkłada się w moczu.

Nie wydaje mi się, by AIDS zmieniło to, jak się bawią poważni gracze: oni tak czy siak starają się myśleć o bezpieczeństwie, a wiedza na temat własnych zainteresowań jest dla nich powodem do dumy. Jednocześnie zdaje mi się, że AIDS miało dogłębny wpływ na sposób, w jaki zabawiają się nowicjusze oraz ludzie nazbyt nerwowi i nieradzący sobie z odpowiedzialnością.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Złote deszcze

Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza[245].

Ewangelia wg św. Jana (7:38)

Uryna od zawsze uznawana była za substancję nieco tajemniczą – oraz lekko schizofreniczną w perspektywie kulturowej – jednocześnie niegrzeczna i miła, przynależąca do sfery sacrum i profanum. Pomimo że funkcjonujące tabu wywołują u wielu ludzi strach przed uryną, to jednak była ona wykorzystywana (i nadal jest) jako środek dezynfekujący w medycynie ludowej i posiadała (i nadal posiada) istotne funkcje religijne i mistyczne. Lekarze Zachodu opierają się na analizie moczu, by ocenić stan zdrowia pacjenta oraz stwierdzić ciążę. „Wody" ciała posiadają symboliczne i rzeczywiste właściwości afirmujące życie.

Ze względu na fakt, iż uryna ma tak wiele różnych sensów dla tak wielu różnych ludzi, to, że okazuje się ona mieć dla niektórych osób również głębokie znaczenie erotyczne, nie powinno wcale dziwić. W niniejszym rozdziale przedstawiamy sylwetki następujących osób:

- Victoria B. ma 35 lat. Pracuje w przemyśle wydawniczym, a także jako aktorka i performerka. Jest w trwałym związku.
- Tony ma 38 lat. Jest prawnikiem, ma żonę i dzieci.

ABECADŁO SIUSIU

Możliwości wykorzystania uryny w rytuałach czy medycynie są niemal nieskończone. Nawet gdy widzi się w niej wyłącznie odpadek, zwyczaje, tradycje i sposoby odnoszenia się do uryny różnią się od siebie w zdecydowany sposób. Narodowym symbolem Belgii jest *Mannequin Pis*, legendarna figurka małego chłopca, który wesoło oddając mocz w trakcie procesji wieki temu, udaremnił próbę zabójstwa króla. W Ameryce rodzice bardzo często uznają oddawanie moczu przez potomka płci męskiej za wartościowy akt oraz oznakę dobrego zdrowia. Jednakże moczenie się w łóżku przez starsze dzieci

uznawane jest równie często za zniewagę i zbrodnię, karaną całą gamą form upokorzenia, mających na celu zawstydzenie dziecka.

Erotyczne zainteresowanie uryną bez wątpienia kształtuje się bardzo wcześnie i najprawdopodobniej stanowi rezultat dziecięcej fascynacji tajemnicami ciała i jego funkcji. Naiwna ciekawość dotycząca strumienia moczu – jego wyjątkowy dźwięk, wygląd i zapach – skłania większość (jeśli nie wszystkie) dzieci do sekretnych zabaw, voyeuryzmu (podglądania) społecznego lub prywatnych eksperymentów. W niektórych przypadkach ważne doświadczenia emocjonalne mogą mieć wpływ na erotyczną hierarchię dziecka.

Pomimo to trauma nie jest ani jedyną, ani nawet główną przyczyną erotyzacji moczu. Wiele osób nigdy nie postrzegało moczu jako substancji nieprzyjemnej. Chociaż wielu dorosłych może widzieć w moczu coś „brudnego” i właśnie z tego powodu podniecającego, to jednak autentyczni entuzjaści żywią raczej przeświadczenie, że uryna jest czymś czystym, co można bezpiecznie przyjmować.

Moim najbardziej podniecającym doświadczeniem była sytuacja, gdy byłam obsikiwana aż do momentu, w którym zapragnęłam mocz pić – moje ciało było tak otwarte, że mogłam go od razu połykać, bezpośrednio i łapczywie. Być tak bardzo otwartą, otrzymywać dar

i go ofiarowywać! Było naprawdę cudownie, czysto. Poczułam silne połączenie. To coś bardzo potężnego.

VICTORIA B.

Elementy sadomasochizmu i *bondage* można zaobserwować w sposobie, w jaki dzieci badają swoje ciała. Podobnie rzecz ma się z zabawami uryną. Dzieci powstrzymujące się możliwie jak najdłużej przed oddaniem moczu i robiące to w celu wywołania silnej stymulacji fizycznej w momencie ostatecznego rozluźnienia nie są rzadkimi przypadkami. Co więcej, niektóre z nich odkrywają, że oddawanie moczu wywołuje przyjemne wrażenia w genitaliach – i często zachowują tę wiedzę, gdy dorosną.

Bliskie położenie cewki moczowej i wejścia do pochwy może wywoływać zamieszanie. Wiele młodych dziewcząt nie zdaje sobie sprawy z różnic pomiędzy nimi aż do momentu uzyskania odpowiedniej edukacji seksualnej. Niektóre dorosłe kobiety nadal żyją w niewiedzy, co sprawia, że raz na jakiś czas lekarze ze zadziwieniem natykają się na efekty prób penetracji nieodpowiedniego otworu ciała.

Jako dziecko erotyzowałam swoją cewkę moczową. Nie miałam pojęcia o istnieniu pochwy aż do skończenia dziesięciu czy jedenastu lat.

VICTORIA B.

Jeszcze więcej powodów do konfuzji ma płeć męska, u której cewka moczowa pełni dwie funkcje: przechodzą przez nią zarówno mocz, jak i sperma. Niektórzy chłopcy odkrywają, że cewka moczowa może być źródłem takich samych przyjemności co inne części penisa. Jednym z efektów zamieszania jest to, że chłopcy i dziewczynki – a także mężczyźni i kobiety – zaczynają utożsamiać urynę ze spermą lub wydzielinami pochwy. Wilhelm Stekel, który uznawał uroerotyzm za zaburzenie neurotyczne, szczegółowo opisuje powiązania pomiędzy oddawaniem moczu i autoerotyzmem oraz przekonanie, że dla urofila uryna stanowi substytut wytrysku. Nasi rozmówcy zdają się potwierdzać przynajmniej to ostatnie założenie, opisując podniecenie wiążące się z oddawaniem moczu, i wskazują na analogię pomiędzy strumieniem moczu i długim wytryskiem nasienia.

Wydaje mi się, że w przypadku dominujących mężczyzn sikanie w trakcie sceny może bardzo blisko wiązać się z orgazmem. Niektóre wrażenia zmysłowe są podobne, obu nie sposób znacząco wydłużyć w czasie. Jeśli zrobi się to odpowiednim momencie, może być to niezwykle intensywne wrażenie cielesne. Pomimo że sam nigdy tego nie doświadczyłem, wydaje mi się, że uległy może odbierać oddawanie moczu jako bardzo długi orgazm.

JOSEPH BEAN

Sądząc po częstości pojawiania się wzmianek na temat uroerotyzmu w badaniach nad fantazjami seksualnymi, publikacjami erotycznymi i w przeprowadzonych przez nas rozmowach, trudno uznać, by zabawy z uryną ograniczyły się do neurotyków. To element dorosłych fantazji i praktyk cieszący się niezwykłą popularnością, co zaobserwował również Wilhelm Stekel.

> *Pewne połączenia pomiędzy funkcją pęcherza oraz podnieceniem seksualnym można zauważyć nawet u ludzi „normalnych”. Zdarza się często, że stymulacja seksualna wywiera na niektóre osoby natychmiastowy efekt w postaci pojawienia się potrzeby oddania moczu*[246]*.*
>
> *WILHELM STEKEL*

Wielu mężczyzn budzi się ze snu z erekcją wulgarnie określaną jako „sikowa stójka”. Pierwsze oddanie moczu każdego dnia wiąże się czasem z przyjemnością porównywalną do intensywności orgazmu. Na podobnej zasadzie oddawanie moczu po orgazmie może dać głębokie zmysłowe rozluźnienie, które może znaleźć swoje miejsce w rytuałach odbywanych po zakończeniu stosunku.

Dorośli ludzie angażują się w niezliczone formy zabaw z moczem. Annały psychiatryczne i medyczne pełne są opisów osób mających niezwykłe fetyszystyczne zwyczaje – takie jak noszenie ubrań nasączonych moczem – lub angażujących się

w tajemnicze samotne uroseksualne rytuały czy takich, którzy wprowadzają w swoje cewki moczowe sztywne spiczaste przedmioty. Jednakże osoby, które potrafią włączyć swoje uroerotyczne pragnienia do konsensualnej gry seksualnej rzadko kiedy pojawiają się w kontekście klinicznym. Co ciekawe, choć niekoniecznie istotne, nasi rozmówcy relatywnie rzadko wspominali o trudnościach ze znalezieniem partnera, któremu odpowiadałyby zabawy z moczem.

Ryzyko związane z urofilią jest przedmiotem zażartej dyskusji, a także tematem, na który pojawiło się mnóstwo nieprawdziwych informacji. Niektórzy entuzjaści twierdzą, że ponieważ mocz jest sterylny, ryzyko niemal się nie pojawia. Nie biorą pod uwagę faktycznej możliwości zakażenia moczu po opuszczeniu przezeń pęcherza. Inne przeświadczenie, zgodnie z którym mocz – podobnie jak krew czy nasienie – przenosi HIV, nie znajduje potwierdzenia w danych medycznych.

Zdaniem medycznych ekspertów mocz jest sterylny, gdy znajduje się w pęcherzu, który – abstrahując od rzadkich wyjątków – stanowi środowisko nieprzyjazne dla większości bakterii i wirusów (HIV, na przykład, jest relatywnie wrażliwy). Jednak nawet sterylny mocz zawiera produkty końcowe procesów metabolicznych,

toksyny (takie jak leki czy narkotyki), które miały opuścić ciało. W przypadku mężczyzn zakażenie możliwe jest wtedy, gdy zainfekowana została cewka moczowa, napletek lub penis; co więcej, nasienie przenosi wirusy (w tym HIV i infekcje przenoszone drogą płciową) oraz bakterie. W przypadku kobiet mocz mogą zakazić bakterie z obszaru obejmującego ujście cewki moczowej i pofałdowane elementy waginy.

Innymi słowy, nawet jeśli mocz jest wolny od bakterii lub wirusów, a pęcherz działa normalnie, ryzyko pojawia się, jeśli problem dotyczy nasienia, cewki moczowej lub skóry penisa czy warg sromowych. Mówiąc bardzo ogólnie, mocz mężczyzn jest bezpieczniejszy od moczu kobiet.

UROSEKSUALNOŚĆ

Typowy urofil za podniecający uznaje każdy aspekt oddawania moczu. Dźwięk moczu opuszczającego genitalia ukochanej osoby, obfita piana na przezroczystym żółtym płynie, jego ostry aromat, jego ciepło i lepkość, gdy dotknie skóry urofila – zwłaszcza gdy strumień moczu skierowany jest na jego strefy erogenne – wszystko to wzmaga jego podniecenie.

*Złote deszcze (**pissing**) dają ci wrażenia dotykowe, wzrokowe, zapachowe i – co bardzo ważne – smakowe jednocześnie. Jeśli dochodzi do nich w odpowiednim momencie sceny, mogą okazać się bardzo angażujące.*

JOSEPH BEAN

Pomimo że złote deszcze pojawiają się w wielu fantazjach niemających nic wspólnego z BDSM jako forma zmysłowego hedonizmu, to jednak kojarzone są przede wszystkim z BDSM.

*Biorąc pod uwagę ogłoszenia, jakie pojawiają się w Drummer, i pomijając **bondage**, nie ma aktywności seksualnej, o której wspomina się równie często, jak o sikaniu.*

JOSEPH BEAN

Havelock Ellis spekulował na temat istotowego związku pomiędzy masochizmem i urofilią.

Mężczyzna, którego głównym impulsem jest pragnienie poddania się swej pani i zaznania z jej rąk najboleśniejszych form upokorzenia, bardzo często znajduje szczyt swych rozkoszy w byciu przez nią obsikanym, niezależnie od tego, czy dzieje się to w rzeczywistości, czy jedynie w wyobraźni. W wielu takich przypadkach jednakowoż oczywiste jest, że mamy do czynienia z fenomenem mieszanym, symbolika jest podwójna. Akt staje się pożądany, ponieważ stanowi widoczny znak wewnętrznie doświadczanego poddaństwa wobec adorowanej osoby. Jest jednak pożądany również dlatego, że w intymny sposób łączy się z samym seksualnym aktem, jako symboliczne rozluźnienie, symulakrum aktu

seksualnego, które wywodzi się z seksualnego napięcia jako takiego[247]*.*

Dla urofili złoty deszcz jest całkowicie zerotyzowany; w niektórych przypadkach może się okazać równie satysfakcjonujący, co orgazm, choć rzadko kiedy jest jego substytutem. Wśród entuzjastów BDSM złote deszcze pojawiają się zazwyczaj jako element bardziej skomplikowanych scen, obejmujących często również upokorzenie i erotyczny przymus. Oddanie na kogoś moczu może stanowić obrazowy i pierwotny wyraz władzy. Uległy akceptujący złoty deszcz swego dominującego partnera naprawdę poddaje się jego woli.

Być w stanie odpuścić i doświadczyć złotego deszczu z kimś to coś niezwykłego. Coś wszechogarniającego. Ze względu na wszystkie poglądy skierowane przeciw złotemu deszczowi musisz naprawdę odpuścić, by być w stanie tego doświadczyć. Uwalniam swój umysł, co jest dla mnie naprawdę ważne.

VICTORIA B.

Świadomość tabu znajduje przeciwwagę w jego przekraczaniu: wielu urofili podnieca znaczenie samego aktu – np. skandaliczność i nieakceptowalność społeczna tego, co robią. Pozwala to również wyjaśnić, dlaczego dla wielu uległych złote deszcze stanowią doświadczenie boskiego upokorzenia.

Pociąga mnie to, ponieważ jednym z aspektów BDSM, który szczególnie mnie interesuje, jest upokorzenie – bycie w jakiś sposób upokorzonym przez dominującego partnera. Bycie obsikanym jest zdecydowanie czymś upokarzającym.

TONY

Uległi urofile widzą w moczu dominującego zdrową substancję. Upokorzenie może brać się nie tylko z bezsilności, która pojawia się w scenach obejmujących przymus – w których uległy urofil zmuszony jest poddać się swej ulubionej zniewadze – ale również ze świadomości, że poszukiwał takiego doświadczenia i pragnie być w taki sposób traktowany. W niektórych przypadkach zgoda na bycie poniżanym stanowi wyraz tego, jak daleko gotowi są pójść, by zadowolić swojego dominującego partnera.

Gdzieś w mojej głowie pojawia się myśl, że podniecające jest poniżyć się do tego stopnia, żeby zdała sobie sprawę, że zrobiłbym dla niej wszystko, poddałbym się strasznym rzeczom – bólowi lub upokorzeniu – by ją zadowolić lub sprawić, bym wydał się jej bardziej atrakcyjny.

TONY

Nawet osoby czerpiące szczerą przyjemność ze złotych deszczów jako pozytywnego wyrazu seksualności, a w związku z tym nieczujące się

poniżone, mogą uznać pewne elementy upokorzenia za erotycznie pociągające.

Mocz różnych ludzi różni się od siebie aromatem. Gdy jest szczególnie ostry – ma to jakiś związek z trawionymi potrawami – może włączyć do doświadczenia element upokorzenia, ponieważ wszystko robi się jeszcze bardziej brudne.

VICTORIA B.

Jedną z tajemnic urofilii jest to, że ulegli bardzo często uważają, że bycie obsikiwanymi przez dominującego partnera czy partnerkę stanowi swego rodzaju przywilej i zaszczyt. Dla niektórych z nich doświadczenie to łączy w sobie miłość wyznawcy wobec swego pana: jego mocz jest niczym doskonałe Chardonnay, sam kontakt z nim jest dla uległego honorem.

W piciu moczu dobre jest to, że dzielisz z kimś coś naprawdę głębokiego, to niemal jak komunia. Chodzi o bezpośredniość doświadczania oddającej mocz osoby.

VICTORIA B.

W tym sensie mocz pozostaje dla urofila czymś starożytnym i mistycznym, świętą wodą, czystą i ożywczą; idea komunii ma w sobie znaczenie duchowe. Jedna z osób, z którymi rozmawialiśmy, porównała picie moczu do spożywania mleka matki, a także wspominała o byciu wzmocnioną przez

dominującego partnera, po czym pojawiło się poczucie spokoju i rozluźnienia.

W erotyce BDSM ulegli bywają czasem zmuszani do picia moczu przez dominujących partnerów lub lizania ich genitaliów tuż po sikaniu, co symbolizować ma ostateczne podporządkowanie i uległość. W rzeczywistości picie moczu częściej pojawia się w fantazjach, niż dochodzi do niego w rzeczywistości.

> *Prawdopodobniej najczęściej pojawiającą się aktywnością jest po prostu sikanie na siebie w wannie.*
>
> *JOSEPH BEAN*

Zabawy z moczem mogą w rzeczywistości przyjąć formę skomplikowanych rytuałów. Niczyja fantazja nie stanowi paradygmatu pragnienia, a zabawy często mają charakter spontaniczny. Zaplanowane bywają raczej jako element większych scen BDSM i stanowią jeden z kilku aktów uległości wymaganych, by udowodnić szczerość oddania.

COŚ JESZCZE?

Trudno zliczyć wszystkie przedmioty, które ludzie wprowadzają do cewki moczowej. Wprowadzenie *jakiegokolwiek* obcego przedmiotu w *którykolwiek* otwór ciała wiąże się z ryzykiem. Osoby, które to

robią, mogą skończyć na całkowicie pozbawionym erotyzmu spotkaniu z urologiem. Szpitalne ostre dyżury odwiedzane są regularnie przez mężczyzn i kobiety, którzy wprowadzali w otwory własnego ciała różne przedmioty i ucierpieli z tego powodu. Niektóre grupy BDSM oferują edukacyjne i informacyjne warsztaty, które pomagają uniknąć kontuzji osobom upierającym się przy tego typu eksperymentach.

Jeden z wymiarów zabaw z cewką moczową wymaga specjalistycznego wyposażenia i wiedzy medycznej: kateteryzacja. Źródeł erotycznego zainteresowania kateteryzacją szukać należy u ludów starożytnych.

> *W starożytności kateteryzacja wykonywana była za pomocą różnych materiałów (takich jak jadeit lub kość słoniowa w predynastycznych Chinach). Była rytualną i/lub seksualną praktyką przez wiele tysięcy lat. W ruinach miast Majów w południowym Meksyku i Gwatemali można się spotkać z wyrytymi w kamieniu zapisami takich praktyk*[248]*.*
>
> *LARRY TOWNSEND*

Pomimo że kateteryzacja podpada pod szeroką kategorię sportów wodnych, to jednak najlepiej rozumieć jest tę aktywność jako otwarcie sadomasochistyczny akt intensywnej stymulacji. W trakcie kateteryzacji uległy traci kontrolę nad funkcjonowaniem swojego pęcherza. Ta głęboka

bezsilność i pojawiające się wraz z nią upokorzenie okazują się nieodparcie podniecające dla niektórych entuzjastów BDSM.

Kateteryzacja może zostać wykorzystana w scenach obejmujących intensywny *bondage* lub jako element scen hospitalizacji. Jeśli uległy zostanie rygorystyczne unieruchomiony na dłuższy czas, dominujący może uznać, że kateteryzacja jest „konieczna", ponieważ uległy nie ma innej możliwości opróżnienia pęcherza. Kateteryzacja może również pojawić się jako forma niecodziennej kary lub aspekt scen polegających na treningu niewolników.

> *Cewniki występują w najróżniejszych wielkościach, z licznymi końcówkami. Są jednak dwa podstawowe typy: z prostym zakończeniem (prostym lub zakrzywionym, to ostatnie nazywa się Coude) oraz takie, które na końcu mają nieelastyczny fragment uniemożliwiający wyciągnięcie cewnika przez przypadek. Te ostatnie nazywane są czasem Bardex, od nazwy jednego z najbardziej znanych wytwórców. Prawidłowa nazwa to cewnik Foley.*
>
> *LARRY TOWNSEND*

Poza cewnikiem Foley, a zatem solidną gumową rurką, występuje również coś nazywanego „cewnikiem zewnętrznym". Przypomina on właściwie surowy kondom, którego nie wprowadza się do cewki moczowej, ale nakłada na penisa, dzięki

czemu zbiera on mocz, który następnie przez rurkę doprowadzony jest do butelki. Podczas gdy cewnika Foley używa się w szpitalach, w celu opróżnieniu pęcherza, „cewnik zewnętrzny” – czasem żartobliwie określanym mianem teksańskiej gumy – zaprojektowany został w celu ograniczenia konieczności nieustannej wymiany basenów toaletowych lub pieluch obłożnie chorym pacjentom przez służby medyczne.

Kateteryzacja typu Foley może być bolesna, jednak jeśli jest wykonana przez specjalistę, to ból nie powinien być zbyt duży. W przypadku wielu osób tego rodzaju stymulacja okazuje się pożądana. Pamiętać należy jednak, że korzystanie z cewnika Foley wiąże się z dużym niebezpieczeństwem. Pojawia się ryzyko poważnego uszkodzenia cewki moczowej, nerek lub pęcherza. W przypadku pozostawienia cewnika na miejscu przez dłuższy czas zakażenie wydaje się nieuniknione.

WYWIADY

VICTORIA B.

Od szesnastego roku życia sama nazywałam się „bi”, a mając dwadzieścia siedem lat, zdałam sobie sprawę, że jestem lesbą. Przede wszystkim jestem uległa, choć czasem mogę zamieniać się rolami. Im dłużej to robię, tym więcej odczuwam satysfakcji z dominacji.

Gdy miałam osiemnaście miesięcy, trafiłam do szpitala i byłam kateteryzowana. Wcześnie pojawiły się u mnie fantazje na temat moczu, co pozwoliło mi przypomnieć sobie te wczesne doświadczenia i odkryć, z czego się bierze moje zainteresowanie. Wspomnienia te obezwładniały mnie i wydawało mi się, że wszystko to wydarza się ponownie. Gdy miałam jakieś sześć lat, zrozumiałam, że chodzi nie o rzeczywiście dziejące się rzeczy, ale o wspomnienia, które zaczęłam przed samą sobą ukrywać.

Gdy byłam małym dzieckiem, bardzo ciekawiły mnie siki mojego ojca. Potrafiłam odróżnić, kiedy to on korzystał z toalety, a kiedy robiła to mama. Bardziej ciekawiła mnie matka, ale z powodów fizjologicznych wszystko było ukryte, a w związku z tym bardziej fascynujący był strumień moczu ojca. Pamiętam, że chciałam dotknąć go ręką. Wydawał się podobny do strumienia wody. Byłam prawdziwym wodnym dzieckiem – pływałam, mając dwa lata – i chyba dlatego pragnęłam tego wrażenia.

Mając jakieś osiemnaście lat, przeczytałam jedną z popularyzujących seks książek, jakie wydawano w latach siedemdziesiątych. Wspominano w niej pokrótce o ludziach, którym przyjemność sprawiają zabawy z sikami. Uruchomiło to we mnie moje zainteresowania, jednak nie wcieliłam ich wówczas w żaden sposób w życie. Do tej chwili zdążyłam sobie zdać sprawę, że moja seksualność jest inna niż większości moich rówieśników. Głęboko pragnęłam doświadczeń z kobietami, jednak trudno było mi uwolnić się od homofobii, zarówno własnej, jak i społecznej, a także eksplorować samą siebie. Do jakiegoś stopnia łatwiej było mi mówić o fantazjach S/M, ponieważ były heteroseksualne. Skończyłam dwanaście lat w 1968 roku. Byłam za mała, by brać udział w protestach antywojennych, jednak wartości kontrkultury lat sześćdziesiątych silnie na mnie wypłynęły. Badanie własnej seksualności było dla mnie jednym z praw człowieka. To bardzo dziwne: jednocześnie wierzyłam w te

wartości, a zarazem sama nie pozwalałam sobie na eksplorację własnej homoseksualności.

Chociaż aktywnie eksplorowałam najróżniejsze wymiary BDSM z mężczyznami, to jednak intymność wiążąca się ze sportami wodnymi nie była czymś, czym chciałam się dzielić z facetem. Dopiero gdy zaczęłam spotykać się z kobietami, zabawy z moczem stały się dla mnie dostępne. Nie robiłam tego nigdy z nikim, kto nie byłby moją bardzo bliską kochanką. Lubię bawić się z innymi ludźmi, jednak sporty wodne wchodzą w grę wyłącznie w związkach miłosnych.

Istnieją dla mnie trzy podstawowe formy przyjemności. Pierwsza wiąże się z oczekiwaniem, aż coś się zdarzy: wtedy uruchamia się we mnie prawdziwe fizyczne pragnienie. Druga pojawia się, gdy rzecz się wydarza, gdy ktoś faktycznie stoi nade mną, a mocz zaczyna oblewać moje ciało. To naprawdę miłe uczucie. Później, gdy ostry zapach moczu wdziera się do moich nozdrzy, przypominam sobie o wszystkich negatywnych kulturowych aspektach tego, co się wydarzyło. Zdając sobie sprawę, że naprawdę to lubię i naprawdę tego pragnę, doświadczam upokorzenia własnymi pragnieniami.

Jako osoba doświadczona wiem dobrze, że w momencie upokorzenia mogę albo się go przerazić, albo przekształcić je w popęd seksualny. Moim zdaniem jest to również moment wrażliwości: jestem zdolna jeszcze bardziej otworzyć się na moje własne pragnienia. Trzecia forma to naprawdę intensywne doświadczanie cielesnych popędów. Przejście przez trzy kolejne formy, o których mówiłam, może okazać się doświadczeniem katartycznym, ponieważ zabawa angażuje całe moje ciało w doświadczanie wrażeń – w tym tkwi cały jej urok.

Zaczęłam bawić się moczem dopiero wtedy, gdy pojawił się problem bezpiecznego seksu. Piłam mocz, jednak wyłącznie w wyjątkowych i całkowicie kontrolowanych warunkach, i sprawiało mi to sporo przyjemności. Picie wydaje mi się czymś bardzo intymnym; intymność tkwi

wewnątrz, więc to trochę tak, jakby doświadczać wrażeń obiema stronami ciała – wewnętrzną i zewnętrzną.

Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę moje dziecięce doświadczenia, ale od zawsze miałam wiele fantazji medycznych. Zazwyczaj wyobrażałam sobie, że leżę w jakimś szpitalu zupełnie naga i przywiązana do łóżka, a ktoś aplikuje mi lewatywę. Czasem fantazje się komplikują: rozbierają mnie, wlewają we mnie wodę, ale wykonująca to pielęgniarka wychodzi wezwana do innego pacjenta. Zostaję wypełniona lewatywą. W końcu nie daję rady już dalej jej trzymać i robię straszny syf wokoło. Pielęgniarka jest wściekła i mnie karze. Nie przypominam sobie, by ktoś zrobił mi lewatywę, gdy byłam mała. Wiem jednak dobrze, że lewatywy fascynowały mnie od zawsze. Jako dziecko, gdy tylko słyszałam to słowo lub jakieś doń odniesienie, robiło mi się ciepło i miło. Nie wiedziałam wówczas, że to właśnie jest podniecenie; to było po prostu takie miłe uczucie.

Moje pierwsze doświadczenie z moczem miało charakter transcendentny. Moje pierwsze doświadczenia z lewatywami robionymi przez kobiety nie były takie, ale spełniły swoją funkcję. Byłam w stanie przekroczyć punkt upokorzenia, co sprawiło, że całe doświadczenie okazało się wartościowe. Lewatywy to jednak coś zupełnie innego, pewnie dlatego, że gówno obłożone jest nawet silniejszym tabu niż mocz; kał strasznie też brudzi i śmierdzi, jest w nim również mnóstwo bakterii. Trzeba więc bardzo uważać. Z lewatywą wiąże się również ból. Nawet płukanie okrężnicy z przyczyn zdrowotnych trudno uznać za zabieg komfortowy, podczas gdy w sikaniu znajdziesz samą przyjemność. Nie łączy się z nim żaden dyskomfort czy tarcie. Wydaje mi się, że w lewatywach podniecające jest upokorzenie jako ostateczna utrata kontroli; istotną rolę odgrywa również penetracja anusa. Dla mnie jednak upokorzenie posiada wartość pozytywną, to wskaźnik, że zbliżam się do rejonów programowania. A rzucanie wyzwania programowaniu

i podważanie go jest czymś bardzo ważnym w moim życiu. Podnieca mnie właśnie odpuszczenie, które pojawia się wraz z upokorzeniem.

Należę do klasy robotniczej i w naprawdę młodym wieku zostałam feministką. Odkryć kilka lat temu, że jestem fetyszystką mycia podłóg – to było dla mnie coś strasznie ciężkiego. Nie byłam na to gotowa. Mówię wam – odkrywasz nagle, że niemal wszystko może być lub jest erotyzowane.

Moje zabawy BDSM nie koncentrują się na seksualności, czasem wystarczy mi wykonać za kogoś prace domowe, by się podniecić – zupełnie nie byłam gotowa, by coś takiego w sobie zaakceptować. To był dla mnie szok. Robiłam to, a ktoś stał nade mną i mi rozkazywał – to było cudowne. Miło było też samodzielnie sprzątać jej dom, to również na mnie działało. Kluczowy wydaje mi się charakter relacji z daną osobą. Najgorsze w tej sytuacji jest to, że osoba ta pochodzi z klasy średniej, a ja robotniczej. Bawimy się więc z tożsamością klasową, a to przestrzeń naprawdę silnie obsadzona emocjonalnie.

W moim przypadku uwolnienie własnego ciała, jego doświadczeń, jego pragnień i przyjemności otworzyło w moim życiu wiele drzwi, z których istnienia nawet nie zdawałam sobie sprawy.

TONY

Jestem głównie uległy, miałem jednak parę doświadczeń jako dominujący w ciągu kilku ostatnich lat i dziś wydaje mi się, że mam w sobie po trosze z obu tych ról. D/s poszerza moje życie seksualne. Moja żona nie bierze udziału w życiu Sceny, choć nasze zabawy mają w sobie delikatne elementy BDSM.

D/s jest nieodpartą i intrygującą siłą w moim życiu i bardzo trudno jest mi trzymać się od tego z dala. Nie robię tego regularnie, ponieważ trudno jest to wszystko zorganizować, szczególnie że muszę się z tym kryć. Gdy

długo się przed tym powstrzymuję, moje pragnienia kumulują się do tego stopnia, że muszę wykonać jakiś ruch. Gdyby to zależało ode mnie, D/s odgrywałoby w moim życiu większą rolę i byłoby bardziej akceptowane.

Trudno dokładnie określić moment w mojej przeszłości, w którym takie fascynacje pojawiły się po raz pierwszy. Wydaje się, jakby pojawiły się one już jako pierwsze seksualne myśli małego dziecka, gdy odkryłem masturbację. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale wiązały się z tym niektóre impulsy zewnętrzne. Na przykład zabawa w kowbojów i Indian: ktoś jest związany, komuś się dokucza. Szczerze mówiąc, gdy dołożę do tego wpływ mojej raczej dominującej matki, trudno mi stwierdzić, kiedy to się dokładnie zaczęło, nie potrafię też wskazać jakiegoś określonego wydarzenia, które by za tym stało. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, czym są moje fantazje, aż do momentu, w którym stałem się nastolatkiem. Zawsze zakładałem, że moje fantazje nie są szczególnie popularne – same myśli na temat seksualności zaś nie były czymś, na co pozwalano dzieciom. Gdy kogoś złapano na masturbacji, miał oczywiście kłopoty; bardzo szybko się o tym dowiedziałem.

Wydaje mi się, że jako dziecko miałem nieodpowiedni obraz samego siebie, który jednak nie miał związku z tym akurat aspektem mojej osobowości. Jednocześnie jednak świadomość posiadania żądz, które nie były akceptowane społecznie, wcale mi nie pomagała. Zakładam, że na moją uległość wpłynęła w jakiś sposób osobowość mojej matki, choć nie cała wina spada na nią. Od najmłodszych lat fantazjowałem o ratowaniu bohaterek, o przechodzeniu ekstremalnych prób, trudności i tortur, by je zdobyć. Przełożyło się to na moją uległość wobec kobiet, na poddawanie się bólowi, by je zadowolić.

Zawsze chciałem zostać prawnikiem, między innymi dlatego, że moja matka powiedziała, że powinienem nim zostać, bo mam niewyparzoną gębę. Wydaje mi się, że najważniejszą chwilą w moim nastoletnim życiu był moment,

w którym przestałem źle o sobie myśleć, a zobaczyłem w sobie osobę wartościową. Zacząłem bardzo aktywnie uczestniczyć w życiu szkoły. Nie zostałem pobłogosławiony talentem, by zostać wybitnym sportowcem, jednak przez całe życie uprawiałem wiele sportów. Zawsze miałem pracę. Pracowałem ciężko, robiąc różne rzeczy już jako dziecko, ponieważ moim celem było pójść na studia i chciałem to osiągnąć. Bardzo wcześnie pojawiło się u mnie również pragnienie małżeństwa i posiadania dzieci. Posiadanie dzieci stało się moim celem numer jeden w życiu. Szybko uznałem, że najlepszą rzeczą w życiu jest mieć dzieci i dobrze je wychować.

D/s stanowiło element moich fantazji, ale w żaden sposób nie pasowało do moich celów białego przedstawiciela klasy średniej. Z drugiej strony nie mogę powiedzieć, by moje zainteresowania w jakikolwiek sposób wpłynęły na moje cele, i na odwrót – moje cele nie odciągnęły mnie od D/s.

Zostałem wychowany wśród samych katolików i chodziłem do bardzo katolickiej szkoły. Często jeździliśmy na rekolekcje, gdzie godzinami spowiadaliśmy się przed Bogiem i zmuszano nas do introspekcji. To były elementy rozwoju osobistego i religijnego. Pamiętam, że w trakcie jednych rekolekcji dyskutowaliśmy na temat piosenki Crosby'ego, Stillsa i Nasha[249], w której śpiewali oni „Czy oczekujesz, że będę cię kochał, koleś, jeśli sam się nienawidzisz?". Ta fraza wyryła mi się w pamięci. Miała tyle sensu: sam siebie znasz lepiej niż ktokolwiek inny, jeśli sam nie uznasz się za godnego uwagi, to jak możesz oczekiwać, że ktoś inny to zrobi?

Rzeczami, które naprawdę lubię robić, są przede wszystkim wielbienie ciała i zmysłowa uległość wobec kobiety. Wielbienie ciała w moim przypadku oznacza dawanie kobiecie cielesnej przyjemności w sposób, który ona wyznaczy. Może być to wszystko, od delikatnych pieszczot dłonią po pełną usługę oralną. Pomysł polega na tym, że muszę to zrobić, ponieważ ona jest ode mnie dalece

lepsza. Chodzi o dużo więcej niż samą seksualność. Naprawdę sądzę, że kobiety są lepsze od mężczyzn. Oczekuję, by były „lepsze” jako ludzie w każdym sensie tego słowa: moralnym, społecznym, politycznym. Zdaję sobie sprawę, że moje przeświadczenie można obalić, odnosząc się do faktów, jednak spotykając kobiety, oczekuję, że będą ode mnie na wiele sposobów lepsze, bardziej inteligentne.

Dominowanie kobiety nie jest dla mnie czymś naturalnym. W sytuacjach, w których to robiłem, działo się to z kobietą, której zwierzyłem się ze swoich zainteresowań. Ją również interesowało BDSM, pod kątem seksualnym i intelektualnym. Wcielam się w rolę dominującego, by dać jej posmakować podniecenia i euforii, jakie towarzyszy uległości. Podobało mi się, bardzo się podnieciłem.

Potrafiłbym wskazać pięć czy sześć cudownych, ekstatycznych doświadczeń. Jedno z nich wyjątkowo zapadło mi w pamięć, ponieważ wydarzyło się z naprawdę dużą dominą – kobietą, która była zdecydowanie większa i silniejsza ode mnie. Bezsilność w kontakcie z nią była niezwykle podniecająca, ponieważ nie miałem najmniejszych szans wyrwać się jej czy ją pokonać. Nie chodzi o to, że w trakcie sceny tego chciałem, jednak z tyłu głowy mamy mały mechanizm bezpieczeństwa – że być może, gdyby pojawiła się taka konieczność, byłbyś w stanie się uwolnić. Jednak przy tej kobiecie byłem naprawdę bezradny. Jej głównym zainteresowaniem było wymuszone wielbienie jej ciała. Pamiętam doświadczenie absolutnej ekstazy, gdy ta bardzo wysoka i duża kobieta siadała mi na twarzy i zmuszała, bym ją wylizał: to było naprawdę dziwne podniecenie.

Bardzo kręciły ją również złote deszcze, czego desperacko pragnąłem spróbować. To była moja pierwsza szansa, by tego doświadczyć. Szalenie mnie to intrygowało. To naturalna cześć mojego zainteresowania Sceną. Pociąga mnie, ponieważ gdzieś tam z tyłu głowy kołacze mi myśl, że jest to wyraz tego, jak daleko jesteś gotowy się posunąć, by

zadowolić kobietę. Na najgłębszym poziomie mojej seksualności to właśnie chcę robić.

Muszę przyznać, że niepokoi mnie sprzeczność pomiędzy pociągającymi aspektami upokorzenia a utrzymaniem pozytywnego obrazu własnego. Wydaje mi się, że gdy jest się uległym, pragnie się to pokazać w najbardziej ekstremalny możliwy sposób. Moje prawdziwe pragnienie seksualne sprowadza się do chęci sprawienia kobiecie przyjemności w każdy możliwy sposób. Sam sobie wydaję się osobą wartościową, ponieważ jestem gotów jej służyć. Nie mogę powiedzieć, by było to szczególnie logiczne poza kontekstem seksualnym – jednak chodzi właśnie o taki kontekst. Nie sądzę, by dało się to zrozumieć, nie doświadczywszy tego w kontekście seksualnym. Wydaje mi się, że uległy może dojść do takich wniosków, nawet jeśli nie ma ochoty na złoty deszcz. Nie sądzę, by ktoś, kto nie jest uległy, był w stanie to zrozumieć.

Wiem, że zawsze już będę poszukiwał doświadczeń związanych z BDSM. Gdy raz się tego doświadczyło, gdy sprawiło ci to przyjemność, nie wydaje mi się, by dało się tego pozbyć. Nie wiem, jak mogłoby do tego dojść. To uzależnia, jak każdy inny narkotyk. Nigdy nie nadużywałem żadnych substancji, jednak nie potrafię trzymać się od BDSM z daleka. Staram się robić to, gdy tylko mogę – ograniczają mnie tylko kwestie związane z bezpieczeństwem. Moja druga strona, moja persona publiczna, powstrzymuje mnie przed roztopieniem się w tym.

Poznałem zawodowe dominy, które są absolutnie wyjątkowymi ludźmi. Nie chodzi o to, że wyjątkowo potrafią dominować mężczyzn – po prostu są wyjątkowymi osobami. Przyjaźnię się z wieloma kobietami, które mnie dominowały. Miałem również doświadczenia z profesjonalistkami, które okazywały się po prostu prostytutkami, które uznały BDSM za dobry sposób na podniesienie cen. Prawdziwym zawodem było dowiedzenie się, że istnieją kobiety, które są

pozerkami. Nie są prawdziwymi dominami, jedynie odgrywają taką rolę, w którą nawet same nie wierzą, nie mają też pojęcia o istnieniu czegoś takiego jak Scena.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY

Lewatywy

Lewatywa bywa regularną praktyką w życiu osób, które ani nie znają erotycznej roli, jaką odgrywała ona w historii ludzkości, ani nie biorą pod uwagę erotyzacji lewatywy (*klizmafilia*) jako powszechnie znanej wariacji seksualnej. Aby zrozumieć wykorzystanie lewatyw w BDSM lub innych zabawach erotycznych, należy najpierw zrozumieć ich ewolucję. W niniejszym rozdziale przyjrzymy się długiej historii lewatyw, a naszymi rozmówcami będą:

- Kevin C., który ma 37 lat i pracuje jako doradca badawczy i statystyczny. Jest jednym z założycieli Water Sports Support Group na CompuServe.
- Nancy Ava Miller ma 45 lat. Jest założycielką People Exchanging Power (PEP)[250], krajowej sieci

grup społecznych BDSM.

PRZECZYSZCZAĆ CZY NIE PRZECZYSZCZAĆ

Lewatywa to wprowadzenie przez odbyt płynu do jelita grubego, aby wywołać defekację. Zestaw do wykonywania lewatywy składa się z plastikowej lub gumowej torby wypełnionej płynem oraz gumowych rurek i końcówek[251]. Zacisk na rurce ogranicza lub reguluje przepływ. Najczęściej wykorzystywany jest model końcówki Bardex, który posiada niewielką pompkę uniemożliwiającą, gdy rurka znajdzie się już na miejscu, jej wyślizgnięcie. Innym lubianymi przez klizmatofili urządzeniem jest podwójny Bardex. Ten model ma dwa nadmuchiwane elementy – jeden umieszczany jest wewnątrz ciała, drugi tuż obok odbytu. Podwójny Bardex zabezpiecza rurkę w taki sposób, że nie może ona ani wypaść, ani całkiem się wsunąć.

Najczęstszymi (a zdaniem niektórych jedynymi usprawiedliwionymi) medycznymi zastosowaniami lewatywy są: wywołanie ruchów robaczkowych jelit w przypadku wyjątkowego zatwardzenia; konieczność opróżnienia jelit dla celów medycznych (takich jak kolonoskopia lub przygotowanie do operacji); wprowadzenie elementu śledzącego (jak

w przypadku lewatywy barowej); wreszcie w ramach opieki nad przykutymi do łóżka lub w inny sposób unieruchomionymi pacjentami. Lewatywy okazują się również niezbędne w sytuacji, gdy ktoś przyzwyczaił się do nich tak bardzo, że jego jelita zaprzestały wykonywania normalnych czynności. Dzisiaj większość lekarzy twierdzi, że środki przeczyszczające są bardziej efektywne (choć niekoniecznie mniej uzależniające) niż lewatywa, jeżeli chodzi o walkę z zatwardzeniem. Medycyna głównego nurtu rzadko kiedy wspiera przeświadczenie dzielone przez wielu entuzjastów, zgodnie z którym lewatywa prowadzi do wyśmienitego zdrowia i doskonałego samopoczucia – pomysł ten z całą pewnością wywodzi się ze starożytnych koncepcji zdrowia i oczyszczenia.

Najwcześniejsze historyczne dane na temat stosowania lewatyw znajdujemy w egipskim tekście (ok. 1500 r. p.n.e.), w którym zachwala się wykorzystanie środków przeczyszczających i lewatyw w walce z zatwardzeniem i poleca się, by każdy człowiek poddawał się lewatywie przynajmniej raz w miesiącu. W V wieku p.n.e. Herodot twierdził, że Egipcjanie wywiedli swoje wysokie wartościowanie lewatywy z obserwacji świętego ptaka ibisa, który jakoby radził sobie z problemami z trawieniem, sondując własny odbyt

za pomocą długiego i smukłego dzioba. Egipskie płaskorzeźby i hieroglify poświadczają, że końcówki rurek do wykonywania lewatyw rzeźbione były na kształt dzioba ibisa lub nawet całej jego głowy z dziobem[252].

Przeczyszczanie ciała stanowiło medyczną i filozoficzną obsesję Europy od średniowiecza po nowoczesność. Jego podstawą było domniemanie istnienia żółci i innych, jakoby śmiertelnych toksyn. Teoria głosząca, że ciało zawiera w sobie „humory", często znajdujące się w stanie śmiertelnej nierównowagi, wyłożona została przez greckiego lekarza Galena (żył w latach 130–200), którego pisma stały się fundamentem średniowiecznej europejskiej medycyny. Lekarze zalecali przeczyszczenie na drodze sztucznie wymuszonych wymiotów lub zastosowania lewatyw (którym często towarzyszyło upuszczanie krwi), co przywracać miało ciało do stanu naturalnej równowagi. W *The Nun's Priest's Tale*[253] Chaucera kurczak poeta obdarzony wiedzą medyczną sugeruje swemu przyjacielowi kogutowi, cierpiącemu na senne koszmary, zastosowanie nieprzyjemnych środków przeczyszczających, by oczyścić ciało z czarnych toksyn, które bez wątpienia stanowiły przyczynę jego cierpień.

Lewatywa – nazywana kiedyś także klizmą od greckiego *klister* (wymywać) – uznana została w końcu za lekarstwo ostateczne.

O „klizmie rur" wspomina się w **Otellu** *Szekspira*[254]*, a w* **Podróżach Guliwera** *Jonathana Swifta główny bohater zostaje ukarany wykonaniem lewatywy. W okresie rządów od Ludwika XII do Ludwika XIV na francuskim dworze bardzo często korzystano z lewatyw. Robiły to zwłaszcza modne damy dworu i dworscy dandysi*[255]*.*

LARRY TOWNSEND

W Francji lewatywa długo cieszyła się popularnością i stała się czymś na kształt sztuki. Klizma była na dworze Ludwika XIV swego rodzaju instytucją, którą pozostałe części społeczeństwa starały się konsekwentnie imitować. Lekarze, nazywani *limonadiers des posterieurs*[256], odwiedzali każdego ranka domy klientów wyposażeni w zadziwiające kolekcje końcówek i płynów. Określone klizmy stosowano w określonych celach.

Klizma była czymś na kształt branej codziennie tabletki z witaminami, zabiegu kosmetycznego i wysokoproteinowego śniadania jednocześnie. Oczyszczała i odmładzała, a w okresie panowania Króla Słońce (Ludwika XIV) dzień bez lewatywy był dniem straconym z punktu widzenia higieny i dbałości o zdrowie. Arystokracja i rodzina królewska przyjmowały zazwyczaj trzy lub cztery lewatywy dziennie. Pospólstwo wykonywało je własnoręcznie. Nawet we francuskich

więzieniach pensjonariusze z lepszych rodzin zachowywali prawo do codziennej lewatywy. Dzięki reklamom i ustnym poleceniom lewatywy zyskały reputację zabiegu wzmagającego potencję seksualną oraz leczącego impotencję, co jeszcze bardziej zwiększyło ich urok[257]*.*

CHARLES PANATI

Pomimo że nie istnieje dokumentacja dotycząca tego, jakie konkretnie rozkosze erotyczne czerpali entuzjaści z lewatyw, to jednak radość notabli – jeśli wierzyć Panatiemu, do entuzjastów klizmy należeli między innymi Casanova i kardynał Richelieu – z jaką przyjmowali wielokrotne codzienne przeczyszczenia, każe domniemywać, że doświadczenie to nie było dla nich raczej nieprzyjemne.

Do połowy XIX wieku popularność lewatyw zdecydowanie spadła, jako że negatywne efekty ich codziennego stosowania – szczególnie zaburzenie naturalnych funkcji jelit – zaczęły wychodzić na jaw. Co więcej, ponieważ do płynu stosowanego w lewatywach dodawano często substancje żrące lub kaustyczne, efektem był szereg innych zaburzeń – między innymi osłabienie i naruszenie jelita grubego. Każdy środek podrażniający w płynie do lewatywy może szkodzić zdrowiu.

Przekonanie, że lewatywa służy żywotnym celom zdrowotnym poprzez oczyszczenie ciała z toksyn

wcale nie zanikło. Na przykład aktorka Mae West publicznie broniła stosowania lewatywy jako środka wzmacniającego zdrowie.

Praktyka stosowania lewatyw w przypadku chorych dzieci jest starym zwyczajem, który przetrwał jeszcze w naszym stuleciu. Co więcej, niektórzy rodzice stosują lewatywę również jako karę lub formę kontroli. Zbędność tych metod wykazał już Wilhelm Stekel czterdzieści lat temu.

> *Niektóre matki myślą, że są wyjątkowo mądre, gdy stosują lewatywę wobec dziecka za każdym razem, gdy zacznie płakać. Jeśli dziecko, dzięki stymulacji, ucichnie, dumna matka jest przeświadczona, że pomogła mu pozbyć się drażniących „gazów". Każdy fragment stolca uwolniony przez lewatywę uznawany jest za dowód groźnego nagromadzenia się ekskrementów w ciele. Każdy zbędny zabieg tego typu, podobnie jak nazbyt częste stosowanie termometru doodbytniczego, wpływa na wykształcenie się erotyzmu analnego, a także może wywołać uzależnienie i zależność od lewatyw na całe życie. Żadne dziecko nigdy nie umarło na zatwardzenie*[258]*.*

To, że lewatywa może działać upokarzająco, to żaden sekret; nie jest nim również to, że energiczne pobudzanie pracy jelit może „uspokajać". Pozytywne efekty w odniesieniu do uporu dziecka – niezależnie od tego, jak bardzo okrutna metoda ta wydaje się nam dzisiaj – skłoniły wielu rodziców do stosowania lewatyw. Wielu klizmafili przypisuje swoje

przywiązanie do lewatyw stosowaniu ich przez rodziców. W niektórych przypadkach była to jedna z niewielu sytuacji, w których pojawiał się bliski kontakt fizyczny pomiędzy rodzicami a dzieckiem.

Ciągłe stosowanie lewatyw w celu oczyszczenia ciała z toksyn uznać należy za tryumf wiary nad nauką. Zdrowe ciało w wystarczającym stopniu radzi sobie z pozbywaniem się swoich resztek i obywa się bez pomocy technologii. Chociaż nie istnieją dane dotyczące stopnia, w jakim praktyka domowego stosowania lewatyw nadal istnieje, to jednak w każdej aptece można z łatwością kupić zestaw do ich wykonania, co każe sądzić, że nadal istnieje spora populacja osób stosujących klizmy w celach wykraczających poza *stricte* medyczne. Stekel był przekonany, że stosowanie lewatyw przez dorosłych stanowi ledwie skrywany wyraz erotyzmu analnego.

> *Także ludzie dorośli są niezwykle kapryśni, jeżeli chodzi o lewatywy, przeczyszczające zioła i inne formy udrażniania, wszystkie wymyślone tak, by zapewnić masturbacyjną stymulację sfery analnej pod pretekstem stosowania środków higienicznych*[259]*.*

Obecnie liczba profesjonalnych zastosowań lewatywy w szpitalach zdecydowanie spada, coraz więcej pojawia się natomiast zakładów oferujących „udrażnianie okrężnicy”[260], których usługi do złudzenia przypominają te świadczone przez starych

francuskich *lemonadiers*, przypisujących niemal mistyczne korzyści regularnemu wewnętrznemu oczyszczaniu oraz obiecujących rozluźnienie graniczące z duchowym spokojem. Trend ten wyśmiany został w 1991 roku w filmie *L.A.Story*[261].

Pomimo to wiele osób wykonuje lewatywy wyłącznie dla erotycznej przyjemności. Mogą oni dostrzegać w lewatywie jakieś korzyści zdrowotne, jednak dążą przede wszystkim do rozkoszy o charakterze seksualnym. Osoby, które akceptują erotyczny wymiar lewatywy, zdają się najbardziej pogodzone z aktywnością, której się oddają. Jako grupa, klizmafile wydają się być bardzo tajemniczy i odczuwać silne poczucie winy. Wielu z nich obawia się, że ich pragnienia mogą wyjść na jaw, co naruszyłoby lub nawet zniszczyło ich życie zawodowe czy pozycję we wspólnocie. Obecny nawet u osób niepragnących się zmienić strach przez brakiem akceptacji pozwala być może wyjaśnić popularność usług „udrażniania okrężnicy": wiele osób uznaje, że uzasadnienie medyczne pozwala im obejść funkcjonowanie tabu, jakim obłożona jest erotyka analna.

CO LUBIĄ I DLACZEGO?

Przeważająca większość dowodów wskazuje, że współczesny klizmafil jest zazwyczaj kimś, wobec kogo w dzieciństwie stosowano lewatywy.

> *Szczerze mówiąc, niemal zawsze pojawia się jakieś uwrażliwiające doświadczenie z dzieciństwa. Zazwyczaj jest to lewatywa wykonana przez matkę, krewną lub pielęgniarkę.*
>
> *KEVIN C.*

Powyższe uogólnienie jest najbardziej trafne w przypadku osób, które odczuwają podniecenie wyłącznie podczas lewatywy, nie zaś w trakcie zabaw ją poprzedzających. Są to często ludzie, którzy samodzielnie wykonują lewatywy, ponieważ wrażenia z nimi związane sprawiają im dużo przyjemności.

> *Przy lewatywie pojawia się wyjątkowe wrażenie cielesne – w przypadku mężczyzn chodzi, jak rozumiem, o prostatę, co jest jakoby bardzo atrakcyjne. Kobiet lewatywy czy zabawy z moczem nie pociągają tak bardzo jak mężczyzn, moim zdaniem ze względu na to, że nie mają one męskiej prostaty, w związku z czym przyjemność jest mniejsza.*
>
> *NANCY AVA MILLER*

Spekulacje, że klizmafilia może mieć podstawy anatomiczne (na przykład osoby, które podniecają lewatywy, mają więcej zakończeń nerwowych

usytuowanych wokół odbytu niż inni), pojawiają się już wraz z Krafft-Ebbingiem, jednak nie istnieją badania naukowe potwierdzające takie hipotezy. Informacje anegdotyczne każą jednak sądzić, że klizmafilia jest, przynajmniej w przypadku niektórych mężczyzn, akceptowalną (tzn. „heteroseksualną") formą stymulacji analnej.

Poza bezpośrednią erotyką analną klizmafil czerpać może przyjemność również z rytuałów związanych z przygotowaniem i wykonaniem lewatywy; przyjemność sprawiać mu może dotyk (a także zapach i dźwięk) gumowego wyposażenia, jak również zapach płynu.

Ilość płynu jest często głównym źródłem przyjemności w lewatywie. (Wiąże się z nią jednak ryzyko – często bardzo poważne – gdy ktoś próbuje wprowadzić do jelit zbyt duże ilości wody). Wielu klizmafilów czuje przyjemność i podniecenie, mając wypełnione jelita.

Dla wielu klizmafili bardzo ważną rolę odgrywa również psychodrama. Pomimo że inne formy aktywności BDSM mogą nie sprawiać klizmafilom przyjemności – większość z nich odrzuca też podział ról na dominującą i uległą – to jednak jakieś elementy zmian relacji władzy stanowią istotowy element ich fantazji.

Robię sobie lewatywy z dwóch powodów. Po pierwsze, samo wrażenie sprawia mi przyjemność. Nie wydaje mi się, by lewatywa różniła się bardzo od innych form męskiej stymulacji. To coś, co mnie podnieca. Po drugie, mam w sobie coś, co skłania mnie do angażowania się w aktywności typu D/s, a lewatywy bardzo do tego pasują.

KEVIN C.

Dla entuzjastów BDSM scena z lewatywą może stanowić paradygmatyczne doświadczenie władzy. Entuzjaści D/s, którzy włączają lewatywy do konstruowanych przez siebie scen zmiany relacji władzy, odkrywają erotyczne możliwości tkwiące w lewatywach późno w swoim życiu i bez związku z jakimikolwiek doświadczeniami z dzieciństwa.

Zabawy z lewatywą mogą przyjąć wiele form. Zdaniem kilku zawodowych dominujących wśród entuzjastów lewatyw w kontekście D/s istnieją trzy najbardziej popularne scenariusze fantazji. W pierwszym rygorystyczny dominujący erotycznie przymusza uległego do lewatywy, zazwyczaj jako formy kary lub wymuszenia dyscypliny. Uległy może zostać związany lub unieruchomiony w jakiś inny sposób, a kłopotliwość jego sytuacji pogłębiać mogą werbalne zniewagi, fetyszystyczne stroje lub szerokie spektrum innych aktywności BDSM.

Gdy zabawiam się ze swoim mężem, robię mu lewatywę, czasami przebieram za kobietę lub go wiążę.

NANCY AVA MILLER

W drugim „starszy krewny” naciska na wykonanie lewatywy bezbronnemu „dziecku” „dla jego własnego dobra”. Co oczywiste, częścią takiej sceny jest *ageplay*; może również pojawić się w niej erotyczny przymus, erotyczne upokorzenie czy klapsy po przełożeniu przez kolano, jako wstęp do lewatywy. Figura rodzica może być dobrotliwa (jak na przykład „kochająca mamusia”, która okazuje czułe zatroskanie zdrowiem „swojego synka”) albo też rodzic może być nieco złowieszczy (jak choćby „zirytowany ojciec” karzący „niegrzeczną córkę”).

W trzecim pojawiają się fantazje o „pielęgniarce”, która z przyczyn medycznych zmuszona jest zastosować lewatywę hospitalizowanemu i bezbronnemu pacjentowi. Jak to zazwyczaj bywa, i w tym przypadku fantazje różnią się od siebie. Pielęgniarka może wyrażać delikatną troskę, być litościwym aniołem zaspokajającym wyjątkowe potrzeby pacjenta lub kapryśnym i surowym symbolem instytucjonalnej przemocy. W ostatnim przypadku w grę wchodzą również inne aktywności BDSM, w tym rygorystyczny *bondage*.

Lubię przeprowadzać sceny z lewatywą. Mam uniform pielęgniarki, który lubię zakładać i udawać niegrzeczną nianię czy kogoś w tym stylu. Poczucie kontroli, świadomość tego, jakie dokładnie uczucie wywołuje to, co robię innej osobie – a także to, że osoba ta jest przede mną na wiele sposobów całkowicie odsłonięta –

jest dla mnie dalece bardziej erotyczne niż uległość w takiej scenie. Nie jest to obszar moich częstych zabaw, jednak te aspekty mojej seksualności stanowią dużą część tego, kim jestem.

VICTORIA B.

Sceny kary, choć trudno uznać je za bardzo popularne, są relatywnie szeroko rozpowszechnione wśród klizmafili, którzy nie wyrażają innych zainteresowań związanych z D/s ani nie uznają samych siebie za uległych.

Typowa scena obejmująca lewatywę ma w sobie elementy odgrywania ról, w ramach którego jedna osoba przejmuje kontrolę nad drugą. Może być to para nauczyciel–uczeń, rodzic–dziecko, pan–niewolnik. Osoba uległa zrobiła coś, co zasługuje na karę. Tutaj pojawia się lewatywa.

KEVIN C.

Lewatywa daje entuzjastom D/s możliwość wcielenia w życie bezsilności w jej najbardziej pierwotnej formie.

Zaczęłam zabawy z lewatywami po tym, jak odkryłam, że moja dupa może dać mi mnóstwo przyjemności. Czuję się też niezwykle ulegle, gdy partner wmusza we mnie spore ilości płynu. Czuję go w brzuchu. Proszę go: „Już wystarczy!”. Błagam i błagam. A on: „Wydaje mi się, że wytrzymasz jeszcze odrobinę”.

LINDSEY

Scena erotycznej lewatywy pozwala uchwycić czystą naturę zmiany relacji władzy D/s w najbardziej jednoznacznej formie. Uległy jest nagi lub częściowo rozebrany (podczas gdy dominujący pozostaje ubrany); uległy bywa zazwyczaj wypięty w taki sposób, że jego lub jej odbyt wystawiony jest zarówno na widok, jak i na wszelkie manipulacje; odbyt uległego zostaje spenetrowany; dominujący kontroluje ilość płynu, jaka wprowadzona zostaje do odbytnicy; gdy wykorzystywany jest Bardex lub podwójny Bardex, uległy nie jest w stanie usunąć rurki; uwolnienie płynu również podlega kontroli dominującego, który dodatkowo może zmusić uległego do przyjęcia ogromnych ilości płynu lub przetrzymania go w sobie (w niektórych przypadkach dominujący może usunąć rurkę i zastąpić ją korkiem analnym, dzięki czemu uległy zostaje szczelnie zamknięty do chwili usunięcia *butt-pluga*); a wreszcie, gdy wszelkie przeszkody zostaną usunięte, uległemu nie pozostaje nic innego, jak tylko rozluźnić zwieracze – samotnie lub w obecności dominującego.

Emocjonalny ładunek związany z każdym kolejnym etapem tego doświadczenia jest potężny. W zależności od podejścia danej osoby do kwestii prywatności niezdolność do kontrolowania działania własnych jelit może być źródłem psychoseksualnego

podniecenia. Upokorzenie wydaje się kluczową erotyczną przyjemnością dla wielu klizmafilów i z całą pewnością składa się na poczucie bezsilności uległego.

Tak jak *limonadiers* w dawnej Francji przygotowywali ezoteryczne mikstury (których zawartość stanowiła pilnie strzeżony sekret), dzisiejsi klizmatofile wykorzystują czasem egzotyczne dodatki. Wiele dawnych płynów do wykonywania lewatywy zawierało tytoń, który powodował niemal natychmiastowy rausz i, gdy był stosowany regularnie, uzależnienie. (*Limonadiers* korzystali również ze specjalnych fajek klizmowych, za pomocą których wdmuchiwali dym w trzewia klienta. Przez jakiś czas była to standardowa procedura w przypadkach utraty przytomności przez kobiety czy utonięć[262]). Pomimo że tytoń wyszedł już mody, to jednak współcześni entuzjaści wykorzystają depresanty takie jak wino lub stymulanty w rodzaju kawy przy przygotowywaniu swoich płynów do wykonania lewatywy. Każdy stymulant, depresant czy substancja podrażniająca zwiększa związane z lewatywą ryzyko dla zdrowia, czasem może nawet stanowić zagrożenie dla życia. Na przykład alkohol zostaje wprowadzony w ten sposób do krwiobiegu i pozostaje we krwi na długo po wypuszczeniu uprzednio wprowadzonego do ciała za pomocą

lewatywy płynu. Co więcej, w ten sposób organizm przyjmuje dalece wyższe stężenie alkoholu, niż gdyby ta sama jego ilość została przetrawiona, co zwiększa ryzyko zatrucia. Błona śluzowa odbytu jest niezwykle wrażliwa i łatwo ulega podrażnieniom. Co za tym idzie, wykorzystywane przy lewatywie instrumenty muszą być sterylne.

A CO Z KONTAKTEM Z FEKALIAMI?

Mówiąc bardzo ogólnie, ani klizmafile, ani ich partnerzy nie wchodzą w bezpośredni kontakt z fekaliami. Badacze stwierdzili, że entuzjaści lewatyw bardzo często w wyjątkowy sposób dbają o higienę osobistą. I rzeczywiście, jeśli lewatywę rozumieć jako rytuał oczyszczający, to sprzeczność pomiędzy pedantyzmem kilzmafila a jego miłością do lewatywy wcale się nie pojawia. Sprzęt do wykonania lewatywy efektywnie uniemożliwia wydalanie, a w momencie jego usunięcia entuzjasta zazwyczaj stara się jak najszybciej wypróżnić, często w samotności.

Klizmafilia bywa jednak czasem mylona z innymi praktykami, takimi jak koprofilia („brązowy deszcz”) lub koprolagnia. Pomimo że wszystkie te praktyki łączy zainteresowanie odbytem i fekaliami, to klizmafil erotyzuje dostawanie lewatywy i usuwanie

nieczystości; koprofil erotyzuje stolec i łaknie z nim kontaktu; koprolagniak pragnie być świadkiem defekacji.

Koprofilia (nazywana również *skatologią*) rzadko kiedy uznawana jest przez entuzjastów sportów wodnych za część tej samej Sceny. Większość z nich uznaje ją za fantazję nazbyt ekstremalną, by bezpiecznie i świadomie wcielać ją w życie.

> *Brązowe deszcze zdarzają się bardzo rzadko – albo też bardzo rzadko ktoś się do nich przyznaje. Wiele osób powie ci, że to tylko fantazja – nie chcieliby jej doświadczyć. To trochę moje stanowisko. Mam fantazje na temat brązowego deszczu, ale nie wydaje mi się, bym kiedykolwiek chciała wcielić je w życie. To coś jak fantazja o gwałcie: większość kobiet o tym fantazjuje, jednak żadna z nich tak naprawdę nie chce zostać zgwałcona.*
>
> *NANCY ACA MILLER*

Abstrahując od kulturowych tabu, zabawy z fekaliami wiążą się ze zdecydowanym i poważnym ryzykiem zdrowotnym, które jeszcze bardziej rośnie, gdy dochodzi do ich spożycia. Okrężnica jest rajem dla bakterii, które niekoniecznie stanowią zagrożenie dla zdrowia, dopóki pozostają w okrężnicy. Jednak kontakt z nimi, a zwłaszcza spożycie własnych lub cudzych ekskrementów wiąże się z możliwością najróżniejszych infekcji, z których część stanowi rzeczywiste zagrożenie życia, ponieważ niektóre

fekalne bakterie mogą okazać się patogeniczne lub hemolityczne.

Skatologia zajmuje dziwaczne miejsce w historii: Kaligula był jakoby koprofilem, a Adolf Hitler koprolagniakiem.W pornografii BDSM koprofilia pojawia się przy opisach „toaletowych niewolników", straszliwie poniżonych masochistów, którzy służą swoim dominującym jako toaleta. Pomiędzy pornograficznymi fantazjami a rzeczywistością znajduje się niemal niemożliwa do przekroczenia przepaść. Oceniając po dostępnych filmach i literaturze erotycznej (w której zdają się specjalizować Niemcy), toaletowe niewolnictwo zdaje się być fantazją dobrze znaną. Jednak jako praktyka skatologia nie jest dobrze udokumentowana. Nie byliśmy w stanie znaleźć entuzjasty BDSM, który opisałby nam spotkanie koprofilów, być może ze względu na świadomość powagi ryzyka, jakie wiąże się z takimi aktywnościami.

Jeżeli chodzi o skatologię, te brązowe specjały, po które dzięki Bogu sięga naprawdę niewielu, to z całą pewnością jest aktywność najbardziej niebezpieczna z punktu widzenia zdrowia. Opiszę ją, jednak wy jej nie próbujcie[263]*.*

LARRY TOWNSEND

Wywodzenie przyjemności z oglądania defekacji wydaje się cieszyć nieco większą popularnością niż kontakt z fekaliami. Praktykę tę opisywał Havelock Ellis:

> *W paryskich burdelach (zdaniem Taxila i innych) dodatkowa opłata pobierana jest od tych, których seksualnie podnieca akt defekacji (bez dotykania czy wąchania fekaliów).Obserwację tę umożliwia* **tabouret de verre** *(szklana ławeczka), która znajduje się na szklanej podłodze, pod nią zaś gromadzą się entuzjaści spektaklu, jakim jest dokładna obserwacja defekującej kobiety*[264]*.*

Defekacja na tyle fascynowała i odrzucała Jonathana Swifta, że pisał na jej temat poezję. Listy miłosne Jamesa Joyce'a do żony zawierają szczegółowe opisy erotycznego zainteresowania wiążącego się z obserwacją przez pisarza defekującej małżonki.

Pomimo że dokumenty dotyczące koprofilii pojawiają się poza kontekstem studiów psychiatrycznych niezmiernie rzadko, jak również niezależnie od tego, że nie udało się nam zgromadzić żadnych danych anegdotycznych na temat tej praktyki, koprofilia zdaje się pojawiać raz na jakiś czas w zabawach niektórych entuzjastów BDSM. Wiąże się ona w takich przypadkach z kontrolą nad zwyczajami wydalniczymi partnera, a zatem określaniem, kiedy i czy w ogóle uległy może

skorzystać z toalety. Jednym z elementów dyscypliny może być wolny dostęp dominującego do łazienki nawet wtedy, gdy zajmowana jest ona przez uległego. Motywacją jest próba pozbawienia uległego jakiejkolwiek prywatności i tym samym wzmocnienie erotycznego upokorzenia. Nie udało nam się porozmawiać z żadnym entuzjastą BDSM, którego podniecałoby obserwowanie defekacji, co nie oznacza jednak, że takie osoby nie istnieją.

WYWIADY

KEVIN C

Pojawiłem się na CompuServe, zanim powstała na nim sekcja sportów wodnych, i zacząłem przeglądać sekcję Wariacje. Nie zobaczyłem niczego na interesujący mnie temat. Wysłałem więc wiadomość z prostym pytaniem: „Czy kogoś jeszcze interesują lewatywy?”. Zadziwiła mnie wielkość wątku, który powstał. Jakieś pięć lat temu skłoniło mnie to do próby zasugerowania administratorom, by stworzyli osobną sekcję. Zdawałem sobie sprawę, że po jej utworzeniu pojawi się jakieś zainteresowanie, nie miałem jednak pojęcia, jak długo będzie się ono utrzymywać. Pozytywnie zaskoczyło mnie to, że nadal jest to dość aktywne miejsce. Mamy też grupę stałych uczestników, którzy są z nami od samego początku.

Sporty wodne i złote deszcze znajdują się w jednej sekcji przede wszystkim ze względu na wygodę takiego rozwiązania. W przypadku złotych deszczów wyjątkowo silnie akcentuje się zainteresowanie ich aspektami wizualnymi, wrażeniem, jakie daje ciepła uryna dotykająca

twojego ciała, również zapach wydaje się istotnym czynnikiem. Złote deszcze nie są rzeczą, z którą miałbym sam jakieś duże doświadczenie, muszę więc polegać na tym, co ludzie piszą na naszym forum. Spośród wielu różnych typów ludzi uczestniczących w naszym forum entuzjaści złotych deszczów są prawdopodobnie najbardziej nieśmiali i niechętni do zwierzeń, trudno jest ich więc dobrze poznać. Ludzie lubiący lewatywy są zdecydowanie mniej nieśmiali.

Największą popularnością cieszą się lewatywy z mydlin. Wiele osób twierdzi, że kręci je zapach określonej marki mydła. Zazwyczaj to mężczyźni poruszają ten temat i ujawniają swoje zainteresowania, później pojawiają się doświadczenia z osobami przeciwnej płci.

Wydaje mi się, że źródło podniecenia jest inne w przypadku każdej osoby. Powiedziałbym, że jakieś pięćdziesiąt procent naszych członków wykonuje lewatywy w kontekście D/s. Na przykład w przypadku złotych deszczów doświadczenie może być upokarzające, to zaś może prowadzić do podniecenia i zainteresowania ze strony entuzjastów BDSM. Entuzjaści lewatywy są nieco inni. Powiedziałbym, że część z nich także kręcą elementy BDSM, jednak większość podniecają przede wszystkim wrażenia związane ze stymulacją fizyczną. Wydaje mi się, że pozostałe pięćdziesiąt procent ogranicza się do wrażeń zmysłowych, jednak do nich również w jakimś stopniu przemawia łączące się z lewatywą tabu.

Jest kilka tematów, które pojawiają się raz na jakiś czas na forum. Niektórych ludzi kręci masturbacja cewki moczowej. Było kilka dyskusji na temat kateteryzacji. Jedną z rzeczy, które naprawdę mnie zaskoczyły – a wydawało mi się, że już nic mnie nie zaszokuje – było to, że pojawili się ludzie, których kręcą brązowe deszcze i temu podobne aktywności. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że ktoś może uznać to za sporty wodne. Zdaję sobie sprawę, że obecność takich

tematów narusza spokój ducha niektórych uczestników forum. To dla nich trochę za wiele.

Temat wykorzystywania alkoholu do wykonywania lewatyw powraca raz na jakiś czas. Staram się odwodzić ludzi od tej aktywności, przede wszystkim dlatego, że alkohol jest niezwykle szybko wchłaniany przez odbytnicę. Co więcej, podrażnia tkanki wewnętrzne. W literaturze przedmiotu pojawiają się opisy przypadków ludzi, którzy po lewatywie tego typu kończyli w szpitalu z krwawieniem z odbytu i innymi mało przyjemnymi objawami.

Grupy ludzi lubiących lewatywy oraz entuzjastów klapsów w dużym stopniu się na siebie nakładają. W dużo mniejszym stopniu lewatywami zainteresowani są ludzie pasjonujący się tym, co nazywam, z braku lepszego pojęcia, typowymi aktywnościami BDSM.

Jeżeli mam być szczery, to jestem bardzo nieśmiały, gdy przychodzi do mówienia kobietom o moich zainteresowaniach. Nie mógłbym robić tego z kimś, z kim się po prostu spotykam. Musi pojawić się element zaufania i ciągłość związku, zanim wyskoczę z tematem.

Zazwyczaj ludzie są nieco zaszokowani. Myślę, że rozmawiałem na ten temat jakieś osiem razy w życiu i sześć razy usłyszałem: „Chyba żartujesz! Ze mną tego robić nie będziesz”. Dwa pozostałe były nieco inne. Jedna z tych osób sama lubiła BDSM – sceny wymierzania kary i klapsów sprawiały jej przyjemność, nie trzeba było jej więc przekonywać, by sprawdziła, czy lewatywa nie okaże się czymś fajnym. Okazało się, że jest z czym pracować. Nie sądzę, by faktycznie podobało się jej wrażenie fizyczne. Z początku wydawało się jej to nieco zawstydzające, jednak zarazem jej nie odrzucało, więc łatwo udało mi się ją przekonać, byśmy robili to raz na jakiś czas. To był dobry związek.

Druga kobieta w zasadzie stwierdziła: „Wszystkiego mogę raz spróbować”. Doszliśmy do jakiejś połowy worka, zanim się poddała i nie chciała już więcej próbować. Wśród kobiet

niezainteresowanych lewatywami było kilka, które nie widziały problemu w robieniu ich mnie. Nie mówiły: „To naprawdę ohydne przyzwyczajenie” czy „Nie będziesz o tym mendzić”, ale: „Po prostu nie jest to coś, co chciałabym, by ktoś mi robił”.

Byłem oczywiście rozczarowany, ponieważ jest to jedna z aktywności, które naprawdę lubię. Z drugiej jednak strony – być może wynika to z mojej niskiej samooceny – po prostu to zaakceptowałem. Większość ludzi prawdopodobnie tego nie polubi, a ja nie mam zamiaru nikogo do tego zmuszać. Jednak żadna z kobiet nie chciała przestać się ze mną spotykać, dowiedziawszy się o moich zainteresowaniach. Wydaje mi się, że był to jeden z powodów, dla których rzadko kiedy wyciągałem ten temat, gdy byłem młodszy. Bałem się odrzucenia i zostania uznanym za kogoś perwersyjnego i niegodnego zainteresowania, bałem się, że dziewczyna zniknie na zawsze. Nigdy mi się to nie przytrafiło. Na forum toczyliśmy wiele dyskusji dotyczących rozmów, jakie przeprowadzili miłośnicy złotych deszczów czy innych sportów wodnych z niezaangażowanymi ludźmi. Wydaje mi się, że w większości przypadków ludzki strach jest dalece silniejszy, niż powinien być w danej sytuacji.

Na forum toczyły się również dyskusje dotyczące tego, czy tego rodzaju aktywności mogą prowadzić do infekcji. Wydaje mi się, że częściej obawiają się tego ludzie od złotych deszczów niż entuzjaści lewatyw. To zabawne, ponieważ wydaje mi się, że jeśli już ktoś ryzykuje, to miłośnicy lewatyw pożyczający sobie sprzęt. Najlepiej, by każdy korzystał z własnego.

NANCY AVA MILLER

Gdybym musiała dokonać wyboru pomiędzy konwencjonalnym seksem a uległością, zostałabym przy tej ostatniej. Zdałam sobie sprawę, że nie chodzi mi o dominację lub uległość, ale o samą grę. Można dodać, że

gra nie wydaje się grą, gdy trwa; gdy jesteś w nią zaangażowany, wydaje się naprawdę rzeczywista. Miałam z tym same pozytywne doświadczenia.

W 1979 roku miałam wykład na University of Maryland dla studentów kreatywnego pisania, a na widowni znajdował się pewien dżentelmen, który, czego wówczas nie wiedziałam, był dominującym transwestytą. Zaczęliśmy się spotykać i zakochaliśmy się w sobie, a on powoli wprowadzał mnie w BDSM. Zanim się zorientowałam, stałam się jego seksualną i miłosną niewolnicą i strasznie mi się to podobało. On bardzo zachorował i zdecydował, że nie chce się ze mną ożenić – planowaliśmy małżeństwo. Co więcej, mój syn był ciężko chory, a mój były mąż zadecydował, że nie chce się więcej zajmować dziećmi, więc potrzebowałam więcej przestrzeni. Ponieważ wracały do mnie dzieci, zdecydowałam się przeprowadzić do Nowego Meksyku. Tam dałam ogłoszenie w lokalnej gazecie w Albuquerque, dzięki któremu poznałam cudownego faceta imieniem Bob, za którego w końcu wyszłam. Jego S/M nie kręciło. Miałam nadzieję, że po prostu zignoruję swoje obsesje, jednak im bardziej małżeństwo i warunki uniemożliwiały mi ich realizację, tym silniej je czułam. Po kilku latach małżeństwa Bob zasugerował, by nasze małżeństwo stało się otwarte.

Dałam ogłoszenie i dostałam na nie trzydzieści sześć odpowiedzi. Napisałam coś w stylu: „Atrakcyjna pisarka, lat 33, nowa w Albuquerque, poszukuje…”, po czym pojawiała się lista przymiotników: inteligentny, rozsądny, godny zaufania itp. Na końcu dopisałam „dominujący mężczyzna”. Nie znałam nawet prawdziwego znaczenia słowa dominujący. Poza jednym prawnikiem, który napisał, że kręcą go klapsy, wszyscy pisali, że są dokładnie tacy, jak ich opisałam, poza tym, że nie są dominujący. Uznałam wówczas, że trudno będzie znaleźć kolejnego dominującego faceta. Pięć lat później, gdy rozstałam się z mężem, dałam ogłoszenie, że poszukuję mężczyzny uległego. Chciałam mieć miłosnego niewolnika. Ogłoszenie brzmiało:

„Atrakcyjna, dominująca kobieta poszukuje uległego, posłusznego, niepalącego, normalnego, nienarkotyzującego się mężczyzny do perwersyjnej miłości”.

Dostałam sto siedemdziesiąt odpowiedzi. Byłam w szoku. Po raz pierwszy zdałam sobie sprawę, że jest nas pewnie kilka milionów.

Jeden z mężczyzn, którzy odpowiedzieli na moje ogłoszenie, podarował mi książkę Dr Gini Graham Scott *Erotic Power*. Przeczytałam ją za jednym lub dwoma posiedzeniami. Moja szczęka wisiała na poziomie podłogi, gdy dowiedziałam się, że istnieją organizacje dla ludzi takich jak ja. Jak tylko przeczytałam o *grupach wsparcia*, już wiedziałam, że sama jedną założę. Zdałam sobie sprawę, że dotknęłam samych fundamentów. Im więcej wiem, tym silniej jestem przekonana, że w każdym z nas tkwią jakieś elementy fantazji o uległości. W mężczyznach jest ona głęboko ukryta.

Przez wszystkie te lata zdałam sobie sprawę z niesamowitej rzeczy, a mianowicie, że większość kobiet nie ma bladego pojęcia o męskiej seksualności. Mężowie proszą mnie o dominację, a większość ich żon w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, że ich mężczyźni pragną zostać związani lub chcą, by ktoś zrobił im lewatywę. Myślą sobie, że to mili faceci, dominujący w domu, prawnicy i lekarze. Mam wrażenie, że gdy dokopiesz się do tego uległego aspektu mężczyzny, możesz go całkowicie kontrolować. Zaczęłam zdawać sobie z tego sprawę w chwili, gdy dostałam te sto siedemdziesiąt odpowiedzi. Półtora roku później nadal dostaję odpowiedzi na tamto ogłoszenie.

Mam głęboki szacunek do uległych mężczyzn. Nie wydaje mi się, by było w nich coś miękkiego czy wymoczkowatego. Sądzę, że fakt, że stają twarzą w twarz ze swoimi skłonnościami i je akceptują, nawet jeśli dzieje się to tylko na poziomie psychicznym, oznacza, że są bardzo silnymi osobami. Sprzeciwiają się bowiem dyktatowi społecznemu, który od chwili urodzenia nakazuje im coś całkiem

przeciwnego: mają być obrońcami, ojcami rodziny, mają dominować.

PEP założone zostało w Albuquerque jako grupa wsparcia dla osób zainteresowanych D/s oraz związkami erotycznymi. Później przekształciło się w sieć grup wsparcia. Można u mnie lub innych kobiet uzyskać porady, w przyszłości być może pojawią się również mężczyźni. Można zadzwonić po poradę lub jeśli pragniesz doświadczeń S/M przez telefon. Poza tym zajmuję się dominacją zawodowo.

Wcześniej zajmowałam się edukacją. Jestem magistrem pedagogiki. Zanim założyłam PEP, dużo pracowałam jako wolontariuszka z ludźmi chorymi na raka. Mam niepełnosprawne dziecko, a drugie sprawiało wiele trudności wychowawczych. Zaangażowałam się więc w działalność grup Tough Love. Jestem efektem ubocznym altruizmu, który pozostał po czasach hipisów. Od najmłodszych lat pamiętam również pragnienie czy potrzebę posiadania kontroli.

Zrobiłam tylko jeden złoty deszcz i strasznie mi się to podobało. Trochę obawiam się innych sportów wodnych, to pewnie moje osobiste ograniczenia. Jeżeli chodzi o lewatywy, to tylko je wykonuję. Jestem uzależniona od lewatyw. Robię ich dwie, trzy, cztery dziennie. Podnieca mnie robienie ich mężczyznom.

Scena ze złotym deszczem cieszy się wśród mężczyzn dużą popularnością. Powiedziałabym, że jakieś osiemdziesiąt do dziewięćdziesięciu procent mężczyzn, z którymi rozmawiałam, miało jakieś fantazje na temat uryny. Oczywiście większość mężczyzn, z którymi rozmawiam, to ulegli, którzy sami proszą o jakąś formę dominacji. Jakieś trzydzieści procent moich rozmówców lubi lewatywy. Jeżeli chodzi o brązowe prysznice, to moim zdaniem jest to poniżej pięciu procent.

Ostatnimi czasy robiłam naprawdę ciekawe rzeczy przez telefon. Mówię facetowi, by przygotował duży worek do lewatywy wypełniony gorącą wodą i jednym kubkiem kawy. Temperatura wody powinna być odrobinę wyższa od

temperatury ciała. Jest to zazwyczaj ktoś, z kim robiłam już coś takiego przez telefon. Każę wlać mu kubek albo półtora kubka kawy do wody. A później... cóż, przez wiele lat uczyłam medytacji transcendentalnej, wspólnie z Mahareeshimi na całym świecie. Przeszłam też wschodnie treningi, a swoje drugie dziecko poddałam hipnozie, więc znam się na takich rzeczach. Medytuję od 21 lat, raz, dwa razy dziennie. Wypracowałam sobie przez lata taką technikę – to kompilacja: trochę TM, trochę est, trochę hipnozy. Wprowadzam uległego w stan rozluźnienia lub – jeśli wolicie taki język – wprowadzam elementy seksualne do wizualizacji. Po jakiejś półgodzinie trwania stanu głębokiego rozluźnienia, gdy każę mu wizualizować sobie najróżniejsze seksualne obrazy, polecam mu opróżnić worek do lewatywy. Mówię mu dokładnie, kiedy i w jaki sposób dojść. Mówię mu, że chcę, by doznał orgazmu całym ciałem.

Oto moja definicja takiego orgazmu: nie czujesz go tylko czubkiem fiuta – czujesz orgazm w jego główce, w trzonie, w podstawie, w jądrach, dupie, piersiach, czujesz go wszędzie. Czujesz go w sercu, w duszy, w umyśle. Pragnę, by moi ulegli doznali orgazmu całym ciałem, gdy są tego zupełnie nieświadomi. Mają w sobie cały worek wody, a kawa daje im rausz – wzmacnia to pracę jelit. Później każę im pobawić się fiutem. Czasem każę im robić to w jakiś określony sposób – przez majtki, słabo albo mocno. Mówię: „Pragnę każdej kropli. Nie waż się zachować nic dla siebie”. Oto jak czasem wykorzystuję lewatywę podczas telefonicznych rozmów z klientami.

Zeszłego wieczoru był tutaj dżentelmen, który jest wielkim bobasem. Robimy wspólnie podwójną sesję – cztery godziny – on zawsze przynosi wielką rurkę doodbytniczą, która ma jakieś dwie stopy długości. Wkładam mu ją całą. Jest ubrany jak niemowlak, ja zaś używam zamiast kawy miętowego mydła, które również naprawdę solidnie oczyszcza. Nie robiłam z nim za wiele. Nie było to szczególnie podniecające. Tak naprawdę nie jest to do końca scena D/s.

To bardziej przyjaciel, który płaci mi, bym go zdominowała. Jest jak dziecko. Ma na sobie pieluchy.

Mam kaftan bezpieczeństwa, którego czasem używam. Czasami łączę ze sobą trochę *bondage* i dużo upokorzenia. Czasem robię im lewatywę i każę się wylizać. Zazwyczaj nie robię takich rzeczy z ludźmi, z którymi łączy mnie relacja zawodowa, jest jednak kilka osób, które są dla mnie zupełnie wyjątkowe. Bardzo często każę im się dla mnie masturbować. Wypełniam ich lewatywą i każę im uklęknąć lub położyć się w pozycji płodowej.

Badania pewnego lekarza pokazały, że formy upokorzenia, które sprawiają przeciętnemu mężczyźnie największą przyjemność – do czego zaliczałyby się z całą pewnością lewatywy – różnią się od tych preferowanych przez kobiety. Mężczyźni lubią być poniżani. Kobietę można postawić przed grupą mężczyzn – lub kobiet – jednak zazwyczaj czyni to ją jeszcze bardziej kobiecą. Wystawionego na spojrzenia mężczyznę kobiety będą wytykać palcami i komentować: „Patrz, jakiego ma małego! Jest do niczego!”. Kobieta wystawiona zostałaby w zupełnie innym celu – by afirmować jej kobiecość, jej ciało.

Jako uległa czułam utratę kontroli. Musiałam manipulować i wymyślać sposoby na wyrwanie sobie kawałeczków władzy w życiu. Jako dominująca mam wobec swojego partnera dużo pokory. Pokora bierze się również z doświadczeń dominy, od ludzi, którzy powierzają mi swoje życia, którzy mnie prawdziwie kochają. Nie chodzi o to, że chcą zostawić swoje żony i poślubić mnie, ale czują wobec mnie prawdziwą wdzięczność za to, że naprawdę odmieniłam ich życie. Gdy robię sesję telefoniczną, na koniec słyszę zazwyczaj: „Kocham cię!” lub „Uwielbiam cię”, lub „Życzę ci miłości”. Nie chodzi o to, że pragnę porzucić męża, wyjść za kogoś takiego i zabierać go do rodziny na Bar Micwę. Jednak w takim momencie mogę rozmawiać z kimś o miłości i naprawdę mieć to na myśli.

[1] Pisząc o BDSM, osoby zaangażowane w społeczność BDSM używają wielkich liter, pisząc o osobach dominujących (np. Dominujący, Pan, Pani, On), a małych – pisząc o osobach uległych. Zwyczaj używanie wielkich i małych liter w pisaniu na temat BDSM pochodzi z początków używania wielkich liter lub kapitalików. W starożytności niewolnicy wyszkolonych skrybów często używali wielkich liter, aby móc między sobą odnosić się do swoich panów na piśmie. Osoby zaangażowane w społeczność BDSM przejęły ten zwyczaj. Ta zasada jest stosowana do nazw, tytułów i zaimków. Zobacz też: etyketa BDSM na http://www.the-ties-that-bind.net/BDsMLibrary/Articles/EtiquetteTips.html (przyp.red.) (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza z wyjątkiem przypisów pochodzących od redaktorki merytorycznej; oznaczamy je jako przyp. red.).

[2] Scena – przynależność do społeczności BDSM; slangowy termin określający spotkanie/sesję w kontekście aktywności BDSM – relacji, wymiany.

[3] W każdym wywiadzie wypowiadające się osoby używają swoich własnych definicji BDSM. Czasami piszą o swoich związkach i/lub aktywnościach jako o sadomosochizmie, S/M, D/s, B&D, relacji Pan/i–niewolnik/ca lub całościowo, używając skrótu BDSM. Redakcja starała się jak najmniej ingerować w oryginalne wypowiedzi (przyp. red.).

[4] Konsensualny – odbywający się za dobrowolną i obopólną zgodą wszystkich zaangażowanych stron/osób (przyp. red.).

[5] W dalszej części książki, w zależności od kontekstu i wypowiedzi osób udzielających wywiadów, będzą się pojawiały takie słowa

jak: *bondage*, wiązanie, dyscyplina, dominacja, uległość (z ang. *submission)*, sadyzm, masochizm, sadomasochizm oraz odpowiadające im skróty. W terminologii obcojęzycznej często używa się kategorii *Master–slave* lub M/s w celu opisania relacji osoby dominującej i osoby ulegającej (przyp. red.).

[6] G. Bataille, *Erotyzm,* tłum. M. Ochab, Gdańsk 1999, s. 163.

[7] Później operowano hasłem „Safe & Sane" – czyli przede wszystkim bezpieczeństwo i świadomość na granicy „przyzwoitości". Obecnie mówi się RACK (*Risk Aware, Consensual Kink*) – świadoma ryzyka, konsensualna perwersja. Same słowa „kink" lub „kinky" często nie są tłumaczone na język polski (przyp. red.).

[8] Obecnie odchodzi się od pochodzącego z terminologii medycznej nazewnictwa, gdzie transwestytyzm podwójnej roli i transwestytyzm fetyszystyczny są ze sobą nagminnie mylone. Crossdressing jest pojęciem szerszym, bazującym na poczuciu przybierania roli, niekoniecznie tożsamości płciowej. Szerzej ten temat omawiany jest rozdziale dwudziestym pierwszym i dwudziestym drugim (przyp. red.).

[9] W Polsce używa się (często z przymrużeniem oka) słów perwersyjny, sprośny lub wyuzdany (przyp. red.).

[10] Wspominany po wielokroć w niniejszej książce CompuServe przestał istnieć w swojej pierwotnej formie w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, po przejęciu go przez AOL (America Online). Co za tym idzie, wszelkie informacje związane z owym serwisem mają charakter historyczny.

[11] W.H. Masters, V.E. Johnson, R.C. Kolodny, *Masters and Johnson on Sex and Human Living*, New York, Little, Brown, 1985, s. 275.

[12] A. Comfort, *Radość seksu,* Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.

[13] N. Friday, *Zakochani mężczyźni,* Rebis, Poznań 2003.

[14] The Eulenspiegel Society (TES) jest najstarszą i największą edukacyjną organizacją i grupą wsparcia BDSM w Nowym Jorku. Grupa wzięła swoją nazwę od figury ze średniowiecznego niemieckiego folkloru Dyla Sowizdrzała (przyp. red.).

[15] Seryjny morderca. Gwałcił, zabijał i zjadał chłopców.

[16] Była pierwszą główną handlową usługą online w Stanach Zjednoczonych.

[17] HSX – Human Sexuality Forum (przyp. red.).

[18] Obecnie HSX na CompuServe nie funkcjonuje. Istnieje wiele innych forów poświęconych BDSM. Najpopularniejszym portalem informacyjno-społecznościowym jest FetLife.com (przyp. red.).

[19] Klizmofil uzyskuje satysfakcję seksualną poprzez wlewy doodbytnicze.

[20] Urofil satysfakcję seksualną uzyskuje poprzez kontakt z moczem.

[21] A. Comfort, *Deviation and Variation*, w: *Variant Sexuality: Research and Theorie*, ed. G.D. Wilson, 1–20, Baltimore: John Hopkins University Press, 1987, s. 2.

[22] A. Karlen, *Sexuality and Homosexuality: A New View*, Norton, New York 1973, s. 191.

[23] Patrz: M. Foucault, *Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak i K. Matuszewski, w: M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 2000.

[24] E. Gregersen, *Sexual Practices: The Story of Human Sexuality*, New York, Franklin Watts, 1983, s. 31.

[25] G. Rattray Taylor, *Sex in History,* New York: Harper Torchbooks, 1973, s. 214.

[26] A. Karlen, dz. cyt., s. 165.

[27] S.G. Frayser i T.J. Whitby, *Studies in Human Sexuality: A Selected Guide*, Littleton, CO: Libraries Unlimited, 1987, s. 227.

[28] C. Moser, *Sadomasochism*, w: *The Sexually Unusual: Guide to Understanding and Helping*, ed. D.M. Dailey, New York: Harrington Park, 1988, s. 45.

[29] V. Robinson, *Introduction*, w: R. Krafft-Ebing, *Psychopathia Sexualis: A Medico-Forensic Study*, New York: Pioneer, 1947), s. iv.

[30] Gregersen, dz. cyt., s. 122–123.

[31] J. Money, *Gay, Straight, and In-Between: Sexology of Erotic Orientation*, New York: Oxford University Press, 1988, s. 185.

[32] J.M. Reinisch i R. Beasley, *The Kinsey Institute New Report on Sex*, ed. D. Kent, New York: St. Martin's, 1990, s. xviii.

[33] DMS (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*), klasyfikacja zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego – APA. Obecnie trwają prace nad DSM V, którego pojawienie się jest planowane na maj 2013. Na razie od 2000 roku obowiązuje DSM-IV-TR (przyp. red.).

[34] LGBT – lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe (przyp. red.).

[35] J. Money, dz. cyt., s. 153

[36] Rozumienie przemian w subkulturze BDSM, szerzej opisane w dalszych rozdziałach (przyp. red.).

[37] G. Baldwin, *Old Guard: Its Orgins, Traditions, Mystique and Rules*, w: *Drummer #150*, s. 23.

[38] H.S. Thompson, *Hell's Angels: The Strange and Terrible Saga of the Outlaw Motorcycle Gangs*, New York: Carlyle, 1989, s. 13–14.

[39] Mamy nadzieję, że wkrótce pojawią się publikacje opisujące nowoczesną, tzn. teraźniejszą Scenę, zwłaszcza w europejskim (polskim) kontekście kulturowym (przyp. red.).

[40] L. Townsend, *The Leatherman's Handbook II*, New York: Carlyle, 1989, s. 13–14.

[41] G. Nelson, *Living in Leather V Program Guide*, Portland, OR, National Leather Organisation, 1990.

[42] G. Mains, *Urban Aboriginals: A Celebration of Leather Sexuality*, San Francisco: Gay Sunshine, 1984, s. 175.

[43] G. Rubin, *The Leather Menace: Comments on Politics and S/M*, w: *Coming to Power: Writing and Graphics on Lesbian S/M*, Boston: Alyson, 1987, s. 220–221.

[44] Switch to osoba „elastycznie" mogąca zmieniać rolę z osoby uległej na dominującą lub na odwrót w różnych aspektach aktywności BDSM (przyp. red.).

[45] Theodore Robert Bundy, znany jako Ted Bundy, był jednym z najkrwawszych seryjnych morderców w historii USA. W latach 1974–1978 zabił wiele młodych kobiet, zwykle używając tępego narzędzia, czasami je dusząc. Często wykorzystywał seksualnie swe ofiary, przed morderstwem i po morderstwie, dopuszczając się nekrofilii. Został skazany na śmierć i stracony na krześle elektrycznym (przyp. red.).

[46] P. Califia, *Macho Sluts*, Boston: Alyson, 1988, s. 9.

[47] Tego typu dynamika nosi nazwę *topping from the bottom*, czyli mieć kontrolę nad sesją, będąc osobą uległą (przyp. red.).

[48] W Polsce używa się kodu językowego *być w klimacie* lub *klimatyczny* (przyp. red.).

[49] Jak wspomniano już wcześniej (przyp. red.), później operowano hasłem „Safe & Sane" – czyli przede wszystkim bezpieczeństwo i świadomość na granicy „przyzwoitości". Obecnie mówi się również o RACK (*Risk Aware Consensual Kink*) – świadomej ryzyka, konsensualnej „perwersji". Same słowa „kink" lub „kinky" często nie są tłumaczone na język polski. Wśród reprezentantów Sceny czy społeczności BDSM ogromny nacisk kładzie się na bezpieczeństwo i edukację dotyczącą decydowania się na aktywności, które nieodpowiednio wykonane mogą mieć wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne (przyp. red).

[50] STI – *Sexually Transmitted Infections* – infekcje przenoszone drogą płciową (przyp. red.)

[51] Może się to okazać pułapką, bo z braku czujności czy ze zwykłego przyzwyczajenia może się wydarzyć coś nieprzewidzianego. BDSM jest grą na emocjach, podnieceniu, zaufaniu. Każdy nowy czynnik może stanowić zagrożenie zdrowia fizycznego i psychicznego uczestników danej sesji (przyp. red.).

[52] Uczestnicy Sceny powinni negocjować wcześniej listę nieprzekraczalnych granic oraz hasło bezpieczeństwa (przyp. red.).

[53] L. Townsend, dz. cyt., s. 19.

[54] K. Davies, *What We Fear We Try to Keep Contained*, w: *Coming to Power: Writings and Graphics on Lesbian S/M*, ed. SAMOIS, Boston: Alyson, 1981, s. 8.

[55] Napisana przez Anne Desclos pod pseudonimem Pauline Réage i wydana w 1954 roku *Historia O* opisuje doświadczenia erotyczne uległej kobiety (przyp. red.).

[56] P. Califia, *Macho sluts*, dz. cyt., s. 26.

[57] Warto dodać ostatnie kontrowersyjne wprowadzenie do kultury głównego nurtu książek opierających swoje wątki na elementach kultury BDSM, np. *Pięćdziesiąt twarzy Greya* autorstwa E.L. James (przyp. red.).

[58] G.G. Scott, *Erotic Power: An Exploration of Dominance nad Submission*, Secaucus, NJ: Citadel, 1983.

[59] Towarzystwo Janus mieści się w San Francisco. Jest organizacją pomocową i edukacyjną dla osób zainteresowanych poznawaniem BDSM (przyp. red.).

[60] Erhard Seminars Training – metoda zmiany spojrzenia na problemy, dzięki której rozwiązują się one „same" w procesie życia. Celem szkolenia jest zyskanie zdolności cieszenia się teraźniejszością i uwolnienie od ciężaru przeszłości.

[61] W tym fragmencie rozmówcy prawdopodobnie chodziło o gnozę. W tradycji Zachodu takie stanowisko nazywa się, między innymi, satanizmem teistycznym. Redakcja zdecydowała się na zachowanie oryginalnej treści, mając jednocześnie świadomość błędów merytorycznych pojawiających się w całym wywiadzie ze Sri Shivaynandą (przyp. red.).

[62] Szekspir, *Sonet 58*, tłum. M. Słomczyński, w: Szekspir, *Sonety*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.

[63] Mensa jest największą i najstarszą organizacją zrzeszającą ludzi o najwyższym IQ na świecie. Mensa Teens zrzesza nastolatków (przyp. red.).

[64] PEP – ang. *People Exchanging Power* (osoby wymieniające się władzą), żartobliwa zamiana *power* na *ponies* (kucyki)

w wywiadzie miała nawiązywać do „ludzi wymieniających się końmi”; ta gra słów ma podtekst seksualny (przyp. red.).

[65] GMSMA – Gay Male S/M Activists, grupa zrzeszająca homoseksualnych mężczyzn, którzy są aktywistami na rzecz sadomasochizmu (przyp. red.).

[66] Dziś największa organizacja zajmująca się infantylizmem nosi nazwę Daily Diapers (przyp. red.).

[67] L. Towndsend, dz. cyt., s. 256.

[68] *24/7* oznacza stałe życie w klimacie BDSM, czyli niewychodzenie z roli w życiu codziennym bądź wchodzenie jedynie w relacje oparte na dynamice BDSM (przyp. red.).

[69] *Butch* i *femme* to terminy opisujące w kuturze LGBT, odpowiednio, męskie i żeńskie cechy, zachowania, style, wyrażenia, postrzeganie siebie i tak dalej. Są one często używane w subkulturach lesbijek, gejów, osób biseksualnych oraz transpłciowych. *Butch* i *femme* czasami można wykorzystać do kategoryzowania tożsamości gejów i lesbijek w sposób, który jest uznany za analogiczny do (choć nie jest ich pochodną) heteroseksualnych ról płciowych, z *butch* reprezentującą tradycyjnie męski odpowiednik i *femme* – tradycyjnie kobiece role. Podczas gdy niektóre pary mogą się składać z butch zidentyfikowanej i femme zidentyfikowanej osoby, to wiele osób LGBT nie identyfikuje się w ten sposób (przyp. red.).

[70] Living in Leather – konferencje organizowane przez National Leather Association (NLA). NLA powstała w 1988 roku w następstwie pierwszej konferencji Leaving Leather. Jej nazwa została zmieniona na National Association – Leather International w 1991 r. NLA organizowała konferencje Leaving Leather od 1986 do 2000 roku (przyp. red.)

[71] National Leather Association (NLA) to współczesna organizacja BDSM z siedzibą w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. NLA jest stowarzyszeniem panseksualnych skórzaków wyznających wspólną filozofię uwielbienia dla skórzanych akcesoriów i związanych z nimi aktywności (przyp. red.)

[72] Preppy – styl na elegancika, pierwotnie wzorowany na stylu bogatych studentów ze środowiska klasy wyższej, uczących się w latach dwudziestych na uniwersytetach Ivy League. Dzisiaj styl ten reprezentują np. Ralph Lauren, Vineyard Vines i Elizabeth McKay.

[73] Cukierki karmelowo-czekoladowe.

[74] Pierwsze wydanie *Different loving. The World of Sexual Dominance & Submission* ukazało się w 1993 roku. Od tego czasu lesbijki infantylistki zdążyły już dokonać coming outu (przyp. red.).

[75] Magazyn poświęcony BDSM (przyp. red.).

[76] „Barb Berkeley" był tygodnikiem wydawanym w „podziemiu" w Berkeley w Kalifornii w latach 1965–1980. Była to jedna z pierwszych i najbardziej wpływowych gazet kontrkultury pod koniec lat 60. XX wieku, obejmująca tematy antywojenne, praw cywilnych, ruchów społecznych oraz zmian w kulturze młodzieżowej (przyp. red.).

[77] Biuletin Board System (BBS) – to system komputerowego oprogramowania, które pozwala użytkownikom na łączenie się i logowanie do systemu za pomocą terminala. Po zalogowaniu użytkownik może wysyłać i pobierać oprogramowanie i dane, czytać wiadomości i biuletyny, i wymieniać wiadomości z innymi użytkownikami za pośrednictwem poczty e-mail lub bezpośrednich chatów (przyp. red.).

[78] RPG – Role Playing Games – gracze przyjmują role postaci w fikcyjnym otoczeniu (np. w sieci). Biorą odpowiedzialność za odgrywanie tych ról w narracji w drodze procesu strukturyzowanych decyzji lub rozwoju postaci. Działania podjęte w wielu grach mogą prowadzić do przejścia przez wszystkie etapy gry, w zależności od formalnego systemu zasad i wytycznych. Np. *The Sims* lub *Second Life* (przyp. red.).

[79] Zestaw elementów pozwalający na tworzenie najróżniejszych obiektów, kolorowy, wesoły. Jedna z zabawek mających pobudzać kreatywność dziecka.

[80] Cytat za: Thompson, *Hell's Angels*, s. 335.

[81] Amerykańskie Towarzystwo Zapobiegania Przemocy wobec Zwierząt (ASPCA) założone w 1866 r. w Ameryce Północnej; dziś jedną z największych na świecie organizacji humanitarnych. Działalność organizacji polega na ochronie praw zwierząt oraz udzielaniu wsparcia opiekunom zwierząt domowych (przyp. red.).

[82] Terrence T. Sellers, *The Correct Sadist: A Novel*, New York: Grove, 1983, s. 89.

[83] Obecnie mówi się o *consensual non-consent* albo *consensual non-con*. Istnieje też *non-con* jako brak zgody (przyp. red.).

[84] Współcześnie używa się też skrótu 24/7 (przyp. red.).

[85] Pauline Réage, *Story of O,* tłum. Sabine d'Estree, New York: Ballantine, 1980, s. 15.

[86] Obszar południa Stanów Zjednoczonych, w którym dominują konserwatywni chrześcijanie, pokrywający się mniej więcej z obszarem Konfederacji z okresu wojny domowej.

[87] *9 i pół tygodnia* – amerykański film erotyczny z 1986 roku na podstawie powieści Elizabeth McNeill. W rolach głównych wystąpili Mickey Rourke i Kim Basinger. Fabuła opiera się na nierównej relacji władzy między głównymi bohaterami, potocznie mylonej z dynamiką BDSM, przez co wzbudził wiele emocji wśród przedstawicieli Sceny na całym świecie (przyp. red.).

[88] Warto dodać, że w Stanach Zjednoczonych coraz częściej powstają listy rekomendowanych lokalnych specjalistów *kinky-aware*, świadomych i zaznajomionych z „perwersyjnymi" aktywnościami (lub konsekwencjami) BDSM (przyp. red.).

[89] A. Comfort, *Radość seksu*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.

[90] Seria trzech noweli erotycznych Anne Rice napisanych po publikacji *Wywiadu z wampirem* (*Przebudzenie Śpiącej Królewny, Kara dla Śpiącej Królewny, Wyzwolenie Śpiącej Królewny*) i wydanych pod pseudonimem A.N. Roquelaure. Opisywane wydarzenia mają miejsce w niby-średniowiecznym świecie fantasy

opartym na opowieści o Śpiącej Królewnie, a sprowadzają się do scen z dużą ilością erotyki BDSM.

[91] Cytowane przez Taylora, *Sex in History*, s. 250, http://www.ourcivilisation.com/smartboard/shop/taylorgr/sxnhst/chap12.htm

[92] M. Hirschfeld, *Sexual Anomalies: The Orgins, Nature, and Treatment of Sexual Disorders*, New York: Emerson, 1956, s. 333.

[93] Albert Freiherr von Schrenk-Notzing (1862–1929), niemiecki lekarz i psychiatra. Szczególnie wsławił się badaniami nad hipnozą, telepatią i mediumizmem. W kategorii algolagnii Schrenk-Notzing starał się podkreślić popędowy wymiar seksualnego masochizmu.

[94] Ch. Moser, *Sadomasochism* w: *The Sexually Unusual*, s. 43–56.

[95] Leopold von Sacher-Masoch, *Wenus w futrze*, wyd. Res Polonia, Łódź 1989.

[96] Ch. Moser, *Sadomasochism* w: *The Sexually Unusual*, 46.

[97] R.M. Restak, *The Mind*, New York: Bantam, 1988, s. 131.

[98] J.J. Rousseau, *Wyznania*, t. I, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1956, s. 76.

[99] S. Robinson, *Zabójca umysłów*, tłum. A. Reszka, Warszawa 1995, s. 46.

[100] A. Comfort, *Deviation and Variation*, dz. cyt., s. 13.

[101] Cf. E. Gregersen, *Sexual Practices*, dz. cyt., s. 232.

[102] Japońska sztuka wiązania, unieruchamiania lub ozdabiania ciała liną. Sztuka *Shibari* wywodzi się z technik *Kinbaku* ze starej (epoka Edo, 1603–1867) techniki wojskowej Hojojutsu, w której stosowano liny do wiązania i torturowania jeńców. Shibari funkcjonuje w zachodniej terminologii BDSM od lat 60. XX wieku (przyp. red.).

[103] Ważne, by odróżnić *bondage* we współczesnym kontekście od terminu wykorzystywanego przez badaczy takich jak Magnus Hirschfeld i Richard von Krafft-Ebing. Przez *seksualny bondage* rozumieli oni psychiczny obezwładniający stan zależności od innej

osoby. W ich rozumieniu nie miał on żadnego związku z wiązaniem.

[104] Theresa Berkley była słynną dziewiętnastowieczną dominą i burdelmamą, prowadzącą w Londynie przybytek specjalizujący się we flagelacji. Wynalazła urządzenie-mebel, znane jako koń jej imienia.

[105] *The Perils of Pauline* – serial filmowy, wyświetlany po raz pierwszy w 1914 roku, którego główna protagonistka stanowi uosobienie figury „damy w niebezpieczeństwie".

[106] *Sweet Gwendoline* to seria komiksów z lat 50. i 60. XX wieku. Główna bohaterka, jasnowłosa, kształtna i uległa, jest nieustająco wiązana i uwalniana przez dwójkę dominujących przeciwników: czarnowłosą agentkę U-69 oraz czarny charakter sir Dystic D'Arcy'ego.

[107] A. Comfort, *Deviation and Variation*, dz. cyt., s. 15.

[108] C.C. Gosselin, *Sadomasochistic Contract*, w: *Variant Sexuality: Reaserch and Theory*, red. G.D. Wilson, Baltimore: John Hopkins University Press, 1987, s. 233.

[109] „Filozofia harmonii" jest regularnie prezentowana w czasopismach wydawanych przez Harmony Communications, Los Angeles. Naszym źródłem były „The Adventures of Lady Caroline", Part Two, kwiecień 1988, s. 16.

[110] C.C. Gosselin, dz. cyt., s. 233.

[111] C.C. Gosselin, dz. cyt., s. 233.

[112] Św. Andrzej został ponoć umęczony na krzyżu w kształcie litery X. Ten sam krzyż pojawia się na wielu flagach.

[113] Kaptur na całą głowę z pompką służącą do nadmuchania go, żeby sztywno przylegał do głowy.

[114] Klub BDSM na Manhattanie w Nowym Jorku. Daje możliwość składania zamówień na różne aktywności wchodzące w zakres BDSM – od upodobań dla fetyszystów stóp po prywatne imprezy w lochach (przyp. red.).

[115] W dzisiejszych czasach wybór nośników z tego typu materiałami jest oczywiście szerszy (przyp. red.).

[116] Sir Richard Burton and F.F. Arbuthnot, trans., *The Kama Sutra of Vatyayana*, New York: Berkley, 1966, s. 112.

[117] J.M. Reinisch i R. Beasley, *The Kinsey Institute New Report on Sex*, red. D. Kent, New York: St. Martin's, 1990, s. 162.

[118] M. Hirschfeld, *Sexual Anomalies,* dz. cyt., s. 301.

[119] Nu-West istnieje od 1978 i jest najstarszym i największym na świecie producentem filmów związanych z dawaniem klapsów (*spanking*) i karami cielesnymi (przyp. red.).

[120] http://www.shadowlane.com/indexD.html (przyp. red.).

[121] Firma produkująca sprzęt gospodarstwa domowego w USA. Jest symbolem „praktyczności rozwiązań".

[122] F. Dostojewski, *Biesy*, tłum. T. Zagórski i Z. Podgórzec, w: F. Dostojewski, *Dzieła wybrane*, tom III, PIW Warszawa 1984, s. 682.

[123] Obecnie jest prezesem firmy Adam's Sensual Whips and Gillian's Toys (przyp. red.).

[124] Adam (Mitch Kessel) i Gillian (Gerrie Blum) wciąż pracują razem. Zobacz też: http://www.aswgt.com/biography.html (przyp. red.).

[125] Taylor, Sex in History, s. 246.

[126] Gregersen, *Sexual Practices*, s. 303.

[127] Taylor, Sex in History, s. 43.

[128] Tamże, s. 44–45.

[129] Karlen, Sexuality and Homosexuality, 107.

[130] Cf. Alice Miller, *For Your Own Good: Hidden Cruelty in Child-Rearing and the Roots of Violance*, New York: Bantam, 1979.

[131] M. Hirschfeld, *Sexual Anomalies,* s. 301.

[132] Skóra owiec, głównie brazylijskich. Miękka, drobnoziarnista skóra jest zazwyczaj wykorzystywana do produkcji rękawic i odzieży (przyp. red.).

[133] L. Carrol *Greek Slave Boy*. Scholastic Book Services (1970).

[134] *David Copperfield* – powieść obyczajowa angielskiego pisarza Karola Dickensa, wydana po raz pierwszy w roku 1850 (pierwsze polskie wydanie miało miejsce w 1888 roku). Wiele wątków z tej powieści jest uznawanych za autobiograficzne (przyp. red.).

[135] „Ms." – amerykańskie liberalne feministyczne czasopismo współzałożone przez amerykańską feministkę i aktywistkę Glorię Steinem oraz Letty Cottin Pogrebin, a także Patricię Carbine, Joanne Edgar, Ninę Finklstein oraz Mary Peacock. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1971 roku jako dodatek do „New York Magazine" (przyp. red.).

[136] A. Nin, *Delta Wenus*, tłum. R. Szwert, Warszawa 1991, s. 47.

[137] Miśki (z angielskiego *bear* – miś, niedźwiedź) – subkultura homoseksualnych i biseksualnych mężczyzn wyróżniających się mocnym owłosieniem ciała (zwłaszcza owłosieniem klatki piersiowej, brzucha i łona), jak również wąsami i brodą (przyp. red.).

[138] G.L. Simons, *The Illustrated Book of Sexual Records*, New York: Delilah, 1974, s. 50.

[139] Sama aktywność nosi nazwę *needle play*, czyli zabawy z igłami (przyp. red.).

[140] *Violet wand* – zabawka erotyczna, która wywołuje szok elektryczny o niskim napięciu, ale wysokim i zmiennym woltażu.

[141] Relaxator – urządzenie zaprojektowane pierwotnie do stymulacji mięśni odprężającego się klienta, który poddawany był „biernym ćwiczeniom fizycznym" (podobne urządzenia są nadal w sprzedaży – por. „Telezakupy Mango Gdynia"). Obecnie sprzedaż używanych relaxatorów jest niezgodna z prawem. W uzasadnianiu decyzji sędzia William P. Gray stwierdził, że używanie tego urządzenia prowadzi do poronień, a także może uruchomić lub pogłębić wrodzone zaburzenia, takie jak np. epilepsja.

[142] W.B. Yeats, *Adam's Curse*, w: *The Norton Anthology of Modern Poetry*, wyd. 2, red. R. Ellmann i R. O'Claire, New York: Norton 1988, s. 148.

[143] V. Vale i Andrea Juno, red., *RE/Search: Modern Primitives*, San Francisco: RE/Search, 1989, s. 5.

[144] Tak dzieje się do teraz, choć trwa debata na temat etyki tego typu praktyk, zarówno w kontekście religijnym, jak i społecznym (przyp. red.).

[145] Burton i Arbuthnot, *The Kama Sutra*, s. 217.

[146] Owidiusz, *Sztuka kochania*, przekłady polski i angielski się diametralnie różnią, wykorzystałem więc fragmenty, które pasują do kontekstu.

[147] R. Brasch, *How Did It Begin?*, New York: Pocket, 1969, s. 124.

[148] Dokument *Dances Sacred and Profane* wyreżyserowany przez Jury Mark powstał w 1987. W jednej z pierwszych scen odbywa się rytualne nakłuwanie ciała z udziałem Fakira Musfara (przyp. red).

[149] Joseph Campbell (1904–1987) – amerykański mitoznawca, religioznawca, pisarz i myśliciel (przyp. red.).

[150] Głównej bohaterki kultowego już filmu *Przeminęło z wiatrem* (przyp. red.).

[151] W. Stekel, *Sexual Aberrations: The Phenomenon of Fetishism in Relation to Sex*, tłum. Samuel Parker, New York: Liveright, 1971, s. 223.

[152] V. Vale i A. Juno, *RE/Search: Modern Primitives*, dz. cyt., s. 29.

[153] B.R. Creations, *Newsletter #34*.

[154] Tamże.

[155] 1 cal to 25,4 mm (przyp. red.).

[156] V. Vale i A. Juno, *RE/Search: Modern Primitives*, dz. cyt., s. 29.

[157] 1 funt to 0,5 kilograma (przyp. red.).

[158] B.R. Creations, *Newsletter # 34*, 1.

[159] B.R. Creations, *Newsletter #34*.

[160] Rozbudowany do góry elastyczny pas do pończoch.

[161] Cytat za Biblią Tysiąclecia.

[162] V. Vale i A. Juno, *RE/Search: Modern Primitives*, dz. cyt., s. 114.

[163] Film *Signatures of the Soul*, scenariusz, reżyseria i produkcja Geoff Steven, narrator Peter Fonda, Forum Home Video 1987.

[164] V. Vale i A. Juno, *RE/Search: Modern Primitives*, dz. cyt., s. 193.

[165] V. Vale i A. Juno, *RE/Search: Modern Primitives*, dz. cyt., s. 126.

[166] G. Flaubert, *Salambo*, tłum. W. Rogowicz, Warszawa 1978, s. 51.

[167] Pierwszej firmy dostarczającej tzw. muzykę marketingową (zwaną też „muzyką do windy").

[168] Towndsend, *Handbook*, dz. cyt., s. 275.

[169] *Códice Boxer* to pochodzący z około 1595 roku manuskrypt opisujący kulturę Filipińczyków, zawierający 75 kolorowych ilustracji.

[170] Burton i Arbuthnot, *The Kama Sutra*, s. 217.

[171] Po amerykańsku: biali.

[172] H. Nuwer, *Broken Pledges: The Deadly Rite of Hazing*, Marietta, GA: Longstreet, 1990, s. 210.

[173] Hirschfeld, *Sexual anomalies*, dz. cyt., s. 377.

[174] W każdym języku, w którym się pojawia ten termin, zapisywany jest jako: *subincision*. W niniejszej książce pojawia się chyba po raz pierwszy w języku polskim.

[175] A. Nin, dz. cyt., s. 55.

[176] W. Stekel, *Sexual Aberrations*, dz. cyt., s. 82.

[177] Amerykańska firma odzieżowa (przyp. red).

[178] W. Stekel, *Sexual Aberrations*, dz. cyt., s. 82.

[179] J. Money, *Gay, Straight*, dz. cyt., s. 183.

[180] T.O. Sargent, *Fetishism*, w: *The Sexually Unusal: Guide to Understanding and Helping*, red. D.M. Dailey, New York: Harrington Park, 1988, s. 32.

[181] J. Money, *Gay, Straight*, dz. cyt., s. 183.

[182] T.O. Sargent, *Fetishism*, dz. cyt., s. 29.

[183] B. Schulz, *Sklepy cynamonowe, Sanatorium pod klepsydrą*, Kraków 2010, s. 147.

[184] Działająca do dziś strona internetowa przeznaczona dla ludzi z fetyszem stóp, obuwia, mundurów, łaskotania, deptania itp. (przyp. red.).

[185] G. Orwell, *1984,* tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 1988, s. 228.

[186] Była żona prezydenta Filipin Ferdinanda Marcosa.

[187] Towarzystwo Pomocy Osobom po Amputacjach (przyp. red.).

[188] R. Ellmann, red., *Selected Letters of James Joyce*, New York: Viking, 1975, s. 183.

[189] W. Stekel, *Sexual Aberrations*, dz. cyt., s. 73.

[190] Określenie osoby, która lubi eksperymentować seksualnie; pochodzi od angielskiego *try*, czyli próbować. Początkowo używane potocznie z przymrużeniem oka. Obecnie weszło do głównego nurtu (przyp. red.).

[191] Międzynarodowe Stowarzyszenie Przeciwdziałania Zespołowi Dezaprobaty Płci im. Harry'ego Benjamina. Obecnie znane jako WPATH – World Professional Association for Transgender Health (przyp. red.).

[192] Skróty K/M i FTM są określeniem kierunku transpłciowości i obejmują zarówno osoby transwestytyczne, jak i transseksualne (przyp. red).

[193] Termin najczęściej stosowany w branży erotycznej i przez to obraźliwy dla większości transkobiet (przyp. red).

[194] Obecnie coraz częściej dostrzega się osoby transseksualne, które świadomie rezygnują z operacji na narządach płciowych, dlatego ten podział można potraktować jako przestarzały (przyp. red).

[195] Jest to bardzo uproszczone rozumienie. Zakładanie ubrań przypisywanych przeciwnej płci z dowolnych powodów (szerzej omówionych w dalszej części rozdziału) współcześnie coraz częściej określa się mianem crossdressingu.

Transwestytyzm odnosi się do sytuacji, gdy ktoś odczuwa satysfakcję z powodu przebrania. Dzieli się na dwa podtypy: transwestytyzm fetyszystyczny (gdy satysfakcja ma charakter seksualny) i transwestytyzm podwójnej roli, gdy satysfakcja ma

wymiar psychiczny i związana jest z czasowym wejściem w rolę przeciwnej płci. Równocześnie transwestyta podwójnej roli bywa nazywany crossdresserem, ze względu na chęć uniknięcia negatywnych dla większości społeczeństwa skojarzeń z seksem lub terminologią medyczną. U części osób w ciągu życia występują obydwie formy transwestytyzmu (przyp. red.).

Autorzy książki podeszli do tematu dość swobodnie. Pojęcia transwestytyzm i crossdressing rozumiane są jako synonimy (chyba że zaznaczono inaczej) i najczęściej odnoszą się do transwestytyzmu podwójnej roli (przyp. red).

[196] W oryginale użyto określenia *berdache*. Jest to słowo pochodzenia francuskiego, oznaczające oryginalnie męską prostytutkę. Rdzenni Amerykanie w roku 1990 na konferencji w Winnipeg ustalili, że zastąpią obraźliwy dla nich wyraz określeniem *Two-Spirit*. Warto także wiedzieć, że osoby *Two-Spirit* najczęściej miały męskie ciała, ale wiele różnych plemion dostrzegało również transpłciowość osób płci żeńskiej (przyp. red).

[197] Nie jest oczywiste, jak omawiani ludzie zidentyfikowaliby się w kulturze zachodniej, która dopuszcza chirurgiczną i hormonalną korektę płci. Bezpieczniej jest mówić o spektrum transpłciowości, niż kategoryzować wszystkich jako transwestytów tylko dlatego, że w ich kulturach nie były możliwe rozwiązania medyczne znane z naszego świata (przyp. red).

[198] Transkobieta – osoba płci męskiej mająca kobiecą tożsamość płciową (M/K). Ciskobieta – osoba płci żeńskiej mająca tożsamość kobiecą. Większość ludzi jest cispłciowa (przyp. red).

[199] Obecnie grupę mężczyzn mających seks z mężczyznami bez określania ich orientacji czy tożsamości płciowej nazywa się grupą MSM (*men having sex with men*). Analogicznie powstał skrót WSW (*women having sex with women*) na określenie kobiet mających seks z kobietami (przyp. red.).

[200] *Drag queen* – mężczyzna o dowolnej orientacji psychoseksualnej występujący na scenie jako kobieta; najczęściej jest to forma

aktorstwa i dobrej zabawy, a nie wyraz tożsamości płciowej. Kobiety parodiujące mężczyzn nazywane są *drag kingami* (przyp. red).

[201] *Mardi Gras* – (fr. tłusty wtorek) – dzień przed Środą Popielcową, ostatni dzień karnawału (przyp. red.).

[202] Powyższy fragment jest odzwierciedleniem myślenia o transpłciowości, które dominowało w latach 90. XX wieku. Autorzy oraz cytowany Roger E. Poe zakładają, że w crossdressingu (a konkretniej w transwestytyzmie) zawsze chodzi o satysfakcję seksualną, negując ideę wyrażania swojej niekonwencjonalnej tożsamości płciowej. Odnoszą się również negatywnie do kontinuum transpłciowości, wyraźnie wyodrębniając osoby, które myślą o chirurgicznej korekcie płci genitalnej. W rzeczywistości (jak będzie widać zwłaszcza w rozdziale o transseksualności i w wywiadzie z Christiną) granica między transwestytyzmem a transseksualnością może być bardzo płynna, a osób takich jak Cheryl Haggerty (która chce żyć jako kobieta bez korekty narządów płciowych) jest bardzo dużo (przyp. red).

[203] Analogicznie transwestytki, crossdresserki i transseksualni mężczyźni K/M zakładają męskie stroje i zachowują się w zmaskulinizowany sposób (przyp. red.).

[204] Fetyszystycznego; w przypadku transwestyty podwójnej roli nie ma takiego powiązania (przyp. red).

[205] A. Karlen, *Sexuality and Homosexuality*, dz. cyt., s. 373.

[206] E. Tripp, *The Meridian Handbook of Classical Mythology*, New York: NAL, 1970, s. 547.

[207] C. Panati, *Panati's ExtraordinaryEndings of Practically Everything and Everybody*, New York: Harper, 1989, s. 294.

[208] Obecnie nowoczesna chirurgia JEST w stanie stworzyć w pełni zadowalający substytut penisa (przyp. red.).

[209] Autorzy zdają się pomijać w tym fragmencie fakt, że każdy człowiek ma jakąś tożsamość płciową i po prostu u niektórych

osób w znacznie mniejszym – lub żadnym – stopniu współgra ona z ciałem (przyp. red).

[210] V. Pinkava, *Logical Models of Variant Sexuality,* w: *Variant Sexuality: Research and Theory,* red. G.D. Wilson (Baltimore: John Hopkins University Press: 1987), s. 118–119.

[211] Autorzy prawdopodobnie mieli na myśli wczesne podejście do „aberracji chromosomalnych" u niektórych osób interseksualnych. Tą problematyką nie zajmujemy się w tej książce (przyp. red.).

[212] Obecnie wymienia się jeszcze m.in. aspekty kulturowe, prawne, społeczne, psychologiczne (przyp. red.).

[213] Wiele osób uważa, że właśnie dlatego kobiecy transwestytyzm jest niewidoczny, iż kobietom wolno więcej. Można powiedzieć, że w przypadku transwestytycznych kobiet mamy do czynienia z ubieraniem się w stroje stereotypowo przypisywane przeciwnej płci, które są jej przypisywane tylko historycznie, i dlatego trudno mówić o crossdressingu (przyp. red).

[214] Wynika to z ugruntowanego w kulturze przeświadczenia, że geje są mniej „prawdziwymi" mężczyznami. Homoseksualność transkobiet jest przyjmowana łatwiej (przyp. red).

[215] Autorzy nie wspominają o innych zazwyczaj współtowarzyszących operacjach (np. mastektomii, na którą decyduje się większość transmężczyzn) (przyp. red.).

[216] Problematyka poddawaniu się bądź nie operacjom jest bardziej kompleksowa. Jest wiele osób, które ze względów finansowych, światopoglądowych lub zdrowotnych nie poddają się ingerencjom medycznym (przyp. red.).

[217] Takie przeświadczenie wynika z tendencji osób transseksualnych do wtapiania się w tłum, tym silniejszej, im bardziej prestiżowa jest ich pozycja zawodowa. Współcześnie coraz częściej widuje się znane osoby, które nie kryją się ze swoją transseksalnością (przyp. red).

[218] Dzieje się tak, ponieważ tożsamość płciowa nie jest bezpośrednio powiązana z seksualnością. W osobach transseksualnych najbardziej niesamowity dla przeciętego człowieka jest sam fakt

rozważania lub poddania się korekcie płci – po to, by na co dzień żyć w zgodzie ze sobą, w akceptowanym ciele. To, że w tej niewielkiej grupie społecznej pojawiają się osoby zainteresowane nietypowymi praktykami seksualnymi, ale przeważająca większość jest konwencjonalna, świadczy, że osoby transpłciowe nie różnią się pod tym względem od cispłciowych (przyp. red).

[219] Pojęcie *transgenderyzm* ewoluowało od lat 90. XX wieku, zarówno w krajach anglojęzycznych, jak i w Polsce. Znaczenie podane powyżej przetrwało w społeczności polskich osób transpłciowych, ale większość ludzi, używając tego terminu, ma na myśli *transpłciowość* (przyp. red).

[220] Powyższy akapit jest opisem zatrudnionych w branży erotycznej *shemale*, jednak zawiera wiele nieścisłości. Część *shemale* to transkobiety, które nie mają dostępu do profesjonalnej opieki medycznej; niektóre z nich są pod opieką klinik prowadzących proces korekty płci. Z drugiej strony jest sporo transkobiet, które pasują do powyższego opisu, ale nie pracują w branży erotycznej i określenie *shemale* jest dla nich obraźliwe. Warto też mieć świadomość, że istnieją również transmężczyźni, którzy nie poddali się operacji na narządach płciowych, oraz że coraz częściej powstają filmy erotyczne z udziałem transmężczyzn na różnych etapach korekty płci (przyp. red).

[221] Seria męskich dżinsów Levis 501 (przyp. red.).

[222] Reklama zamieszczona w „S&M News”, tom 1, nr 4, 1991.

[223] Czyli polichlorek winylu – wykonuje się z niego jest np. izolację kabli elektrycznych.

[224] Zwany dzisiaj chatem.

[225] Zachowania, które uzewnętrzniają konflikty przeżywane przez osobę. Osoba podejmuje te zachowania powodowana nieświadomą potrzebą opanowania lęku związanego z wewnętrznie zakazanymi uczuciami, pragnieniami lub fantazjami.

[226] C. Baudelaire, *Kwiaty Zła* tłum. A. Lange.

[227] D.H. Lawrence, *Zakochane kobiety*, tłum. I. Szymańska, Warszawa 2008, s. 246.

[228] Amazons International jest elektronicznym biuletynem dla Amazonek (fizycznie i psychicznie silnych, asertywnych kobiet, które nie boją się uwolnić od myśli o tradycyjnych rolach płci, kobiecości i kobiecej budowie ciała) i ich przyjaciół, fanów, kibiców i miłośników (przyp. red.).

[229] R. Barthes, *The World of Wrestling*, w: *A Barthes Reader*, red. S. Sontag, New York: Hill&Wang, 1982, s. 18.

[230] Fragmenty z Amazons International, nr 12, maj 1992.

[231] Amazons International.

[232] Autorzy piszą o Amazonkach-wojowniczkach; nie należy ich mylić ze Stowarzyszeniem „Amazonki", które w Polsce od 1987 r. jest organizacją samopomocową, niemedyczną, służącą wsparciem psychicznym i pomocą praktyczną kobietom dotkniętym rakiem piersi (przyp. red.).

[233] C.Vetter, *That's Me on Top, Helpless!*, „Playboy", czerwiec 1974, s. 235.

[234] J. Preston, *Entertainment for a Master*, Boston: Alyson, 1986, s. 25.

[235] Polska adaptacja testu Sandry Bem nosi nazwę IPP – Inwentarz do oceny płci psychologicznej; opracowała ją Alicja Kuczyńska w 1992 roku (przyp. red).

[236] *American Gladiators* – amerykański program telewizyjny. Był emitowany od 1989 do 1996 roku. Miał formę konkursu, w którym zawodowi sportowcy rywalizowali z amatorami. W Polsce program *Gladiatorzy* emitowany był w 2001 r. w TV 4 (przyp. red.).

[237] Cienki japoński materac.

[238] Obecnie używa się także słowa *pissing* (przyp. red.).

[239] W terminologii aktywności BDSM można spotkać tzw. ludzkie toalety (*human toilets*) lub ludzkie pisuary (*human pisuars*). Osoby erotyzują obiekty, jakimi są toalety/pisuary; same stają się tymi

obiektami albo spotykają się z osobami, które stają się tymi obiektami (przyp. red.).

[240] W. Stekel, *Patterns of Psychosexual Infantilism*, New York: Grove, 1959, s. 44.

[241] Osoba czerpiąca przyjemność z patrzenia, jak ktoś pije mocz.

[242] H. Ellis, *Studies in the Psychology of Sex, Volume V.*, Philadelphia: Davis, 1928, s. 50.

[243] Podobnie traktowane są współczesne zabiegi hydrakolonoskopii, czyli mechanicznego płukania jelita grubego. Zabiegi wykonywane są pod ciśnieniem lub grawitacyjnie. Niektórzy traktują je jako metody wspomagające odchudzanie (przyp. red.).

[244] G. i C. Green, *S-M: The Last Taboo*, New York: Grove, 1974, s. 189.

[245] Cytat za Biblią Tysiąclecia.

[246] W. Stekel, *Psychosexual Infantilism,* dz. cyt., s. 224.

[247] H. Ellis, *Studies in the Psychology of Sex*, dz. cyt., s. 56.

[248] L. Townsend, *Handbook II*, dz. cyt., s. 225.

[249] Tytuł oryginalnej piosenki Crosby'ego, Stillsa i Nasha brzmi *Everybody I love you* (przyp. red.).

[250] Obecnie strona internetowa People Exchanging Power jest serwisem informacyjnym o ofercie telefonicznej dla osób poszukujących informacji i/lub rozrywki związanej z szeroką gamą usług w ramach BDSM (m.in. *spanking*, crossdressing, feminizacja, tortury penisa, dorosłe dzieci, entuzjaści pieluch, entuzjaści seksu analnego, Fem dom, lewatywy, szkolenia niewolników, upokarzanie, odgrywanie ról, tabu fantazji).

[251] Spotyka się też niewielkie gruszki do płukania (przyp. red.).

[252] C. Panati, *Extraordinary Endings*, dz. cyt., s. 268.

[253] Jedna z *Opowieści kanterberyjskich,* spisanych w XIV wieku przez Geoffreya Chaucera.

[254] Polskie tłumaczenia są raczej mało spektakularne w tym wymiarze: u Paszkowskiego mamy najpierw szpikulce,

zamienione później na lewatywy; u Berwińskiej: lewatywę.

[255] L. Townsend, *Handbook II*, dz. cyt., s. 168.

[256] C. Panati, *Extraordinary Endings*, dz. cyt., s. 268.

[257] C. Panati, *Extraordinary Endings*, dz. cyt., s. 269.

[258] W. Stekel, *Psychosexual Infantilism*, dz. cyt., s. 41.

[259] W. Stekel, *Psychosexual Infantilism*, dz. cyt., s. 41.

[260] Jak na przykład wspomniany wcześniej zabieg hydrokolonoskopii (przyp. red.).

[261] *L.A. Story* – amerykańska komedia romantyczna z 1991r., napisana przez Steve'a Martina, który również zagrał w niej główną rolę (przyp. red.).

[262] C. Panati, *Extraordinary Endings*, dz. cyt., s. 269.

[263] L. Townsend, *Handbook II*, dz. cyt., s. 167.

[264] H. Ellis, *Psychology of Sex,* dz. cyt., s. 63.